

# WIEKI

## STARTE

i

## NOWE

Tom 3 (8)

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2011



**Wieki  
Stare i Nowe**

**Tom 3 (8)**



NR 2844

# WIEKI

STARTE

i

# NOWE

Tom 3 (8)

pod redakcją  
SYLWESTRA FERTACZA i MARII W. WANATOWICZ

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2011

Redaktor serii: Historia  
**Sylwester Fertacz**

Recenzenci  
**Danuta Kisielewicz**  
**Joanna Rostropowicz**  
**Stanisław Sroka**

Rada redakcyjna  
**Antoni Barciak, Sylwester Fertacz, Anna Glimos-Nadgórska, Wiesław Kaczanowicz,**  
**Ryszard Kaczmarek, Dariusz Nawrot, Idzi Panic, Ryszard Skowron,**  
**Andrzej Topol, Maria W. Wanatowicz**

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library  
**[www.ceeol.com](http://www.ceeol.com)**

Śląska Biblioteka Cyfrowa  
**[www.sbc.org.pl](http://www.sbc.org.pl)**

## Treść

Słowo wstępne ( <i>Sylwester Fertacz, Maria W. Wanatowicz</i> ) . . . . .	7
---	---

### ARTYKUŁY

Norbert Rogosz: Kwestia tajności sprzysiężenia M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa . . . . .	9
Agata A. Kluczek: Sfera topiczna wyobrażeń w mennictwie cesarza rzymskiego Floriana (276 rok) . . . . .	36
Jerzy Rajman: Utworzenie księstw raciborskiego i opolskiego. Z problematyki pierwszego podziału Śląska w drugiej połowie XII wieku . . . . .	59
Maciej Woźny: Działalność polityczna Bolka V opolskiego w okresie wojen husyckich . . . . .	89
Ewa M. Ryguła: Imiennictwo w Kobiórze w XVIII wieku . . . . .	104
Lech Krzyżanowski, Miłosz Skrzypek: Komisje administracyjne Cieszyna i Bielska w latach 1920—1922. Z badań nad relacjami polsko-niemieckimi na Śląsku Cieszyńskim w okresie międzywojennym . . . . .	128
Wojciech Kapica: Kierownicy polityczni NSDAP w powiecie pszczyńskim w latach 1939—1945. Analiza zbiorowości . . . . .	145
Maciej Fic: Polska muzyka młodzieżowa w edukacji historycznej i obywatelskiej . . . . .	179

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Anna Glimos-Nadgórska: Źródła do dziejów żydowskiego szkolnictwa początkowego w Będzinie . . . . .	195
Ks. Mariusz Trąba: Duchowieństwo wobec śmierci i uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta . . . . .	228

## RECENZJE

Ragnar Hedlund: „...achieved nothing worthy of memory”. <i>Coinage and authority in the Roman empire c. AD 260—295</i> (Agata A. Kluczek) . . . . .	299
Małgorzata Skwarczyńska: <i>Ogrody Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii w latach 1737—1766</i> (Andrzej Stroynowski) . . . . .	307
Adam Kucharski: <i>Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków. Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.</i> (Matylda Urjasz-Raczko) . . . . .	315

## Słowo wstępne

Kolejny, ósmy już tom periodyku naukowego Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego pt. „Wieki Stare i Nowe”, tak jak i poprzednie tomy, zawiera artykuły, w których poruszana jest różnorodna problematyka: od czasów starożytnych do najnowszych. W odróżnieniu od poprzednich wydań rocznika, niniejszy tom został wzbogacony o nowe działy — materiały źródłowe oraz recenzje.

Publikację otwierają dwa artykuły poruszające problematykę starożytnego Rzymu. Opracowanie Norberta Rogosza dotyczy tajności sprzysiężenia zorganizowanego przez Marka Juniusza Brutusa i Gajusza Kasjusza Longinusa, którego konsekwencją było zamordowanie Gajusza Juliusza Cezara 15 marca 44 roku p.n.e. Agata A. Kluczek z kolei poddaje analizie wyobrażenia zamieszczone na monetach i medalionach wybijanych w imieniu cesarza rzymskiego Floriana (276 rok) i próbuje odpowiedzieć na pytanie, jakie treści one odzwierciedlają.

Okresu średniowiecza dotyczą artykuły Jerzego Rajmana i Macieja Woźnego. Pierwszy z autorów przedstawia argumenty kwestionujące przyjmowaną obecnie interpretację *Kroniki śląskiej*, jakoby w 1172 roku księciem, który zaatakował Bolesława Wysokiego na Śląsku, był jego młodszy brat Mieszko Płatonogi. Maciej Woźny natomiast charakteryzuje działalność księcia opolskiego Bolka V w czasie wojen husyckich, starając się wyjaśnić niektóre sporne kwestie dotyczące tej problematyki.

W czasy nowożytne wprowadza nas tekst Ewy M. Ryguły, w którym autorka, na podstawie zapisów z księgi chrztów, analizuje determinanty związane z wyborem imion dla dzieci w Kobiórze w XVIII wieku.

Z wiekiem XX wiążą się dwa teksty dotyczące historii Śląska. Pierwszy, autorstwa Lecha Krzyżanowskiego i Miłosza Skrzypka, porusza ważny i ciekawy problem relacji polsko-niemieckich w przełomowym dla Śląska

Cieszyńskiego okresie lat 1920—1922, kiedy to przesądzona była już przynależność państwowa tego terenu i na przyznanej Polsce części rozpoczęło się tworzenie polskiego życia publicznego. Jaki był stosunek Niemców do tej kwestii — to problem, który w oparciu o interesujące źródła naświetla ją autorzy. W kolejnym artykule Wojciech Kapica na bazie bardzo obszernego materiału źródłowego dokonuje analizy zbiorowości kierowników politycznych NSDAP w powiecie pszczyńskim w latach 1939—1945 (powiat pszczyński należał do ziem polskich włączonych jesienią 1939 roku bezpośrednio do Rzeszy).

W ostatnim zawartym w tym tomie opracowaniu, przygotowanym przez Macieja Fica, znajdujemy odpowiedź na pytanie, jaką rolę odgrywa współcześnie polska muzyka młodzieżowa w edukacji historycznej i obywatelskiej.

W dziale materiałów źródłowych zamieszczono dwa zbiory niezwykle interesujących dokumentów i materiałów. Pierwszy, opracowany i poprzedzony wstępem przez Annę Glimos-Nadgórską, pochodzi z Archiwum Państwowego w Łodzi i zawiera materiały dotyczące pierwszego okresu (lata 1872—1881) funkcjonowania w Będzinie żydowskiej szkoły początkowej. Drugi zbiór dokumentów i innych materiałów źródłowych, w opracowaniu i z obszernym wprowadzeniem ks. Mariusza Trąby, obrazuje zróżnicowane reakcje duchowieństwa polskiego na śmierć i uroczystości pogrzebowe Bolesława Bieruta w 1956 roku.

W części recenzji Agata A. Kluczek, Andrzej Stroynowski i Matylda Urjasz-Raczko omawiają trzy naukowe publikacje historyczne, z których pierwsza dotyczy starożytności, a dwie kolejne czasów nowożytnych.

Autorami zamieszczonych w publikacji tekstów są historycy z różnych współpracujących ze sobą ośrodków naukowych, specjalizujący się w prezentowanych w niniejszym tomie zagadnieniach.

*Sylwester Fertacz*  
*Maria W. Wanatowicz*

# ARTYKUŁY

NORBERT ROGOSZ

## Kwestia tajności sprzysiężenia M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa\*

Powodzenie spisków, a zwłaszcza będących ich zwieńczeniem zamachów, wymierzonych przeciwko sprawującym władzę osobistościom, zależało (i nadal zależy) od wielu czynników. Obok zaangażowania i poświęcenia uczestniczących w takich przedsięwzięciach spiskowców czy doskonałej ich organizacji, na osiągnięcie ostatecznego sukcesu bardzo duży, a nawet decydujący, wpływ miało (i ciągle ma) utrzymanie ich do ostatniego momentu w tajemnicy.

W przypadku sprzysiężenia zorganizowanego przez M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa przeciwko G. Juliuszowi Cezarowi, zakończonego 15 marca 44 roku udanym zamachem i śmiercią dyktatora<sup>1</sup>, utrzymanie

---

\* Daty w tekście niniejszego artykułu odnoszą się do czasów przed Chrystusem.

<sup>1</sup> Cic., *Ad fam.* X, 28, 1; XII, 16, 4; *Ad Att.* XV, 11, 2; *Phil.* II, 11, 25—13, 31; *Nic. Dam.*, *Vit. Caes.* 16; 19—24; *Liv.*, *per.* CXVI; *Vell. Pat.* II, 56, 3—57, 1; *Suet.*, *Iul.* 80—82; *Plut.*, *Caes.* 62—66; *Ant.* 13, 1—14, 1; *Brut.* 10—17; *App.*, *B.C.* II, 111, 462—114, 479; 117, 490—493; *Cass. Dio* XLIV, 13—20; *Eutrop.* VI, 25; *Oros.* VI, 17, 2; P. Ribbeck: *Senatores romani qui fuerint Idibus Martiis anni a. u. c. 710.* Diss. Berlin 1899; H. Geremek: *Spisek Brutusa.* „*Meander*” 1955, T. 10, s. 292—307, 371—384, 413—430; R.E. Smith: *The Conspiracy and the Conspirators.* „*Greece and Rome*” 1957, vol. 4, s. 58—70; J.P.V.D. Balsdon: *The Ides of March.* „*Historia*” 1958, Bd. 7, s. 80—94; S. Lichański: *O Cezarze i cezaro-bójcach.* „*Więź*” 1962, T. 5, s. 59—74; W. Schmitthenner: *Das Attentat auf Caesar am 15. März 44 v. Chr.* „*Geschichte in Wissenschaft und Unterricht*” 1962, Bd. 13, s. 685—695; H. Gugel: *Caesars Tod (Sueton, Div. Iul. 81, 4—82, 3). Aspekte zur Darstellungskunst und Caesarbild Suetons.* „*Gymnasium*” 1970, Bd. 77, s. 5—22; R. Étienne: *Les Ides de Mars: L'assassinat de César ou la dictature?* Paris 1973; R.H. Storch: *Relative Deprivation and the Ides of March: Motive for Murder.* „*Ancient History Bulletin*” 1995, vol. 9, s. 45—52; M. Jehne: *Die Ermordung des Dictators Caesar und das Ende der römischen Republik.* In: *Große Verschwörungen. Staatsstreich und Tyrannensturz von der Antike bis zur Gegenwart.*

w tajemnicy zamiarów konspiracyjnych przeciwko Cezarowi senatorów było szczególnie ważne. Nie był to bowiem pierwszy spisek mający na celu pozabawienie go życia<sup>2</sup>. Fakt, że Cezar szczęśliwie doczekał wspomnianego tu dnia, świadczy o tym, że poprzednie sprzysiężenia albo zostały wykryte i zdemaskowane, albo nie doszły do skutku z innych powodów<sup>3</sup>.

Zbadanie kwestii ujętej w tytule niniejszego artykułu jest więc bardzo istotne. Można, a nawet należy, uczynić to z dwóch przeciwstawnych stron. W pierwszej kolejności trzeba wyeksponować działania i starania spiskowców zmierzające do utajnienia sprzysiężenia zorganizowanego przez M. Brutusa i G. Kasjusza przeciwko Cezarowi oraz ocenić, w jakim stopniu udało im się to osiągnąć. Następnie należy rozważyć oddziaływanie na ów spisek czynników niesprzyjających utrzymaniu go w tajemnicy, a także wskazać, czy i w jakim stopniu przyczyniły się one do naruszenia jego tajności<sup>4</sup>. Odpowiednie naświetlenie zasygnalizowanego problemu może się również przyczynić do lepszego poznania sytuacji politycznej panującej wtedy w stolicy Imperium Romanum oraz niektórych, słabiej znanych aspektów ostatniego roku życia Cezara i wydarzeń związanych z ówczesnymi idami marcowymi, czyli z zamachem dokonany na niego w dniu 15 marca 44 roku.

Spiskiem M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa oraz zamachem zorganizowanym przez nich na Cezara interesowało się wielu starożytnych autorów<sup>5</sup>. Jednak tylko niektórzy spośród nich zamieścili w swych tekstach

---

Ed. U. Schulz. München 1998, s. 33—47. M. Brutus i G. Kasjusz są powszechnie uważani za głównych organizatorów spisku oraz zamachu dokonanego wtedy na Cezara. Szerzej o nich zob.: M.H. Dettenhofer: *Perdita Inventus*. In: *Vestigia*. Bd. 44. München 1992, s. 99—119, 192—211, 231—247 (M. Brutus) oraz 123—129, 211—222, 247—256 (G. Kasjusz). W tym zakresie ściśle współpracowali jednak z nimi G. Treboniusz i D. Brutus Albinus, których — zwłaszcza tego ostatniego — już starożytni zaliczali do czołowych uczestników badanego sprzysiężenia. Zob.: Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Liv., per. CXVI; Vell. Pat. II, 56, 3; Suet., Iul. 80, 4; App., B.C. II, 111, 464—465; 113, 474; Cass. Dio XLIV, 14, 3—4.

<sup>2</sup> Wyraźnie sugeruje to Swetoniusz (Iul. 75, 5). Por. też: Cic., Marcel. 7, 21—23; Phil. II, 14, 34; Plut., Ant. 13, 1; J.P.V.D. Balsdon: *The Ides...*, s. 82; S.L. Utčenko: *Julij Cezar*. Moskwa 1976, s. 327.

<sup>3</sup> Przykładem tego ostatniego przypadku może być sprzysiężenie organizowane przeciwko Cezarowi w 45 roku, gdy wracał z Hiszpanii do Italii. Zob. w tym świetle: Cic., Phil. II, 14, 34; Plut., Ant. 13, 1. O zdemaskowaniu wcześniejszych spisków można wnioskować na podstawie informacji Swetoniusza (Iul. 75, 5).

<sup>4</sup> Głównym powodem takiego ustawienia związanych z tym badań są pozornie sprzeczne „sygnały” zarówno autorów starożytnych, jak i badaczy współczesnych, z jednej strony sugerujące, że ów spisek powstawał w głębokiej tajemnicy. Z drugiej — wskazujące, że nie udało się jej do końca dochować, w efekcie czego można mówić o jego częściowej dekonspiracji. Szerzej o tym patrz poniżej.

<sup>5</sup> Między innymi ze względu na to, że było to wydarzenie ważne, przełomowe dla dziejów Rzymu, mające posmak sensacji, dotyczące jednego z najwybitniejszych Rzymian, wtedy kluczowej osoby w państwie. Zob. teksty źródłowe cytowane w przypisie 1. Znaczenie idów marcowych z 44 roku podkreślają też współcześni badacze, np. L. Morawiecki:

stosunkowo dużo informacji odnoszących się do kwestii tajności tego sprzysiężenia. Należą do nich: Mikołaj z Damaszku, Swetoniusz i Plutarch z Cheroni<sup>6</sup>. Sprawę tę zaakcentowali oni dość mocno, chociaż pochodzące od nich wiadomości na ten temat nie są kompletne. Dane dotyczące badanej kwestii można również znaleźć — choć w mniejszej ilości — w obszernych dziełach Appiana z Aleksandrii i Kasjusza Diona<sup>7</sup>. Marginesową rolę odgrywają one natomiast w przekazie Wellejusza Paterkulusa, zawierającym jedynie drobne wzmianki na interesujący nas temat<sup>8</sup>. W historiograficznych tekstach wspomnianych trzech dziejopisów wiadomości odnoszące się do tajności sprzysiężenia Brutusa i Kasjusza zostały także wplecione w narrację mającą wyeksponować inne problemy. Z reguły więc o tajności spisku świadczą czy jej dotyczą pośrednio. Jeszcze mniej informacji o tej kwestii, również, niestety, niezwiązanych z nią bezpośrednio, zawierają wypowiedzi M. Tulliusza Cyceirona, prawie współczesne rozważanym tu wydarzeniom<sup>9</sup>.

Dane dotyczące sprzysiężenia omawianego w niniejszym artykule mają jeszcze inną cechę. W wielu wypadkach zastrzeżenia może budzić ich wiarygodność i rzetelność. Nie zawsze bowiem były one pozyskiwane ze źródeł godnych zaufania. Spiskowcy na przykład, ze względu na niesprzyjającą im sytuację po dokonaniu zamachu, zwłaszcza wrogie wobec nich reakcje mieszkańców stolicy, a później jeszcze z uwagi na to, że byli ścigani przez cezarian, nie mieli, chociażby w trosce o własne bezpieczeństwo, interesu w tym, by rozpowszechniać różne szczegóły o sprzysiężeniu, w wyniku zawiązania którego Cezar stracił życie. W rezultacie, wiele informacji na ten temat znajdujących się w antycznych tekstach prawdopodobnie pochodzi z niepewnych źródeł, a nawet z krążących wówczas po Rzymie pogłosek czy plotek<sup>10</sup>.

---

*Idy marcowe a symbolika rzymskich monet prowincjonalnych.* W: *Zamach stanu w dawnych społecznościach.* Red. A. Sołtysiak, J. Olko. Warszawa 2004, s. 101; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym.* Warszawa 2008, s. 153. Por. też w tym kontekście: E. Betti: *La crisi della repubblica e la genesi del principato in Roma.* Romae 1982, s. 455; K. Bringmann: *Geschichte der römischen Republik.* München 2002, s. 372.

<sup>6</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19—24; Suet., Iul. 80—82; Plut., Caes. 63—66; Brut. 10—17; Ant. 13, 1—14, 1; Cic. 42, 1.

<sup>7</sup> Są one rozproszone w tych ich fragmentach, które dotyczą ostatnich tygodni życia Cezara: App., B.C. II, 107, 444—117, 491; Cass. Dio XLIV, 13—20.

<sup>8</sup> Vell. Pat. II, 56, 3—57, 2.

<sup>9</sup> Cyceiron do kwestii tajności sprzysiężenia Brutusa i Kasjusza nawiązał jedynie w drugiej filipice (Phil. II, 11, 25—26; 12, 28—14, 34).

<sup>10</sup> Na takie ich pochodzenie wyraźnie wskazują rozbieżności dotyczące niektórych faktów związanych z omawianym spiskiem, występujące w najważniejszych nawet relacjach. Przykładem owych niezgodności może być np. stosunkowo niejednolite ujęcie prób uprzedzenia Cezara o zorganizowanym na niego zamachu przez poszczególnych starożytnych autorów (Nic. Dam., Vit. Caes. 19; 23; Vell. Pat. II, 57, 1—2; Suet., Iul. 81, 1—4; Plut., Caes. 63, 1—7; App., B.C. II, 115, 479—480; 116, 485—486; 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—3; 18, 2—4) czy podawanie przez nich różnej liczby uczestników zorganizowanego

Wpływ na wartość tych wiadomości ma też charakter przekazów, w których je zamieszczono. Te bowiem oprócz wielu niewątpliwych zalet mają również sporo niedostatków i wad<sup>11</sup>.

Autorzy antyczni omawianego tu zagadnienia nie ujęli też jednoznacznie. Z jednej strony zamieścili w swych dziełach dane o wysiłkach spiskowców zmierzających do utrzymania sprzysiężenia przeciwko Cezarowi w tajemnicy. Z drugiej — nadmienili o różnego rodzaju przeciekach informacji dotyczących organizowanego na dyktatora zamachu czy próbach ostrzeżenia go<sup>12</sup>. Nie są także w odniesieniu do rozważanej kwestii zgodni. Niektórzy, np. Mikołaj z Damaszku, zdecydowanie mocniej zaakcentowali tajność spisku Brutusa i Kasjusza, wskazując jakby pośrednio, że dzięki wysiłkom sprzysiężonych zmierzającym do zachowania tego przedsięwzięcia w tajemnicy, zamach na dyktatora mimo wszystko mógł dojść do skutku i zakończył się sukcesem<sup>13</sup>. Inni, jak np. Swetoniusz, Plutarch, Appian czy Kasjusz Dion, bardzo wyraźnie dali do zrozumienia, że z zachowaniem tajemnicy przez spiskowców nie było dobrze, ze względu na wspomniane wycieki informacji o zamachu na Cezara i podejmowane próby uprzedzenia go o czyhającym na niego niebezpieczeństwie. Autorzy ci zasugerowali więc jakby, że plany

---

przeciwko niemu sprzysiężenia (Nic. Dam., Vit. Caes. 16; 19; Suet., Iul. 80, 4; Eutrop. VI, 25; Oros. VI, 17, 2).

<sup>11</sup> Omówienie zalet i wad oraz charakterystykę najważniejszych relacji źródłowych wykorzystanych w niniejszym artykule zob. kolejno: R. Laqueur: *Nikolaos von Damaskos*. 20. In: *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*. Hlb. 33. Stuttgart 1936, szp. 362—424; T. Sinko: *Zarys historii literatury greckiej*. T. 2: *Literatura w epoce hellenistycznej i za cesarstwa*. Warszawa 1959, s. 160—164; C. Brutscher: *Analysen zur Sueton Divus Iulius und der Parallellüberlieferung*. Bern—Stuttgart 1958; J. Gascou: *Suétone historien*. Rome 1984; C.B.R. Pelling: *Notes on Plutarch Caesar*. „Rheinisches Museum” 1984, Bd. 127, s. 33—45; T.W. Hillard: *Plutarch's Late Republican Lives: between the Lines*. „Antichthon” 1987, vol. 21, s. 19—48; E. Gabba: *Appiano e la storia delle guerre civili*. Firenze 1956; K. Brodersen: *Appian und sein Werk*. In: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neueren Forschung* [dalej: ANRW]. Hrsg. H. Temporini, W. Haase. T. 2: *Principat*. Bd. 34, 1. Berlin—New York 1993, s. 339—363; F. Millar: *A Study of Cassius Dio*. Oxford 1964; A.W. Lintott: *Cassius Dio and the History of the Late Roman Republic*. In: ANRW, T. 2, Bd. 34, 3. Berlin—New York 1997, s. 2497—2523; A. Diehle: *Velleius Paterculus*. In: *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*. 2 Reihe, Hlb. 15. Stuttgart 1955, szp. 637—659; G.V. Sumner: *The Truth about Velleius Paterculus: Prolegomena*. „Harward Studies in Classical Philology” 1970, vol. 74, s. 257—297; K. Kumaniecki: *Cyceron, człowiek, polityk, pisarz*. „Przegląd Humanistyczny” 1957, T. 1, s. 9—22; Idem: *Literatura rzymska. Okres cyceroński*. Warszawa 1977, (filipiki) s. 281—291, (*De divinatione*) s. 363—367.

<sup>12</sup> Bardzo dobrze widać to zwłaszcza w tekstach Mikołaja z Damaszku (Vit. Caes. 19—23), Swetoniusza (Iul. 80—81) czy Plutarcha (Caes. 57, 4—5; 60, 1; 62—66, 2; Brut. 10—17). Mniej wyraźnie w dziełach Appiana (B.C. II, 107, 444—117, 491) i Kasjusza Diona (XLIV, 13—20).

<sup>13</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19—23.

zamachowców ostatecznie, co prawda, się powiodły, ale tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i beztrusce samego dyktatora<sup>14</sup>.

W literaturze przedmiotu brak opracowań w całości czy chociażby w znacznej mierze poświęconych kwestii ujętej w tytule niniejszego artykułu. Niektórzy badacze odnieśli się do niej lakonicznie, omawiając idy marcowe z 44 roku oraz różne zagadnienia z nimi związane, a nawet znacznie szerszą problematykę, wykraczającą poza wydarzenia łączące się z tym ważnym dla wszystkich Rzymian dniem<sup>15</sup>. Uczynili to więc niejako „przy okazji”, poświęcając kwestii tajności spisku bardzo mało uwagi. W rezultacie, ich spostrzeżenia czy opinie badanego zagadnienia, oczywiście, nie wyjaśniają ani nie wyczerpują.

Jedni historycy eksponują nieudane próby ostrzeżenia Cezara i uchronienia go przed zamachem, wskazując pośrednio czy dosłownie stwierdzając, że spiskowcy dopuścili do wycieku informacji poza swe grono. Na przykład S.L. Utczenko w znanej pracy dotyczącej kryzysu i upadku republiki w starożytnym Rzymie sugeruje, iż: „Cezar wiedział chyba lub domyślał się, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo”<sup>16</sup>. To samo powtórzył w wydanej kilka lat później biografii Cezara<sup>17</sup>. M. Cary i H.H. Scullard natomiast twierdzą, że „o spisku [zorganizowanym przeciwko Cezarowi przez M. Brutusa i G. Kasjusza — N.R.] rozeszło się trochę ogólnikowych wiadomości”<sup>18</sup>. Podobną tezę wysuwa też K. Christ, który uważa, iż „Caesar war wiederholt auf Gerüchte über eine Verschwörung aufmerksam gemacht worden”<sup>19</sup>. G. Walter zaś pisze wprost, iż „mimo usilnych starań [sprzysiężonych przeciwko Cezarowi polityków — N.R.] nie udało się utrzymać spisku w tajemnicy”<sup>20</sup>. Inni historycy, np. H. Gugel, tak jednoznacznych i dosłownych stanowisk nie zajmują. Eksponują jednak w swych opracowaniach, znane z antycznych źródeł, liczne niesprzyjające znaki zsyłane Cezarowi przez bogów (*prodigia*), mające ostrzec go przed zbliżającą się śmiercią<sup>21</sup>, co można chyba rozumieć w podobnym duchu jak wypowiedzi badaczy przytoczone powyżej, zwłaszcza że Gugel swoją obszerną wypowiedź na ten temat zaczyna bardzo wymownym cytatem zaczerpniętym z biografii Cezara autorstwa Swetoniusza: „[...] sed Caesari futura

<sup>14</sup> Por. w tym świetle: Suet., Iul. 80—81, 4; Plut., Caes. 63, 1—65; App., BC II, 107, 444—117, 491; Cass. Dio XLIV, 15, 1—2; 17, 1—3; 18, 2—4.

<sup>15</sup> Zob. w tym kontekście literaturę cytowaną w przypisie 1 oraz omawianą w niniejszym artykule w ramach stanu badań (s. 13—15).

<sup>16</sup> S.L. Utczenko: *Kryzys i upadek republiki w starożytnym Rzymie*. Warszawa 1973, s. 387—388.

<sup>17</sup> S.L. Utčenko: *Julij Cezar...*, s. 328—329.

<sup>18</sup> M. Cary, H.H. Scullard: *Dzieje Rzymu*. T. 1. Warszawa 1992, s. 551.

<sup>19</sup> K. Christ: *Krise und Untergang der römischen Republik*. Darmstadt 1979, s. 392.

<sup>20</sup> G. Walter: *Cezar*. Warszawa 1983, s. 505.

<sup>21</sup> H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 10—12. Por. też: M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 43—44 oraz artykuł J.T. Ramseya cytowany w przypisie 85.

caedes evidentibus prodigiis denuntiata est” („lecz zbliżający się mord zapowiedziały Cezarowi widoczne znaki złowieszcze”)<sup>22</sup>. Takie ujmowanie przyczyn eksponowania owych niesprzyjających znaków przez Gugela oraz innych badaczy wydaje się uzasadnione, tym bardziej że już niektórzy starożytni uważali, iż tym sposobem próbowano Cezara ostrzec, wykorzystując *prodigia*, które doskonale się do takiego zamierzenia nadawały<sup>23</sup>.

Przeciwnie stanowisko w stosunku do badaczy już wymienionych zajmują natomiast ci historycy, którzy w różnych kontekstach podkreślają w swych opracowaniach tajność sprzysiężenia M. Brutusa i G. Kasjusza. Na przykład L. Piotrowicz wskazuje, że „tajemnicy jego [tj. spisku przeciwko Cezarowi — N.R.] ściśle dochowano”<sup>24</sup>. Podobny pogląd wyraził J.P.V.D. Balsdon, twierdząc, iż „no secret was ever better kept”<sup>25</sup>. T. Łoposzko zaś w pracy poświęconej ruchom plebejskim w schyłkowym okresie Republiki pisze, że pozyskanie większej liczby zwolenników uniemożliwił spiskowcom tajny charakter ich planów<sup>26</sup>. Tezę tę badacz powtarza także w wydanej kilka lat później *Historii społecznej republikańskiego Rzymu*<sup>27</sup>. M. Jehne natomiast, nawiązując do charakteru oraz celu sprzysiężenia zorganizowanego przeciwko Cezarowi, podkreśla, że: „Geheimhaltung ist für die ersten Kontakte und Organisationsätze unverzichtbar [...]”<sup>28</sup>. L. Morawiecki twierdzi zaś, że ów „spisek [...] zawiązano w głębokiej tajemnicy”<sup>29</sup>. Z tezami tymi koresponduje stanowisko K. Bringmana, który uważa, że „sie [omawiane tu sprzysiężenie — N.R.] formierte sich notgedrungen im verborgenen”<sup>30</sup>.

Być może na tajny charakter sprzysiężenia M. Brutusa i G. Kasjusza wskazują też badacze, którzy o tym jego aspekcie się nie wypowiadają, a nawią-

<sup>22</sup> Suet., Iul. 81, 1 (przekł. J. Niemirska-Pliszczyńska); H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 10.

<sup>23</sup> Bardzo sugestywnie opinię taką wyraził Mikołaj z Damaszku (Vit. Caes. 23). Zob. też: Vell. Pat. II, 57, 1—2; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 63, 1—7; App., B.C. II, 115, 479—480; 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—3; 18, 2.

<sup>24</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie*. W: *Wielka historia powszechna*. T. 3. Warszawa 1934, s. 475. Stanowisko tego badacza nie jest jednak w sprawie tajności spisku zorganizowanego przez M. Brutusa i G. Kasjusza konsekwentne, gdyż na następnej stronie (476) twierdzi, iż „Cezar zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa”, podkreśla też, że „nie słuchał żadnych ostrzeżeń”. Historyk ten sugeruje więc, że mimo zabiegów sprzysiężonych zmierzających do zachowania ich działalności w tajemnicy doszło jednak do wycieku informacji na ten temat na zewnątrz.

<sup>25</sup> J.P.V.D. Balsdon: *Julius Caesar and Rome*. London 1967, s. 167.

<sup>26</sup> T. Łoposzko: *Ruchy plebejskie w Rzymie. Od Grakchów do Cezara*. Lublin 1982, s. 146—147.

<sup>27</sup> T. Łoposzko: *Historia społeczna republikańskiego Rzymu*. Warszawa 1987, s. 319.

<sup>28</sup> M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 33.

<sup>29</sup> L. Morawiecki: *Legum ac libertatis auctor et vindex. Marek Juniusz Brutus i jego program polityczny*. Poznań 2001, s. 9.

<sup>30</sup> K. Bringmann: *Geschichte...*, s. 371.

zując do owego spisku używają jedynie terminów czy sformułowań wywodzących się z łacińskich słów *conspiro*, *conspiratio*, np. angielskich *conspire*, *conspiracy* oznaczających tajną, nielegalną działalność przeciwko istniejącej władzy<sup>31</sup>. Niewykluczone jednak, że używając określeń wywodzących się od tego łacińskiego słowa, nie mają na myśli tajności, lecz sam spisek czy spiskowanie, gdyż wspomniane terminy mogą również to oznaczać<sup>32</sup>.

Jak widać z przytoczonych poglądów, wśród historyków współczesnych brak zgodności w badanej kwestii. Ich stanowiska można nawet określić jako przeciwstawne. Jedni bowiem eksponują tajność sprzysiężenia M. Brutusa i G. Kasjusza, a drudzy wskazują, chociażby pośrednio, na wycieki informacji z grona spiskowców. Ani pierwsi, ani drudzy nie oparli swych opinii na rzetelnych badaniach wiadomości dotyczących problemu ujętego w tytule niniejszego artykułu, zawartych w starożytnych tekstach. Za podstawę tez eksponowanych w swych opracowaniach wzięli bowiem zapewne tylko wyselekcjonowane fragmenty niektórych antycznych źródeł<sup>33</sup>. W tej sytuacji przytoczone stanowiska tych badaczy należy uznać za niemiarodajne. W związku z tym nie mają one realnej wartości badawczej, a do omówienia czy oceny interesującego nas zagadnienia można je wykorzystać w bardzo ograniczonym stopniu.

Z różnych wzmianek starożytnych autorów wynika, że M. Brutus i G. Kasjusz za wszelką cenę dążyli do zachowania zorganizowanego przez nich spisku przeciwko Cezarowi w tajemnicy. Do sprawy tej przykładali wielką wagę. Dlatego, podobnie jak pozostali sprzysiężeni, różnymi sposobami uniemożliwiali jego wykrycie<sup>34</sup>. Tajemnicy chronili przede wszystkim

---

<sup>31</sup> Zob. np.: T. Rice Holmes: *The Roman Republic and the Founder of the Empire*. Vol. 3. Oxford 1923, s. 339—344; W.E. Heitland: *The Roman Republic*. Vol. 3. Cambridge 1923, s. 365—366; A.E.R. Boak, W.G. Sinnigen: *A History of Rome to A.D. 569*. New York—London 1965, s. 242; J.P.V.D. Balsdon: *Julius Caesar and Rome...*, s. 167—171; S. Perowne: *Death of the Roman Republic*. London 1969, s. 228—231; F. Burr Marsh: *A History of the Roman World from 146 to 30 B.C.* London—New York 1971, s. 251—255; *Cambridge Ancient History*. Vol. 9: *The Last Age of the Roman Republic 146—43 B.C.* Eds. J.A. Crook, A. Lintott, E. Rawson. Cambridge 1994, s. 465 (E. Rawson); D. Shotter: *The Fall of the Roman Republic*. London—New York 1994, s. 85—87.

<sup>32</sup> Jakie były ich intencje oraz jak rozumieli sformułowania, które zamieścili w tekstach swych dzieł, nie wiadomo, gdyż najczęściej ograniczali się tylko do ich użycia, a z sąsiadujących z nimi wywodów nie można w tym aspekcie nic wynioskować, zwłaszcza że rozważaniem tych historyków wiążącym się z idami marcowymi z 44 roku, nie towarzyszą jakiegokolwiek komentarze w interesującym nas tu kontekście. Por. literaturę cytowaną w poprzednim przypisie.

<sup>33</sup> Żaden z owych badaczy, których stanowiska przytoczono w stanie badań (s. 13—15), nie podaje, w oparciu o jakie materiały źródłowe sformułował swe poglądy na tę sprawę. W rezultacie o ich podstawie nic nie wiadomo. Można tylko snuć na ten temat przypuszczenia. Zob. w tym świetle fragmenty prac cytowanych w przypisach 16—20 oraz 24—30.

<sup>34</sup> Zwraca na to uwagę Mikołaj z Damaszku (Vit. Caes. 19). Por. też App., B.C. II, 114, 475.

przemysłanymi działaniami maskującymi. Zastosowali je także w odniesieniu do samych siebie. Ponieważ w Rzymie orientowano się, że są przyjaciółmi, starali się stworzyć wrażenie, że nie zawsze się ze sobą zgadzają, a ich przyjaźń nie jest tak silna, jak mogłoby się wydawać postronnym obserwatorom, mając nadzieję, że dzięki temu wprowadzą ich w błąd<sup>35</sup>. Co chcieli tym uzyskać, można się jedynie domyślać. Prawdopodobnie liczyli na to, że nikt nie będzie podejrzewał kłócących się czy zwaśnionych od czasu do czasu przyjaciół o zdolność do nawiązania ścisłej współpracy, jakiej wymagało spiskowanie, a zwłaszcza organizacja zamachu na Cezara. M. Brutus i G. Kasjusz starali się także utajnić swe zamiary, utrudniając wykrycie pozostałych spiskowców. Dlatego nigdy nie spotykali się jawnie, lecz zawsze organizowali potajemne zebrania. Każde z takich zebrań z reguły odbywało się w innym miejscu. Do ich przeprowadzenia wykorzystywali także domy poszczególnych członków sprzysiężenia czy teatr Pompejusza, by sprawić wrażenie, że są to spotkania o innym niż rzeczywisty (np. towarzyskim) charakterze. W tym celu zawsze odbywały się one w małych grupach, po dwie — trzy osoby<sup>36</sup>. Takie środki ostrożności bez wątpienia poważnie utrudniły wykrycie działalności spiskowców i poznanie ich faktycznych zamierzeń. Podobnie ich śledzenie.

Dążąc do zachowania tajemnicy, M. Brutus i G. Kasjusz zamach na Cezara starannie planowali i organizowali. Przeanalizowali bowiem — jak podkreślają to starożytni autorzy — szereg wariantów tego przedsięwzięcia<sup>37</sup>. Czynili to tak długo, aż znaleźli idealny czas, miejsce i sposób zrealizowania swych zamiarów. Zabiegi te przyniosły oczekiwane efekty, gdyż pomogły im wybrać wariant najlepszy, w dużej mierze gwarantujący sukces. Dzięki nim mogli również wyeliminować, przynajmniej w teorii, wszystkie, dostrzeżone w porę, słabe strony analizowanych planów działania. Ostatecznie, po wyborze najlepszego, zdecydowali się na zamordowanie dyktatora 15 marca 44 roku podczas obrad senatu, które miały się wtedy odbyć w Kurii Pompejusza<sup>38</sup>. Ponieważ wyeksponowane tu zabiegi głównych przywódców sprzysię-

<sup>35</sup> Ten dezinformujący manewr M. Brutusa i G. Kasjusza eksponuje Appian (B.C. II, 112, 466). Maskowanie swych działań spiskowcy stosowali konsekwentnie do końca, czego dowodem może być np. misja Tylliusza Cymbra, która pozwoliła im na niewzbudzające podejrzeń zbliżenie się do Cezara na sali obrad: Suet., Iul. 82, 1; Plut., Caes. 66, 3—4; App., B.C. II, 117, 490—491; Cass. Dio XLIV, 19, 3—4.

<sup>36</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 23; Suet., Iul. 80, 1.

<sup>37</sup> Dość dokładnie i w miarę wyczerpująco o owych „analizach” spiskowców oraz wyborze ostatecznego wariantu zamachu informują Mikołaj z Damaszku (Vit. Caes. 23) oraz Swetoniusz (Iul. 80, 4).

<sup>38</sup> Ibidem 79, 4—80, 1; 4; Plut., Brut. 14, 1—2; App., B.C. II, 113, 470—472; 114, 476—477; Cass. Dio XLIV, 16, 1; L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 476; H. Geremek: *Spisek Brutusa...*, s. 307; M. Cary, H.H. Scullard: *Dzieje Rzymu...*, s. 551; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 43; E. Baltrusch: *Caesar und Pompeius*. Darmstadt 2004, s. 168.

żenia przyczyniły się do lepszego opracowania scenariusza organizowanego zamachu (zwłaszcza dopasowania zadań oraz wiążących się z nimi działań przewidywanych dla poszczególnych uczestników spisku), nie ma wątpliwości, że innym ich rezultatem było utrudnienie wykrycia zamiarów sprzysiężonych, czyli ich lepsze utajnienie.

W związku z dążeniem organizatorów spisku przeciwko Cezarowi do zachowania tajemnicy warto zwrócić uwagę na fakt, że w osiągnięciu tego celu pomógł im także dokonany przez nich wybór miejsca zamachu na dyktatora. Kuria Pompejusza była bowiem — tak samo jak zbudowany przez niego teatr, przy którym się mieściła — ogólnie dostępna. Jak już wspomniano, sprzysiężeni odbyli tam nawet część swych konspiracyjnych spotkań<sup>39</sup>. W rezultacie doskonale znali miejsce przyszłej śmierci Cezara. Mogli nawet przewidzieć rozkład miejsc na sali, zwłaszcza lokalizację tego, które w trakcie obrad senatu dyktator musiał zająć jako przewodniczący debaty. Nie musieli więc podejmować dodatkowych działań związanych z poznaniem pomieszczenia, w którym posiedzenie miało się odbyć, ani jego otoczenia. To zaś nie narażało ich niepotrzebnie na ewentualne podejrzenia ani nie zwiększało ryzyka wykrycia spisku. Dodatkowo sprzyjało więc utrzymaniu go w tajemnicy.

Do wyboru czasu i miejsca, a co za tym idzie — także sposobu dokonania zamachu, czyli do wykrystalizowania się jego ostatecznej koncepcji przyjętej do realizacji przez sprzysiężonych, przyczynił się nieświadomie sam Cezar, ponieważ zwołał posiedzenie senatu w Kurii Pompejusza we wspomnianym dniu z własnej inicjatywy, przez nikogo nienaciskany ani nieproszony<sup>40</sup>. Zadecydowały zaś o tym wyłącznie jego racje, kalkulacje i potrzeby polityczne<sup>41</sup>. Maskowało to dodatkowo poczynania spiskowców, gdyż we

<sup>39</sup> Spośród antycznych autorów piszących o idach marcowych z 44 roku informuje o tym jedynie Mikołaj z Damaszku (Vit. Caes. 23).

<sup>40</sup> Podkreślają to Mikołaj z Damaszku (Vit. Caes. 23) oraz Plutarch (Caes. 64, 2). Por. też w tym świetle: Suet., Iul. 81, 4; App., B.C. II, 115, 480—481 oraz teksty źródłowe cytowane w przypisie 38.

<sup>41</sup> Wiązały się zaś one z dążeniem Cezara do uzyskania za wszelką cenę tytułu królewskiego. Po niepowodzeniach poprzednich inicjatyw mających mu go zapewnić, posiedzenie senatu w dniu 15 marca 44 roku było ostatnią okazją do doprowadzenia do tego, ze względu na zbliżający się dłuższy wyjazd Cezara z Rzymu, łączący się z rozpoczynającą się wyprawą wojenną przeciwko Partom. Zob. w tym kontekście: Nic. Dam., Vit. Caes. 20—21; Liv., per. CXVI; Suet., Iul. 79, 1—4; Plut., Caes. 58, 3—4; 60, 1—2; 61, 3—5; App., B.C. II, 107, 444; 108, 449—453; 109, 456—111, 463; Cass. Dio XLIV, 9, 1—11, 3; 15, 3—4; P. Stein: *Die Senatssitzungen der Ciceronischen Zeit (68—43)*. Münster 1930, s. 72; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat de la République romaine de la guerre d'Hannibal à Auguste*. Rome 1989, s. 43, 166—167, 214, 228. O planowanej przez Cezara wyprawie na Partów zob.: N.C. Debevoise: *A Political History of Parthia*. Chicago—London 1969, s. 106—107; W.C. McDermott: *Caesar's Projected Dacian — Parthian Expedition*. „Ancient Society” 1982—1983, vol. 13—14, s. 223—231; J. Malitz: *Caesars Partherkrieg*. „Historia” 1984, Bd. 33, s. 21—59.

wspomnianym posiedzeniu mogli oni uczestniczyć na takich samych zasadach jak inni senatorowie, mieli bowiem do tego prawo i chcieli z niego skorzystać, co więcej — zostali o nim powiadomieni, a tym samym zaproszeni do wzięcia udziału w tej debacie. Nikt nie mógł ich więc podejrzewać o to, że poza uczestnictwem w obradach chcą w ich trakcie osiągnąć jakiś inny cel. Zwołanie posiedzenia przez Cezara pomogło im również zaskoczyć wszystkich uczestników owej debaty wraz z dyktatorem i jego najbliższymi współpracownikami niebędącymi członkami sprzysiężenia. Okoliczności kamuflujące posunięcia zamachowców przyczyniły się także do tego, że 15 marca 44 roku obrady senatu od strony organizacyjnej niczym nie różniły się od innych jego posiedzeń. Przed ich rozpoczęciem nic nie wskazywało na to, że w ich trakcie wydarzy się coś, czego organizatorzy nie przewidzieli. W rezultacie nikt spośród zgromadzonych na sali senatorów nie był w stanie przeszkodzić zamachowcom w zrealizowaniu ich zamierzeń<sup>42</sup>.

Wysiłki spiskowców zmierzające do utrzymania sprzysiężenia w tajemnicy wspomogło również to, że organizowali je w dwóch fazach. W pierwszej, wstępnej, polegającej zapewne na określeniu jego koncepcji, głównego celu oraz podstawowych zasad funkcjonowania, uczestniczyło niewielu najbardziej zdeklarowanych, ufających tylko sobie, wrogów dyktatora<sup>43</sup>. Mimo że ten etap powstawania wymierzonego przeciwko Cezarowi spisku mógł trwać stosunkowo długo, ich działania w tym czasie były bardzo trudne, a nawet niemożliwe do wykrycia. Z zewnątrz bowiem kontakty między spiskowcami prawie zawsze sprawiały wrażenie przyjacielskich czy też towarzyskich spotkań<sup>44</sup>. Druga, właściwa faza organizowania spisku rozpoczęła się natomiast bardzo późno — po ustaleniu daty i miejsca zamachu na Cezara. To zaś nastąpiło po ogłoszeniu przez niego zamiaru zwołania posiedzenia senatu do Kurii Pompejusza na dzień 15 marca 44 roku<sup>45</sup>. Etap ten trwał więc bardzo krótko, co również znacznie utrudniało wykrycie spisku.

---

<sup>42</sup> Tezę tę potwierdza przebieg zamachu na Cezara, świadczący o zaskoczeniu wszystkich uczestników debaty senatu, w trakcie której zamordowano dyktatora, szczególnie jednak wywołana tym panika: Vell. Pat. II, 56, 3; 57, 1; Suet., Iul. 82; Plut., Caes. 66, 3—67, 1; Brut. 17, 1—18, 1; App., B.C. II, 117, 490—118, 494; Cass. Dio XLIV, 19—20; W. Schmitthenner: *Das Attentat...*, s. 685; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 44—45.

<sup>43</sup> Zwracają na to uwagę różni starożytni autorzy piszący o idach marcowych z 44 roku. Zob.: Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Suet., Iul. 80, 1; Plut., Brut. 10, 2—4; App., B.C. II, 113, 470—473.

<sup>44</sup> Można to sugerować, gdyż owi wrogowie Cezara, a zarazem czołowi spiskowcy organizujący zamach na niego, byli zaprzyjaźnieni, a nawet spokrewnieni, jak np. M. Juniusz Brutus i G. Kasjusz Longinus. Por.: Nic. Dam., Vit. Caes. 19; 23; Liv., per. CXVI; Vell. Pat. II, 56, 3; Suet., Iul. 80, 4; Plut., Caes. 62, 1—5; 64, 1; App., B.C. II, 111, 464—112, 466; 113, 470—474; Cass. Dio XLIV, 13, 1—14, 3.

<sup>45</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Suet., Iul. 79, 4—80, 1; Plut., Brut. 12, 1—14, 2; App., B.C. II, 113, 470; 473.

Do kwestii tych nawiązał L. Morawiecki, formułując tezę, że szybkie zawiązanie spisku przeciwko Cezarowi, sprzyjające zachowaniu całego przedsięwzięcia w głębokiej tajemnicy, być może przyczyniło się do jego sukcesu<sup>46</sup>. Twierdzenie to nie jest jednak pozbawione wad. Jedną z nich są jego słabe podstawy, gdyż w oparciu o informacje źródłowe dotyczące sprzysiężenia zorganizowanego przeciwko Cezarowi przez M. Brutusa i G. Kasjusza nie sposób określić daty jego zainicjowania<sup>47</sup>. Nie wiadomo więc, jak długo trwała pierwsza, wstępna faza kształtowania się tego spisku. Nie da się również sprecyzować czasu trwania drugiej fazy jego organizowania. Można jedynie przypuszczać, iż wynosił on około miesiąca<sup>48</sup>. Widać więc, że dane znajdujące się w antycznych tekstach nie mogą stanowić podbudowy dla tezy lansowanej przez Morawieckiego. Ich autorzy bowiem, wyjąwszy wspomniane już wiadomości dotyczące ostatniej — drugiej — fazy przygotowań do zamordowania Cezara, nie określili czasu kształtowania się owego sprzysiężenia. Ponadto sprawy tej nie ujęli w sposób zgodny. Kasjusz Dion przykładowo, w przeciwieństwie do innych antycznych dziejopisów, zamieścił w swym dziele wzmianki świadczące o tym, że uczestnicy omawianego spisku z doprowadzeniem do jego finału, czyli z zamordowaniem Cezara, zbyt szybko się nie śpieszyli<sup>49</sup>. Wynika z nich więc, że zorganizowane przez Brutusa i Kasjusza sprzysiężenie kształtowało się i w rezultacie funkcjonowało przez dłuższy czas.

Najważniejsze działania związane z organizacją zamachu na Cezara spiskowcy rozpoczęli dopiero po wyborze miejsca i daty jego dokonania. Wtedy również zaczęli powiększać swoje grono<sup>50</sup>. Związanych z tym posunięć nie podejmowali przypadkowo, gdyż znając kluczowe informacje, zawniasu mogli wypracować odpowiednią koncepcję jego przeprowadzenia. Ta zaś umożliwiła im dokonanie kolejnych istotnych ustaleń. Między innymi ocenienie, ilu oraz jakich — niewzbudzających podejrzeń — współpracowni-

<sup>46</sup> L. Morawiecki: *Legum ac libertatis...*, s. 9.

<sup>47</sup> Por. w tym kontekście najwcześniejsze informacje antycznych autorów dotyczące pierwszych działań M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa zmierzających do zorganizowania spisku przeciwko Cezarowi: Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Suet., Iul. 79, 4—80, 1; 4; Plut., Caes. 60, 1; App., B.C. II, 111, 464—465; 113, 473; Cass. Dio XLIV, 9, 1.

<sup>48</sup> Wynika to z wiadomości źródłowych dotyczących wydarzeń, które w przybliżeniu można datować: Nic. Dam., Vit. Caes. 21; 22; Liv., per. CXVI; Vell. Pat. II, 56, 4; Suet., Iul. 78—79; 80, 1; Plut., Caes. 61—62; App., B.C. II, 109, 456—110, 461; 113, 470—114, 475; Cass. Dio XLIV, 9, 1—14, 4.

<sup>49</sup> Cass. Dio XLIV, 9, 1; 15, 1—2.

<sup>50</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Suet., Iul. 80, 1; Plut., Brut. 12—13; App., B.C. II, 113, 473—474. Teza L. Morawieckiego (*Legum ac libertatis...*, s. 9) mówiąca, że omawiany „spisek zawiązano szybko”, byłaby w pełni zasadna, gdyby wiązała się z przedsięwzięciami sprzysiężonych wspomnianymi tylko w tym miejscu. Badacz ten odniósł ją jednak do wszystkich ich poczynań.

ków im jeszcze trzeba. Z tych względów kandydatów do sprzysiężenia starannie sprawdzali pod kątem swych potrzeb<sup>51</sup>. Można się domyślać, że szczególnie wnikliwie postępowali tak zwłaszcza z tymi, których wybrali do wzięcia bezpośredniego udziału w zamordowaniu dyktatora oraz z tymi, którym w dniu zamachu wyznaczili istotne role do odegrania, mimo że nie mieli oni uczestniczyć w samym dokonaniu mordu<sup>52</sup>. Musieli to bowiem być senatorowie nie tylko traktujący Cezara jako politycznego czy osobistego wroga. To nie wystarczyło. Powinni się także odznaczać odwagą, opanowaniem, właściwą oceną sytuacji, zdecydowaniem, brakiem skrupułów itp. Dlatego nie wszyscy przeszli z pozytywnym rezultatem wnikliwie i dokładnie przeprowadzoną selekcją. M. Tulliusz Cynceron np. do grona spiskowców nie został dopuszczony, ponieważ nie spełnił istotnych kryteriów wymaganych przez organizatorów zamachu<sup>53</sup>.

Staranny i przemyślany dobór spiskujących przeciwko Cezarowi polityków przyniósł oczekiwane efekty. Jak podkreślają starożytni autorzy, mimo że liczebność uczestników spisku w stosunkowo krótkim czasie znacznie wzrosła, co dowodzi że rozszerzoną rekrutację przeprowadzono w pośpiechu, żaden z nich nie zdradził ani nie ostrzegł dyktatora i jego lojalnych współpracowników o grożącym mu niebezpieczeństwie<sup>54</sup>. Podkreśla to także L. Piotrowicz, wskazując również, że sprzysiężeni przeciwko Cezarowi politycy zachowali tak zgodną postawę, mimo że nie żądano od nich złożenia przysięgi gwarantującej zachowanie zamierzonego przez nich przedsięwzięcia w tajemnicy. Warto w związku z tym dodać, że źródeł owego zdyscyplinowania badacz ten dopatruje się w łączącej ich „ideowej spójni”<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> Plut., Brut. 12—13; App., B.C. II, 113, 474.

<sup>52</sup> W związku z tym można przypuszczać, że szczególnie wnikliwie sprawdzali np. D. Juniusza Brutusa, G. Treboniusza, L. Tylliusza Cymbra czy P. Serwiliusza Kaskę. Każdy z nich bowiem miał wyznaczone zadanie do wykonania, od realizacji którego zależało powodzenie całego przedsięwzięcia. Zob. pod tym kątem: Nic. Dam., Vit. Caes. 23—25; Suet., Iul. 81, 4—82, 4; Plut., Caes. 64, 1—67, 1; App., B.C. II, 115, 480—117, 493; Cass. Dio XLIV, 18, 1—19, 5.

<sup>53</sup> Cic., Phil. II, 11, 25—14, 34; Plut., Brut. 12, 2; Cic. 42, 1. Por.: M. Gelzer: *Cicero. Ein biographischer Versuch*. Wiesbaden 1969, s. 325; S.L. Utczenko: *Kryzys i upadek republiki...*, s. 386; Idem: *Julij Cezar...*, s. 327; K. Kumaniecki: *Cynceron i jego współczesni*. Warszawa 1989, s. 466; M. Fuhrmann: *Cicero und die römische Republik*. München—Zürich 1990, s. 232; Ch. Habicht: *Cicero der Politiker*. München 1990, s. 92; T.N. Mitchell: *Cicero the Senior Statesman*. New Haven—London 1991, s. 288; Th. Wiedemann: *Cicero and the End of the Roman Republic*. Bristol 1994, s. 72.

<sup>54</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; App., B.C. II, 114, 475. Prawdopodobnie właśnie tego rodzaju informacje źródłowe stanowiły podstawę, na której niektórzy badacze oparli swe tezy mówiące o tajnym charakterze spisku M. Brutusa i G. Kasjusza, organizowaniu go w głębokiej tajemnicy, jej dochowaniu itp. Zob. w tym świetle fragment drugiej części stanu badań na s. 14 niniejszego artykułu.

<sup>55</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 475.

W pewnym sensie wyjątkiem był jedynie M. Juniusz Brutus, który — jak to opisują Plutarch i Kasjusz Dion — pod wpływem nacisków swej żony, córki M. Porcjusza Katona, zdeklarowanej zwolenniczki dotychczasowej formy rządów i obrończyni republikańskich tradycji, poinformował ją o swoich zamierzeniach, gdyż uważał, że nikomu nie wyjawi powierzonych jej informacji<sup>56</sup>.

Niewykluczone, że zachowaniu przygotowań do zamachu na Cezara w tajemnicy sprzyjał także fakt, że kandydatów do tego sprzysiężenia poszukiwano wyłącznie w gronie senatorów<sup>57</sup>. W miarę zgodnie, chociaż z różną stanowczością i wyrazistością pogląd taki lansuje wielu badaczy współczesnych, np.: T. Łoposzko, G. Walter czy M. Jaczynowska<sup>58</sup>. Ten pierwszy w związku z tym zauważa jednak, że polityczne zaplecze spiskowców było wąskie i ograniczone, gdyż „nie prowadzili [oni — N.R.] żadnej propagandowej akcji przygotowawczej, nie próbowali też przed zamachem pozyskać dla siebie szerszych kręgów ludności”<sup>59</sup>. Natomiast H. Gesche sugeruje, że wśród sprzysiężonych mieli być także ekwici<sup>60</sup>.

Zachowanie sprzysiężenia w tajemnicy bez wątpienia miały też na celu wysiłki spiskowców, zwłaszcza ich przywódców, zmierzające do uspienia czujności Cezara, jego lojalnych najbliższych współpracowników i zapewniającej mu bezpieczeństwo cywilnej ochrony. Dla ukrycia bowiem swych rzeczywistych zamiarów sprzysiężeni robili wszystko, by się dyktatorowi przypodobać. Temu m.in. miały służyć uchwalone dla niego przez senat, również z ich inicjatywy, zaszczyty<sup>61</sup>. W tym celu także przy każdej nadarzającej się okazji senatorowie uczestniczący w spisku Brutusa i Kasjusza schlebiali Cezarowi. Wykorzystywali też jego brak baczości, nieskorość do podejrzeń

---

<sup>56</sup> Plut., Brut. 12, 2—6; Cass. Dio XLIV, 13, 1—14, 1; H. Bengtson: *Zur Geschichte des Brutus*. München 1970, s. 17; M.L. Clarke: *The Noblest Roman. Marcus Brutus and his Reputation*. London 1981, s. 37—38 oraz 29—30. Por. też: J.P.V.D. Balsdon: *The Ides of March...*, s. 93; W. Schmitthenner: *Das Attentat...*, s. 692; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 40.

<sup>57</sup> Wynika to z relacji Appiana (B.C. II, 113, 473—474; 476—477). Zob. też Plut., Brut. 12—13.

<sup>58</sup> T. Łoposzko: *Ruchy plebejskie w Rzymie...*, s. 146; Idem: *Historia społeczna...*, s. 319; G. Walter: *Cezar...*, s. 503—504; M. Jaczynowska: *Dzieje Imperium Romanum*. Warszawa 1995, s. 170; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 153. Z wypowiedzi innych historyków, np. M. Cary’ego i H.H. Scullarda (*Dzieje Rzymu...*, s. 551), wynika to pośrednio. Badacze podkreślają bowiem, że Cezar miał być zamordowany w trakcie posiedzenia senatu.

<sup>59</sup> T. Łoposzko: *Ruchy plebejskie w Rzymie...*, s. 146—147; Idem: *Historia społeczna...*, s. 319.

<sup>60</sup> H. Gesche: *Caesar*. Darmstadt 1976, s. 172. Por. również M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 41.

<sup>61</sup> Szerzej na temat zaszczytów uchwalonych dla Cezara zob.: Suet., Iul. 76, 1—2; Plut., Caes. 57, 2—3; 60, 3; 64, 2; App., B.C. II, 106, 440—107, 447; Cass. Dio XLIV, 1—11.

oraz dążenie do pokazania wszystkim, zwłaszcza potencjalnym zamachowcom, że niczego się nie obawia ani nie lęka<sup>62</sup>.

Nie można wykluczyć, że do przyjęcia przez Cezara takiej postawy przyczyniło się odkrycie i zdemaskowanie dotychczasowych spisków zorganizowanych przeciwko niemu na przestrzeni ostatnich lat, w tym tych, które zostały zawiązane jeszcze w trakcie wojny domowej<sup>63</sup>. Sukcesy te, czy raczej niepowodzenia jego przeciwników, mogły być przyczyną nadmiernego optymizmu oraz przekonania dyktatora, że z kolejnymi sprzysiężeniami będzie podobnie. Niewykluczone również, że zrodziły w nim przeświadczenie o niemocy opozycji oraz lekceważenie wrogo do niego nastawionych polityków (w tym także tych, którzy w przyszłości mogli się okazać potencjalnymi organizatorami następnych spisków i zamachów), pobłażliwe, a nawet łagodne ich traktowanie, brak czujności oraz beztrioske<sup>64</sup>.

Do utajnienia swych działań sprzysiężeni wykorzystali też prostoduszność dyktatora, jego życzliwość i łagodność<sup>65</sup>. M. Brutus i G. Kasjusz posunęli się nawet do stworzenia pozorów przyjaźni, którą rzekomo do niego żywili, i jej manifestowania. Przyszło im to łatwo, gdyż w Rzymie powszechnie uważano, że obydwaj zaliczali się do najbliższych przyjaciół Cezara<sup>66</sup>. Mniemanie to doskonale maskowało i kryło ich rzeczywiste postawy i zamiary. Bez wątplenia przyczyniły się do tego także zajmowane przez nich, za zgodą Cezara, stanowiska państwowe i pozycje osiągnięte na forum publicznym<sup>67</sup>. Dla wielu Rzymian, nie tylko tych zaj-

<sup>62</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19—20.

<sup>63</sup> Suet., Iul. 75, 5.

<sup>64</sup> Zob. w tym kontekście: Nic. Dam., Vit. Caes. 19—20; Vell. Pat. II, 57, 1; Suet., Iul. 75, 5; Plut., Caes. 63, 3; App., B.C. II, 107, 444; 109, 454.

<sup>65</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Vell. Pat. II, 56, 3; 57, 1; Suet., Iul. 75, 5; Plut., Caes. 46, 2; 48, 2; 54, 2; 57, 3; 5. Por. też w tym świetle: M. Treu: *Zur Clementia Caesaris*. „Museum Helveticum” 1948, Bd. 5, s. 197—217; H. Volkmann: *Zur Amnestiepolitik Julius Caesars*. GWU 1952, Bd. 3, s. 154—157; O. Leggewie: *Clementia Caesaris*. „Gymnasium” 1958, Bd. 65, s. 17—36; H. Dahlmann: *Clementia Caesaris*. In: *Caesar*. Hrsg. D. Rassmussen. Darmstadt 1967, s. 32—47; R.H. Storch: *Relative Deprivation...*, s. 47; M. Griffin: *Clementia after Caesar: from Politics to Philosophy*. In: *Caesar Against Liberty?* Eds. F. Cairns, E. Fantham. Cambridge 2003, s. 159—163.

<sup>66</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19—21; Vell. Pat. II, 56, 3; App., B.C. II, 111, 464—465; H. Geremek: *Spisek Brutusa...*, s. 306—307; L. Hayne: *Caesar the Politician*. „Ancient History” 1995, vol. 25, s. 36; R.H. Storch: *Relative Deprivation...*, s. 48—51; A. Ziólkowski: *Historia Rzymu*. Poznań 2004, s. 354.

<sup>67</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; 21; Vell. Pat. II, 56, 3; App., B.C. II, 111, 464—112, 466. Mimo tego jednak wobec M. Brutusa i G. Kasjusza Cezar żywił pewne podejrzenia, czemu — jak informuje Plutarch — nieraz publicznie dawał wyraz: Plut., Caes. 62, 3; 5; Brut. 8, 1; Ant. 11, 3. Podkreślają to także niektórzy badacze współcześni. Por. np.: S.L. Utczenko: *Kryzys i upadek republiki...*, s. 387; Idem: *Julij Cezar...*, s. 328; G. Walter: *Cezar...*, s. 501.

mujących się polityką, były bowiem dowodem, że powierzając im te pierwsze czy pomagając w osiągnięciu tych drugich, obydwo cenił, wspierał i darzył zaufaniem.

Dążenia spiskowców do zachowania omawianego sprzysiężenia w tajemnicy bez wątplenia zostały także ułatwione — jak to wynika z informacji źródłowych — decyzjami Cezara o rezygnacji z usług wojskowej straży przybocznej, zwolnieniu z tego obowiązku wyznaczonych do tego kohort i korzystaniu ze zdecydowanie mniej profesjonalnej, a więc gorszej, ochrony służby publicznej<sup>68</sup>. Niektórzy ze współczesnych historyków, np. L. Piotrowicz czy M. Jaczynowska, sugerują, że Cezar w ogóle zrezygnował z ochrony<sup>69</sup>. W efekcie sprzysiężeni, opracowując plan zamachu na dyktatora, zwłaszcza analizując i badając środki mające zapewnić mu bezpieczeństwo zastosowane przez wspomnianą służbę publiczną, nie musieli ich rozpoznawać tak dokładnie, jak miałyoby to miejsce w przypadku wyrafinowanych metod ochrony stosowanych przez wojskową straż przyboczną. Byli więc narażeni na zdemaskowanie w o wiele mniejszym stopniu. Utrzymaniu sprzysiężenia M. Brutusa i G. Kasjusza w tajemnicy sprzyjało też lekceważenie i nieodpowiednie reagowanie przez Cezara i jego bliskich współpracowników niezwiązanych ze spiskowcami na różne ostrzeżenia, które w rozmaitych postaciach docierały do niego samego lub do grona otaczających go polityków w ostatnich tygodniach jego życia<sup>70</sup>. Zwracają na to uwagę zwłaszcza L. Piotrowicz i M. Jaczynowska. Ta ostatnia badaczka sugeruje w związku z tym, że m.in. z tego powodu zorganizowanie sprzysiężenia przeciwko Cezarowi nie było trudne<sup>71</sup>. Natomiast G. Walter twierdzi, że dyktator „wszędzie czuł się zagrożony, wszędzie widział spiskujących”. Podkreśla też, że „nad osobistym bezpieczeństwem Cezara czuwali prywatni agenci, śledzący każdy krok osób mogących budzić podejrzenia”. Dalej jednak daje do zrozumienia, iż wiele ich ostrzeżeń dyktator zlekceważył<sup>72</sup>. Podobnie, czyli także dość dwuznacznie, postawę Cezara wobec własnego bezpieczeństwa postrzega S.L. Utczenko<sup>73</sup>.

Atutem szczególnie ułatwiającym sprzysiężonym ukrycie i utrzymanie swych zamierzeń oraz działań w tajemnicy, który należy odpowiednio wyeksponować i docenić, było posiadanie w kręgu polityków otaczających Cezara

<sup>68</sup> Vell. Pat. II, 57, 1; Plut., Caes. 57, 4; App., B.C. II, 107, 444. Por. też: App., B.C. II, 109, 454; G. Walter: *Cezar...*, s. 501.

<sup>69</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 476; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 153. Inaczej jego posunięcia w tej sprawie postrzega G. Walter: *Cezar...*, s. 501.

<sup>70</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; Suet., Iul. 81, 2; 4; Plut., Caes. 63, 3; 65, 1—2; App., B.C. II, 116, 485—486; 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—3; 18, 2—4.

<sup>71</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 476; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 153.

<sup>72</sup> G. Walter: *Cezar...*, s. 501.

<sup>73</sup> S.L. Utczenko: *Kryzys i upadek republiki...*, s. 387; Idem: *Julij Cezar...*, s. 328.

swoich ludzi. Byli nimi np. D. Juniusz Brutus Albinus i G. Treboniusz, od lat zaliczani do jego zaufanych współpracowników<sup>74</sup>. Cezarianami byli też inni spiskowcy, chociaż nie zajmowali w otoczeniu dyktatora tak znaczących pozycji jak dwaj wymienieni<sup>75</sup>. W miarę zgodnie akcentują ten fakt również tacy badacze współcześni, jak: L. Piotrowicz, H. Geremek, R. Étienne, L. Hayne, R.H. Storch czy M. Jehne<sup>76</sup>. Istotne jednak było to, że w razie przedostania się do otoczenia Cezara jakichkolwiek informacji o wymierzonym przeciwko niemu sprzysiężeniu czy organizowanym na niego zamachu, spiskowcy znajdujący się blisko dyktatora mieli duże szanse na ich przechwycenie i uprzedzenie towarzyszy o zagrożeniu. Mogli też, nie wzbudzając podejrzeń, interweniować, jeżeli wydarzenia potoczyłyby się inaczej, niż przewidywali. Mieli np. możliwość podjęcia kroków obliczonych na ratowanie opracowanego scenariusza zamachu, a nawet dokonanie w nim na bieżąco pewnych zmian, jeżeli okoliczności tego by wymagały. W taki właśnie sposób rankiem 15 marca 44 roku został wykorzystany D. Brutus Albinus, już przez starożytnych autorów oraz wielu badaczy współczesnych, np. H. Bengtsona czy E. Baltruscha, zaliczany do grona czołowych spiskowców<sup>77</sup>. Gdy bowiem przybycie Cezara do

<sup>74</sup> Potwierdzają to bardzo liczne wzmianki źródłowe: Cic., *Ad Att.* XV, 11, 2; *Ad fam.* XII, 16, 4; *Phil.* II, 11, 26—27; *Nic. Dam.*, *Vit. Caes.* 19; *Liv.*, *per.* CXVI; *Vell. Pat.* II, 56, 3; *Suet.*, *Iul.* 80, 4; *Plut.*, *Caes.* 64, 1; *Brut.* 12, 4—5; 17, 1; *App.*, *B.C.* II, 111, 464; 113, 474; *Cass. Dio* XLIV, 14, 3—4. O nich oraz ich powiązaniach z Cezarem zob.: W. Drumann, P. Groebe: *Geschichte Roms in seinem Übergange von der republikanischen zur monarchischen Verfassung*. Bd. 4. Leipzig 1908, s. 13—17; F. Münzer: *C. Trebonius*, 6. In: *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*. 2 Reihe, Hlb. 12. Stuttgart 1937, szp. 2274—2282; T.R.S. Broughton: *The Magistrates of the Roman Republic*. Vol. 2. New York 1952, s. 576, 627; Idem: *The Magistrates...*, Vol. 3: *Supplement*. Atlanta 1986, s. 112—113, 207; R. Étienne: *Les Ides...*, s. 154—156; W. Dahlheim: *Julius Cäsar*. München—Zürich 1987, s. 189—190; M.H. Dettenhofer: *Perdita Inventus...*, s. 72—78, 183—192; E. Baltrusch: *Caesar und Pompeius...*, s. 166—167.

<sup>75</sup> Byli to: L. Minucjusz Bazylus (*App.*, *B.C.* II, 113, 474), L. Tylliusz Cymber (*Cic.*, *Phil.* II, 11, 27; *Nic. Dam.*, *Vit. Caes.* 24; *Suet.*, *Iul.* 82, 1; *Plut.*, *Caes.* 66, 3—4; *Brut.* 17, 2; *App.*, *B.C.* II, 113, 474; 117, 491), bracia G. i P. Serwiliusze Kaskowie (*Cic.*, *Phil.* II, 11, 27; *Nic. Dam.*, *Vit. Caes.* 24; *Suet.*, *Iul.* 82, 1; *Plut.*, *Caes.* 66, 4; *Brut.* 17, 2—3; *App.*, *B.C.* II, 117, 492), Serw. Sulpicjusz Galba (*Hirt.*, *Bell. Gall.* VIII, 50, 4; *App.*, *B.C.* II, 113, 474).

<sup>76</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 476; H. Geremek: *Spisek Brutusa...*, s. 306—307; R. Étienne: *Les Ides...*, s. 153—156; L. Hayne: *Caesar the Politician...*, s. 36; R.H. Storch: *Relative Deprivation...*, s. 48, *por.* też s. 49—51; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 38, 42. Szersze omówienie udziału i roli cezarian w sprzysiężeniu zorganizowanym przeciwko Cezarowi przez M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa zob.: N. Rogosz: *Udział i rola cezarian w zamachu na G. Juliusza Cezara (15 III 44 roku)*. W: „*Wiek Stare i Nowe*”. T. 1 (6). Red. J. Panic, M.W. Wanatowicz. Katowice 2009, s. 39—56.

<sup>77</sup> *Nic. Dam.*, *Vit. Caes.* 19; *Liv.*, *per.* CXVI; *Vell. Pat.* II, 56, 3; *Suet.*, *Iul.* 80, 4; *App.*, *B.C.* II, 111, 464—465; 113, 474; *Cass. Dio* XLIV, 14, 3—4; H. Bengtson: *Zur Geschichte des Brutus...*, s. 18; E. Baltrusch: *Caesar und Pompeius...*, s. 166—167. Zdaniem D. Słapka (*Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*. Wroc-

Kurii Pompejusza opóźniało się, a nawet zostało zagrożone (w rezultacie pojawienia się kolejnych złowieszczych znaków zesłanych mu przez bogów oraz pod wpływem prośb żony dyktator chciał odwołać obrady), D. Brutus udał się do jego domu, nakłonił do zmiany decyzji i sprowadził na miejsce, do oczekujących na niego zamachowców i pozostałych senatorów, nieświadomych wydarzeń, które wkrótce miały się rozegrać na sali obrad<sup>78</sup>. Tym sposobem, nie narażając swych kolegów na zdekonspirowanie, umożliwił im zrealizowanie ich, całkowicie — jak się wydawało — zagrożonych planów.

Omówione już sprawy pozwalają stwierdzić, że spiskowcy do zachowania sprzysiężenia w tajemnicy przywiązywali wielką wagę. Świadczy o tym wielość i różnorodność środków, które zastosowali, by swoje działania utajnić. Dostrzegali więc w tajności spisku ważny czynnik, gwarantujący zrealizowanie swych planów. Nie można wykluczyć, że taki stosunek do tej kwestii był rezultatem odkrycia i zdemaskowania poprzednich sprzysiężeń zorganizowanych przeciwko dyktatorowi<sup>79</sup>. Dlatego, nauczeni doświadczeniem, postanowili zrobić wszystko, co w ich mocy, by podjęta przez nich próba jego zgładzenia doszła do skutku i zakończyła się sukcesem. Prawdopodobnie z tych samych lub podobnych powodów, w różnych kontekstach, o tajnym charakterze sprzysiężenia zorganizowanego przeciwko Cezarowi przez M. Juniusza Brutusa i G. Kasjusza Longinusa nadmieniają w swych opracowaniach L. Piotrowicz, T. Łoposzko, M. Jehne i L. Morawiecki<sup>80</sup>.

Jednak mimo opisanych wysiłków M. Brutusa, G. Kasjusza oraz innych spiskowców nie udało im się utrzymać w tajemnicy wszystkich aspektów planowanego zamachu na Cezara. Tezy tej nie może zmienić nawet fakt, że nikt ze sprzysiężonych nie zdradził<sup>81</sup>. W starożytnych tekstach źródłowych zacho-

---

ław 1995, s. 175), wielkim atutem D. Brutusa byli gladiatorzy, których oddział umieścił w teatrze Pompejusza, korzystając z okazji, jaką były odbywające się w nim wtedy igrzyska ku czci bogini Anny Perenny. Nie można wykluczyć, że mieli oni chronić spiskowców, gdyby zamach na Cezara się nie powiódł. W podobnym charakterze zostali bowiem wykorzystani po jego zamordowaniu, gdy w wyniku wrogiego zachowania się tłumu uczestnicy zamachu musieli wycofać się na Kapitol, co podkreśla T. Łoposzko (*Ruchy plebejskie w Rzymie...*, s. 147; Idem: *Historia społeczna...*, s. 319—320).

<sup>78</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 23—24; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 64, 1—4; 66, 3; App., B.C. II, 115, 480—481; Cass. Dio XLIV, 18, 1—2.

<sup>79</sup> Wiadomo o nich z informacji Swetoniusza (Iul. 75, 5). Z danych tych wynika zaś, że Cezar spiski te oraz zamieszanych w nie Rzymian ganił publicznie, ujawniając tym samym fakt ich istnienia i zarazem unieszkodliwienia.

<sup>80</sup> L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 475; T. Łoposzko: *Ruchy plebejskie w Rzymie...*, s. 146—147; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 33; L. Morawiecki: *Legum ac libertatis...*, s. 9.

<sup>81</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 19; App., B.C. II, 114, 475. Szerzej piszę o tym na s. 20—21 niniejszego artykułu. Dowodem nieskuteczności zabiegów, a także środków stosowanych przez M. Brutusa, G. Kasjusza i pozostałych spiskowców mających zapewnić utajnienie ich działań, były wspomniane już próby ostrzeżenia Cezara przed grożącym mu w dniu 15 marca

wały się bowiem liczne wzmianki świadczące o tym, że z ich grona wydostały się na zewnątrz informacje o przygotowywanym przez nich zamachu<sup>82</sup>. Wiadomo, że docierały one nawet do samego Cezara i jego najbliższych współpracowników, ale były przez nich lekceważone<sup>83</sup>. Być może do wycieku wspomnianych informacji doszło przypadkiem. Nie można jednak wykluczyć, że środowisko antycezariańskiej opozycji, zwłaszcza jej najgroźniejsi dla dyktatora przedstawiciele, było śledzone i nadzorowane przez agentów będących na jego usługach, co w końcu doprowadziło do chociażby częściowego wykrycia działalności i zamiarów spiskowców<sup>84</sup>.

O tym, że starania sprzysiężonych zmierzających do utajnienia swych planów wobec dyktatora nie były w pełni skuteczne, świadczą różne wydarzenia sprzed 15 marca 44 roku.

W tym kontekście w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na stonkowo liczne niepomyślne znaki zsyłane dyktatorowi przez bogów, negatywne wróżby, przepowiednie i ofiary zapowiadające jego śmierć, które miały miejsce przed idami marcowymi 44 roku, a nawet rankiem tego dnia<sup>85</sup>. Kumulacja tych zdarzeń w tak krótkim okresie<sup>86</sup> skłania do postawienia pyta-

---

44 roku niebezpieczeństwem (Nic. Dam., Vit. Caes. 19; 23; Vell. Pat. II, 57, 1—2; Suet. Iul. 81, 1—4; Plut., Caes. 63, 1—7; App., B.C. II, 115, 479—480; 116, 485—486; 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—3; 18, 2—4) oraz informacje o zamiarach sprzysiężonych, które przedostały się do senatorów nieuczestniczących w wymierzonym przeciwko dyktatorowi spisku: App., B.C. II, 115, 483—484. Por. też B.C. II, 116, 487.

<sup>82</sup> Jaką drogą czy sposobem do tego dochodziło oraz gdzie było miejsce ich wycieku poza grono spiskowców, nie wiadomo. Było to jednak faktem. Zob. w tym świetle odpowiednie teksty źródłowe cytowane w przypisie 81.

<sup>83</sup> Zgodnie wskazują na to starożytni autorzy (Nic. Dam., Vit. Caes. 19; 23; Vell. Pat. II, 57, 1; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 63, 3; 64, 1—3; App., B.C. II, 115, 481; 116, 486; 488—489; Cass. Dio XLIV, 15, 1; 18, 2—4) i wielu badaczy współczesnych: L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 476; G. Walter: *Cezar...*, s. 506—507; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 153. Por. też: J.F.C. Fuller: *Julius Caesar, Man, Soldier and Tyrant*. London 1965, s. 304—305; M.L. Clarke: *The Noblest Roman...*, s. 38; E. Baltrusch: *Caesar und Pompeius...*, s. 166—167.

<sup>84</sup> Wiadomości źródłowych jednoznacznie potwierdzających to przypuszczenie brak. Jednak w literaturze naukowej wysuwane są podobne, a nawet bardziej stanowcze sugestie. Por. np. G. Walter: *Cezar...*, s. 501.

<sup>85</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 23; Vell. Pat. II, 57, 1—2; Suet., Iul. 81, 1—4; Plut., Caes. 63, 1—7; 64, 4; Brut. 15, 1; App., B.C. II, 115, 479—480; 482; 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—3; 18, 2—4; H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 10—11. Szerzej o tym zob.: J.T. Ramsey: *“Beware the Ides of March!”: An Astrological Prediction?* „Classical Quarterly” 2000, vol. 50, 2, s. 440—454.

<sup>86</sup> Informacje znajdujące się w tekstach źródłowych pozwalają sugerować, że owe złowieszcze znaki zsyłane Cezarowi przez bogów, podobne im wróżby oraz ofiary miały miejsce w ostatnich tygodniach i dniach jego życia. Zob. źródła cytowane w przypisie 85. Plutarch (Caes. 63, 1) napisał nieprecyzyjnie, że do tych zjawisk dochodziło „w owym czasie”. Jedynie Swetoniusz (Iul. 81, 1) sugerował, że miały one miejsce „w ostatnich miesiącach życia Cezara”.

nia, czy z punktu widzenia Rzymian było to zjawisko naturalne? W związku z tym warto zwrócić uwagę na fakt, iż niektórzy starożytni uważali, że nie. Na przykład Mikołaj z Damaszku dał do zrozumienia, że wierzenia Rzymian, zwłaszcza niektóre praktyki religijne, szczególnie wróżby, próbowano wykorzystać do uchronienia Cezara przed zagrażającym mu niebezpieczeństwem, tj. do skłonienia go do odwołania wyznaczonego przez niego na 15 marca 44 roku posiedzenia senatu i pozostania w domu<sup>87</sup>.

W tym świetle szczególnie intrygujący jest, eksponowany przez autorów antycznych tekstów źródłowych, fakt ostrzegania Cezara przed grożącą mu śmiercią przez wieszczka Spurynnę. Uprzedzał on dyktatora o zagrażającym mu niebezpieczeństwie co najmniej dwukrotnie<sup>88</sup>. Zastanawiające jest zwłaszcza to, iż ów wróżbita nie tylko dawał Cezarowi do zrozumienia, że grozi mu śmierć, lecz wskazywał na konkretną datę, dzień, w którym ostatecznie zginął on z rąk zamachowców, czyli 15 marca 44 roku<sup>89</sup>. Dowodzi to, że Spuryнна wcześniej znał wybrany przez spiskowców termin zamordowania dyktatora. Zapewne miał też informacje o innych szczegółach przygotowywanego zamachu, np. o miejscu i okolicznościach jego przeprowadzenia. Wskazują na to wydarzenia, do których doszło, gdy Cezar zmierzał do Kurii Pompejusza. Przed tym budynkiem natknął się bowiem na Spurynnę. Nawiązał wówczas do tego, czego o niebezpieczeństwie mającym mu rzekomo grozić tego dnia dowiedział się od wróżbity wcześniej. Gdy dyktator wyśmiał chybioną — jego zdaniem — przepowiednię, sugerując, że idy nadeszły, a jemu nic się nie stało, wieszczek miał odpowiedzieć znacząco, iż owszem nadeszły, ale jeszcze nie minęły, dając rozmówcy do zrozumienia, że zagrożenie nadal jest aktualne<sup>90</sup>.

Podobne stanowisko w tej sprawie zajął jeden ze współczesnych biografów Cezara — G. Walter. Badacz ten postrzega bowiem przepowiednie Spurynni w taki sam sposób jak Mikołaj z Damaszku. Walter twierdzi więc, że informacje o spisku przeciwko Cezarowi i zamachu przygotowywanym na jego życie przedostały się do owego haruspika, chociaż nie wiadomo, jak do tego doszło. Ten zaś korzystając z tej wiedzy, próbował ostrzec dyktatora<sup>91</sup>.

<sup>87</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 23. Podobną tezę zamieścił w swym dziele Kasjusz Dion. Stwierdził bowiem, że Cezar został ostrzeżony przez wróżbitów (XLIV, 17, 1).

<sup>88</sup> Pierwszy raz gdy informował go o niebezpieczeństwie grożącym mu w idy marcowe 44 roku. Drugi raz tego właśnie dnia, gdy Cezar przybył przed Kurię Pompejusza, w której miały się odbyć obrady senatu. Por.: Cic., Div. I, 52, 119; Val. Max. VIII, 11, 2; Suet., Iul. 81, 2; 4; Plut., Caes. 63, 3. Zob. też: App., B.C. II, 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 18, 4.

<sup>89</sup> Val. Max. VIII, 11, 2; Suet., Iul. 81, 2; Plut., Caes. 63, 3. Por. również: Nic. Dam., Vit. Caes. 23; Vell. Pat. II, 57, 2; Suet., Iul. 81, 4; Cass. Dio XLIV, 18, 4; H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 10, 16; G. Walter: *Cezar...*, s. 505; J.T. Ramsey: *"Beware the Ides of March!"*..., s. 446—448.

<sup>90</sup> Val. Max. VIII, 11, 2; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 63, 3. Zob. też: App., B.C. II, 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 18, 4 oraz literaturę cytowaną w przypisie 89.

<sup>91</sup> G. Walter: *Cezar...*, s. 505.

Cezara usiłowano także powstrzymać przed wejściem na salę obrad senatu po jego przybyciu przed Kurię Pompejusza, informując go o negatywnym wyniku zarządzonych wtedy przez niego, zgodnie z tradycją, ofiar i wróżb<sup>92</sup>. Powinien więc odwołać zwołane na ten dzień posiedzenie, gdyż feralny czas nie sprzyjał jego odbyciu. Charakterystyczne było w związku z tym, że wieszczek nie mógł wtedy znaleźć we wnętrznościach zwierzęcia ofiarnego serca<sup>93</sup>. Świadczy to, że owymi wróżbami i ofiarami manipulowano. Żadne bowiem stworzenie bez tego narządu nie mogłoby egzystować. Wieszczek ów nie był zaś nowicjuszem, lecz fachowcem. Ze znalezieniem serca nie powinien mieć jakichkolwiek problemów. W związku z tym warto zwrócić uwagę na sugestię Cyncerona, że zniknęło ono w czasie zabijania zwierzęcia przeznaczonego wtedy na ofiarę<sup>94</sup>. Nie można także wykluczyć innego rozwiązania. Być może wspomniany wróżbita serca nie chciał znaleźć. Było mu to bowiem potrzebne do uniemożliwienia rozpoczęcia wspomnianej debaty senatu. Tym oryginalnym sposobem chciał zapewne Cezara ostrzec i w rezultacie nie dopuścić do jego śmierci. Można to sugerować dlatego, że podobny przypadek przytrafił się Cezarowi już wcześniej, w czasie ostatniej kampanii wojny domowej, w trakcie walk w Hiszpanii, przed stoczeniem decydującej o jego zwycięstwie bitwy pod Mundą. Wtedy wieszczek również nie mógł znaleźć serca w ciele zwierzęcia ofiarnego<sup>95</sup>, co zinterpretował jako przepowiednię grożącej Cezarowi śmierci, o czym go natychmiast poinformował<sup>96</sup>. Ten jednak ostrzeżenie zignorował i w trakcie walki znalazł się w poważnych tarapatkach, ale śmierci cudem uniknął<sup>97</sup>. Ponieważ 15 marca 44 roku próbując uchronić dyktatora przed

<sup>92</sup> Zob. w tym świetle: Val. Max. VIII, 11, 2; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 63, 2—3. Por. też: App., B.C. II, 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 18; H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 16; G. Walter: *Cezar...*, s. 506—507; J.T. Ramsey: *“Beware the Ides of March!”...*, s. 446—448.

<sup>93</sup> Plut., Caes. 63, 2—3; App., B.C. II, 116, 488—489. Według Cyncerona (Div. I, 52, 119) wypadek ten miał miejsce wcześniej. Natomiast w trakcie ofiar zarządzonych przez Cezara w dniu, o którym mowa w tekście artykułu, zwierzę ofiarne nie posiadało kompletnej wątroby. Niektórzy historycy, np.: H. Gugel (*Caesars Tod...*, s. 16), G. Walter (*Cezar...*, s. 506—507), J.T. Ramsey (*“Beware the Ides of March!”...*, s. 445—448), utożsamiają tego wieszczka ze Spurynną. Jeżeli nim był, oznaczałoby to, że po wykpieniu jego przepowiedni przez Cezara nie zrezygnował, lecz dalej próbował go powstrzymać przed wzięciem udziału w posiedzeniu senatu, podczas którego nieco później został zamordowany.

<sup>94</sup> Cic., Div. I, 52, 119. Wielki mówca wyraził taki pogląd, ponieważ doskonale się orientował, jaką rolę serce odgrywa w ciele zwierząt. Podkreślił to zresztą w tym samym fragmencie cytowanego tu tekstu. Zob. ibidem.

<sup>95</sup> Informuje o tym Appian (B.C. II, 116, 488—489). Por. również G. Walter: *Cezar...*, s. 507.

<sup>96</sup> App., B.C. II, 116, 488—489. Podkreśla to także G. Walter: *Cezar...*, s. 507.

<sup>97</sup> App., B.C. II, 116, 488—489. Dramatyczną sytuację, w jakiej znalazł się wtedy Cezar, eksponują również: Swetoniusz (Iul. 36), Plutarch (Caes. 56, 1—3). W innym fragmencie

śmiercią, użyto tego samego sposobu, przypuszczać można, że nie był to przypadek, lecz celowe działanie. Wieszczkowi chodziło zapewne o to, by Cezar ofiary składane przed wejściem do Kurii Pompejusza i towarzyszące im wróżby skojarzył z tym, co mu się przytrafiło przed i w trakcie bitwy pod Mundą. W tym świetle owe praktyki religijne, w dużym stopniu zmanipulowane przez wróżbitę, należy postrzegać jako próby ostrzeżenia Cezara przed grożącym mu niebezpieczeństwem w tajemnicy przed przyglądającymi się temu ceremoniałowi Rzymianami oraz zgromadzonymi na sali obrad spiskowcami, szczególnie jednak przed towarzyszącym mu D. Brutusem Albiniusem, należącym do ich grona<sup>98</sup>.

Wybór opisanego sposobu oddziaływania na dyktatora, ze względu na powszechność tych praktyk religijnych<sup>99</sup>, miał tę zaletę, że nie wzbudzał podejrzeń. Podobnie musiały również być postrzegane ich rezultaty, gdyż z negatywnymi wróżbami, ofiarami czy prodigiami Rzymianie mieli do czynienia bardzo często<sup>100</sup>. Były więc czymś naturalnym. To zaś, nawet gdyby jakieś podejrzenia się pojawiły, praktycznie uniemożliwiało ustalenie tego, co wróżbita chciał dyktatorowi przekazać. Czy chodziło mu tylko o zakomunikowanie negatywnego efektu swych wróżb, a co za tym idzie niesprzyjającego Cezarowi stanowiska bogów w interesującej go sprawie<sup>101</sup>, czy także

---

swego dzieła szerzej omawia to też Appian (B.C. II, 104, 431—433). Zupełnie inaczej owe walki w Hiszpanii przedstawia natomiast Kasjusz Dion, nie wspomina bowiem o bardzo trudnym położeniu, w jakim znalazł się Cezar (XLIII, 32—41). Zob. też: M. Gelzer: *Caesar. Der Politiker und Staatsmann*. Wiesbaden 1960, s. 272—275; J. Carcopino: *Jules César*. Paris 1968, s. 460—466; W. Dahlheim: *Julius Cäsar...*, s. 163; M. Jehne: *Caesar*. München 1997, s. 99; L. Canfora: *Giulio Cesare*. Roma—Bari 1999, s. 269—272.

<sup>98</sup> Por. w tym świetle opisy tego wydarzenia zamieszczone w antycznych tekstach: Nic. Dam., Vit. Caes. 24; Suet., Iul. 81, 4; Plut., Caes. 63, 2—3; App., B.C. II, 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 18, 4. Spośród badaczy współczesnych szczególnie mocno taki punkt widzenia akcentuje G. Walter (*Cezar...*, s. 506—507). Por.: H. Gugel: *Caesars Tod...*, s. 16; J.T. Ramsey: *“Beware the Ides of March!”...*, s. 448.

<sup>99</sup> Wynikała ona z tego, że obowiązkowo odbywano je przed każdą czynnością publiczną. Zob. H. Kowalski: *Polityczna rola kapłanów w Rzymie w schyłkowym okresie Republiki*. W: *W 2500-lecie powstania Republiki Rzymskiej*. Red. A. Kunisz. Katowice 1995, s. 32. Szerzej na ten temat: A. Wardman: *Religion and Statecraft among the Romans*. Baltimore 1982; C. Bergemann: *Politik und Religion im spätrepublikanischen Rom*. Stuttgart 1992.

<sup>100</sup> Decydowało o tym chociażby ich ścisłe powiązanie z życiem publicznym (por. H. Kowalski: *Polityczna rola...*, s. 32). Zwłaszcza zaś ich wykorzystywanie do uprawiania obstrukcji. Zob. w tym kontekście pozostałe prace cytowane w przypisie 99. Obszerniej o prodigiach zob. V. Rosenberger: *Gezähmte Götter. Das Prodigienwesen der römischen Republik*. Stuttgart 1998.

<sup>101</sup> W tym wypadku dotyczyło ono bardzo dla niego ważnego posiedzenia senatu, na którym miano rozpatrywać przyznanie mu tytułu królewskiego: Suet., Iul. 79, 4; Plut., Caes. 60, 1; 64, 2; App., B.C. II, 110, 460—461; 113, 470; 115, 479; Cass. Dio XLIV, 15, 3—16, 1; P. Stein: *Die Senatssitzungen...*, s. 72; M. Bonnefond-Coudry: *Le Sénat...*, s. 43, 166—167, 214, 228. Zob. też: J.P.V.D. Balsdon: *The Ides of March...*, s. 85; M. Gelzer: *Caesar...*

o uprzedzenie go o zagrażającej mu śmierci. W rezultacie więc wspomniana powszechność owych praktyk religijnych uniemożliwiła postronnym obserwatorom odkrycie faktu ostrzeżenia go przed czyhającym na niego niebezpieczeństwem. W najlepszym przypadku można to było tylko przypuszczać. Jeżeli jednak była to zakamuflowana sugestia mająca dać Cezarowi do zrozumienia, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo, w domyśle zamach, charakter tych praktyk religijnych uniemożliwił również odkrycie, od kogo wieszczek się o nim dowiedział, a także kiedy i w jakich okolicznościach to nastąpiło. Gdyby więc do ostrzeżenia Cezara usiłowano wykorzystać wróżby czy pokrewne im praktyki religijne, ustalenie, że z grona spiskowców lub z ich otoczenia nastąpił wyciek informacji oraz jego zlokalizowanie, nie byłoby możliwe.

Inni starożytni autorzy nie zajęli w tej sprawie tak zdecydowanego stanowiska jak Mikołaj z Damaszku. Sugerowali jedynie, że przed zbliżającą się śmiercią bogowie niejednokrotnie ostrzegali Cezara, lub odnotowali tylko świadczące o tym wydarzenia<sup>102</sup>. Uczynili to jednak w sposób bardzo wyraźny. Dobrym tego przykładem jest uwaga Wellejusza Paterkulusa, który stwierdził: „[...] bogowie nieśmiertelni stawiali mu [Cezarowi — N.R.] przed oczami wciąż nowe wróżby i zapowiedzi grożącej katastrofy [...]”<sup>103</sup>. W podobnym duchu, ale w obszerniejszym kontekście wypowiedzieli się Appian z Aleksandrii i Kasjusz Dion<sup>104</sup>. Natomiast Swetoniusz i Plutarch z Cheronei w napisanych przez siebie biografjach Cezara dodatkowo skrupulatnie wyliczyli przykłady owych ingerencji bogów zapowiadających nadchodzącą śmierć dyktatora<sup>105</sup>.

Czynnikiem niesprzyjającym utrzymaniu organizowanego na Cezara zamachu w tajemnicy była również duża liczebność spiskowców. Starożytni autorzy nie są jednak w tej sprawie zgodni. Jedni, np. Swetoniusz, informują, że było ich około sześćdziesięciu<sup>106</sup>. Inni, np. Mikołaj z Damaszku, sugerują, iż było ich więcej, około osiemdziesięciu<sup>107</sup>. Podobne liczby podają w swych opracowaniach badacze współcześni. L. Piotrowicz i G. Walter uważają, że liczba spiskowców dochodziła do sześćdziesięciu osób. H. Gesche i M. Jehne sugerują, że wynosiła około sześćdziesięciu polityków. Zdaniem M. Jaczynowskiej, sięgała ona co najmniej sześćdziesięciu

s. 299; J. Carcopino: *Jules César...*, s. 562; W. Dahlheim: *Julius Cäsar...*, s. 191; L. Canfora: *Giulio Cesare...*, s. 344—345.

<sup>102</sup> Zob. w tym świetle: Cic., Div. I, 52, 119; Vell. Pat. II, 57, 1—2; Suet., Iul. 81, 1—4; Plut., Caes. 63, 1—7; Brut. 15, 1; App., B.C. II, 115, 479—480; 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—18, 4.

<sup>103</sup> Vell. Pat. II, 57, 1 (przekł. E. Zwolski).

<sup>104</sup> App., B.C. II, 115, 479—480; 116, 488—489; Cass. Dio XLIV, 17, 1—18, 4.

<sup>105</sup> Suet., Iul. 81, 1—4; Plut., Caes. 63, 1—7.

<sup>106</sup> Suet., Iul. 80, 3.

<sup>107</sup> Nic. Dam., Vit. Caes. 16; 19.

senatorów. Podobnie twierdzi S.L. Utczenko, podając, że grono sprzysiężonych liczyło ponad sześćdziesiąt senatorów<sup>108</sup>. E. Baltrusch nie wymienia tak dokładnych danych. Uważa, że mogło ich być od ponad sześćdziesięciu do osiemdziesięciu, a nawet nieco więcej<sup>109</sup>. Na ogół uważa się, iż było to dużo. Tak m.in. liczebność spiskowców ocenia M. Jehne. Pośrednio daje to również do zrozumienia L. Piotrowicz<sup>110</sup>. Natomiast T. Łoposzko, oceniając poparcie społeczne sprzysiężonych uważa, że spisek M. Brutusa i G. Kasjusza miał niewielki zasięg i ograniczał się do grupki zasiadających w senacie, niezadowolonych arystokratów<sup>111</sup>.

Czy liczebność spiskowców ocenia się jako dużą czy małą nie jest tu istotne. Przytoczone dane świadczą jednak, że do różnych informacji wiążących się z funkcjonowaniem wymierzonego przeciwko Cezarowi sprzysiężenia i organizacją zamachu na niego dopuszczonych było zbyt wielu ludzi. W dodatku nie mieli oni na co dzień do czynienia z konspiracją. Byli natomiast przyzwyczajeni do toczenia dyskusji politycznych, życia towarzyskiego, wymiany najnowszych nowinek, plotek itp. Nie przywykli więc do utrzymywania powierzonych im informacji w tajemnicy. W dodatku posiadali rodziny, mieli przyjaciół i znajomych, przed którymi, choćby przypadkiem, mogli się czymś zdradzić. O to zaś, mimo najszczerzych chęci niedopuszczenia do tego, nie było trudno, gdyż zwłaszcza osobom bardzo bliskim, stykającym się ze spiskowcami często i w różnych okolicznościach, podejrzanym mogły się wydać nawet drobiazgi, chociażby nienaturalne odruchy czy nietypowe zachowanie się w różnych sytuacjach<sup>112</sup>.

O tym, że informacje o sprzysiężeniu M. Brutusa i G. Kasjusza oraz organizowanym przez nich zamachu na Cezara mogły się wydostać na zewnątrz tą właśnie drogą, pozwalają wnioskować niektóre dane zawarte w antycznych tekstach. Z informacji przekazanych przez Plutarcha i Kasjusza Diona wynika bowiem, że M. Juniusz Brutus nie zdołał zachować tajemnicy spiskowców przed swoją żoną Porcją<sup>113</sup>. Plutarch podaje również, że Cezara zdążającego do Kurii Pompejusza chciał ostrzec przed grożącym mu niebezpieczeń-

<sup>108</sup> Zob. kolejno: L. Piotrowicz: *Dzieje rzymskie...*, s. 475; G. Walter: *Cezar...*, s. 504; H. Gesche: *Caesar...*, s. 172; M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 33; M. Jaczynowska: *Dzieje Imperium Romanum...*, s. 170; M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 153; S.L. Utczenko: *Kryzys i upadek republiki...*, s. 386; Idem: *Julij Cezar...*, s. 327.

<sup>109</sup> E. Baltrusch: *Caesar und Pompeius...*, s. 158, 160.

<sup>110</sup> M. Jehne: *Die Ermordung...*, s. 41. L. Piotrowicz (*Dzieje rzymskie...*, s. 475) czyni to następująco: „Najlepszym dowodem ideowej spójni, jaka łączyła uczestników spisku, jest fakt [...] że nie żądano od członków przysięgi, a ich liczba dochodziła do 60”.

<sup>111</sup> T. Łoposzko: *Ruchy plebejskie w Rzymie...*, s. 146; Idem: *Historia społeczna...*, s. 319.

<sup>112</sup> Mając to na uwadze, nie można wykluczyć, że informacje o spisku wydostały się na zewnątrz właśnie przez osoby bliskie sprzysiężonym lub z nimi zaprzyjaźnione.

<sup>113</sup> Plut., Brut. 13, 2—6; Cass. Dio XLIV, 13, 1—14, 1.

stwem Artemidor z Knidos, dobry znajomy Brutusa, orientujący się w zamiarach spiskowców<sup>114</sup>. Wysiłki Artemidora zmierzające do uchronienia dyktatora przed śmiercią w tym dniu wyeksponował także w jego współczesnej biografii G. Walter<sup>115</sup>. O fakcie tym napisali także Swetoniusz i Appian. Podali jednak, że Cezarowi ostrzeżenie przed zagrażającym mu na sali obrad senatu zamachem wręczył nie Artemidor z Knidos, lecz nieznamy przechodzień<sup>116</sup>. Appian stwierdził także, iż wiadomości o przygotowywanym w Kurii Pompejusza zamachu na Cezara dotarły do Popiliusza Lenasa, arystokraty niezaangażowanego w aktywną działalność przeciwko Cezarowi. Rankiem 15 marca 44 roku pochwalił się on bowiem M. Brutusowi i G. Kasjuszowi, że wie, co zamierzają, wywołując — według Appiana — przerażenie obydwu<sup>117</sup>.

Utrzymaniu sprzysiężenia zorganizowanego przeciwko Cezarowi w tajemnicy nie sprzyjał również status spiskowców i prowadzony przez nich tryb życia. Wszyscy bowiem należeli do rzymskiej elity społecznej i politycznej<sup>118</sup>. Byli arystokratami otaczającymi się na co dzień liczną służbą, w tym niewolnikami, przed którymi mogli się zdradzić równie łatwo, jak przed członkami swych rodzin, przyjaciółmi czy dobrymi znajomymi<sup>119</sup>.

Na to, że wiadomości o organizowanym na Cezara zamachu mogły się wydostać poza grono sprzysiężonych przeciwko niemu senatorów za pośrednictwem takich właśnie osób, wskazują również niektóre dane zawarte

<sup>114</sup> Plut., *Caes.* 65, 1. Nie wiadomo, o którym Brutusie Plutarch wspomina w tym miejscu biografii Cezara. Wprawdzie w poprzednim obszernym jej fragmencie (*Caes.* 64, 1—4) pisze o D. Juniuszu Brutusie, ale między nimi brak w narracji Plutarcha ciągłości. Rozdział 65 zaczyna on bowiem od omawiania innej kwestii niż ta, którą zakończył rozdział poprzedni. Zob. Plut., *Caes.* 64, 4—65, 1. Nie można więc wykluczyć, że w cytowanym miejscu (*Caes.* 65, 1) wzmiankuje o M. Juniuszu Brutusie. Zob. też w tym kontekście: Brzoska: *Artemidoros*, 28. In: *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*. Hlb. 3. Stuttgart 1896, szp. 1330—1331.

<sup>115</sup> G. Walter: *Cezar...*, s. 506.

<sup>116</sup> Suet., *Iul.* 81, 4; App., *B.C. II*, 116, 485. Według Appiana (*B.C. II*, 116, 486) Artemidor z Knidos także próbował ostrzec Cezara, w tym celu pobiegł nawet za nim do miejsca posiedzenia senatu, czyli do Kurii Pompejusza, ale zastał go już zamordowanego. Na podstawie tego samego ustępu tekstu Appiana wiadomo też, iż dyktatorowi ktoś nieznamy miał wręczyć pismo dotyczące przygotowanego na niego zamachu, gdy był zajęty składaniem ofiar przed budynkiem wspomnianej kurii.

<sup>117</sup> App., *B.C. II*, 115, 484. W podobnej sytuacji znalazł się wtedy inny uczestnik zamachu na Cezara, jeden z braci Kasków, prawdopodobnie P. Serwiliusz Kaska (App., *B.C. II*, 115, 483).

<sup>118</sup> Zob. w tym kontekście: Nic. Dam., *Vit. Caes.* 19; Vell. Pat. II, 56, 3; Suet., *Iul.* 80, 4; Plut., *Caes.* 62, 2; 66, 3—4; App., *B.C. II*, 113, 473—474; 114, 476. Por. też: Plut., *Brut.* 12—13; H. Gesche: *Caesar...*, s. 172; K. Kumaniecki: *Cyceron...*, s. 467; A. Ziółkowski: *Historia Rzymu...*, s. 354.

<sup>119</sup> Świadczą o tym zwłaszcza informacje Plutarcha i Appiana, którzy podają, że właśnie do ludzi z tych kręgów przedostały się wiadomości o zamachu przygotowywanym na Cezara. Zob.: Plut., *Caes.* 64, 4; App., *B.C. II*, 116, 485.

w antycznych tekstach źródłowych. Plutarch bowiem twierdził, że Cezara zamierzał ostrzec jakiś nieznany niewolnik. Chciał do niego podejść, gdy w towarzystwie D. Brutusa wychodził z domu do Kurii Pompejusza. Nie mógł się jednak do dyktatora dostać, ponieważ otaczało go zbyt wielu ludzi<sup>120</sup>. Udał się więc do jego domu i poprosił Kalpurnię, by pozwoliła mu poczekać na powrót męża, twierdząc, że ma dla niego bardzo ważną wiadomość<sup>121</sup>. Według Appiana natomiast miał to być nie niewolnik, lecz jeden z domowników Cezara<sup>122</sup>.

Wydostawaniu się poza grono spiskowców różnych informacji o zamachu zorganizowanym na Cezara oraz próbom ostrzeżenia go przed groźącym mu 15 marca 44 roku niebezpieczeństwem, a w konsekwencji wykryciu sprzysiężenia, niewątpliwie sprzyjał też czynnik eksponowany tylko przez Kasjusza Diona. Jako jedyny spośród starożytnych autorów wskazał on bowiem, że spiskowcy z wykonaniem swych planów wobec dyktatora zbyt długo zwlekali<sup>123</sup>. Nie można wykluczyć, że wiązało się to m.in. z ich dążeniem do perfekcyjnego opracowania ostatecznej koncepcji zamachu, zwłaszcza z wyborem odpowiedniego scenariusza tego zamierzenia oraz poszukiwaniem miejsca do jego realizacji<sup>124</sup>. Miało to jednak tę wadę, że mogło w końcu, w miarę przesuwania kolejnych terminów zamordowania Cezara<sup>125</sup>, doprowadzić do odkrycia sprzysiężenia. Warto w związku z tym zwrócić uwagę na dalszy ciąg owej wzmianki Kasjusza Diona, gdyż dziejopis ten zasugerował bardzo wyraźnie, iż niewiele do tego brakowało<sup>126</sup>.

Przeciekom mógł też sprzyjać pośpiech, z jakim w ostatnich tygodniach przed śmiercią Cezara spisek zorganizowany przez M. Brutusa i G. Kasjusza rozbudowywano<sup>127</sup>, mimo podjęcia odpowiednich środków ostrożności mających zaradzić wyciekowi informacji o planowanym zamachu i zdemaskowaniu całego przedsięwzięcia. Na to, że sprzysiężeni śpieszyli się z wykonaniem swoich planów — ze względu na bliski wyjazd Cezara z Rzymu w związku z rozpoczęciem wyprawy przeciwko Partom — zwraca uwagę M. Jaczynow-

<sup>120</sup> Plut., Caes. 64, 4.

<sup>121</sup> Ibidem.

<sup>122</sup> App., B.C. II, 116, 485.

<sup>123</sup> Cass. Dio XLIV, 15, 2. Por. też XLIV, 9, 2.

<sup>124</sup> Owe dążenia spiskowców bardzo dobrze, a zarazem wymownie potwierdzają obszernie informacje Mikołaja z Damaszku (Vit. Caes. 23). Podobnie — skromniejsze objętościowo, ale konkretne — dane Swetoniusza (Iul. 80, 4).

<sup>125</sup> Każda koncepcja zamordowania dyktatora rozważana przez spiskowców łączyła się z konkretnym miejscem, scenariuszem i oczywiście inną datą. W tym kontekście opracowywanie kolejnych wersji zamachu na Cezara musiało się wiązać z przesuwaniem ostatecznego terminu jego dokonania.

<sup>126</sup> Cass. Dio XLIV, 15, 1.

<sup>127</sup> Wskazują na to zwłaszcza informacje Mikołaja z Damaszku (Vit. Caes. 19), Swetoniusza (Iul. 79, 4—80, 1) i Appiana (B.C. II, 113, 470; 114, 476).

ska. Podobnie jak Kasjusz Dion, sugeruje jednak, że nie to groziło dekonspiracją, lecz zbyt długie odwlekanie ich realizacji<sup>128</sup>.

W świetle poczynionych ustaleń o tajności sprzysiężenia M. Brutusa i G. Kasjusza nie sposób wypowiadać się jednoznacznie. Z jednej bowiem strony spiskowcy robili wszystko, by zachować swą działalność w tajemnicy, gdyż zdawali sobie sprawę z tego, jakie to ma znaczenie. Z drugiej strony, mimo że nikt spośród nich nie zdradził, starania te nie zakończyły się powodzeniem — nie ustrzegli się bowiem wycieków informacji o swych zamierzeniach. W konsekwencji Cezara próbowano ostrzec o grożącym mu niebezpieczeństwie. Jak wynika z antycznych przekazów, dyktator wiele ostrzeżeń jednak zlekceważył. Ostatnie, pisemne ostrzeżenie, otrzymał albo w drodze do Kurii Pompejusza, albo tuż przed nią. W tym miejscu negatywnymi rezultatami ofiar, mimo uprzedniego ośmieszenia, nadal próbował go ostrzec i tym samym uchronić przed śmiercią wieszczek Spuryinna. Tego pierwszego dyktator nie odczytał jednak natychmiast, co mu uparcie doradzano. To drugie ponownie zlekceważył i w rezultacie zginął. Wobec tych zdarzeń, powodzenie zamachu na Cezara trudno uznać za efekt organizowania go w głębokiej tajemnicy. Był to raczej, w dużej mierze, skutek dość szczęśliwego zbiegu okoliczności.

---

<sup>128</sup> M. Jaczynowska, M. Pawlak: *Starożytny Rzym...*, s. 154.

Norbert Rogosz

## The issue of secrecy of M. Iunius Brutus and C. Cassius Longinus's conspiracy

### Summary

The issue of secrecy of conspiracy organised against C. Iulius Caesar by M. Iunius Brutus and G. Cassius Longinus, the consequence of which was murdering the dictator on March 15 44 B.C, is dealt with by the author from two different perspectives.

Firstly, he discusses the very actions of conspirators, the aim of which was to hide their moves, as well as favourable factors and circumstances. Thus, he accentuates the masking actions taken by them, a careful choice of participants of the involvement into a conspiracy, its organization in two stages, a careful planning of the attempt on the dictator and a well-thought choice of place for its realization. He also emphasizes the dullness of Caesar's diligence as well as that of politicians loyal to him, the use of some of his actions, his self-confidence, lack of suspicion, gentleness, resignation from the services of qualified security, ignoring warnings or getting allies from his closest environment.

Secondly, the author presents the factors and circumstances that did not allow for keeping the very involvement into a conspiracy secret. He shows both the ones that got out of control,

and those they did not influence. All of them could be the reason why the information on the conspiracy came out and unmasked it. In this context, he pays attention to the role of ominous signs sent to Caesar from gods, predictions and the results of offering made that were not beneficial for him, a big number of conspirators, a wide circle of their loved ones, friends, acquaintances and servants, as well as a hasty, especially in the last weeks, development of conspiracy and, which may be connected with the choice of his final scenario — delaying the moment of murdering the dictator.

The result of the considerations conducted is the conclusion that it is difficult to speak of the secrecy of the conspiracy organised by M. Iunius Brutus and C. Cassius Longinus against Caesar in an explicit way. The success of the attempt, in the light of leak of information on an intended murder of the dictator, was to a large extent, the result of a happy coincidence rather than the effect of keeping the secret by the conspirators.

Norbert Rogosz

## Das Problem der Geheimhaltung der Verschwörung von M. Iunius Brutus und C. Cassius Longinus

### Zusammenfassung

Das Problem der Geheimhaltung der von M. Iunius Brutus und C. Cassius Longinus gegen C. Iulius Caesar angezettelten Verschwörung, in deren Folge der Diktator am 15. März 44 v.Ch. ermordet worden ist, wird von dem Verfasser zweiseitig betrachtet. Zuerst bespricht er die der Geheimhaltung dienenden Handlungen der Verschwörer und die sie begünstigenden Faktoren und Umstände. Der Verfasser nennt also alle Verstellungstätigkeiten, behutsame Auswahl von Verschwörungsteilnehmern, zweistufige Organisation der Verschwörung, sorgfältige Planung des Attentats aufs Leben des Diktators und durchdachte Auswahl des Attentatsortes. Er stellt fest, dass Caesar und die ihm gegenüber treuen Politiker eingelullt wurden, manche Schritte des Diktators, dessen Selbstsicherheit, Argwohnlosigkeit, Sanftmut, Leibwachelosigkeit und Warnungsmissachtung ausgenutzt wurden, und manche Verbündete aus Caesars engstem Kreis für die Verschwörung gewonnen wurden.

Danach analysiert der Verfasser die Faktoren und Umstände, welche die ganze Verschwörung geheim halten ließen. Er berücksichtigt dabei die von den Verschwörern unabhängigen und die außer Kontrolle geratenen Faktoren, denn sie alle konnten für eventuelles Durchsickern der Information über die Verschwörung und für deren Aufdeckung verantwortlich werden. Betont werden auch: die für Caesar unheilbringenden Götterzeichen, ungünstige Weissagungen und vergebliche Opfergaben, große Anzahl der Verschwörer, deren Freunden, Bekannten und Dienerschaft. Der Verfasser weist darauf hin, dass in den letzten Wochen vor dem Attentat die Reihen der Verschwörer in aller Eile vergrößert und die Ermordungszeit des Diktators aufgeschoben wurden, was vielleicht mit der Auswahl des endgültigen Plans verbunden war.

Die Geheimhaltung der von Brutus und Longinus angezettelten Verschwörung gegen Iulius Caesar darf nicht eindeutig beurteilt werden. Obwohl der Attentat gelungen war, war dafür im großen Maße ein Zufall und nicht das Geheimnisbewahren ausschlaggebend.

AGATA A. KLUCZEK

## **Sfera topiczna wyobrażeń w mennictwie cesarza rzymskiego Floriana (276 rok)**

Po śmierci Aureliana — jak czytamy w *Breviarium* pióra Eutropiusza — „Tacitus [...] suscepit imperium, vir egregie moratus et rei publicae gerendae idoneus. Nihil tamen clarum potuit ostendere intra sextum mensem imperii morte praeventus. Florianus, qui Tacito successerat, duobus mensibus et diebus XX in imperio fuit neque quicquam dignum memoria egit. Post hunc Probus, vir inlustris gloria militari, ad administrationem rei publicae accessit [...]. Hic cum bella innumera gessisset, pace parata dixit brevi milites necessarios non futuros. Vir acer, strenuus, iustus et qui Aurelianum aequaret gloria militari, morum autem civilitate superaret”<sup>1</sup>. We fragmencie tym pada znamieny komentarz oceniający rządy i osobę Floriana. O ile obaj władcy, których imiona sąsiadują z jego imieniem w cytowanym tekście: Tacyt oraz Probus, to — nawet w tak krótkiej i powierzchownej charakterystyce — zasłużeń dla Rzymu władcy i osobowości na „tronie” w Imperium Romanum w III wieku, o tyle Florian — w zestawieniu z nimi — nie tylko nie zasługuje na pozytywną ocenę podsumowującą jego rządy, ale nawet sam staje się jakby niegodny wzmianki. Jego panowanie jest jedynie krótkim przerywnikiem między rządami wybitnych, wielkich mężów. Klamrą zamykającą przytoczony fragment dziejów Cesarstwa Rzymskiego jest imię Aureliana — władcy, wydaje się, największego spośród przywoływanych.

Faktycznie, zwłaszcza w porównaniu z rządami Aureliana i Probusa, ale także Tacyta, władztwo Floriana (M. Annius Florianus) przedstawia się mało wyraziście. W purpurę cesarską został on przyodziany wczesnym latem

---

<sup>1</sup> Eutr., IX 16—17,2.

276 roku, kiedy to w Azji Mniejszej — w wyniku choroby<sup>2</sup> lub spisku wojskowego<sup>3</sup> — zmarł, powracając z wyprawy gockiej i kierując się w stronę Europy, cesarz Tacyt. „Sukcesję” po nim objął dotychczasowy prefekt pretorianów Florian<sup>4</sup>, który powoływał się, jak głosi tradycja, na rodzinne więzy z Tacytem<sup>5</sup>. Istotniejsze jest, że po tym, jak wojsko proklamowało go imperatorem, został on uznany przez senat<sup>6</sup>. Ten akt aprobaty senatu zdejmował z wyniesionego przez armię Floriana piętno uzurpatora i dawał mu legalną pozycję w Rzymie. Rządy Floriana wszelako wypełniła walka zbrojna i rywalizacja polityczna. Kontynuował on kampanię przeciw barbarzyńskim Gotom, w której już jego poprzednik odnosił sukcesy. Musiał także zmierzyć się z rywalem do władzy imperialnej — Probusem. Wystąpienie tego pretendenta, wspartego przez część oddziałów rzymskich stacjonujących we wschodnich prowincjach, a następnie spotkanie podległych Probusowi i Florianowi wojsk położyły szybko — po około dwóch miesiącach<sup>7</sup> — kres panowaniu Floriana. Stało się to, kiedy pod Tarsem napotkał on siły Probusa, i tu w dosyć niejasnych okolicznościach został pojmany przez żołnierzy konkurenta, a następnie zabity przez swych własnych podkomendnych<sup>8</sup>.

Wspomniane epizody kariery Floriana i okoliczności jego rządów pozwalają widzieć w nim reprezentatywnego władcę wojskowego III wieku, jednego z tych, którzy dzięki służbie w armii rzymskiej i pozostawianiu w naj-

<sup>2</sup> Aurel.Vict., caes. 36,2 — wskazuje Tyane w Kapadocji; E.de caes. 36,1 — błędnie lokalizuje wydarzenie w Tarsie, myląc je ponadto z okolicznościami dotyczącymi późniejszego losu Floriana.

<sup>3</sup> Chron.a. 354, s. 148 (ed. Th. Mommsen); Euseb.Hier., chr. CCLXIII Olymp. I, s. 223 (ed. R. Helm); Cassiod., chron., s. 148, 995 (ed. Th. Mommsen); Georg.Sync., chr., s. 722 (ed. G. Dindorf); Chron.Gall. 434, s. 642 (ed. Th. Mommsen) — wskazują Pont.

<sup>4</sup> HA Pr. 10,1; 13,4; Zos. I 64,1; Zon. XII 29. Informacje o stanowisku prefekta pretorianów zob. Zos. I 63,1; Zon. XII 28.

<sup>5</sup> Na przykład Aurel. Vict., caes. 36,2; HA Tac. 9,6; 13,8; 14,1; HA Pr. 13,3; Polem.Silv., later., 51, s. 522 (ed. Th. Mommsen). HA Tac. 17,4 informuje, że mieli różnych ojców. Prawdopodobne jednak, że byli braćmi z tej samej matki. Ich pełne imiona brzmiały: M. Annius Florianus i M. Claudius Tacitus.

<sup>6</sup> Zos. I 64,1; Zon. XII 29. Wbrew temu pisze o nim Aurel.Vict., caes. 36,2: „[...] nullo senatus seu militum consulto imperium invaserat”, a jego rządy charakteryzuje rzadko używanym w swym dziele pojęciem *dominatio*. Por. Aurel.Vict., caes. 37,1.

<sup>7</sup> Źródła różnie określają czas trwania rządów Floriana, np.: 1 lub 2 miesiące — Aurel. Vict., caes. 37,1; 2 miesiące i 20 dni — Eutr. IX 16; 2 miesiące — E.de caes. 36,2; HA Tac. 14,2; Malal. XII, s. 301 (ed. B.G. Niebuhr); 88 dni — Chron.a. 354, s. 148 (ed. Th. Mommsen); Euseb.Hier., chr. CCLXIII Olymp. I, s. 223 (ed. R. Helm); Cassiod., chron., s. 148, 995; Georg.Sync., chr., s. 722 (ed. G. Dindorf); 89 dni — Chron.Gall. 434, s. 642 (ed. Th. Mommsen); 3 miesiące — Oros. VII 24,1.

<sup>8</sup> Zabity w Tarsie przez własnych żołnierzy — HA Tac. 14,2; HA Pr. 10,8; 13,4; Zos. I 64,2—4; Zon. XII 29; Malal. XII, s. 301 (ed. B.G. Niebuhr); Aurel.Vict., caes. 37,1. Por.: E.de caes. 36,2; Cassiod., chron., s. 148, 995; Georg.Sync., chr., s. 722 (ed. G. Dindorf); Ioh.Ant., fr. 158, s. 600 (ed. C. Müller).

bliższym otoczeniu cesarza zyskiwali od wojskowych purpurę imperialną, a podczas swych rządów pozostawali związani z armią. W rezultacie tej „typowości” Floriana oczekiwać by można, że wyobrażenia zamieszczone na monetach emitowanych w jego imieniu i przez niego są swoistym odzwierciedleniem ówczesnej rzeczywistości. Założyć można, że pokazują głównie to, co należało do kanonu przedstawień namonetnych, aczkolwiek nie można wykluczyć, że na powierzchni owego „zwierciadła”, pokrytej konwencjonalnymi i tradycyjnymi elementami, pojawi się jednak rysa, będąca refleksem indywidualnego piętna i wynikiem burzliwych zdarzeń składających się na panowanie Floriana. Takie podejście i oczekiwania zgodne są z opinią, że mennictwo Floriana cechuje „brak wyrazistej linii programowej” oraz że na monetach tego cesarza umieszczano „ogólnikowe i topiczne hasła”<sup>9</sup>, czerpiąc szeroko z mennictwa poprzedników<sup>10</sup>. Opinia ta wydaje się tym bardziej trafna, że w oglądzie sumarycznym wyobrażenia zamieszczone na monetach Floriana wypadają niezbyt interesująco i mało oryginalnie na tle wyobrażeń monet bitych w imieniu i przez wspomnianych władców, których rządy z panowaniem Floriana sąsiadowały — Tacyta i Probusa<sup>11</sup>. Być może właśnie dlatego mało ciekawe pod względem typologicznym mennictwo Floriana rzadko było przedmiotem analiz w literaturze<sup>12</sup>, zresztą i samo jego panowanie — podobnie jak innych krótko rządzących władców III wieku — raczej nie stanowiło dla badaczy interesującego tematu dociekań.

Analiza emisji Floriana może jednak stać się inspirująca, jeśli popatrzymy na nie przez pryzmat tego, co stereotypowe w wyobrażeniach namonetnych w III wieku. Strategia badawcza będzie w tym przypadku polegała w pierwszej kolejności na ustaleniu — na podstawie analizy zawartości skarbów monetarnych — ujmowanej w procentach struktury typologicznej regularnie emitowanych monet<sup>13</sup>. Były to krążące powszechnie w obiegu pieniąż-

<sup>9</sup> W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie lat 235—284 n.e.* Katowice 1990, s. 101. Por. A.A. Kluczek: *VNDIQVE VICTORES. Wizja rzymskiego wladztwa nad światem w mennictwie złotego wieku Antoninów i doby kryzysu III wieku — studium porównawcze.* Katowice 2009, s. 263, 275, 294.

<sup>10</sup> W odniesieniu do monet z Lugdunum por. P. Bastien: *Le monnayage de l'atelier de Lyon de la réouverture de l'atelier par Aurélien à la mort de Carin (fin 274—285).* Wetteren 1976, s. 45—49.

<sup>11</sup> Por. M. Weder: *Tacitus in Lyon und Rom. Zur Münzprägung des Kaisers Tacitus in den Münzstätten von Lyon und Rom.* „Numismatische Zeitschrift” 1981, Bd. 95, s. 35—47; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w mennictwie cesarza Tacyta (275—276 r. n.e.).* W: *Studia z dziejów starożytnego Rzymu.* Red. A. Kunisz. Katowice 1988, s. 97—111; W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie...*, s. 92—102, 104—113; Idem: *Cesarz Probus. 276—282 n.e.* Katowice 1997, s. 83—101.

<sup>12</sup> Na przykład A. Alföldi: *Siscia, IV: Die Prägungen von Tacitus und Florianus.* „Numismatikai Közlöny” 1939—1940, vol. 38—39, s. 7—22.

<sup>13</sup> W odniesieniu do jednego bądź grupy cesarzy rządzących w III wieku inną próbę — określenia na podstawie ilości typów i emisji skali obecności danego wtku w mennictwie

nym w latach 70. III wieku antoniniani, odnowione po reformie Aureliana (*antoniniani-aureliani*), pieniądz formalnie srebrny, choć w praktyce nie tyle srebrny, ile bilonowy, zawsze utrzymujący swą nieekwiwalentność kruszcową w stosunku do wartości nominalnej. Zebrany został materiał obejmujący 778 owych srebrnych monet, które pochodzą z 11 wielkich skarbów<sup>14</sup>. Jego uzupełnienie, pozwalające na doprecyzowanie wniosków, stanowi zbiór 28 złotych monet (*aurei*) Floriana, a dodatkowo — medaliony tego władcy<sup>15</sup>.

---

imperialnym — realizują F. Redö: *Numismatical Sources of the Illyr Soldier Emperors' Religious Policy*. Budapestini 1973; R. Suski: *Konsolidacja Cesarstwa Rzymskiego za panowania Aureliana 270—275*. Kraków 2008, s. 229—312. Por. przedstawiony przez E. Manders (*Mapping the representation of roman imperial power in times of crisis*. In: *Impact of Empire*. Vol. 7: *Crises and the Roman Empire*. Eds. O. Hekster, G. De Kleijn, D. Slotjes. Leiden—Boston 2007, s. 285—288) pomysł bazowania na liczbie typów monet. Autorka ta uważa, że wyniki procentowe uzyskane na podstawie analizy zawartości skarbów monetarnych zbliżone są do rezultatów analizy liczby typów wskazanych w wydawnictwie *The Roman Imperial Coinage* [dalej: RIC]. Eds. H. Mattingly et al. London 1968. W długich odcinkach czasowych (Manders poddała analizie mennictwo lat 193—284) korelacje te mogą potwierdzać słuszność takiego stanowiska, niemniej metoda ta nie wydaje się słuszną w badaniach bardziej analitycznych. Dane liczbowe określające zawartość skarbów obejmujących denary (z lat 69—235) poddaje analizie C.F. Noreña: *The communication of the emperor's virtues*. „*The Journal of Roman Studies*” 2001, vol. 91, s. 146—168. Ze względu na inny niż interesujący mnie przedział czasu, inaczej definiowane kategorie wyobrażeń oraz inną metodologię wyniki, jakie Manders i Noreña uzyskali w swych badaniach, podają dalej jedynie jako pewną orientacyjną wielkość natężenia emitowania monet, na których zamieszczano konkretnie wyobrażenia.

<sup>14</sup> Są to skarby: Blackmoor, Thibouville, Reichenstein, Nieder-Rentgen, Sainte-Pallaye, Lochhausen, Maravielle, La Venèra, Sirmium, Svetozarevo, Pleven — W. Vischer: *Der Münzfund von Reichenstein*. „*Mitteilungen der Gesellschaft für Vaterländische Alterthümer in Basel*” 1852, vol. 5, s. 41; H. v. Hammerstein, K. Wichmann, G. Wolfram: *Der Münzfund von Nieder-Rentgen*. „*Jahrbuch der Gesellschaft für lothringische Geschichte und Altertumskunde*” 1896, VIII/2, s. 28; N.A. Mouchmov: *Tajnite znaci vrhu monetite ot Serdika*. „*Annuaire de Musée National de Sofia*” 1922/1925 (1926), s. 178—195; *Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland*. I/1: *Oberbayern*. Ed. H.-J. Kellner. Berlin 1960, s. 173; P. Bastien, H.-G. Pflaum: *La trouvaille de monnaies romaines de Thibouville (Eure)*. „*Gallia*” 1962, vol. 20, s. 264—265; W. Kellner: *Ein römischer Münzfund aus Sirmium (Gallienus—Probus)*. Wien 1978, s. 43—44; R. Bland: *The Blackmoor Hoard*. „*Coin Hoards from Roman Britain*” [dalej: CHR] 1982, vol. 3, s. 40—41; S. Estiot: *Le trésor de Maravielle (Var)*. „*Trésors Monétaires*” [dalej: TM] 1983, vol. 5, s. 92—93; Eadem: *Ripostiglio della Venèra*. Vol. 2/2: *Tacito e Floriano*. Verona 1987, s. 89—112; N.A. Crnobrnja: *Ostava rimskog novca iz Svetozareva, Valerijan—Dioklecijan*. Svetozarevo 1987, s. 36—38; S. Estiot, M. Amandry, M. Bompaire: *Le trésor de Sainte-Pallaye (Yonne): 8864 antoniniens de Valérien à Carin*. TM 1994, vol. 14, s. 95.

<sup>15</sup> S. Estiot: *L'or romain entre crise et restitution, 270—276 ap. J.-C., II. Tacite et Florian*. „*Journal des savants*” 1999, fasc. 2, s. 423—427; Eadem: *Monnaies de l'Empire romain: XII/1. D'Aurélien à Florian (270—276 après J.-C.)*. Paris 2004, s. 314—429. Szczególnie cenna jest ta ostatnia praca, w której autorka, bazując na zbiorach numizmatycznych paryskiego Cabinet des médailles, ale wykorzystując również inne kolek-

W drugiej kolejności porównane zostaną uzyskane wyniki ze wskaźnikami określającymi natężenie podejmowania wątków tematycznych w mennictwie poprzedników Floriana oraz wykazane zostaną zgodności lub rozbieżności w tym zakresie. Dysponujemy możliwością skonfrontowania tematów namonetych podejmowanych w imieniu Floriana z tymi lansowanymi w dobrze rozpoznanym już mennictwie jednego z wielkich cesarzy III wieku — Aureliana. Tematy w mennictwie tego ostatniego określone zostało na podstawie wyobrażeń umieszczonych na 19 406 monetach srebrnych (w przeważającej masie to *antoniniani* i *aureliani*, mało liczne są *denarii* i *quinarii*)<sup>16</sup>. W takim retrospektywnym ujęciu dalszego materiału do porównań dostarcza mennictwo Klaudiusza II, obejmujące jego 21 499 antoninianów<sup>17</sup>. Można również

cje publiczne, prywatne i katalogi aukcyjne, porządkuje mennictwo m.in. Floriana, podaje nowe propozycje odnośnie do chronologii i proveniencji poszczególnych emisji, a także dostarcza pewnych danych o liczbie konkretnych typów monetarnych i ich wariantów. Liczby te jednak odnoszą się mniej do zawartości skarbów, więcej do zasobów kolekcji muzealnych.

<sup>16</sup> Materiał pochodzi z tych samych skarbów, jakie zostały wymienione dla mennictwa Floriana (Blackmoor, Thibouville, Reichenstein, Nieder-Rentgen, Sainte-Pallaye, Lochhausen, Maravielle, La Venèra, Sirmium, Svetozarevo, Pleven), oraz innych, w których monet Floriana brak (Normanby, Ig, Komin, Dunaujváros, Šimanovci, „skarb bałkański”, Rjaževo, Çanakkale, skarby „P” i „B”, „skarby antoninianów syryjski”) — W. Vischer: *Der Münzfund...*, s. 34—38; H. v. Hammerstein, K. Wichmann, G. Wolfram: *Der Münzfund...*, s. 23—27; J. Brunšmid: *Nahodaj rimskih bakrenih novaca iz druge polovine trećega stoljeća iz Šimanovaca (kotar Zemun)*. „Viestnik Hrvatskoga Arkeologickoga Društva” 1913/1914 (1914); NS 13, s. 271—280; N.A. Mouchmov: *Tajnite znaci...*, s. 174—215; Idem: *Nahodka na rimski moneti ot III vek pri s. Rjaževo, Plovdivsko*. „Annuaire du Musée National Bulgare” 1932/1934 (1936), s. 184—200; Z. Barcsay-Amant: *The Hoard of Komin. Antoniniani of the 3rd Century A.D.* Budapest 1937; *Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland...*, s. 168—172; P. Bastien, H.-G. Pflaum: *La trouvaille...*, s. 255—261; C. Brenot, H.-G. Pflaum: *Les émissions orientales de la fin du IIIe s. après J.-C. à la lumière de deux trésors découverts en Syrie*. „Revue Numismatique” [dalej: RN] 1965, vol. 7, s. 6, s. 139—141, 158—161; H.-G. Pflaum, P. Bastien: *La trouvaille de Çanakkale (Turquie). Deniers et antoniniani émis de 261 à 284*. Wetteren 1969, s. 135—147; P. Bastien, H. Huvelin: *Trésor d'antoniniani en Syrie. La VICTORIA PARTHICA de Valérien. Les émissions d'Aurélien à Antioche et Tripoli*. RN 1969, vol. 11, s. 6, s. 258—270; W. Kellner: *Ein römischer Münzfund...*, s. 20—40; R. Bland: *The Blackmoor Hoard...*, s. 33—37; Idem: *A Third Century Hoard from the Balkans*. „Coin Hoards” 1985, vol. 7, s. 190—195; R. Bland, A. Burnett: *Normanby, Lincolnshire*. CHR 1988, vol. 8, s. 188—189; S. Estiot: *Le trésor de Maravielle...*, s. 72—88; Eadem: *Ripostiglio della Venèra*. Vol. 2/1: *Aureliano*. Roma 1995, s. 151—265; N.A. Crnobrnja: *Ostava rimskog novca...*, s. 16—30; *Die Fundmünzen der römischen Zeit in Ungarn*. Ed. J. Fitz. Bd. 1: *Komitat Fejér*. Zusammengestellt von V. Lányi. Bonn—Budapest 1990, s. 53—235; P. Kos: *Ig. Najdba antoninijanov tretjega stoletja*. Ljubljana 1991, s. 98—99; S. Estiot, M. Amandry, M. Bompaire: *Le trésor de Sainte-Pallaye...*, s. 91—94.

<sup>17</sup> Danych dostarczają zestawienia zawartości skarbów: Normanby, Blackmoor, Thibouville, Reichenstein, Nieder-Rentgen, Sainte-Pallaye, Lochhausen, Maravielle, La Venèra, Sirmium, Svetozarevo, Pleven, Ig, Komin, Rjaževo, Çanakkale, „P” i „B”, „skarby antoninianów

dokonać wstępnego porównania treści propagowanych w mennictwie Floriana z treściami lansowanymi na srebrnych emisjach innych krótko panujących władców, których rządy przypadają na tę samą epokę dziejów Cesarstwa Rzymskiego — Kwintyllusa oraz Tacyta. Zebrany został materiał obejmujący 1713 antoninianów pierwszego oraz 3 568 aurelianów drugiego z nich<sup>18</sup>. W pozyskanym ogóle 46 974 srebrnych numizmatów monety Floriana stanowią grupę małą (jest to zapewne związane z zaledwie dwumiesięcznym okresem jego panowania<sup>19</sup>), ale wystarczającą do ilościowego przebadania treści lansowanych w jego mennictwie.

W analizowanym zbiorze monet Floriana reprezentowane są wszystkie mennice produkujące monetę w jego imieniu, a więc warsztaty menni-

---

syryjski” — W. Vischer: *Der Münzfund...*, s. 29—33; H. v. Hammerstein, K. Wichmann, G. Wolfram: *Der Münzfund...*, s. 18—23; N.A. Mouchmov: *Tajnite znaci...*, s. 172—173, 206—209; Idem: *Nahodka na rimski moneti...*, s. 174—199; Z. Barcsay-Amant: *The Hoard of Komin...*; *Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland...*, s. 168; P. Bastien, H.-G. Pflaum: *La trouvaille des monnaies romaines de Thibouville (Eure)*. „Gallia” 1961, vol. 19, s. 87—95; C. Brenot, H.-G. Pflaum: *Les émissions orientales...*, s. 138, 157—158; H.-G. Pflaum, P. Bastien: *La trouvaille de Çanakkale...*, s. 63—108; P. Bastien, H. Huvelin: *Trésor d'antoniniani en Syrie...*, s. 256—257; W. Kellner: *Ein römischer Münzfund...*, s. 19; R. Bland: *The Blackmoor Hoard...*, s. 26—31; R. Bland, A. Burnett: *Normanby...*, s. 177—186; S. Estiot: *Le trésor de Maravielle...*, s. 71—72; N.A. Crnobrnja: *Ostava rimskog novca...*, s. 16; P. Kos: *Ig...*, s. 89—96; S. Estiot, M. Amandry, M. Bompaire: *Le trésor de Sainte-Pallaye...*, s. 83—90; J.-B. Giard: *Ripostiglio della Venèra*. Vol. 1: *Gordiano III — Quintillo*. Roma 1995, s. 79—121.

<sup>18</sup> Dane czerpano z zestawień obejmujących skarby: Normanby, Blackmoor, Thibouville, Reichenstein, Nieder-Rentgen, Sainte-Pallaye, Lochhausen, Maravielle, La Venèra, Sirmium, Svetozarevo, Pleven, Ig, Komin, Šimanovci, „skarb bałkański”, Rjaževo, Çanakkale, skarb „B” — W. Vischer: *Der Münzfund...*, s. 34, 39—40; H. v. Hammerstein, K. Wichmann, G. Wolfram: *Der Münzfund...*, s. 23, 27—28; J. Brunšmid: *Nahodaj rimskih bakrenih novaca...*, s. 281; N.A. Mouchmov: *Tajnite znaci...*, s. 178—211; Idem: *Nahodka na rimski moneti...*, s. 168, 182—183, 197; Z. Barcsay-Amant: *The Hoard of Komin...*; *Die Fundmünzen der römischen Zeit in Deutschland...*, s. 168, 173; P. Bastien, H.-G. Pflaum: *La trouvaille...* (1961), s. 96—97; Idem: *La trouvaille...* (1962), s. 261—264; C. Brenot, H.-G. Pflaum: *Les émissions orientales...*, s. 161—163; H.-G. Pflaum, P. Bastien: *La trouvaille de Çanakkale...*, s. 109—115; W. Kellner: *Ein römischer Münzfund...*, s. 19, 40—43; R. Bland: *The Blackmoor Hoard...*, s. 32—33, 37—40; Idem: *A Third Century Hoard...*, s. 195—197; R. Bland, A. Burnett: *Normanby...*, s. 187—190; S. Estiot: *Le trésor de Maravielle...*, s. 88—92; Eadem: *Ripostiglio della Venèra*. Vol. 2/2... , s. 43—88; N.A. Crnobrnja: *Ostava rimskog novca...*, s. 32—36; P. Kos: *Ig...*, s. 96—98; S. Estiot, M. Amandry, M. Bompaire: *Le trésor de Sainte-Pallaye...*, s. 91, 94—95; J.-B. Giard: *Ripostiglio...*, s. 121—128.

<sup>19</sup> Chronologię rządów Floriana por. M. Peachin: *Roman Imperial Titulature and Chronology, A.D. 235—284*. Amsterdam 1990, s. 46—47: około czerwca — sierpnia 276 roku. Por. też S. Estiot: *L'or...*, s. 373—374, wykres 4 (dane na temat produkcji monety srebrnej: obniżenie się produkcji po reformie Aureliana z 274 roku, spektakularna zwyczajka za rządów Tacyta i spadek za rządów Floriana).

cze w Rzymie, Lugdunum, Ticinum, Siscii, Serdice i Kyzikos (por. tabela 1). Pozostałe mennice — w Antiochii, Trypolisie, Aleksandrii — emitowały natomiast od razu po śmierci Tacyta monetę dla Florianowego rywala — Probusa. Jemu bowiem podporządkowane były ziemie Imperium na południe od pasma Taurus, co naturalnie wiązało się z przejęciem kontroli nad wspomnianymi trzema mennicami wschodnimi.

Tabela 1

**Udział procentowy produkcji mennic (srebrne mennictwo Floriana)**

Skarby	Lugdunum	Roma	Ticinum	Siscia	Serdika	Kyzikos
Blackmoor*	60	20	—	10	—	10
Thibouville*	36,4	27,2	36,4	—	—	—
Nieder-Rentgen	27	54	2,7	13,5	2,7	7,3
Sainte-Pallaye*	75	12,5	—	—	12,5	—
Lochhausen*	—	72,7	9,1	—	9,1	9,1
Maravielle	12,1	54,5	9,1	18,2	—	6,1
La Venèra	6,1	35,2	7,4	41,6	4	5,7
Sirmium*	—	5	—	52,5	25	17,5
Svetozarevo	—	4,2	2,1	8,3	29,2	56,2
Pleven	—	—	—	6,5	10,9	82,6

\* Obliczenia własne.

Źródło: S. Estiot: *Monnaies de l'Empire romain: XII.1. D'Aurélien à Florian (270—276 après J.-C.)*. Paris 2004, s. 51.

Mennictwo imperialne Floriana dostarcza materiału stosunkowo mało urozmaiconego pod względem typów i wariantów monetarnych. Jego monety, które występują w przebadanych skarbach, należą do 27 typów, określonych napisami rewersowymi niosącymi odrębne znaczenia. Sugerując się właśnie napisami, przyporządkować można poszczególne typy monetarne kilku kategoriom tematycznym.

Wskazać można następujące kategorie: 1) „cesarz”, czyli takie przedstawienia, które wskazują działania cesarza (np. *adventus*, *reditus*), podsumowują osiągnięcia, określając władcę stosownym epitetem (np. *restitutor*, *pacator*); 2) „*virtutes Augusti*”, czyli powiązane z osobą cesarza bądź jego przymioty moralne, obywatelskie i militarne, bądź idee dobrobytu, obfitości, szczęścia, wieczności, sukcesów; 3) „*saeculum aureum*”, czyli odniesienia do *prosperity* państwa rzymskiego; 4) „bogowie”, czyli rewersy, których legendy wprost podają imiona bogów i bóstw rzymskich albo określają związki cesarza z bogami; 5) „motywy wojskowe”, czyli przedstawienia dotyczące związków cesarza z armią lub wezwania kie-

rowane pod adresem wojskowych (np. *fides militum*); 6) „motywy geograficzne”, czyli odniesienia do Rzymu i innych geograficznych elementów państwa rzymskiego, także posłużenie się takimi pojęciami, jak *orbis* i *oriens*<sup>20</sup>. Tak skonstruowany schemat kategorii tematycznych w mennictwie Floriana obejmuje wszystkie typy monet reprezentowane w analizowanych skarbach. Pozostaje jednak wąska grupa typów monetarnych, których w owych skarbach brak, i chociaż nie ubogacają one znacząco całościowego obrazu wyobrażeń w mennictwie Floriana, to ich emitowanie powoduje, że — teoretycznie — porządkowanie mennictwa tego władcy, podobnie jak innych panujących, powinno objąć również kategorię „*victoria*”, czyli eksponowanie wiktorii jako takiej lub odniesionej nad konkretnym przeciwnikiem<sup>21</sup>. Model powinien więc uwzględnić co najmniej 7 kategorii tematycznych<sup>22</sup>.

Takie kategoryzowanie wyobrażeń monetarnych wiąże się, oczywiście, z dużym uproszczeniem typologii mennictwa cesarskiego i lansowanych w nim treści. Nie zawsze bowiem sens przedstawienia ogranicza się do wydziwisku nadawanego przez brzmienie legendy rewersowej, niekiedy ikonografia jej towarzysząca może dodać do tego pierwszego skojarzenia kolejne znaczenie, a wtedy monetę taką wypadłoby zaliczyć do więcej niż jednej kategorii. Przykładowo, gdy idea *virtus Augusti* zobrażona została sylwetkami cesarza i jakiegoś boga, to takie monety włączyć można zarówno do kategorii „*virtutes Augusti*”, jak i kategorii „bogowie”. Także komunikat wyrażany przez niektóre legendy mógł mieścić się w więcej niż jednej kategorii. Niejednoznacznie brzmią na przykład występujące w latach 70. III wieku tematy *restitutor exerciti* i *restitutor Illurici*, które zaliczyć można zarówno do kategorii „cesarz” — uwzględniając wskazaną *explicite* rolę cesarza, jak i do kategorii „motywy wojskowe” (w przypadku pierwszego z tematów) albo „motywy geograficzne” (w przypadku drugiego wątku) — ze względu na usytuowanie tej aktywności w konkretnych płaszczyznach: w sferze militarnej bądź w kręgu geograficznym skonkretyzowanym nazwą *Illyricum*. Również zamieszczenie w napisach rewersowych imienia własnego władcy bądź jego okreś-

<sup>20</sup> Włączyć tu można monety *pacator orbis*, występujące w analizowanych skarbach. Znany jest także *aureus* Floriana głoszący temat *Romae aeternae* — S. Estiot: *L'or..., Fl.*, nr 2.

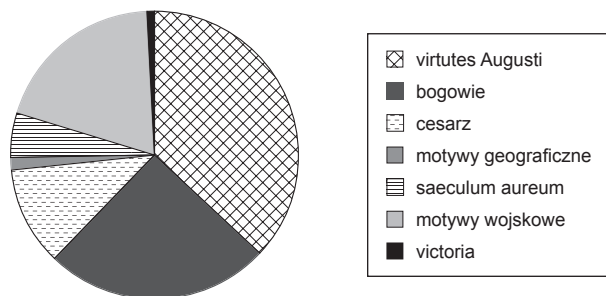
<sup>21</sup> Znane są *aurei* Floriana propagujące hasło *victoria Gotthica/Ghottica* — S. Estiot: *L'or..., Fl.*, nr 9, 18.

<sup>22</sup> Por. przedstawiony przez E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 284—285, 289—290) pomysł wydzielenia 13 kategorii tematycznych, są to: „*dynastic representation*”, „*military representation*”, „*divine association*”, „*saeculum aureum*”, „*euergesia*”, „*paradigmata*”, „*restitutor-messages*”, „*elevation*”, „*non-specific representation*”, „*virtues*”, „*aeternitas-messages*”, „*geographical messages*”, „*unica*”.

nika: *noster*, co było praktyką spotykaną w mennictwie imperialnym od lat 60. III wieku, ściślej wiążącą z tak wyeksponowaną osobą przymioty cesarskie (np.: *providentia Augusti nostri*), uniwersalne idee (np.: *laetitia Augusti nostri*), a nawet pojęcia geograficzne (np.: *Siscia Probi Augusti*), sprawia, że tak budowane typy monetarne zaliczyć można do co najmniej dwóch kategorii: „*virtutes Augusti*” i „cesarz”. Podobnie na przykład idee dobrobytu i szczęścia, zaliczone — jeśli opatrzone są określeniem *Augusti* — do kategorii „*virtutes Augusti*”, mogą jednocześnie wchodzić również do kategorii „*saeculum aureum*”. W każdym z tych przypadków możliwe jest przyporządkowanie konkretnych typów monetarnych do co najmniej dwóch kategorii.

Różne też w konsekwencji powinny być sposoby obliczania udziału i ustalania hierarchii tematów w mennictwie cesarskim. Jedną z możliwych dróg postępowania jest, abstrahując od zgodności z sumą całkowitą numizmatów (co wiąże się z „multiplikacją” egzemplarzy opatrzonych hasłami zaliczanymi do więcej niż jednej kategorii), wskazywanie liczby monet dla każdej z kategorii.

Wszak w celu zyskania materiału do wyrazistszego porównania można pominąć tę potencjalną poliwalencję wyobrażeń, arbitralnie włączając każdy typ monetarny tylko do jednej kategorii. Zyskuje się w zamian możliwość operowania w pełni porównywalnymi wynikami określającymi w danym przypadku mennictwo srebrne Floriana i sumarycznie potraktowane mennictwo srebrne kilku jego poprzedników (por. wykres 1). Pomijanie wieloznaczności

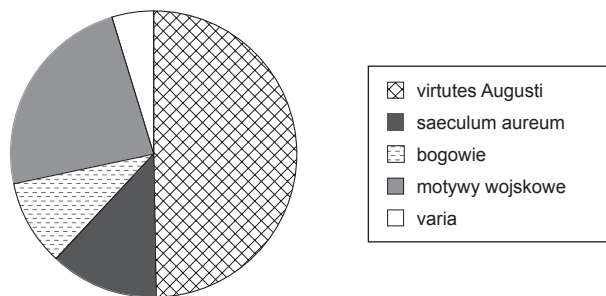


Wykres 1. Monety srebrne (268—276) — kategorie tematyczne

niektórych legend, mające swe zalety, daje bowiem bardzo prosty i przejrzysty ogląd treści głoszonych w mennictwie<sup>23</sup>, może przynieść jednak ich niepełny, a więc niejako zafałszowany obraz. Dlatego słuszniejsze jest bardziej elastyczne podejście w badaniach, zmierzające do uchwycenia innych wskaź-

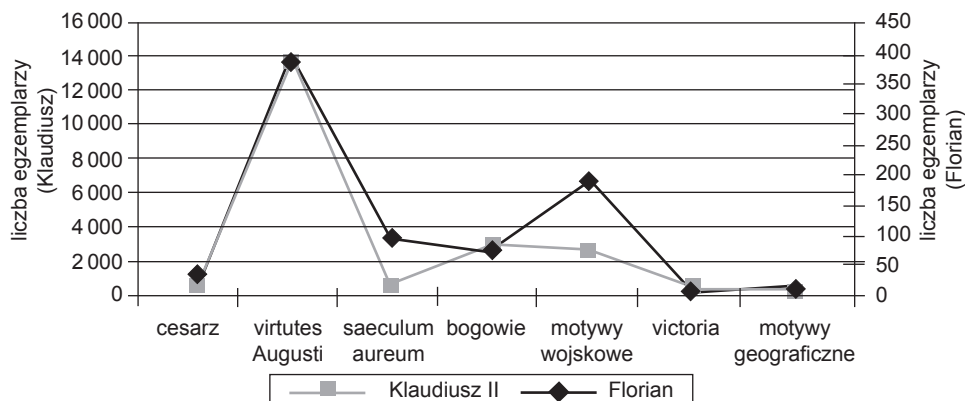
<sup>23</sup> Unika się również lapsusu, który zdarzył się E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 285). Otrzymała ona bowiem globalny wynik 102,1% wyobrażeń.

ników oraz prawidłowości, uwzględniające wielowątkowość napisów monetarnych. Albo przez wydzielenie konkretnej kategorii w całym zbiorze monet danego cesarza, w tym przypadku Floriana, i wskazanie dodatkowej kategorii („*varia*”), o zmiennej zawartości, obejmującej w zależności od potrzeb np. małowicze typy i/lub monety określone wieloznacznymi napisami (por. wykres 2). Albo też abstrahując od zgodności z sumą całkowitą numizmatów (co wiąże się z „multiplikacją” egzemplarzy opatrzonych hasłami zaliczanymi do więcej niż jednej kategorii) wskazanie liczby monet dla każdej z kategorii. Ten drugi sposób może służyć wyszukiwaniu zbieżności i różnic między rangą tematów w mennictwie Floriana a ich hierarchią w mennictwie innych konkretnych cesarzy oraz ukazać je w formie zmiennych tendencji (por. wykresy 3—6).

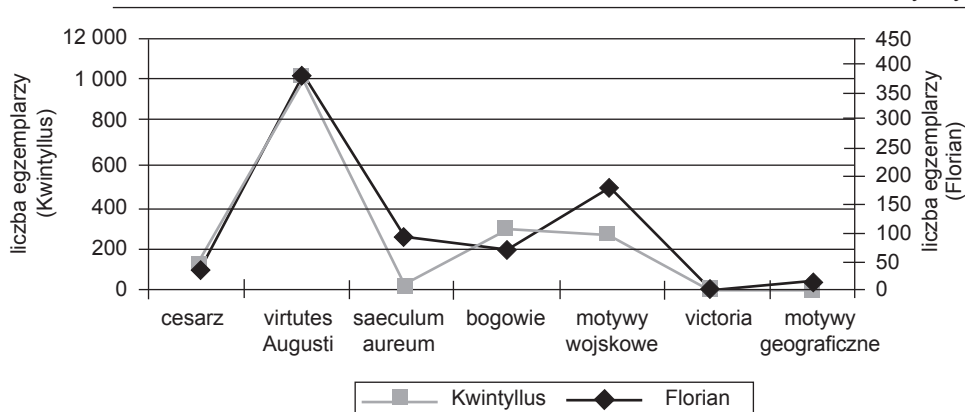


Wykres 2. Monety srebrne Floriana — kategorie tematyczne

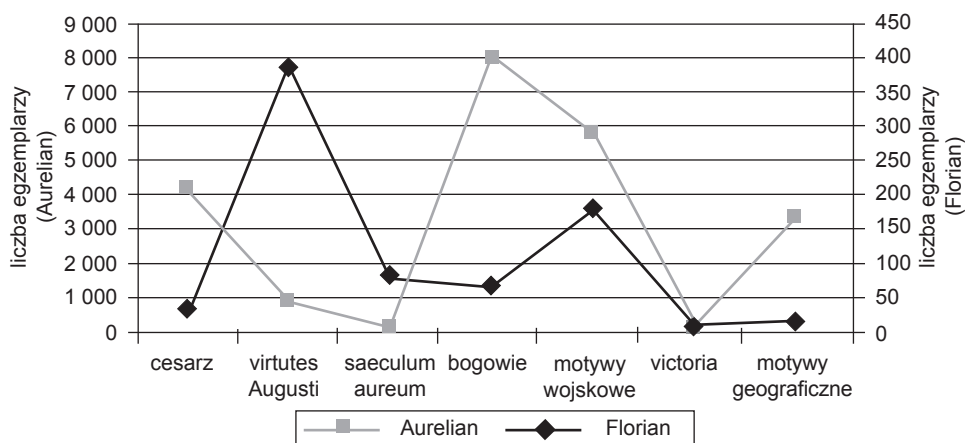
Porównanie uproszczonych schematów treści monetarnych (wykresy 1 i 2) wskazuje zasadnicze różnice między tematyką podejmowaną w srebrnym mennictwie Floriana a tą, jaką wspólnie reprezentowało mennictwo jego czterech poprzedników. W imieniu Floriana emitowano z dużym natężeniem monety,



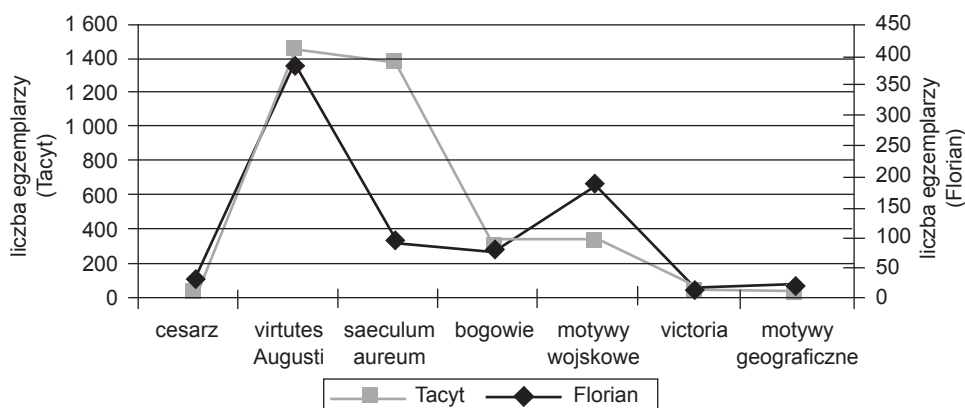
Wykres 3. Mennictwo srebrne Klaudiusza II i Floriana — kategorie tematyczne



Wykres 4. Mennictwo srebrne Kwintyllusa i Floriana — kategorie tematyczne



Wykres 5. Mennictwo srebrne Aureliana i Floriana — kategorie tematyczne



Wykres 6. Mennictwo srebrne Tacyta i Floriana — kategorie tematyczne

które lansowały cesarskie cnoty, chociaż już promocja działań i osiągnięć władcy nie zyskała porównywalnego wymiaru — pojedyncze monety wliczone zostały do kategorii „*varia*”. Mało uwagi poświęcono również promowaniu bogów i bóstw. W podobnym stopniu podejmowano problematykę związaną z *saeculum aureum*. Generalnie, w zespole srebrnych numizmatów Floriana dominują monety należące do kategorii „*virtutes Augusti*” oraz „motywy wojskowe”. Na ogół też hierarchia tematów w mennictwie Floriana przypomina tę, która wyłania się z analizy srebrnych monet jego poprzedników, dotyczy to zwłaszcza przypadków mennictwa Klaudiusza II i Kwintyllusa (por. wykresy 3 i 4). Swoistym odstępstwem od wyłaniającej się normy jest *casus* mennictwa Aureliana (por. wykres 5), chociaż i w odniesieniu do mennictwa Tacyta zauważyć trzeba pewne różnice w rozłożeniu akcentów treści monetarnych (por. wykres 6).

Wysokie miejsce w hierarchii tematów monetarnych kategorii „*virtutes Augusti*” było charakterystyczne w mennictwie końca lat 60. i pierwszej połowy lat 70. III wieku. Udział poszczególnych cnót cesarskich w przebadanym zbiorze monet srebrnych przedstawia się różnie w odniesieniu do poszczególnych władców (tabela 2).

Wartości procentowe określające obecność monet z kategorii „*virtutes Augusti*” w badanych zespołach numizmatów władców są różne. W mennictwie srebrnym Aureliana cnoty cesarskie lansowano na zaledwie 5% rewersów<sup>24</sup>, przeciwnie w mennictwie Klaudiusza II — tu ich udział przekroczył 60%, i Kwintyllusa — prawie 60%, natomiast w mennictwie Tacyta wskaźnik ten spadł do niespełna 42%. W mennictwie Floriana numizmaty takie stanowią prawie 50% zespołu jego monet srebrnych. W każdym z wymienionych przypadków przytoczone wartości odbiegają znacząco od średniej wskazywanej w literaturze dla okresu III wieku: przeciętna wynosi bowiem około 17%<sup>25</sup>. W odniesieniu do Floriana podany wskaźnik procentowy, znacznie przewyższający ową „średnią”, jest rezultatem mechanicznego, topicznego przejmowania pomysłów tradycyjnych w mennictwie rzymskim.

---

<sup>24</sup> Por. A.A. Kluczek: *Virtus Augusti dans le monnayage et la propagande de l'empereur Aurélien (270—275 apr. J.-C.)*. In: *Haec mihi in animis vestris templa. Studia Classica in Memory of Professor Lesław Morawiecki*. Eds. P. Berdowski, B. Błahaczek. Rzeszów 2007, s. 321—334.

<sup>25</sup> E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 285—286) podaje dla lat 193—284 wartość 17,4%. Na temat intensywności lansowania idei *virtus* w latach 69—235 por. C.F. Noreña: *The communication...*, s. 156, tab. 3; oraz w III wieku — O. Hekster, E. Manders: *Kaiser gegen Kaiser. Bilder der Macht im 3. Jahrhundert*. In: *Deleto paene imperio Romano. Transformationsprozesse des Römischen Reiches im 3. Jahrhundert und ihre Rezeption in der Neuzeit*. Hrsg. K.-P. John, T. Gerhardt, U. Hartmann. Stuttgart 2006, s. 138—142.

Tabela 2

„*Virtutes Augusti*” w mennictwie srebrnym Klaudiusza II, Kwintyllusa, Aureliana, Tacyta i Floriana

„ <i>Virtutes Augusti</i> ”	Klaudiusz II		Kwintyllus		Aurelian		Tacyt		Florian	
	liczba egzemplarzy	procent L = 1 3610	liczba egzemplarzy	procent L = 1 012	liczba egzemplarzy	procent L = 987	liczba egzemplarzy	procent L = 1 493	liczba egzemplarzy	procent L = 387
Abundantia	1	<0,01	—	—	—	—	—	—	—	—
Aequitas	1666	12,2	6	0,5	—	—	299	20,0	38	9,8
Aeternitas	118	0,9	94	9,3	23	2,3	—	—	3	0,8
Annona	1229	9,03	4	0,4	3	0,3	55	3,7	—	—
Concordia	1	<0,01	120	11,9	81	8,2	—	—	—	—
Felicitas	788	5,8	1	0,1	—	—	35	2,3	125	32,3
Fortuna	7	<0,01	—	—	—	—	—	—	—	—
Fides	6	<0,01	—	—	—	—	—	—	—	—
Genius	675	5,0	1	0,1	—	—	—	—	—	—
Indulgentia	—	—	—	—	—	—	—	—	3	0,8
Iuventus	15	0,1	—	—	—	—	—	—	—	—
Laetitia	624	4,6	110	10,9	18	1,8	46	3,1	1	0,2
Liberalitas	295	2,2	21	2,1	—	—	—	—	—	—
Liber(it)as	18	0,1	2	0,2	19	1,9	—	—	—	—
Libertas	700	5,1	4	0,4	—	—	1	<0,1	—	—
Pax	842	6,2	93	9,2	135	13,7	144	9,7	3	0,8
Perpetuitas	—	—	—	—	—	—	—	—	11	2,8
Pietas	—	—	—	—	393	39,9	—	—	—	—
Providentia	1700	12,5	147	14,5	31	3,1	404	27,1	94	24,3
Pudicitia	3	<0,01	—	—	—	—	—	—	—	—
Salus	572	4,2	—	—	—	—	347	23,2	44	11,4
Securitas	137	1,0	151	14,9	19	1,9	—	—	—	—
Spes	258	1,9	—	—	—	—	3	0,2	—	—
Tranquillitas	—	—	—	—	—	—	2	0,1	—	—
Uberitas	263	1,9	27	2,7	5	0,5	92	6,2	—	—
Victoria	1658	12,2	137	13,5	181	18,4	33	2,2	—	—
Virtus	2 034	14,9	94	9,3	79	8,0	32	2,2	65	16,8

Źródło: Obliczenia własne.

W wyobrażeniach zamieszczanych na *aureliani* Floriana ukazano niejako „kanoniczny” portret cesarza obdarzonego wieloma *virtutes*, pośród których *felicitas Augusti*, *providentia Augusti* oraz *virtus Augusti* zajęły miejsce naczelne. Słabiej reprezentowane są idee *salus Augusti*, *aequitas Augusti*. Niemniej, te wartości — *providentia*, *virtus*, *felicitas*, *aequitas*, *salus* — w zasadzie wypełniają ramy portretu Floriana, malowanego w perspektywie cnót cesarskich. Lansuje je prawie 95% ogółu jego monet zaliczonych do kategorii „*virtutes Augusti*”<sup>26</sup>. Umieszczano je chętnie w mennictwie schyłku lat 60. i początku 70. III wieku. Okazuje się, że w zbiorze powstałych w imieniu czterech poprzedników Floriana monet należących do kategorii „*virtutes Augusti*”, monet, na których w sumie umieszczono nazwy 24 *virtutes*, wymienione tu 5 cnót cesarskich zajmuje 48%<sup>27</sup>. W tym kontekście uznać trzeba, że w mennictwie Floriana, atrybując konkretne cnoty do katalogu jego osobistych *virtutes*, eksploatowano głównie pomysły topiczne. Na tym tle jednak zastanawia, że tylko pojedyncze jego *aureliani* podejmują temat *pax Augusti*, temat popularny i — jak wynika z danych statystycznych — intensywnie wyzyskiwany w mennictwie innych władców epoki (tabela 2). Nie ma również w analizowanych skarbach rzadkich — jak się okazuje — monet Floriana głoszących tematy *victoria Augusti* oraz *victoriae Augusti*<sup>28</sup>, *securitas Augusti*<sup>29</sup>, *ubertas Augusti*<sup>30</sup>. Natomiast dwie wartości związane z cesarzem — *perpetuitas Augusti* oraz *virtus Augusti* — znalazły swe odzwierciedlenie także w wyobrażeniach w mennictwie złotym Floriana. Jedyne pojedyncza moneta odnosi się do tematu *perpetuitas Augusti*, podczas gdy 10 aureusów lansowało ideę *virtus Augusti*. Znamienne jest intensywne propagowanie w wyobrażeniach monet Floriana cnoty cesarskiej *virtus*<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Grupa monet, lansujących owe 5 *virtutes*, stanowi aż 47% ogółu analizowanych srebrnych monet Floriana.

<sup>27</sup> Także z zestawień, które sporządził F. Gneccchi (*The Coin-Types of Imperial Rome*. Chicago 1978, tab. na s. 29—35), wynika, że należały one do najpopularniejszych w mennictwie rzymskim na przestrzeni kilku wieków Cesarstwa.

<sup>28</sup> Monety z Siscii wskazuje S. Estiot: *Monnaies...*, s. 378—382. Por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 43 (atrybucja: Rzym).

<sup>29</sup> RIC 5/1, *Fl.*, nr 53; S. Estiot: *Monnaies...*, s. 316.

<sup>30</sup> RIC 5/1, *Fl.*, nr 41; S. Estiot: *Monnaies...*, s. 314—315.

<sup>31</sup> Poza wspomnianymi nominałami — *aurei*, *aureliani* — emitowano także srebrne kwinary i asy lansujące ideę *virtus Augusti*. RIC 5/1, *Fl.*, nr 50, 55; por. S. Estiot: *Monnaies...*, s. 69. Brak ich w analizowanych skarbach. Z kolei *aurei* z Ticinum, propagujące ideę *virtus Augusti* napisem rewersowym, na awersach prezentowały legendę *virtus Floriani Augusti*; por. S. Estiot: *L'or...*, *Fl.*, nr 6—7; Eadem: *Monnaies...*, s. 336 i pl. 507—509; por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 24 (atrybucja: Rzym). Ze swej strony R. Hedlund („...achieved nothing worthy of memory”. *Coinage and authority in the Roman empire c. AD 260—295*. Uppsala 2008, s. 63) wiąże emitowanie monet *virtus Augusti* z niepewną — wobec faktu wyniesienia Probusa przez wojsko — pozycją polityczną Floriana, a więc z pilną potrzebą zapewnienia czy upewnienia poddanych o jego zdolnościach i zaletach militarnych.

Symptomatyczne wydaje się też podjęcie na *aureliani* z Rzymu idei *aequitas Augusti*<sup>32</sup>.

Interesujące jest, że *felicitas*, *indulgentia*, *laetitia*, *pax*, *salus*, czyli slogany tak optymistyczne w swym wydźwięku, stanowiły łącznie aż 45% zespołu *aureliani* Florianowych, głoszących *virtutes Augusti*. Podobnie w przypadku monet jego poprzedników podgrupa tematyczna cnót cesarskich: *laetitia*, *liber(it)as*, *pax*, *securitas*, *tranquilitas*, *uberitas*, obejmowała prawie 29%. Tęsknota za władcą obdarzonym *providentia Augusti*, który jest nosicielem i gwarantem nastania takich wartości, jakie owe cnoty symbolizowały, była — jak trzeba przyjąć — stałym nurtem w mennictwie tej fazy III wieku.

Te oczekiwania wobec cesarza dopełniane były treściami tych monet, które głosiły związane ze złotym wiekiem optymistyczne wartości i należały do kategorii „*saeculum aureum*”<sup>33</sup>. W tej kategorii znowu zauważa się dużą aktualność takich tematów w mennictwie Floriana. W wyobrażeniach na monetach Floriana zajmowały ponad 12% przebadanych egzemplarzy, proporcjonalnie dwa razy więcej niż w traktowanym całościowo mennictwie jego poprzedników (por. wykres 1). Szczegółowe wątki wpisujące się w ten nurt tematyczny bynajmniej nie były zbyt popularne w mennictwie poprzedników Floriana, wyjątek stanowi mennictwo Tacyta, w którym na prawie 39% srebrnych monet podjęto realizację idei *pax*, *salus*, *spes* określonych jako *publicae* i nastania w państwie rzymskim *felicitas saeculi*, *felicitas temporum*. Skłania to do postawienia hipotezy, że wysoki stopień nateżenia haseł należących do tej kategorii, jaki utrzymał się w mennictwie Floriana, był „dziedzictwem” po treściach zamieszczanych w mennictwie bezpośredniego cesarskiego poprzednika — Tacyta. Podtrzymuje ją przegląd haseł namonetnych, zamieszczanych zarówno na monetach jednego, jak i drugiego władcy. W objętym badanymi skarbami mennictwie Floriana jedynym *novum* w tym zakresie było hasło *SECVRITAS SAECVLI*<sup>34</sup>. Znaczną część (prawie 96%) tej kategorii tematycznej zajmowały 4 idee, znane i popularne też w mennictwie Tacyta: *clementia temporum*, *felicitas saeculi*, *felicitas temporum* oraz *laetitia fundata*<sup>35</sup>. Pozostałe wątki: *salus publica*, *securitas seculi*, *securitas*

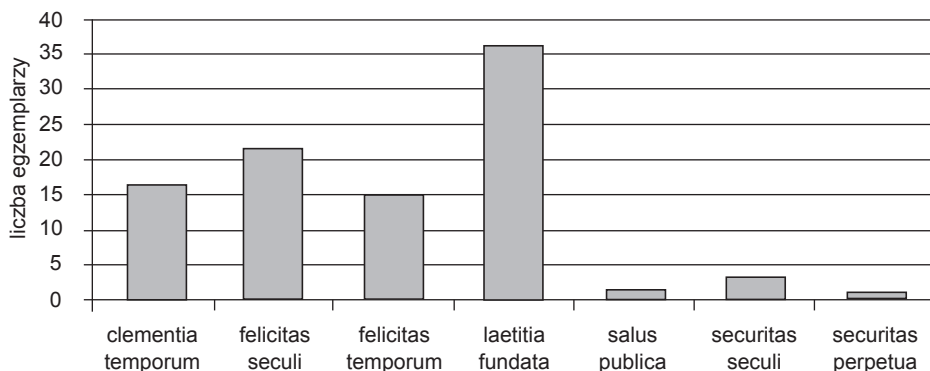
<sup>32</sup> RIC 5/1, *Fl.*, nr 25. Por. brązowe medaliony z Rzymu z przedstawieniem *tres Monetae* — F. Gnechi: *I medaglioni romani*. Milano 1912 [dalej: Gn.], 2, *Fl.*, nr 2—3. W zestawieniu S. Estiot (*Monnaies...*, s. 314) jest ich aż 21 egzemplarzy.

<sup>33</sup> E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 285—286) ustala dla lat 193—284 wartość 19,2%.

<sup>34</sup> Monety z Siscii — RIC 5/1, *Fl.*, nr 105; S. Estiot: *Monnaies...*, s. 378. Por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 95 (atrybucja: Ticinum).

<sup>35</sup> W mennictwie Tacyta owe 4 idee lansowano na ponad 63% monet srebrnych z kategorii „*saeculum aureum*”, jednocześnie egzemplarze tych monet stanowiły prawie 25% mennictwa Tacyta w badanych skarbach.

*perpetua*, w programie odrodzenia szczęścia i nastania pomyślności zajmowały miejsce uzupełniające (por. wykres 7).

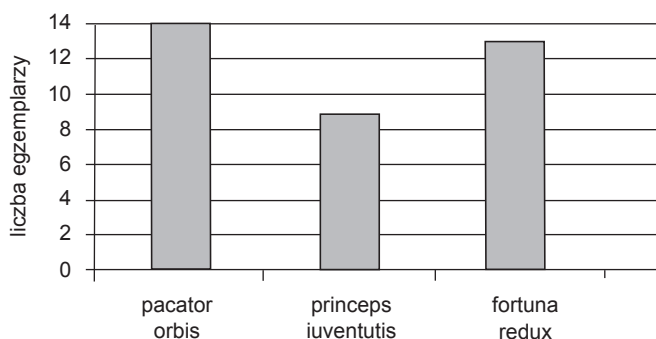


Wykres 7. „*Saeculum aureum*” w wyobrazeniach monet srebrnych Floriana — typologia

Porównując sposoby promowania cesarza, postrzeganego bądź przez pryzmat ukazywania jego czynów, osiągnięć lub zwykłej demonstracji posiadanych tradycyjnych tytułów, bądź też widzianego z perspektywy *virtutes Augusti*, stwierdzić trzeba, że o ile owe cnoty zajęły dużo miejsca w wyobrażeniach namonetych, o tyle ten pierwszy wskazany sposób rzadko był wyzyskiwany w mennictwie Floriana. Jest to uderzające zwłaszcza w porównaniu z przypadkiem Aureliana, w którego mennictwie około 21% monet srebrnych poświęcono lansowaniu wprost osoby cesarza. Określały one władcę epitetami: *restitutor orbis*, *pacator orbis*, *restitutor orientis*, *restitutor saeculi*, i komentowały jego obecność w Imperium Romanum w różnych odsłonach, np. *adventus Augusti*, *princeps iuventutis* oraz *fortuna redux*. Z tego bogatego programu w wyobrazeniach monet Floriana, zachowanych w analizowanych skarbach, pozostały jedynie 3 wątki: *pacator orbis*, *princeps iuventutis* oraz *fortuna redux* (por. wykres 8).

Antoniniany z kategorii „cesarz” stanowią niespełna 5% zespołu srebrnych monet Floriana. Wynik ten porównywalny jest z rezultatami uzyskanymi dla mennictwa Klaudiusza II i Kwintyllusa<sup>36</sup>. Niewielkie uzupełnienie

<sup>36</sup> Kategoria „cesarz” stanowi około 4% zbioru srebrnych numizmatów Klaudiusza II i około 7% monet Kwintyllusa. W przypadku zbioru monet Tacyta włączyć do tej kategorii można jedynie 3 egzemplarze monet *restitutor orbis* oraz (ewentualnie) 38 monet *conservator militum*. Niemniej w mennictwie cesarskim bardzo silna była tendencja polegająca na eksponowaniu miejsca i roli cesarza w życiu państwa. Na monetach licznych typów ukazywano władcę w jego multiplikowanych rolach i funkcjach: obywatela, konsula, wodza i wojownika, twórcy dynastii, podopiecznego i współpracownika bogów, zwycięzcy, gwaranta pomyślności Imperium. Por. np. C. King: *Roman portraiture: images of power*. In: *Roman Coins and Public Life under the Empire*. E. Togo Salmon Papers II. Eds. G.M. Paul, M. Ierardi. Ann Arbor 1999, s. 127–131.



Wykres 8. „Cesarz” w wyobrażeniach monet srebrnych Floriana — typologia

nie grupy numizmatów odnoszących się do Floriana mogą stanowić *aureliani* typu REDITVS AVG<sup>37</sup>, które jednak w analizowanych skarbach nie są reprezentowane. Z kolei *aureliani* podejmujące w legendach rewersowych temat *pacator orbis* w ikonografii przedstawiają Sola. Rodzi się więc zasadne pytanie, czy epitet wyjaśniający ten obraz odnosi się do solarnego boga, czy do samego cesarza? Jest to przykład wspomnianej wieloznaczności wyobrażeń namonetnych, która pozwala zaliczyć ten typ zarówno do kategorii „cesarz” — co tutaj czynię — jak również do kategorii „bogowie”, a także, ze względu na dookreślenie *orbis*, do kategorii „motywy geograficzne”<sup>38</sup>. Niemniej, niezależnie od tych uzupełnień faktem pozostaje niska obecność osoby władcy w wyobrażeniach rewersów monet Floriana. Spektakularne jest w tym zakresie podjęcie ubogacającego omawianą kategorię tematu *restitutor saeculi vota decennalia* na brązowym medalionie znanym w jednym egzemplarzu<sup>39</sup>.

Kategoria „bogowie” także nie zajmowała wiele miejsca w mennictwie srebrnym Floriana. Tematy, które można wprost jej przyporządkować, kierując się wyłącznie brzmieniem legendy rewersowej, podającej imię boga lub

<sup>37</sup> Emisja wypuszczona w Sissii — S. Estiot: *Monnaies...*, s. 382—383. Por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 90—91 (atrybucja: Ticinum).

<sup>38</sup> W upraszczającej klasyfikacji wyobrażeń występujących w mennictwie Floriana omawiany typ zaliczyłam do kategorii „cesarz”, kierując się tym, że w latach 70. III wieku asymlacja władcy rzymskiego z bogami jest już dalece zaawansowana. Jest on portretowany na ich podobieństwo, nosi też epitety, które niegdyś przynależały bogom, jest on zatem np. *pacator orbis*, tak jak Jowisz, Herkules, Sol, oraz *rector orbis*, podobnie jak Jowisz. Por. A.A. Kluczek: *Roman Emperor as the World Ruler, A.D. 235—284*. „Eos” 2008, vol. 95, fasc. 1, s. 85—87; Eadem: *Vndique victores...*, s. 331—334.

<sup>39</sup> Gn. 2, *Fl.*, nr 4; H. Cohen: *Description historique des monnaies frappées sous l'Empire Romain communément appelées médailles impériales. Réimpression de l'édition originale augmentée d'une introduction et d'une mise à jour de G. Depeyrot*. Paris 1995 [dalej: Cohen], vol. 6, *Fl.*, nr 81. Por. A.A. Kluczek: *Władca świata. (Auto)portret cesarza rzymskiego w II i III wieku*. „Przegląd Nauk Historycznych” 2007, R. 6, nr 1—2, s. 81—85.

definiującej relacje cesarz — bogowie, zamieszczono na rewersach niespełna 10% *aureliani*. W skali globalnej to niewiele. Dla porównania w całościowo traktowanym mennictwie poprzedników ponad 25% egzemplarzy monet podejmowało tak zakreślone wątki (por. wykres 1)<sup>40</sup>. Wśród poprzedników Floriana jedynie w odniesieniu do Tacyta stwierdzić można niższy procent określający obecność w skarbach numizmatów zaliczonych do kategorii „bogowie”<sup>41</sup>.

W mennictwie Floriana wystąpili trzej bogowie: Jowisz, Sol i Mars (por. wykres 9). Imię Jowisza, obdarzonego przydomkami *conservator* lub *stator*, umieszczono na około 14% monet srebrnych włączonych do kategorii „bogowie”. Odpowiednio Mars *pacifer* znalazł się na około 9% rewersów. Pozostałe monety tej grupy tematycznej (ponad 76%) lansowały temat *providentia deorum*. Na tle skromnej obecności bogów w mennictwie srebrnym Floriana zwracają uwagę przedstawienia w jego mennictwie złotym. Znany jest aureus z Rzymu opatrzony dewizą *Iovi victori*<sup>42</sup>. Jednak więcej: około 39% wszystkich złotych monet, rozpowszechnia ideę *conservator Augusti*. Owym opiekunem władcy jest Sol, co dokumentuje ikonografia tych aureusów. Charakterystyczna postać tego boga pojawia się w ikonografii monet Floriana typów PROVIDEN DEOR<sup>43</sup> i CONSERVATOR AVG<sup>44</sup>, ale znamienne jest, że imię Sol nie występuje jako samodzielny temat napisów rewersowych. Wypada tu przypomnieć, że monety głoszące wątki: *Soli conservatori*, *Soli Invicto* oraz *Oriens Augusti* w mennictwie złotym i srebrnym Aureliana stanowiły 55% monet podejmujących wprost (w legendach rewersowych) tematykę religijną, czyli należących do kategorii „bogowie”<sup>45</sup>. W mennictwie Floriana obserwujemy zdecydowany odwrót od tej praktyki, podobnie jednak miało to miejsce już za czasów Tacyta<sup>46</sup>.

<sup>40</sup> E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 285—286) udział monet z kategorii „divine association” w latach 193—284 określa na 21,8%; z kolei C.F. Noreña (*The communication...*, s. 155, tab. 2) obecność „gods, goddesses and minor deities” w wyobrazeniach denarów z lat 69—235 szacuje na 29% numizmatów.

<sup>41</sup> W mennictwie Tacyta wskaźnik ten sięga 8,5%, podczas gdy w mennictwie Klaudiusza II — prawie 15%, u Kwintyllusa — przekracza 17%, a w mennictwie Aureliana wynosi około 41%.

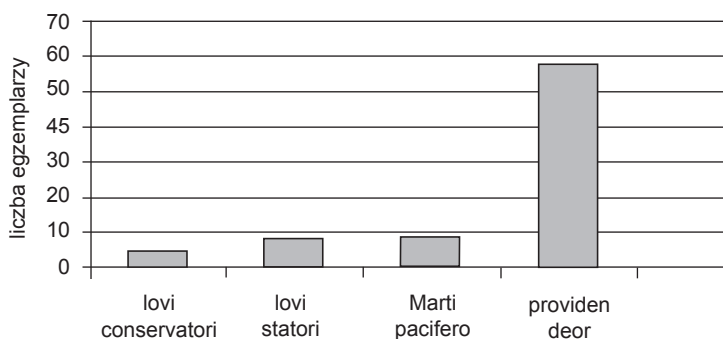
<sup>42</sup> S. Estiot: *L'or...*, *Fl.*, nr 1. Cohen 6, *Fl.*, nr 42; RIC 5/1, *Fl.*, nr 20 — podają też aurei typu *Marti victori*, brak ich egzemplarzy w zestawieniach S. Estiot.

<sup>43</sup> *Aureliani* z Siscii i Serdiki — S. Estiot: *Monnaies...*, s. 378—379, 408—409; por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 110—113.

<sup>44</sup> *Aurei* z Kyzikos — S. Estiot: *L'or...*, *Fl.*, nr 10—17; por. Eadem: *Monnaies...*, s. 429; RIC 5/1, *Fl.*, nr 17—18 (atrybucja: Rzym), 114—115.

<sup>45</sup> Por. A.A. Kluczek: *Empereur romain et dieux. Sources numismatiques et investiture divine d'Aurélien (270—275)*. In: „Historie. Historica”. Nr 13. Red. M. Myška. Ostrava 2006, s. 9—26.

<sup>46</sup> Por. W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie...*, s. 99—100.



Wykres 9. „Bogowie” w mennictwie srebrnym Floriana — typologia

Mało miejsca zajmowała też w wyobrażeniach zamieszczanych na monetach bitych w imieniu Floriana idea *victoria*. Choć emitowano dla niego srebrne monety, łącząc na ich rewersach temat *victoria* z epitetem nadającym wieczny charakter zwycięstwu: *victoria perpetua Augusti*<sup>47</sup>, to w analizowanych skarbach nie ma takich egzemplarzy. Wspomniałam o tym, że brakuje także monet lansujących slogan *victoria Augusti*. Są to, wydaje się, przesłanki do sformułowania przypuszczenia, że szeroko pojmowana idea *victoria* nie była, bynajmniej, mechanicznie powielana w wyobrażeniach w mennictwie w III wieku. Uwaga ta dotyczy zarówno tematu wiktorii łączonej ze zwycięstwem nad konkretnym przeciwnikiem, jak i tej mającej bardziej uniwersalny, nawet „wieczny” wymiar oraz będącej cnotą cesarską. Zespół wyobrażeń należących do tej kategorii tematycznej uzupełnia wszak propagowanie na aureusach Floriana idei *victoria Gotthica*<sup>48</sup> oraz *victoria perpetua*<sup>49</sup>. Nominał oraz rzadkość podejmowania takich haseł<sup>50</sup> dostarczają dodatkowego argumentu przekonującego o tym, że topiczna w mennictwie rzymskim idea *victoria* w latach 70. III wieku nie była natrętnie lansowana, a wręcz przeciwnie: pojawiała się stosunkowo rzadko — występowała na okazjonalnych, wyjątkowych pod względem nominału albo małych emisjach.

Obecność wątków wojskowych w wyobrażeniach namonetnych była zjawiskiem naturalnym w III wieku<sup>51</sup>. W przypadku Floriana kategoria

<sup>47</sup> Monety z Serdiki — S. Estiot: *Monnaies...*, s. 408—409.

<sup>48</sup> Monety z Kyzikos i Serdiki — S. Estiot: *L'or..., Fl.*, nr 9, 18; Eadem: *Monnaies...*, s. 408, 429.

<sup>49</sup> Monety z Ticinum — S. Estiot: *L'or..., Fl.*, nr 4—5; Eadem: *Monnaies...*, s. 336. Por. RIC 5/1, *Fl.*, nr 23, 42 (mennica: Rzym, poza *aurei* podane są również *antoniniani*).

<sup>50</sup> Brak takich monet w analizowanych skarbach. W swych zestawieniach S. Estiot (*Monnaies...*, s. 336, 408, 429) wlicza tylko po 2 egzemplarze monet tych 2 typów.

<sup>51</sup> Por. W. Kaczanowicz: *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie...*, s. 47—48, 66—67, 80—81, 88—89, 95, 110, 117—118; R. Hedlund: „...achieved nothing worthy of memory”..., s. 98—100.

„motywy wojskowe” obejmowała ponad 23% przebadanego zespołu monet srebrnych. Wynik ten nie różni się znacząco od średniej uzyskanej dla mennictwa poprzedników — statystyki sporządzone na bazie analizowanych skarbów wskazują, że monety z tej kategorii stanowiły około 20% numizmatów srebrnych (por. wykres 1)<sup>52</sup>. Jeśli jednak uwzględnić duże natężenie emitowania monet tej kategorii w mennictwie Aureliana (około 29%)<sup>53</sup> i jednocześnie małe natężenie w mennictwie Tacyta (niespełna 10%), to na tym tle wysoki wynik uzyskany dla mennictwa Florianowego pozwala na supozycję, że podejmowanie w nim treści, adresowanych wprost do wojskowych, wykraczało jednak poza wyłącznie mechaniczne powtórzenie wcześniej wypracowanych pomysłów<sup>54</sup>. Ponadto z funkcjonujących w tradycji licznych haseł wyzyskano na *aureliani* Floriana jedynie 3 tematy (por. tabela 3). Zdecydowaną część tej kategorii tematycznej zajmują monety typu *concordia militum* (ponad 80%). Pozostałe wątki — *fides militum* i *concordia exercituum* (? ,*exercitus*?) — miały charakter uzupełniający.

W świetle zaprezentowanych danych, określających wymierną obecność podzielonych na kategorie tematyczne idei podejmowanych w mennictwie Floriana, oraz na podstawie porównania ich z rezultatami badań wyobrażeń przedstawionych na monetach innych władców lat 268—276 wypada stwierdzić, że mennictwo Floriana na ogół cechuje „statystyczna przeciętność”. Hierarchia i udział w nim poszczególnych kategorii nie są, oczywiście, wierną kopią obrazu, jaki wyłania się z globalnie ujętego mennictwa jego poprzedników, chociaż obraz ten w dużej mierze przypominają. Niewiele jest odstępstw, te jednak można tłumaczyć czerpaniem z dziedzictwa pomysłów realizowanych w mennictwie bezpośrednich poprzedników: Aureliana, a zwłaszcza Tacyta. Wyrazistość programowa i zindywidualizowanie wyobrażeń w ich mennictwie wpłynęły zapewne na treści ideologiczne podejmowane w imieniu Floriana. Ta zależność może wyjaśniać — przynajmniej częściowo — wystąpienie różnic między obrazem całościowym mennictwa końca lat 60. i pierwszej połowy lat 70. III wieku a obrazem szczegółowym wyobrażeń zamieszczonych na monetach Floriana.

Potraktować można ów mało oryginalny przypadek mennictwa Florianowego jako swoisty negatyw tych treści i sposobów ich wyłożenia w legendach i ikonografii, które określić można mianem zmiennych, oryginalnych, będących wynikiem nie tyle mechanicznego posługiwania się istnieją-

<sup>52</sup> E. Manders (*Mapping the representation...*, s. 285—286), obecność „military representation” w mennictwie lat 193—284 określa na 22,5%.

<sup>53</sup> Por. A.A. Kluczek: *Cesarz rzymski Aurelian jako „paedagogus militum”*. W: „Wieki Stare i Nowe”. T. 1 (6). Red. I. Panic, M.W. Wanatowicz. Katowice 2009, s. 73—99.

<sup>54</sup> Por. A.A. Kluczek: „*Vue d’Asie mineure*” sur les problèmes de la Crise du IIIe siècle dans l’Empire romain (w druku).

Tabela 3

**„Motywy wojskowe” w mennictwie srebrnym (*antoniniani/aureliani*)  
Klaudiusza II, Kwintyllusa, Aureliana, Tacyta i Floriania**

Temat legendy rewersowej	Klaudiusz II		Kwintyllus		Aurelianus		Tacyt		Florian	
	liczba egzem- plarzy	procent L = 2 762	liczba egzem- plarzy	procent L = 259	liczba egzem- plarzy	procent L = 5 606	liczba egzem- plarzy	procent L = 329	liczba egzem- plarzy	procent L = 184
CONCORDIA EXERCIT	14	0,5	58	22,4	10	0,2	—	—	7	3,8
CONCORDIA LEGI	—	—	—	—	76	1,4	—	—	—	—
CONCORDIA MILITVM	—	—	—	—	3 814	68,0	102	31,0	150	81,5
CONSERVAT MILIT	—	—	—	—	—	—	38	11,6	—	—
FIDES EXERCITI	1294	46,9	4	1,5	7	0,1	—	—	—	—
FIDES MILITVM	407	14,7	197	76,1	206	3,7	189	57,4	27	14,7
GENIVS EXERCITI	1037	37,5	—	—	112	2	—	—	—	—
GENIVS ILLVR	—	—	—	—	90	1,6	—	—	—	—
PAX EXERC	9	0,3	—	—	—	—	—	—	—	—
PROVID EXERCI	1	<0,01	—	—	—	—	—	—	—	—
RESTITVTOR EXERCITI	—	—	—	—	168	3	—	—	—	—
VIRTVS MILITVM	—	—	—	—	1123	20,0	—	—	—	—

Źródło: Obliczenia własne.

mi modelami, ile poszukiwań prowadzących do modyfikowania lub tworzenia nowych wyobrażeń, co może być interesujące w dalszych badaniach nad intensywnością propagowania wątków tematycznych w mennictwie III wieku. Poznanie rozkładu tematów realizowanych w mennictwie Floriania ma także wymiar pozytywny: podkreślana wielokrotnie ich „przeciętność” bezspornie daje podstawy do wnioskowania o oczekiwaniach anonimowego „ogółu” wobec władcy, o zasadniczych problemach, jakie dotykały Imperium, szerzej — o mentalności mieszkańców państwa w III wieku. Doszukać się można w wyobrażeniach namonetnych nie tylko odzwierciedlenia programu (a raczej: programów) cesarzy i ich działań, ale również analizować treści zamieszczone na monetach imperialnych w ich roli przekaźnika „konsensusu”<sup>55</sup> albo jako

<sup>55</sup> Por. P. Veyne: *L'empire gréco-romain*. Paris 2005, s. 399—406.

odbicia szerszych trendów — taki postulat, zwłaszcza w przypadku efemerycznych i mało wyrazistych rządów zyskuje uzasadnienie. Z przedstawionych w niniejszym artykule wyliczeń wynika, że w wyobrażeniach zamieszczanych na monetach powstałych w imieniu Floriana odzwierciedlone zostały przede wszystkim konwencjonalne marzenia o władcy dysponującym *virtus* i gwarantującym nastanie pomyślności w państwie rzymskim. Silna zależność władcy od armii znalazła z kolei swe odbicie w powstaniu dużej liczby monet zaliczonych do kategorii „motywy wojskowe”.

Agata A. Kluczek

### A topic sphere of representations in the coinage of Florian, the Roman emperor (276 AD.)

Summary

The key to discuss the subject-matter in Florian's coinage and differentiate the topic in the coinage in the second half of the third century was to take three following steps: 1) determine the typological structure of the coinage of Florian in percentages, based on the analysis of the content of the monetary treasures, 2) attach the monetary types to broader thematic categories, 3) compare the hierarchy of the thematic categories and monetary types in the coinage of Florian and others emperors governing in the years 268—276 AD.

The basis for the analysis constituted the material covering 778 silver Florian's coins coming from 11 big monetary hoards. A collection of 28 gold Florian's coins, as well as his single medallions was the completion allowing for making conclusions precise. The material for retrospection and comparison constituted 46 186 silver coins minted in the times of Claudius II, Quintillus, Aurelian, and Tacitus. A comparative analysis of topics dealt with in Florian's coinage and that of his predecessors proves that the coin-images made on behalf of Florian were reflected above all in conventional dreams on the ruler equipped with *virtus* and guaranteeing the prosperity in the empire. Moreover, the coins messages present a strong dependence of the emperor on the army.

Agata A. Kluczek

### Topische Veranschaulichungssphäre im Münzwesen des römischen Kaisers, Florian (276)

Zusammenfassung

In ihrem Artikel hat die Verfasserin die im Münzwesen des Florians dargestellten Inhalte besprochen und die im Münzwesen der 2. Hälfte des 3. Jhs enthaltenen topischen Elemente unterschieden. Sie ergriff folgende Maßnahmen: die Bestimmung von der prozentualen typologischen Struktur der Ausgabe von den im Florians Namen regelmäßig in Umlauf bringenden

den Münzen, die Zuordnung von den einzelnen Währungstypen zu thematischen Kategorien, der Vergleich von den Hierarchien der einzelnen thematischen Kategorien in Florians Münzwesen mit dem von seinen in den Jahren 268—276 herrschenden Vorgängern.

Die Grundlage für genannte Untersuchungen waren: 778 silberne aus 11 großen Schätzen stammenden Florians Münzen, 28 goldene Florians Münzen und Medaillons des Herrschers. Der Stoff für den Rückblick und Vergleich bildeten auch 46 186 unter der Regierung von Claudius II, Quintillus, Aurelian und Tacitus ausgegebene silberne Münzen. Aus der Vergleichsanalyse geht hervor, dass die an den Münzen angebrachten Bilder vor allem die konventionellen Wünsche von einem tapferen, das Wohlergehen des Imperiums gewährleistenden Herrscher und eine starke Abhängigkeit des Kaisers von der Armee widerspiegeln.

## Utworzenie księstw raciborskiego i opolskiego Z problematyki pierwszego podziału Śląska w drugiej połowie XII wieku

Najstarszą wzmiankę o tytule książęcym Mieszka Płatonogiego zawiera dokument wystawiony przez Mieszka Starego na zjeździe w Gnieźnie w 1177 roku<sup>1</sup>. Wymienieni są w nim książęta Bolesław Wysoki, Kazimierz Sprawiedliwy oraz Mieszko młodszy książę (*Misico iunior dux*) i Lestek (syn Bolesława Kędzierzawego). Ów „młodszy książę” to bez wątpienia Mieszko Płatonogi<sup>2</sup>. Dokument ten potwierdza, że posiadał on wówczas własne księstwo. W *Roczniku kapitulnym krakowskim* odnotowano nazwę tego księstwa, którą odnajdujemy w notce obituarnej pod 1211 rokiem: „Mescio dux Ratibor obiit”<sup>3</sup>. Czas

<sup>1</sup> *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae* [dalej: KDS]. T. 1. Wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska. Wrocław 1956—1964, nr 59. Ten sam dokument znajduje się również w: *Schlesisches Urkundenbuch* [dalej: SU]. T. 1. Wyd. A. Appelt. Wien—Köln—Graz 1971, nr 497. W niniejszym artykule używam tradycyjnego przydomka Mieszka raciborskiego, aczkolwiek w kwestii, komu przypisać określenie „Płatonogi” zarysowało się zupełnie nowe stanowisko. J. Bieniak (*Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową poliarchię*. W: *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202—2002)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2003, s. 45) uznaje, że przydomek Płatonogi odnosi się do Konrada, a nie do Mieszka.

<sup>2</sup> M. Przybył: *Mieszko III Stary*. Poznań 2002, s. 75, 89. K. Jasiński (*Rodowód Piastów śląskich*. T. 1. Wrocław 1973, s. 50—52) datował jego narodziny na okres między 1132 a 1146 rokiem; M. Przybył (*Władysław Laskonogi książę wielkopolski 1202—1231*. Poznań 1998, s. 99) datuje je na 1146 rok; ostatnio N. Mika (*Mieszko, syn Władysława II Wygnańca, książę raciborski i pan Krakowa — dzielnicowy władca Polski*. Racibórz 2006, s. 36—43) za datę jego narodzin uznaje 1131 rok, podobnie sądzi M. Dworsatschek (*Władysław II Wygnaniec*. Wrocław 1998, s. 30).

<sup>3</sup> *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: *Monumenta Poloniae Historica*. Series Nova [dalej: MPH SN]. T. 5. Warszawa 1978, s. 71.

i okoliczności wydzielenia księstwa raciborskiego, pierwszego księstwa dzielnicowego na Śląsku, są w literaturze naukowej różnie ujmowane<sup>4</sup>. Także fakt istnienia księstwa opolskiego związanego z Jarosławem, najstarszym synem Bolesława Wysokiego, znalazł słabe odbicie w ówczesnych źródłach, z tego też powodu stał się przedmiotem różnych interpretacji<sup>5</sup>. Jedyna w miarę wczesna wzmianka poświadczająca posiadanie księstwa opolskiego przez Jarosława pochodzi z okresu bezpośrednio po jego śmierci. Przyrodni brat Jarosława książę Henryk Brodaty w 1202 roku zatwierdził wówczas nadanie posiadłości o nazwie „Jarosław” na rzecz opactwa cystersów w Pforcie. Nadania dokonał „recordacionis Jarozlaus Wratislaviensis episcopus tunc dominus de Opol”, a zgody na to nadanie udzielili zarówno ojciec — książę Bolesław Wysoki, jak i Henryk Brodaty<sup>6</sup>. Autentyczny dokument z 1202 roku potwierdza istnienie księstwa opolskiego rządzonego przez Jarosława, a także fakt, że nie był on w tych rządach opolskich w pełni samodzielny, skoro darowiznę zatwierdzili zarówno Bolesław Wysoki, jak i Henryk Brodaty<sup>7</sup>. Budowę swego księstwa Płatonogi zakończył przyłączeniem, po śmierci Jarosława, księstwa opolskiego do swej dzielnicy raciborskiej. Przyjmowane dotychczas w literaturze okoliczności, w jakich to nastąpiło, zostały ostatnio zakwestionowane<sup>8</sup>.

Źródła zgodnie datują powrót Bolesława Wysokiego na Śląsk na rok 1163. W niemieckiej *Cronicon Montis Sereni* odnotowano, że wówczas „Poloni

<sup>4</sup> Z nowszej literatury przedmiotu zob.: B. Zientara: *Bolesław Wysoki, tulacz, repatriant, malkontent*. Wstęp A. Jureczko. Kraków 2008 (jest to przedruk podstawowej pracy na ten temat, opublikowanej w „Przeglądzie Historycznym” 1971, nr 62; w niniejszym artykule odwołuję się wyłącznie do najnowszego jej wydania); J. Bieniak: *Polska elita polityczna XII wieku*. Cz. 1: *Tło działalności*. W: *Spółczesność Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 2. Warszawa 1982, s. 29—61; J. Rajman: *Mieszko Płatonogi, pierwszy książę raciborsko-opolski (1173—1202)*. „Kwartalnik Historyczny” 1996, z. 1, s. 23—41; Idem: *Utrata władzy przez książąt wrocławskich nad ziemią raciborską i opolską na przełomie XII i XIII w.* „Studia Historyczne” 1998, nr 3, s. 325—340; J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 37—82; J. Rajman: *Książę Mieszko Płatonogi jako twórca księstwa opolskiego*. W: *Sacra Silentii provincia...*, s. 83—91; N. Mika: *Mieszko...*, s. 75—78.

<sup>5</sup> A. Barciak: *Jarosław-Kazimierz, pierwsza nieudana fundacja cysterska na Górnym Śląsku*. „Nasza Przeszłość” 1994, nr 83, s. 189—201; J. Rajman: *Jarosław/Kazimierz i Woszycze — pierwsze fundacje cysterskie w księstwie opolsko-raciborskim*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1998, nr 1—2, s. 1—18; W. Königshaus: *Die Zisterzienserabtei Leubus in Schlesien von ihrer Gründung bis zum Ende des 15. Jahrhunderts*. Wiesbaden 2004, s. 29—31, 212, 227 (bez uwzględnienia nowszej polskiej literatury).

<sup>6</sup> KDS, T. 1, nr 91 = SU, T. 1, nr 77.

<sup>7</sup> O nadaniu dóbr Jarosław dla opactwa w Pforcie wspomina także dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 1218 roku; Jarosław występuje w nim jako *dominus*. KDS, T. 2, nr 198 = SU, T. 1, nr 171.

<sup>8</sup> E. Rymar: *Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?* „Roczniki Historyczne” 1999, T. 65, s. 7—26. Nową interpretację przedstawił J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 73 i nast.

filium ducis sui receperunt, curia eis ab imperatore indicta”<sup>9</sup>. W *Roczniku lubińskim* pod 1163 rokiem podano, że „Boleslaus filius Wlodislay a patruis reducitur in Zlesiam”<sup>10</sup>. W rocznikach małopolskich również odnotowano ten fakt, uzupełniając dodatkowo relację o informację, że wraz z Bolesławem przybył także jego brat Mieszko: „Boleslaus filius Wlodislay a patruis reducitur in Zlesiam cum fratre suo Meschone et eadem terra datur eis in possessionem”<sup>11</sup>. Nietrudno dostrzec, że osoba Bolesława Wysokiego, jako starszego, została wysunięta na pierwszy plan. Powrotowi synów Władysława Wygnańca na Śląsk poświęcił nieco miejsca w swej kronice mistrz Wincenty. Pisał, że „starszy z nich nazywał się Bolesław, młodszy Mieszko Płatonogi, najmłodszy Konrad” oraz że Bolesław Kędzierzawy „nadaje im czcigodną dzielnicę śląską”<sup>12</sup>.

Niedawno pojawiło się przypuszczenie, że Mieszko Płatonogi jest wzmiankowany we współczesnych źródłach niemieckich, które opisują wielką wyprawę cesarza Fryderyka na Polskę w 1172 roku<sup>13</sup>. Przekazy te były wielokrotnie omawiane, mimo to warto im się ponownie przyjrzeć. W dziele *Annales Colonienses maximi*, czyli *Roczniki kolońskie większe* (doprowadzone do roku 1238), datowano wyprawę cesarza Fryderyka na rok 1173. Relacja tu zamieszczona pozwala wnioskować, że wyprawa ta została przedsięwzięta z użyciem dużych sił („cum maximo exercitu Bawarorum, Suevorum, Francorum, Saxonum”). Cesarz wkroczył do Polski, by przywrócić do księstwa swego bratanka: „imperator [...] in Polonia profiscitur pro restituendo nepote suo in ducatum”. W kronice nie podano jednak ani imienia tego bratanka, ani nie opisano szerzej przyczyny, dla której cesarz musiał w jego sprawie interweniować. Z dalszej części relacji wynika, że „Polacy” — ogólnie tu w ten sposób określani — gdy tylko wkroczyły wojska cesarskie, pośpieszyli z okupem w wysokości 8 tys. grzywien i poddali się pod zwierzchnic-

<sup>9</sup> *Chronica S. Petri Erfordensis moderna*. Wyd. O. Holder-Egger. In: „Monumenta Germaniae Historica”. Seria Scriptorum [dalej: MGH SS]. T. 30. Hannover 1896, s. 152; por. B. Zientara: *Bolesław Wysoki...*, s. 46; N. Mika: *Mieszko...*, s. 70.

<sup>10</sup> *Roczniki wielkopolskie*. Wyd. B. Kürbis przy współudziale G. Labudy, J. Lucińskiego i R. Walczaka. W: MPH SN, T. 6. Warszawa 1962, s. 113.

<sup>11</sup> *Roczniki polskie*. Wyd. A. Bielowski. W: MPH SN, T. 2. Lwów 1872; *Rocznik Traski i Rocznik krakowski*. W: MPH SN, T. 2..., s. 833; *Rocznik Sędziwoja*. W: MPH SN, T. 2..., s. 875.

<sup>12</sup> W. Kadłubek: *Kronika polska* [dalej: Wincenty]. Przekł. B. Kürbis. Wrocław 1996, s. 169.

<sup>13</sup> N. Mika: *Mieszko...*, s. 76. Badacz cytuje za: *Kroniką erfurcką nowszą*, że po wyprawie cesarskiej zmarł jeden z jej uczestników Ludwik landgraf Turynгии (MHG SS, T. 30, cz. 1, s. 371), tak samo śmierć jego datują *Roczniki kolońskie większe* (MGH SS, T. 17, s. 785), a ponieważ umarł po powrocie z wyprawy na Polskę, nie sposób nie uznać datowania jej na rok 1173 za błąd. O wyprawie z 1172 roku w kontekście polityki landgrafa Ludwika z Turynгии pisał M. Frommann: *Landgraf Ludwik III der Fromme von Thüringen (1152—1190)*. „Zeitschrift für thüringische Geschichte und Alterthumskunde” 1908, T. 18, s. 184—186.

two cesarza<sup>14</sup>. Powodem wyprawy było zatem przywrócenie księcia, określonego jako *nepos* cesarza, do władzy *in ducatum*. Rocznik nie zawiera informacji ani o imieniu sprawcy zamieszania, ani o tym, kto ze strony polskiej ofiarował cesarzowi okup.

W dziele *Chronica S. Petri Erfordensis* (obejmującym lata 1070—1335) również odnotowano fakt wyprawy cesarskiej przeciwko Polsce, ale opisano go pod 1172 rokiem<sup>15</sup>. Cesarz „*ventus vehemens circa nativitate Domini extitit adeo ut plerisque in locis menia non parum leserit*”. Zdaniem kronikarza, wśród Polaków istniał wówczas konflikt, który wzniecił książę Mieszko: „*Apud Polenos simultacio quedam duce Mesichone quodam exentur, unde imperator coadunato exercitu eo contendit*”. W pełni zgodne z cytowanymi *Rocznikami kolońskimi* jest stwierdzenie, że gdy cesarz wkroczył w granice Polski, „*Qui cum fines Polenorum intraret, predictus Mesich obviam ei veniens dextras peciit et accepit, multatus non parva pecunia*”. W kronice podano, że zamieszki w Polsce („*apud Polenos simultacio*”) wzniecił w 1172 roku książę Mieszko. Cesarz wkroczył do Polski, ale książę Mieszko zapłacił okup cesarzowi. Bez wątplenia autor miał tu na myśli sprawcę zamieszek. Nie ma w tej relacji natomiast wzmianki o konieczności przywrócenia do księstwa bratanka cesarskiego.

Identyczne fakty znajdujemy w dziele *Cronica Reinhardsbrunnensis*<sup>16</sup>. Również wedle tej relacji celem interwencji cesarskiej było poskromienie księcia Mieszka: „*[...] imperator congregatio exercitu volens intrare Poloniam super Misiconem ducem eorum*”. I podobnie jak poprzednio, dowiadujemy się, że książę ten pośpieszył z okupem, gdy tylko wkroczyły wojska cesarskie: „*[...] qui cum fines eorum intraret, more solito arridente sibi fortuna, predictus scilicet Misico obviam sibi veniens dextras petit et accepit, multatus non parva pecunia*”. Z określenia, że Mieszko był księciem Polaków, można wnioskować, że autor miał na myśli księcia zwierzchniego, czyli Mieszka Starego.

<sup>14</sup> „*Tanta autem fuit multitudo exercitus, ut multi testentur nullum umquam imperatorem tam honesta expeditione Poloniam intrasse. Primo itaque ingressu eius Polonienses exterriti quam citissime ad gratiam eius redierunt, ita quod octo milia marcarum imperatori et suis contulerunt, et imperio eius et omni voluntati sese devote subdiderunt*”. MGH SS, T. 17..., s. 786. Ten sam tekst jako *Chronica regia Coloniensis* wydany został przez G. Waitza w: *Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarium*. Hanover 1880, s. 124; *Rahewini Gesta Friderici I. imperatoris*. Wyd. G. Waitz (wydanie 3). In: *Scriptores Rerum Germanicarum*. Hanover 1912, s. 168—170. Zawiera on szczegółowy opis wyprawy cesarskiej na Polskę w 1157 roku, ale kronika ta kończy się, niestety, na roku 1160. W polskiej literaturze najpełniej uwzględnił pracę o Fryderyku Barbarossie M. Smoliński: *Caesar et duces Poloniae. Szkice z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII wieku (1146—1191)*. Gdańsk 2006, *passim*. Nie miałem, niestety, możliwości skorzystania z książki F. Oppla: *Das Itinerar Kaiser Friedrichs Barbarossas (1152—1190)*. Köln—Graz 1978.

<sup>15</sup> MGH SS, T. 30..., cz. 1, s. 371.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 539.

Rozpatrzenia wymaga więc nie tylko identyfikacja „księcia Mieszka”, ale także postulowany w literaturze związek między wyprawą cesarską a wydzieleniem księstwa dla Płatoniego. Dla ustalenia, od kiedy datować jego tytuł książęcy, identyfikacja sprawcy wygnania Bolesława Wysokiego ma duże znaczenie<sup>17</sup>. Warto także rozpatrzyć rzadko w literaturze łączoną z tym kwestię ewentualnego związku wyprawy cesarskiej z rozpoczętą przez Władysławowiców „wojną o grody”.

Chodzi mianowicie o zagadkowy konflikt wspomniany przez Wincentego. Podał on, że Bolesław Kędzierzawy, przyjmując synów Wygnańca do dzielnicy śląskiej, „z tego nadania wyłączył niektóre grody dla większego zabezpieczenia [swojego panowania — J.R.]”. Miał to być wyraz kontroli nad bratankami. Zdaniem Wincentego, wyłączenie „*niektórych grodów*” spod władzy Władysławowiców „stało się [...] powodem wielu nieszczęść i zarzewiem niepokojów”. Kronikarz wzmiankował także o sporze Kędzierzawego z Władysławowicami o to, na jakich zasadach mają posiadać dzielnicę śląską. Bracia zostali ukazani jako występujący ramię w ramię. „Ledwo bowiem Władysławowice weszli w progi [dzielnicy], orzekli, że wspomniana dzielnica nie przypadła im tytułem nadania ani dobrodziejstwa, lecz jako prawowitym dziedzicom, w prawowitym następstwie”. Dotyczy to tylko dwóch starszych braci, gdyż Konrad, zdaniem kronikarza, przebywał w tym czasie w klasztorze<sup>18</sup>. Po pewnym czasie zawładnęli oni także tymi grodami, które trzymał stryj: „[...] oni zajmują grody, umiejętnie je obwarowują, wzmacniają załogami”. O czasie tej akcji Kadłubek wypowiedział się bardzo ogólnikowo, pisząc, że zajęcie grodów nastąpiło, „gdy książę zaprzątnięty był pilniejszymi sprawami”. Kronikarz rozwodził się następnie nad rozterkami Bolesława Kędzierzawego, czy toczyć z bratankami wojnę o grody. Warto podkreślić, że, zdaniem autora *Kroniki polskiej*, reakcja księcia nie była natychmiastowa: „[...] dobry książę zrazu obojętnie to znosił, twierdząc, że to nie umniejsza ani godności, ani korzyści Rzeczypospolitej...”. Następnie Wincenty wspominał o zagadkowych podżegaczach, którzy usiłowali namówić księcia do wszczęcia niechcianej wojny z bratankami. Książę tym namowom uległ i rozpoczął „z nimi walkę nie taką, na jaką go było stać, lecz taką, do jakiej go zmuszono”. Władysławowice, określani przez kronikarza mianem „lwich szczeniąt”, odnosili zwycięstwa z „doborową garstką rycerzy”.

---

<sup>17</sup> O ile mi wiadomo, nikt z badaczy, łącznie z piszącym te słowa, nie zwrócił dotąd uwagi, że jeżeli Mieszka z relacji *Kroniki erfurckiej* (zob. przypis 15) zidentyfikujemy jako Płatoniego, to tym samym musimy uznać, że w 1172 roku miał on swe księstwo na Śląsku. Źródło to tytułuje go bowiem „księciem”. Zientara, Bieniak i liczne grono historyków wykluczają jednak, że posiadał on wówczas księstwo raciborskie. Utożsamianie księcia Mieszka z cytowanej kroniki z Płatonogim, jak czyni to ostatnio N. Mika (*Mieszko...*, s. 75), jest jednak wysoce wątpliwe.

<sup>18</sup> Wincenty, s. 170—171.

Po tych doniesieniach w swej relacji Wincenty opisał przygotowania i wyprawę na Prusy. Skończyła się ona, jak wiadomo, wielką klęską wojsk Bolesława Kędzierzawego. Autor zamknął ten opis słowami: „odtąd omijały tryumfy wojenne tak Bolesława, jak i jego synów”, i omówił zarządzenia testamentowe księcia co do losu jedyne go syna Lestka.

Z relacji Wincentego wyłonić można takie „fakty”, jak: zajęcie grodów przez Władysławowiców, rozważanie przez Kędzierzawego decyzji o reakcji na ten zabór, podjęcie z bratankami wojny, w której okazali się stroną zwycięską, i wreszcie — przygotowania i wyprawa na Prusy. Tylko ten ostatni fakt da się datować ściśle — na 1166 rok. Nietrudno zauważyć, że wszystkie te zdarzenia wypełniają cały 10-letni okres: od przybycia synów Wygnańca na Śląsk (1163) do śmierci Bolesława Kędzierzawego (5 stycznia 1173).

W naszej literaturze raczej zawierzo kronikarzowi co do istoty konfliktu, ale w kwestii datowania „wojny o grody” wśród badaczy istnieją różnice zdań. I tak, Benedykt Zientara przywiązywał dużą wagę do relacji Wincentego Kadłubka. Dopuszczał, że dobrą okolicznością do sięgnięcia po grody śląskie była nieudana wyprawa Bolesława Kędzierzawego na Prusy w 1166 roku. Wojnę, w której Władysławowice dowodzili doborowymi, lecz niewielkimi siłami, datował jednak nie na czas tej wyprawy, lecz na 1167 lub 1168 rok<sup>19</sup>. Z tego wynika, że odwetową wyprawę seniora Władysławowiców widział on po wyprawie na Prusów. Janusz Bieniak zwrócił uwagę, że w swej kronice Kadłubek nie wyraził się o tej sprawie dostatecznie jasno. Konflikt datował ogólnie na okres po 1163 roku<sup>20</sup>. Z kolei Norbert Mika wysunął ostatnio pogląd, że wzmianka z *Cudów św. Henryka* poświęcona zjazdowi w Akwizgranie pod koniec 1165 roku dotyczy buntu Polski przeciwko cesarzowi i jego zamiarowi przywołania jej siłą do posłuszeństwa. Wyrazem tego buntu miało być zajęcie przez Kędzierzawego grodów śląskich. Delegacja polska z biskupem płockim Wernerem zjawiała się na zjeździe w Akwizgranie pod koniec grudnia 1165 roku, cesarz jednak zwlekał z dopuszczeniem jej przed swe oblicze. W końcu jednak „łaskawie rozpatrzył ich sprawę”<sup>21</sup>. Nie można mieć pewności, że wzmianka o zaognionych stosunkach z Polską w 1165 roku oraz

<sup>19</sup> B. Zientara: *Bolesław Wysoki...* Za nim datację taką przyjmowali także Bieniak i Mika (prace cytowane w przypisie 4), natomiast za datowaniem wojny na około 1166 rok opowiedzieli się Rajman (prace cytowane w przypisie 4) i M. Przybył (*Mieszko III Stary...*, s. 67).

<sup>20</sup> J. Bieniak (*Polska elita polityczna...*, s. 54) przypuszcza, że konflikt nie dotyczył tzw. głównych grodów śląskich (Wrocławia, Legnicy), lecz jakichś kasztelani, które senior odłączył od prowincji śląskiej. Także E. Rymar (*Kiedy Mieszko Piątynogi panował w Krakowie?...*, s. 18) pisał, że Bolesław Kędzierzawy wyłączył spod władzy bratanków śląskich pewne grody. Wykluczył jednak, że mogły to być główne grody śląskie (np. Wrocław czy Opole), gdyż, jego zdaniem, wywołałoby to gniew cesarza. Inaczej ujmuje kwestię ważności tych grodów M. Przybył (*Mieszko III Stary...*, s. 67).

<sup>21</sup> N. Mika: *Mieszko...*, s. 73.

opis spotkania z delegacją bp. Wenera na zjeździe w Akwigranie miały coś wspólnego z „wojną o grody”<sup>22</sup>. Z kontekstu wypowiedzi Wincentego wynika, że gdy senior dopuścił Władysławowiców do dzielnicy śląskiej, to jednocześnie obsadził „grody” swymi załogami, co pozwalałoby datować akcję seniora bliżej roku 1163 niż 1165. Warto ponadto zwrócić uwagę, że w 1165 roku istniał w stosunkach cesarstwa z Polską poważniejszy problem niż kwestia „grodów”. Cesarz i kanclerz Rajnald podjęli próbę pozyskania innych władców do planów kościelnych imperium. 29 grudnia 1165 roku odbył się zjazd w Akwizgranie, na którym ogłoszono kanonizację Karola Wielkiego, przeprowadzoną przez antypapieża Paschalisa III. Wizyta bp. Wenera na tym zjeździe miała dowodzić, że książę Bolesław Kędzierzawy popiera procesarskiego antypapieża Paschalisa III. Dokładniej sprawę tę przedstawił Czesław Deptuła, który położył nacisk właśnie na tło kościelne, dopuszczając jednak jako jedną z możliwości, że fragment o „zrzuconiu jarzma cesarskiego” może być echem walk o grody śląskie. Trafnie autor ten zauważył, że stylistyka opisu z 1165 roku nawiązuje do wydarzeń z 1157 roku<sup>23</sup>. *Cuda św. Henryka* zawierają wiadomość, że Werner przywiózł bogate dary, ale też otrzymał od cesarza relikwie św. Zygmunta i św. Henryka. Ten wspaniały dar wyklucza tezę, że tłem konfliktu była „wojna o grody”. Gdyby tak bowiem było, jak twierdzi Mika, na Bolesławie ciążyłby wówczas zarzut złamania przysięgi wierności i układu w sprawie Bolesława Wysokiego. Co najwyżej, cesarz mógłby mu wówczas w Akwizgranie przebaczyć, ale z pewnością nie obdarowywałby relikwiami. Co innego, gdy chodziło o pozyskanie Polski dla cesarskich planów względem papieżstwa.

Zarysowały się zatem datacje „wojny o grody” na okres po 1163 roku, 1165, 1166 lub na lata 1167—1168. Wincenty ujmował w zasadzie wszystkie te wydarzenia ogólnie — na okres po 1163 roku, a przed rokiem 1173. Suge-

<sup>22</sup> „Hoc quod subiungo, ipso, de quo dicturus sum, episcopo referente, Deo teste, cognovi. Cum Polonia imperii iugum, utpote gens rebellis et effera et magis saltuum ac paludum inviis quam virium robore confisa, de cervice sua niteretur excutere, ad reprimendum eius contumaciam gloriosus imperator Fridericus animum intendit. Cumque indicta generali expeditione, copiosus a diversis regni partibus coiturus esset exercitus, principes terre illius et omni populus timore correpti, quippe qui vires contra se commoveri... Ad hoc igitur negotium reverende persone mireque prudentiae episcopum Plocensis ecclesie nomine Wernerum elegerunt eumque cum donis regiam magnificentiam decentibus ad imperatorem, Aquigrani morantem, et ossa Karoli magni levata in thecis auro gemisque confectis recondentem, direxerunt. A quo diu repulsus, tandem interventu principum in gratiam est receptus, legationeque ad votum peracta, cum reliquis sancti Henrici aliisque donis ab imperatore perceptis rediit; et in nemore, quod Zurbic ec Poloniae terminis interiacet, mediante iam die, tentoria figi precepit”. *Vita Henrici et Cunegundis*. Wyd. G. Waitz. W: MGH SS, T. 4, s. 815.

<sup>23</sup> C. Deptuła: *Niektóre aspekty stosunków Polski z cesarstwem w wieku XII*. W: *Polska w Europie. Studia historyczne*. Red. H. Zins. Lublin 1968, s. 60. Co ciekawe, A. Gąsiorowski (*Werner*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 6, cz. 2. Red. W. Kowalenko et al. Wrocław 1980, s. 381—382) w ogóle pomija aspekt „grodów”.

ścię Gernota von Grawert-Maya — rzuconą przygodnie w artykule o szerzej tematyce — że Bolesław Kędzierzawy „w 1172 r. po interwencji cesarza musiał opuścić także kilka do tej pory zatrzymanych zamków śląskich”<sup>24</sup>, można rozumieć jako ciąg przyczynowo-skutkowy łączący Kadłubkową wojnę o grody, którą podjęli Władysławowice, z wyprawą cesarza na Polskę w 1172 roku. Należy podkreślić, że w *Kronice polskiej* Wincentego jest mowa tylko o dwóch „wojnach śląskich”. Pierwsza z nich to podjęta po dłuższym namyśle i niechciana przez Kędzierzawego wojna z Władysławowicami o grody, które oni zajęli. Drugą możemy datować za Wincentym na 1177 rok. Kronikarz poświadczył, że Mieszko Płatonogi wygnał Bolesława Wysokiego i podniósł bunt prowincji śląskiej, na co musiał z kolei zareagować nowy książę krakowski Kazimierz Sprawiedliwy. Przyjęcie sugestii Grawert-Maya redukuje „wojny śląskie” sprzed 1177 roku do jednego tylko konfliktu, co jest w pełni zgodne z wymową relacji Wincentego.

Dopiero w *Kronice polskiej* z Lubiąża z końca XIII wieku powiązano Mieszka Płatonogiego i Jarosława z wygnaniem Bolesława Wysokiego z Wrocławia za czasów Bolesława Kędzierzawego, co sprowadzić miało, znaną nam już, interwencję cesarską<sup>25</sup>. Najpełniej została ta wersja ujęta przez Zientarę<sup>26</sup>, przyjęli ją znawcy zagadnień stosunków Polski z Cesarstwem Niemieckim<sup>27</sup>, historycy zajmujący się kwestią pierwszego podziału Śląska, bada-

<sup>24</sup> G. von Grawert-May: *Pozycja Śląska w państwie piastowskim i jego stosunek do Rzeszy w aspekcie państwowoprawnym*. W: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*. Red. M. Biskup. Poznań 1987, s. 41; szerzej zob. G. von Grawert-May: *Das staatsrechtliche Verhältniss Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*. Aalen 1971.

<sup>25</sup> *Kronika polska*. Wyd. L. Ćwikliński. W: MPH, T. 3. Lwów 1878, s. 633, 644—646.

<sup>26</sup> B. Zientara: *Bolesław Wysoki...*, s. 62: „dopóki bracia utrzymywali jedność, stanowisko ich umacniało się. Niebawem jednak zaczęły się niesnaski. Przede wszystkim Mieszko Płatonogi nie chciał dłużej być juniorem bez przydziału w dzielnicy Bolesława Wysokiego i zaczął domagać się własnej dzielnicy”. Autor pisał także, że „wysiłki Mieszka Płatonogiego pozostawały bezowocne, dopóki nie stanął po jego stronie Jarosław”. Tu Zientara zawierzał *Kronice polskiej* rozpisującej się o nienawiści, jaką Jarosław żywił do macochy — księżnej Adelajdy. Mieszko Płatonogi i Jarosław wygnali w 1172 roku Bolesława Wysokiego, który zmuszony był prosić o interwencję cesarza Fryderyka (ibidem, s. 63). Autor za wiarygodne uznaje zdanie z *Kroniki polskiej*, że Mieszko Płatonogi i Jarosław działali w 1172 roku w porozumieniu z Bolesławem Kędzierzawym. Nadanie księstwa opolskiego dla Jarosława miało, zdaniem Zientary, nastąpić na krótko przed 1175 rokiem (wówczas Bolesław Wysoki poczynił nadania dla opactwa w Lubiążu). Wydzielenie dzielnicy raciborskiej dla Mieszka Płatonogiego historyk uznawał za jednoczesne z nadaniem dla Jarosława. Zob. B. Zientara: *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1975, s. 89.

<sup>27</sup> J. Hauziński (*Polska a Królestwo Niemieckie w II połowie XII wieku*. W: *Niemcy — Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14—16 XI 1983 r.* Red. J. Strzelczyk. Poznań 1986, s. 146) przyjmuje, że Jarosław w porozumieniu z Mieszkiem Płatonogim około 1171/1172 roku wygnał Bolesława Wysokiego ze Śląska, co spowodowało interwencję cesarską. Wzmiankę z *Rocznika*

cze polityki książąt wielkopolskich<sup>28</sup>, funkcjonuje ona również w najnowszych opracowaniach poświęconych Mieszkowi Płatonogiemu<sup>29</sup>, pojawiła

z *Reinhardtsbrunn* o pertraktacjach, jakie podjął książę Mieszko, interpretuje — za B. Zientarą — jako działanie Mieszka Starego w imieniu ciężko chorego Bolesława Kędzierzawego. Hauziński sądzi, że wkroczenie wojsk cesarskich do Polski uprzyścipliło poselstwo Mieszka Starego już na terenie Łużyc. Mieszko Stary złożył miał przysięgę wierności cesarzowi, obiecując zapłacenie okupu i przyjął do wiadomości, że wolą cesarza jest, aby Bolesław Wysoki został przywrócony do panowania na Śląsku. Narzucenie swej woli odnośnie do Śląska było zgodne z polityką cesarską zmierzającą do rozbicia spójności wewnętrznej państw środkowej Europy (ibidem, s. 148). M. Smoliński (*Caesar et duces Poloniae...*, s. 151) przyjmuje, że Mieszko Płatonogi i Jarosław wygnali w 1172 roku swego starszego brata ze Śląska, a mieli w tym poparcie Bolesława Kędzierzawego. Autor stwierdza także (ibidem, s. 101), że książę Bolesław Kędzierzawy musiał zgodzić się nie tylko na powrót synów Władysława, ale i na to, że nie zostaną oni powtórnie wypędzeni.

<sup>28</sup> M. Przybył (*Władysław Laskonogi, książę wielkopolski 1202—1231*. Poznań 1998, s. 33) stwierdza: „[...] senior Śląska pragnął najprawdopodobniej sprawować zwierzchnią władzę nad całą dzielnicą. Początkowo spotkało się to z reakcją Płatonogiego, który wszedłszy w porozumienie z synem Bolesława Jarosławem, wygnał starszego brata ze Śląska. Już jednak w 1173 r. Bolesław Wysoki pojawił się z powrotem na Śląsku i tym razem pod przysłowiowym wozem znalazł się Mieszko Płatonogi. W to wszystko bowiem wmieszał się w rezultacie stronnik Bolesława Kazimierz Sprawiedliwy, który zwrócił mu księstwo wrocławskie (1177), a Mieszkowi do księstwa raciborskiego dodał trzy górnośląskie kasztelanie: bytomską, oświęcimską i siewierską”. Z tego wywodu wynika, że Mieszko posiadał księstwo raciborskie, ale Bolesław Wysoki chciał mu narzucić swe zwierzchnictwo. Przed 1173 rokiem Płatonogi i Jarosław, jak pisze Przybył, wygnali Bolesława Wysokiego ze Śląska, ten jednak powrócił w 1173 roku, lecz przywrócenie do władzy zawdzięczać miał dopiero interwencji Kazimierza Sprawiedliwego w 1177 roku (wynika z tego, że nie miał on stolicy Śląska aż do tego czasu). W książce *Mieszko III Stary* (s. 68) Przybył datuje pierwszy konflikt między synami Władysława Wygnańca na 1171 rok, a jego przyczynę widzi w „autokratycznych zapędach seniora śląskiego, który pragnął mieć w swoich rękach całą dzielnicę”. Zdaniem tego autora, przeciwko Bolesławowi Wysokiemu wystąpił jego brat Mieszko Płatonogi, sprzymierzony z Jarosławem, najstarszym synem Bolesława Wysokiego. Przyczyną wyprawy cesarskiej w 1172 roku było „naruszenie przez książąt polskich (obecnie głównie przez Mieszka Płatonogiego) powziętych przypuszczalnie w 1162 roku zobowiązań wobec cesarza” (ibidem, s. 68—69). Mieszko Stary w 1172 roku przysiągł wierność cesarzowi i przyrzekł zapłacić 8 tys. grzywien. „Mieszko musiał zgodzić się też na powrót Bolesława Wysokiego z wygnania” (ibidem, s. 69).

<sup>29</sup> J. Bieniak (*Polska elita polityczna XII wieku...*, s. 55) podtrzymuje domysł Zientary o współdziałaniu Mieszka z Bolesławem Kędzierzawym. E. Rymar (*Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?...*, s. 18) pisze, że Mieszko Płatonogi, doprowadzając w 1172 roku do wygnania Bolesława Wysokiego z Wrocławia, walczył o dostęp do senioratu. Zob. J. Rajman: *Mieszko Płatonogi...*; Idem: *Utrata władzy przez książąt...*; Idem: *Książę Mieszko Płatonogi...*; N. Mika: *Mieszko...*, s. 75—76. Uwzględnijmy jeszcze stanowisko W. Brzezińskiego (*Pochodzenie Ludmiły, żony Mieszka Płatonogiego*. W: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997, s. 213—219), który za K. Jasińskim przyjmuje, że małżeństwo Mieszka z Ludmiłą miało związek z jego wrogą polityką wobec brata Bolesława I Wysokiego. Zostało ono zawarte między 1170 a 1178 rokiem, głównie dzięki wysiłkom Mieszka Starego (autor podtrzymuje funkcjonującą

się także w najnowszej monografii Wrocławia i w popularnych opracowaniach<sup>30</sup>. W świetle źródeł niemieckich widzimy, że sprawcą wygnania bratanka cesarza w 1172 roku był książę Mieszko Stary, on też podjął, jako „książę Polaków”, udaną próbę załagodzenia konfliktu przez wypłacenie okupu. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej kolejności musiał jednak przywrócić Bolesława Wysokiego do władzy na Śląsku. Cytowane źródła niemieckie ukazują tylko jednego księcia Mieszka i jest nim Mieszko Stary. Ku niemu zwraca się także uwaga części badaczy<sup>31</sup>. Gdyby nie relacja lubiąskiej *Kroniki pol-*

w literaturze tezę o ścisłym sojuszu, jaki łączył Mieszka Starego z Mieszkiem Płatonogim). Ludmiła miała być, zdaniem tego autora, córką Ottona III, księcia morawskiego, i Durancji, córki Mściśława — wielkiego księcia kijowskiego.

<sup>30</sup> C. Buško, M. Goliński, M. Kaczmarek, L. Ziátkowski: *Historia Wrocławia. Od pradziejów do końca czasów habsburskich*. Wrocław 2001, s. 52. Powrót synów Władysława Wygnańca nastąpił w 1163 roku. Bolesław I Wysoki objął we władanie Śląsk w całości. Niektóre grody z Wrocławiem na czele pozostały pod kontrolą Bolesława Kędzierzawego. Bolesław Wysoki skonfliktował się zarówno z Bolesławem Kędzierzawym, jak i z braćmi. Spór z braćmi miał być „nieustający” (ibidem, s. 52), gdyż żądali oni wydzielenia im księstw. Do tego żądania przyłączył się Jarosław. Zdaniem autorów, Bolesław Wysoki został dwukrotnie wygnany ze Śląska, pierwszy raz około 1172 roku (powrót zawdzięczał interwencji cesarskiej). Drugi raz wypędził go Mieszko Płatonogi około 1177 roku. P. Mostowik (*Z dziejów Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego XII—XVI w.* Toruń 2005, s. 36) datuje konflikt Płatonogiego z Bolesławem Wysokim na okres przed 1172 rokiem. T. Jurek w biogramie Mieszka Płatonogiego (*Słownik władców polskich*. Red. J. Dobosz. Poznań 1997, s. 286—287) przyjął, że po powrocie na Śląsk w 1163 roku władzę w tej dzielnicy posiadał wyłącznie Bolesław Wysoki. Mieszko domagał się wydzielenia mu księstwa, ale opór Bolesława Wysokiego spowodował, że wraz z Jarosławem wystąpił przeciwko niemu i w 1172 roku wygnał go ze Śląska. Dopiero „interwencja cesarska przywróciła mu rządy”.

<sup>31</sup> Por. E. Rymar: *Interwencja niemiecka na Śląsku w 1172 r. a walka potomstwa Władysława II Wygnańca o polski pryncypat w latach 1163—1180*. „Sobótka” 1994, nr 3—4, s. 179. Autor ten trafnie zwraca uwagę, że wpływ lubiąskiej *Kroniki polskiej* na historyków był tak silny, że dokonali oni rozdzielenia osoby księcia Mieszka z przekazów niemieckich. Sam jednak (ibidem, s. 180) mieni Mieszka Płatonogiego i Jarosława „ewentualnymi sprawcami wygnania” Bolesława Wysokiego w 1172 roku. E. Wies: *Fryderyk I Barbarossa. Mit i rzeczywistość*. Przeł. W. Radwański. Warszawa 1996, s. 212: „[cesarz — J.R.] w roku 1172 zmuszony był podjąć wyprawę przeciwko polskiemu księciu Mieszkowi III”. M. Smoliński (*Cesar et duces Poloniae...*, s. 96) dopuszcza, że Mieszko Stary nie godził się na podjęcie rozmów z Fryderykiem Barbarosą, których efektem była zgoda na powrót Władysława wrocławskiego na Śląsk. Autor ukazuje księcia wielkopolskiego jako najbardziej spośród polskich książąt wrogo nastawionego do cesarza Fryderyka, ale i do Bolesława Wysokiego (ibidem, s. 145). Mika (*Mieszko...*, s. 75—76) oparł rekonstrukcję wydarzeń z 1172 roku na analizie trzech grup źródeł. Na pierwszym miejscu stawia relację *Kroniki polskiej*, źródła z końca XIII wieku, mówiącą, iż Mieszko Płatonogi domagał się dla siebie dzielnicy, a ponieważ Bolesław Wysoki odmówił, Mieszko wspólnie z Jarosławem dokonał zamachu stanu. Rezultatem tych działań miało być wypędzenie księcia, a w ostatecznym efekcie zbrojna wyprawa cesarza na Śląsk w celu przywrócenia Bolesława do władzy. Wiadomości o wyprawie wspomniany badacz udokumentował źródłami niemieckimi i czeskimi. Wśród niemieckich na czoło wysuwa *Kronikę erfurcką nowszą*. Mika uważa, że w *Kronice erfurckiej nowszej*

skiej z końca XIII wieku, nie mielibyśmy żadnych przesłanek, aby występującego we współczesnych źródłach niemieckich księcia Mieszka identyfikować z Mieszkiem Płatonogim. Żadne z wczesnych źródeł nie zawiera informacji także o ojcobójczej postawie Jarosława.

Różnice w poglądach historyków wynikają z odmiennego stopnia zaufania relacjom spisany w opactwie cystersów w Lubiążu, które zamieszczono w powstałej tam *Kronice polskiej* oraz w kilku fałszyfikatach lubiąskich<sup>32</sup>. Zawierają one kilka, nieznanymi innym źródłom, informacji o Mieszku raciborskim i Jarosławie opolskim, aczkolwiek z ewidentnymi sprzecznościami i błędami, na które wskazywali wszyscy badacze<sup>33</sup>. Lubiąska *Kronika*

mowa jest dokładnie o tym samym, co w *Kronice polskiej*, i stawia tezę, że księciem Mieszkiem, który zapłacił cesarzowi okup, był Mieszko Płatonogi, a nie Stary. Miki (*Mieszko...*, s. 76) przyjmuje, że w 1172 roku sprawcą wygnania Bolesława Wysokiego był Mieszko Płatonogi i że mylą się ci historycy, którzy uważają, że autor *Kroniki erfurckiej nowszej* miał na myśli Mieszka Starego. Argumentuje swe stanowisko przywołaniem relacji *Kroniki polskiej* oraz przypuszczeniem, że „Mieszko Stary nie był osobiście zaangażowany w konflikt na Śląsku”. Uzasadnieniem tej hipotezy jest dla wspomnianego badacza relacja *Rocznika kolońskiego*, w którym pod 1173 rokiem podano, że celem interwencji cesarskiej było „restituendo nepote suo in ducatum”. Cesarz z wielkim wojskiem wkroczył do Polski, ale otrzymał okup w wysokości 8 tys. grzywien. Wiadomość o wyprawie cesarza w 1172 roku zawiera także inne źródła z XII wieku, mianowicie niemieckie roczniki: pegawski i poeldeński, i czeski rocznik praski. Ze źródeł polskich dopiero w *Roczniku krakowskim*, spisany w XIV wieku, podano błędnie, że w 1172 roku „cesarz wkroczył na Węgry, Legnica została spalona, a książę Bolesław zmarł” („imperator intrat Hungariam, Legnis combustum est. Boleslaus dux obiit”). Zna te wydarzenia również lubiąska *Kronika polska*. Przy analizowaniu przyczyn wyprawy cesarskiej na Polskę w 1172 roku zastanawiać musi osoba księcia Mieszka jako wypłacającego okup cesarzowi. Dotychczas uważano, że okup ten wypłacić mógł jedynie senior polski, a ponieważ był nim w 1172 roku jeszcze Bolesław Kędzierzawy, dopuszczano warunkowo, że był on wówczas ciężko chory i zastąpił go Mieszko Stary. Zob. B. Zientara: *Bolesław Wysoki...*, s. 384; J. Bieniak: *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego...*, s. 56 (tutaj też dalsza literatura). Hipoteza Miki, że był to Mieszko Płatonogi usuwa, pozornie, trudność w postaci tworzenia domysłu, że Bolesław Kędzierzawy był chory, nie tłumaczy jednak, dlaczego młodszy książę śląski, w dodatku rzekomo jeszcze bez własnej dzielnicy, miał występować w imieniu całej Polski wobec cesarza, i to dysponując gigantyczną kwotą w srebrze. Z pewnością więc nie był to Mieszko Płatonogi, lecz Mieszko Stary.

<sup>32</sup> Na temat lubiąskiego ośrodka pisarskiego zob. A. Wałkowski: *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*. Zielona Góra—Wrocław 1996; A. Wałkowski: *Wpływ skryptorium klasztoru cystersów w Pforcie na dokument lubiąski do końca XIII w.* „Nasza Przeszłość” 1994, nr 83, s. 203—247; Idem: *Piśmiennictwo pragmatyczne skryptoriów cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*. W: *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi*. Red. M. Goliński, S. Rosik. Wrocław 2001; także K.K. Jażdżewski: *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163—1642)*. Wrocław 1992.

<sup>33</sup> Przekaz lubiąski uznał za wiarygodny K.K. Jażdżewski (*Lubiąż...*, s. 31—32); w kwestii konfliktu Jarosława z Bolesławem Wysokim zaufał jej B. Zientara (zob. przypis 25); jej znaczenie dostrzegał też A. Barciak (*Jarosław-Kazimierz...*, s. 191), aczkolwiek wykazywał także pewne niecisłości. M. Przybył (*Mieszko III Stary...*, s. 6—7) wysoko

*polska* składa się z dwu relacji: tzw. A — wplata wydarzenia śląskie w kontekst ogólnopolski, oraz B — skupiona jest tylko na sprawach Śląska. W *kronice* (A i B) opisano, zgodnie z przekazem Wincentego Kadłubka, powrót synów Wygnańca na Śląsk jako skutek nalegań cesarza — błędnie wpisując tu Henryka V (!). Po jakimś czasie po powrocie Władysławowice wystąpili zbrojnie przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu. Tam, gdzie Wincenty wzmiankował o doborowym oddziale rycerzy, w *Kronice polskiej* mowa jest o oddziale złożonym z Niemców. Sądzić można, że cysters lubiąski opisywał w ten sposób znaną z Wincentego „wojnę o grody”. W relacjach A i B czytamy także, że Mieszko Płatonogi i Jarosław wystąpili zbrojnie przeciwko Bolesławowi Wysokiemu, ale w obu przypadkach mowa jest o tym samym wydarzeniu. Relacja B podaje, że współdziałali w tym zamachu „cum Boleslao monarcho”, czyli z seniorem Bolesławem Kędzierzawym. Wzmianka o Bolesławie Kędzierzawym jest tu jedynym elementem pozwalającym datować wystąpienie młodszych książąt śląskich przeciwko Bolesławowi Wysokiemu. Jeżeli jednak zauważymy, że autor tej relacji pomylił nawet cesarzy Henryka V i Fryderyka Barbarossę, to zrodzić się muszą poważne wątpliwości co do wiarygodności jego chronologii. Gdy zatem dopuścimy, że w *kronice* lubiąskiej omyłkowo wpisano Bolesława Kędzierzawego zamiast Mieszka Starego, diametralnie zmieni się chronologia tych wydarzeń. Zniknie podstawa (jedyna, a wąta przecież) do datowania buntu Płatonogiego i Jarosława na 1172 rok, a tym samym do wiązania go z wygnaniem Wysokiego i interwencją cesarza. Ponadto w samej *Kronice polskiej* relacje nie są jednoznaczne, gdyż w relacji A ta sama sprawa buntu juniorów śląskich przeciwko Bolesławowi Wysokiemu została powiązana dopiero z buntem Kazimierza Sprawiedliwego przeciwko Mieszkowi Staremu, a więc z 1177 rokiem (tu *Kronika polska* nawiązuje zgrabnie do przekazu Wincentego Kadłubka). Inne elementy chronologii w relacji B są również wątpliwe, jak cytowana wzmianka o współdziałaniu Bolesława Kędzierzawego: Bolesław Wysoki po wygnaniu udać się miał do cesarza przebywającego właśnie w Lombardii, tam w Mediolanie wygnany książę śląski wsławił się pokonaniem potężnie zbudowanego rycerza. Również w tej kwestii lubiąska *kronika* nie jest zgodna z chronologią, gdyż wyprawa lombardzka Fryderyka miała miejsce w 1161 roku<sup>34</sup>.

---

ocenił wiarygodność zarówno *Kroniki polsko-śląskiej*, jak i *Kroniki wielkopolskiej* (na temat wiarygodności *Kroniki wielkopolskiej* w sprawach podziału Śląska zob. s. 74 niniejszego artykułu). J. Bieniak (*Powstanie księstwa...*, s. 51, przypis 72) podkreśla trafność odczytania przez autora *Kroniki polskiej* wzmianki u Wincentego o powierzeniu przez Bolesława Krzywoustego władzy Władysławowi II; uznaje za wiarygodny przekaz *Kroniki polskiej*, że Mieszko wspólnie z Jarosławem uderzył na Bolesława Wysokiego, a nawet uważa, że inicjatorem był Bolesław Kędzierzawy (ibidem, s. 55).

<sup>34</sup> Trafnie wyraża się o tym J. Bieniak (*Powstanie księstwa...*, s. 59): „Wiarygodnej chronologii nie dostarczy nam również *Kronika polska*. W dwóch swoich różnych częściach

Według *Kroniki polskiej* (A i B) książę Kazimierz Sprawiedliwy po objęciu władzy w Krakowie ustanowił Mieszka Płatoniego księciem raciborskim, Jarosława księciem opolskim, a Konrada rządcą „marchii głogowskiej”. Z faktu, że ów Jarosław w tym fragmencie nazwany jest biskupem wrocławskim (A i B), wynika, że autorowi kroniki zachowanie właściwej chronologii znów zupełnie się nie udaje (Jarosław biskupem został bowiem w 1198 roku). Do tego dołączył jeszcze wzmiankę (A i B), która również może dotyczyć sytuacji najwcześniej z 1198 roku, o tym, że Bolesław Wysoki nadał bp. Jarosławowi i katedrze wrocławskiej („świętemu Janowi”) ziemię nyską.

Żaden z historyków zajmujących się kwestią podziału Śląska nie zdecydował się na odrzucenie relacji *Kroniki polskiej* o buncie juniorów śląskich za panowania Bolesława Kędzierzawego, mimo że wszyscy dostrzegali jej liczne błędy i nieścisłości. Kronika posiada z pewnością cenne wiadomości, ale jej najsłabszą stroną jest chronologia. Wartościowa jest właśnie informacja o wspólnym wystąpieniu Mieszka Płatoniego i Jarosława przeciwko Bolesławowi Wysokiemu, czego efektem było obalenie jego rządów we Wrocławiu. Potwierdzenia tego faktu powinniśmy szukać w innych źródłach. Znajdujemy je w relacji Wincentego (dotyczącej 1177 roku) o prowincji śląskiej, która podniosła bunt, a Mieszko Płatonogi wygnał Bolesława Wysokiego z Wrocławia. To, co napisał w tej sprawie Kadłubek, możemy uzupełnić o wzmiankę lubiąską, mianowicie że w buncie tym uczestniczył także Jarosław, syn Bolesława Wysokiego. Powyższe wywody prowadzą nas do wniosku, że brak jest podstaw, aby w wojnie z 1172 roku widzieć wystąpienie Płatoniego i Jarosława przeciw Bolesławowi Wysokiemu. Zgodnie z jednoznaczną wymową źródeł niemieckich przyjąć należy, że sprawcą obalenia seniora śląskiego był Mieszko Stary.

Dokument księcia Bolesława Wysokiego wystawiony w Grodźcu między 21 marca a 31 sierpnia 1175 roku dla opactwa cystersów w Lubiążu<sup>35</sup> stał się podstawą różnych domysłów na temat tego, którzy książęta w akcie tym uczestniczyli. Na liście świadków na pierwszym miejscu widnieje Mieszko Stary jako „dux maximus”, potem zaś ogólnikowo „principes cum clero et populo Polonię”. Po wzmiance o tych „książętach”, następuje dopisek: „Et

---

— ogólnopolskiej i lokalnej śląskiej — te same wydarzenia wiąże z różnymi okolicznościami, w konsekwencji też różnie rozkładając je w czasie. Tak więc Bolesław Wysoki, wygnany w tym źródle dwukrotnie: za Bolesława Kędzierzawego oraz na początku rządów Kazimierza Sprawiedliwego, za każdym razem przez brata — Mieszka i syna — Jarosława, niechętnego drugiemu małżeństwu ojca; za każdym razem udawał się do Mediolanu, tam zwyciężał jakiegoś olbrzymiego rycerza [...], po czym z pomocą cesarską wracał i odbudowywał akurat te same grody: Wleń i Legnicę”. Bieniak uważa, że *Kronika polska* nieudolnie i nietrafnie łączyła informacje z kroniki Wincentego oraz „własne wiadomości dotyczące Kędzierzawego i potwierdzone przez źródła niemieckie z lat 1172—1173”.

<sup>35</sup> KDS, T. 1, nr 55 = SU, T. 1, nr 45.

alia manu”, a zaraz po nim zwrot: „Ego Boleslauus filius Boleslai interfui et assensi”, dotyczący Bolesława, syna Bolesława Wysokiego. Potem następuje długa lista świadkujących możnowładców. Ogólnikowa wzmianka o „principes” uczestniczących w akcie nadania otwiera pole do najrozmaitszych domysłów: mogli wówczas być obecni np. Jarosław, Mieszko i Konrad albo tylko dwaj pierwsi, albo dwaj ostatni itd. W zależności od tego, komu przypiszemy posiadanie w tym czasie własnego księstwa, tego będziemy widzieć wśród „principes”. W opinii niektórych badaczy fragment po „Et alia manu” stanowi późniejszy wtórę do autentycznego dokumentu. Bieniak pomija tę możliwość i na wzmiance o „Bolesławie, synu Bolesława” buduje bardzo istotną dla kwestii początków księstwa opolskiego hipotezę. Jego zdaniem, rolę młodszego Bolesława należy rozumieć jako przyszłego następcy Bolesława Wysokiego, to zaś dowodzi, że książę senior wyznaczył także dzielnicę dla swego najstarszego syna, czyli dla Jarosława. Hipoteza ta, nawet jeśli uznamy wtórę po „Et alia manu” za autentyczny i zgodzimy się z interpretacją statusu młodszego Bolesława, nie jest konieczna. Nie musiał bowiem istnieć związek między wydzieleniem księstwa opolskiego dla Jarosława, a desygnowaniem młodszego Bolesława na następcę. Książę senior nie musiał wyznaczyć dzielnicę Jarosławowi, nawet jeśli ustanowił młodszego Bolesława swym następcą. Jarosław w 1198 roku został biskupem wrocławskim, zapewne znacznie wcześniej był przeznaczony do stanu duchownego, a zatem ojciec chciał go odsunąć od władzy świeckiej. Niewyznaczenie mu dzielnicę było przyczyną wystąpienia Jarosława przeciwko ojcu, co należy datować na 1177 rok. Celem tych uwag nie jest, rzecz jasna, zakwestionowanie faktu, że Jarosław został księciem opolskim, ale wykazanie, że argumenty Bieniaka, datujące powstanie księstwa opolskiego na rok 1175, nie mają mocy dowodowej<sup>36</sup>. Na podstawie dokumentu z 1175 roku nie można wnioskować, ani że Jarosław był księciem opolskim, ani że nim nie był. Nic on także nie mówi w kwestii tytułu Płatonogiego, żadnego z juniorów śląskich bowiem nie wymienia<sup>37</sup>.

<sup>36</sup> Trudno także uznać za wystarczająco uzasadnioną tezę Bieniaka (*Powstanie księstwa...*, s. 58), że ponieważ w dwóch dokumentach Jarosław w latach 1198—1201 występował z tytułem biskupa, a nie pojawił się z tytułem książęcym, to oznacza, że księstwo opolskie zwrócił już ojcu. Czy z faktu, że nie zachował się żaden dokument księcia opolskiego Jarosława, wynika, że nigdy nie był on księciem opolskim? Bieniak stwierdza dalej, że prawdopodobnie Mieszko używał tylko tytułu „książę” bez partykularnego odniesienia (Idem: *Polska elita polityczna...*, s. 61). Ma to być argument za późną genezą partykularnych księstw dziedzicznych. Nie mamy dokumentów wystawionych przez tych książąt. Krakowska zapiska obituarna o Mieszku Płatonogim mieni go księciem raciborskim, tytuł ten więc istniał. O używaniu tytułu księcia opolskiego w odniesieniu do Jarosława wzmiankuje natomiast dokument Henryka Brodatego z 1202 roku.

<sup>37</sup> Nie jest łatwo zorientować się w poglądach Bieniaka na temat, kto był obecny na tym zjeździe. Najpierw stwierdzał on, że w dokumencie księcia Bolesława Wysokiego z 1175 roku nie ma mowy ani o Mieszku Płatonogim, ani najmłodszym Konradzie. Wspomniani są

Inaczej sprawa przedstawia się na sfalszowanym dokumencie z 1 maja 1175 roku, wystawionym przez Bolesława Wysokiego dla opactwa w Lubiążu — Mieszko Płatonogi został tu wymieniony z tytułem *dux de Raczybor*<sup>38</sup>. Falsyfikat wspomina także Jarosława, który występuje bez tytułu książęcego, a tylko jako „alter filii” księcia Bolesława (poprzedza go Bolesław, syn Bolesława Wysokiego). Z tytułem książęcym — jako książę Głogowa — występuje także Konrad, „alter frater” księcia Bolesława Wysokiego. Celem sporządzenia falsyfikatów, w których pojawił się Jarosław bez tytułu książęcego i Mieszko z tytułem księcia Raciborza, nie była chęć udowodnienia, że w 1175 roku Jarosław nie posiadał tytułu książęcego, Mieszko zaś był księciem raciborskim. Intencją było umocnienie praw opactwa do pewnych dóbr ziemskich, wtręt o Jarosławie i Mieszku (także o Konradzie głogowskim) jest przypadkowy. Autor falsyfikatu uznał za stosowne dodać świadków w osobach Jarosława, Mieszka i Konrada do falsyfikatu z datą 1175 roku, gdyż wówczas już cały dom piastowski na Śląsku świadczyłby za majątkiem ziemskim Lubiąża. Najistotniejsze wydaje się jednak to, skąd fałszerz tę tytułaturę zaczerpnął? Jeśli przyjmiemy, za Bieniakiem, że są to wymysły mnichów lubiąskich, to z uznaniem dla Lubiąża musimy przyjąć, że co do autentyczności osób, nie pomylili się w najmniejszym nawet stopniu.

Lubiąska *Kronika polska* jest najwcześniejszym źródłem, w którym podjęto kwestię pierwszego podziału Śląska rozumianego jako przydzielenie księstwa raciborskiego Mieszkowi i opolskiego Jarosławowi. Wydzielenie księstwa raciborskiego, w świetle kroniki, miało miejsce po powrocie Władysława-wowiców na Śląsk. W relacji lubiąskiej czytamy, że bracia powrócili i zostali przypisani („adepti sunt”): Bolesław do Wrocławia, Legnicy i Opola, Mieszko do Raciborza, a Konrad do Głogowa. Z tego powodu w relacji B Mieszko tytułowany jest księciem raciborskim, gdy atakował w 1177 roku Bolesława Wysokiego. Rozszerzeniem relacji Wincentego o zarządzeniach terytorialnych Kazimierza Sprawiedliwego po roku 1177 jest wzmianka z *Kroniki polskiej* o tym, że nowy książę krakowski ustanowił Mieszka księciem raciborskim,

---

w nim tylko ogólnie „principes”. Twierdzi także, że „nie widać przecież przeszkód, by braci Bolesława Wysokiego umieścić wśród owych anonimowych polskich książąt”. J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 57. W innym miejscu tej publikacji (ibidem, s. 62) badacz zaprzecza sobie, pisząc: „Skoro autentyczny dokument pomija braci i pierworodnego syna wystawcy, choć wymienia jedenastu możnowładców, to konkluzja narzuca się jedna — tychże braci i syna tam wtedy po prostu nie było”. Stronę dalej (ibidem, s. 63) podaje, że fałszerz dopisał do dokumentu z 1175 roku listę książąt, uwzględniając w niej Mieszka Płatonogiego i Konrada oraz Jarosława. Dwaj pierwsi występują z tytułem książęcym, „pominięcie zaś opolskiego prejudykatu Jarosława mogło być nawet wynikiem przypadkowego przeoczenia”. Nie jest jasne, jak Bieniak ocenia zgodność z rzeczywistością tego falsyfikatu. Raz odmawia mu wiarygodności, innym razem dopuszcza, że Jarosława wpisano trafnie, ale pomyłkowo nie podano jego tytułu książęcego.

<sup>38</sup> KDS, T. 1, nr 11, 114 = SU, T. 1, nr 325—327.

Jarosława opolskim, a Konradowi powierzył marchię głogowską<sup>39</sup>. Wzmianka ta stoi w jaskrawej sprzeczności z poprzednią informacją kronikarza-cystersa, że księciem raciborskim Mieszko został po powrocie z wygnania. Wczesne posiadanie księstwa sugeruje także ten fragment, który odnoszono do 1172 roku, a mianowicie, że Jarosław — książę Opola, z powodu nienawiści swej macochy Adelajdy wraz ze stryjem Mieszkiem (w relacji A bez tytułu, w B jako „Mesco Ratiborgensis”) wygnali Bolesława<sup>40</sup>.

*Kronika polska* zawiera również dane o przynależności Opola: początkowo władał nim Bolesław Wysoki, ale gdy Jarosław wspólnie ze stryjem atakował ojca, w kronice jest już tytułowany księciem opolskim. Tenże Jarosław w kronice mianowany jest w tym okresie również biskupem wrocławskim, co jest absolutnie nie do przyjęcia<sup>41</sup>. Podsumowując, stwierdzić trzeba, że *Kronika polska* nie rozstrzyga jednoznacznie kwestii, od kiedy Mieszka tytułować księciem raciborskim, wskazując albo na lata 60. XII wieku, albo na czas po zamachu stanu w 1177 roku.

Jeszcze inaczej o zarządzeniu Kazimierza Sprawiedliwego pisano w *Kronice wielkopolskiej*, widząc w nim nadanie księstwa opolskiego Mieszkowi, co jest informacją błędną, zgodnie przez historyków odrzucaną. Zaufanie budzi natomiast wzmianka, że Kazimierz nadał Mieszkowi Płatonogiemu grody w Bytomiu i Oświęcimiu, będąca uzupełnieniem relacji Wincentego o tym, że książę krakowski dał wojowniczemu Mieszkowi „pewne grody”. W *Kronice wielkopolskiej* wzmiankowano o pierwszym podziale Śląska jako dokonanym po pewnym czasie od powrotu („tractu temporis”), co bliskie jest chronologii *Kroniki polskiej*. Kolejnym opisanym wydarzeniem jest wyprawa pruska Kędzierzawego, co wskazuje, że *Kronika wielkopolska* opierała się na schemacie chronologicznym Kadłubka. Błędnie przyznawała Mieszkowi w tym podziale księstwo opolskie. Za *Kroniką polską* podano także, że nierówny podział był przyczyną konfliktu między braćmi. W relacji wiel-

---

<sup>39</sup> J. Bieniak (*Polska elita polityczna...*, cz. 2, s. 59) koryguje przekaz mistrza Wincentego, że to Kazimierz Sprawiedliwy wydzielił na Śląsku dzielnicę dla najmłodszego Konrada. Jego zdaniem, książę krakowski zatwierdził już istniejący stan (badacz znajduje dla tej tezy przekonujące analogie).

<sup>40</sup> Cytowana wzmianka z części B *Kroniki polskiej* traktowana jest wybiórczo przez Zientarę i Bieniaka — obaj odmawiają uznania, że Mieszko posiadał tytuł księcia raciborskiego (mimo że fragment ten wyraźnie o tym mówi), przyjmują natomiast za wiarygodne, że juniorzy śląscy współdziałali z Bolesławem Kędzierzawym.

<sup>41</sup> J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 58: „autor *Kroniki polskiej*, parokrotnie tytułując obu Władysławowiców książętami odpowiednich terytoriów, o nominacji ich pisze niekonsekwentnie, w jednym miejscu odnosząc to wydarzenie już do ich powrotu z wygnania, w innym zaś (za *Kroniką polską* Wincentego, lecz niedokładnie) czyni donatorem — także ziemi raciborskiej — Kazimierza Sprawiedliwego. Wie natomiast, że Konrad zmarł bezpotomnie i księstwo głogowskie przejął Bolesław Wysoki, od Mieszka zaś wywodzi się osobna gałąź Piastów, władająca różnymi grodami górnośląskimi”.

kopolskiej uległo zatarciu wspomnienie o księstwie raciborskim Mieszka, w zamian zaś pojawiło się księstwo opolskie. Pozostaje to w zasadniczej sprzeczności z innymi źródłami. *Kronika wielkopolska* nie zawiera zatem żadnych wiarygodnych informacji o podziale Śląska.

Konkludując, stwierdzić trzeba, że żaden ze średniowiecznych autorów (Wincenty Kadłubek ani autorzy *Kroniki polskiej* i *Kroniki wielkopolskiej*) nie wiedział, kiedy nastąpiło wydzielenie księstwa raciborskiego dla Mieszka, a opolskiego dla Jarosława. Wszyscy mieli jednak świadomość dokonania podziału Śląska w okresie przed wstąpieniem na tron krakowski Kazimierza Sprawiedliwego. Skoro pisarze epoki niewiele o tej sprawie wiedzieli, to my obecnie tym bardziej możemy snuć jedynie domysły w tej kwestii.

Dla Zientary młodszy syn Władysława był od 1163 roku „formalnym współrządcą” przy Bolesławie Wysokim<sup>42</sup>. Badacz sądził, zgodnie z dawną historiografią śląską, że pierwszy podział Śląska na pewno nie nastąpił zaraz po powrocie Władysławowców w 1163 roku, lecz był dopiero skutkiem wydarzeń z 1172 roku: obalenia Bolesława Wysokiego i interwencji cesarza Fryderyka Barbarossy<sup>43</sup>. Genezę księstw wydzielonych ze Śląska także inni badacze wiążą zazwyczaj z wyprawą cesarską z 1172 roku, której celem było przywrócenie do władzy księcia Bolesława Wysokiego<sup>44</sup>.

---

<sup>42</sup> B. Zientara (*Bolesław Wysoki...*, s. 60) datował na 1163 rok rokowania w Norymberdze między cesarzem a polskimi książętami, które przesądziły o zgodzie na powrót Władysławowców.

<sup>43</sup> B. Zientara: *Bolesław Wysoki...*, s. 57 i nast.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 64; J. Bieniak (*Polska elita polityczna...*, s. 55) twierdzi, że „po szeregu perypetii doszło na razie do kompromisu, czytelnego w testacji dokumentu Mieszka III dla klasztoru w Lubiążu (1177); występują tam książęta polscy w kolejności starszeństwa bez względu na reprezentowaną linię (Bolesław, Kazimierz, Mieszko młodszy, Leszek). Oznacza to dopuszczenie Władysławowców do zasady senioratu, przy czym jednak sprawę Mieszka Płatoniego uregulowano przez wykrojenie mu działu z księstwa jego starszego brata (Racibórz)”. Zaproponowana tu chronologia nie jest dla mnie w pełni jasna. Ze zdania tego można się tylko domyślać, że do owego „kompromisu” dojść miało dopiero w 1177 roku. Nasuwa się tutaj pytanie: skoro w 1173 roku cesarz przywrócił Bolesława Wysokiego do władzy, to z jakiego powodu dopiero po czterech latach wydzielono księstwo dla Mieszka Płatoniego (pomijam tu sprawę ważniejszą, o której pisał Bieniak, a mianowicie „dopuszczenie Władysławowców do zasady senioratu”). Jaśniej wyłożył tę kwestię Bieniak w swej nowszej publikacji na ten temat. Otóż efektem wyprawy cesarskiej z 1172 roku był układ, który zawarł z cesarzem książę Mieszko Stary (miał on zastępować chorego seniora Bolesława Kędzierzawego). „[...] jedynym, ale ważnym osiągnięciem książąt z młodszej linii Piastów stało się natomiast wykrojenie dla najbliższych krewnych Bolesława Wysokiego udziałów w obrębie dotychczasowej dzielnicy śląskiej”. J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 57; J. Hauziński: *Polska a królestwo niemieckie...*, s. 147; E. Rymar (*Interwencja niemiecka na Śląsku w 1172 r. ...*, s. 176) jako sprawców wygnania Bolesława Wysokiego podaje „syna Jarosława i brata Mieszka”, przy współdziałaniu Bolesława Kędzierzawego, i uważa, że Mieszko Płatonogi w 1172 roku „domagał się dzielnicy albo jej poszerzenia, jeśli takową z ośrodkiem w Raciborzu już wcześniej posiadał”.

Przeciwko wczesnemu datowaniu pierwszego podziału Śląska wystąpił także Bieniak, pisząc, że Mieszko Płatonogi i Konrad nie mogli liczyć na wydzielenie im księstw przez Bolesława Kędzierzawego czy Mieszka Starego, toteż z żądaniami takimi zwrócili się do swego brata (autor stoi na stanowisku, że Śląsk należał wyłącznie do Bolesława Wysokiego, młodszym zaś braciom nic się z prawa nie należało)<sup>45</sup>. Badacz ten daje pierwszeństwo relacji *Rocznika lubińskiego*, uznając go za wypis z zaginionego *Rocznika dawnego*. Źródło to oraz cytowany wcześniej przekaz niemiecki mówią o powrocie Bolesława Wysokiego, nie wspominają o Mieszku. Wzmiankę z roczników małopolskich o tym, że Bolesław powrócił wraz z bratem Mieszkiem, Bieniak uznaje za powstałą pod wpływem lektury kroniki mistrza Wincenego<sup>46</sup>. Zauważyć jednak trzeba, że cytowane roczniki małopolskie również czerpały, podobnie jak lubiński, z zaginionego *Rocznika dawnego*. Wydzielenie księstw dla Mieszka Płatonogiego i Jarosława Bieniak łączy dopiero z wydarzeniami z około 1177 roku<sup>47</sup>.

W hipotezie Zientary, rozwiniętej przez Bieniaka, można dostrzec wybiórcze traktowanie relacji *Kroniki polskiej*: odrzucenie przekazu o podziale Śląska po 1163 roku, ale uznanie za wiarygodne, że to Płatonogi w 1172 roku wygnał ze Śląska starszego brata. Pogląd ten przyjęło wielu historyków<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> J. Bieniak: *Polska elita polityczna...*, s. 52: „Przedmiotem rywalizacji między Piastowicami był bowiem tron zwierzchni, a także możliwie jak największa liczba dzielnic dla własnego potomstwa. Długo natomiast nie wchodziło w grę usamodzielnianie tychże dzielnic; dla ich książąt większą atrakcją stanowił status współrządców całego państwa”. W innym miejscu Bieniak pisze: „Chociaż więc Bolesław przybył wówczas do kraju z pełnoletnim już bratem Mieszkiem, jemu tylko jednemu przywrócono (*reducitur*) dzielnicę, oczywiście dlatego, że wyłącznie on posiadał ją przed wygnaniem. Mieszko pozostał tymczasem na braterskim chlebie, oczekując przyszłego zaopatrzenia, co świadczy najwyraźniej przeciwko jakimkolwiek dziedzicznym uprawnieniom do Śląska całej linii Władysława II”. Ibidem, s. 43.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 55. Por. przypis 44.

<sup>48</sup> B. Zientara: *Bolesław Wysoki...*, s. 62: „Z wojskiem niemieckim Bolesław Wysoki zdołał powrócić do Wrocławia, ale musiał wówczas wydzielić dla Mieszka Płatonogiego księstwo raciborskie, a dla Jarosława opolskie”. T. Jurek w biografii Mieszka Płatonogiego (*Słownik władców polskich...*, s. 286—287) przyjmował w kontekście wydarzeń z 1172 roku, że „może jednak wtedy Mieszko otrzymał własną, małą dzielnicę z ośrodkiem w Raciborzu. W. Brzeziński (*Pochodzenie Ludmiły, żony Mieszka Płatonogiego...*, s. 217) przyjmuje, że wydzielenie księstwa raciborskiego dla Mieszka było efektem konfliktu na Śląsku w 1172 roku. W wyniku interwencji cesarskiej „Wysoki odzyskał swoje księstwo, niemniej musiał wydzielić Mieszkowi Racibórz”. Także P. Mostowik (*Z dziejów Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego XII—XVI w. ...*, s. 36) wydzielenie księstw dla Mieszka i Jarosława widzi jako efekt nacisku cesarza Fryderyka w 1172 lub 1173 roku. J. Hauziński (*Polska a Królestwo Niemieckie...*, s. 146) stwierdza, że w wyniku nacisku cesarza Bolesław Wysoki i Mieszko Płatonogi zostali przywróceny do władania dzielnicą śląską. M. Przybył (*Mieszko III Stary...*, s. 67) pisze, że „w 1162 roku po powrocie Fryderyka z Włoch, prowadzone

Innego zdania niż Zientara i Bieniak jest biograf cesarza Fryderyka — Ernst Wies, który pisze w kontekście śmierci Władysława Wygnańca i rokowań norymberskich z 1163 roku: „[...] obaj synowie zmarłego Władysława, wychowani na niemieckim dworze, otrzymali w lenno księstwa: wrocławskie i raciborskie”<sup>49</sup>. Ze wzmianki w *Kronice polskiej* wynika, że podział Śląska odbył się ponad ich głowami („adepti sunt”), ktoś inny o nim zdecydował. Może z tego właśnie fragmentu Wies czerpie przekonanie, że cesarz Fryderyk Barbarossa nadał Władysławowicom poszczególne księstwa śląskie w lenno?

Czy jest możliwe, że układ między cesarzem Fryderykiem I i Mieszkiem Starym zawarty w 1172 roku przewidywał wydzielenie na Śląsku księstw raciborskiego dla Mieszka Płatonogiego i opolskiego dla Jarosława? Do wyliczonych wcześniej argumentów wykluczających tezę, że Bolesława Wysokiego obalili Płatonogi i Jarosław, dodamy jeszcze inne. Jako pierwszy kontrargument należy wymienić, że o takich postanowieniach milczą jakiegokolwiek źródła, a w stosunkowo licznych przekazach niemieckich i czeskich mowa jest jedynie o wyprawie cesarza w celu przywrócenia Bolesława Wysokiego do władzy w księstwie oraz o trybucie zapłaconym przez księcia Mieszka (Starego!). Wiązanie z tym układem wydzielenia na Śląsku księstw raciborskiego i opolskiego przeczy idei tej wyprawy, jaką była restytucja Bolesława Wysokiego na Śląsku, gdyż cesarz musiałby zgodzić się na wynagrodzenie sprawców zamachu: Płatonogiego i Jarosława, a tym samym na ewidentne osłabienie swego śląskiego lennika. Domniemany bunt juniorów śląskich w 1172 roku byłby faktem niezmiernie interesującym także z uwagi na to, że żaden z buntowników nie posiadał wówczas, jak sądzi wielu historyków, własnej dzielnicy. Jakimi więc siłami mogli zaatakować księcia seniora, który władał całą prowincją i mógł zwoływać pod broń rycerstwo? Skąd zamachowcy mieli wojsko, jeśli żaden z nich nie

były jakieś bliżej nam nieznane pertraktacje między cesarzem a Bolesławem i Mieszkiem”, a „w 1163 r. najprawdopodobniej w wyniku tych właśnie pertraktacji, Bolesław i Mieszko zdecydowali się oddać Śląsk swym bratankom”. Pierwszy podział Śląska badacz datuje na 1173 rok. W jego wyniku Mieszko Płatonogi otrzymał księstwo raciborskie, a Jarosławowi przypuszczalnie dostała się ziemia opolska. Zob. M. Przybył: *Władysław Laskonogi, książę wielkopolski 1202—1231*. Poznań 1998, s. 18, 19, 30; M. Smoliński (*Caesar et duces Poloniae...*, s. 80, 93) podkreśla fakt, że relacja Wincentego o rokowaniach między cesarzem Fryderykiem a książętami polskimi dotyczących warunków powrotu Władysławowiców z Niemiec, nosi cechy literackości, a przez to może zawierać nieścisłości. Negocjacje sfinalizowano w Norymberdze późnym latem 1163 roku; taką opinię podziela również N. Mika (*Mieszko...*, s. 78). Odmienne stanowisko prezentuje K. Tanaś: *Bolesław I Wysoki, książę śląski 1163—1201 a Niemcy. Polityczne tło działalności*. W: *Scripta minora*. T. 2. Red. B. Lapis. Poznań 1998. Jego wywody o podziale Śląska między synów Władysława Wygnańca (s. 19—21) oparte są na niepełnej literaturze przedmiotu, a ze źródeł wykorzystuje on jedynie relacje kronikarskie. Za S. Smolką przyjmuje rok 1177 jako datę wydzielenia księstw dla Mieszka Płatonogiego i Jarosława.

<sup>49</sup> E. Wies: *Fryderyk I Barbarossa...*, s. 169.

posiadał własnego księstwa? Powodzenie akcji książąt bez ziemi byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby wystąpienie Mieszka, i innych malkontentów, z własnymi skromnymi oddziałami zostało gremialnie poparte przez ogół rycerstwa śląskiego. Przyjąć musielibyśmy, że bunt podniósł przede wszystkim Wrocław z okręgiem. Szybkie pokonanie wojsk księcia seniora wskazywałoby, że buntowniczy juniorzy dysponowali liczącą się siłą zbrojną. Wiarygodność *Kroniki polskiej* powinniśmy oceniać niżej niż ówczesnych przekazów niemieckich. Wprawdzie są one znacznie mniej wymowne, ale co do ewentualnego udziału Płatonogiego w wydarzeniach z 1172 roku wykazują całkowite milczenie. Wzmiankują natomiast o roli Mieszka Starego. W świetle tego, co powiedziano już o możliwościach militarnych juniorów śląskich, księżę wielkopolski, w przeciwieństwie do nich, dysponował siłą pozwalającą na pokonanie księcia śląskiego. Zdanie Wincentego, że księżę Bolesław Kędzierzawy został zmuszony do wojny o grody śląskie, pozwala wnioskować, że nie on był jej inicjatorem. Można zaryzykować na tej podstawie domysł, że to Mieszko Stary, jeszcze za życia Kędzierzawego, dążył do konfliktu z Bolesławem Wysokim. Akcję Mieszka Starego z 1172 roku postrzegać możemy jako odpowiedź na wszczętą przez Bolesława Wysokiego „wojnę o grody”. Konsekwentnie, za Wincentym, twierdząc, że po stronie Wysokiego stał wówczas jego młodszy brat Mieszko Płatonogi. Przypuszczam dalej, że wydzielenie księstwa raciborskiego dla Mieszka odbyło się w sposób zupełnie pokojowy. Otrzymał je od starszego brata, nie zaraz po powrocie, ale w okresie „wojny o grody”<sup>50</sup>. Domysł ten opieram na — poświadczonym przez Wincentego — jego zgodnym współdziałaniu ze starszym bratem, co rozumiem jako przesłankę za pozyskaniem jego ścisłego poparcia przez Bolesława Wysokiego. Wyrazem tego mogło być wydzielenie mu małego księstwa raciborskiego. Nie wiemy, kiedy bracia zajęli „grody”, mogło się to stać w 1166 roku lub nieco później, kiedy wieść o klęsce Kędzierzawego w wyprawie pruskiej rozeszła się po kraju. Tu dostrzegam też źródło niechęci, z jaką senior, załamany po klęsce pruskiej, podejmował wojnę przeciwko bratankom o odzyskanie tych „grodów”. Zgodnie ze źródłami niemieckimi przyjmuję, że w 1172 roku działaniami na Śląsku kierował Mieszko Stary. Doprowadził on do usunięcia Bolesława Wysokiego z Wrocławia, czym sprowokował wyprawę Fryderyka Barbarossy. Zapobiegł wkroczeniu wojsk cesarskich przez wypłacenie okupu i zgodę na powrót Bolesława Wysokiego. Wykluczam, jako błędnie z tym powiązaną, informację *Kroniki polskiej*, że w 1172 roku Mieszko Płatonogi i Jarosław wystąpili przeciwko Bolesławowi Wysokiemu.

<sup>50</sup> W. Königshaus (*Die Zisterzienserabtei Leubus...*, s. 326) pisze o księstwie raciborskim jako o wynagrodzeniu od brata za pomoc w walce o grody (autor określa to jako „zrzucenie zwierzchnictwa księcia polskiego”).

Mieszko Płatonogi odegrał ważną rolę w wydarzeniach z okresu zamachu stanu w Krakowie w 1177 roku. Wincenty pisał, że „gdy zaś wszystkich dzielnic stolice i grody bez walki radośnie się przed nim [Kazimierzem Sprawiedliwym — J.R.] otwierały, dzielnicą śląską zamierzała podnieść bunt. Władzę nad nią przywłaszczył sobie w swoim czasie syn Władysława Mieszko, wygnawszy brata, księcia Bolesława”. Fakt udziału Mieszka Płatonogiego w tej sprawie nie może budzić żadnych wątpliwości i w tej kwestii panuje zgoda wśród badaczy<sup>51</sup>. Gdy przeciwko rządowi Mieszka Starego opowiedzieli się możni małopolscy, Płatonogi wystąpił przeciwko Kazimierzowi Sprawiedliwemu, a jego stronnika — Bolesława Wysokiego, wygnał z Wrocławia<sup>52</sup>. Jest całkiem możliwe, że własny interes dostrzegł w tym Jarosław,

<sup>51</sup> B. Zientara (*Bolesław Wysoki...*, s. 67) pisał, że w 1177 roku Mieszko Płatonogi ponownie wygnał z Wrocławia swego starszego brata. Bolesław Wysoki schronił się w Krakowie. „Kazimierz nie mógł sobie pozwolić na wojnę z Mieszkiem Płatonogim w obronie Bolesława, tym bardziej że Mieszko Stary opuścił Racibórz i przez Czechy ruszył do Niemiec... Rozpoczęły się układy, uwieńczone pełnym sukcesem najmłodszego z synów Krzywoustego”. Ich efektem było nadanie Mieszkowi Płatonogiemu kasztelani bytomskiej i oświęcimskiej, ten zaś oddał Wrocław Bolesławowi Wysokiemu (ibidem, s. 68). J. Hauziński (*Polska a Królestwo Niemieckie...*, s. 149) datuje kolejne wystąpienie Mieszka Płatonogiego i Jarosława przeciwko Bolesławowi Wysokiemu na 1177 rok. W rękach Mieszka Płatonogiego był już wówczas Racibórz. E. Rymar (*Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?...*, s. 18) dopuszcza, że w 1177 roku panowie, którzy obalili krakowskie rządy Mieszka Starego, chcieli, co wynika z przekazu Kadłubka, ofiarować tron krakowski Bolesławowi Wysokiemu. Mieszko Płatonogi wystąpił przeciwko Wysokiemu i wygnał go z Wrocławia. W. Brzeziński (*Pochodzenie Ludmiły, żony Mieszka Płatonogiego...*, s. 213—219) zgodnie ze starszą literaturą (za którą i ja się opowiadam) przyjmuje, że w 1177 roku Kazimierz Sprawiedliwy wystąpił przeciwko Mieszkowi Staremu, mając za sojusznika Bolesława Wysokiego. Sojusznikiem Mieszka Starego był wówczas Mieszko Płatonogi. M. Przybył (*Mieszko III Stary...*, s. 90) uważa, że w 1177 roku Mieszko Płatonogi wygnał ze Śląska Bolesława Wysokiego (pomagać mu miał znów Jarosław). Autor nie wyklucza, że Bolesław Wysoki myślał wówczas o objęciu tronu krakowskiego. Za Zientarą przyjmuje (ibidem, s. 91), że Sprawiedliwy udzielił Wysokiemu schronienia w Krakowie, uważa także (ibidem, s. 100), że podział Śląska został zatwierdzony ostatecznie przez Kazimierza Sprawiedliwego na zjeździe łączącym w 1180 roku. O roli Mieszka Płatonogiego i Bolesława Wysokiego w wydarzeniach, które doprowadziły do upadku krakowskich rządów Mieszka Starego zob. M. Smoliński: *Cesar et duces Poloniae...*, s. 143—144.

<sup>52</sup> J. Bieniak (*Mistrz Wincenty o współczesnych mu Piastach. W: Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów...*, s. 33—53) interpretuje wzmianki kronikarza o Mieszkowi Starym, Kazimierzowi Sprawiedliwemu, Bolesławie Kędzierzawym oraz Bolesławie Wysokim (typuje go na kandydata spiskowców na tron krakowski w 1177 roku). Mieszko Płatonogi pojawia się w wywodach autora tylko w kontekście jego wystąpienia przeciwko Bolesławowi I Wysokiemu około 1177 roku (ibidem, s. 41, 45), jako księżę raciborski, który wraz z Jarosławem, księciem opolskim, uniemożliwił mu dotarcie do Krakowa („możliwe, że Płatonogi zażądał od brata następstwa w dzielnicę wrocławską, spotkał się wszakże z odmową, ponieważ Wysoki rezerwował je dla swego syna Bolesława”. Ibidem, s. 45). Autor przecenia, moim zdaniem, rolę Bolesława Wysokiego, który rzekomo „pchnął przeciw wielkiemu księciu jego syna Odoną, sam zaś spotkał się z opozycją młodszego brata, który postanowił samodzielnie

stał też echo jego wspólnego z Płatonogim wystąpienia przeciwko Bolesławowi Wysokiemu dotarło do Lubiąża. Błędnie zostało tam jednak związane ze schyłkiem rządów Bolesława Kędzierzawego.

Książę Kazimierz odzyskać miał Śląsk, zdaniem Wincentego, dla Bolesława Wysokiego. Został on przywrócony do rządów we Wrocławiu, „lecz i wojowniczość jego brata, mianowicie tegoż Mieszka, poskromił przez nadanie mu kilku grodów, a również brata ich Konrada mianował księciem marchii głogowskiej”<sup>53</sup>. Z pozycją księcia raciborskiego odtąd stale musieli liczyć się rządzący Krakowem<sup>54</sup>.

Powód wystąpienia Jarosława przeciwko ojcu, co datujemy dopiero na rok 1177, mógł być tylko jeden — żądanie wydzielenia księstwa<sup>55</sup>. Nic jednak nie wiadomo o statusie Jarosława aż do 1198 roku. Ustalić można jedynie, że zanim Jarosław został w 1198 roku biskupem wrocławskim, był już księciem Opola. Można o tym wnioskować na podstawie autentycznego dokumentu Henryka Brodatego, o którym była mowa wcześniej. Należy zgodzić się z wnioskiem Antoniego Barciaka, że nadania dla opactwa cysterskiego Jarosław dokonał jako książę opolski, przed objęciem biskupstwa wrocławskiego. Barciak dostrzegał liczne trudności w ustaleniu czasu objęcia przez Jarosława księstwa opolskiego, ale ostrożnie datował ten fakt na około 1197 rok. Uważał, że tron biskupi Jarosław objął (1198 — jedna z nielicznych dat pewnych) już jako książę opolski<sup>56</sup>. Należy wziąć pod uwagę jeszcze wzmiankę

nie wywalczyć sobie księstwo wrocławskie” (ibidem, s. 45). M. Smoliński (*Dyplomacja księcia Mieszka III Starego w dobie zamachu stanu z lat 1177—1180/1181*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. T. 3. Red. I. Panic, J. Sperka. Katowice 2004, s. 32—67) krytycznie odnosi się do hipotez Bieniaka o roli poszczególnych książąt w zamachu stanu w latach 1177—1179 (ibidem, s. 44—45). T. Jurek (*Rotacja elity dworskiej na Śląsku w XII—XIV w.* W: *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*. Red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski. Toruń 1999, s. 7—27) ukazuje, że Bolesław Wysoki prześladował możnych (ale także benedyktynów), których podejrzewał o przyczynienie się do wygnania ojca (ibidem, s. 9). Nie sądzę, aby miał rację Bieniak, typując Bolesława Wysokiego na kandydata panów krakowskich do tronu po zamachu w Krakowie w 1177 roku. Wysoki popularny chyba nie był. Wątku tego, jako niezwiązanego z tematem artykułu, nie rozwijam.

<sup>53</sup> Wincenty, s. 200.

<sup>54</sup> Wincenty (s. 247) ukazuje, jak w 1194 roku jeden z możnych krakowskich po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego radzi, „aby wybrano na władcę starego Mieszka lub jego synowca, młodego Mieszka”. Z kolei Mieszko Stary, gdy odmówiono mu tronu krakowskiego w 1194 roku „wciąż od nowa podżega księcia Bolesława i brata jego Mieszka i na swoją stronę ich przeciąga” (ibidem, s. 249). „Władysławowice powiększają i wzmacniają jego stronnictwo, nie tyle z miłości do niego, ile z żądzy [zagarnięcia — J.R.] władzy i z nienawiści do sierot” (ibidem, s. 251).

<sup>55</sup> Wbrew stanowisku Bieniaka sądzę, że fałszerz dokumentu z 1175 roku (zob. s. 73 i nast. tego artykułu) przekazał autentyczną wiadomość, że Jarosław był wówczas tylko *alter filius* Bolesława Wysokiego, czyli nie miał swego księstwa.

<sup>56</sup> A. Barciak: *Jarosław-Kazimierz...*, s. 191. T. Sadowski (*Książęta opolscy i ich państwo*. Wrocław 2001, s. 14) omawia hipotezy o początkach rządów książęcych Jarosła-

mistrza Wincentego o udziale Jarosława w bitwie nad Mozgawą w 1195 roku, kiedy pisał, że „znów przychodzi Staremu na pomoc Władysławowic Mieszko z bratankiem, synem Bolesława, Jarosławem”<sup>57</sup>. Na opustoszałym już polu po pierwszej fazie bitwy Mieszko Płatonogi i Jarosław pokonali hufiec komesa Goworka i wzięli go do niewoli. Fakt ten może stanowić pośrednią poszlakę za posiadaniem przez Jarosława siły zbrojnej z własnego księstwa. Mógł też jednak działać tylko w zastępstwie ojca<sup>58</sup>. Nasuwa się jeszcze pytanie, czy wydzielenie księstwa dla Jarosława miało jakiś związek ze skargą Bolesława Wysokiego na „wszystkich książąt polskich”, o której czytamy w bulli papieża Innocentego III z 1198 roku<sup>59</sup>. Należy zgodzić się z tezą Bieniaka i Rymara, że w 1198 roku Bolesław miał dobre stosunki z synem, i wykluczyć go z grona osób napastujących księcia śląskiego<sup>60</sup>. W 1198 roku, po śmierci bp. Żyroslawa, który zmarł 1 czerwca tego roku, Jarosław został biskupem wrocławskim. Zachowała się moneta ukazująca scenę wręczania mu pastorału przez ojca — księcia Bolesława Wysokiego. W tym czasie stosunki między ojcem i synem były jak najbardziej dobre<sup>61</sup>.

Inne wzmianki o tytule książęcym Jarosława pochodzą z późniejszych falsyfikatów, w tym z dokumentu wystawionego rzekomo przez Bolesława Wysokiego w 1201 roku, głoszącego, że darowizny na rzecz cystersów dokonał „Jarozlaus tunc dux de Opol sibi in episcopatu succedens”. Nadanie to zostało niechętnie przyjęte przez Bolesława Wysokiego jako wymierzone w jego fundację, czyli opactwo lubiąskie<sup>62</sup>. Falsyfikat ten, ukazujący pretensje, jakie opactwo lubiąskie miało do Jarosława za odebranie mu dziesięcin, zawiera, jak widzimy, zapiskę, że odebrania dziesięcin dokonał książę opolski Jarosław, „następując na biskupstwo wrocławskie”. Byłby to pewien

---

wa. Za pewnik przyjmuje, że był on księciem opolskim zanim został biskupem wrocławskim (1198). Zwraca uwagę na fakt, że w 1175 roku Jarosław nie został wymieniony w dokumencie ojca dla Lubiąża. Jako *alter filius* figuruje w falsyfikacie z 1 maja 1175 roku. Inna hipoteza (ibidem, s. 15) głosi, jak wiadomo, że Jarosław uzyskał dzielnicę opolską w wyniku wydarzeń z lat 1172—1173. Trzecia hipoteza przeszuwa nadanie księstwa opolskiego Jarosławowi dopiero na okres przed 1198 rokiem. Uwagi J. Horwata (*Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r.* Rzeszów 2002, s. 20) na temat powstania księstwa dla Jarosława mają charakter jedynie kompilacyjny.

<sup>57</sup> Wincenty, s. 252.

<sup>58</sup> J. Rajman: *Mieszko Płatonogi...*, s. 30. Słuszne jest, jak czyni to Bieniak (*Powstanie księstwa...*, s. 61 i nast.), wykluczenie z rozważań o chronologii początku księstwa dla Jarosława sprawy wyprawy mediolańskiej Bolesława Wysokiego.

<sup>59</sup> SU, T. 1, nr 64.

<sup>60</sup> E. Rymar (*Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?...*, s. 20) uważa, że bulla z 1198 roku mówiąca o napastowaniu Bolesława Wysokiego przez „wszystkich książąt śląskich” nie może się odnosić do Płatonogiego i Jarosława, gdyż nie ma danych o ich konflikcie z Bolesławem Wysokim w tym czasie.

<sup>61</sup> B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 101.

<sup>62</sup> KDS, T. 1, nr 116 = SU, T. 1, nr 331; zob. prace cytowane w przypisie 5.

śląd kolejności, w jakiej uzyskiwał swe godności — najpierw był księciem polskim, a następnie biskupem wrocławskim. Inny falsyfikat, wystawiony rzekomo przez Henryka Brodatego 26 czerwca 1202 roku, powtarza zwrot z autentycznego dokumentu, że nadania dokonał „dominus Jarozlaus episcopus Wratislauie tunc dominus de Opol”<sup>63</sup>. Wspomnienie o Jarosławie zawiera także falsyfikat dotyczący nadania wsi Bartoszów dla Lubiąża, wystawiony rzekomo przez Henryka Brodatego 3 czerwca 1202 roku. Świadcami nadania mieli być książę Bolesław Wysoki, książę Henryk Brodaty oraz „domini Jaroslai episcopi Wratislaviensis tunc ducis de Opol”<sup>64</sup>.

W aktach kapituły generalnej zakonu cystersów z 1201 roku znajduje się wiadomość, że właścicielem klasztoru nad Stradunią („Jarosław”) stało się opactwo w Lubiążu<sup>65</sup>. Na podstawie autentycznego dokumentu księcia Henryka Brodatego z 1202 roku<sup>66</sup> można przyjąć, że klasztor nad Stradunią wraz z majątkiem ziemskim został opactwu lubiąskiemu nadany przez Bolesława Wysokiego. Z tego wynika, że po śmierci księcia Jarosława (22 marca 1201) prawnym dysponentem dóbr nad Stradunią w ziemi opolskiej stał się jego ojciec Bolesław Wysoki. Przekazanie ich opactwu w Lubiążu nastąpić musiało przed 10 sierpnia 1201 roku, w tym bowiem dniu dobra nad Stradunią były już w rękach mnichów lubiąskich<sup>67</sup>. Nadanie dóbr nad Stradunią opactwu lubiąskiemu jest jedyną, znaną ze współczesnych temu wydarzeniu źródeł, czynnością powziętą przez księcia Bolesława Wysokiego w odniesieniu do ziemi opolskiej.

Na lata 1201—1202 przypada wielki spór między Henrykiem Brodatym, następcą Bolesława Wysokiego na księstwie wrocławskim, a Mieszkiem Płatonogim. Dowiadujemy się o nim z dwóch bulli papieża Innocentego III kończących spór między książętami<sup>68</sup>. Bulla papieża Innocentego III została wystawiona między 8 grudnia 1201 a 25 listopada 1202 roku. W arendze znajduje się wzmianka, że papież wystawia tę bullę na prośby księcia Henryka, szczególnie zaś zwraca uwagę na tę z próśb, która dotyczy pokoju. Wnioskować z tego można, że Henryk Brodaty prosił papieża Innocentego III o pośredniczenie w zawarciu pokoju. Druga, krótsza bulla wystawiona tego samego dnia zawiera papieskie zatwierdzenie zawarcia pokoju między książętami Mieszkiem i Henrykiem, rozciągniętego także na ich synów. Za jego złamanie papież groził nałożeniem klątwy.

<sup>63</sup> KDS, T. 1, nr 118, s. 324—325 = SU, T. 1, nr 333.

<sup>64</sup> KDS, T. 1, nr 117, s. 317 = SU, T. 1, nr 332.

<sup>65</sup> *Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1146 ad annum 1786*. T. 1. Wyd. J.M. Canivez. Louvain 1933, s. 274.

<sup>66</sup> Dokument został wystawiony po 23 maja 1202 roku. KDS, T. 1, nr 91.

<sup>67</sup> Wskazuje na to bulla papieża Innocentego III z 10 sierpnia 1201 roku. KDS, T. 1, nr 86, s. 204.

<sup>68</sup> KDS, T. 1, nr 88, 96 = SU, T. 1, nr 80, 81.

Według bulli papieskiej układ został zawarty (*talīs conpositio interuenit*) między Mieszkiem a Henrykiem. Na jego mocy Mieszko „quod accep-tis mille marcis argenti, quas ipsi solvisti, contentus esset castris et terra, que compositionis tempore detinebat”. Właśnie ten fragment wydaje się najbardziej istotny, mówi on bowiem, że Mieszko był zaspokojony zamka-mi i ziemiami, które zajął. Sporne grody i ziemie Mieszko posiadał „com-positionis tempore”, czyli „w czasie zawierania układu” z Henrykiem Bro-datym<sup>69</sup>.

Również Henryk zobowiązał się, że nie będzie napastował Mieszka ani jego syna o ziemie i grody, które Mieszko posiada: „[...] tu quoque, quod nec eum, nec filium eius super castris omnibus, que tenebat, ullo tempore mole-stares, firmiter promisisti”. Występujący tu bezimiennie syn Mieszka Płato-nogiego to oczywiście Kazimierz. W cytowanym fragmencie bulli znajduje się ponadto informacja, że Mieszkowi została wypłacona kwota tysiąca grzy-wien, ale oprócz tego, jak wiemy, zatrzymał on sporne grody i ziemie<sup>70</sup>. Czy-tamy dalej, że Mieszko musiał wyrzec się pretensji do ziem i grodów, które Henryk Brodaty posiadał z tytułu spadku po ojcu. W dalszej części bulli papież nakazuje Mieszkowi wyrzec się pretensji do grodów, nie napastować o te grody ani Henryka, ani jego syna („nec ullo tempore ad aliquam partem terre, vel castra, que titulo successionis paterne tenebas, aspiraret ullatenus, vel filium tuum imposterum molestaret”).

Z bulli wynika, że spór między Mieszkiem a Henrykiem dotyczył ziem o dwojakim statusie prawnym. Część z nich stanowiła ojcowizna Henryka, pretensji do tych terenów musiał się wyrzec Mieszko. Druga część to ziemie i grody, które podczas zawierania układu trzymał Mieszko, a do których pre-tensji z kolei wyrzec się miał Henryk. Nie posiadał on do nich, jak można się domyślać, praw wynikających z ojcowizny. Chodzić tu może, moim zdaniem, wyłącznie o ziemię opolską. Mieszko miał bowiem do niej prawa wynikają-ce z nadania Bolesława Wysokiego. Wspomniana kwota tysiąca grzywien, wypłacona Mieszkowi, stanowiła rekompensatę za zrzeczenie się pretensji do ojcowizny Henryka Brodatego.

Obie bulle papieskie zawierają, jak wspomniałem, wzmianki o zawarciu pokoju między Henrykiem Brodatym i Mieszkiem Płatonogim. Dotychczasowa literatura upatrywała w przekazaniu ziemi opolskiej Mieszkowi zarzewia nowej wojny śląskiej, która wybuchnąć miała po 8 grudnia 1201 roku między

<sup>69</sup> N. Mika (*Mieszko...*, s. 141) tłumaczy *compositionis tempore* jako „w czasie zakoń-czenia konfliktu”.

<sup>70</sup> Błędnie przedstawił tę kwestię J. Horwat: *Mieszko Płatonogi, książę raciborski, opolski oraz krakowski 1131—1211*. W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i w czterdziestolecie pracy naukowej*. Kraków 1995, s. 217 (gdy tekst bulli mówi o tysiącu grzywien, Horwat wprowadza kwotę 200 tys.!).

Henrykiem Brodatym a Mieszkiem Płatonogim<sup>71</sup>. W swej nowszej publikacji Janusz Bieniak zaprzecza jednak dopatrywaniu się jakiegokolwiek konfliktu między książętami śląskimi<sup>72</sup>.

Czy zawarcie pokoju, o którym mowa jest w arendze bulli, kończy wojnę? Wydaje się, że tak powinno być, ale Bieniak nie przypisuje znaczenia ani zwrotowi z arengi dłuższej, ani całej krótszej bulli, zostawmy więc to zdanie i przejdźmy do wniosków wynikających z analizy konkretnych postanowień papieskiego dokumentu. Z całą pewnością nie mają one bowiem charakteru zwrotów formularzowych, lecz dotyczą zaognionej sytuacji na Śląsku w 1202 roku. Płyne stąd oczywisty wniosek, że przed zawarciem układu (należy podkreślić — wbrew Bieniakowi — że był to układ pokojowy) doszło do zajęcia tych grodów i ziem przez Mieszka. W jaki więc sposób, jeśli nie na drodze wojennej, Mieszko wszedł w ich posiadanie? Nie wydaje się, aby działania Mieszka Płatonogiego nie miały związku z wcześniejszą akcją jego bratanka. Proponowana tu hipotetyczna rekonstrukcja wydarzeń na Górnym Śląsku w latach 1201—1202 nie jest nowością, zaprzecza jednak tezie Bieniaka, która stoi w całkowitej sprzeczności ze źródłami. Książę Bolesław Wysoki zawarł układ ze swym bratem Mieszkiem po 22 marca 1201 roku (przypuszczam, że w drugiej połowie tego roku), na mocy którego po jego śmierci ziemia opolska miała przejść pod panowanie Mieszka Płatonogiego. Śmierć Bolesława Wstydliwego nastąpiła 8 grudnia tegoż roku. Przypuszczalnie wiosną 1201 roku do Opola i innych grodów tej ziemi wkroczył syn zmarłego — książę Henryk Brodaty. Było to działanie wbrew umowie między Bolesławem i Mieszkiem — Henryk nie miał praw do Opola. W bulli z 1202 roku czytaliśmy, że Mieszkowi słusznie należą się „grody i ziemie”, które zajął przed zawarciem układu pokojowego. Moim zdaniem, nie sposób tego odczytywać inaczej, niż jako potwierdzenie, że Mieszko zajął Opole i inne grody ziemi opolskiej, wypierając z nich załogi Henryka Brodatego<sup>73</sup>. Zaprzeczanie konfliktowi, jak czyni to Bieniak, nie ma sensu. Z bulli wynika,

<sup>71</sup> E. Rymar: *Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?...*, s. 22: „[...] w 1202 r. Płatonogi wtargnął do dzielnicy wrocławskiej i opanował księstwo opolskie. Brodaty w układzie pokojowym rzekł się Opolszczyzny i zapłacił tysiąc grzywien za zrzeczenie się przez Płatonogiego praw do Wrocławia”. T. Jurek w biografii Mieszka Płatonogiego (*Słownik władców polskich...*, s. 286—287) pisze, że w 1202 roku Mieszko zmusił Henryka Brodatego do oddania mu księstwa opolskiego. O zaskoczeniu Henryka nagłym atakiem na księstwo opolskie pisze także W. Königshaus: *Die Zisterzienserabtei Leubus...*, s. 327. Pogląd o wojnie znajdujemy także w szeregu innych prac z historii Śląska.

<sup>72</sup> J. Bieniak: *Powstanie księstwa...*, s. 75 i nast.; przeciwko dopatrywaniu się w źródłach wojny autor wypowiadał się także w publikacjach *Polska elita polityczna...* (cz. 1, s. 59—60) oraz *Mistrz Wincenty w życiu...* (s. 27—28).

<sup>73</sup> Jeżeli słusznie przypisuje się Mieszkowi Płatonogiemu nadanie kościoła w Toszku opactwu premonstratensów na Ołbinie, to Toszek musiał być w rękach tego księcia już przed 12 sierpnia 1201 roku. SU, T. 1, nr 75; KDS, T. 1, nr 87.

że książę Mieszko musiał z kolei wyrzec się chęci napastowania Henryka o jego ojcowiznę. Aby na zawsze jego roszczenia w tej kwestii poskromić, książę Henryk wypłacił mu tysiąc grzywien. Zupełnie nie przekonuje mnie domysł Bieniaka, że Henryk odkupił od Mieszka prawa senioralne na Śląsku. Mieszko, po pierwsze, nie mógł mieć większych niż Henryk praw do Wrocławia, po drugie zaś, w tekście bulli jest mowa konkretnie o „grodach i ziemiach” jako ojcowiznie, nie zaś o prawach senioralnych. Skoro „grody i ziemie” wchodzące w skład ojcowizny Henryka były przedmiotem zainteresowania Mieszka i za wyrzeczenie się ich otrzymał on wspomnianą kwotę, to rozumiałbym to dosłownie — jako ustąpienie przez Mieszka z „grodów i ziem”, co do których Henryk miał niezbywalne prawa. Przypuszczam, że w toku działań wojennych (tak!) Mieszko zajął jakąś część niebędącą ziemią opolską (moim zdaniem, należy brać pod uwagę terytoria w rejonie Stare Olesno — Kluczbork).

Niesamodzielność Jarosława w księstwie opolskim, którą odczytujemy ze wzmianki z autentycznego dokumentu z 1202 roku w pełni koresponduje z informacją zawartą w *Kronice polskiej* o tym, że nadanie ziemi opolskiej dla Jarosława miało charakter dożywocia<sup>74</sup>. Książę Bolesław Wysoki wszedł w ponowne posiadanie ziemi opolskiej po śmierci swego syna Jarosława, która nastąpiła, jak wiadomo, 22 marca 1201 roku. Omówione wcześniej losy cysterskiego klasztoru nad Stradunią, ufundowanego przez księcia Jarosława dla mnichów z saskiej Pforty, są potwierdzeniem relacji *Kroniki polskiej* o posiadaniu w 1201 roku ziemi opolskiej przez księcia Bolesława Wysokiego. Przed swą śmiercią (8 grudnia 1201) senior śląski rozporządził losem całej ziemi opolskiej. Jak zapisano we wspomnianej *Kronice polskiej*, „decedens fratri suo Mesiconi terram Opolie delegavit”. Książę Mieszko otrzymał z woli starszego brata ziemię opolską. Stało się to między 22 marca a 8 grudnia 1201 roku (bliżej tej drugiej daty). Przekaz *Kroniki polskiej* nie pozostawia w tej kwestii żadnej wątpliwości, my zaś możemy domyślać się, że Bolesław Wysoki spełnił wreszcie, u kresu swego życia, wcześniejsze żądania młodszego brata niezadowolonego z posiadania niewielkiego księstwa raciborskiego. Cytowana *Kronika polska* zawiera ważną, a zbagatelizowaną przez Bieniaka informację, że wprawdzie Bolesław Wysoki przekazał „terram Opolie” swemu bratu Mieszkowi, ale „quam Henricus Barbatus filius eius, item sibi assumpsit”<sup>75</sup>. Przekaz ten odczytuję dosłownie, a więc jako złamanie przez Henryka Brodatego woli jego ojca w sprawie ziemi opolskiej — przez jej zajęcie.

Plątonogi, który zajął dobra cysterskie wraz z całą ziemią opolską, zapisał się w Lubiążu jako nowy opiekun, czego wyrazem było wpisanie jego

<sup>74</sup> MPH, T. 3..., s. 637—638.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 638.

imienia do nekrologu<sup>76</sup>. Wspomnieć także należy, że klasztor nad Stradunią zwany był początkowo „Jarosław”, ale pod rządami dwóch pierwszych Piastów opolskich otrzymał nazwę „Kazimierz” (na cześć księcia Kazimierza, syna Płatonogiego), w czym można dostrzec manifestację władzy nad tymi ziemiami. Mieszko wraz z żoną Ludmiłą w bliżej nieznanym czasie po 1202 roku, a przed 1206 rokiem ufundował klasztor premonstrantek w Rybniku, uposażając go, co możemy wywnioskować z dokumentu z 1234 roku, czterema wsiami w ziemi raciborskiej (Rybnik, Krawarz, Smolna i Książenice), ale też trzema w ziemi opolskiej (Skorogoszcz, Wróblin i Żuzela)<sup>77</sup>. Jest to przykład scalania przez Mieszka nowego terytorium państwowego<sup>78</sup>, a fundację wsparł biskup wrocławski Cyprian, bliski współpracownik księcia Henryka Brodatego. Może widzieć by w tym należało jakiś akt ugody po konflikcie z lat 1201—1202.

<sup>76</sup> W. Könighaus: *Die Zisterzienserabtei Leubus...*, s. 327.

<sup>77</sup> S. Pierzchałanka-Jeskowa: *Dzieje klasztoru...*, s. 35; J. Rajman: *The Origins of the Polish Praemonstratensian Circary*. „*Analecta Praemonstratensia*” 1990, T. 66, z. 3—4, s. 208—209; Idem: *Założenie klasztoru premonstrantek w Rybniku. Przegląd problematyki badawczej*. W: *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnego Śląska w średniowieczu*. Red. E. Bimler-Mackiewicz. Rybnik 2003, s. 89—95; najnowszą publikacją o początkach klasztoru jest artykuł M. Kopki (*Jeszcze o początkach rybnickiej fundacji norbertanek*. W: *Premonstratensii na ziemiach polskich w średniowieczu i epoce nowożytnej*. Red. J. Rajman. „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”. T. 40. *Studia Historica V*, 2007, s. 52—57), która datuje tę fundację na rok 1206.

<sup>78</sup> B. Kłoch (*Piastowie śląscy a kościoły parafialne do schyłku XIV wieku na przykładzie związków władców opolsko-raciborskich*. W: *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*. Red. A. Barciak. Katowice 2007, s. 104) rozpatruje fundację Mieszka Płatonogiego, w tym kościół Najświętszej Panny Marii w Rybniku, który datuje na okres przed 1202 rokiem, jako wyraz utrwalania wpływów w pasie przygranicznym. O domniemanych fundacjach Mieszka zob. także A. Pobóg-Lenartowicz: *Mecenat artystyczny Piastów opolskich w średniowieczu*. W: *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach...*, s. 50—51. N. Mika (*Mieszko...*, s. 131) wymienia domniemane (na podstawie późnych źródeł) kaplice będące fundacjami Mieszka Płatonogiego: Kęty, Pszczyna, Gliwice. Za jedyną pewną uznaje fundację w Rybniku.

Jerzy Rajman

## The formation of Racibórz and Opole Duchy From the first division of Silesia in the second half of the 12<sup>th</sup> century

### Summary

The very article presents the arguments questioning a currently accepted interpretation of Silesian Chronicle that it was Mieszko Płatonogi that attacked Bolesław Wysoki, his older

brother in 1172. In my opinion, Mieszko possessed his own duchy with the capital in Racibórz between 1166 and 1170, and the person who removed Bolesław Wysoki from Wrocław was Mieszko Stary. Such a conviction is in accordance with contemporary German sources.

The position of Mieszko Płattonogi against his older brother dates back to 1177. Insufficient source basis does not allow for defining the exact time of ascribing Opole Duchy to Jarosław, the oldest son of Bolesław Wysoki. In this article I am trying to show weak points in the hypothesis by J. Bieniak who dates the formation of this duchy to 1175. I assume that Jarosław acted against his father as late as in 1177. What can be established is the fact that before Jarosław became the bishop in Wrocław in 1198 he had already been the prince of Opole, which one can assume on the basis of the authentic document of Henryk Brodaty (widely discussed in the article).

In contrast to J. Bieniak who questions the existence of the state of war between Mieszko and Henryk, I think that Mieszko received from his brother Bolesław the record of Opole territory after his death. In the first half of 1202 it was Henryk Brodaty who beat him to the inclusion of Opole, but Mieszko excluded him from Opole and threatened his ruling in Wrocław. The conflict ended in 1202 thanks to the intervention of Innocent III, the Pope. The Pope confirmed Mieszko's legal possession of '*Grody i ziemie*' (*Castles and lands*) in the bull from 1202, under the general statement of which stands undoubtedly the Polish land. Instead, prince Mieszko had to promise that he would not exclude Henryk from his homeland, that is, Wrocław Duchy.

Jerzy Rajman

## Die Gründung des Ratiborer und Oppelner Herzogtums Zur Problematik der ersten Teilung Schlesiens in der zweiten Hälfte des 12. Jhs

### Zusammenfassung

Im folgenden Artikel versucht der Verfasser die gegenwärtig geltende Interpretation der *Schlesischen Chronik* und nämlich die These zu beanstanden, dass der Fürst Bolesław Wysoki (Boleslav der Hohe) im Jahre 1172 im Schlesien von seinem jüngeren Bruder, Mieszko Płattonogi angegriffen wurde. Dafür gibt er folgende Argumente an: seit etwa 1166—1170 besaß Mieszko schon sein eigenes Herzogtum mit der Hauptstadt in Ratibor und derjenige, der den Fürsten Bolesław Wysoki aus Breslau im Jahre 1172 fortgejagt hatte, war Mieszko der Alte. Diese Theorie entspricht den heutigen deutschen Quellen.

Der Ausfall des Mieszko Płattonogi gegen seinen älteren Bruder wird von dem Verfasser erst auf das Jahr 1177 datiert. Spärliche Quellen lassen nicht zu, einen genauen Zeitpunkt zu bestimmen, als das Oppelner Herzogtum für den ältesten Sohn von Bolesław Wysoki, Jarosław (Jaroslav), abgesondert wurde. Der Verfasser versucht, die Schwächen der von J. Bieniak aufgestellten Hypothese aufzuzeigen, als ob das Herzogtum schon etwa 1175 gegründet wurde. Er vermutet, dass Jarosław gegen seinen Vater erst 1177 aufgetreten ist. Es lässt sich nur folgendes feststellen, bevor Jarosław im Jahre 1198 der Breslauer Bischof wurde war er schon der Oppelner Fürst, wovon die authentische von Henryk Brodaty (Heinrich der Bartige) ausgefertigte (und im folgenden Artikel weitläufig besprochene) Urkunde zeugt.

Dem J. Bieniak zum Trotz, der den Krieg zwischen Mieszko und Henryk bestreitet, nimmt der Verfasser an, dass Bolesław seinen Bruder Mieszko zum Erben des Oppelner Landes erst nach seinem Tode eingesetzt hat. In der ersten Hälfte 1202 wurde Oppeln von

Henryk Brodaty erobert, doch Mieszko hat ihn aus dem Oppelner Land verdrängt und die Herrschaft des Heinrichs in Breslau war gefährdet. Der Konflikt war noch 1202 dank der Intervention des Papstes Innocent III zu Ende. In der Bulle vom 1202 hat der Papst bescheinigt, dass Mieszko ein rechtmäßiger Besitzer von *Burgen und Grundstücken* sei; hinter dem Namen verbirgt sich zweifellos das Oppelner Land. Dafür musste sich der Fürst Mieszko dazu verpflichten, den Heinrich von seinem väterlichen Erbe, dem Breslauer Herzogtum, nicht zu verdrängen.

MACIEJ WOŹNY

## Działalność polityczna Bolka V opolskiego w okresie wojen husyckich

XV wiek był okresem licznych walk, które nie ominęły także Śląska. Największe zmiany na tym obszarze były spowodowane najezdami husyckimi, które miały miejsce na przełomie lat 20. i 30. tego wieku. W tym okresie rozpoczął karierę polityczną książę opolski Bolko V Wołoszek. Postępowanie tego Piasta w czasie ataków czeskich heretyków na Śląsk jest obecnie najczęściej akcentowane w jego biogramach. Do tej pory w historiografii funkcjonują dwie różne interpretacje jego działalności: Stanisława Brodki i Władysława Dziewulskiego<sup>1</sup>. Pierwszy z tych badaczy uznał Bolka V za gorliwego wyznawcę husytyzmu, który przyłączył się do kacerzy ze względów ideowych. To stanowisko zostało przyjęte bez zastrzeżeń (często z błędami faktograficznymi) przez większość historyków zajmujących się tym tematem<sup>2</sup>. Natomiast Dziewulski uznał, że książę opolski przyjął husytyzm z całkiem przyziemnych powodów, chcąc wraz z wojskiem husyckim rozszerzyć swoje włości, głównie kosztem biskupa wrocławskiego. Wobec tak rozbieżnych opinii na ten temat należy raz jeszcze przyjrzeć się działalności politycznej Wołoszka w okresie wojen husyckich.

---

<sup>1</sup> S. Brodtko: *Piast — husyta. Książę opolski Bolko V i jego ród*. W: *Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV—XVI wieku*. Red. E. Małczyńska. Warszawa 1956, s. 68—97; W. Dziewulski: *Herezja Bolka Opolskiego*. „Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego” 1960, R. 1, nr 1, s. 181—193; Idem: *Pierwszy wolnomysliciel polski*. „Kwartalnik Opolski” 1965, nr 2, s. 5—14.

<sup>2</sup> Z. Boras: *Książę „heretyk” Bolko V*. W: Idem: *Książęta piastowscy Śląska*. Katowice 1974, s. 289—303; J. Kwak: *Bolko V Husyta (ok. 1400—1460)*. W: *Książęta i księżne Górnego Śląska*. Red. A. Barciak. Katowice 1995, s. 34—36; S.A. Sroka: *Bolesław V Wołoszek*. W: *Piastowie. Leksykon biograficzny*. Red. S. Szczur, K. Ożóg. Kraków 1999, s. 767; T. Sadowski: *Bolesław V Wołoszek*. W: Idem: *Książęta opolscy i ich państwo*. Wrocław 2001, s. 155—164.

Bolko V był najstarszym synem księcia opolskiego Bolka IV i otrzymał od niego około 1426 roku niewielkie terytorium z połową Głogówka, który stał się jego rezydencją<sup>3</sup>. Piastowie opolscy do około 1423 roku unikali dziedzica korony czeskiej Zygmunta Luksemburczyka, wspierając w tym czasie Królestwo Polskie, co wiązało się najpewniej z wyrokiem Waława IV, na mocy którego przekazał on ich ziemie książętom głogowsko-żagańskim<sup>4</sup>. Jednak na początku 1423 roku Piastowie opolscy wsparli króla Zygmunta, podpisując wraz z innymi książętami śląskimi układ w Bratysławie (Pożoniu)<sup>5</sup>. Wpływ na to mogło mieć nieporuszenie przez spadkobiercę Waława IV sprawy wyroku.

Początek działalności politycznej księcia głogóweckiego wiąże się z jego uczestnictwem w zjeździe grodkowskim, który rozpoczął się 18 września. Zjazd ten był różnie datowany w historiografii. Mianowicie Colmar Grünhagen przesunął spotkanie w Grodkowie na rok 1421, co — jego zdaniem — wiązało się z uwięzieniem czeskich posłów przez księcia racibor-

---

<sup>3</sup> W. Dziewulski: *Ziemia prudnicka w epoce feudalnej*. W: *Ziemia prudnicka. Dzieje. Gospodarka. Kultura*. Red. W. Lesiuk. Prudnik 1975, s. 61.

<sup>4</sup> Książęta głogowsko-żagańscy upomnieli się o ziemie po Władysławie Opolczyku, które ten zapisał w 1367 roku swej córce, a zarazem żonie Henryka VIII. Waław IV wydał w Pradze wyrok zgodny z oczekiwaniami tych książąt i skazał na banicję Piastów opolskich. Szerzej na ten temat zob. J. Sperka: *Bernard (1374/1378—1455), książę opolski, niemodliński, strzelecki*. W: *Książęta i księżne Górnego Śląska...*, s. 18—21. O propolskiej polityce świadczą zarówno małżeństwa Bernarda z córką Spytka z Melsztyna i Bolka młodszego z córką królowej Polski, jak również wsparcie Jagiełły przez księcia niemodlińskiego w wojnie głodowej. Zob. J. Goździelewski: *Wojna polsko-krzyżacka 1414 r.*, tzw. „wojna głodowa”. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, T. 16, cz. 2, s. 38; J. Rajman: *Pogranicze śląsko-malopolskie w średniowieczu*. Kraków 1998, s. 200. O sympatiach politycznych Opoleczyków świadczy także ślub dziedzica Opola Bolka V z Elżbietą Granowską, pasierbicą króla polskiego. Zob. K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich*. T. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 102. Natomiast o unikaniu Zygmunta Luksemburczyka aż do 1423 roku świadczy ich absencja na sejmie we Wrocławiu na początku 1420 roku, na którym zjawili się niemal wszyscy książęta śląscy. Zob. C. Grünhagen: *Der Reichstag zu Breslau und das Strafgericht des Kaisers Sigismund im Jahre 1420*. In: *Abhandlungen d. Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Kultur Philosophic Historique Abteilung Jahrgang*. 1868, z. 2, s. 4. O tym, że absencja Piastów opolskich nie wynikała z jakichś losowych wydarzeń (choroba, pobyt w odległym miejscu), lecz była celowa, świadczy pobyt 31 grudnia 1419 roku Bernarda i Bolka IV, Bolka V w Nysie. Poza wspomnianymi książętami byli tam zarówno biskup wrocławski, który wydawał dokument, jak również Konrad kozielski i Ruprecht lubiński, którzy przybyli na sejm. Zob. *Die Inventare der nicht-staatlichen Archive Schlesiens*. Neisse. Heft 1. Hrsg. E. von Graber. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. Bd. 36. Breslau 1933, s. 40—41, nr 158.

<sup>5</sup> M. Biskup: *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308—1521)*. Gdańsk 1993, s. 121—142; *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*. Hrsg. C. Grünhagen. W: *Scriptores Rerum Silesiacarum*. Bd. 6 [dalej: SRS 6]. Breslau 1871, s. 30—34, nr 46; K. Pieradzka: *Udział polskich feudalów w planach rozbioru Polski w XIV i XV wieku, na tle dążeń odśrodkowych*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia” 1955, z. 1, s. 24—25.

skiego<sup>6</sup>. Taką interpretację przyjęli m.in. Kazimierz Orzechowski i Jiří Jurok<sup>7</sup>. Dziewulski natomiast doszedł do wniosku, że wydarzenie to miało miejsce w 1424 roku<sup>8</sup>, co mógł powiązać z informacją o zawarciu pokoju między Przemkiem opawskim a husytami<sup>9</sup>. Jednak niektóre nowsze opracowania przyjmują rok 1427<sup>10</sup>. Za tą właśnie datą przemawiają następujące fakty. Po pierwsze, tylko w 1427 roku książęta zjeżdżali do Grodkowa, by omawiać problem husycki, jak to miało miejsce w styczniu. Po drugie, w 1421 roku Ślązacy zabiegali o włączenie ich do związku książąt i miast Rzeszy, tworzenie odrębnego związku miało się więc z celem. Po trzecie, postanowienia powzięte w Grodkowie, które omówię poniżej, mają wyjątkowo defensywny charakter, co jest całkiem zrozumiałe po świeżych klęskach sił katolickich. Natomiast w 1421 roku nie istniała groźba najazdu husyckiego na księstwa śląskie. M. Čapský zauważył także, że w dokumencie ze zjazdu nie ma mowy o księciu raciborskim, lecz użyty jest zwrot „die von Ratibor”, który odnosi się do księżnej Heleny sprawującej wówczas regencję po zmarłym w 1424 roku mężu Janie Żelaznym<sup>11</sup>. Na zjeździe grodkowskim postanowiono, że książę Jan ziębicki wraz z miastami Wrocławiem, Świdnicą i Jaworem powinien wystawić oddział 230 jeźdźców, którzy mieli udać się w kierunku przygranicznych miejscowości: Kowar, Żaclerza, Czarnego Boru i Grzęd. Druga armia, składająca się z 70 jeźdźców biskupa wrocławskiego wraz z 30 rycerzami lubińskimi, 60 wysłanymi przez księcia brzesko-legnickiego i 60 konnymi wojownikami Konrada Kąckiego, miała się udać w kierunku Broumova. Kolejna armia, licząca 30 jeźdźców cieszyńskich i 25 rycerzy Bolka młodszego, miała udać się do Ostrawy, należącej do Bolka IV<sup>12</sup>. Jego stryj Bernard z 30 zbrojnymi

<sup>6</sup> C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 56.

<sup>7</sup> K. Orzechowski: *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*. Warszawa—Wrocław 1979, s. 119; Idem: *Historia ustroju Śląska*. Wrocław 2005, s. 78—79; J. Jurok: *Příčiny, struktury, a osobnosti husitske revoluce*. České Budějovice 2006, s. 140.

<sup>8</sup> W. Dziewulski: *Herezja Bolka V...*, s. 183.

<sup>9</sup> SRS 6, s. 44, nr 60.

<sup>10</sup> M. Goliński: *Broń palna na Śląsku do lat trzydziestych XV w. oraz jej zastosowanie przy obronie i zdobywaniu twierdz*. W: „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”. T. 31. Red. T.M. Nowak. Białystok 1989, s. 9; M. Čapský: *Vevoda Přemek Opavský...*, s. 270—271. Obaj autorzy oparli się na nieznanym mi artykule austriackiego historyka z początku XX wieku. Zob. A. Philip: *Überlieferung und Datierung der Grottkauer Einigung*. In: *Quellenstudien aus der Universität in Innsbruck*. Innsbruck 1909, h. 1, s. 61—161.

<sup>11</sup> M. Čapský: *Vevoda Přemek Opavský...*, s. 270—271. O Helenie i Janie raciborskim zob. E. Šefčík: *Helena (zm. 1449)*. W: *Książęta i księżne...*, s. 48—49; Idem: *Jan II Żelazny (ok. 1365—1424)*. W: *Książęta i księżne...*, s. 58—59.

<sup>12</sup> O posiadaniu przez Bolka IV praw do Ostrawy świadczy wydany w tym mieście dokument z 1426 roku, w którym Bolko tytułuje się jako „herzog und herre zu Oppul, zu Ostraw etc.” i określa, że jedna ze wsi znajduje się w „in unserim Ostrzischen gebite”. Zob. *Listinář Těšínska*. W: *Codex diplomaticus Ducatus Tessiensis*. Wyd. E. Némec. Český Těšín

wraz z 20 konnymi wojownikami Kazimierza oświęcimskiego i 20 rycerzami Konrada Białego oleśnickiego miał pomóc Przemkowi opawskiemu. Natomiast 50 jeźdźców raciborskich miało udać się do Karniowa. Łączna armia wystawiona przez książąt i miasta śląskie składała się z 625 rycerzy, 20 dużych rusznic, 300 taraśnic i 2 tys. piszczeli. W razie zaatakowania przez husytów ziem któregoś z członków związku, pozostali mieli go wesprzeć całą swą siłą<sup>13</sup>. Uczestnictwo Bolka młodszego w zjeździe oznacza, że pan na Głogówku nie sympatyzował od początku z ruchem husyckim, co stwierdzają niektórzy historycy. Można także uznać, że młody Bolko reprezentował w Grodkowie swego ojca, którego na tym zjeździe nie było.

Środki przewidziane przez książąt i miasta śląskie w celu obrony przed husytami okazały się niewystarczające. Odwetowa wyprawa husytów rozpoczęła się na początku 1428 roku. Husyci atakowali z dwóch stron. Jeden oddział zaatakował Kłodzko, zapewne idąc szlakiem przetartym pod koniec 1425 roku, natomiast drugi uderzył na księstwo opawskie<sup>14</sup>. W działaniach militarnych brały udział tylko hufce taborytów i sierotek, natomiast kalikstyni tradycyjnie nie opuszczali Czech. Z zagrożonych terenów zaczęli uciekać mieszkańcy, co spowodowało wyludnienie takich miejscowości, jak: Polska Ostrawa, Kietrz, Osobłoga, Paczków, Głucholazy, Ząbkowice, Otmuchów czy Grodków<sup>15</sup>. Kłodzko wytrzymało oblężenie podobnie jak Opawa, której z odsieczą pośpieszyły wojska z księstwa oleśnickiego<sup>16</sup>. Boży bojownicy przeszli przez terytorium księstwa głubczyckiego<sup>17</sup> i 13 marca podeszli pod Głogówek. Miasta broniły oddziały obu jego właścicieli: Bolka głogóweckiego i Bernarda niemodlińskiego. Łącznie liczba obrońców po wsparciu

---

1958, nr 158. Ponadto dokument ten został spisany przez Jerzego Schaffera, który także spisał dokument Bolka IV z 21 stycznia 1426 roku. Zob. *Regestum St. Wenceslai*. W: *Codex diplomaticus Silesiae*. Bd. 6 [dalej: CDS 6]. Wyd. W. Wattenbach, C. Grünhagen. Breslau 1870, s. 51, nr 176. Ostrawa była wówczas w zastawie u książąt opolskich, co pierwszy zauważył Alois Adamus. Zob. A. Adamus: *Dějiny města Ostravy v přehledu až do r. 1860*. Ostrava 1927, s. 14. Dalibor Prix uznał, że panem Ostrawy był wówczas Bolko V. Zob. D. Prix: *Vévoda Václav II. opavský a hlubčický. Ve stínu otce, husitů a bezvlády*. „Časopis Slezského muzea” [dalej: ČSM] 1999, R. 48, s. 171. Tezę Prixa przyjął również Čapský. Zob. M. Čapský: *Vévoda Přemek Opavský...*, s. 281. Jednak obaj historycy są w błędzie, gdyż Ostrawą rządził wówczas ojciec Wołoszka.

<sup>13</sup> Szczegółowe omówienie postanowień zjazdu zob.: SRS 6, s. 10—12, nr 17; C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 56—57.

<sup>14</sup> Opis najazdu husyckiego z 1428 roku zob. C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 130—160.

<sup>15</sup> SRS 6, s. 66—67, nr 90; W. Dziewulski: *Spoleczeństwo śląskie...*, s. 28.

<sup>16</sup> *Chronik des Martin von Bolkenhain* [dalej: *Kronika Marcina z Bolkowa*]. Hrsg. F. Wachter. In: *Scriptores Rerum Silesiacarum*. Bd. 12. Breslau 1883, s. 1; SRS 6, s. 58, nr 80; M. Čapský: *Vévoda Přemek Opavský...*, s. 271—275.

<sup>17</sup> Informacje o zdobyciu Nowej Cerkwi znajdującej się w księstwie głubczyckim przekazywał bp Konrad w liście do wielkiego mistrza krzyżackiego. Zob. SRS 6, s. 63, nr 88.

przez żołnierzy z Prudnika, Strzeleczek i Białej wynosiła około 1 tys. żołnierzy. Według relacji uczestnika wyprawy, młody książę na widok wojsk taboryckich zrejterował z miejsca obrony<sup>18</sup>. Wobec braku wodza wojska katolickie zrobiły to, co zrobiłyby każde inne w tym wypadku — poddały się, natomiast miasto zostało splądrowane i zniszczone<sup>19</sup>. Spod Głogówka taborycy ruszyli na niebroniony Prudnik. Wkroczenie kacerzy do ziemi prudnickiej spowodowało ucieczkę mieszkańców Nowego Chocimia<sup>20</sup>; następnie wojska czeskie zajęły także niebronioną Białą<sup>21</sup>. Wkrótce po tym Bolko głogówecki podpisał układ z husytami o zachowanie neutralności, który obejmował też jego ojca oraz stryja<sup>22</sup>. Podobne układy podpisali inni książęta śląscy, mianowicie: Jan ziębicki, Ludwik oławski, Waclaw głubczycki, książęta raciborscy, Przemko opawski, Każko oświęcimski oraz Bolko cieszyński<sup>23</sup>.

Po opuszczeniu ziem Piastów opolskich wojska husyckie znalazły się na ziemiach podlegających władzy ich największego wroga — biskupa wrocławskiego, mianowicie w księstwie grodkowskim. Spalili — mimo silnych fortyfikacji — Głuchołazy, Widnawę, Paczków, Grodków i Otmuchów oraz przedmieście Nysy<sup>24</sup>. Podpalenia nie uniknęły także okoliczne wsie, co musiało być karą za rejzy Konrada IV. Wojska śląskie pod wodzą Ludwika III oławskiego i Ruprechta lubińskiego chciały stawić opór pod Nysą. 18 marca 1428 roku doszło do bitwy pod tym miastem, która zakończyła się tak jak poprzednie, czyli wycofaniem się broniących na z góry upatrzone pozycje<sup>25</sup>. Podobnie jak Bolko głogówecki, uczynił Ludwik brzesko-legnicki, który pozostawił Brzeg na pastwę losu<sup>26</sup>. Zupełnie inaczej postąpił natomiast Jan z Ziębic, który złamał układ z husytami i zaatakował ich 27 grudnia pod Starym Wielisławiem koło Kłodzka, gdzie też zginął ostatni Piast ziębic-

<sup>18</sup> *Chronicon veteris Collegiati Pragensis 1419—1441*. Hrsg. K. Höfler. In: *Fontes Rerum Austriacarum*. Abt. 1, Bd. 2, Th. 1. Wien 1856, s. 90—91.

<sup>19</sup> Władysław Jagiełło w liście do Konrada Kąckiego stwierdził, że silnie umocniony Głogówek nie podjął obrony. Zob. SRS 6, s. 61, nr 83. O zajęciu samych Głubczyc informowali Norymbergę mieszkańcy Zgorzelca. Zob. SRS 6, s. 66—67, nr 90.

<sup>20</sup> W 1430 roku Bolko nadał zniszczonemu Prudnikowi opuszczoną wieś Nowy Chocim. Zob. *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt*. Hrsg. E. von Graber. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. Bd. 33 [dalej: CDS 33]. Breslau 1928, s. 33, nr 12.

<sup>21</sup> *Kronika Marcina z Bolkowa*, s. 1; SRS 6, s. 63, nr 88; s. 67—69, nr 91.

<sup>22</sup> W. Dziewulski: *Herezja Bolka V...*, s. 184.

<sup>23</sup> SRS 6, s. 69—71, nr 93.

<sup>24</sup> SRS 6, s. 63—64, nr 88. Część mieszkańców Paczkowa pomordowano, a resztę wypędzono. Zob. F.A. Zimmermann: *Beyträge zur beschreibung von Schlesien*. Bd. 3. Brieg 1784, s. 298.

<sup>25</sup> Według mieszkańców Torunia, którzy byli wówczas na Śląsku, z miejsca bitwy uciekli chłopci. Zob. SRS 6, s. 58—59, nr 80. Opis bitwy zawiera *Strzeliński fragment*. Zob. SRS 6, s. 155—156.

<sup>26</sup> F. Szafranski: *Ludwik II...*, s. 72—73.

ki<sup>27</sup>. W wyniku działań husyckich w 1428 roku najbardziej ucierpiały tereny należące do Bolka V, jego stryja Bernarda oraz biskupa wrocławskiego<sup>28</sup>.

Pod koniec tego roku pan Głogówka pojawia się ponownie w źródłach. W październiku wysłał do Zgorzelca swego posła, zapewne w celu omówienia działań przeciw husytom<sup>29</sup>. 23 października Ludwik lubiński zapisał swej żonie Małgorzacie zamek Jelcz oraz wyznaczył jako opiekunów ojca Bolka IV, stryja Bernarda niemodlińskiego oraz jej braci Bolka V i Jana<sup>30</sup>.

Po opuszczeniu Śląska przez husytów książęta zaczęli przygotowywać się do kolejnej obrony. W tym celu Saksonia i Śląsk zawarły umowę, na mocy której w razie ataku husytów każda ze stron miała wesprzeć drugą w ciągu 14 dni oddziałem składającym się z 1 tys. rycerzy<sup>31</sup>. Także inne państwa przygotowywały się do walki z czeskimi apostatami w ramach nowej krucjaty. Jej organizacją znów kierował bp Winchester, któremu udało się uzyskać zgodę króla Anglii na werbunek 250 kopijników i 2 500 łuczniczków. Jednak ta armia zamiast maszerować w kierunku Czech udała się do Francji, by walczyć z Joanną d'Arc. Postępowanie to zirytowało papieża, oznaczało bowiem, że chrześcijanie na Zachodzie bardziej zainteresowani są wojną stuletnią niż odległym heretyckim krajem<sup>32</sup>.

Wszelkie środki podjęte do obrony przeciw najeźdźcom znów okazały się bezskuteczne, gdy na Śląsk ruszyła na początku 1430 roku kolejna wyprawa radykalnych bractw. W skład ich armii wchodził również obcokrajowiec, na czele z Dobiesławem Puchałą, Zygmuntem Korybutowiczem, Piotrem Polakiem i Fryderykiem Ostrogskim. Powodów kolejnego najazdu było kilka. Po pierwsze, najazdy stały się już nieodłącznym elementem wspierania gospodarki taborytów i orebitów. Po drugie, oba bractwa chciały kolejny raz spustoszyć ziemie swych największych wrogów na Śląsku, jakimi byli książęta oleśnicy. Po trzecie, wobec trudności handlowych stwarzanych przez władze husyci chcieli zdobyć przyczółki na Śląsku, by móc handlo-

---

<sup>27</sup> *Kronika Marcina z Bolkowa*, s. 6—7; SRS 6, s. 156, 160; N. Pol: *Jahrbücher der Stadt Breslau*. Bd. 1. Breslau 1813, s. 176; C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 164.

<sup>28</sup> W. Dziewulski: *Spółczesność śląskie...*, s. 28. Listę miast zniszczonych w husyckim pochodzie zob. SRS 6, s. 73, nr 97.

<sup>29</sup> Posel dotarł do Zgorzelca 18 października, o czym świadczy notatka w zgorzeleckich rachunkach. Na jego utrzymanie miasto wydało 6 gr. Zob. *Codex diplomaticus Lusitaniae Superioris II*. Bd. 2. Hrsg. R. Jeht. Görlitz 1903, s. 63.

<sup>30</sup> *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*. [dalej: LuBS]. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. Leipzig 1881, s. 376—378; *Wykaz regestów dokumentów archiwum archidiecezjalnego we Wrocławiu*. Oprac. W. Urban. Wrocław 1970, nr 672 (regest).

<sup>31</sup> SRS 6, s. 79—81, nr 110.

<sup>32</sup> J. Grygiel: *Conta Bohemos — wokół problemu krucjat antyhusyckich w XV-wiecznej Europie*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1999, z. 126, s. 70—71.

wać z Polską<sup>33</sup>. Wojska czeskie przeszły ponownie przez księstwo raciborskie, wdzierając się i pustosząc księstwo kozielskie, należące do książąt oleśnickich<sup>34</sup>. Bolko młodszy tym razem nie czekał na wrogie wojska w Głogówku, jak w 1428 roku, lecz przeniósł się do Chrzelic — najbardziej wysuniętego na zachód swego zamek<sup>35</sup>. W kwietniu jeden z oddziałów na czele z Korybutowiczem oblegał Gliwice, które zdobył 17 kwietnia<sup>36</sup>. Natomiast drugi przeprawił się przez Odrę pod Krapkowicami i 15 kwietnia stanął pod Głogówkiem. Bolko V przyjął wówczas cztery artykuły praskie i sprzymierzył się z husytami<sup>37</sup>.

Większość historyków uznało, że książę głogówecki stał się husytą ze względów ideologicznych, podbudowując to informacją o jego wcześniejszych studiach w Pradze<sup>38</sup>. Tylko Dziewulski przyjął inną przyczynę „nawrócenia” Bolka V. Jego zdaniem, dziedzic Opola przyłączył się do kacerzy nie ze względów religijnych, o czym świadczyła jego szybka decyzja, lecz z uwagi na chęć zajęcia przy pomocy husyckich taborów ziem należących do biskupa wrocławskiego<sup>39</sup>. Przyglądając się dalszym działaniom młodego księcia, należy zgodzić się ze stwierdzeniem Dziewulskiego. Szybkie przyłączenie się do taborystów sugeruje, że Bolko młodszy już wcześniej przemyślał

<sup>33</sup> J. Grygiel: *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza. Studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV wieku*. Wrocław 1988, s. 106—107; F. Šmahel: *Husitské Čechy...*, s. 226—227.

<sup>34</sup> SRS 6, s. 95, nr 123; s. 108—109, nr 157.

<sup>35</sup> *Urkunden des Klosters Czarnowanz*. Hrsg. W. Wattenbuch. In: *Codex diplomaticus Silesiae*. Bd. 1. Breslau 1857, nr CIX.

<sup>36</sup> SRS 6, s. 156—157; *Sigismundi Rosiczii diversa transactis temporibus facta in Silesia etalibi. Abanno C. 1051 usque 1470* [dalej: *Roczniki Rosicza*]. Hrsg. F. Wachter. In: *Scriptores Rerum Silesiacarum*. Bd. 12. Breslau 1983, s. 48; F. Gramer: *Chronik der Stadt Beuthen in Ober — Schlesien*. Beuthen 1863, s. 59. Poza Gliwicami Korybutowicz zajął również Bytom.

<sup>37</sup> Opis wydarzenia był szeroko komentowany w różnych źródłach. Zob. *Kronika Marcina z Bolkowa*, s. 9; *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis ithuaniae 1376—1430*. Wyd. A. Prochaska. Kraków 1882, s. 899—900, nr 1409; SRS 6, s. 96, nr 125; s. 108—109, nr 157. Grünhagen skorygował datę listu wydrukowanego w SRS 6, s. 108—109, nr 157, przesuwając ją z 1432 na 1430 rok. Zob. C. Grünhagen: *Bemerkungen, Ergründ Berichtigungen zu neueren Schriften auf dem Gebiete der schlesischen Geschichte mit urkundliche Beilagen*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1871, Bd. 11, s. 216. Należy odrzucić relacje *libri vicariorum*, dotyczące tego wydarzenia, wedle których Bolko przystąpił do husytów w 1428 roku pod groźbą i przeprowadził sekularyzację kolegiaty głogóweckiej. Źródło to miesza wiele wydarzeń i z tego powodu jest niewiarygodne. Zob. H. Schnurpfeill: *Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober — Glogau in Schlesien*. Ober Glogau 1860, s. 29—32. Kolegiata funkcjonowała co najmniej do 1441 roku. Zob. A. Weltzel: *Das Kollegiatstift zum heiligen Bartholomäus in Ober — Glogau*. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1896, Bd. 30, s. 178.

<sup>38</sup> S. Brodtko: *Piast — husyta...*, s. 77; J. Horwat: *Księstwo opolskie i jego podziały do 1532 r.* Rzeszów 2002, s. 219.

<sup>39</sup> W. Dziewulski: *Herezja Bolka V...*, s. 185.

swe działania. Skłonić go do tego mogła z jednej strony pamięć o wielkich zniszczeniach jego ziem podczas wcześniejszej „wizyty” Czechów<sup>40</sup>, z drugiej — świadomość, że wojska obu bractw były praktycznie niepokonane. Wszystkie dotychczasowe bitwy katolików z husytami kończyły się klęską tych pierwszych bądź do bitew nawet nie dochodziło, gdyż rycerze pierzchali na widok sztandarów z kielichem. Doskonałym przykładem było postępowanie Jana ziębickiego, który zdecydował się wypowiedzieć bitwę husytom i zginął śmiercią typową dla bohaterów, opuszczony przez własne wojsko.

Wydarzenia z 1428 roku świadczyły o tym, że Bolko V nie należał do bohaterów. Ponadto wszelkie związki tworzone przez księstwa śląskie w celu obrony przed wspaniałymi jazdami nie zdawały egzaminu. To wszystko wpłynęło zapewne na decyzję księcia głogóweckiego. Jednak — co też jest istotne — nie wydaje się, aby młody Piast podjął tę decyzję bez konsultacji ze swym ojcem. Najważniejszym świadectwem mówiącym o współpracy Bolka starszego z synem jest list Konrada Młodszeo do wielkiego mistrza krzyżackiego, informujący o dostarczaniu przez księcia Opola prochu i dział swemu pierworodnemu synowi<sup>41</sup>. Postawa seniora rodu przez cały okres wojen husyckich była dość charakterystyczna, gdyż ani razu nie wystąpił on otwarcie przeciw husytom. Od samego początku rewolucji husyckiej w akcje wymierzone przeciw czeskim buntownikom angażował się natomiast jego młodszy brat Bernard. Pamiętać trzeba, że w zjeździe grodkowskim zamiast Bolka IV udział wzięł Bolko V. Pan Opola nie pertraktował także z husytami, a w jego imieniu czynił to jego najstarszy syn. Fakty te skłaniają mnie do wysunięcia tezy, że w pierwszym okresie rządów młodego księcia w Głogówku był on wykonawcą woli ojca, który chciał w ten sposób prowadzić podwójną politykę. Wpływ na takie postępowanie księcia opolskiego mogła mieć wyłącznie sprawa cofnięcia wyroku Wacława IV, nakazującego przekazać ziemie książąt opolskich pod władzę książąt głogowskich. Ta sytuacja wymusiła na Piastach opolskich przyjęcie różnych postaw w okresie wojen husyckich w celu wyciągnięcia maksymalnych korzyści z tego wydarzenia. Dlatego też Bernard był jednym z najwierniejszych stronników Zygmunta Luksemburskiego, Bolko IV oficjalnie popierał politykę króla rzymskiego, ale faktycznie przyjął postawę wyczekującą, natomiast Bolko V połączył się z husytami.

Książę głogówecki podążył z husytami na tereny pobliskich ziem należących do biskupa wrocławskiego. Celem ataku był Grodków i zapewne sąsiednia Nysa. Aby opanować te miasta, wyznawcy kielicha zdecydowali się zająć okoliczne zamki. Udało im się zawładnąć trzema w okolicach Grodkowa: Głębocko, Meristow i Więcmierzyce. Wołoszek wszedł w posiadanie zamku

---

<sup>40</sup> Tym właśnie motywował przystąpienie do heretyków Jerzy Rajman. Zob. J. Rajman: *Pogranicze śląsko-malopolskie...*, s. 201.

<sup>41</sup> SRS 6, s. 108—109, nr 157.

Meristow, natomiast Gryżów, Prudnik i Głogówek obsadził swymi wojskami<sup>42</sup>. Siły, jakimi dysponował, nie były wielkie, gdyż w 1427 roku miał co najmniej 55 rycerzy, co nie mogło się równać z liczbą jazdy wystawianą w tym okresie przez innych książąt<sup>43</sup>. Natomiast piechota nie liczyła zapewne więcej niż 500 żołnierzy, na co wskazują dane z 1428 roku<sup>44</sup>. Dziedzica Opola wspierał nieoficjalnie jego ojciec, dostarczając mu działa i proch<sup>45</sup>.

Z księstwa grodkowskiego husyci ruszyli w kierunku Niemczy, którą zdobyli 23 kwietnia<sup>46</sup>. Stała się ona istotną bazą wypadową dla husytów, a jej dowódcą został Bedrzych ze Strażnicy<sup>47</sup>. W drugiej połowie maja Bolko poniósł pierwszą porażkę, gdy pod Gryżowem zaatakowały go oddziały z Nysy wsparte przez wrocławian<sup>48</sup>. Przegranej dziedzica Opola nie należy się dziwić, zważywszy na niewielkie siły jakimi dysponował, brak doświadczenia i zapewne poczucie bezkarności, które zapewniała obecność w okolicy sprzymierzonych wojsk czeskich. Wołoszek poza Gryżowem utracił także Meristow. Po tym wydarzeniu Bolko V ruszył ze swym wojskiem pod Kluczbork należący do Ludwika legnicko-brzeskiego, który był oblega-

---

<sup>42</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 49; SRS 6, s. 108—109, nr 157, s. 156. Informacja o obsadzeniu przez żołnierzy Wołoszka Prudnika i Głogówka oznacza, że w przekonaniu autora listu Bolko młodszy uczynił to wbrew Bernardowi, który był współwłaścicielem tych miast. Sama obecność zbrojnych w obu miastach nie mogła dziwić Konrada Młodszeo, gdyż te musiały się w nich znajdować już przed atakiem husytów w celach ich obrony. Gryżów od 1383 roku należał do książąt opolskich. Zob. LuBS, Bd. 2, s. 310—312; M. Čapský: *Vevoda Přemek Opavský...*, s. 68. Do wojsk głogóweckich przyłączali się również rycerze z innych dzielnic, jak np. Melchior Hoff, który był w załodze Meristow, czy Mikołaj Kotuliński z Niemodlina. Zob. SRS 6, s. 98, nr 130.

<sup>43</sup> SRS 6, s. 10—12, nr 17.

<sup>44</sup> Podczas obrony Głogówka Wołoszek dysponował nieco ponadtysięcznym wojskiem. Ponieważ załoga Głogówka była uzupełniona żołnierzami z Białej należącej do Bernarda niemodlińskiego, Prudnika podlegającego władzy zarówno młodego Bolka, jak i jego stryja oraz ze Strzeleczek należących do Wołoszka, oznacza to, że co najmniej połowa wojska zgromadzonego w Głogówku należała do księcia niemodlińskiego. Przez ten krótki okres siły zbrojne księcia głogóweckiego nie mogły być zbytnio wzmocnione.

<sup>45</sup> SRS 6, s. 108—109, nr 157.

<sup>46</sup> *Kronika Marcina z Bolkowa*, s. 10; *Roczniki Rosicza*, s. 48.

<sup>47</sup> Zastępcą Bedrzycha był Piotr Polak. Zob. F. Šmahel: *Husitské Čechy...*, s. 228.

<sup>48</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 49; SRS 6, s. 96, nr 125, s. 157. Bolko V utracił wówczas zarówno Gryżów, jak i Meristow. Rosicz podaje, że bitwa miała miejsce 18 września, lecz kronikarz ten często mylił się w datowaniu. Ponadto w liście z końca maja Hans z Gersdorfu pisał o porażce Bolka młodszeo, co oznacza, że nie mogła ona mieć miejsca dopiero we wrześniu. Niektórzy historycy uważają, że wojska Wołoszka stacjonowały w Meristow i Gryżowie jeszcze w 1432 roku, co wynika ze złej datacji listu przez C. Grünhagena. Zob. T. Wünsch: *Mittelalterliches Krisenmanagement im Widerstreit von Politik und Religion: Oberschlesische Städte in der Hussitenzeit*. In: *Oberschlesien im späten Mittelalter. Eine Region im Spannungsfeld zwischen Polen, Böhmen — Mähren und dem Reich vom 13 bis zum Beginn des 16 Jahrhunderts*. Hrsg. T. Wünsch. Berlin 1993, s. 186.

ny przez husytów na czele z Dobkiem Puchałą<sup>49</sup>. Wspólnymi siłami miasto zostało zdobyte, a władzę nad nim sprawował Dobiesław. Bolko natomiast ruszył z wojskiem pod Namysłów. Tam zajmował się plądrowaniem okolicy. Wykorzystali to mieszkańcy Namysłowa i przy wsparciu wrocławian napadli na jego wysuniętą placówkę. Zabili wielu żołnierzy Bolka, a część wzięli do niewoli<sup>50</sup>. Kolejna klęska na polu walki miała takie same przyczyny jak poprzednia, mianowicie wojsko pana na Głogówku było nieliczne i czuło się bezkarne, mając świadomość przebywania w sąsiedztwie niepokonanych oddziałów husytów. Po tej porażce Wołoszek nie wyruszał już w pole z wojskiem, zapewne z uwagi na przetrzebieenie jego armii oraz jej niskie morale

<sup>49</sup> Data wyprawy kluczborskiej jest nieznaną, co powodowało trudności w rekonstrukcji działań wojennych. Podstawowym problemem jest odpowiedź na pytanie, czy Bolko V wyprawił się z Dobkiem zaraz po przyjęciu nowej wiary, jak uważa Grünhagen. Zob. C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 185—187. Jednak za pierwszeństwem wyprawy na tereny księstw biskupa wrocławskiego przemawia przede wszystkim list Konrada Młodszego do wielkiego mistrza krzyżackiego z 15 maja, w którym Piast relacjonował wydarzenia wojenne na Śląsku. Stwierdzał w nim, że Bolko wraz z husytami zajął zamki w okolicy Grodkowa, jak również informował o zdobyciu Niemczy. Nie pisał jednak nic o wyprawie ani o zdobyciu Kluczborka. Oznacza to, że wyprawa z Dobkiem Puchałą miała miejsce po 15 maja, zapewne też po porażce pod Gryzowem. Zob. SRS 6, s. 108—109, nr 157. Innym problemem, który pojawia się przy okazji marszu husytów na Kluczbork, jest sprawa spalenia klasztoru w Jemielnicy. Za autentycznością tego wydarzenia opowiedział się Grünhagen. Zob. C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 186. Historyk ten powoływał się przy tym na informacje podane przez Zimmermanna. Zob. F.A. Zimmermann: *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*. Bd. 2. Brieg 1783, s. 271. Jednak w relacji tej autor nie powołuje się na żaden dokument. Także Rajman uważa atak husytów na klasztor za możliwy, lecz datuje go na rok 1428. Zob. J. Rajman: *Jemielnica. Wieś i klasztor cysterski na Górnym Śląsku*. Katowice 1995, s. 111. Według Horwata, także księżę głogówecki miał w tym uczestniczyć. Zob. J. Horwat: *Księstwo opolskie...*, s. 219. Przeciw takiemu przebiegowi wydarzeń przemawia przede wszystkim fakt, że żadne ówczesne źródło nie mówiło o spaleniu Jemielnicy, choć są wymieniane różne miasta, które znalazły się na trasie husyckich pochodów. Zob. SRS 6, s. 157. Wydarzenie, jakim byłoby spalenie znanego klasztoru, miałoby swoje odbicie w źródłach, w których często wspomina się spalone klasztory, jak choćby Henryków. Zob. *Schlesische Nekrologien*. Hrsg. M. Wattenbach. In: „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1862, Bd. 4, s. 304; *Roczniki Rosicza*, s. 47; SRS 6, s. 155; N. Pol: *Jahrbücher der Stadt Breslau*. Bd. 1. Breslau 1813, s. 174. Po wojnach husyckich niektóre klasztory wyolbrzymiały swoje straty w tym okresie, by stać się później miejscem kultu. Zob. R. Żerelik: *Problem wiarygodności przekazu o śmierci 70 mnichów krzeszowskich w czasie wojen husyckich*. W: *Krzeszów uświęcony taską*. Red. H. Dziurla, K. Bobrowski. Wrocław 1997, s. 90—103. Także informacja podana przez Maleczyńską i przejęta przez część biografów Bolka V, jakoby dziedzic Opola wraz z husytami napadł na klasztor częstochowski jest nieprawdziwa. Zob. E. Maleczyńska: *Śląsk w epoce feudalnej*. W: *Historia Śląska*. T. 1, cz. 2. Red. K. Maleczyński. Wrocław 1960, s. 241. Szerzej na temat napadu na Częstochowę i osób biorących w nim udział zob.: P. Bilnik: *Napad „husytów” na Jasną Górę. Fakty — konteksty — legenda*. „Studia Claramontana” 1995, nr 15, s. 277—324; T. Kos: *Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego w świetle nowej interpretacji źródeł*. Kraków 2002, s. 185—203.

<sup>50</sup> SRS 6, s. 165.

po przegranych potyczkach. W połowie roku sytuacja na Śląsku w pewnym sensie ustabilizowała się. W rękach husytów pozostawały Gliwice, Bytom, Kluczbork i Niemcza, z których kontrolowali okoliczne tereny, Bolko natomiast nie uzyskał dla siebie żadnych ziem.

Działania książąt śląskich w tym czasie zmierzały do odzyskania miast i zamków utraconych na rzecz czeskich kacerzy. Jednak oblężenie Niemczy, które miało miejsce w połowie 1430 roku, nie powiodło się<sup>51</sup>. W tym czasie Bolko V przebywał w swoich włościach<sup>52</sup>, co wobec braku informacji w źródłach o jego dalszych walkach, świadczy o zaprzestaniu przez niego działań zaczepnych. Przez cały czas walki trwały na Dolnym Śląsku, gdzie zdobyty został również Otmuchów, natomiast ziemie Piastów opolskich od momentu przystąpienia Bolka V do husytów nie były zagrożone przez ich wojska<sup>53</sup>. W maju 1431 roku książęta śląscy próbowali bezskutecznie odbić Kluczbork<sup>54</sup>. Z lepszym rezultatem zakończył się atak na Gliwice, głównie dzięki zdradzie dowódcy wojsk husyckich Bernarda Rotha<sup>55</sup>.

W Europie znów zaczęto myśleć o zorganizowaniu kolejnej krucjaty anty-husyckiej. Przygotował ją nowy legat papieski — kardynał Juliusz Cesarni, a na jej czele stanął ponownie elektor brandenburski Fryderyk. Kolejna wyprawa krzyżowa skończyła się jednak tak jak poprzednie — klęską wojsk katolickich, tym razem pod Domażlicami. Także jej przyczyny były podobne, mianowicie brak skoordynowania działań poszczególnych oddziałów i panika, jaka wybuchła wśród rycerzy na dźwięk śpiewów bożych bojowników. Porażka ta oznaczała koniec nadziei na pokonanie kacerstwa czeskiego i konieczność szukania kompromisowych rozwiązań tego problemu<sup>56</sup>. Kompromis osiągnięto na soborze bazylejskim i podczas osobistych pertraktacji utrakwistów z Zygmuntem Luksemburskim<sup>57</sup>. Po tym porozumieniu jedyną przeszkodą do zaprowadzenia ładu w kraju były radykalne bractwa.

Sytuacja tych bractw komplikowała się także na Śląsku. W kwietniu wojska taborytów wkroczyły do ziemi raciborskiej i zajęły Rybnik należą-

<sup>51</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 48; *Kronika Marcina z Bolkowa*, s. 10—11; M. Goliński: *Broń palna na Śląsku...*, s. 18—21.

<sup>52</sup> W Głogówku był w sierpniu 1430 roku. Zob. CDS XXXIII, s. 33, 40—41. Także w marcu 1431 roku książę był w swojej stolicy. Zob. *Katalog IX*, nr 259. Miesiąc później załatwiał swoje sprawy w Pilczy. Zob. *Codex Diplomaticus Poloniae*. T. 3. Ed. L. Ryszczewski, A. Muczkowski. Varsaviae 1858, s. 395—397, nr CCII.

<sup>53</sup> Szerzej o walkach na Śląsku od połowy 1430 do 1431 roku zob. C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 193—202.

<sup>54</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 49; B. Cimała: *Kluczbork. Dzieje miasta*. Opole 1992, s. 37.

<sup>55</sup> *Joannis Dlugossii s. Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*. T. 4. Ed. A. Przeździecki. In: *Opera omnia*. T. 13. Kraków 1877, s. 441—442; J. Jurok: *Husutské organizační struktury v Lužicích ve Slezsku*. ČSM 1996, R. 45, s. 103.

<sup>56</sup> J. Grygiel: *Conta Bohemos...*, s. 73.

<sup>57</sup> J. Čechura: *České země v letech...*, s. 93—101.

cy do książąt raciborskich. Zostawili w nim załogę 300 ludzi i ruszyli do księstwa niemodlińskiego<sup>58</sup>. Działania czeskich sojuszników skłoniły zapewne młodego Bolka do wzięcia udziału w rabowaniu ziem książąt raciborskich. Jednak na początku maja pod Rybnikiem doznał on kolejnej porażki, tym razem z rąk Mikołaja raciborskiego<sup>59</sup>. Ta przegrana oznaczała ostateczne wycofanie się księcia głogóweckiego z prowadzenia działań militarnych<sup>60</sup>. W połowie maja połączone wojska brzesko-niemodlińsko-namysłowskie pokonały pod Kluczborkiem husytów i rozpoczęły tygodniowe oblężenie twierdzy, które jednak nie przyniosło spodziewanych efektów. Wówczas Kluczbork został wykupiony za 1250 kóp groszy praskich przez Ludwika II i Bernarda niemodlińskiego<sup>61</sup>. W połowie maja porażki doznał także Piotr Polak, który trafił do niewoli<sup>62</sup>.

Ostatnim ciosem dla Wołoszka w okresie walk husyckich było sprzedanie 10 listopada 1433 roku przez Ludwika lubińskiego zamku Jelcz wraz ze wsią Piekary bp. Konradowi IV i kapitule wrocławskiej za 1 tys. kóp groszy. Przyczyną tej transakcji była działalność Bolka młodszego, który najprawdo-

<sup>58</sup> SRS 6, s. 123, nr 177; s. 124, nr 179; s. 126—127, nr 182.

<sup>59</sup> Możliwe, że doszło wcześniej do bitwy pod Wodzisławiem Śląskim, lecz jest to informacja, której nie można sprawdzić. Zob. I. Panic: *Żory pod rządami Przemyślidów i Habsburgów: z badań nad historią miasta w latach 1327—1742*. *Żory* 2002, s. 89.

<sup>60</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 50. Rosicz podaje jako miejsce bitwy Trzebnicę, co jest ewidentnym błędem, gdyż nie ma wiadomości o walkach pod tym miastem. Ponadto trudno sobie wyobrazić, że Wołoszek ze swymi niewielkimi siłami pomaszerował na Dolny Śląsk, narażając się na ataki wojsk biskupich. Jeszcze trudniej wytłumaczyć powody ewentualnego przybycia pod Trzebnicę Mikołaja raciborskiego, który musiał w tym czasie walczyć w swoim księstwie. Ponadto Długosz podaje Rybnik jako miejsce bitwy. Zob. *Joannis Długossii...*, s. 457. Także u Mikołaja Pola miejscem bitwy był Rybnik. Zob. M. Pol: *Jahrbücher der Stadt Breslau*. Bd. 1. Breslau 1813, s. 182. Andrzej Komoniewski podaje, że do bitwy doszło pod Rybnikiem, lecz jego zdaniem zwyciężyli tam opolanie (*sic!*). Zob. A. Komoniewski: *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*. Wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka. Żywiec 1987, s. 29—30. Szerzej na temat miejsca bitwy zob. C. Grünhagen: *Die Hussitenkämpfe...*, s. 249. Natomiast Horwat uznał, iż Bolko został pokonany przez Mikołaja zarówno pod Rybnikiem, jak i pod Trzebnicą. Zob. J. Horwat: *Księstwo opolskie...*, s. 219. Jest to stwierdzenie nie do przyjęcia, gdyż według tego historyka pan Głogówka wprawdzie został pokonany pod Rybnikiem przez księcia Mikołaja, po czym udał się, nie wiadomo w jakim celu, pod Trzebnicę, a w jego ślad z niezrozumiałej przyczyny ruszył książę raciborski i drugi raz pokonał dziedzica Opola, tym razem na Dolnym Śląsku.

<sup>61</sup> SRS 6, s. 132, nr 190; s. 132—133, nr 191; s. 166; W. Dziewulski: *Dzieje Kluczborka od najdawniejszych czasów do 1808 roku*. W: *Szkice kluczborskie*. T. 2. Opole 1979, s. 31; B. Cimała: *Kluczbork...*, s. 38; Z.H. Nowak: *Dobiesław Puchala*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 29. Kraków 1986, s. 324; M. Goliński: *Od czasów najdawniejszych do 1740 roku*. W: *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*. Red. M. Goliński, E. Kościak, J. Kęsik. Namysłów 2006, s. 120. Ludwik prosił Krzyżaków o pomoc finansową. Ostatecznie pieniądze na wykup wyłożył Namysłów i książę Bernard.

<sup>62</sup> *Roczniki Rosicza*, s. 50.

podobnie wykorzystywał zamek do najazdów na ziemie kościelne. Świadczy o tym zapewnienie Ludwika, że ureguje wszelkie pretensje do tych ziem swego szwagra Bolka<sup>63</sup>.

Na Śląsku w rękach taboryckich pozostało tylko kilka twierdz, które mogły się wyłącznie bronić przed atakami wojsk katolickich. Ta sytuacja trwała do końca 1434 roku, wtedy to bowiem, bractwa radykalne poniosły klęskę w bitwie pod Lipanami. Ostatnie punkty oporu wojsk husyckich na Śląsku zostały wykupione przez bp. Konrada IV<sup>64</sup>. Po pokonaniu radykałów Zygmunt rozpoczął nagradzanie swoich stronników, głównie zastawami. Także Bolko IV został wyróżniony, gdyż cesarz 16 września 1434 roku wspaniałomyślnie cofnął wyrok poprzedniego władcy Czech, skazujący Piastów opolskich na banicję i konfiskatę ziem<sup>65</sup>. Już w następnym dniu Bolko starszy ze swym synem Janem i bratem Bernardem przystąpił do śląskiego pokoju krajowego<sup>66</sup>.

Podsumowując, należy stwierdzić, że istotnym wydarzeniem dla dziejów Śląska w latach 20. i 30. XV wieku były wojny husyckie. W tym okresie swą działalność polityczną rozpoczął Bolko V, dziedzic Opola i pan na Głogówku. W okresie *spanilich jizd* tereny podlegające władzy tego księcia, jak i jego ojca ucierpiały najmniej ze wszystkich księstw śląskich. Wynikało to głównie z postawy obu książąt, jaką przyjęli oni wobec najeźdźców. Bolko młodszy podczas drugiej rejsy taborytów otwarcie przystąpił do kacerzy i wraz z nimi prowadził działania wojenne. Bolko starszy natomiast pozostał na łonie kościoła katolickiego, ale nieoficjalnie wspierał swego syna w jego poczynaniach. Przyglądając się działaniom obu Piastów opolskich, można dojść do wniosku, że Bolko IV był inspiratorem przejścia księcia głogóweckiego na husytyzm, przez co jego pierworodny „plamił się” współpracą z heretykami. Natomiast księżę Opola oficjalnie popierał Zygmunta Luksemburskiego, licząc zapewne na cofnięcie wyroku Wacława IV. Taka polityka w konsekwencji opłaciła się seniorowi rodu, gdyż cesarz cofnął nieprzychylny wyrok. Z kolei Wołoszka nie spotkała żadna kara za przyjęcie w 1430 roku czterech artykułów praskich. Ponadto sprzymierzenie się z bractwami husyckimi nie przyniosło Bolkowi V żadnych korzyści, gdyż nie zajął on

<sup>63</sup> *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Cz. 1: Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi.* Oprac. W. Urban. Wrocław 1970, nr 1204 (regest); W. Urban: *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w I połowie XV w.* Wrocław 1959, s. 128—129. Sprawa miała dalszy ciąg, gdyż do zamku swoje pretensje wysuwała Małgorzata, która ostatecznie zrezygnowała z Jelcza 14 lipca 1444 roku. Zob. *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego...*, nr 1297.

<sup>64</sup> SRS 6, s. 141—142, nr 205; *Wykaz regestów dokumentów...*, s. 116, nr 722; *Roczniki Rosicza*, s. 51.

<sup>65</sup> CDS 6, s. 58, nr 192.

<sup>66</sup> *Silesiacarum Rerum Scriptores.* Bd. 1. Hrsg. F.W. von Sommerberg. Lipsiae 1729, s. 1019—1022.

trwale żadnego terytorium. Z tego względu należy odrzucić tezę utrzymującą się w historiografii, jakoby pan Głogówka opanował niemal cały Górny Śląsk. Należy również stwierdzić, że Bolko młodszy nie był dobrym dowódcą wojskowym, o czym świadczy fakt, że wszystkie bitwy, jakie stoczył, kończyły się porażką. Również zdobywanie twierdz nie było jego mocną stroną, ponieważ za każdym razem musiał w tej kwestii liczyć na swych czeskich sprzymierzeńców. Trudno także doszukać się w tym czasie u młodego Piasta jakichkolwiek działań antykościelnych, poza przystąpieniem do husytów. Nieprawdziwe okazały się również informacje o natychmiastowej sekularyzacji kolegiaty głogóweckiej, jak również ataku dziedzica Opola na klasztor w Jemielnicy i Częstochowie.

Maciej Woźny

### Political activity of Bolek V Opolski in the period of Hussite wars

#### Summary

The article analyses the activity of Bolek V a prince from Opole during the Hussite wars. The very period of his life is most frequently discussed in the literature. However, particular authors, describing his activity, often come to contradictory conclusions. The author looked at the sources concerning the very issue again, trying to correct some of the controversial opinions.

Bolko V remained under the influence of his father Bolek IV throughout the whole period of Hussite military actions in Silesia. Piasts from Opole in the first years of heretics' invasion on Silesia belonged to the anti-Hussite camp, which, among other things, resulted in burning Głogówek, the headquarters of young Bolek in 1428. He joined the Hussites 2 years later, probably on his father's recommendation and with his uncle Bernard's knowledge.

The author proposed a different chronology of military actions during the campaign from 1430. Besides, he rejected, as some of the historians, the information on the alleged participation of Bolek V in invasion on Częstochowa and Jemielnica.

Maciej Woźny

### Die politische Tätigkeit des Opperlner Fürsten Bolko V. zur Zeit der Hussitenkriege

#### Zusammenfassung

In seinem Artikel bespricht der Verfasser die Tätigkeit des Opperlner Fürsten Bolko V. zur Zeit der Hussitenkriege. Diese Periode wird in der Literatur am häufigsten besprochen,

denn die einzelnen Autoren kommen oft zu widersprüchlichen Schlüssen. Anhand der vorhandenen Quellen versucht der Verfasser, manche strittige Meinungen richtig zu stellen.

Während der militärischen Handlungen der Hussiten in Schlesien blieb Bolko V. unter dem Einfluss seines Vaters, Bolko IV. Zur Zeit der ersten häretischen Einfälle ins Schlesien gehörten die Oppelner Piasten dem antihussitischen Lager, was u. a. zur Verbrennung des Sitzes von dem jungen Bolko in Głogówek im Jahre 1428 geführt hat. Nach zwei Jahren höchstwahrscheinlich im Auftrage seines Vaters und mit Wissen seines Onkels, Bernard, hat sich Bolko V. den Hussiten angeschlossen.

Der Verfasser gibt andere Chronologie von den Kriegshandlungen 1430 an. Außerdem genauso wie andere Historiker lehnt er die Information ab, dass Bolko V. an dem Angriff auf die Städte Częstochowa (Tschenstochau) und Jemielnica teilgenommen hat.

EWA M. RYGUŁA

## Imiennictwo w Kobiórze w XVIII wieku

Przedmiot niniejszej pracy stanowi problematyka imiennictwa. Jej celem jest ukazanie możliwości, jakich dostarcza analiza metryk parafialnych w badaniu tak interesującego zjawiska kulturowego, jakim jest nadawanie imion. W swej pracy nie podejmuję się jednak opisu tego problemu pod kątem onomastycznym czy historycznojęzykowym. Skupię się natomiast na wskazaniu i analizie czynników wpływających na wybór odpowiedniego imienia dla dziecka. W związku z tym przedstawię również katalog imion męskich i żeńskich oraz funkcjonowanie imion na przestrzeni całego badanego okresu.

Problematyka artykułu mieści się w nurcie rozwijających się ostatnio badań nad imiennictwem, o czym świadczy szereg publikacji powstających na ten temat<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> K. Iluk: *Ludność parafii Witków Śląski w latach 1851—1898*. W: „Śląskie Studia Demograficzne” [dalej: ŚSD]. T. 4. Wrocław 1998; P. Kwapulińska: *Urodzenia w parafii kochłowskiej w latach 1801—1900*. W: ŚSD, T. 1: *Urodzenia*. Wrocław 1995; D. Daszkiewicz-Ordyłowska: *Rodzina w parafii toszeckiej w latach 1789—1877*. W: ŚSD, T. 5: *Rodzina*. Wrocław 2001; J. Spychała: *Rodzina parafii Strzelce Opolskie w latach 1766—1870*. W: ŚSD, T. 5...; Z. Kwaśny: *Rodzina chłopska w parafii Dobra w latach 1727—1758*. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI—XVIII w. Kultura życia i śmierci*. Red. H. Suchojad. Warszawa 2001; M. Paulewicz: *Dobór imion i rodziców chrzestnych w Chęcinach w latach 1726—1810. Zagadnienia demograficzne*. „Katecheta” 1974, R. 18; M. Górny: *Wybór imion chrzestnych dla dzieci szlacheckich w powiecie kcyńskim w XVII wieku*. „Genealogia” 1995, T. 5; Z. Sułowski: *Imiona chrzestne w parafii Piotrawin w XVII—XIX wieku*. „Roczniki Humanistyczne” 1972, T. 20, z. 2; M. Kamińska: *Nazwy osobowe w najstarszych księgach metrykalnych parafii Łask*. „Onomastica” 1986, R. 30; A. Gacek, M. Żmijewska: *Imiona w Rudzie Kozielskiej w świetle księgi chrztów z tej miejscowości w latach 1750—1802*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” [dalej: SMŚ] 2005, T. 26; A. Spyt: *O imionach podwójnych typu Stanisław — Marian we wsiach zachodniej części powiatu chrzanowskiego*. „Onomastica” 1973, R. 18; J. Gawrysiakowa: *Praktyki religijne w XIX w. (na podstawie metryk parafii Rudka, pow. Bielsk Podlaski)*. „Roczniki Humanistyczne” 1970, T. 18;

Obszar badawczej eksploracji ograniczam miejscowo do Kobióra, niewielkiej miejscowości w województwie śląskim, w powiecie pszczyńskim. Nie można ustalić dokładnie czasu i okoliczności jej powstania, gdyż nie zachowały się żadne dokumenty na ten temat. Pierwsza wzmianka, w której wymieniony zostaje Kobiór, pochodzi z 1467 roku i znajduje się w średnio-wiecznych dokumentach miasta Pszczyzny dotyczących budowy łaźni. Znalazła się tam mianowicie informacja o zapłacie dla mieszkańca Kobióra za wykonaną pracę w łaźni<sup>2</sup>.

Kobiór to typowa wieś rolnicza. Kobiórzanie nie zajmowali się jednak wyłącznie uprawą ziemi, ale pracowali także w miejscowej stadninie koni. Na potrzeby stadniny pracował powstały w połowie XVI wieku folwark<sup>3</sup>. Usytuowanie miejscowości wśród lasów wpływało na rodzaj prac, jakie chłopcy byli zmuszeni wykonywać, poza pańszczyzną, na rzecz pana, np. udział w nagonkach, stawianie płotów przy lasach<sup>4</sup>.

Kobiór był małą i niezbyt zasobną miejscowością. Prawdopodobnie to spowodowało, że aż do początków XX wieku nie miał własnego kościoła, a tym samym nie tworzył odrębnej parafii, wchodząc przez cały czas w obręb parafii pszczyńskiej. Parafia ta od chwili powstania należała do diecezji krakowskiej, do dekanatu oświęcimskiego, a od początku XIV wieku do nowo powstałego dekanatu pszczyńskiego. Początkowo kościołem parafialnym był kościół św. Jadwigi w Starej Wsi. Po wybudowaniu w XIV wieku na terenie miasta nowej świątyni dawny kościół parafialny pełnił rolę kościoła filialnego. Mimo przynależności do parafii w mieście mieszkańcy Kobióra nadal uczęszczali na msze św. i przystępowali do sakramentów w kościele w Starej Wsi<sup>5</sup>. Dopiero w XVII wieku związek z tym kościołem rozluźnił się i kościół pw. Wszystkich Świętych w mieście objął wszystkich parafian, łącznie z kobiórzanami.

Podstawę do analizy imiennictwa stanowić będą księgi chrztów parafii pszczyńskiej, znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach<sup>6</sup>. Jest to pięć ksiąg obejmujących lata 1686—1796. Te daty wyznaczają

---

S. Witkowski: *Imiennictwo dzieci w świetle Liber Baptisatorum Parafii pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Skoczowie w pierwszej połowie XVIII w.* „Pamiętnik Cieszyński” 2000, T. 15. Pracami, które umożliwiają analizę imion pod względem hagiograficznym oraz nakreślają wiele problemów związanych z ich wyborem, są: H. Fros, F. Sowa: *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków 1975; J. Bystron: *Księga imion w Polsce używanych*. Warszawa 1938.

<sup>2</sup> L. Musioł: *Pszczyzna. Monografia historyczna*. Katowice 1936, s. 431.

<sup>3</sup> H.W.F. Schaeffer: *Kronika pszczyńskiego wolnego państwa stanowego a od 1827 r. księstwa pszczyńskiego*. Cz. 1 i 2. Tłum. B. Spyra. Pszczyzna 1995, s. 51.

<sup>4</sup> Z. Orlik: *Nad Korzeńcem. Szkice z dziejów Kobióra*. Kobiór 1996, s. 25.

<sup>5</sup> L. Musioł: *Pszczyzna...*, s. 276.

<sup>6</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, zespół: Księgi Metrykalne, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

zarazem przedział czasowy uwzględniony w przeprowadzonej przeze mnie analizie. Stan ksiąg mogę określić jako dobry. Pismo jest staranne i czytelne, odczytywanie zapisów nie sprawia trudności. Księgi chrztów parafii pszczyńskiej wydają się rzetelnie i starannie prowadzone. Wszystkich zapisów dokonano w języku łacińskim. Nie ma wyraźnych luk czy skreśleń ani przemieszczeń chronologicznych. Jedynie w księdze z lat 1738—1768 brakuje kart obejmujących lata 1738—1740. Trudno stwierdzić, kto dokonywał wpisów. Można zauważyć, że choć w jednym roku w zapisach chrztów pojawiają się dane różnych księży, to na podstawie analizy pisma da się wyróżnić jedną rękę pisarską. Dowodzi to, że wpisów nie dokonywali księża. Prawdopodobnie byli to organiści — tak jak to miało miejsce w innych miejscowościach.

Wpisy były wprowadzane chronologicznie. Brak formularza został zrekomensowany przez konsekwentne podkreślenie najważniejszych informacji atramentem, ołówkiem lub kredką. Trzy pierwsze księgi mają charakter staropolskich dutek sądowych (33 × 10,5 cm). Ich okładki są wykonane ze sklejki. Pozostałe dwie księgi mają format 33 × 20,5 cm i zostały oprawione w tekturowe okładki. Karty wszystkich ksiąg zostały wykonane z papieru czerpanego. Wpisów dokonywano według schematu wymaganego przez prawo kościelne. Według dekretu soboru trydenckiego każdy zapis miał obejmować: imię dziecka, datę chrztu, imiona rodziców, imiona rodziców chrzestnych i imię szafarza chrztu<sup>7</sup>. Zapis aktu chrztu znajdujący się w księgach chrztów parafii pszczyńskiej obejmował następujące dane:

1. Data dzienna i miesięczna chrztu oraz rok (od 1766 roku pojawia się data urodzenia).
2. Dane personalne i stanowisko kościelne szafarza chrztu.
3. Płeć dziecka.
4. Imię dziecka.
5. Stwierdzenie urodzenia ślubnego lub nieślubnego.
6. Informacja, czy było to urodzenie wielorakie.
7. Imiona rodziców i nazwisko ojca, informacje o legalnym charakterze ich związku. Od 1765 roku notowane jest nazwisko rodowe matki, od 1766 roku również stan społeczny ojca.
8. Wyznanie rodziców — katolickie lub ewangelickie.
9. Imię i nazwisko matki w przypadku dzieci z nieprawego łoża.
10. Dane personalne rodziców chrzestnych i miejsce ich zamieszkania.
11. Miejscowość, z której pochodziło ochrzczone dziecko.

W omawianym okresie w Kobiórze odnotowano 1561 chrztów, w tym 781 chłopców (50,03%) oraz 780 dziewczynek (49,97%).

---

<sup>7</sup> B. Kumor: *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, z. 1, s. 66.

Aby stwierdzić dokładność rejestracji, należy wykorzystać metody kontroli stosowane przez badaczy. Jedną z nich jest określenie współczynnika maskulinizacji noworodków. Przyjmuje się, że przy kompletnie prowadzonej rejestracji, zgodnie z prawem biologicznym, wskaźnik urodzeń męskich powinien wynosić około 105—107 na 100 urodzeń żeńskich<sup>8</sup>. Wskaźnik urodzeń męskich dla Kobióra jest niski, wynosi bowiem 100,1 i nie odpowiada przyjętemu powszechnie współczynnikowi. Może to świadczyć o niedokładności i lukach w rejestracji bądź opóźnieniu chrztów, wyższa śmiertelność bowiem, która dotyczyła szczególnie noworodków płci męskiej, wyrównywała stopniowo ich stosunek do noworodków płci żeńskiej<sup>9</sup>.

W Kobiórze, tak jak to miało miejsce w innych miejscowościach<sup>10</sup> na Górnym Śląsku, rodzice nadawali dzieciom na chrzcie przeważnie jedno imię. Dopiero z biegiem lat zaczęto nadawać też drugie.

Na podstawie ksiąg chrztów możemy prześledzić, jakie imiona rodzice wybierali dla swych dzieci, oraz które z nich były najpopularniejsze. Pełną listę imion męskich i żeńskich prezentują tabele 1 i 2, zawarto w nich wyłącznie imiona pierwsze. Można zauważyć, że wachlarz imion męskich jest zdecydowanie bogatszy niż imion żeńskich. Odnosnie do chłopców mamy 38 imion, do tego należy jeszcze doliczyć 9 imion, które występują jako drugie. Łącznie w badanym okresie funkcjonowało w Kobiórze 47 imion męskich i 26 imion żeńskich. Jeśli rozszerzymy ten zakres o imiona kolejne, otrzymamy liczbę 30 imion żeńskich. Wśród imion męskich 7 wystąpiło tylko raz, a 14 odnotowano od 2 do 10 razy. Jeśli chodzi o imiona żeńskie, to 6 imion nie powtórzyło się, a 8 wystąpiło od 2 do 10 razy. Liczba imion, zarówno męskich, jak i żeńskich, w całym badanym okresie stopniowo wzrastała.

Katalog imion nadawanych chłopcom z biegiem lat coraz bardziej się rozszerzał (tabela 3). Wahał się od 10 pod koniec XVII wieku do 38 w końcowym okresie. W latach 1686—1690 wybierano spośród 10 imion. Do roku 1700 liczba ta wzrosła do 21. W ciągu następnych 10 lat pojawiły się 4 nowe. Liczba ta nie uległa już większej zmianie przez kolejne 50 lat. W tym czasie doszło jedynie 5 nowych imion, po jednym w każdym dziesięcioleciu. Do 1796 roku pojawiło się jeszcze 7 nowych imion. Należy przy tym zaznaczyć,

<sup>8</sup> I. Gieysztorowa: *Wstęp do demografii staropolskiej*. Warszawa 1976, s. 236—237.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 252.

<sup>10</sup> P. Kwapulińska: *Urodzenia...*, s. 48; D. Daszkiewicz-Ordyłowska: *Rodzina w parafii toszeckiej...*, s. 86; J. Spychała: *Rodzina parafii Strzelce Opolskie...*, s. 23; A. Gacek, M. Żmijewska: *Imiona w Rudzie Kozielskiej...*, s. 115. Podobna prawidłowość występowała na ziemiach polskich. Zob. M. Paulewicz: *Dobór imion i rodziców chrzestnych...*, s. 12; Z. Sułowski: *Imiona chrzestne w parafii Piotrawin...*, s. 101—102. Szlachta nadawała przeważnie jedno imię, dopiero od XVIII wieku sytuacja ta zaczęła się powoli zmieniać. Zob. M. Górny: *Wybór imion chrzestnych...*, s. 59—60. Inaczej było w parafii Dobra. Zob. Z. Kwaśny: *Rodzina chłopska w parafii Dobra...*, s. 28.

że najpopularniejsze pozostawały imiona z przełomu XVII i XVIII wieku, było ich około 20. Pozostałe pojawiały się sporadycznie.

Także w przypadku dziewczynek, w związku ze wzrostem liczby urodzeń, katalog imion, z którego rodzice dokonywali wyboru, stawał się coraz większy (tabela 4). Liczba imion żeńskich wahała się od 11 w końcu XVII wieku do 26 z końcem XVIII wieku. W latach 1686—1690 wybierano spośród 6 imion, ale już w ciągu 20 kolejnych lat doszło 5 nowych. Wykaz ten nie ulegał zmianie do 1740 roku i obejmował 11 imion. Również kolejne dziesięciolecia nie przyniosły większych zmian. W latach 1741—1780 doszło 7 nowych imion. Największy wzrost możemy zauważyć w latach 80. XVIII

Tabela 1

**Wykaz imion męskich nadawanych  
w Kobiórze w latach 1686—1796<sup>11</sup>**

Imię	Liczba	Imię	Liczba
Adam	2	Marcin	62
Albert	2	Mateusz	33
Andrzej	35	Melchior	6
Antoni	4	Michał	28
Baltazar	2	Mikołaj	2
Bartłomiej	25	Paweł	30
Błażej	10	Piotr	7
Franciszek	12	Sebastian	1
Fryderyk	1	Stanisław	9
Gaweł	3	Stefan	1
Grzegorz	23	Sylwester	1
Jakub	79	Szymon	21
Jan	97	Tomasz	40
Jerzy	72	Urban	10
Józef	40	Wacław	1
Kacper	4	Walenty	48
Klemens	1	Wawrzyniec	32
Krzysztof	1	Wit	5
Maciej	12	Wojciech	17

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

<sup>11</sup> Przedstawiony wykaz imion rozszerzają imiona nadane jako kolejne: Bernard, Bonawentura, Cyprian, Filip, Juda, Kajetan, Krystian, Tadeusz, Wincenty.

Tabela 2  
**Wykaz imion żeńskich nadawanych  
 w Kobiórze w latach 1686—1796<sup>12</sup>**

Imię	Liczba	Imię	Liczba
Agnieszka	47	Katarzyna	82
Anna	97	Magdalena	6
Apolonia	3	Małgorzata	10
Beata	1	Maria	26
Cecylia	2	Marianna	96
Dorota	26	Marina	80
Elżbieta	1	Regina	1
Ewa	30	Rozalia	5
Franciszka	12	Tekla	1
Helena	3	Teresa	14
Jadwiga	94	Urszula	1
Joanna	2	Zofia	126
Józefa	1	Zuzanna	9

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

wieku, kiedy pojawiło się 8 nowych imion. W przypadku Kobióra nie zauważamy spadku popularności starych imion na rzecz nowych.

Analiza ksiąg chrztów pozwala ustalić popularność poszczególnych imion. Na jej podstawie można stwierdzić, że najczęściej używanymi imionami męskimi były: Jan, Jakub, Marcin, Walenty, Józef i Tomasz (tabela 5). Najpopularniejsze imię — Jan — stanowiło 12,5% wszystkich imion wybieranych dla chłopców w latach 1686—1796. Drugie w kolejności imię — Jakub — to 10,1%. Kolejne 5 imion stanowiło razem 33,6% imion nadanych w tym okresie. Imiona Józef i Tomasz otrzymała ta sama liczba chłopców — po 5,1%. Odsetek wszystkich najczęściej nadawanych imion wynosił 56,2%. Pozostałe wybierane imiona stanowiły 43,8%.

Najczęściej używanymi imionami żeńskimi były: Zofia, Marianna, Anna, Jadwiga, Katarzyna i Marina (tabela 6). Najpopularniejsze imię nadawane dziewczynkom — Zofia — stanowiło 16,2%. Z porównania z najpopularniejszym imieniem męskim wynika, że imię Zofia było częściej wybierane. Każde z kolejnych trzech imion żeńskich stanowiło ponad 12%, co

<sup>12</sup> Przedstawiony wykaz imion rozszerzają imiona nadawane jako kolejne: Barbara, Klara, Petronella, Weronika.

Tabela 3

## Częstotliwość nadawania imion męskich w Kobiórze w latach 1686—1796

Imię	1686—1690	1691—1700	1701—1710	1711—1720	1721—1730	1731—1740*	1741—1750	1751—1760	1761—1770	1771—1780	1781—1790	1791—1796	Razem
Wawrzyniec	1	2	—	3	1	1	2	6	5	5	5	1	32
Michał	2	—	—	1	4	2	4	2	4	1	5	3	28
Jan	3	1	9	6	4	3	13	12	12	14	9	11	97
Walenty	2	1	2	2	6	1	3	10	12	1	7	1	48
Grzegorz	2	3	3	4	—	4	—	3	—	1	2	1	23
Jerzy	2	4	3	7	10	6	4	9	10	8	4	5	72
Jakub	2	5	5	4	9	1	4	7	11	11	9	11	79
Kacper	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	4
Tomasz	1	1	4	1	3	4	3	4	2	6	8	3	40
Mateusz	1	3	1	—	2	1	2	7	2	6	6	2	33
Maciej	—	1	—	—	2	—	—	4	1	2	—	2	12
Marcin	—	4	5	6	4	5	6	7	7	5	5	8	62
Andrzej	—	3	2	5	3	1	—	4	5	4	7	1	35
Błażej	—	4	—	3	—	1	—	1	—	—	1	—	10
Szymon	—	3	2	—	1	1	1	3	2	4	2	2	21
Krzysztof	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Albert	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2
Stanisław	—	2	2	—	1	—	4	—	—	—	—	—	9
Bartłomiej	—	2	2	6	2	2	2	2	—	—	2	5	25

Józef	—	1	—	2	2	—	—	3	4	12	6	5	5	40
Gawel	—	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
Urban	—	—	3	3	3	—	—	—	—	—	—	1	—	10
Wit	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	1	1	—	5
Paweł	—	—	3	1	3	3	—	2	6	4	2	2	4	30
Wojciech	—	—	1	1	5	1	—	2	1	4	—	1	1	17
Sebastian	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Antoni	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	3	—	4
Baltazar	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	2
Mikołaj	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	2
Piotr	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	4	2	7
Franciszek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	9	12
Melchior	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	4	—	6
Fryderyk	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Wacław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Adam	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2
Stefan	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Sylwester	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Klemens	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Ogółem	17	44	50	57	66	40	57	92	96	80	103	77	779**	

\* Brak danych z lat 1738—1740.

\*\* W przypadku 2 dzieci nie odnotowano imienia.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Tabela 4

## Częstotliwość nadawania imion żeńskich w Kobiórze w latach 1686—1796

Imię	1686—1690	1691—1700	1701—1710	1711—1720	1721—1730	1731—1740*	1741—1750	1751—1760	1761—1770	1771—1780	1781—1790	1791—1796	Razem
Marianna	6	6	1	14	20	18	12	3	6	6	1	3	96
Ewa	2	1	1	3	1	3	5	2	1	3	5	3	30
Jadwiga	2	3	5	4	13	7	14	13	11	9	6	7	94
Anna	4	4	3	3	14	6	4	13	16	9	10	11	97
Katarzyna	1	4	6	7	6	5	4	11	8	11	13	6	82
Zuzanna	1	—	1	—	—	1	—	1	1	—	3	1	9
Agnieszka	—	5	1	3	3	—	3	5	3	6	8	10	47
Zofia	—	9	8	8	13	7	12	9	22	18	12	8	126
Dorota	—	1	1	2	2	2	1	8	2	2	2	3	26
Małgorzata	—	1	2	1	—	1	1	2	1	—	1	—	10
Marina	—	1	7	1	—	—	5	23	13	21	9	—	80
Teresa	—	—	—	—	—	—	1	—	1	3	5	4	14
Urszula	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Joanna	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	2
Elżbieta	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
Regina	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Franciszka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	5	6	12
Magdalena	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	5	—	6
Apolonia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	3



razem dawało 36,8% wyboru z wszystkich imion. Z kolei imiona Katarzyna i Marina razem stanowiły 20,9%. Te 6 najpopularniejszych imion żeńskich stanowiło razem aż 74,1%. Zdecydowanie dominowały więc nad innymi imionami żeńskimi, które stanowiły jedynie 25,9% — były zatem wybierane bardzo rzadko.

Tabela 5

**Liczba najpopularniejszych imion męskich w Kobiórze w latach 1686—1796**

Najpopularniejsze imiona męskie	Ogółem	
	liczba	procent
Jan	97	12,5
Jakub	79	10,1
Jerzy	72	9,2
Marcin	62	8,0
Walenty	48	6,2
Józef	40	5,1
Tomasz	40	5,1
Razem	438	56,2
Pozostałe	341	43,8
Ogółem	779*	100,0

\* W przypadku 2 dzieci nie odnotowano imienia.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Tabela 6

**Liczba najpopularniejszych imion żeńskich w Kobiórze w latach 1686—1796**

Najpopularniejsze imiona żeńskie	Ogółem	
	liczba	procent
Zofia	126	16,2
Anna	97	12,5
Marianna	96	12,3
Jadwiga	94	12,1
Katarzyna	82	10,6
Marina	80	10,3
Razem	575	74,1
Pozostałe	201	25,9
Ogółem	776*	100,0

\* W przypadku 4 dzieci nie odnotowano imienia.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Dzieląc badany przedział czasowy na 2 okresy: lata 1686—1740 i 1741—1796, możemy sprawdzić, jak zmieniała się popularność poszczególnych imion, oraz które z nich było popularne w pierwszym okresie, a które w drugim, oraz czy częstotliwość ich nadawania była stała.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że imię Jan nie było bardzo popularne w latach 1686—1740, częściej nazywano wtedy chłopców: Marcin, Jakub lub Jerzy (tabela 7). Popularność imienia Jan wzrosła dopiero w latach 1741—1796, wtedy też spadła częstotliwość wyboru imienia Marcin. W drugim okresie wzrosła także popularność imion Walenty i Józef.

Pośród imion kobiecych w latach 1686—1740 najczęściej wybierano imię Marianna, jednak już w następnym okresie zmniejszyło ono swą popularność na rzecz imienia Zofia, które stawało się coraz popularniejsze (tabela 8).

Tabela 7

**Najpopularniejsze imiona męskie w Kobiórze w latach 1686—1796**

Lata	Jan	Jakub	Jerzy	Marcin	Walenty	Józef
1686—1740	16	26	32	24	14	5
1741—1796	71	53	40	38	34	35
Razem	87	79	72	62	48	40

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Imię Marianna straciło na znaczeniu na korzyść formy Marina. To ostatnie imię nadano w pierwszym okresie tylko 9, a w drugim już 71 dziewczynkom. Zarówno Marianna, jak i Marina to formy utworzone od imienia Maria. Przez szacunek dla Matki Bożej rodzice nie dawali dziecku na imię Maria<sup>13</sup>. Po raz pierwszy w zapisach metrykalnych dla Kobióra imię Maria pojawiło się w 1785 roku i stopniowo stawało się coraz popularniejsze. Imię Maryi nadano ponad 200 dziewczynkom (25,9%). Dla porównania, drugie pod względem popularności imię — Zofia — stanowiło 16,2%.

Tabela 8

**Najpopularniejsze imiona żeńskie w Kobiórze w latach 1686—1796**

Lata	Zofia	Anna	Marianna	Jadwiga	Katarzyna	Marina
1686—1740	45	34	65	34	29	9
1741—1796	81	63	31	60	53	71
Razem	126	97	96	94	82	80

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Na podstawie przedstawionych informacji można zauważyć, że kobiórscy rodzice wybierali dla swych dzieci imiona chrześcijańskie. Dla chłopców imiona apostołów: Paweł, Jan, Mateusz, Bartłomiej, Jakub, Tomasz, Szymon, Piotr, Andrzej. Popularne były też imiona starotestamentowe zarówno wśród chłopców: Adam, Michał, Józef, jak i dziewczynek: Ewa, Anna, Elżbieta; imiona świętych: Walenty, Wawrzyniec, Antoni, Marcin, Jerzy, Grzegorz, Franciszek, Mikołaj, Błażej, Agnieszka, Dorota, Jadwiga, Katarzyna, Zofia. Pojawiają się także imiona świętych słowiańskich: Stanisław, Wojciech, Wacław.

<sup>13</sup> H. Fros, F. Sowa: *Twoje imię...*, s. 399; S. Łysik: *Nazewnictwo. W: Zabytki ludowej kultury na Śląsku i w Częstochowskim*. Red. B. Bazielich. Bytom 1975, s. 46; Z. Kucho-wicz: *Obyczaje staropolskie XVII—XVIII w.* Łódź 1975, s. 184.

Na wybór imienia dziecka wpływało wiele czynników. Jednym z głównych było imię patrona z dnia narodzin dziecka. Wierzono, że dziecko same sobie imię przyniosło. Taka zasada funkcjonowała zarówno w Polsce<sup>14</sup>, jak i na Śląsku<sup>15</sup>. Jeśli jednak w dniu urodzenia przypadało wspomnienie mniej znanego świętego, rodzice decydowali się na bardziej znanego patrona, którego święto przypadało w najbliższym po tym dniu czasie. Zastrzegano jednak, aby nie wybierać imion tych świętych, których wspomnienie już minęło<sup>16</sup>.

Nie można pominąć także wpływu tradycji rodzinnej. Dziecku nadawano imię po dziadkach lub rodzicach chrzestnych. Tradycja głosiła jednak, by unikać imion zmarłego rodzeństwa, gdyż mogłoby to przynieść nieszczęście. Na Śląsku rodzice unikali nadawania dzieciom swoich imion, wierzono bowiem, że jeśli w rodzinie będą dwie osoby o tym samym imieniu, jedna z nich umrze<sup>17</sup>. Jak wykażę w dalszej części pracy, zdarzały się odstępstwa od tej zasady.

Poza tymi czynnikami na wybór imion oddziaływał kult świętych. Poszczególne okolice miały swych lokalnych patronów. Przykładowo, na Śląsku szeroko rozpowszechniony było kult św. Jadwigi Śląskiej. Nie bez znaczenia dla popularności imienia Jadwiga był fakt, że św. Jadwiga była, jak już wspomniałam, patronką kościoła parafialnego. Od XVIII wieku zaczął się również szerzyć kult św. Jana Nepomucena.

Nie można też pominąć wpływu mody lub upodobania rodziców na wybór imienia dla dziecka. Ten czynnik był jednak najmniej znaczący<sup>18</sup>. Nie poddałam analizie powiązań między popularnością poszczególnych imion w Kobiórze a kultem określonych świętych w parafii pszczyńskiej. Wynika to z niemożności dokonania porównania z innymi miejscowościami wchodzącymi w skład parafii pszczyńskiej i sąsiednimi parafiami.

Rodzice kierowali się, jak już wspomniałam, przede wszystkim kalendarzem, nadając takie imię świętego, którego opieki i wstawiennictwa chcieli dla swych dzieci. Nie inaczej było w Kobiórze. Analizując to zjawisko, wzięłam pod uwagę świętych czczonych miesiąc przed urodzeniem i po urodzeniu dziecka.

Uwzględniając poszczególne miesiące (tabela 9), w odniesieniu do chłopców możemy zauważyć, że w styczniu najczęściej wybierano imię Paweł (32,7%) oraz Walenty (34,6%), przy czym to drugie imię wybie-

<sup>14</sup> Z. Kuchowicz: *Obyczaje staropolskie...*, s. 183; J. Bystroń: *Dzieje obyczajów w Polsce: wiek XVI—XVIII*. Warszawa 1960, s. 75.

<sup>15</sup> D. Simonides: *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaje i obrzędy rodzinne w XIX w.* Opole 1988, s. 46; W. Korzeniowska: *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815—1914)*. Opole 1993, s. 182.

<sup>16</sup> J. Bystroń: *Dzieje obyczajów...*, s. 76.

<sup>17</sup> D. Simonides: *Od kolebki do grobu...*, s. 46.

<sup>18</sup> J. Bystroń: *Dzieje obyczajów...*, s. 77.

rano przede wszystkim pod koniec miesiąca. W lutym chętnie nadawano imię Walenty (39,3%) i Maciej (19,7%) — wszystkie dzieci tak nazwane urodziły się właśnie w lutym. W marcu przeważali chłopcy o imionach Józef (28,9%), Jerzy (34,9%) i Grzegorz (21,7%). Bardzo często imię Jerzy nadawano także w kwietniu, jego przewaga nad innymi imionami w tym miesiącu była zdecydowana (53,3%). W maju dominował Jan (42,1%). Warto zaznaczyć, że w maju przypada wspomnienie św. Urbana. Wszystkie kobiórskie dzieci o tym imieniu zostały ochrzczone właśnie w tym miesiącu. Imię Jan przeważało także w czerwcu (57,4%), natomiast w lipcu najchętniej nadawano imię Jakub (66,1%). Chłopcy urodzeni w sierpniu najczęściej nosili imiona Bartłomiej (33,9%) lub Wawrzyniec (27,7%). Dwa imiona dominowały także we wrześniu — Michał (43,6%) oraz Mateusz (40%). W październiku najpopularniejszymi imionami były Szymon (35,7%) i Marcin (48,2%). W listopadzie jednakową liczbę chłopców nazwano Andrzej i Marcin (po 40%). W grudniu natomiast możemy zauważyć dominację imienia Tomasz (51,7%).

Jeśli pod tym samym kątem (tabela 10) przyjrzymy się imionom żeńskim, zobaczymy, że w styczniu najczęściej nadawano imię Agnieszka (36,8%) oraz imię maryjne. Dziewczynki nazwane: Mariannami, Marinami, Mariami w sumie stanowią 42,1%. Popularność tych imion jest spowodowana przypadającym na 2 lutego świętem Matki Bożej Gromniczej. W związku z tym nie dziwi, że w lutym dziewczynki o tych imionach również przeważały (38%). W marcu najwięcej było Zofii (40,3%). Należy pamiętać, że w Kobiórze było to najpopularniejsze imię i nie miało znaczenia, że wspomnienie tej świętej przypadało w maju. Podobna sytuacja miała miejsce w kwietniu (66,7%) i maju (45,8%). Wysoki odsetek w czerwcu i lipcu stanowiły dziewczynki o imieniu Anna (odpowiednio: 43,6% i 54,4%). Sierpień to miesiąc, w którym przypada kilka świąt maryjnych, stąd nie powinna dziwić dominacja imion pochodzących od imienia Maria, wszystkie wspólnie stanowią 42,2%. We wrześniu i w październiku oddawano cześć św. Jadwidze, której wspomnienie przypada na 15 października. Dziewczynki o tym imieniu stanowią kolejno: 50% i 44,8%. Listopad był miesiącem św. Katarzyny. Dziewczynki o tym imieniu stanowiły wtedy aż 69,2%. W grudniu natomiast na patronkę wybierano najczęściej Ewę (35,9%).

Z przytoczonych zestawień wynika, że rodzice przy wyborze imienia dla dziecka kierowali się świętem patrona z danego miesiąca. Często zdarzało się, że wybierano imię nawet do miesiąca od jego kalendarzowego wspomnienia, tak mamy w przypadku Zofii, Anny i Jadwigi, a u chłopców w przypadku Walentego, Józefa, Jerzego czy Marcina. Aby stwierdzić, czy stosowano się do zwyczaju, by święto patrona przypadało po dacie urodzenia, należy zbadać zależność daty urodzenia dziecka (z powodu braku daty urodzenia biorę pod uwagę datę chrztu), jego imienia i święta patrona (tabela 11).



Tabela 9

## w Kobiórze w latach 1686—1796

Czerwiec		Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Październik		Listopad		Grudzień	
liczba	procent	liczba	procent	Liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,3	4	6,8
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8	13,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	1	1,6	—	—	—	—	—	—	1	1,3	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6
1	1,6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	6,7
35	57,4	1	1,6	2	3,1	1	1,8	—	—	3	4,0	13	21,9
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	11	16,9	22	40,0	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	2	3,2	22	33,9	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6	9,8	41	66,1	1	1,5	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	10,8	31	51,7
—	—	1	1,6	2	3,1	1	1,8	3	5,4	—	—	3	5,0
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3	4,9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	8,2	1	1,6	1	1,5	—	—	—	—	—	—	—	—
3	4,9	—	—	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—
—	—	14	22,7	18	27,7	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	1	1,6	—	—	—	—	20	35,7	—	—	—	—
—	—	—	—	3	4,6	2	3,6	27	48,2	30	40,0	—	—
—	—	—	—	4	6,2	24	43,6	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	1,8	3	5,4	30	40,0	1	1,6
—	—	—	—	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	3	5,4	—	—	—	—

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Mikołaj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Klemens	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sylwester	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wacław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	55	100,0	61	100,0	83	100,0	75	100,0	71	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn.

### Sezonowość nadawania imion żeńskich

Imię	Styczeń		Luty		Marzec		Kwiecień		Maj	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Agnieszka	28	36,9	1	1,5	2	3,0	—	—	—	—
Dorota	10	13,2	7	10,6	—	—	—	—	—	—
Marianna	14	18,4	11	16,7	12	17,9	4	6,1	6	8,3
Marina	14	18,4	10	15,1	9	13,4	1	1,5	6	8,3
Maria	4	5,3	4	6,1	2	3,0	1	1,5	1	1,4
Zuzanna	2	2,6	4	6,1	—	—	2	3,0	—	—
Zofia	2	2,6	17	25,8	27	40,2	44	66,7	33	45,7
Ewa	1	1,3	—	—	—	—	1	1,5	—	—
Elżbieta	1	1,3	—	—	—	—	—	—	—	—
Anna	—	—	1	1,5	5	7,5	8	12,2	24	33,3
Jadwiga	—	—	—	—	1	1,5	2	3,0	—	—
Małgorzata	—	—	1	1,5	1	1,5	—	—	1	1,4
Teresa	—	—	1	1,5	—	—	—	—	—	—
Apolonia	—	—	3	4,5	—	—	—	—	—	—
Helena	—	—	3	4,5	—	—	—	—	—	—
Franciszka	—	—	3	4,5	5	7,5	1	1,5	—	—
Józefa	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—
Katarzyna	—	—	—	—	2	3,0	2	3,0	—	—
Regina	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,4
Magdalena	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rozalia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tekla	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Joanna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Urszula	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cecylia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Beata	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	76	100,0	66	100,0	67	100,0	66	100,0	72	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn.

cd. tab. 9

12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,3	1	1,6
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,3	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,6
—	—	—	—	—	—	1	1,8	—	—	—	—	—	—
61	100,0	62	100,0	65	100,0	55	100,0	56	100,0	75	100,0	60	100,0

KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Tabela 10

## w Kobiórze w latach 1686—1796

Czerwiec		Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Październik		Listopad		Grudzień	
liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
—	—	—	—	—	—	—	—	3	4,6	1	1,5	12	22,6
—	—	1	1,8	1	1,6	—	—	—	—	3	4,6	4	7,6
8	14,5	7	12,3	14	21,9	8	11,6	3	4,6	3	4,6	6	11,3
5	9,1	5	8,8	11	17,2	4	5,8	3	4,6	5	7,8	7	13,2
3	5,5	2	3,5	2	3,1	4	5,8	—	—	1	1,5	2	3,8
1	1,8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	1,8	—	—	2	3,1	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	2	3,1	1	1,5	2	3,0	4	6,2	19	35,8
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
24	43,6	31	54,4	2	3,1	—	—	1	1,5	1	1,5	—	—
3	5,5	3	5,3	21	32,8	34	49,3	30	44,7	—	—	—	—
4	7,3	3	5,3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	1	1,8	2	3,1	3	4,3	7	10,4	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	1,8	—	—	1	1,6	1	1,5	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3	5,5	—	—	2	3,1	10	14,5	17	25,4	45	69,2	1	1,9
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	3,6	4	7,0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	4	6,3	1	1,5	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—	1	1,9
—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,5	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3,1	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1,9
55	100,0	57	100,0	64	100,0	68	100,0	67	100,0	65	100,0	53	100,0

KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Tabela 11

## Wpływ święta patrona na wybór imienia

Wybór imienia		Święto poprzedzające urodzenie				Święto w dniu lub po urodzeniu				Niezwiazane 1686—1796
		1686— 1710	1711— 1740	1741— 1770	1771— 1796	1686— 1710	1711— 1740	1741— 1770	1771— 1796	
Dziew- czynki	liczba	8,0	27,0	31,0	43,0	57,0	88,0	119,0	145,0	258,0
	procent	9,2	16,1	12,9	15,3	65,5	52,4	49,6	51,6	33,2
Chłop- cy	liczba	14,0	16,0	18,0	18,0	89,0	130,0	205,0	214,0	76,0
	procent	12,6	9,8	7,3	6,9	80,2	79,8	83,7	82,3	9,8

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Z danych zamieszczonych w tabeli 11 wynika, że większość dzieci w ciągu całego badanego okresu otrzymała imię świętego, którego czczono po dacie urodzenia (67,1%). Jak można zauważyć, zwyczaj ten był częściej stosowany w odniesieniu do chłopców, których przed świętem patrona ochrzczono 81,7%, dla dziewczynek odsetek ten wynosił 52,4%. Zwyczaj ten był popularny w pierwszym okresie (1686—1710), z czasem zaczął słabnąć. Jednak w odniesieniu do chłopców, poza spadkiem (79,8%) w latach 1711—1740, znowu zauważamy wzrost do 83,3% w trzecim okresie. Pod koniec XVIII wieku odsetek nieznacznie spadł, ale ciągle utrzymywał się powyżej 80% i był wyższy niż na przełomie XVII i XVIII wieku.

Inaczej sytuacja przedstawiała się w przypadku dziewczynek. W pierwszym wyznaczonym okresie odsetek ochrzczonych przed świętem patronki wynosił 65,5% i od tego czasu zaczął się zmniejszać, by w trzecim okresie (1741—1770) spaść poniżej 50% (49,6%). W latach 1771—1796 możemy zauważyć wzrost, ale jest on niewielki. Warto zaznaczyć, że dla dziewczynek odnotowano wysoki odsetek (około 30%) imion, które nie były związane ze świętem patrona.

Analizując tabelę, można zauważyć jeszcze jedną interesującą tendencję. Odsetek chłopców, dla których święto patrona przypadało przed urodzeniem, konsekwentnie przez cały badany okres malał. Inaczej jest w przypadku dziewczynek, odnośnie do których ten odsetek wzrastał do drugiego okresu — 16,1%, by w trzecim spaść do 12,9%, a w czwartym znowu wzrosnąć do 15,4%. Porównując te dane, widać, że więcej chrztów udzielonych po święcie patrona, którego imię dla dziecka wybrano, odnosiło się do dziewczynek niż chłopców, odpowiednio: 14% i 8,5%. Można zatem stwierdzić, że rodzice przywiązywali dużą wagę do nadania dziecku imienia tego świętego, którego wspomnienie przypadało po urodzeniu. Jednak zaznaczyć należy, że ten zwyczaj nie był rygorystycznie przestrzegany i zdarzały się przypadki chrztów

(11,2%) z nadaniem imienia patrona, którego już wspominano, przy czym wpływ święta patrona widać przede wszystkim w odniesieniu do chłopców<sup>19</sup>.

Kolejną kwestią, którą należy omówić, jest wpływ tradycji rodzinnej na imię dziecka, czyli nadawanie dzieciom imion po rodzicach bądź chrzestnych. Brak danych na temat dziadków czy dalszych krewnych uniemożliwia dokonanie porównania imion pod tym kątem. Pamiętać trzeba, że tradycja na Śląsku nakazywała unikać nadawania imion po rodzicach. W Kobiórze jednak często zdarzało się, że dziecko miało takie samo imię jak rodzic. Znane były też przypadki, w których imię dziecka zgadzało się zarówno ze świętem patrona, jak i imieniem jednego z rodziców. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że w takim przypadku kierowano się przypadającym na dzień urodzenia świętem. Wynika z tego, że gdy imię jednego z rodziców zgadzało się także z imieniem patrona, któremu chcieli oddać w opiekę swe dziecko, nie rezygnowali z tego zamiaru tylko po to, by uniknąć powtórzenia w rodzinie tego samego imienia. Widać, że opieka i wstawiennictwo świętych było zdecydowanie ważniejsze niż ludowe zwyczaje i wierzenia. Zgodność z imieniem rodzica i chrzestnego występowała częściej u dziewczynek — 181 przypadków (23,2%). U chłopców odsetek ten był zdecydowanie niższy (9%)<sup>20</sup>.

Należy wspomnieć o grupie dzieci, których imiona zgadzały się nie tylko z imieniem patrona i imieniem rodziców, ale także z imieniem jednego z chrzestnych. Tego typu sytuacje nie były częste i z pewnością były dziełem przypadku, zważywszy na popularność niektórych imion. Taka zgodność wystąpiła u 23 dziewczynek i 6 chłopców. Wszystkich przypadków, w których dzieciom nadano imiona rodzinne, było 251 (16,1%).

Warta uwagi jest także kwestia nadawania dzieciom kilku imion. Większość dzieci otrzymywała na chrzcie jedno imię, z czasem jednak coraz częściej zaczęto wybierać dwa imiona. Zwyczaj nadawania kilku imion początkowo był popularny jedynie wśród śląskiej szlachty. Za jej przykładem poszły rodziny z elit. W odniesieniu do chłopów zwyczaj ten upowszechnił się dopiero w XIX wieku, jednak już w XVIII wieku pojawiają się pierwsze takie przypadki<sup>21</sup>. Przez nadawanie kilku imion, zwykle dwóch, rodzice chcieli zapewnić swemu dziecku opiekę kilku patronów. Jedno imię mogło być imieniem patrona, a drugie życzeniem rodziców. Powodem wyboru dwóch imion mogła być też chęć uczczenia jednym z nich rodziców<sup>22</sup>.

W Kobiórze w latach 1686—1796 ochrzczono 101 dzieci o kilku imionach, co stanowiło 6,5% (tabela 12)<sup>23</sup>. W jednym przypadku — chłopcu uro-

<sup>19</sup> Por. P. Kwapulińska: *Urodzenia...*, s. 51.

<sup>20</sup> Por. J. Gawrysiakowa: *Praktyki religijne...*, s. 94.

<sup>21</sup> S. Łysik: *Nazewnictwo...*, s. 47; J. Bystroń: *Księga imion...*, s. 47—49.

<sup>22</sup> A. Spyt: *O imionach podwójnych...*, s. 254.

<sup>23</sup> Podobny odsetek dzieci z dwoma lub trzema imionami występuje w Chęcinach. Zob. M. Paulewicz: *Dobór imion i rodziców...*, s. 12.

dzonemu 3 stycznia 1790 roku — nadano trzy imiona: Kacper Melchior Baltazar. W pozostałych przypadkach mamy do czynienia z dwoma imionami. Zjawisko nadawania kilku imion przez większość badanego okresu było słabo zauważalne. Pierwsze kobiórskie dziecko z dwoma imionami ochrzczono w 1727 roku. Do 1770 roku chrzty, na których nadano kilka imion, miały miejsce tylko 13 razy. Nasilenie zjawiska możemy zaobserwować dopiero od 1771 roku. W latach 1771—1780 chrzty wieloimiennie stanowiły 15,8%, podobnie było w następnym dziesięcioleciu. W latach 1791—1796 odsetek ten wynosił już 17,2%. Można więc zauważyć stopniowe upowszechnianie się tej tendencji.

Tabela 12

**Liczba chrztów wieloimiennych  
w latach 1686—1796**

Lata	Dziewczynki	Chłopcy
1686—1720	0	0
1721—1730	2	1
1731—1740*	2	0
1741—1750	1	0
1751—1760	0	1
1761—1770	2	4
1771—1780	12	15
1781—1790	18	16
1791—1796	9	18
Razem	46	55

\* Brak danych z lat 1738—1740.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych. Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, sygn. KM 54, KM 100, KM 101, KM 102, KM 119.

Dwa imiona wybierano przede wszystkim dla chłopców — 55 chrztów (7%). Dla dziewczynek odsetek ten wynosił 5,9%<sup>24</sup>. Analizując zapisy chrztów wieloimiennych, można się zastanowić, co wpływało na wybór imion. Okazuje się, że w 51,5% przypadków oba imiona odnoszą się do patrona. Kolejna grupa (39,6%) obejmuje te dzieci, którym jedno z imion, pierwsze lub drugie, nadano na cześć świętego, któremu chciano oddać w opiekę dziecko. Imiona pozostałych dzieci trudno wytłumaczyć. Nie można też wyjaśnić

<sup>24</sup> Por. J. Gawrysiakowa: *Praktyki religijne...*, s. 94; M. Górny: *Wybór imion chrzestnych...*, s. 60.

reguły, według której łączono imiona. Przypuszczalnie ich wybór był uzależniony wyłącznie od kalendarza.

Zdecydowana większość dzieci, których data urodzenia jest znana (od 1766 roku), została ochrzczona w pierwszym dniu po urodzeniu (69,2%). Tylko w pięciu przypadkach chrzest opóźniono o dwa dni. Pozostałe dzieci „wieloimienne” ochrzczono w dniu urodzenia (24,2%).

Dla lat 1766—1796 możemy zbadać stan społeczny rodziców. Dwa imiona nadawano przeważnie dzieciom kobiórskiej elity: były to dzieci myśliwych, karczmarzy, młynarzy. W sumie dzieci „wieloimienne” bogatszych rodziców stanowiły 39,6%. Okazuje się jednak, że nadawanie dwóch imion nie było wyłącznym przywilejem najbogatszych rodzin. Dwa imiona swym dzieciom nadawali też chałupnicy, komornicy i wojskowi (49,5%). Warto wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym zjawisku. Dwa imiona dostawały także dzieci nieślubne, takich przypadków odnotowano 8<sup>25</sup>.

Analizując wybór imion, można zauważyć, że dzieci nieślubne w Kobiórze nazywano podobnie jak pozostałe<sup>26</sup>. Jest to o tyle istotne, że w wielu parafiach funkcjonował zwyczaj nazywania dzieci pochodzących z nieślubnych związków imionami nieużywanymi w parafii, przez co miały się odróżniać od pozostałych<sup>27</sup>.

W Kobiórze imiona dzieci nieślubnych, tak jak większości pozostałych, były uzależnione od przypadającego po ich urodzeniu święta patrona. Wśród dziewczynek najwięcej jest imion utworzonych od imienia Maria — 11. Spotykamy też Zofie, Katarzyny, Anny i Ewy. Najpopularniejsze imiona otrzymali również chłopcy: Jan, Józef, Mateusz, Jerzy, Tomasz i Szymon.

Podsumowując, można stwierdzić, że rodzice w wyborze imion kierowali się przede wszystkim kalendarzem, nadając dziecku imię świętego patrona, pod którego opiekę chcieli je oddać. Nadawanie imion rodzinnych odgrywało rolę drugorzędą. Na wybór imienia nie miał też wpływu fakt urodzenia nieślubnego.

---

<sup>25</sup> Inaczej było w powiecie kcyńskim, gdzie dzieciom nieślubnym nadawano wyłącznie jedno imię. Zob. M. Górny: *Wybór imion...*, s. 66.

<sup>26</sup> Por. A. Gacek, M. Żmijewska: *Imiona w Rudzie Kozielskiej...*, s. 121.

<sup>27</sup> J. Bystroń: *Księga imion...*, s. 46. Taka sytuacja występowała w Chęcinach. Zob. M. Paulewicz: *Dobór imion i rodziców...*, s. 16.

Ewa M. Ryguła

## Names in Kobiór in the 18<sup>th</sup> century

### Summary

The aim of the article is to describe the system of names in the 18-th century Kobiór. The analysis of the records from the book of baptism allowed the author to come to the following conclusions.

The catalogue of male names is definitely richer than that of female one. In the case of boys parents chose between 47 names, whereas in the case of girls, between 30. The numbers were gradually with time. All names were Christian. The boys were most frequently given the name of Jan, Jakub, Jerzy, Marcin, Walenty whereas the girls were called Zofia, Anna, Marianna, Jadwiga, Katarzyna. The parents from Kobiór gave their children one name in most cases.

When it comes to the factors determining the choice of names, the biggest influence had the calendar. The parents chose the name of the saint, whose care and intercession they waned for their child. It was important to celebrate the patron's name after child's birth. It can be noticed that the very tradition was more frequent in the case of boys than girls. Before the patron day 88.7% of boys and 52.4% of girls were baptized.

Initially, the tradition of giving children a few names was not popular in Kobiór. The intensity of the phenomenon of "multi-naming" is visible starting from the 1770s, while two names were given in Kobiór. Mainly boys were given several names. Girls did not undergo it to such an extent.

Giving children two names was not just the privilege of rich families. A high percentage of multi-named children was also to be found among the poorest families of outworkers, debt collectors and military men. In contrast to many other places, there were no cases of denouncing illegitimate children by giving them names typical of and not used in a village to differentiate them from the rest in Kobiór. Illegitimate children received the same names as the remaining ones. It also happened that they were given two names when baptised.

Ewa M. Ryguła

## Die Onomatologie in Kobiór im 18.Jh

### Zusammenfassung

Das Ziel des vorliegenden Artikels ist, die in der Stadt Kobiór im 18.Jh. angewandte Onomastik zu beschreiben. Aufgrund der Analyse von den im Taufbuch enthaltenen Eintragungen ist die Verfasserin zu folgenden Schlüssen gekommen.

Der Katalog männlicher Vornamen ist viel umfangreicher als der der weiblichen Vornamen. Für Jungen hatten die Eltern 47 und für Mädchen 30 Vornamen zur Verfügung. Mit der Zeit haben sich diese Zahlen noch vergrößert. All das waren christliche Vornamen. Zu den meist gebrauchten gehörten Jan, Jakub, Jerzy, Marcin, Walenty für Jungen und: Zofia, Anna, Marianna, Jadwiga, Katarzyna für Mädchen. Den Kindern aus Kobiór war meistens ein Vorname gegeben.

Von den die Wahl des Vornamens determinierenden Faktoren war der Kalender von besonderer Bedeutung. Die Eltern gaben ihrem Kind den Namen von einem Heiligen, dessen

Obhut und Vermittlung sie für ihr Kind wünschten. Wichtig war, dass der Tag des Schutzheiligen (Namenstag) auf einen Tag nach dem Geburtsdatum des Kindes fiel. Es ist bemerkenswert, dass der Brauch häufiger bei den Jungen als bei Mädchen bewahrt war. Vor dem Schutzheiligentag waren zwar 88,7% der Jungen und 52,4% der Mädchen getauft.

Der Brauch, einem Kind mehrere Vornamen zu geben war zunächst in Kobiór nicht so populär. Erst seit 70er Jahren des 18.Jhs beobachtete man eine verstärkte Tendenz dazu. Auf dem Kobiór-Gebiet wurden meistens zwei Vornamen gegeben und das betraf hauptsächlich Jungen.

Die Benennung der Kinder mit zwei Vornamen war kein Sonderrecht der reichsten Familien. Eine hohe Quote von den Kindern mit mehreren Vornamen wurde auch unter den ärmeren Familien, Heimarbeitern, Mietern und Soldaten festgestellt. Im Gegensatz zu vielen anderen Ortschaften wurden uneheliche Kinder in Kobiór mit charakteristischen und im Dorf nicht gebrauchten Namen (was sie von den übrigen Kindern unterscheiden sollte) nicht gezeichnet. Es kam vor, dass uneheliche Kinder auch auf zwei Namen getauft wurden.

LECH KRZYŻANOWSKI, MIŁOSZ SKRZYPEK

## **Komisje administracyjne Cieszyna i Bielska w latach 1920—1922 Z badań nad relacjami polsko-niemieckimi na Śląsku Cieszyńskim w okresie międzywojennym**

Geneza funkcjonowania samorządu na obszarze monarchii habsburskiej sięga drugiej połowy XIX wieku. W roku 1860, na podstawie wydanego wtedy dyplomu październikowego hr. Agenora Gołuchowskiego, zapowiedziano utworzenie Rady Państwa — organu reprezentacyjnego dla mających także powstać sejmów krajowych<sup>1</sup>.

Na Śląsku Cieszyńskim (ówczesnej części tzw. Śląska austriackiego) kwestie te normowała ordynacja krajowa z 26 lutego 1861 roku<sup>2</sup>. Zgodnie z nią organem ustawodawczym i uchwalającym zarówno dla interesującego nas obszaru, jak i Śląska Opawskiego był Śląski Sejm Krajowy, który składał się z 30 członków, na czele z mianowanym przez cesarza marszałkiem krajowym. Byli oni wybierani w wyborach kurialnych i pośrednich oraz przez pierwszego wirylistę — biskupa wrocławskiego. Organem wykonawczym Sejmu Śląskiego był autonomiczny Wydział Krajowy. Najniższymi jednostkami administracyjnymi samorządu na obszarze Śląska Cieszyńskiego były gminy. Podstawą prawną dla ich tworzenia na Śląsku austriackim było rozporządzenie cesarskie z 5 marca 1862 roku oraz wydana 15 listopada 1863 roku *Ustawa o urządzeniu gmin i ordynacji wyborczej dla gmin*. Reprezentacją gminy był wydział gminny i wybierane spośród jego członków przełożenie gminne, na czele którego stał przełożony gminy (bur-

---

<sup>1</sup> H. Wereszycki: *Historia Austrii*. Wrocław 1986, s. 222—223.

<sup>2</sup> L. Ręgorowicz, M. Dworzański, M. Tułacz: *Województwo Śląskie 1918—1928. Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie*. Katowice 1929, s. 128.

mistrz). Wydział gminny był organem uchwalającym i kontrolującym, którego zakres działania dzielił się na tzw. własny i przekazany. Liczba jego członków wahała się, w zależności od liczebności gminy, od 8 do 30 osób. Nadzór nad gminami w kwestii kontroli zgodności ich działań z obowiązującym prawodawstwem sprawował Rząd Krajowy, który był władzą państwową II instancji<sup>3</sup>.

Takie rozwiązania administracyjne na omawianym przez nas obszarze obowiązywały do końca istnienia monarchii habsburskiej, jak również w pierwszych latach przynależności Śląska Cieszyńskiego do Rzeczypospolitej, w wyniku utrzymania w mocy przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego (RNKC) przepisów austriackich.

W październiku 1918 roku, w momencie ustanowienia na Śląsku Cieszyńskim władzy RNKC, nastąpiła konieczność podporządkowania jej jurysdykcji ówczesnej administracji (państwowej i autonomicznej) regionu. Negatywne konsekwencje odmowy uznania przez starostów (cieszyńskiego, bielskiego i frysztackiego) władzy RNKC zostały zneutralizowane przez fakt, że ogłoszenie przez Radę przynależności Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, odrodzonej Polski spotkało się ze spontanicznym przyjęciem ludności (wiec z 27 października 1918 roku). W dniu 30 października doszło do ślubowania wierności wszystkich prawie wójtów gmin wiejskich Śląska Cieszyńskiego. Odbyło się ono w Domu Narodowym w Cieszynie<sup>4</sup>. Akt ten miał być, przypomnijmy, przeciwważą dla fiaska negocjacji prowadzonych ze starostami i postawy zdominowanych przez Niemców rad miejskich Cieszyna i Bielska. Uprzedzał on również ewentualne, analogiczne działanie ze strony czeskiej.

Przyjęcie ślubowania wierności przez przedstawicieli wsi nie było bezpodstawne, zważywszy na fakt, że w powiecie bielskim 7 listopada 1918 roku reprezentanci Rady Miejskiej Bielska, a także kilku jego gmin (Aleksandrowic, Kamienicy, Starego Bielska i Wapienicy) zadeklarowali dalszą przynależność państwową do Austrii, oświadczając jednocześnie, że jakiegokolwiek zmiany w tej kwestii mogą być jedynie wynikiem postanowień konferencji pokojowej<sup>5</sup>. Taka postawa Niemców bielskich spowodowana była m.in. działalnością, głoszącej hasła separatystyczne, Śląskiej Partii Ludowej Józefa Koźdonia, która w powiecie bielskim cieszyła się dużym poparciem. Przejęcie garnizonu cieszyńskiego przez Polaków w końcu października 1918 roku i uznanie

<sup>3</sup> *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych województwa śląskiego*. Oprac. W. Dąbrowski. Katowice 1922, s. 176—177; szerzej zob. A. Cienciała: *Podręcznik dla gmin śląskich*. T. 1. Cieszyn 1889, s. 1—173.

<sup>4</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1918, nr 88.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, oddział w Cieszynie [dalej: APKat. C], zespół: Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego [dalej: RNKC], sygn. 17, s. 239; zob. też D. Siemradzka: *Miasta województwa śląskiego i ich reprezentacje samorządowe 1922—1939*. Kraków 1996, s. 37—38.

zwierzchnictwa RNKC przez nowo urzędującego w mieście starostę — Zygmunta Żurawskiego pozwoliło Radzie na częściowe przewycięzenie tych problemów. Doprowadziło to do całkowitej jurysdykcji Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego na terenie powiatu cieszyńskiego, co jednocześnie częściowo hamowało akcję Niemców w powiecie bielskim<sup>6</sup>. Dodatkowo atutem dla polskiej władzy na tym obszarze było ostateczne przyjęcie jej zwierzchnictwa — 2 listopada 1918 roku — przez starostę bielskiego Jakuba Podczaskiego.

Polityczna jurysdykcja RNKC w powiecie bielskim opierała się więc na dawnej państwowej strukturze władz administracyjnych (starostwo), przy niechęci władzy autonomicznej, reprezentowanej przez część gmin wiejskich i Radę Miejską Bielska. Pewną przeciwwagą było tutaj poparcie udzielane RNKC przez Polaków zamieszkujących proniemieckie gminy powiatu bielskiego, którzy (jak np. w Skoczowie) wybierali komitety obywatelskie, czuwające nad wykonywaniem rozporządzeń RNKC przez tamtejsze urzędy gminne<sup>7</sup>. Analogiczną rolę odgrywali wójtowie bielskich gmin wchodzących w skład Związku Gmin Polskich na Śląsku, dzięki którym do końca listopada 1918 roku RNKC udało się uzyskać ich oficjalne deklaracje w sprawie przyłączenia ziem dawnego Księstwa Cieszyńskiego do Polski<sup>8</sup>.

W samym Bielsku, pomimo wejścia do miasta wojsk polskich 17 listopada 1918 roku, sytuacja nie poprawiła się. Dopiero pojednawcze stanowisko socjaldemokratów niemieckich (reprezentowanych przez Franza Hönigsmanna i Ottona Bartuscha), wspomagane przez dochodowe zamówienia rządu polskiego dla bielskich fabryk włókienniczych, doprowadziły ostatecznie do kompromisu. W dniu 28 listopada 1918 roku, po rozmowach przeprowadzonych z RNKC przez przedstawicieli magistratu bielskiego, zawarto porozumienie. 7 grudnia tego roku reprezentanci magistratu wraz z przedstawicielami okolicznych gmin niemieckich złożyli ślubowanie wierności państwu polskiemu<sup>9</sup>.

Nieco inaczej sprawa wyglądała w głównym ośrodku miejskim powiatu cieszyńskiego. Choć działający w Cieszynie Wydział Gminny także zdominowany był przez Niemców, uznał on władzę RNKC już 1 listopada 1918 roku, czyli ponad miesiąc wcześniej niż jego bielski odpowiednik. Nie oznaczało to jednak odejścia od stanowiska uznającego w dalszym ciągu zwierzchnictwo Austrii lub porzucenia popularnej wśród cieszyńskich Niemców i ślą-

<sup>6</sup> B. Cybulski: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920). Studium historyczno-prawne*. Opole 1980, s. 36—37.

<sup>7</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1918, nr 89.

<sup>8</sup> B. Cybulski: *Rada Narodowa...*, s. 34.

<sup>9</sup> J. Spyra: *Niemcy na Śląsku Cieszyńskim wobec Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i wydarzeń z lat 1918—1920*. W: „Pamiętnik Cieszyński”. T. 8. Red. I. Panic. Cieszyn 1994, s. 59, 72; szerzej zob.: A. Stępnia: *Kwestia narodowa i społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku (do 1920 roku)*. Katowice 1986, s. 239—243; D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego...*, s. 38.

zakowców Józefa Koźdonia idei utworzenia buforowego państewka, którego powstanie miało zapobiec włączeniu Śląska Cieszyńskiego zarówno do Polski, jak i do Czechosłowacji. W sytuacji jednak, gdy w Cieszynie funkcjonowała naczelna władza regionu w postaci Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, stale podkreślająca jego przynależność do odrodzonej państwowości polskiej, niemożliwym stało się dalsze utrzymanie zdecydowanie niemieckiego charakteru cieszyńskich władz miejskich. 30 listopada 1918 roku odbył się w Cieszynie wiec ludności polskiej, żądającej wejścia jej przedstawicieli do Wydziału Gminnego<sup>10</sup>. Realizacja tych postulatów przeciągnęła się w czasie, przyjmując często bardzo burzliwe oblicze, doskonale oddane przez ówczesną prasę z uwagą śledzącą ich przebieg<sup>11</sup>. Z artykułów w niej publikowanych wiemy, że 11 grudnia RNKC stworzyła długo oczekiwaną podstawę do dokooptowania polskich przedstawicieli, wydając rozporządzenie w sprawie powiększenia wydziałów gminnych. Polacy skupieni w Polskim Komitecie Obywatelskim na podstawie wyników spisu ludności z 1910 roku domagali się 1/3 miejsc w Wydziale Gminnym oraz w Radzie Miejskiej Cieszyna, a także nowej, z racji niesprawiedliwości poprzedniej, ordynacji wyborczej<sup>12</sup>. Przeciwko wejściu przedstawicieli polskich do władz miejskich podnoszono w tym czasie liczne głosy. Polakom zarzucano m.in., że przy dążeniu do obsadzenia stanowisk Wydziału Gminnego, kierują się jedynie aspektami narodowymi, a nie kwalifikacjami, które były niezbędne dla gospodarczych działań urzędu. Ostatecznie rozstrzygnięcie sporu dotyczącego udziału polskich przedstawicieli we władzach miejskich pozostawiono powołanemu komitetowi złożonemu z 8 przedstawicieli Wydziału Gminnego i 8 Polaków ze wspomnianego wcześniej Polskiego Komitetu Obywatelskiego. W styczniu 1919 roku ustalono 15-osobową liczbę przedstawicieli polskich, mających wejść do Wydziału. Realizacja tego przesunęła się jednak w czasie z powodu wojny polsko-czechosłowackiej z 1919 roku, która Niemcom cieszyńskim dawała nadzieję na możliwość korzystniejszego dla nich obrotu sytuacji. Zdecydowana postawa prezydenta RNKC Tadeusza Regera i jego naciski na burmistrza Gamrotha oraz coraz mniej realna szansa na szybkie rozwiązanie sporu terytorialnego między Polską a Czechosłowacją, skłoniły w rezultacie Niemców do przyjęcia postulatów polskich. Tym samym 2 maja 1919 roku reprezentanci polskich partii politycznych regionu (i jeden bezpartyjny) weszli do cieszyńskiego Wydziału Gminnego<sup>13</sup>, który w takim powiększonym składzie funkcjonował do lipca 1920 roku.

<sup>10</sup> „Dziennik Cieszyński” 1918, nr 261.

<sup>11</sup> „Dziennik Cieszyński” 1918, nr 262; 1918, nr 271; 1918, nr 272; 1919, nr 9; 1919, nr 93; 1919, nr 95; „Gwiazdka Cieszyńska” 1918, nr 103; 1919, nr 15.

<sup>12</sup> Zob. K. Piątkowski: *Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskim*. Cieszyn 1918, s. 66.

<sup>13</sup> W. Dubiański: *Skład władz gminnych...*, s. 105.

Zmianę sytuacji spowodowała decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, na mocy której dokonano podziału Śląska Cieszyńskiego. W jego wschodniej części władzę — z ramienia rządu polskiego — przejął komisarz rządowy Zygmunt Żurawski i podległa mu Tymczasowa Komisja Rządowa dla Śląska Cieszyńskiego (TKRŚIC)<sup>14</sup>. Dnia 30 grudnia 1920 roku podjęła ona decyzję o rozwiązaniu dotychczasowych władz gminnych i powołaniu na ich miejsce tzw. komisji administracyjnych<sup>15</sup>. Decyzję tę implikowała konieczność zastąpienia przestarzałych urzędów (często powstałych po wyborach sprzed 1911 roku) nowymi, odzwierciedlającymi aktualną sytuację polityczną. Komisje te powoływane miały być przez komisarza rządowego na wniosek organizacji politycznych i społecznych danej gminy.

Uchwała TKRŚIC nie była pomysłem nowym, już bowiem 20 sierpnia 1920 roku Żurawski powołał Komisję Administracyjną w miejsce dawnego Wydziału Gminnego w Cieszynie. Działania te podjęto w celu ponownej organizacji życia władz miejskich podzielonego miasta<sup>16</sup>. Pierwsze posiedzenie Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna (używano też nazwy niemieckiej: Verwaltungs-Kommission der Stadt Teschen) odbyło się 31 sierpnia 1920 roku. Obrady otworzył, mianowany komisarzem miasta, Józef Duda, który z tej okazji wygłosił przemówienie, manifestujące początek polskiej władzy w mieście<sup>17</sup>. Deklaracja Dudy, określająca nowy status i pozycję przedstawicieli polskich we władzach miejskich, nie oznaczała jednak eliminacji Niemców, co byłoby także niezgodne z polityką Żurawskiego, dalekiego od radykalizacji problemów narodowych na podległym sobie terytorium. Z przytoczonej w prasie cieszyńskiej wypowiedzi komisarza miasta wynikało jednoznacznie, że celem prac Komisji będzie również „zapoczątkowanie polityki zgodnej współpracy. Odsuniętą być musi myśl o polityce drobnotkowej dokuczliwości, ale z drugiej strony ustać musi dotychczasowa wyłączość rządów niemieckich w gminie. Komisja Administracyjna składać się będzie w równej ilości z Polaków i Niemców, a nadto zastępcą komisarza rządowego będzie Niemiec. Równorzędność więc we wpływach na rządy w gminie będzie zachowana, należy tylko dążyć, by była dobra wola do zgodnej współpracy [...]”<sup>18</sup>. Służyć temu miały powołane przy Komisji

<sup>14</sup> APKat. C, zespół: Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego [dalej: RzK], sygn. 11, Protokół z I posiedzenia TKRŚIC z dnia 15 XII 1920 r.

<sup>15</sup> APKat. C, RzK, sygn. 11, Protokół z V posiedzenia TKRŚIC z dnia 30 XII 1920 r.

<sup>16</sup> „Dziennik Cieszyński” 1920, nr 190; „Gwiazdka Cieszyńska” 1920, nr 186.

<sup>17</sup> APKat. C, zespół: Akta Miasta Cieszyna [dalej: AMC], sygn. 61, s. 1—2, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna z dnia 31 VIII 1920 r.; „Gwiazdka Cieszyńska” 1920, nr 189.

<sup>18</sup> „Dziennik Cieszyński” 1920, nr 191; APKat. C, AMC, sygn. 61, s. 1, Protokół... z dnia 31 VIII 1920 r.; W. Dubiański: *Skład władz gminnych...*, s. 106.

Administracyjnej sekcje (złożone z równej liczby Polaków i Niemców): skarbową, szkolną, prawną, handlową, przemysłową i kolejową, policyjną, budowlaną, likwidacyjną, dyscyplinarną<sup>19</sup>.

Teoria, jak to często bywa, odbiegała od praktyki z racji odwrócenia proporcji ludnościowych. Było to bezpośrednim następstwem podziału miasta i jednoczesnego objęcia jurysdykcji nad obszarem Śląska Cieszyńskiego przez Rzeczpospolitą. Tym samym, akcentując polską przynależność terytorialną Cieszyna, jeszcze jesienią 1920 roku rozpoczęto zmiany dotychczasowych nazw ulic<sup>20</sup>. Pomimo przyjętych założeń, że miały one unikać wszystkiego, co mogłoby być negatywnie odebrane przez drugą narodowość zamieszkującą miasto, nie uniknięto sporów. Zgodnie z obowiązującą w Cieszynie zasadą dwujęzyczności tablice z nazwami nowych ulic sporządzone miały być w języku polskim i niemieckim; podobna reguła obowiązywała w Bielsku, Komorowicach i Wapienicy<sup>21</sup>. Niezastosowanie się przez Niemców do tej zasady było kolejnym przykładem toczącej się walki narodowościowej w Cieszynie. W lipcu 1921 roku „nieznani” sprawcy zamalowali w nocy większość szyldów, umieszczonych na niemieckich sklepach Cieszyna. Wywołało to żarliwą polemikę i wzajemne oskarżenia. Niemcy zarzucali Polakom szykanowanie, ci z kolei — lekceważenie zasady dwujęzyczności przejawiające się brakiem napisów w języku polskim<sup>22</sup>. W listopadzie 1921 roku niemieccy właściciele sklepów ustąpili. Akcentując jednak swój opór, napisy polskie wykonali pismem gotyckim, co ponownie zaangażowało stronę polską<sup>23</sup>.

Niemcy cieszyńscy (ciągle ekonomicznie silniejsi) dążyli do zachowania jak najszerzych prerogatyw, krytykując jednocześnie jakiegokolwiek ich ograniczenia (przykładowo zarzucano stronie polskiej, że równorzędny podział mandatów radnych jest niesprawiedliwy<sup>24</sup>). W 1922 roku oskarżono Polaków o łamanie praw mniejszości narodowych, przede wszystkim niemieckiej. W odpowiedzi na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” przedstawiono rzeczywistą sytuację, wskazując, że pomimo zmiany przynależności państwowej Cieszyna w dalszym ciągu utrzymywano na jego obszarze niemieckie szkolnictwo, dwujęzyczne napisy, niemieccy urzędnicy zachowali swe stanowiska, co samo w sobie było dowodem poszanowania praw mniejszości<sup>25</sup>.

<sup>19</sup> APKat. C, AMC, sygn. 61, s. 4, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna z dnia 31 VIII 1920 r.

<sup>20</sup> APKat. C, AMC, sygn. 61, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna z dnia 25 X 1920 r.

<sup>21</sup> APKat. C, RZK, sygn. 21; K. Nowak: *Z problemów Śląska Cieszyńskiego...*, s. 83.

<sup>22</sup> „Dziennik Cieszyński” 1921, nr 173.

<sup>23</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1921, nr 85.

<sup>24</sup> „Dziennik Cieszyński” 1920, nr 198.

<sup>25</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 1922, nr 37. Odmienne stanowisko prezentował endecki organ prasowy, na łamach którego ukazywały się artykuły, w których żądano polonizacji szkolnictwa drogą ustawową. Zob. „Dziennik Cieszyński” 1920, nr 197.

Wypracowanie poprawnych stosunków narodowościowych na obszarze Cieszyna było także jednym z celów działań komisarza miasta — Józefa Dudy. Potwierdza to fakt, że uwzględniając niemiecką reprezentację na I posiedzeniu Komisji Administracyjnej, przemawiał także w jej języku ojczystym.

Warto wspomnieć także o pozytywnych przykładach współpracy polsko-niemieckiej w realizacji wspólnych celów, związanych z gospodarką i ekonomią miasta. Największym problemem dla Cieszyna, jak i całego Śląska Cieszyńskiego był brak dworca kolejowego (w wyniku podziału miasta został on po czeskiej stronie granicy). Powodowało to opóźnienia w wymianie towarowej, wymagającej czasochłonnych operacji w związku z przygotowywaniem dokumentacji tranzytowej. Niemalże znaczenie miała tutaj także niechęć lokalnych czynników czeskich, niejednokrotnie opóźniających wyjazdy załadowanych taborów kolejowych. Alternatywą dla polskiej części Cieszyna stała się rozbudowa posiadanej przez nią dworca: Cieszyn-Bobrówka. Sprawa ta podjęta została przez Komisję Administracyjną w lutym 1922 roku. Zbiegło się to z działaniami Ministerstwa Kolei Żelaznych, które już od 1920 roku próbowało zlikwidować cieszyński Referat Kolejowy<sup>26</sup>. W jego obronie wystąpiła Komisja Administracyjna, która o pomoc poprosiła Zygmunta Żurawskiego i TKRŚIC. Jednolity front wszystkich członków Komisji w dążeniu do likwidacji „upośledzenia kolejowego” świadczy o dużej wadze problemu, dotkliwego zarówno dla Polaków, jak i Niemców<sup>27</sup>.

Zasadnicze działania w kwestii narodowościowej podjęto dopiero z początkiem lat 30. XX wieku. Wstępem do nich miała stać się decyzja podjęta na XI posiedzeniu Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna 7 października 1921 roku<sup>28</sup>. W myśl zamierzeń jej inicjatorów wpłynąć miała ona na przyszłe, zasadnicze procesy polonizacyjne administracji samorządowej. Zgodnie z nią wszyscy urzędnicy niemieccy, piastujący aktualne stanowiska, a nieznający języka polskiego, otrzymali dyspozycje, by do 30 czerwca 1923 roku opanowali go w stopniu pozwalającym na dalsze sprawowanie urzędu. W wypadku nieprzedłożenia świadectw potwierdzających ukończenie kursu językowego, mieli zostać zwolnieni.

Uchwalenie w lipcu 1922 roku nowej ordynacji wyborczej dla cieszyńskiej części województwa śląskiego spowodowało ruchy kadrowe, dokonane w celu sprawnej organizacji wyborów samorządowych, które miały przynieść zwycięstwo stronie polskiej. W tym celu, na mocy decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 7 sierpnia 1922 roku, odwołano z dotychczasowej funkcji

<sup>26</sup> APKat. C, RzK, sygn. 25, b.p., Pismo MKŻ do Z. Żurawskiego z dnia 16 X 1920 i 17 XI 1920 r.; APKat. C, RzK, sygn. 33, b.p., Pismo MKŻ do TKRŚIC z dnia 31 I 1922 r.

<sup>27</sup> „Dziennik Cieszyński” 1922, nr 35.

<sup>28</sup> APKat. C, AMC, sygn. 61, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna z dnia 7 X 1920 r.

Józefa Dudę (został on mianowany starostą bielskim). Nowym komisarzem Cieszyna został dr Jan Michejda<sup>29</sup>. Oficjalne przejście przez niego obowiązków nastąpiło na posiedzeniu Komisji Administracyjnej miasta Cieszyna 25 sierpnia 1922 roku<sup>30</sup>. Uważał on, że głównym zadaniem Komisji miało być m.in. przeprowadzenie wspomnianych wyborów i „[...] uczynienie wszystkiego, co w jego [mieszkańca] leży mocy, by miasto podnieść ekonomicznie i pod wszelkimi innymi względami [...]”<sup>31</sup>. Pomimo tych deklaracji nowo utworzony Wydział Gminny zapewnił Polakom z Cieszyna jedynie połowę miejsc. Znaczną liczbę głosów uzyskali natomiast Niemcy, stanowiący w tym czasie około 30% ogółu mieszkańców, oraz stosunkowo liczna reprezentacja 10% mniejszości żydowskiej. Podobna sytuacja powtórzyła się w wyborach z roku 1925, co wymuszało względną współpracę zamieszkujących Cieszyn narodowości. Zdecydowane zwycięstwo strony polskiej w roku 1929 rozpoczęło wzmiankowany już proces marginalizacji roli Niemców w życiu politycznym miasta<sup>32</sup>.

Nieco później niż w Cieszynie podobne działania zmierzające do powołania komisji administracyjnej zainicjowano również w Bielsku. Także tutaj idea TKRŚIC podjęta została z powodów politycznych i narodowych. Rada Gminna w Bielsku zdominowana była przez Niemców, a struktura narodowościowa tego miasta przesądzała o tym, że ewentualne powszechne wybory z pewnością zakończyłyby się sukcesem tej nacji. Jediną więc szansą na przejście przez Polaków kontroli nad miastem było powołanie komisji administracyjnej. Nie ulegało wątpliwości, że zasady demokracji w tym wypadku zostaną istotnie naruszone, zysk jednak dla sprawy narodowej wydawał się na tyle duży, że usprawiedliwiał, przynajmniej w oczach członków TKRŚIC, zamierzone działania. Inna rzecz, że również dotychczas istniejąca w Bielsku Rada Gminna nie posiadała demokratycznej legitymacji do rządzenia. Skompletowana została jeszcze w 1912 roku, zatem od długiego już czasu wykaczała poza swą kadencję. Czas wojenny usprawiedliwiał, co prawda, takie rozwiązanie, ale podpowiadał też argumentację obozowi polskiemu. Tenże mógł bowiem twierdzić, że jedna niedemokratyczna władza w Bielsku zastępuje inną, także niedemokratyczną. Informacje o przygotowaniach do powołania komisji administracyjnej zaktywizowały miejscowy obóz polski, do tej pory nieangażujący się w życie polityczne. Po raz pierwszy mógł on przejąć władzę w mieście, a to było wystarczającym powodem do podjęcia zdecydo-

<sup>29</sup> APKat. C, AMC, sygn. 65, s. 63—64. Jan Michejda był posłem do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie, jak i austriackiej Rady Państwa w Wiedniu, gdzie reprezentował polski obóz narodowy. Po rozpadzie monarchii habsburskiej został jednym z trzech prezydentów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

<sup>30</sup> APKat. C, AMC, sygn. 65, s. 67.

<sup>31</sup> „Poseł Ewangelicki” 1922, nr 35.

<sup>32</sup> W. Dubiański: *Skład władz gminnych...*, s. 103.

wanych działań. Ich wynikiem było ukonstytuowanie się 9 marca 1921 roku Polskiego Związku Obywatelskiego (PZO), w którego skład weszły wszystkie ugrupowania polskie (z wyjątkiem Polskiej Partii Socjalistycznej), aspirujące do przejęcia władzy w mieście. Nieobecność socjalistów w tym gremium była w pełni zrozumiała. Tradycyjnie już w Bielsku polski i niemiecki ruch socjalistyczny ściśle z sobą współpracował, wystawiając we wszelkich wyborach wspólną listę. Trudno było sobie więc wyobrazić, że do PZO wejść mogłaby miejscowa PPS bez swych niemieckich współtowarzyszy. Nawet zaś gdyby ci ostatni wyrazili taką wolę, z oczywistych względów nie byłiby w jednoznacznie zdefiniowanej narodowo organizacji mile widziani.

Przewodniczącym PZO został dr Bernard Bogaczewski, sekretarzem zaś Klemens Matusiak. Zgodnie ze statutem organizacji, jej celem miało być skupienie wszystkich Polaków mieszkających w Bielsku, bez względu na przynależność partyjną, wokół programu narodowego, gospodarczego i oświatowego. Podstawowymi metodami prowadzącymi do osiągnięcia zamierzonych celów były wiece, zgromadzenia, odczyty oraz wycieczki. Co ciekawe, członkiem PZO mogła zostać każda osoba, niezależnie od swego pochodzenia narodowego, ale niemoralne bądź sprzeczne z patriotycznymi zasadami zachowanie, było przyczyną wykluczenia z organizacji. Statutowe rozstrzygnięcia nie miały wyłącznie teoretycznego znaczenia. Od początku istnienia PZO aktywnie włączył się do pracy narodowej na terenie Bielska. Pierwszą okazją do zademonstrowania jego inicjatywy były obchody święta 3 Maja w 1921 roku. Jeszcze w kwietniu organizacja słała do magistratu, ciągle przecież zniemczonego, liczne monity, przypominając o koniecznych przygotowaniach, jakie poczynić miało miasto, by obchody święta były odpowiednio uroczyste. W sam zaś dzień 3 maja PZO zorganizował liczne manifestacje, wiece, a wieczorem — zabawę ludową<sup>33</sup>.

W pierwszym okresie swego istnienia wspomniana organizacja domagała się dokooptowania swych członków do składu Rady Gminnej. Uważano, że jest to niezbędne choćby po to, by kontrolować decyzje niemieckiego magistratu, pozostającego do tego czasu poza jakimkolwiek nadzorem. Tymczasem nasilały się pogłoski np. o chęci zbycia gmachu teatru miejskiego, na czym wzbogacić się mieli tylko miejscowi Niemcy. W kwietniu 1921 roku magistrat Bielska odmówił rozszerzenia Rady o członków PZO, oczekując wprawdzie ustabilizowania się sytuacji prawnej, uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i w końcu przeprowadzenia głosowania do Rady Gminnej. Wobec takiego stanowiska obóz polski zaczął domagać się od TKRŚIC usunięcia władz miejskich. Postulat ten był zbieżny z koncepcjami władz w Cie-

---

<sup>33</sup> APKat., oddział w Bielsku-Białej [dalej: APKat. BB], zespół: Akta miasta Bielska [dalej: AMB], sygn. 554, b.p., Statut PZO w Bielsku; APKat. BB, AMB, sygn. 310, b.p., PZO z 30 IV 1921 r. do urzędu burmistrzowskiego w Bielsku.

szynie, szybko więc został zrealizowany. Na posiedzeniu 11 maja 1921 roku TKRŚIC postanowiła rozwiązać dotychczasową Radę Gminną, a w jej miejsce powołać Komisję Administracyjną. Reprezentanci partii niemieckich, jak można się było spodziewać, stanowczo, lecz bezskutecznie, zaprotestowali. Jedynym skutkiem ich działań było uświadomienie nowym decydom, że powoływana w miejsce rady gminnej komisja administracyjna jeśli ma właściwie spełnić swe zadanie, musi w swym składzie mieć odpowiednio liczną reprezentację wszystkich obecnych w mieście narodowości. Rozpoczęły się zatem szerokie konsultacje polityczne, w których obóz polski domagał się dla siebie co najmniej połowy miejsc. Strona niemiecka proponowała z kolei jedynie 7 mandatów w kilkudziesięciuosobowej Komisji (jej liczebność również była przedmiotem negocjacji). W rozmowach tych brał udział starosta Jakub Podczaski, znakomicie orientujący się w miejscowych stosunkach. Opowiedział się on za umieszczeniem w Komisji Administracyjnej reprezentantów największych niemieckich partii: liberałów, ugrupowania chrześcijańsko-społecznego oraz narodowych socjalistów. Ci ostatni, mimo podobieństwa nazwy, nie mieli wiele wspólnego z późniejszym ruchem naziistowskim. Ponadto proponowano dokooptowanie do Komisji przedstawicieli socjaldemokracji, delegatów społeczności żydowskiej i oczywiście PZO. Podczaski sugerował, by ogólna liczba członków nie przekroczyła 30 osób<sup>34</sup>.

Korzystając z rad starosty bielskiego, 20 czerwca 1921 roku zatwierdzono skład miejscowej Komisji Administracyjnej. Na jej czele, jako komisarz rządowy miasta, stanął dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego dr Marian Niemczewski, nienależący do PZO. Był on jednocześnie przewodniczącym powiatowej rady szkolnej okręgu miejskiego. Do jego głównych zadań należało skompletowanie składu Komisji Administracyjnej i przedstawienie jej do zatwierdzenia TKRŚIC. Zalecono mu ponadto, by skonsultował się z miejscowymi politykami wywodzącymi się ze środowiska polskiego, niemieckiego i żydowskiego i zaprosił ich do współpracy, pamiętając jednak, że ostateczna liczba członków Komisji nie może przekroczyć liczebności dotychczasowej Rady Gminnej. Względ na oszczędność — oprócz motywów politycznych — miał tu odgrywać decydującą rolę. Niemczewski dość szybko uporał się z problemami personalnymi. Na zastępców zaproponował: niemieckiego działacza Sozialdemokratischer Wahlverein „Vorwärts” (SW)

<sup>34</sup> APKat., zespół: Urząd Wojewódzki Śląski. Wydział Samorządowy [dalej: UWŚI — WS], sygn. 975, PZO w Bielsku z 26 IV 1921 r. do TKRŚIC, k. 1; Bürgermeisteramt der Stadt Bielitz z 7 IV 1921 r. do PZO, k. 4; TKRŚIC z 18 V 1921 r. do starosty J. Podczaskiego, k. 6; APKat. BB, AMB, sygn. 1059, Bürgermeisteramt der Stadt Bielitz an die Regierungskommission in Teschen. 1 Juni 1921, b.p.; M. Skrzypek: *Aktywność społeczno-polityczna mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w okresie integracji z odrodzonym organizmem państwowości polskiej w latach 1918—1922*. W: *Odmianny myślenia o społeczeństwie obywatelskim*. Red. L. Kacprzak, D. Mierzejewski. Piła 2007, s. 394.

Gustawa Bartuscha, na co dzień mistrza kominiarskiego, oraz sędziego sądu powiatowego w Bielsku Józefa Kobięłę z PZO. Informacja o wykonywanym przez działaczy Komisji Administracyjnej zawodzie ma o tyle istotne znaczenie dla niniejszych rozważań, że dowodzi niepolitycznego charakteru ówczesnej władzy w Bielsku. Miało to swe dobre strony, ponieważ uniezależniało w jakimś stopniu tamtejszą administrację od codziennej walki politycznej. Jednocześnie rodziło jednak wiele prozaicznych, co prawda, ale nie mniej trudnych do rozwiązania problemów, takich jak np. brak czasu na staranne podejmowanie decyzji przez osoby zarobkujące w zupełnie inny sposób. O ile znalezienie polskiego delegata do zarządu Komisji Administracyjnej nie wiązało się z większymi kłopotami, o tyle już ostateczna decyzja niemieckich socjaldemokratów na temat ewentualnego wejścia do komisji nie była pewna. Niemała część miejscowego środowiska niemieckiego uznawała bowiem taki krok za przejaw zbyt daleko posuniętej ugodowości wobec Polaków. Polegać miała ona na tym, że w mieście, w którym Niemcy stanowią zdecydowaną większość mieszkańców, obejmują oni jedynie mniej eksponowane stanowiska w strukturze władzy. Możliwość podejmowania zaś najważniejszych dla Bielska decyzji przejął obóz polski, mimo stosunkowo nieznacznego odsetka tej narodowości w strukturze miasta. Ostatecznie jednak wśród niemieckich polityków zatriumfowało przekonanie, że ich nieobecność w Komisji Administracyjnej spowoduje pełne odsunięcie od procesu decyzyjnego, a to przyczyni się do jeszcze większej marginalizacji tej grupy. „Vorwärts” wraz z innymi partiami niemieckimi zdecydował się zatem wejść do Komisji i delegować do jej zarządu swego lidera — Bartuscha<sup>35</sup>.

W składzie omawianej tu instytucji znaleźli się przede wszystkim działacze reprezentujący obóz polski. W zdecydowanej większości wywodzili się oni z szeregów PZO. Do tej grupy należeli: Wincenty Byrski — naczelnik stacji kolejowej, Stanisław Chmura — nadradca skarbowy, robotnik Karol Figna, kupiec Edward Strzałkowski, Franciszek Obrzut — kierownik szkoły, rzeźnik Karol Sojecki, dr Paweł Sporysz — dyrektor jednego z bielskich banków, inż. Franciszek Brzezowski i inspektor szkolny K. Matusiak. Jak już zaznaczono, w Komisji Administracyjnej przewidziano miejsce dla odpowiednio szerokiej reprezentacji środowiska niemieckiego. Biorąc pod uwagę jego zróżnicowanie polityczne, zaproszono do współpracy działaczy zarówno partii chrześcijańsko-społecznej (dr Eduard Pant<sup>36</sup>, ks. Karl Kasperlik, ban-

<sup>35</sup> APKat. BB, AMB, sygn. 1059, Komisarz rządowy Bielska z 22 VI 1921 r. do TKRŚIC, b.p.; APKat, UWŚI — WS, sygn. 975, TKRŚIC z 22 VI 1921 r. do komisarza rządowego Bielska, k. 11.

<sup>36</sup> Eduard Pant był przedstawicielem Katholische Volkspartei, a w latach 1920—1926 członkiem Rady Miejskiej Bielska i wiceburmistrzem tego miasta. Poseł na Sejm Śląski trzech kadencji w latach 1922—1935; każdorazowo pełnił w sejmie funkcję wicemarszałka.

kowiec Anton Borysławski, kamieniarz Theodor Gröger, kierownik szkoły Joseph Prochaska, urzędnik prywatny Karl Strzelany), jak i liberałów z Deutsche Freiheitliche Partei (fabrykanci Karl Hoinkes i Alfred Bartelmus, urzędnik prywatny Robert Kunz, adwokat dr Ernst Steffan), Nationalsozialistische Partei (wytwórca pudełek Theodor Schoppa) oraz socjaldemokratów. Wśród tych ostatnich przewidywano udział zarówno polityków niemieckich (Otton Bartusch — kierownik konsumu robotniczego, robotnik Philipp Follmer, Gustav Patrizi zastąpiony później przez koncypianta adwokackiego dr Josepha Traubnera), jak i polskich (Sylwester Dziki oraz Jan Pająk). Dokooptowano wreszcie i działaczy żydowskich (wiceprezes izraelskiej gminy wyznaniowej Bertold Simachowitz, kupiec Maurycy Braunberg, adwokat dr Hans Deutsch), kompletując w ten sposób nowe władze miejskie Bielska<sup>37</sup>.

Utworzenie Komisji Administracyjnej oznaczało, że od władzy w mieście odsunięty został dotychczasowy burmistrz Bielska — Niemiec Edmund Eichler. Nowa administracja nie chciała jednak niepotrzebnie zaostrzać sporu narodowego, operację przeniesienia burmistrza w stan spoczynku przeprowadzono więc z zachowaniem wszelkich wymogów kurtuazji. W stosownym liście TKRŚIC wyliczała szczególnie zasługi burmistrza w dziele utrzymania, mimo zawieruchy wojennej, poziomu życia mieszkańców na przyzwoitym poziomie charakterystycznym dla okresu poprzedzającego rok 1914. Wydaje się, że docenienie wysiłków Eichlera nie wynikało wyłącznie z chęci utrzymywania dobrych stosunków z niemieckim środowiskiem politycznym, lecz wyrażało rzeczywiste przekonania działaczy cieszyńskich. Tym niemniej, 13 czerwca 1921 roku misja polityczna Eichlera w Bielsku zakończyła się. Sama zaś działalność Komisji Administracyjnej, przynajmniej w pierwszym okresie, upływała w cieniu targów personalnych. Pająk w imieniu PPS oraz Emmerich Palitz z ramienia „Vorwärts” upierali się, by utrzymać mandat Dzikiego w Komisji Administracyjnej kosztem Jana Korzeniowskiego, który do tego gremium aspirował. Z kolei Związek Śląskich Katolików (ZŚIK), określający się jako największa polska organizacja w Bielsku, protestował przeciw oddaniu mu jedynie dwóch mandatów w ramach listy PZO. Śląscy katolicy domagali się zatem powiększenia Komisji Administracyjnej o kolejnych 6 osób, wśród których znaleźć się miało 3 członków ich organizacji. Z racji wymienionych wcześniej tendencji oszczędnościowych, postulat ten został przez TKRŚIC odrzucony. Wspomniane kontrowersje powodowały, że skład bielskiej Komisji Administracyjnej ulegał licznym fluktuacjom, co odbijało się niekorzystnie na efektywności jej pracy. Przykładowo, w miejsce Gustawa Bartuscha do Komisji wybrano nauczyciela Jana Müllera, A. Bory-

<sup>37</sup> APKat. BB, AMB, sygn. 1059, Ostateczna lista członków Komisji Administracyjnej Bielska, b.p.; APKat. BB, AMB, sygn. 1313, Zaproszenie na zebranie inauguracyjne Komisji Administracyjnej Bielska z 8 VII 1921 r., b.p.

śląskiego zastąpił ślusarz Richard Pilarzy, K. Fignę — urzędnik prywatny Tomasz Rychlik, K. Hoinkesa — piekarz Karl Fuchs, a M. Braunberga — adwokat dr Juliusz Schmetterling. Fuchs po wejściu do Komisji Administracyjnej został przez partie niemieckie wysunięty również na stanowisko wiceprzewodniczącego, w miejsce Bartuscha. Mimo sprzeciwu PZO w lipcu 1921 roku objął on to stanowisko, dystansując w wyborach Steffana<sup>38</sup>. Protest PZO w tej sprawie zwracał przede wszystkim uwagę na nieprzychylnie Polsce wypowiedzi Fuchsa sugerujące, że współpraca z nim może okazać się niemożliwa. TKRŚIC nie podzielała jednak tych wątpliwości. Politycy w Cieszynie zdawali sobie sprawę, jak kruchy jest kompromis zawarty z Niemcami w Bielsku. Skoro zaś ci ostatni mocno obstawali przy kandydaturze Fuchsa, jej odrzucenie mogło zburzyć cały plan bezkonfliktowego przejęcia władzy w mieście przez obóz polski. Jeśli ceną za spokój społeczny miało być stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Administracyjnej dla kontrowersyjnego Fuchsa, to ustępstwo w tej sprawie na rzecz miejscowych Niemców wydawało się ceną nieznaczną. Z tego względu decyzją z 2 lipca 1921 roku, TKRŚIC postanowiła dać ugrupowaniom niemieckim wolną rękę w wyborze swego kolejnego przedstawiciela w zarządzie<sup>39</sup>.

Komisja Administracyjna Bielska rozpoczęła swą pracę 8 lipca 1921 roku. Jej działalność niemal od samego początku przebiegała dość opornie. Omówione zmiany personalne nie były jedyną przeszkodą w pracy tej instytucji. Najpoważniejszy bodaj kryzys związany był z protestem, jaki wobec metod stosowanych przez Niemczewskiego zgłosił PZO. W lutym 1922 roku przedstawiciele tej organizacji opuścili Komisję Administracyjną, twierdząc, że przewodniczący faworyzuje Niemców. Miało się to przejawiać w praktyce prowadzenia obrad w języku niemieckim, niechęci Niemczewskiego do zatrudniania Polaków w magistracie, wreszcie — w autorytarnych meto-

---

<sup>38</sup> Wybory zastępcy przewodniczącego Komisji Administracyjnej odbyły się 8 lipca 1921 roku. Steffan, konkurent Fuchsa, uchodził za polityka znacznie bardziej umiarkowanego w swych poglądach narodowych i dlatego polscy delegaci w Komisji Administracyjnej właśnie na niego oddali swój głos. W atmosferze konsternacji, bo niezgodnie z życzeniami Niemców, Steffan wygrał wybory, otrzymując 16 głosów, gdy Fuchs dostał ich jedynie 13. By jednak porozumienie partii niemieckich w tej sprawie pozostało w mocy, Steffan nie przyjął stanowiska i odmówił kandydowania w powtórzonym głosowaniu. Ułatwił w ten sposób wybór Fuchsowi. Zob. APKat., UWŚI — WS, sygn. 975, Komisarz rządowy M. Niemczewski z 11 VII 1921 r. do TKRŚIC, k. 34.

<sup>39</sup> APKat., UWŚI — WS, sygn. 975, Starostwo w Bielsku z 13 VI 1921 r. do TKRŚIC, k. 16—17; TKRŚIC an Hochwohlgeboren Herrn Edmund Eichler Bürgermeister der Stadt Bielitz. 15 VI 1921, k. 21—22; Komisarz rządowy miasta z 11 VII 1921 r. do TKRŚIC, k. 34; sygn. 1059, Starostwo w Bielsku z 13 VI 1921 r. do TKRŚIC, b.p.; D. Sieradzka: *Miasta województwa śląskiego...*, s. 41—42; M. Skrzypek: *Śląsk Cieszyński 1920—1922. Wrastanie w Polskę* (niepublikowana praca doktorska złożona w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Śląskiego), s. 118—119.

dach rządu Komisją. Dowodem na prawdziwość tego ostatniego zarzutu miały być praktyki stosowane w komisji mieszkaniowej, newralgicznej z racji braku mieszkań w Bielsku. Przydział nielicznych wolnych lokali miał się dokonywać wyłącznie na podstawie subiektywnej decyzji zarządu, bez konsultacji z pozostałymi członkami Komisji Administracyjnej. Na takim procederze korzystać zaś mieli wyłącznie Niemcy. Dla polskich urzędników, jak donosili działacze PZO, mieszkań brakowało. Nie osiedlili się oni zatem w Bielsku przez co miasto utrzymywało swój jednolicie niemiecki charakter, za cichym przyzwoleniem Niemczewskiego. Jeszcze inne zarzuty zgłoszone zostały na wiecu PZO, zorganizowanym w bielskim hotelu „Prezydent” 19 lutego 1922 roku. Wytknięto wówczas Niemczewskiemu tolerowanie w Komisji „hakatysty” Fuchsa, brak zmian w bielskiej policji pozostającej ciągle pod kontrolą niemiecką, a nawet to, że podczas uroczystości ku czci powstańców śląskich władze Bielska reprezentowali jedynie działacze niemieccy. Zdaniem wiecowych mówców, skończyło się to skandalem, do byłych powstańców przemawiał bowiem Fuchs... po niemiecku<sup>40</sup>.

PZO, wspierany w swym proteście przez starostę Podczaskiego, gotów był wrócić do Komisji Administracyjnej jedynie po zdymisjonowaniu dotychczasowego przewodniczącego. Na razie jednak nie mogło być o tym mowy. Pozycja Niemczewskiego, cieszącego się zaufaniem władz w Cieszynie, pozostała niezachwiana. W liście do niego TKRŚIC w pełni zgadzała się z argumentem, że brak sił polskich w magistracie wyklucza szybkie zmiany narodowościowe w tej instytucji. Odwołując się do jego patriotyzmu, proszono zatem o pozostanie na stanowisku, gdyż zapewniało to ciągłość administrowania miastem, a tego typu atut był trudny do przecenienia. Jednocześnie wobec rezygnacji członków PZO zlecono mu wyselekcjonowanie kolejnej grupy działaczy polskich, którzy mogliby zastąpić protestujących. Z dotychczasowej delegacji PZO w Komisji Administracyjnej pozostali tylko Kobiela i Rychlik, do nich Niemczewski postulował dokooptować dyrektora okręgowego PKP Szczęsnego Kobylańskiego, sekretarza Izby Przemysłowej i Handlowej w Bielsku dr. Teofila Adameckiego, dyrektora polskiego gimnazjum Jana Szajtera, kolejnego sędziego dr. Jakuba Rodwina, urzędnika podatkowego Jana Korzeniowskiego, sekretarza chrześcijańskich związków zawodowych Józefa Janusza, szewca Antoniego Brudzińskiego i krawca Jana Klimczaka. Dotychczasowy przewodniczący, wraz z Kobielą, zagrozili, że w przypadku niezaakceptowania wspomnianych kandydatur podadzą się do dymisji. Szantaż, jakim posłużył się Niemczewski, w marcu 1922 roku stał się faktem. Przewodniczący Komisji ugiął się w obliczu kolejnej nagonki

<sup>40</sup> APKat., UWŚl — WS, sygn. 975, Polski Klub Radziecki w Bielsku z 11 II 1922 r. do komisarza rządowego, k. 45; Polski Klub Radziecki w Bielsku z 20 II 1922 r. do TKRŚIC, k. 43—44; Sprawozdanie z wiecu publicznego w hotelu „Prezydent” z 19 II 1922 r., k. 64—66.

przeciw sobie, zorganizowanej przez PZO na łamach bielskiej i cieszyńskiej prasy. Tym razem zarzuty dotyczyły rzekomego przekształcania Polskiego Banku Przemysłowego w instytucję „żydowsko-czesko-niemiecką” i generalnie jego mało patriotycznej postawy. W warunkach zdominowanego przez Niemców Bielska miało to, zdaniem działaczy PZO, wszelkie symptomy zdrady narodowej. Uniósłszy się honorem, Niemczewski uznał, że nie jest w stanie osiągnąć kompromisu z PZO i zamierza poświęcić się wyłącznie karierze bankowca<sup>41</sup>. Na jego decyzję wpłynęła również nieudana próba pozyskania do współpracy polskich działaczy. Wielu z nich odmawiało, nie kryjąc, że w obliczu nagonki prowadzonej przez PZO wobec osób pracujących z Niemczewskim opinia o nich zostałaby mocno nadwerężona. Był to powód, dla którego odmówił współpracy Szajter, powołując się na marne perspektywy prowadzonej przez siebie firmy, która niechybnie straciłaby polską klientelę<sup>42</sup>.

W kwietniu 1922 roku, w konsekwencji opisanych wydarzeń, bielską Komisją Administracyjną kierowali wicekomisarze Kobiela i Fuchs. TKRŚIC w Cieszynie zastanawiała się natomiast, czy należy poszukiwać nowego przewodniczącego dla tego gremium, czy też mając na uwadze szybko zbliżający się termin wyborów gminnych, nie zmieniać już istniejącego stanu tymczasowości. Ostatecznie uznano, że wybór nowego przewodniczącego, nawet gdyby miał on bardzo krótko sprawować swą funkcję, jest niezbędny. Kobiela, cały czas formalnie zatrudniony w bielskim sądzie powiatowym, nie miał już bowiem nadziei na przedłużenie swego urlopu, a gdyby i on musiał odejść z Komisji, pełna władza w mieście znalazłaby się w rękach radykalnego działacza niemieckiego Fuchsa. 1 maja 1922 roku wybrano zatem nowego przewodniczącego Komisji Administracyjnej. Funkcję tę powierzono dotychczasowemu staroście frysztackiemu Kunonowi de Pongratzowi. Jego egzotycznie brzmiące nazwisko kryło skomplikowane losy przodków starosty. Pochodził on bowiem ze starego rodu węgierskiego, służącego od pokoleń wielonarodowej monarchii habsburskiej. Pongratz był w okresie międzywojennym związany z ruchem niemieckim, jednocześnie jednak pamięć o różnonarodowym pochodzeniu przodków budowała jego tolerancyjne poglądy i dawała nadzie-

<sup>41</sup> Rozżalony M. Niemczewski tak określał argumenty używane przeciw niemu przez PZO: „Bank [...] którego jestem dyrektorem, którego akcje jednak w rzeczywistości znajdują się prawie wyłącznie w rękach Polskiego Banku Przemysłowego i który słowom panów z Polskiego Klubu Radzieckiego, choćby tylko tym faktem zadaje kłam, że wraz z swoim konsorcjum wykupił z rąk »żydowsko-czesko-niemieckich« jedną z największych fabryk w Bielsku. Panowie z Polskiego Klubu Radzieckiego mają rzeczywiście rację, że do pracy z nimi ja zupełnie się nie nadaję”. Cyt. za: APKat., UWŚI — WS, sygn. 975, Komisarz rządowy z 15 III 1922 r. do TKRŚIC, k. 46—47.

<sup>42</sup> APKat. C, RzK, sygn. 32, Zygmunt Żurawski z 17 XII 1921 r. do Prezydium Rady Ministrów, b.p.; APKat., UWŚI — WS, sygn. 975, Komisarz rządowy Bielska z 15 II 1922 r. do TKRŚIC, k. 41; „Dziennik Cieszyński” 1922, nr 38; M. Skrzypek: *Unifikacja...*, s. 234.

ję na uwzględnianie również polskich interesów w praktyce administracyjnej. W roli komisarza rządowego Pongratz nie miał zbyt wielu okazji, by wykazać się swymi talentami organizacyjnymi. Jego funkcja miała bowiem charakter tymczasowy i obowiązywała tylko do momentu wyboru w głosowaniu powszechnym nowej rady gminnej. Już w lipcu 1922 roku gotowa była ordynacja wyborcza dla gmin części cieszyńskiej województwa. Na jej podstawie 29 października przeprowadzono pierwsze w okresie międzywojennym wybory gminne w Bielsku. Nieco wcześniej, 24 września, zarządzone wybory do Sejmu Śląskiego, a późną jesienią — 5 i 12 listopada — wybory do Sejmu i Senatu RP. Zorganizowanie wszystkich tych głosowań wymagało sprawnej administracji i zdominowało wszelkie inne zadania, których podjąć mogłaby się Komisja Administracyjna. W tym kontekście nie dziwi, że niemal cała aktywność komisarza Pongratza sprowadzała się do sprawnego przeprowadzenia głosowań<sup>43</sup>.

Skompletowanie, drogą wyborów powszechnych, nowej Rady Gminnej w Bielsku zakończyło działalność miejscowej Komisji Administracyjnej. Podobnie stało się w Cieszynie. Dzieje obu tych instytucji traktować można jako drobny epizod w życiu politycznym miast na Śląsku Cieszyńskim. Pozwala on jednak sformułować kilka wniosków bardziej ogólnych. Pierwszy odnosi się do wyższości interesów narodowych nad wartością demokracji. Władze polskie, tak na szczeblu ogólnokrajowym, jak i lokalnym, nie miały wątpliwości, że warto narazić się na krytykę wynikającą z autorytarnych działań administracyjnych, byle tylko uzyskać wpływ na zarządzanie miastami Śląska Cieszyńskiego. Ten sam jednak aparat rządowy chciał, aby naruszenie demokracji i porządku narodowościowego w Bielsku i Cieszynie było jak najmniejsze. Z tego względu postulowano, by skład komisji administracyjnych oddawał całą skomplikowaną strukturę narodową tamtych terenów i życzeniu temu stało się zadość. Trzeba też podkreślić, że codzienna działalność obu komisji administracyjnych daleka była od szowinizmu. Przeciwnie, w sprawach językowych, nazewnictwa ulic, obchodzenia świąt narodowych itp. kompromisowy charakter podejmowanych decyzji był wyraźnie widoczny. Wzrost antagonizmu narodowego na tym terenie przyniosły dopiero późniejsze wydarzenia, z perspektywy których komisje administracyjne zaczęły się jawić jako przykład dobrej współpracy społeczności polskiej, niemieckiej i żydowskiej.

---

<sup>43</sup> APKat., UWŚl — WS, sygn. 975, TKRŚIC z 1 V 1922 r. do starosty K. Pongratza, k. 54; TKRŚIC z 4 IV 1922 r. do J. Kobieli, k. 69; APKat. BB, AMB, sygn. 497, Komisarz rządowy Bielska z 4 VIII 1922 r. do Ministra Spraw Wewnętrznych, k. 91; sygn. 310, Magistrat m. Bielska z 6 V 1922 r. do TKRŚIC, b.p.

Lech Krzyżanowski, Miłosz Skrzypek

## Administrative Commissions of Cieszyn and Bielsko between 1920 and 1922

From the studies on Polish-German relations  
in Cieszyn Silesia in the interwar period

### Summary

The authors attempted to discuss the activity of Administrative Commissions of Bielsko and Cieszyn seen in the context of Polish-German relations in Cieszyn Silesia in the interwar period. A presentation of the main problem area is preceded by a synthetic analysis of the origins of the self-government in the very area in the context of the changes happening in Habsburg's dynasty in the second half of the 19<sup>th</sup> century. As a result of the events taking place between 1918—1920 the German ethnic element lost the possibility of creating an independent national centre in the territory of Cieszyn Silesia, however, it still created an economic lobby. Taking over a political control in the part of its area by the Polish side, on the other hand, forced the necessity to enter its representatives to the self-government structures so far dominated by Germans. In such a case, it evoked natural pressures and the necessity of ethnic regulations, which also constitutes the subject of the authors' deliberations.

Lech Krzyżanowski, Miłosz Skrzypek

## Die Verwaltungskommissionen von Cieszyn und Bielsko in den Jahren 1920—1922

Zu Untersuchungen über polnisch-deutsche  
Beziehungen in Teschener Schlesien in der Zwischenkriegszeit

### Zusammenfassung

Die Verfasser unternahmen den Versuch, die Tätigkeit der Verwaltungskommissionen von den Städten Bielsko und Cieszyn (Teschen) hinsichtlich der polnisch-deutschen Beziehungen in Teschener Schlesien in den Zwischenkriegsjahren zu besprechen. Zuerst ergründen sie die Genese der Selbstverwaltung auf dem genannten Gebiet angesichts der in der Habsburger Monarchie in der zweiten Hälfte des 19. Jhs obwaltender Änderungen. In Folge der in den Jahren 1918—1920 vorgehenden Geschehnisse hat die deutsche ethnische Gruppe die Gelegenheit verloren, ein selbständiges Staatszentrum in Teschener Schlesien zu erschaffen, dennoch hatte sie dort immer noch ihre starke wirtschaftliche Lobby. Da Polen die politische Kontrolle über einen Teil ihres Landes übernommen hat, mussten polnische Repräsentanten der bisher von den Deutschen dominierten Selbstverwaltung beitreten. Das musste natürlich Anspannungen hervorrufen und nötigte, die Nationalitätsprobleme zu lösen, was auch die Verfasser in ihrem Artikel zu ergründen suchen.

WOJCIECH KAPICA

## Kierownicy polityczni NSDAP w powiecie pszczyńskim w latach 1939—1945 Analiza zbiorowości\*

Rok 1918 obfitował w wielkie wydarzenia na dziejowej scenie politycznej — skończyła się I wojna światowa, a także upadło Cesarstwo Niemieckie. Klęska Niemiec oraz trwające od XIX wieku „narodziny” polskości na Górnym Śląsku spowodowały wybuch walk niemiecko-polskich o ten region. Decyzją aliantów dokonano podziału Górnego Śląska na część polską i niemiecką. Dla Niemiec oderwanie Górnego Śląska, który powszechnie uważano za integralną część tego kraju, było prawdziwą klęską. Atak Trzeciej Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku, a następnie upadek państwa polskiego, stworzyły możliwość powrotu utraconego Górnego Śląska do „macierzy”. Rozpoczął się proces unifikacji tych — byłych polskich — ziem z „wielką” Rzeszą, a jednym z jego aspektów była budowa NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei). Tworzącą się partię należało oprzeć na odpowiednich, zaufanych osobach. Pamiętać trzeba, że osoby należące do NSDAP dzieliły się na zwykłych członków i kierowników politycznych NSDAP, którzy stanowili jej kadry kierownicze (korpus kierowników politycznych). Kierownicy polityczni byli szczególnymi „żołnierzami” Hitlera na „froncie” ideologicznym.

---

\* Analizę zbiorowości kierowników politycznych przeprowadzono na podstawie ankiet osobowych, dlatego nie odsyłam każdorazowo do tychże ankiet. Czytelnika pragnącego sięgnąć do tych materiałów, informuję, że są one dostępne w Archiwum Państwowym w Katowicach, zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507. Powiat pszczyński (powiat partyjny odpowiadał powiatowi państwowemu) uznaje w takim rozumieniu, jakie prezentował oficjalny spis miejscowości *Gau Oberschlesien*. Por. *Alphabetisches Verzeichnis der Stadt- und Landgemeinden im Gau Oberschlesien mit den dazugehörigen Ortsteilen, Kolonien, Siedlungen usw.* [1940], s. 162, 167.

Dotąd w literaturze poświęconej aparatowi kierowniczemu NSDAP sprawy kierowników politycznych szczebla powiatowego i niższego były omawiane bardzo pobieżnie, a kierowników politycznych w rejencji katowickiej nieomówione wcale. Michael H. Kater zajął się dogłębną charakterystyką profilu społecznego kadr kierowniczych na poziomie całych Niemiec, lecz swą uwagę poświęcił przede wszystkim funkcjonariuszom szczebla wyższego niż powiat<sup>1</sup>. Ten sam autor zajął się również analizą społeczną grupy członków NSDAP z roku 1923<sup>2</sup>. Z kolei Carl-Wilhelm Reibal w swej pracy przedstawił funkcjonowanie grup miejscowych, lecz dotyczyło to terenów tzw. Starej Rzeszy<sup>3</sup>. Polski historyk Tomasz Kruszewski w swych pracach niemało miejsca poświęcił analizie struktury społeczno-zawodowej kierowników politycznych w kierownictwie powiatowym, lecz na terenie tzw. Starej Rzeszy, a ściślej w Dzierżoniowie<sup>4</sup>. Opisem struktury społeczno-zawodowej całej NSDAP do roku 1933 zajął się również Marek Maciejewski<sup>5</sup>. W żadnej z prac wymienionych badaczy nie przedstawiono jednak analizy funkcjonariuszy politycznych NSDAP działających na nowo zdobytych terenach w 1939 roku, a szczególnie na Górnym Śląsku, stąd potrzeba zbadania tej zbiorowości.

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy zaatakowały Polskę. Zaskoczenie, olbrzymia przewaga jakościowa i ilościowa niemieckiego Wehrmachtu nad wojskiem polskim, a w pewnym stopniu również antypaństwowe działania mniejszości niemieckiej w Polsce spowodowały, że Niemcy błyskawicznie uzyskali zdecydowaną przewagę, wdarli się w głąb Polski i szybko posuwali się ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej. Działania wojenne na Górnym Śląsku trwały krótko — oddziały polskie (Grupa Operacyjna „Śląsk” pod dowództwem Jana Jagmina-Sadowskiego) po zaciętych walkach obronnych w nocy z 2 na 3 września 1939 roku wycofały się na wschód. 4 września w Chorzowie i Katowicach pojawiły się oddziały Wehrmachtu, ciepło przyjęte przez miejscowych Niemców<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> M.H. Kater: *The Nazi Party. A social profile of members and leaders 1919—1945*. Cambridge — Massachusetts 1983.

<sup>2</sup> M.H. Kater: *Zur Soziographie der frühen NSDAP*. „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1971, Heft 2.

<sup>3</sup> C.W. Reibel: *Das Fundament der Diktatur: Die NSDAP-Ortsgruppen 1932—1945*. Paderborn—München—Wien—Zürich 2002.

<sup>4</sup> T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945. Organizacja i działalność*. Wrocław 1995; Idem: *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierżoniowskim w latach 1933—1945*. „Prawo” 1992, CCXIII; Idem: *Struktura społeczno-zawodowa SA na Dolnym Śląsku (w rejencjach wrocławskiej i legnickiej) w latach 1929—1934*. „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1990, T. 13.

<sup>5</sup> M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP w latach 1919—1933*. „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1985, T. 9.

<sup>6</sup> R. Kaczmarek: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006, s. 427—428 (szczególnie podrozdział: *Wrzesień 1939 roku*).

Wypadki wojenne przebiegły w Pszczynie w błyskawicznym tempie. 1 września polska policja aresztowała około trzydziestu przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy następnego dnia, jeszcze przed wkroczeniem Wehrmachtu, zostali uwolnieni. Mniejszość niemiecka w powiecie pszczyńskim witała radośnie niemieckie wojska. 4 września komisarycznym landratem w Pszczynie został Bernhard von Derschau<sup>7</sup>, który wraz ze sztabem pochodzących z Rzeszy współpracowników oraz przy pomocy miejscowych Niemców zaczął tworzyć zręby administracji powiatowej, miejskiej i gminnej, wyznaczając m.in. burmistrzów w miastach i gminach<sup>8</sup>. Niemcy z Rzeszy nie znali ani terenu, ani specyfiki regionu, dlatego musieli skorzystać z pomocy volksdeutschów, doskonale orientujących się w lokalnych realiach. Świadczy o tym apel, jaki wystosował do Niemców pszczyńskich landrat von Derschau na łamach „Kattowitzer Zeitung” 12 września 1939 roku, w którym wzywał ich do udzielenia pomocy władzom niemieckim<sup>9</sup>. Do 18 września stanowisko komisarycznego burmistrza Pszczyny piastował Franz Paliczka<sup>10</sup>, a następnie funkcję tę objął dr Bock<sup>11</sup>. Później urząd

<sup>7</sup> Bernhard von Derschau był niemal przez cały okres wojny starostą powiatu pszczyńskiego. Urodził się 15 września 1903 roku w Wagenitz. Ukończył studia prawnicze, a także odbył praktykę na stanowisku urzędnika państwowego, sfinalizowaną w 1928 roku zdaniem wielkiego egzaminu państwowego. W 1933 roku rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. W 1937 roku został landratem Opola, a następnie Grodkowa (do 1939 roku). Był członkiem NSDAP (nr leg. 1551185), wstąpił do partii 1 marca 1933 roku; był kierownikiem politycznym NSDAP, dosłużył się stopnia obergemeinschaftsleiters. Pracował również w kierownictwie powiatowym NSDAP w Pszczynie jako *Kreisamtsleiter* — kierownik urzędu prawnego (*Leiter des Rechtsamtes*). Ponadto był doradcą prawnym (*Kreisrechtsberater*) partii. Miał żonę i 4 dzieci. W aktach określił się jako „ggl” (*gottgläubig* — „bogowierca”). Zdaniem R. Kaczmarka, von Derschau „był w momencie wybuchu wojny urzędnikiem z długoletnim doświadczeniem i dobrym przygotowaniem teoretycznym”. Mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APKat.], zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa von Derschau Bernhard; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939—1945*. Katowice 1998, s. 70—71, 228.

<sup>8</sup> R. Kaczmarek: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej...*, s. 84.

<sup>9</sup> I. Sroka, A. Szefer: *Życie społeczno-polityczne w rejencji katowickiej w świetle „Kattowitzer Zeitung” i „Oberschlesische Zeitung” w latach 1939—1945*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1983, T. 13, s. 296.

<sup>10</sup> Chodzi zapewne o Franza Paliczkę. Urodził się on 16 września 1885 roku w Sandau (Piasek). Był członkiem NSDAP (nr leg. 7983723), do której wstąpił 1 lutego 1941 roku. Z zawodu był urzędnikiem w okienku kasowym (*Kassenbeamter*), pracował jako dyrektor kasy oszczędnościowej, ponadto w *Kreisleitung* NSDAP w Pszczynie pełnił funkcję kierownika urzędu do spraw urzędniczych (*Leiter des Amtes für Beamte*), miał w NSDAP stopień *gemeinschaftsleiters*. Był członkiem mniejszości niemieckiej w województwie śląskim. Miał żonę i 2 dzieci. Był wyznania rzymskokatolickiego, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Paliczka Franz.

<sup>11</sup> R. Kaczmarek: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej...*, s. 84; I. Sroka, A. Szefer: *Życie społeczno-polityczne...*, s. 297.

ten sprawował Paul Lubczyk<sup>12</sup>. Warto wspomnieć, że powiat pszczyński obejmował teren o powierzchni 1069,15 km<sup>2</sup>, na którym mieszkało około 161 987 osób<sup>13</sup>.

Wraz z tworzeniem administracji cywilnej rozpoczęto również organizowanie NSDAP w powiecie pszczyńskim. Według oficjalnego organu prasowego NSDAP w Gau Schlesien (a później Gau Oberschlesien) — „Kattowitzer Zeitung”, tworzenie partii nazistowskiej w powiecie pszczyńskim zakończono w sierpniu 1940 roku<sup>14</sup>. Na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych przypuszczać można, że mechanizm organizowania partii w powiecie pszczyńskim na ogół przebiegał w następujący sposób: zaufanego członka NSDAP wybierano do tworzenia grupy miejscowej, zostawał mianowany pełnomocnikiem NSDAP w danej miejscowości (*Ortsbeauftragter der NSDAP*), następnie, gdy partia na danym obszarze „okrzepła” (odpowiednia liczba członków i funkcjonariuszy) i powstała grupa miejscowa, zostawał on albo komisarycznym *ortsgruppenleiterem*, albo pełnym *ortsgruppenleiterem*. Podobnie było z komórkami i blokami: obserwujemy wprawdzie *zellenbeauftragterów* i *blockbeauftragterów*, a dopiero później *zellenleiterów* i *blockleiterów*. Niemcy narzekali na trudności przy tworzeniu partii na tym terenie spowodowane brakiem odpowiednich kandydatów do pracy na niższych stanowiskach.

Pszczczyński powiat partyjny składał się z 40 grup miejscowych<sup>15</sup>. Pierwszym *kreisleiterem* powiatu został dotychczasowy *Kreisleiter* Świdnicy Kurt Hossenfelder, który miał obejmować to stanowisko od października 1939 do 24 listopada 1943 roku<sup>16</sup>. Po powołaniu Hossenfeldera do wojska jego urząd

<sup>12</sup> *Alphabetisches Verzeichnis der Stadt- und Landgemeinden im Gau Oberschlesien mit den dazugehörigen Ortsteilen, Kolonien, Siedlungen usw.* [1940], s. 111.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 162.

<sup>14</sup> I. Sroka, A. Szefer: *Życie społeczno-polityczne...*, s. 306.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 306—307.

<sup>16</sup> T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku...*, s. 244, 254. Kurt Hossenfelder — urodził się 5 września 1906 roku w Klausdorf (Kreis Teltow), w rodzinie właściciela ziemskiego. Nie ukończył gimnazjum realnego, pracował w majątkach ziemskich na Śląsku. Od 1927 roku zarządzał majątkiem swego ojca. 1 grudnia 1930 roku został członkiem NSDAP (nr leg. 403844), był również członkiem NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt — Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna, nr 4660412), wstąpił do niej w 1935 roku. W latach 1931—1932 był *kreisleiterem Kreis Strzegom-Zachód*, a następnie *Kreis Strzegom*. W 1933 roku został *kreisleiterem Świdnicy*, skąd — przez służbę w Wehrmachcie — trafił do Pszczyny. Właśnie w 1939 roku został *kreisleiterem Pszczyny*. Na tym stanowisku przetrwał do listopada 1943 roku, kiedy to został *kreisleiterem Bielska* (nowym przywódcą pszczyńskiej NSDAP został Makosch). Dosłużył się stopnia *oberbereichsleiters NSDAP*. Żonaty, miał 5 dzieci. Był „bogowiercą”, mieszkał w Pszczynie. Przydzielony do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Hossenfelder Kurt; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów...*, s. 114—115; T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku...*, s. 254—255.

zajął 24 listopada 1943 roku Paul Makosch i sprawował go do końca rządów niemieckich na tym terenie<sup>17</sup>.

Struktura kierownictwa powiatowego (*Kreisleitung der NSDAP*) w roku 1942 przedstawiała się następująco. Głównymi urzędami (*Hauptämter*) były:

- *Kreisstabsamt* (sztab kierownictwa powiatowego) — na jego czele stał Willi Kexel<sup>18</sup> (jako *Kreisstabsamtsleiter*).
- *Kreiskassenleiter* (kierownik kasy powiatowej) — na czele z Hansem Reichertem<sup>19</sup>.
- *Kreisorganisationsamt* (powiatowy urząd do spraw organizacyjnych) — zarządzał nim Walter Mosch<sup>20</sup> (jako *Kreisorganisationsleiter*).

<sup>17</sup> T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku...*, s. 254. Paul Makosch — urodził się 12 listopada 1901 roku w Raciborzu. Ukończył tam tylko szkołę podstawową. Był członkiem partii nazistowskiej (nr leg. 1547596), wstąpił do NSDAP przed objęciem władzy przez nazistów (*Machtübernahme*) — 9 sierpnia 1932 roku. Był członkiem NSBO (Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation — Narodowosocjalistyczna Organizacja Zakładowa). W Zabrze pracował jako *Zellenleiter*, a następnie *Ortsgruppenleiter* NSDAP. Przed objęciem funkcji kreisleitera (*Kriegs-Kreisleiter*) pracował w pszczyńskiej NSDAP jako kierownik sztabu kierownictwa powiatowego (*Kreisstabsamtsleiter*), posiadał stopień abschnittsleitiera. Miał żonę. Był „bogowiercą”, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Makosch Paul; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów...*, s. 115.

<sup>18</sup> Willi Kexel — w jego ankiecie brak danych dotyczących daty i miejsca urodzenia (być może urodził się na terenie Starej Rzeszy, bo w rubryce obywatelstwo wpisał: „Dtsch. Reich”), *Reichsdeutsch*. Nie posiadał zawodu albo jego zawód był mało prestiżowy, gdyż w tej rubryce wpisał swoją funkcję partyjną (*Kreisamtsleiter*). Nie wiadomo, czy był członkiem NSDAP (prawdopodobnie tak, gdyż jeden z najbardziej zaufanych ludzi kreisleitera i w ogóle kreisleitungu raczej nie mógł nie należeć do partii). W kierownictwie powiatowym sprawował funkcję kreisgeschäftsführera. Był żonaty, miał 2 dzieci. Został powołany do armii niemieckiej. Mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Kexel Willi.

<sup>19</sup> Hans Reichert — urodził się 24 czerwca 1902 we Wrocławiu, *Reichsdeutsch*. Nieznany zawód wyuczony, gdyż w tej rubryce podał zawód wykonywany (*Kreiskassenleiter*). Był członkiem NSDAP (nr leg. 428997), do której wstąpił 1 stycznia 1931 roku. Był w pierw komisarycznym kreiskassenleiterem (od 16 października 1940 roku), a później stałym kreiskassenleiterem *Kreisleitung Pless* (jako *Kreishauptamtsleiter*), mianowanym na to stanowisko 20 kwietnia 1942 roku. 9 listopada 1943 roku awansowany został do stopnia Abschnittsleitiera NSDAP. 25 lutego 1934 roku w Legnicy złożył przysięgę kierownika politycznego NSDAP. Miał żonę i 3 dzieci. Był „bogowiercą”, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Reichert Hans.

<sup>20</sup> Walter Mosch — urodził się 16 października 1898 roku w Namysłowie, *Reichsdeutsch*. Z wykształcenia był urzędnikiem, pracował jako dyrektor administracji powiatowej (*Kreisverwaltungsdirektor*). Był członkiem NSDAP (nr leg. 7942063), do której wstąpił 1 stycznia 1940 roku. Był kreisorganisationsamtsleiterem w *Kreisleitung Pless* (pełniącym obowiązki od 1 sierpnia 1940 roku, mianowanym na stałe 19 grudnia 1941 roku; odszedł z tego stanowiska w styczniu 1942 roku). 9 listopada 1943 roku został mianowany hauptgemeinschaftsleiterem NSDAP. W 1944 roku (20 kwietnia) został w Pszczynie zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Należał do SA (od 1933 roku). Miał żonę i dziecko. Miesz-

- *Kreispersonalamt* (powiatowy urząd do spraw personalnych) — kierował nim Karl Unruh<sup>21</sup> (jako *Kreispersonalamtsleiter*).
  - *Kreisschulungsamt* (powiatowy urząd do spraw szkoleń) — na czele stał Kurt Heinzel<sup>22</sup> (jako *Kreisschulungsleiter*).
  - *Kreispropagandaamt* (powiatowy urząd do spraw propagandy) — zarządzany przez Georga Kokotta<sup>23</sup> (jako *Kreispropagandaamtsleiter*),
  - *Kreisgericht* (powiatowy sąd partyjny) — na czele z Klinkowem.
  - *Kreiswirtschaftsberater* (powiatowy doradca gospodarczy) — w tym czasie nieobsadzony.
  - *Amt des Kreisobmanns der DAF/Amt für Soziale Arbeit* (urząd kierownika powiatowego DAF/urząd pracy socjalnej) — na czele stał Zeller.
  - *Kreisamtsleitung* NSV (powiatowe kierownictwo NSV) — zarządzane przez Scherfa<sup>24</sup>.
- Do urzędów (*Ämter*) zaliczono:
- *Kreispresseamt* (powiatowy urząd do spraw prasy) — kierował nim Gerhard M.<sup>25</sup>, którego podczas nieobecności (związanej ze służbą w Wehrmachcie) zastępował Köhler.

kał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Mosch Walter.

<sup>21</sup> Karl Unruh — urodził się 26 listopada 1889 roku w Żorach, *Reichsdeutsch*. Nieznany zawód wyuczony. Był członkiem NSDAP (nr leg. 1973227), do której wstąpił 1 maja 1933 roku. W kierownictwie powiatowym w Pszczynie był kreispersonalamtsleiterem (mianowany ostatecznie 17 maja 1941 roku, wcześniej pełnił tę funkcję komisarycznie). Był też hauptgemeinschaftsleiterem NSDAP. 25 lutego 1934 roku został w Świdnicy zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Miał żonę i 3 dzieci. Był „bogowiercą”, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Unruh Karl.

<sup>22</sup> Kurt Heinzel — urodził się 16 kwietnia 1901 roku (miejsce urodzenia nieczytelne), *Reichsdeutsch*. Był nauczycielem z zawodu. Członek NSDAP (nr leg. 2144037). W *Kreisleitung* NSDAP Pless pełnił funkcje kreisschulungsleiters, pełnomocnika urzędu do spraw wychowawczych (*Amt für Erzieher*), powiatowego naczelnika NSLB (Nationalsozialistischer Lehrerbund — Narodowosocjalistyczny Związek Nauczycieli, *Kreiswalter* NSLB), powiatowego specjalisty do spraw narodowościowych (*Kreisamtsleiter für Volkstumsfragen*). Posiadał stopień hauptgemeinschaftsleiters NSDAP. 20 kwietnia 1936 roku został zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Był również członkiem NSLB. Miał żonę i 3 dzieci, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Heinzel Kurt.

<sup>23</sup> Georg Kokott — urodził się 26 listopada 1900 roku w Królewskiej Hucie, *Volksdeutsch*. Był nauczycielem z zawodu. Związany z NSDAP (nr leg. 7983682) od 20 kwietnia 1941 roku. Był zastępcą kreispropagandaamtsleiters w kierownictwie powiatowym NSDAP w Pszczynie (mianowany ostatecznie na to stanowisko 9 listopada 1943 roku). 20 kwietnia 1944 roku został zaprzysiężony w Pszczynie na kierownika politycznego NSDAP. Miał żonę i dziecko. Był katolikiem, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Kokott Georg.

<sup>24</sup> „Heimatkalendar Pless” 1942, s. 145.

<sup>25</sup> Gerhard M. — urodził się 20 marca 1915 roku w Gieschewald (Giszowiec, dziś dzielnica Katowic), *Volksdeutsch*. Z zawodu był dziennikarzem. Dość późno został członkiem NSDAP (nr leg. 7983716) — 1 lutego 1941 roku. W kierownictwie powiatowym był *Kreis-*

- *Amt für Kommunalpolitik* (urząd do spraw polityki komunalnej) — zawiadywał nim Paul Lubczyk<sup>26</sup>.
- *Kreisrechtsamt* (powiatowy urząd prawny) — kierował nim Bernhard von Derschau<sup>27</sup>.
- *Amt für Beamte* (urząd do spraw urzędniczych) — na czele stał Franz Paliczka<sup>28</sup>.
- *Amt für Erzieher* (urząd do spraw wychowawczych) — zarządzał nim Kurt Heinzl.
- *Amt für Technik* (urząd do spraw techniki) — zawiadywał nim Heinrich Nies<sup>29</sup>.
- *Amt für Volksgesundheit* (urząd do spraw zdrowia) — z dr. Erwinem Bussem<sup>30</sup> na czele.

Część kreisleitungu stanowili również pełnomocnicy i fachowi doradcy (*Beauftragte, Fachberater*):

---

*amtsbeauftragter des Presseamtes* (od 1 sierpnia 1940 roku), następnie kreispresseamtsleiterem. Miał żonę i 2 dzieci. Był „bogowiercą”. Został powołany do Wehrmachtu. Mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankiety osobowe M. Gerhard.

<sup>26</sup> Paul Lubczyk — urodził się 28 maja 1900 roku w Paulsdorf (Pawłów, dziś Zabrze), *Reichsdeutsch*. Jako zawód podał „burmistrz” (*Bürgermeister*). Z NSDAP związał się wcześniej (nr leg. 91542), bo jej członkiem został już 1 czerwca 1928 roku. W *Kreisleitung Pless* pełnił funkcję *Leiter des Amtes für Kommunalpolitik*, ponadto posiadał stopień obergemeinschaftsleiters. Miał żonę. Był katolikiem, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Lubczyk Paul.

<sup>27</sup> Zob. przypis 7.

<sup>28</sup> Zob. przypis 10.

<sup>29</sup> Heinrich Nies — urodził się 13 marca 1906 roku w Siegen (Westfalia), *Reichsdeutsch*. Był z zawodu zapewne mistrzem budowlanym (*Baumeister*), gdyż wpisał jako zawód: „powiatowy mistrz budowlany” (*Kreisbaumeister*). Był członkiem NSDAP (nr leg. 1967435) od 1 maja 1933 roku. W *Kreisleitung Pless* był kierownikiem urzędu do spraw techniki (*Leiter des Amtes für Technik jako Kreishauptamtsleiter*), ponadto kreiswalterem NSBDT (Nationalsozialistischer Bund Deutscher Technik — Narodowosocjalistyczny Związek Niemieckiej Techniki). 9 listopada 1943 roku został hauptgemeinschaftsleiterem NSDAP. W lutym 1935 roku w miejscowości Hoyerswerda (Wojrowice) został zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Należał również do NSBO, NSV, RDB (Reichsbund der Deutschen Beamten — Związek Rzeszy Niemieckich Urzędników), NSBDT, RLB, DRK (Deutsches Rotes Kreuz — Niemiecki Czerwony Krzyż). Miał żonę i dziecko. Był ewangelikiem, mieszkał w Pszczynie. Został powołany do Wehrmachtu. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Nies Heinrich.

<sup>30</sup> Erwin Busse — urodził się 29 sierpnia 1898 roku w Augustowie (nieopodal Łodzi), *Volksdeutsch*. Był lekarzem z zawodu. Należał do NSDAP (nr leg. 7983643) od 1 lutego 1941 roku. *Leiter des Volksgesundheitsamtes* w *Kreisleitung Pless* (od lipca 1940 roku). Ostatecznie mianowany na ten urząd 20 kwietnia 1944 roku, wtedy też złożył przysięgę na kierownika politycznego NSDAP w Pszczynie. Był ponadto członkiem DAF, NSV, DRK, RLB. Kawaler. Był ewangelikiem, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Busse Erwin.

- [*Beauftragter für*] *Rassenpolitik* ([pełnomocnik] do spraw polityki rasowej) — Dr Kremp.
- [*Beauftragter für*] *Kriegsopfer* ([pełnomocnik] do spraw ofiar wojny) — Theodor Mühlbach<sup>31</sup>.
- *Landwirtschaftlicher Kreisfachberater* (powiatowy doradca do spraw rolnictwa) — Holtz.
- *Forstwirtschaftlicher Kreisfachberater* (powiatowy doradca do spraw leśnictwa) — Heinz Rache<sup>32</sup>.

Kierownictwo powiatowe NSDAP w Pszczynie miało swą siedzibę w budynku przy Poststraße 1, zwanym *Haus der NSDAP*. Jak już wspomniano, struktura partii w powiecie pszczyńskim ustabilizowała się mniej więcej w sierpniu 1940 roku, a powiat partyjny składał się z 40 grup miejscowych.

Tabela 1

**Wykaz grup miejscowych NSDAP (*Ortsgruppen der NSDAP*) w powiecie pszczyńskim w 1941/1942 roku**

Lp.	Grupa miejscowa	Kierownik grupy miejscowej (miejsce zamieszkania)
1.	Alt Berun (Bieruń Stary)	Willi Grüning (Alt Berun)
2.	Altdorf (Stara Wieś)	Kurt Kneiske, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca: August Kleinert (Altdorf)
3.	Anhalt (Hołdunów)	Karl Zänger (Anhalt)
4.	Brzestz (Brzeźce)	Johann Wrobel (Brzestz)
5.	Cwiklitz (Ćwiklice)	Kurt Heine (Cwiklitz)
6.	Emanuelssegen (Murcki)	Theodor Pilorz I (Emanuelssegen)
7.	Goldmannsdorf (Bzie) <sup>a)</sup>	Wilhelm Mischer (Pawłowicz)
8.	Gottschalkowitzb (Goczałkowice) <sup>b)</sup>	Heinrich Erdmann (Bad Gottschalkowitz)
9.	Groß Chelm (Chelm Śląski)	Max Posner (Groß Chelm)
10.	Groß Weichsel (Wisła Wielka)	Siegfried Salzwedel (Lonkau)
11.	Guhrau (Góra)	Josef Gornik (Siegfriedsdorf)
12.	Imielin	Ewald Wulfen, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca Kullig (Imielin)

<sup>31</sup> Theodor Mühlbach — urodził się 30 marca 1889 roku w Agneshütte (dziś Katowice), *Reichsdeutsch*. Z wykształcenia był inżynierem/technikiem, pracował jako kierownik wydziału technicznego. Był członkiem NSDAP (nr leg. 7944826) od 1 stycznia 1940 roku. W pszczyńskiej NSDAP był komisarycznym kierownikiem Narodowosocjalistycznej Opieki nad Ofiarami Wojny (*kommissarischer Leiter der NSKOV Pless*) od 1 listopada 1941 roku. Miał żonę i 3 dzieci. Był katolikiem, mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Mühlbach Theodor.

<sup>32</sup> Heinz Rache — urodził się 11 marca 1908 roku w Bad Salzufen, *Reichsdeutsch*. Był nadleśniczym (*Oberforstmeister*) z zawodu. 1 maja 1933 roku wstąpił do NSDAP (nr leg. 3261432). W *Kreisleitung Pless* był *Forstwirtschaftlicher Fachberater* (od 15 sierpnia 1941 roku). W listopadzie 1933 roku został w Hammerstein zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Miał żonę i dziecko. Mieszkał w Pszczynie. Przydział do OG Pless. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Rache Heinz. Zob. „Heimatkalendar Pless” 1942, s. 145.

cd. tab. 1

Lp.	Grupa miejscowa	Kierownik grupy miejscowej (miejsce zamieszkania)
13.	Kobier (Kobiór)	Fritz Franke (Kobier)
14.	Kreutzdorf (Krzyżowice)	Bernhard Mauthe, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca Kurt Frahnert (Kreutzdorf)
15.	Krier (Kryry)	Erich Schulze (Krier)
16.	Kostow (Kosztowy)	Theodor Block (Kostow)
17.	Mittel Łazisk (Łaziska Średnie) <sup>c)</sup>	Karl Gruhn (Mittel Łazisk)
18.	Ober Łazisk (Łaziska Górne) <sup>d)</sup>	Willibald Witter, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca Karl Gruhn (Mittel Łazisk)
19.	Mokrau (Mokre)	Josef Ermler (Mokra)
20.	Neu Berun (Bieruń Nowy)	Paul Pietryas (Neu Berun)
21.	Neudorf (Borowa Wieś)	zastępca (p.o.) Josef Ermler (Mokra)
22.	Nikolai-Nord (Mikołów-Północ)	Franz Wlotzek (Nikolai)
23.	Nikolai-Süd (Mikołów-Południe)	Hans Müller (Nikolai)
24.	Ornontowitz (Ornontowice)	Köhler (Ornontowitz)
25.	Orzesche-Ost (Orzesze-Wschód)	Adolf Zipser, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca Tautz
26.	Orzesche-West (Orzesze-Zachód)	Anton Müller (Orzesche)
27.	Pilgramsdorf (Pielgrzymowice)	Erwin Meißner (Pilgramsdorf)
28.	Pleß (Pszczyna)	Paul Schindera, w tym czasie służba w Wehrmachcie, zastępca Konrad Mäder (Pleß)
29.	Podlesie	Alfred Maywald (Podlesie)
30.	Podlesie-Boerschächte	Fritz Wiefelspütz (Podlesie-Boerschächte)
31.	Sandau (Piasek)	Richard Mentler (Jankowitz)
32.	Staude (Studzionka)	Josef Mrukwa III (Staude)
33.	Tannendorf (Świerczyniec)	Johann Hosek (Mezerzitz)
34.	Tichau-Ost (Tychy-Wschód)	Kurt Waluscha (Tichau)
35.	Tichau-West (Tychy-Zachód)	Kurt Ryschka (Tichau)
36.	Urbanowitz (Urbanowice)	Wilhelm Rosner (Urbanowicz)
37.	Wessolla (Wesoła)	podówczas nieobsadzona, zastępca (p.o.) Theodor Block
38.	Wohlau (Wola)	Jakob Kendzior (Wohlau)
39.	Woschczytz (Woszczyce)	Erich Dallmann (Woschczytz)
40.	Wyrow (Wyry)	Josef Czerny (Wyrow)

<sup>a)</sup> Prawidłowa nazwa grupy miejscowej: OG Ober Goldmannsdorf.

<sup>b)</sup> Prawidłowa nazwa grupy miejscowej: OG Bad Gottschalkowitz.

<sup>c)</sup> Prawidłowa nazwa grupy miejscowej: OG Łazisk-Ost.

<sup>d)</sup> Prawidłowa nazwa grupy miejscowej: OG Łazisk-West.

Źródło: „Heimatkalendar Pless” 1942, s. 149—150. Polskie nazwy miejscowości zaczerpnięto z pracy: R. Kaczmarek: *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*. Katowice 2006, s. 115—116.

Prócz NSDAP w powiecie pszczyńskim istniały również inne organizacje nazistowskie. W 1940 roku powstały pierwsze oddziały SA (Sturmabteilungen — Oddziały Szturmowe), ponadto istniał pszczyński NSKK (Nationalsozialistischer Kraftfahrerkorps — Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców), który wchodził w skład NSKK Motorstandarte Kattowitz czy też NS-Reichskriegerbund<sup>33</sup>. Wiadomo, że na przełomie 1941/1942 roku istniały także w Pszczynie: Kreisfrauenschaft (Deutsches Frauenwerk, kierowniczką była Margarete Maiss<sup>34</sup>), SA-Sturmabteilung IV/12 (dowódca SA-Obersturmbannführer Bergmann<sup>35</sup>), SS-Sturm 9/124 (kierował nim SS-Unterscharführer Stawinoga), NSKK-Sturmabteilung III/M 124 (dowodził Obertruppführer von Blachowitz), NSFK (Aufbaustab Pleß, Stand. 34 — Scharführer Hilsberg), HJ i JD (Bann 786 — kierował Bannführer Birghan), BDM i JM (Untergau 786 — zarządzała Untergauführerin Uberreiter)<sup>36</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest szczegółowe „prześwietlenie” badanej zbiorowości kierowników politycznych powiatu pszczyńskiego pod kątem pochodzenia (miejsca urodzenia), wieku, płci, zawodu, stosunku do NSDAP, stosunku do Wehrmachtu, wyznania, rodziny itd. Charakterystyki badanej zbiorowości dokonano, analizując ankiety osobowe 1559 kierowników<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> I. Sroka, A. Szefer: *Życie społeczno-polityczne...*, s. 302, 311, 316.

<sup>34</sup> Margarete Maiss — urodziła się 26 stycznia 1891 roku we Wrocławiu, *Reichsdeutsche*. Była związana z NSDAP (nr leg. 1111978) od 1 maja 1932 roku. W pszczyńskiej NSDAP piastowała urząd komisarycznej *Kreisfrauenschaftsleiterin* (od 1 stycznia 1941 roku). Była panną, deklarowała się jako „gottgläubig”. Mieszkała w Pszczynie. Przydział do OG Pleß. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pleß, F 16506, Ankieta osobowa Maiss Margarete.

<sup>35</sup> Chodzi zapewne o Waldemara Bergmanna — urodzony 21 stycznia 1903 roku w Lublińcu, *Reichsdeutsch*. Był leśnikiem rewirowym, członkiem NSDAP (nr leg. 970069), do której wstąpił 1 marca 1932 roku. Był członkiem SA, według ankiety osobowej posiadał stopień SA-sturmabführera (majora), wedle „Heimatkalendar Pleß” z 1942 był już SA-obersturmbannführerem (podpułkownikiem SA). W 1936 roku w Niemodlinie został zaprzysiężony na kierownika politycznego NSDAP. Według wspomnianego już kalendarza z Pszczyny („Heimatkalendar Pleß”) był tamtejszym dowódcą SA (*SA-Sturmabteilung IV/12*). Miał żonę i 5 dzieci, był „bogowiercą”. Mieszkał w Radostowicach. Przydział do OG Pleß. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pleß, F 16506, Ankieta osobowa Bergmann Waldemar; „Heimatkalendar Pleß” 1942, s. 145.

<sup>36</sup> „Heimatkalendar Pleß” 1942, s. 145.

<sup>37</sup> Zasadniczo ankiety osobowe kierowników politycznych można podzielić na ankiety proste i złożone. Różniły się one liczbą rubryk (a tym samym zmiennych). W większości przypadków typ ankiety odpowiadał pozycji partyjnej danego kierownika politycznego, a mianowicie elity na szczeblu kierownictwa powiatowego, grup miejscowych (np. kreisleiterzy, kreis(haupt)amtsleiterzy, ortsruppenleiterzy, ortsruppenamtsleiterzy) wypełniały ankiety złożone, a „szare” masy kierowników politycznych (zellenleiterzy, blockleiterzy) — ankiety proste. Zdarzały się, naturalnie, wyjątki, np. proste ankiety ortsruppenleiterów (np. ankieta ortsruppenleiters OG Orzesche-West Ludwiga Döngesa), ortsruppenamtsleiterów czy ankiety złożone blockbeauftragterów (blockleiterów). Wydaje się, że ankiety powstały w okresie 1940—1944 (a może jeszcze w 1945) na terenie pszczyńskiego powiatu partyj-

Podział analizowanej zbiorowości, z uwzględnieniem poszczególnych szczebli partyjnych, przedstawia tabela 2<sup>38</sup>.

Tabela 2

**Wykaz kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego  
na poszczególnych szczeblach struktury organizacyjnej**

Szczebel organizacyjny	Liczba	Procent
Kierownicy polityczni — kierownictwo powiatowe	67	4,30
Kierownicy polityczni — grupa miejscowa	461	29,57
Kierownicy polityczni — komórka	197	12,64
Kierownicy polityczni — blok	788	50,55
Brak danych	46	2,95
Razem	1559	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiety osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

**Kierownicy polityczni NSDAP a przynależność do danej grupy miejscowej (OG).** Przeanalizowano przynależność poszczególnych funkcjonariuszy NSDAP powiatu pszczyńskiego do grup miejscowych, aby sprawdzić, jak wyglądał podział wewnątrz powiatu pszczyńskiego<sup>39</sup>.

Najwięcej, bo aż 144 kierowników politycznych wchodziło w skład OG (*Ortsgruppe der NSDAP* — grupa miejscowa NSDAP) Pless (9,24%). OG Pless była najznacniejszą grupą miejscową w obrębie pszczyńskiego

nego. Prawdopodobnie materiał, który się zachował, jest niekompletny (brakuje np. ankiet zmarłych kierowników politycznych). Przeglądając ankiety, doszedłem do wniosku, że przy ich wypełnianiu panował bałagan, a sprawdzanie (choćby pod kątem wpisywania danych we właściwe rubryki) nie było chyba zbyt dokładne. Jednak przypuszczam, że na ogół podawane przez kierowników politycznych dane były wiarygodne, pragnęli oni bowiem związać się z NSDAP (mowa tu głównie o miejscowych) lub byli już długo członkami partii i służyli jej wiernie, nie mieli więc powodu podawać nieprawdziwych danych (członkowie partii ze Starej Rzeszy), a ponadto mieli świadomość tego, że za podawanie nieprawdziwych informacji czy ich zatajanie groziło im postępowanie przed sądem partyjnym.

<sup>38</sup> Za funkcjonariuszy kierownictwa powiatowego uznałem kreisleitera, kreishauptsamtsleiterów, kreisamtsleiterów, kreishauptstellenleiterów, kreisstellenleiterów i współpracowników kreisleitungu. Analogicznie za funkcjonariuszy grupy miejscowej uznałem ortsruppenleiterów, ortsruppenamtsleiterów, ortsruppenhauptstellenleiterów, ortsruppenstellenleiterów i współpracowników grupy miejscowej. Wszystkich zellenleiterów traktuję jako funkcjonariuszy partyjnych na poziomie komórki, a wszystkich blockleiterów i blockhelferów za działaczy NSDAP na szczeblu bloku.

<sup>39</sup> W spornych, niejasnych przypadkach dany kierownik polityczny zostawał przyporządkowany do znaczniejszej grupy miejscowej (np. OG Pless) lub do tej grupy miejscowej, w której pełnił ważniejszą funkcję. Przyjąłem, że dany kierownik polityczny w przeprowadzonej analizie mógł należeć tylko do jednej OG.

kreisleitungu. Wynikało to z kilku powodów: Pszczyna była stolicą powiatu ziemskiego (*Landkreis Pless*), była również głównym miastem i siedzibą *Kreisleitung* NSDAP Pless, a do OG Pless przyporządkowani byli najwyżsi i najważniejsi funkcjonariusze NSDAP w powiecie (*Kreisleiter*, kreis(haupt)-amtsleiterzy, kreishauptstellenleiterzy, Kreisstellenleiterzy itd.).

Druga pod względem liczby kierowników politycznych była grupa miejscowa Mikołów-Południe (OG Nikolai-Süd): 83 osoby (5,32%), a następna — Łaziska Zachodnie (OG Lazisk-West): 63 osoby (4,04%). 57 osób (3,66%) należało do grupy miejscowej Mikołów-Północ (OG Nikolai-Nord). Sporą liczebność kierowników politycznych w Mikołowie można tłumaczyć dużą liczbą mieszkańców miasta — 13 526 (prawie dwukrotnie więcej mieszkańców, niż liczyła sobie wówczas Pszczyna: 7 700)<sup>40</sup>.

**Miejsce urodzenia.** Jedną z ważniejszych zmiennych w charakterystyce badanej zbiorowości jest miejsce urodzenia. Podane w ankietach miejscowości podzielono na cztery grupy:

Grupa 1 — obejmuje miejscowości rejencji katowickiej (wchodzącej w skład Prowincji Śląskiej, później Górnośląskiej), które przed wybuchem II wojny światowej należały do Polski, tj. obszar województwa śląskiego i skrawki województw krakowskiego i kieleckiego (w tym Pszczyna i miejscowości powiatu pszczyńskiego — wedle partyjnego spisu miast i wsi *Gau Oberschlesien Alphabetisches Verzeichnis*<sup>41</sup>). Z tej grupy wyłączono obszar rejencji opolskiej i te tereny rejencji katowickiej, które przed 1939 rokiem wedle *Alphabetisches Verzeichnis* należały do Rzeszy (Starej Rzeszy — Altreich).

Grupa 2 — obejmuje pozostałe zachodnie i północne tereny Rzeczypospolitej (wyjąwszy te wspomniane w grupie 1), które włączono do Niemiec po upadku Polski w 1939 roku, a więc tzw. wcielone ziemie wschodnie (*eingegliederte Ostgebiete*).

Grupa 3 — obejmuje pozostałe miejscowości Rzeszy (Starej Rzeszy, według stanu z 1939 roku), w tym rejencję opolską i te tereny rejencji katowickiej, które należały przed 1 września 1939 roku do Niemiec (wyraźnie oddzielono obszary zunifikowane przez Niemców po pokonaniu Polski, a przed 1939 rokiem przedzielone niemiecko-polską granicą państwową dla wyraźnego ukazania kategorii reichsdeutschów i volksdeutschów<sup>42</sup>).

<sup>40</sup> *Alphabetisches Verzeichnis der Stadt- und Landgemeinden im Gau Oberschlesien...*, s. 101, 112.

<sup>41</sup> *Alphabetisches Verzeichnis der Stadt- und Landgemeinden im Gau Oberschlesien...* Przy sprawdzaniu miejscowości posiłkowałem się również: *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis Teil I. Alphabetisches Verzeichnis sämtlicher Städte, Flecken, Dörfer und sonstiger Ortschaften und Wohnplätze*. Breslau 1941.

<sup>42</sup> Zdaniem Janusza Sobczaka, po I wojnie światowej w Republice Weimarskiej powstały takie terminy czy kategorie słownika politycznego, jak: „niemieckie tereny etniczne

Grupa 4 — obejmuje miejscowości będące poza granicami Rzeszy Niemieckiej (Starej Rzeszy) oraz nabyte w 1939 roku tereny polskie (tabela 3).

Tabela 3

**Kierownicy polityczni NSDAP powiatu pszczyńskiego a miejsce urodzenia**

Grupa miejscowości	Liczba	Procent
Grupa 1	1 115	71,52
Grupa 2	12	0,77
Grupa 3	270	17,32
Grupa 4	24	1,54
Miejscowości N.N.	17	1,09
Brak danych	121	7,76
Razem	1 559	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

Jak wynika z przedstawionych danych, najwięcej kierowników politycznych z całego powiatu pochodziło z miejscowości należących do grupy 1 (52 osoby pochodziły z Mikołowa, 37 z Pszczyzny, 33 z Orzesza, 30 z Łazisk Górnych, 29 z Katowic, 26 z Tychów, 24 z Podlesia, po 23 z Mokrego i Bierunia Starego, 19 z Chorzowa, 10 z Mysłowic, 8 z Żor itd.). Warto dodać, że w sumie 881 kierowników politycznych urodziło się w Pszczynie lub w powiecie pszczyńskim. W następnej kolejności znajdują się osoby urodzone w miejscowościach z grupy 3 (pozostałe miejscowości Rzeszy), do której zaliczono 270 kierowników (17,32%); najwięcej ankietowanych pochodziło

w Europie” (*Der deutsche Volksboden in Europa*) i „Niemiec etniczny” (*Volksdeutscher*), które wyrażały już pretensje polityczne. Autor pisał, że termin „Niemcy etniczni” — „stosowano [...] na określenie Niemców zamieszkałych poza granicami Rzeszy, ze szczególnym podkreśleniem, iż są oni nierozdzielalną częścią narodu niemieckiego i winni być z nim w ramach jednolitego niemieckiego organizmu państwowego jak najściślej zjednoczeni. Stąd od stopnia siły państwa niemieckiego na danym etapie zależała odpowiednia gradacja roszczeń: początkowo zabiegi o zespolenie grup mniejszościowych w organizacjach utrzymujących ścisły kontakt z ośrodkami dyspozycyjnymi w Niemczech, z kolei starania o zapewnienie im autonomii kulturalnej, a o ile to było możliwe — autonomii terytorialnej, następnie prowokowanie irredenty, wyzyskiwanie jej do celów dywersyjnych i rozsadzania od wewnątrz państwa stojącego na drodze terytorialnej ekspansji, wreszcie pretekst do wywołania wojny i realizacji imperialistycznych celów przy pomocy siły militarnej”. Zob. J. Sobczak: *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej*. Poznań 1966, s. 16—17.

z Gliwic (11), Wrocławia (10), stolicy Rzeszy i Prus Berlina (9), Zabrze (8), Drezna (4), Bytomia (4), Raciborza (4), Opola (3). Do miejscowości z grupy 4 (leżące poza granicami Rzeszy) zaklasyfikowano 24 kierowników politycznych (1,54%). Z czego 17 osób pochodziło z terenów południowej Bukowiny (wtedy, jak i dziś tereny Rumunii — Buchenland), z takich miejscowości, jak Illischestie (dziś Ilisesti) — 9 osób, Neu Itzkany (Noi Itcani) — 2 osoby, Tereblestie — 2 osoby, Itzkany (Itcani) — 1 osoba, Suczawa (Suceava) — 1 osoba, Mazanaesti — 1 osoba i Gura Humora (Gura Humorului) — 1 osoba<sup>43</sup>. W 3 ankietach w rubryce „miejsce urodzenia” wpisano miejscowości Galicji (Dornfeld w powiecie lwowskim, Augustdorf w powiecie Siatyn, Hanunin). 1 osoba pochodziła z Odessy i 1 z Węgier (Feketeerdő). 12 kierowników (0,77%) pochodziło z zachodnich i północnych terenów Polski, które zostały włączone do Rzeszy. 17 miejscowości (1,09%) nie udało się zidentyfikować, natomiast w 121 ankietach (7,76%) nie podano danych dotyczących miejsca urodzenia.

Przywołane liczby świadczą, że większość kierowników politycznych (wszystkich szczebli) wywodziła się z tych obszarów Prowincji Górnośląskiej, które przed 1939 rokiem przypadły Polsce — 1115 osób (71,52%). Ponad połowa badanej grupy to volksdeutsche Pszczyzny i powiatu pszczyńskiego, ogólnie rzecz biorąc, wśród kierowników politycznych powiatu pszczyńskiego dominował zatem element „miejscowy” nad reichsdeut-schami.

---

<sup>43</sup> Osoby urodzone na terenach południowej Bukowiny, które pełniły służbę partyjną na obszarze *Kreisleitung* Pless, to prawdopodobnie niemieccy przesiedleńcy — Niemcy etniczni (*Volksdeutsche*) właśnie z południowej Bukowiny. Hitler 7 października 1939 roku wydał dekret dotyczący przesiedleń Niemców z różnych państw europejskich do Rzeszy. Zdołano — realizując ów dekret — przesiedlić do Niemiec około 770 tys. volksdeut-schów, z tego około 38 tys. osób trafiło do Prowincji Górnośląskiej. Byli to głównie Niemcy z północnej Bukowiny i Besarabii, Niemcy z południowej Bukowiny i Dobrudży oraz z tzw. starej Rumunii, Wołynia, Galicji i okolic Narwi. W wyniku umowy niemiecko-rumuńskiej z 22 października 1940 roku przesiedlono z południowej Bukowiny 52 107 Niemców (Bukowina-Deutsche), a z Dobrudży 13 988 Niemców (Dobrudscha-Deutsche), którzy trafili do Rzeszy. Do końca 1942 roku w Prowincji Górnośląskiej znalazło swoje miejsce 18 155 Niemców z południowej Bukowiny, 37 z Dobrudży i 220 z innych terenów rumuńskich. Na Górnym Śląsku osiedlili się również Niemcy etniczni z północnej Bukowiny (9 475) i z Besarabii (68), których przesiedlono do Rzeszy na mocy umowy niemiecko-radzieckiej z 5 września 1940 roku. Również część Niemców z Wołynia (Wolhynien-Deutsche), Galicji (Galizien-Deutsche) i rejonu Narwi (Narew-Deutsche lub Białystok-Deutsche) trafiła na Górny Śląsk. Być może również 3 kierowników politycznych urodzonych w Galicji to właśnie owi przesiedleńcy. Andrzej Szefer na podstawie źródeł niemieckich podaje, że w październiku 1943 roku w powiatach rybnickim i pszczyńskim mieszkało 360 volksdeut-schów (dawnych przesiedleńców), którzy zajmowali 99 gospodarstw. Zob. A. Szefer: *Przesiedleńcy niemieccy na Górnym Śląsku w latach 1939—1945*. Katowice 1974, s. 22—31, 123; J. Sobczak: *Hitlerowskie przesiedlenia ludności...*, s. 165—192, 235—247.

**Wiek.** Istotną zmienną dla tego typu analizy jest wiek. W literaturze przedmiotu przyjął się pogląd, że w NSDAP przeważały osoby młode lub w średnim wieku, co, jak pisze Kruszewski, „miało być wyrazem dynamizmu tej partii”<sup>44</sup>. Jak się to odnosiło do badanej grupy, obrazują dane zamieszczone w tabeli 4.

Tabela 4

**Struktura wieku kierowników  
politycznych NSDAP  
w powiecie pszczyńskim**

Rok urodzenia	Liczba	Procent
1870—1879	24	1,60
1880—1889	145	9,66
1890—1899	530	35,31
1900—1909	661	44,04
1910—1919	138	9,19
Po 1920	3	0,20
Razem	1501	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F1 6505, F 16506, F 16507.

Jako moment dla obliczenia średniej wieku przyjęto rok 1942. Z 1 559 ankiet w 1 501 podano datę urodzenia. Średnia wieku dla kierowników politycznych powiatu pszczyńskiego w 1942 roku wyniosła 42,63 roku. Prawie połowa spośród wszystkich kierowników politycznych (661 — 44,04%) urodziła się w latach 1900—1909. Drugą co do wielkości grupę wiekową stanowiły osoby (530 — 35,31%) urodzone między 1890 a 1899 rokiem. Najmniej wśród ankietowanych było osób, które przyszły na świat przed 1880 rokiem (24 — 1,60%), natomiast żaden kierownik nie urodził się przed zjednoczeniem Niemiec (1871). Osób urodzonych po 1920 roku było najmniej (3 — 0,20%).

<sup>44</sup> T. Kruszewski: *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierzoniowskim...*, s. 158; M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 156. Już od swego zarania DAP/NSDAP kierowała swoją propagandę głównie do ludzi młodych. NSDAP w czasie tzw. okresu walki (*Kampfzeit*) była, jak pisze Kater, partią ludzi młodych, co dostrzegali zarówno współcześni historycy, jak i badacze nazizmu po 1945 roku. Co istotne, członkowie NSDAP byli młodszy niż członkowie wszystkich innych niemieckich partii, z wyjątkiem KPD. Zob. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 139—148.

Do najstarszych członków grupy kierowniczej NSDAP powiatu pszczyńskiego należeli: Anton Imach (ur. 1 stycznia 1873 roku w Katowicach) — *Blockbeauftragter* w OG Nikolai-Nord, Paul Moll (ur. 1 czerwca 1873 roku w Pszczynie) — *Blockleiter* w OG Pless, czy Ludwig Michalek (ur. 15 sierpnia 1873 roku w Bieruniu Nowym) — *Blockbeauftragter* w OG Neu Berun. Natomiast najmłodszym kierownikiem politycznym był Gerhard P. (ur. 18 stycznia 1923 roku w Chelmie Śląskim) — *Zellenleiter* w OG Gross Chelm.

Widać stąd, że wśród kierowników politycznych dominowali ludzie w średnim wieku (średnia wieku 42,63 roku). Kruszewski w swej analizie zbiorowości kierowników politycznych *Kreisleitung* NSDAP Reichenbach (dziś Dzierżoniów) ustalił, że funkcjonariusze z przedziału wiekowego 31—50 lat stanowili 70,80% badanego ogółu (31—40 lat — 34,8%, 41—50 lat — 36%, obliczane dla 1940 roku)<sup>45</sup>. W porównaniu z tymi danymi kierownicy polityczni powiatu pszczyńskiego (jeśli przyjąć za Kruszewskim rok 1940) to w 79,35% osoby w wieku 31—50 lat (31—40 lat — 44,04%, 41—50 lat — 35,31%). Zauważyć również można podobny odsetek ludzi młodych mających (w roku 1940) 30 lat i mniej. Zarówno w pszczyńskiej, jak dzierżoniowskiej NSDAP ta grupa wiekowa stanowiła około 10% całej zbiorowości. Odsetek ludzi starszych (powyżej 61 lat) w dzierżoniowskiej NSDAP wyniósł 3% ogółu, w pszczyńskiej — 1,60%. Dane są więc bardzo podobne. Zarówno w przypadku kierowników pszczyńskiej NSDAP, jak i NSDAP w Dzierżoniowie można mówić o dominacji ludzi w średnim wieku i relatywnie małej liczbie ludzi młodych. Kruszewski wskazuje na przeobrażenia w obrębie NSDAP, w wyniku których podniosła się średnia wieku członków, nastąpił proces „starzenia się” elity nazistowskiej, poza tym badacz słusznie podkreśla, że elity kierownicze zawsze były nieco starsze niż przeciętni członkowie partii<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> T. Kruszewski: *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierżoniowskim...*, s. 158.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 158. W okresie Trzeciej Rzeszy (1933—1945) partia nazistowska uległa stopniowemu przeobrażeniu z rozwijającego się ruchu w państwową monopolistyczną partię, tracąc swą pierwotną rzeźkość i młodość, stała się konserwatywna, „błoga” i apatyczna, gdy główny rdzeń partii — jej członkowie — stali się starsi. Kierownictwo NSDAP próbowało „regenerować” partię przez nabór młodych członków, lecz średnia wieku zrzeszonych wzrosła z 30 lat w okresie 1932—1933 do ponad 40 lat i więcej w latach 1942—1943. M.H. Kater pisał: „During the Third Reich (1933—1945) the NSDAP gradually transformed itself from an evolutionary (if not a revolutionary) movement into a monopolistic state party. This proces of quasi-institutionalization [...] begin to lose their vigor and youthfulness and become conservative, complacent, and lethargic as the membership core grows older. In the case of National Socialism, despite several attempts by the Nazi leadership to regenerate the party through infusions of new blood, the average age of members increased from the low thirties in 1932—33 to the middle and late forties in 1942—43”. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 144—145. Czynnikiem wieku spowodował, że partia znalazła się w stagnacji, a starzy bojownicy niechętnie chcieli ustąpić miejsca w partii młodszemu.

**Płeć.** Strukturę płci przedstawia tabela 5.

Tabela 5

**Struktura płci kierowników  
politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego**

Płeć	Liczba	Procent
Kobiety	49	3,14
Mężczyźni	1 509	96,79
Brak danych	1	0,06
Razem	1 559	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępne w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

Na 1559 osób piastujących funkcje kierowników politycznych w pszczyńskim powiecie partyjnym przytłaczającą większość stanowili mężczyźni (96%). Kobiety to zaledwie 3% ogółu, co jest znamienne dla tamtych czasów i w ogóle dla systemów totalitarnych<sup>47</sup>. Jak zauważył jeden z badaczy historii społecznej Trzeciej Rzeszy i NSDAP, choć po 1919 roku kobiety stanowiły ponad połowę ówczesnego niemieckiego społeczeństwa, w partii nazistowskiej były bardzo słabo reprezentowane (*vastly underrepresented*)<sup>48</sup>. Pełniły z reguły funkcje

<sup>47</sup> W latach 30. XX wieku Carl Mierendorff (związany z socjaldemokracją) poczynił uwagę, że kobiety nie odgrywały w NSDAP znaczącej roli. Kater wiązał widoczny brak kobiet w NSDAP z mizoginią części kierownictwa NSDAP i pozornie naturalnym pragnieniem kobiet politycznego nieangażowania się po stronie brunatnych działaczy. Wśród nazistów dominował pogląd o męskiej dominacji (*male-supremacist attitude*); takie też poglądy wyrażał Hitler w *Mein Kampf*, kiedy pisał, że zadaniem kobiet, podporządkowanych głowie rodziny, jest urodzenie przyszłych żołnierzy, a ich miejsce powinno być w domu, przy dzieciach; przywódca nazistów emancypację kobiet, tak jak demokrację parlamentarną, nazwał symptomem degeneracji kulturalnej. W tym czasie w Niemczech wciąż popularne było hasło: „dzieci, kościół, kuchnia” (*Kinder, Kirche, Küche*). Por. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 148; R. Grunberger: *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*. T. 2. Warszawa 1987, s. 91—94. Maciejewski uważał, że „do NSDAP przyciągały kobiety [...] przede wszystkim demagogia Hitlera i atmosfera »piwiarnianego klubu«, panująca na zebraniach partyjnych. Hitler i inni działacze NSDAP przemawiali na ogół prostym językiem, zrozumieliśmy w zasadzie dla każdego słuchacza, poruszając nie tylko sprawy »wielkiej« polityki, lecz również problemy życia codziennego. Nie chcę przez to powiedzieć, że kobiety należały do grona najmniej wyrobionych intelektualnie słuchaczy zebrzań NSDAP lub członków tej partii. Bardziej były jednak zainteresowane społeczno-gospodarczymi niż politycznymi aspektami ideologii narodowo-socjalistycznej i łatwo ulegały zręcznej propagandzie”. Zob. M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 175—176. O roli kobiet w ruchu nazistowskim zob. także M.H. Kater: *Frauen in der NS-Bewegung*. „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1983, Heft 2, s. 202—241.

<sup>48</sup> M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 149.

ściśle „kobiece”, tj. związane z kierowaniem partyjnymi czy innego rodzaju narodowosocjalistycznymi organizacjami kobiecymi, o czym świadczą funkcje takie, jak: *Kreisfrauenschaftsleiterin*, *Ortsfrauenschaftsleiterin*, *Kreisfrauenwallerin der DAF*, *Kreissachbearbeiterin Mutter und Kind*.

Podobnie jak w badanej zbiorowości (mężczyźni — 96,79%, kobiety — 3,14%), tak i w grupie charakteryzowanej przez Kruszewskiego zdecydowanie dominują mężczyźni (mężczyźni — 93,8%, kobiety — 6,2%), co było tendencją charakterystyczną dla całej Rzeszy<sup>49</sup>.

**Struktura społeczno-zawodowa**<sup>50</sup>. W literaturze poświęconej strukturze społecznej i zawodowej zjawisk masowych, jakimi były niemiecki nazizm

<sup>49</sup> Ibidem, s. 254.

<sup>50</sup> Zawód jest uważany za jedną z najważniejszych zmiennych (cech) w badaniach zbiorowości. M.H. Kater (*The Nazi Party...*, s. 2) twierdzi, że „zawód jest głównym kryterium hierarchicznej pozycji [społecznej — W.K.]” („[...] occupation is the chief criterion of hierarchical status”). Konrad H. Jarausch uznał zawód za najbardziej znaczący pojedynczy wskaźnik stratyfikacji/uwarstwienia w nowożytnym społeczeństwie, który przedstawiał zarazem miejsce osoby w obrębie struktury klasowej i hierarchii prestiżu danego społeczeństwa („Although far from unambiguous, occupation has become the single most meaningful indicator of stratification in modern society. [...] Beruf describes a person's place within both the class structure and the prestige hierarchy of a community”). K.H. Jarausch: *Occupation and Social Structure in Modern Central Europe. Some Reflections on Coding Professions*. „Historical Social Research” 1979, vol. 4, no. 3, s. 10). Szerzej o strukturze społeczno-zawodowej (z punktu widzenia socjologii) zob. W. Wesołowski: *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*. Warszawa 1962, s. 11—36 (rozdział pt. *Ewolucja struktury społeczno-zawodowej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych*). Przy klasyfikacji zawodów wymienionych przez koncepcyjników politycznych w ich ankietach (chodzi o zawody wyuczone) skorzystałem z koncepcji podziału zawodów i dopasowania ich do struktury społeczeństwa niemieckiego lat 20./30. XX wieku znawcy historii społecznej Trzeciej Rzeszy i NSDAP Michaela H. Katera. Autor dla celów swych badań uznał niemieckie społeczeństwo pierwszej połowy XX wieku (zgodnie z modelami Maxa Webera) za 3-warstwową, hierarchiczną konstrukcję, składającą się z bardzo licznej dolnej warstwy zwanej warstwą niższą (*lower class/Unterschicht*), nieco mniejszej środkowej warstwy zwanej niższą warstwą średnią (*lower middle class/Unterer Mittelstand*), tj. zarówno *Alte Mittelstand* (stare warstwy średnie) i *Neue Mittelstand* (nowe warstwy średnie), i bardzo nieliczną górną warstwę zwaną wyższą warstwą średnią czy też elitą (*upper middle class, elite/Oberer Mittelstand*). Te trzy warstwy Kater podzielił na zawodowe podgrupy. I tak niższa warstwa zawiera trzy podgrupy:

1) niewykwalifikowani pracownicy (*unskilled workers/ungelernte Arbeiter*). Kater zakwalifikował tu wszystkich pracowników fizycznych i robotników, którzy nie mogli wykazać się wyraźnie przeszkoleniem (*training*) czy zdobytymi w czasie edukacji umiejętnościami (*acquired skills*), półwykwalifikowanych robotników, służbę domową, robotników rolnych, górników, hartowników itd., słowem — osoby, których „zawodowe etykiety oznaczają typ działania, który nie wymaga przeszkolenia czy doświadczenia”. Obok wymienionych wyżej typów zawodów do tej grupy zaliczyłem kategorię tzw. służących (*Dienende*), której Kater użył przy innej okazji (podział listy członków NSDAP z 1923 roku, o czym niżej), a więc np.: pracownik, robotnik (*Arbeiter*), pracownik zakładowy (*Werkarbeiter*), górnik (*Bergarbeiter, Bergmann*), pomocnik ślusarza (*Hilfsschlosser*), strażnik zakładowy (*Werkschutzmann*) itd.;

i włoski faszyzm, powszechnie przyjmuje się tezę o drobnomieszczańskim charakterze ruchu nazistowskiego (ruch nazistowski wytworem warstw śred-

2) wykwalifikowani pracownicy (*skilled workers/Facharbeiter*). Wedle Katera zaliczają się do nich wykwalifikowani rzemieślnicy (*skilled craft workers/Handwerker*), wykwalifikowani pracownicy, np. piekarz (*Bäcker*), kowal (*Schmied*), zawody związane z industrializacją w Niemczech jak ślusarz maszynowy (*Maschinenschlosser*) czy elektromechanik (*Elektromechaniker*). Wśród pszczyńskich funkcjonariuszy m.in.: maszynista kolejowy (*Maschinist*), cieśla (*Zimmermann*), ślusarz (*Schlosser*), elektryk (*Elektriker*), stolarz (*Tischler*);

3) inni wykwalifikowani pracownicy (*other skilled workers*): byli to głównie pracownicy fizyczni pracujący w zawodach, które pociągają za sobą pewien stopień specjalizacji oparty na przeszkoleniu i doświadczeniu, np. brygadzysta górniczy.

Niższa warstwa średnia zawiera podgrupy:

4) niezależni mistrzowie cechów rzemieślniczych (*independent master craftsmen*), którzy przez zachodzące procesy społeczne (industrializacja) odznaczali się szeroką ruchliwością społeczną (*social mobility*); np. mistrz ślusarski (*Schlossermeister*), mistrz piekarski (*Bäckermeister*), mistrz walcowniczy (*Strassenmeister*), mistrz stolarski (*Tischlermeister*) itd.;

5) nieakademiczne zawody (*nonacademic professionals*) takie, jak: położna (*Hebamme*), mistrz budowlany (*Baumeister*), dentysta (*Zahnarzt*), inżynier (*Ingenieur*, np. bez przedrostka *Diplom.-Ing., Dr-Ing*), artysta (*Künstler*), pisarz (*Schriftsteller*), aktor (*Schauspieler*), muzyk (*Musiker*) itd.;

6) niżsi i średni (drobni) pracownicy (*lower and intermediate (petty) employees/untere und mittlere Angestellte*), którzy wedle M.H. Katera „tworzyli bastion nowej klasy średniej”, tacy jak sprzedawcy (*Verkäufer*), sprzedawczynie (*Verkäuferinnen*), urzędnicy biurowi (*Büroangestellten*), technicy (*Techniker*), majstrzy (*Werkmeister*);

7) niżsi i średni urzędnicy państwowi (*lower and intermediate civil servants/untere und mittlere Beamte*), w tym oprócz urzędników państwowych także nauczyciele, pracownicy poczty Rzeszy, kolei Rzeszy;

8) kupcy, handlowcy (*merchants/Kaufleute*). Zawody takie, jak: kupiec (*Kaufmann*), handlowiec, sklepikarz, właściciel gospody itd.;

9) samodzielni rolnicy (*self-employed farmers/Landwirte*), jak również rybacy (*fishermen/Fischer*) itd.

Elita obejmuje 5 podgrup:

10) menedżerowie (*managers/Leitende Angestellte*), powiązani z pracownikami umysłowymi szczebla kierowniczego (*white-collar workers*); zajmowali najbardziej odpowiedzialne stanowiska w biznesie, takie jak: prokurent (*Prokurist*), prezes, zarządzający przedsiębiorstwem (*Geschäftsführer*) czy dyrektor (*Direktor*);

11) wyżsi urzędnicy państwowi (*higher civil servants/höhere Beamte*), także nauczyciele gimnazjalni, wykładowcy uniwersyteccy, profesorowie;

12) wolne zawody po edukacji uniwersyteckiej (*self-employed, academically trained professionals/Freiberufliche Akademiker*), tj. szeroko pojęta inteligencja, zawody takie, jak: lekarze (*physicians/Ärzte*), prawnicy (*lawyers/Rechtsanwälte*), architekci (*architects/Architekten*), różni naukowcy posiadający własne zakłady czy firmy doradcze, inżynierowie (z tytułem naukowym);

13) uczniowie szkół średnich i studenci uniwersytetu (*students/Studenten*);

14) przedsiębiorcy (*entrepreneurs/Unternehmer*); grupy takie, jak: przedsiębiorcy (*Unternehmer*), właściciele fabryk (*Fabrikanten*), wielcy hurtownicy (*Grosshändler*), posiadacze ziemscy (*Gutsbesitzer*) — wedle Theodora Geigera grupa „kapitalistów”. Zob. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 1—13, 241.

nich). W pracy *The Psychology of Hitlerism* (1933) Harold D. Lasswell określił nazizm jako „desperacką reakcję pragnących odwetu niższych warstw średnich”, inny badacz — S.M. Lipset, uważał faszyzm (czy nazizm) za „ekstremistyczny kierunek centrum”, który wyrażał opozycję warstw średnich (drobnomieszczaństwa) tak przeciw kapitalizmowi, jak i socjalizmowi<sup>51</sup>. Drobnomieszczaństwo zajmowało pośrednie miejsce w społeczeństwie kapitalistycznym, którego struktura oparta była na dwóch przeciwstawnych klasach (kapitałiści — robotnicy), a wyznacznikiem owego miejsca było posiadanie drobnego przedsiębiorstwa handlowego, rzemieślniczego bądź usługowego<sup>52</sup>.

Nieco innego podziału zawodów M.H. Kater dokonał względem listy członków NSDAP, którzy wstąpili do niej między wrześniem a listopadem 1923 roku (4 726 osób). Podział przedstawia się następująco: 1) niewykwalifikowani robotnicy (*ungelernte Arbeiter*), 2) wykwalifikowani robotnicy (*Facharbeiter*), 3) służący (*Dienende*), 4) rzemieślnicy (*Handwerker*), 5) niżsi i średni (prywatni) pracownicy umysłowi (*untere und mittlere (Privat) Angestellte*), 6) niżsi i średni (publiczni) urzędnicy (*untere und mittlere Beamte*), 7) wojskowi (*Militärs*), 8) rolnicy (*Landwirte*), 9) handlowcy/kupcy (*Kaufleute*), 10) artyści (*Künstler*), 11) przedsiębiorcy (*Unternehmer*), 12) (prywatni) pracownicy umysłowi na kierowniczym stanowisku (*Leitende (Privat) Angestellte*), 13) wyżsi (publiczni) urzędnicy (*Höhere (öffentliche) Beamte*), 14) (niezależni/pracujący w wolnym zawodzie) absolwenci szkół wyższych (*Freiberufliche Akademiker*), 15) bezrobotni (*Arbeitslose*), 16) brak danych o zawodzie (*Keine (Berufs) Angaben*), 17) studenci (*Studenten*), 18) praktykanci (*Lehrlinge*), 19) korzystający z pomocy opieki społecznej (*Wohlfahrtsempfänger*), 20) gospodynie domowe (*Hausfrauen*). Zob. M.H. Kater: *Zur Soziographie der frühen NSDAP*. „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1971, Heft 2, s. 132—136.

Należy podkreślić także, że tego typu klasyfikacje zawodów są nieostre (np. lakoniczna informacja w rubryce zawodów typu „Angestellter”, „Arbeiter” czy „Meister”), nie mają wyraźnych granic i ściśle ustalonych reguł, są skażone dużą dozą subiektywizmu (co, niestety, jest nieuniknione). Akcentował to zjawisko już Kruszewski, kiedy pisał: „Przy określaniu precyzyjnej charakterystyki członków Oddziałów Szturmowych wiele kłopotów nastręczała nam wieloznaczność takich terminów jak: »pracownik« (*Angestellte*), »robotnik« (*Arbeiter*), »samodzielny« (*Selbstständige*), »urzędnik« (*Beamte* czy nawet *Angestellte*)”. T. Kruszewski: *Struktura społeczno-zawodowa SA na Dolnym Śląsku...*, s. 195.

<sup>51</sup> Opinię Lasswella i Lipseta przytaczam za: M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 140. Autor artykułu przywołuje również interesujący sąd włoskiego historyka Angela Tasci, który mniemał, że gdyby nie silny kryzys polityczny i społeczny po I wojnie światowej, nie powstałby w ogóle faszyzm.

<sup>52</sup> M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 142; J. Banaszekiewicz: *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszyzmu niemieckiego 1919—1923*. Poznań 1968, s. 101. Wraz z rozwojem stosunków kapitalistycznych zakres pojęcia „drobnomieszczaństwo” uległ poszerzeniu — obok tradycyjnego drobnomieszczaństwa („stare warstwy średnie”) pojawiły się nieposiadające środków produkcji „nowe warstwy średnie” czy inaczej tzw. białe kołnierzyki (*white collars*), tj. urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, pracownicy umysłowi, nauczyciele czy tzw. arystokracja robotnicza. Zob. M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 142—143. O drobnomieszczaństwie, jego stanie „ducha” po I wojnie światowej, mentalności, sytuacji ekonomicznej zob.: ibidem, zwłaszcza s. 141—156; J. Banaszekiewicz: *Powstanie partii...*, s. 38—136.

Czy analizowana w tym artykule zbiorowość również miała drobnomieszczański charakter (w ujęciu M.H. Katera niższej warstwy średniej — *lower middle class*)? Czy może jednak różniła się pod tym względem i dominowały w niej inne warstwy? Rozkład proporcji określających strukturę społeczno-zawodową przedstawia tabela 6<sup>53</sup>.

Tabela 6

**Struktura społeczno-zawodowa kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego**

Warstwa społeczna	Grupa zawodowa	Liczba	Procent
Niższa warstwa	pracownicy niewykwalifikowani	259	19,52
	pracownicy wykwalifikowani	423	31,88
	inni pracownicy wykwalifikowani	23	1,73
Niższa warstwa średnia	mistrzowie cechów rzemieślniczych	40	3,01
	nieakademickie zawody	28	2,11
	niżsi i średni pracownicy	89	6,71
	niżsi i średni urzędnicy państwowi	180	13,56
	kupcy, handlowcy	80	6,03
	rolnicy	179	13,49
Elita	menedżerowie	3	0,23
	wyżsi urzędnicy państwowi	3	0,23
	wolne zawody	10	0,75
	studenci, uczniowie	1	0,08
	przedsiębiorcy	9	0,68
	Razem		1 327

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M.H. Kater: *The Nazi Party. A social profile of members and leaders 1919–1945*. Cambridge — Massachusetts 1983, s. 1–13, 241; ankiety osobowe kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępne w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

<sup>53</sup> Pominięto następujące przypadki: osoby korzystające z pomocy opieki społecznej czy też z zapomogi (*Wohlfahrtsempfänger*), czyli emeryci, renciści (*Rentner*) czy inwalidzi (*Invaliden*) — 9 osób (0,58% z 1559 osób), gospodynie domowe (*Hausfrauen*), małżonki (*Ehefrauen*, *Gattinen*), także wdowy (*Witwen*) — razem 29 kobiet (1,86%), kierowników, którzy nie podali żadnych danych o zawodzie (172 osoby — 11,03%) lub tych, którzy nie mieli żadnego zawodu, gdyż niektórzy wpisywali w rubrykach „ohne”, „ohne Beruf” lub stanowiska sprawowane wówczas w NSDAP czy w administracji państwowej (np. Kreisleiter, Kreisstabsamtsleiter, k. Bürgermeister itd.) — 17 osób (1,09%) oraz 5 zawodów niezidentyfikowanych (0,32%), w sumie odrzucono więc 232 przypadki (14,88%), a obliczeń dokonano na 1327 osobach (85,12% z ogólnej liczby 1559 wszystkich badanych). Takim przypadkiem jest *Kreisleiter* Kurt Hossenfelder, który formalnie nie miał żadnego zawodu wyuczonego (nie ukończył gimnazjum realnego) — po rzuceniu szkoły uczył się rolnictwa w różnych majątkach ziemskich na Śląsku, a później zarządzał majątkiem ojca; od 1931 roku był kreisleiterem NSDAP (od 1937 roku był zawodowym kreisleiterem). W swej ankiecie kierownika poli-

Jeśli dane uzyskane dla poszczególnych grup zawodowych odnieść do warstw społecznych (klas) wyodrębnionych przez Katera, wówczas wyniki przedstawiają się następująco (tabela 7).

Tabela 7

**Struktura warstwowa kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego**

Warstwa (klasa) społeczna	Liczba	Procent
Warstwa niższa ( <i>lower class</i> )	705	53,13
Niższa warstwa średnia ( <i>lower middle class</i> )	596	44,91
Eita/wyższa warstwa średnia ( <i>elite/upper middle class</i> )	26	1,96
Razem	1 327	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M.H. Kater: *The Nazi Party. A social profile of members and leaders 1919—1945*. Cambridge — Massachussetts 1983, s. 1—13, 241; ankiety osobowe kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępne w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

Jak wynika z obliczeń, w NSDAP w powiecie pszczyńskim, a zwłaszcza wśród jej funkcjonariuszy, dominował element szeroko pojętego proletariatu (wedle Katera warstwy niższej). Dla badanej zbiorowości stanowił on 53,13% (705 osób) ogółu, natomiast reprezentanci warstw średnich (drobnomieszczczeństwa), które przeważały w NSDAP w całych Niemczech, liczyli 596 osób (44,91%), członkowie elity zaś stanowili zaledwie drobny ułamek — 1,96%. Te wyniki są zbliżone do danych ze spisu powszechnego Rzeszy (szczegółowo zanalizowano 27 mln Niemców dających się klasyfikować zawodowo), w którym przedstawiciele warstwy niższej stanowili 54,56% społeczeństwa, reprezentanci warstw średnich — 42,65%, a ludzie zakwalifikowani do elit — zaledwie 2,78%<sup>54</sup>.

Ustalenia dotyczące badanej w artykule zbiorowości różnią się od wyników Kruszewskiego uzyskanych dla funkcjonariuszy NSDAP powiatu dzierzoniowskiego — partia miała tam charakter drobnomieszczczeński<sup>55</sup>. Skąd więc taka struktura społeczna pszczyńskiej NSDAP? Wynikać ona może, po pierwsze, z „wymieszania” członków NSDAP Pszczyny i okolic. Z jednej strony partię tworzył element „napływowo”, tj. reichsdeutsche ze Starej Rzeszy (warstwa niższa stanowiła 23,87% ogółu tej podgrupy, niższa warstwa średnia — 73,25%, a elita — 2,88%), w którym olbrzymią przewagę (ponad 73%!) mieli przedstawiciele drobnomieszczczeństwa (podobna przewaga elementu drobnomieszczczeńskiego zauważalna była wśród Niemców

tycznego NSDAP w Pszczynie w rubryce „zawód” wpisał zawód wykonywany: „Kreisleiter”. APKat., zespół: NSDAP Kreisleitung Pless, F 16506, Ankieta osobowa Hossenfelder Kurt; R. Kaczmarek: *Pod rządami gauleiterów...*, s. 114—115.

<sup>54</sup> M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 12.

<sup>55</sup> T. Kruszewski: *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierzoniowskim...*, s. 157.

pochodzących spoza terenów Rzeszy — 72,73%). Z drugiej strony do partii należał element „miejskowy”: Niemcy etniczni, którzy przed 1939 rokiem byli z reguły obywatelami Polski, a wśród nich reprezentanci warstwy niższej stanowili 61,75% (!), reprezentanci niższej warstwy średniej — 36,87%, członkowie tzw. elity — zaledwie 1,38%. Tutaj przewagę mieli przedstawiciele szeroko pojętego proletariatu (61,65%). Po drugie, taka struktura badanej zbiorowości wynika, być może, ze specyfiki Górnego Śląska — obszaru przemysłowego, lecz z enklawami rolniczymi.

Co do poszczególnych zawodów, to w podgrupie pracowników niewykwalifikowanych dominowali: górnicy (88), robotnicy (32), nadzorcy maszyn (13), robotnicy fabryczni (9), stróże (9), robotnicy leśni (6) itd. Wśród pracowników wykwalifikowanych przodowali ślusarze (51), murarze (44), cieśle (30), kowale (25), kolejarze (24), stolarze (21) itd., natomiast wśród innych pracowników wykwalifikowanych znalazło się m.in.: 5 sztygarów, 1 zastępca sztygara. W podgrupie mistrzów rzemieślniczych najczęściej było mistrzów hutniczych (6), mistrzów piekarskich (5), mistrzów górniczych (4), mistrzów ciesielskich (3), mistrzów krawieckich (3) czy też mistrzów rzeźniczych (3). Podgrupa 5 (nieakademickie zawody) składała się m.in.: z 3 majstrów, 2 budowniczych maszyn, 2 dentystów, 2 inżynierów budowlanych itd. W podgrupie 6 przeważali księgowi (12), urzędnicy biurowi (11), urzędnicy nieokreśleni (7). Z niższych i średnich urzędników państwowych wymienić należy 92 nauczycieli (przytłaczająca większość to nauczyciele szkoły powszechnej — *Volksschule*), 42 urzędników państwowych różnego rodzaju, 18 pracowników poczty itd. W podgrupie 8 dominowali kupcy, handlowcy, handlarze drewnem (4 osoby) itd. Wśród tzw. menedżerów znalazło się 2 dyrektorów browaru, 1 dyrektor w firmie Giesche AG, natomiast w grupie wyższych urzędników państwowych — nauczyciel gimnazjum czy też asesor studiów. Przedstawicielami tzw. wolnych zawodów byli: 4 dyplomowani inżynierowie, 2 prawnicy, aptekarz, lekarz, sędzia itd. W skład podgrupy 14 (przedsiębiorcy) weszli m.in. dystrybutor piwa, restauratorzy, właściciele drogerii, właściciel kina czy właściciel składu.

Duża liczba osób związanych z górnictwem, hutnictwem — czy w ogóle z przemysłem — jest zrozumiała, jeśli weźmie się pod uwagę charakter Górnego Śląska — obszaru przemysłowego, obfitującego w kopalnie, huty itd. Również niemała liczba rolników (zdecydowana większość to rolnicy wywodzący się z Pszczyzny bądź powiatu pszczyńskiego) wynikała z charakteru powiatu pszczyńskiego (tereny rolnicze). Kolejną grupę zawodową, która także licznie reprezentowana była wśród badanej zbiorowości, stanowili nauczyciele<sup>56</sup>.

<sup>56</sup> Maciejewski, wyjaśniając tak chętnie i liczne wiązanie się grupy nauczycielskiej w skali całej Rzeszy z brunatnym ruchem, wymienia odpowiednie predyspozycje psychiczne, które posiadali nauczyciele, a mianowicie: zdolności przywódcze, umiejętność oddziaływania na masy, siła przekonywania przeciwnika czy bezwzględna wierność względem przełożonych,

Tabela 8

**Struktura społeczno-zawodowa kierowników politycznych NSDAP  
powiatu pszczyńskiego według miejsca urodzenia**

Grupa zawodowa	Grupa 1		Grupa 2		Grupa 3		Grupa 4	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Pracownicy niewykwalifikowani	240	23,60	1	10,00	15	6,17	0	0,00
Pracownicy wykwalifikowani	372	36,58	1	10,00	40	16,46	2	9,09
Inni pracownicy wykwalifikowani	16	1,57	0	0,00	3	1,23	0	0,00
Mistrzowie cechów rzemieślniczych	35	3,44	0	0,00	4	1,65	0	0,00
Nieakademickie zawody	16	1,57	0	0,00	12	4,94	0	0,00
Niżsi i średni pracownicy	58	5,70	3	30,00	25	10,29	1	4,55
Niżsi i średni urzędnicy państwowi	56	5,51	4	4,00	109	44,86	4	18,18
Kupcy, handlowcy	57	5,60	0	0,00	18	7,41	0	0,00
Rolnicy	153	15,04	0	0,00	10	4,12	11	50,00
Menedżerowie	1	0,10	0	0,00	2	0,82	0	0,00
Wyżsi urzędnicy państwowi	1	0,10	0	0,00	1	0,41	1	4,55
Wolne zawody	3	0,29	1	10,00	3	1,23	3	13,64
Studenci, uczniowie	1	0,10	0	0,00	0	0,00	0	0,00
Przedsiębiorcy	8	0,79	0	0,00	1	0,41	0	0,00
<b>Razem</b>	<b>1 017</b>	<b>100,00</b>	<b>10</b>	<b>100,00</b>	<b>243</b>	<b>100,00</b>	<b>22</b>	<b>100,00</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M.H. Kater: *The Nazi Party. A social profile of members and leaders 1919—1945*. Cambridge—Massachusetts 1983, s. 1—13, 241; ankiety osobowe kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępne w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

które były mile widziane w NSDAP, oraz pewną zbieżność poglądów na dzieje Niemiec i prądów w Niemczech panujących (niemiecki nacjonalizm, imperializm, kult Prus i pruskiego militarysty). Por. M. Maciejewski: *Z badań nad społeczno-zawodową strukturą NSDAP...*, s. 185—186. Wielu gauleiterów pracowało w zawodzie nauczycielskim, np. *Gauleiter Gau Bayerische Ostmark* Hans Schemm (założyciel Narodowosocjalistycznego Związku Nauczycieli — NSLB), *Gauleiter Frankonii* Julius Streicher, a *Gauleiter Śląska* Wagner ukończył seminarium nauczycielskie, lecz nie znalazł pracy w szkolnictwie itd. Po 30 stycznia 1933 roku do partii nazistowskiej należało 97% wszystkich nauczycieli niemieckich. Por. ibidem, s. 186—187. O akcesie poszczególnych warstw i grup społeczno-zawodowych do NSDAP zob. prace: M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 19—31; *Zur Soziographie der frühen NSDAP...*, s. 137—159.

Analizując tabelę 9, można dostrzec preponderancję niższej warstwy (61,75%) wśród osób wywodzących się z rejencji katowickiej, wyłączwszy tereny należące przed 1939 rokiem do Niemiec, nad drobnomieszczaństwem (36,87%) i niewielką elitą. Z kolei w grupach 2, 3 i 4 wyraźna była dominacja drobnomieszczaństwa, odpowiednio: 70%, 73,25% i 72,73%, nad innymi warstwami.

Tabela 9

**Struktura warstwowa kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego według miejsca urodzenia**

Warstwa (klasa)	Grupa 1		Grupa 2		Grupa 3		Grupa 4	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Warstwa niższa	628	61,75	2	20,00	58	23,87	2	9,09
Niższa warstwa średnia	375	36,87	7	70,00	178	73,25	16	72,73
Elita	14	1,38	1	10,00	7	2,88	4	18,18
Razem	1 017	100,00	10	100,00	243	100,00	22	100,00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: M.H. Kater: *The Nazi Party A social profile of members and leaders 1919—1945*. Cambridge — Massachusetts 1983, s. 1—13, 241; ankiety osobowe kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępne w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

Ostatnia kwestia przeanalizowana w oderwaniu od podziału zawodów Katera wiąże się z profesjami wymienianymi w ankietach przez kobiety. Na 49 kobiet, które należały do elity partyjnej w Pszczyńcu i okolicach, 29 podało jako zawód: „żona — gospodyni domowa”, 3 zadeklarowały się jako nauczycielki i 3 jako stenotypistki.

**Członkostwo w NSDAP.** Z 1559 kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego 312 (20,01%) było członkami partii, natomiast pozostali: 1 247 (79,99%), nie należeli do NSDAP (brak jakichkolwiek wzmianek w ankietach osobowych). Nawet jeśli przyjmiemy, że byli oni kandydatami na członków, sytuacja ta i tak wydaje się dziwna. Biorąc bowiem pod uwagę elementarny podział w NSDAP na członków i kierowników politycznych (funkcjonariuszy), którzy (przynajmniej w założeniach nazistowskich) różnili się od zwykłych członków pozycją, władzą i byli, czy też mieli być, najbardziej fanatycznym elementem ruchu nazistowskiego, najpierw trzeba było otrzymać legitymację partyjną, by dopiero później zostać kierownikiem politycznym. Być może jednak ludzie ci zostawali od razu kierownikami politycznymi (naturalnie najniższego szczebla) z braku odpowiednich kadr.

Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że najwięcej kierowników politycznych (71 — 22,76%) posiadało legitymacje partyjne o numerach z przedziału 7000001—8000000, następnie 50 funkcjonariuszy (16,03%) było posiadaczami legitymacji z numerami 9000001—10000000, a niewiele mniejsza była grupa osób (40 — 12,82%) z numerami członkowskimi między 1000001—2000000.

Przytoczone dane świadczą zatem, że w pszczyńskim korpusie kierowników politycznych nad „starymi bojownikami” partii nazistowskiej przeważali „nowi” funkcjonariusze, o małym doświadczeniu i stażu partyjnym.

Najwięcej osób spośród elity partyjnej w powiecie pszczyńskim (126 — 40,38%) wstąpiło do NSDAP między 1 stycznia 1940 roku a 1945 rokiem. Z kolei 71 kierowników politycznych (22,76%) zgłosiło akces do narodowych socjalistów między 2 maja 1933 roku a 1 maja 1937 roku. W okresie od zdobycia przez Hitlera urzędu kanclerza Rzeszy (30 stycznia 1933) do początku maja tegoż roku do partii wstąpiły 64 osoby (20,51%). 28 kierowników politycznych (8,97%) można zaliczyć do grona „starych bojowników” (*Alte-kämpfer*), zbratali się bowiem z partią nazistowską przed 30 stycznia 1933 roku. W grupie starych bojowników 4 osoby związały się z NSDAP jeszcze w latach 20. XX wieku (o czym niżej), a reszta zasilila jej szeregi na początku lat 30.

Absolutnym weteranem wśród prominentów nazistowskich w Pszczyńcu i okolicach był Julius Osterheld (ur. 29 grudnia 1893 w Bischhausen), który wstąpił do NSDAP 25 lipca 1925 roku (ponownie wstąpił 1 kwietnia 1932 roku<sup>57</sup>) i mógł się poszczycić legitymacją partyjną NSDAP z numerem 12330 (z pewnością cieszył się z tego powodu dużym szacunkiem wśród braci nazistowskiej, choć był tylko ortsruppenamtsleiterem w OG Kostow). Drugą osobą, która bardzo wcześnie wstąpiła do partii nazistowskiej, a mianowicie 28 grudnia 1925 roku (nr leg. 26181), był Theodor Block (ur. 18 października 1879 w Dolgen), w powiecie pszczyńskim działał aktywnie jako *Ortsgruppenleiter* OG Kostow. Ostatnim kierownikiem politycznym mającym legitymację partyjną z numerem poniżej 100000 był najstarszy członek NSDAP w OG Pless Paul Lubczyk (nr leg. 91542), z partią związany od 1 czerwca 1928 roku.

Przeanalizowano również wiek badanych osób w momencie wstępowania do partii nazistowskiej. Średnia wieku w chwili związania się z NSDAP członkostwem dla badanej zbiorowości (304 osoby — 97,44%) wyniosła 37,92 lat, czyli prawie 38 lat. W przypadkach 8 (2,56%) członków NSDAP nie podano daty wstąpienia. Najwięcej osób — 117 (37,50%) podjęło decyzję o związaniu się z nazizmem, mając lat 30—39, 102 osoby (32,69%) zdecydowały o tym, mając 40—49 lat. Te dane mogą świadczyć, że z pszczyńską NSDAP wiązali się najczęściej ludzie w średnim wieku (w sumie 219 osób!). 54 osoby (17,31%) to ludzie młodzi w wieku 20—29 lat, a następnie plasuje się grupa 50-latków (25 osób — 8,01%). Osoby, które na członkostwo w partii zdecydowały się, licząc mniej niż 20 lat (3 osoby — 0,96%) lub 60 lat i więcej (również 3 osoby — 0,96%), stanowią niewielką część zbiorowości. Do osób, które bardzo młodo związały się z ruchem nazistow-

<sup>57</sup> Zarówno w przypadku Juliusa Oesterhelda, jak i Theodora Blocka uznałem ich pierwsze wstąpienie do NSDAP w latach 20. XX wieku.

skim, należały m.in.: Günther A. (ur. 13 września 1916 roku w Bürgel — Turyngia), który wstąpił do NSDAP w wieku 18 lat, Gerhard Sch. (ur. 20 maja 1914 roku w Wetzendorf), również w wieku lat 18 związał się z NSDAP czy Bruno R. (ur. 28 czerwca 1912 roku w Ludwighsthal — Prusy Wschodnie), który wstąpił do partii jako 19-latek. Z kolei np. Ignatz Fuhrmann (ur. 27 lipca 1876 roku w Bielawie), który związał się z NSDAP jako 66-latek, Ernst Pietrowski (ur. 7 lutego 1875 roku w Passlack), mający w chwili wejścia do partii 63 lata, czy Josef Rollnik (ur. 16 października 1882 roku w Ober Sadow) liczący 60 lat w momencie wstąpienia, należeli do członków, którzy bardzo późno rozpoczęli „kariery polityczne”.

Przytoczone liczby świadczą o tym, że pszczyńska NSDAP była „mieszanką” związanych z partią nazistowską przed wrześniem 1939 roku (i wstępujących w Starej Rzeszy) reichsdeutschów z volksdeutschami zgłaszającymi akces do NSDAP już w Pszczyńcu (powiecie pszczyńskim) w okresie „budowania” partii na tym terenie.

**Urzędy partyjne.** Opierając się na strukturze partyjnej funkcjonującej na szczeblu powiatu partyjnego<sup>58</sup>, przeanalizowano stanowiska partyjne, jakie pełnili w powiecie pszczyńskim poszczególni kierownicy polityczni<sup>59</sup>. Użyte wyniki przedstawiono w tabeli 10.

O ile mała liczba funkcjonariuszy na poziomie kierownictwa powiatowego (elita) nie zaskakuje, o tyle relatywnie duża liczba ortsguppenleiterów (warto przypomnieć, że w skład *Kreisleitung* Pless wchodziło 40 grup miejscowych — część z tych osób to wojenni zastępcy), a przede wszystkim ortsguppenamtsleiterów (309) może już budzić zdziwienie. Blockleiterzy (785 osób) w pszczyńskim powiecie partyjnym stanowili ponad połowę ogółu kierowników politycznych (50,35%).

**Służba w Wehrmachcie.** Ogłoszenie w 1935 roku przez Adolfa Hitlera powszechnego obowiązku służby wojskowej NSDAP przyjęła niezbyt chętnie i „ociągała się” z oddaniem swych ludzi do Wehrmachtu. Do 1939 roku wielu liderów partyjnych domagało się zwolnienia ze służby w armii i byli *de facto* w tej kwestii nietykalni. Wybuch II wojny światowej jeszcze pogłębił ten problem. Wraz z rosnącymi potrzebami wojennymi Rzeszy zaistniała konieczność poboru dotąd „nietykalnych” działaczy partyjnych i wysłania ich na front. Przykładowo, w południowej Westfalii na początku 1940 roku 15% wszystkich kierowników politycznych zostało powołanych do wojska,

<sup>58</sup> Na temat struktury organizacyjnej NSDAP w powiecie partyjnym zob. *Organisationsbuch der NSDAP*. München 1937, s. 84—146; T. Kruszewski: *Partia narodowosocjalistyczna...*, s. 23—40, 55—292.

<sup>59</sup> Staralem się przyporządkować każdemu kierownikowi partyjnemu jedną funkcję, tzn. gdy dany kierownik polityczny przechodził przez kolejne szczeble hierarchii partyjnej, uwzględniłem jego ostatnią, najwyższą funkcję (np. *Blockleiter*, *Zellenleiter*, *Ortsgruppenamtsleiter* — w tym wypadku klasyfikowany był jako *Ortsgruppenamtsleiter*).

Tabela 10

**Funkcje kierowników politycznych NSDAP  
powiatu pszczyńskiego**

Funkcja	Liczba	Procent
Kreisleiter	2	0,13
Kreishauptamtsleiter	4	0,26
Kreisamtsleiter	21	1,35
Kreishauptstellenleiter	15	0,96
Kreisstellenleiter	6	0,38
Mitarbeiter der Kreisleitung	19	1,22
Ortsgruppenleiter	55	3,53
Ortsgruppenamtsleiter	309	19,82
Ortsgruppenhauptstellenleiter	33	2,12
Ortsgruppenstellenleiter	7	0,45
Mitarbeiter der Ortsgruppe	57	3,66
Zellenleiter <sup>a)</sup>	197	12,64
Blockleiter <sup>b)</sup>	785	50,35
Blockhelfer	3	0,19
Brak danych	46	2,95
Razem	1 559	100,00

<sup>a)</sup> Na 197 osób uznanych za zellenleiterów 85 występowało jako *Zellenleiter*, 87 jako *Zellenbeauftragter*, czyli pełnomocnik komórki (było to inne określenie funkcji zellenleiters); niekiedy przez wyrażenie *Zellenbeauftragter* chodziło o zasygnalizowanie faktu tworzenia, budowania od podstaw partii na danym terenie, jak choćby w przypadku wpisów typu *Zellenbeauftragter*, *Zellenleiter*, których było 13. Pozostałe osoby z reguły awansowały ze szczebla bloku (*Blockleiter*, *Blockbeauftragter*) na szczebel komórki (*Zellenbeauftragter*, *Zellenleiter*).

<sup>b)</sup> Z ogólnej liczby 785 blockleiterów wedle ankiet: jako blockleiterzy, występowało 255 osób, jako *Blockbeauftragter*, czyli pełnomocnik bloku występowały 483 osoby, zaś *Blockbeauftragter*, następnie *Blockleiter* — takich kombinacji odnotowano 47.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

a w maju 1943 roku „wezвано” do wojska już około 42% tej grupy<sup>60</sup>. Służba wojskowa na froncie (zwłaszcza na froncie wschodnim) nie była popularna wśród funkcjonariuszy NSDAP, robili oni wszystko, co było w ich mocy, aby ją odroczyć lub też jej zapobiec (najczęstszym wytłumaczeniem były rzekomo większe problemy na „froncie krajowym”, tj. w samej Rzeszy). Najpotęż-

<sup>60</sup> M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 213—214.

niejsi z kierowników politycznych, jak np. gauleiterzy i niektórzy kreisleiterzy, służyli na froncie przez krótki czas lub na spokojnych, spacyfikowanych terenach przyfrontowych<sup>61</sup>. Słowem — większość z wysokich funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy (NSDAP, SS, SA itd.) „służyła” na froncie krótko, bezpiecznie, głównie w celach propagandowych. Kierownicy polityczni NSDAP, którzy odbywali „służbę” na froncie byli postrzegani przez zwykłych żołnierzy Wehrmachtu jako dekownicy czy zwyczajni tchórze<sup>62</sup>. Warto zwrócić uwagę, że im niższą funkcję czy stopień i słabszą pozycję w hierarchii partyjnej miał funkcjonariusz (niektórzy kreisleiterzy, ortsguppenleiterzy, zellenleiterzy czy blockleiterzy), tym większa była „szansa” na tak niemiłe widzianą służbę frontową.

Z ogólnej liczby 1 559 ankiet w celu oszacowania liczby powołań do niemieckiego wojska uwzględniono ich 1 509 (wszyscy mężczyźni; pominięto — z wiadomych względów — kobiety w liczbie 49 i 1 ankietę niezawierającą informacji o płci). Na tej podstawie wiadomo, że 199 kierowników zostało powołanych do Wehrmachtu, natomiast w 1 310 ankietach brak danych o stosunku do służby wojskowej.

Prawdopodobne jest jednak, że większość z tych osób, które według ankiet nie zostały powołane na front, w rzeczywistości odbyła służbę w Wehrmachcie, lecz z jakichś powodów nie zostało to odnotowane w ankietach (jeśli bowiem wzywano do służby gauleiterów i kreisleiterów, tym bardziej musiano powoływać zellenleiterów i blockleiterów). Spośród elity pszczyńskiej NSDAP służbę frontową przeszli m.in. *Kreisleiter* Kurt Hossenfelder, *Kreishauptamt-sleiter* Heinrich Nies, *Kreisamtsleiter* Willi Kexel, *Kreisamtsleiter* Wilhelm Schaefer, *Kreisamtsleiter* i *Landrat* Pszczyny Bernhard von Derschau itd.

**Przynależność państwowa i niemiecka lista narodowa (DVL).** Skomplikowane kwestie obywatelstwa kierowników politycznych prezentuje tabela 11.

Odpowiednią rubrykę „przynależność państwowa/obywatelstwo” (*Staatsangehörigkeit*) w ankietach wypełniło 185 osób. Na tej podstawie udało się ustalić, że 64 osoby (34,59%) określiły się jako Niemcy z Rzeszy (*reichsdeutsche*), większość z tych osób pełniła w partii najbardziej eksponowane funkcje w powiecie pszczyńskim. 78 osób (42,16%) w swych ankietach (złożonych) wpisało obywatelstwo Rzeszy wraz z wcześniejszą przynależnością państwową, dlatego uznano ich za Niemców etnicznych (*volksdeutsche*), z tego 77 osób to *volksdeutsche* z Polski (wpisy typu „deutsch fr polnisch”,

<sup>61</sup> Ibidem, s. 214. Kater podał przykład gauleitera Wiednia Baldura von Scheracha, którego służba była krótka (trwała 6 miesięcy, w okresie między kampanią w Polsce a zwycięstwem nad Francją), a po jej odbyciu Scherach powrócił do swych cywilnych obowiązków. Jednak już np. *Kreisleiter* Otto Dettmann walczył w Polsce, przeszedł całą kampanię zachodnią w 1940, by w rok później powrócić dopiero do rodzinnego Rostocku. Zob. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 214.

<sup>62</sup> Ibidem.

Tabela 11

**Obywatelstwo kierowników politycznych NSDAP  
powiatu pszczyńskiego**

Obywatelstwo	Liczba	Procent
Obywatele Rzeszy ( <i>Reichsdeutsche</i> )	64	34,59
Obywatele Rzeszy ( <i>Volksdeutsche</i> ) <sup>a)</sup>	78	42,16
Brak danych	43	23,24
Razem	185	100,00

<sup>a)</sup> Zapewne mieli albo grupę 1 (osoby narodowości niemieckiej, które przed 1939 rokiem były aktywne na rzecz Niemczyzny, otrzymywały obywatelstwo Rzeszy i niemiecką przynależność państwową), albo grupę 2 (osoby narodowości niemieckiej, które przed 1939 rokiem były pasywne na rzecz Niemczyzny, ale przyznawały się do niej, również otrzymywały obywatelstwo Rzeszy i niemiecką przynależność państwową) DVL. Por. Z. Boda-Kręzel: *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku w latach 1941—1945*. „Zaranie Śląskie” 1969, z. 3, s. 384.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

„DR fr polnisch”, „deutsch fr österr. dann polnisch”), 1 *Volksdeutsch* z Czechosłowacji („Deutsches Reich fr. Tschechoslowakische”). Ponadto w ankietach prostych 82 kierowników politycznych podało informację, że ma grupę 3 Niemieckiej Listy Narodowej (DVL)<sup>63</sup> — wpisy typu „Gr III”, „Gr III DVL”).

**Rodzina.** Ważną dla charakterystyki badanej zbiorowości jest również rubryka „rodzina”, którą zawierały zarówno ankietę proste, jak i złożone.

Zdecydowana większość kierowników (81,85%) to osoby żonate/zamężne (z 1 276 osób 33 stanowiły zamężne kobiety, a 1 243 — żonaci mężczyźni), 107 osób natomiast zadeklarowało stan wolny (9 panien, 1 zaręczony i 97 kawalerów). W badanej grupie znalazły się również osoby owdowiałe (1 wdowa i 3 wdowców) oraz 1 rozwiedziony mężczyzna. Ponadto w przypadku 171 osób brak danych dotyczących rodziny.

**Wyznanie.** Sprawy wyznaniowe nie były sprawą błahą dla NSDAP, gdyż ankietę złożone ważniejszych kierowników politycznych zawierały również odpowiednią rubrykę „wyznanie” (*Bekanntnis*). Tabela 13 ilustruje wyniki uzyskane dla charakteryzowanej zbiorowości.

<sup>63</sup> O Deutsche Volksliste (DVL) zob.: Z. Boda-Kręzel: *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku...*, s. 379—406; Eadem: *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku. koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*. Opole 1978, s. 13—41 (rozdział: *Wprowadzenie Volkslisty na Górnym Śląsku*). Fakt że część kierowników politycznych NSDAP otrzymała grupę 3 DVL (!) był sprzeczny z niemiecką praktyką traktowania „trójkarzy”, których na ogół nie wolno było przyjmować do NSDAP, a także nie wolno im było sprawować wyższych funkcji społecznych. Zob. Z. Boda-Kręzel: *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku...*, s. 395.

Tabela 12  
**Stan cywilny kierowników politycznych NSDAP  
 powiatu pszczyńskiego**

Stan cywilny	Liczba	Procent
Wolny/a	107	6,86
Żonaty/zamężna	1276	81,85
Rozwiedziony/a	1	0,06
Owdowiały/a	4	0,26
Brak danych	171	10,97
<b>Razem</b>	<b>1559</b>	<b>100,00</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

Spośród wszystkich osób, które zadeklarowały przynależność do grupy wyznaniowej, najwięcej, bo 64 (34,97%), przyznało się do religii rzymskokatolickiej (wpisy typu: „kath.”, „röm-kath”, „rk”), 51 osób (27,87%) określiło się jako ewangelicy (nie podając typu Kościoła ewangelickiego, wpisy takie, jak: „evang.”, „ev.”, „evg”), natomiast 39 osób (21,31%) zadeklarowało się jako bogowiercy („gottgläubig”, wpisy typu: „ggl”, „gg”, była to eklektyczna nazistowska forma wiary w niemieckie bóstwa). 29 kierowników (15,85%) nie wypełniło rubryki „wyznanie”. Z kolei w badanej przez Kruszeńskiego zbiorowości najwięcej było ewangelików — 72,3% (wynikało to ze specyfiki Dolnego Śląska), a zaskakująco mało „bogowierców” — jedynie 5,6% (w powiecie pszczyńskim stanowili oni 21,31%)<sup>64</sup>.

Tabela 13  
**Wyznanie kierowników politycznych NSDAP  
 powiatu pszczyńskiego**

Wyznanie	Liczba	Procent
Rzymskokatolickie	64	34,97
Ewangelickie	51	27,87
Bogowiercy	39	21,31
Brak danych	29	15,85
<b>Razem</b>	<b>183</b>	<b>100,00</b>

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ankiet osobowych kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego dostępnych w: APKat., NSDAP Kreisleitung Pless, mikrofilmy: F 16504, F 16505, F 16506, F 16507.

<sup>64</sup> T. Kruszeński: *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierzoniowskim...*, s. 159.

Nasuwa się pewien ogólny wniosek, że nową, nazistowską „wiarę” („bogowiercy”) deklarowały raczej powiatowe elity partyjne (funkcjonariusze kreisleitungu oraz grup miejscowych), natomiast ludzie „z dołów” partyjnych pozostali przy swym tradycyjnym wyznaniu katolickim bądź ewangelickim (brak „bogowierców” wśród zellenleiterów i blockleiterów).

Przeprowadzona w niniejszym artykule charakterystyka kierowników NSDAP powiatu pszczyńskiego pozwala wysnuć następujące wnioski ogólne dotyczące badanej zbiorowości.

Partia nazistowska w Pszczynie składała się z niejednolitego elementu kierowników politycznych, była swego rodzaju hybrydą. Mieszali się w niej reichsdeutsche ze starej Rzeszy z miejscowymi volksdeuschami. Większość kierowników politycznych wywodziła się z tych terenów rejencji katowickiej, które przed 1939 rokiem należały do Polski (ponad 71% wszystkich funkcjonariuszy partyjnych — z czego większość pochodziła z Pszczyny bądź okolic). Generalnie przeważał więc „element miejscowy” nad przybyłymi „z zewnątrz”. Jednak już na przykład funkcjonariusze na szczeblu kierownictwa powiatowego wywodzili się w większości z terenów Starej Rzeszy (prawie 56%). Zauważalna jest prawidłowość, że im niższy stopień w hierarchii kierowników politycznych posiadała dana osoba, tym większe prawdopodobieństwo, że była ona „tutejsza”, miejscowa. Podobny mechanizm działał „na szczytach” władzy rejencji katowickiej, gdzie miejscowym Niemcom zapowiedziano, że rządzić będą reichsdeutsche. Można przypuszczać, że miejscowym naziści ze Starej Rzeszy po prostu nie ufali i jeśli dopuszczano ich do władzy, to w ograniczonym zakresie lub na najniższym szczeblu.

W pszczyńskiej NSDAP dominował nieznacznie element szeroko pojętego proletariatu (53%) nad drobnomieszczaństwem (prawie 45%). Warto dodać, że gdy wśród reichsdeutsche przeważali reprezentanci drobnomieszczaństwa (73%), to wśród o wiele liczniejszej grupy osób pochodzących z tych terenów rejencji katowickiej, które należały do Polski przed 1939 rokiem, przeważali reprezentanci „warstwy niższej” (prawie 62%).

Kolejnymi istotnymi kwestiami godnymi odnotowania są wiek członków, płeć i członkostwo w partii. Przewagę w partii mieli ludzie w średnim wieku (średnia wieku dla ogółu badanej zbiorowości w 1942 roku to prawie 43 lata), ludzi młodych było względnie mało. Wiązało się to z procesem charakterystycznym dla całych Niemiec — „starzenia się” elit partyjnych. Dostrzegalna jest również w partii olbrzymia przewaga mężczyzn nad kobietami (które stanowiły zaledwie 3% ogółu), lecz było to zjawisko ogólnoniemieckie. Według naszych obliczeń z 1 559 kierowników jedynie 20% stanowili członkowie NSDAP, co było raczej sprzeczne z powszechną praktyką, gdyż w *Organisationsbuch* NSDAP wyraźnie podkreślano, że nawet *Blockleiter* czy *Zellenleiter* muszą być członkami partii. Zapewne sytuacja

ta spowodowana była brakiem odpowiednich ludzi<sup>65</sup>, Niemcy z konieczności więc musieli zlekceważyć zasadę członkostwa.

W Starej Rzeszy i na ogół wśród braci nazistowskiej przyjęło się, że specjaliści funkcyjni aparatu politycznego NSDAP — kierownicy polityczni, stanowili elitę partyjną. Wśród nich najważniejszą rolę odgrywali kierownicy polityczni — zwierzchnicy, którzy posiadali uprawnienia kierownicze i piastowali najważniejsze stanowiska. Byli to z reguły ludzie fanatycznie i bezwzględnie wierzący w swego Führera i narodowy socjalizm. Czy tak było w przypadku kierowników politycznych NSDAP powiatu pszczyńskiego? Przeprowadzona analiza dowodzi, że większość z tych osób (szczególnie na szczeblu komórki i bloku) w żadnym wypadku nie była elitą partyjną na wzór Starej Rzeszy, którą stanowili jedynie funkcyjni kreisleitungen i ortsruppenleiterzy.

---

<sup>65</sup> Kater skonstatował, że wraz z przenoszeniem funkcyjni na nowo zdobyte terytoria oraz wcielaniem ich do wojska niemieckiego, brak kadr kierowniczych w NSDAP był coraz bardziej zauważalny. Niedobory były widoczne zwłaszcza na poziomie blockleiterów i zellenleiterów. Por. M.H. Kater: *The Nazi Party...*, s. 216.

Wojciech Kapica

Political leaders of NSDAP in Pszczyna  
county between 1939 and 1945  
The analysis of collectiveness

Summary

The very article makes an analysis of the collectiveness of political leaders of NSDAP in Pszczyna county between 1939 and 1945. (Pszczyna county belonged to Polish territories included directly in the Reich in autumn 1939). This type of NSDAP members in Katowice notary has not been the subject of academic considerations so far. The analysis of the group under examination took into account the birth place (to what an extent they were Reichsdeutchers from an Old Reich and to what an extent they were local Volksdeutchers), age (whether they were young or middle-aged), the socio-professional structure, experience in NSDAP, gender, the attitude to the army service, family and belief.

The author has established that the majority of political leaders came from the territories of Katowice notary which, before September 1939, belonged to Poland (the preponderance of local Nazis over NSDAP members from the Old Reich). He also noticed the dominance of middle-aged people in the collectiveness in question, supremacy of men over women and a slight predominance of proletariat representatives over lower middle class.

Wojciech Kapica

Politische NSDAP-Leiter im Plesser Kreis (Pszczyna)  
in den Jahren 1939—1945  
Die Analyse von der Gemeinschaft

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel wird die Gemeinschaft der politischen NSDAP-Leiter im Kreis Pszczyna (Plesser) in den Jahren 1939—1945 untersucht. Im Herbst 1939 gehörte der Plesser Kreis zu den polnischen Gebieten, welche direkt dem Deutschen Reich angeschlossen wurden. Diese Art der NSDAP-Mitglieder im Kattowitzer Regierungsbezirk waren noch nie wissenschaftlich ergründet. Oben genannte Gruppe der Leiter wurde hinsichtlich folgender Faktoren untersucht: des Geburtsortes (waren sie Reichsdeutsche oder einheimische Volksdeutsche), des Alters (junge Menschen oder die Menschen im mittleren Alter), der sozialberuflichen Struktur, der NSDAP-Dienstzeit, des Geschlechtes, des Verhältnisses zum Wehrdienst, des Familienstandes und der Konfession.

Der Verfasser stellte fest, dass die meisten politischen Leiter aus den Gebieten des Kattowitzer Regierungsbezirkes stammten, die vor dem September 1939 dem polnischen Staat angehörten (die einheimischen Nazis überwogen die NSDAP-Mitglieder vom Alten Reich). In der untersuchten Gemeinschaft beobachtete der Verfasser die Oberherrschaft von den Männern über die Frauen, von den Proletariern über die Kleinbürger und die Dominanz von den Menschen im mittleren Alter.

## Polska muzyka młodzieżowa w edukacji historycznej i obywatelskiej

Współczesny młody odbiorca bardzo różni się od swego poprzednika z lat ubiegłych. Otaczająca nas rzeczywistość powoduje, że stajemy się społeczeństwem, któremu potrzebne są silne bodźce aktywizujące różne zmysły. Wymiernym świadectwem tych przeobrażeń są nawet szkolne podręczniki historii, w których pozanarracyjny materiał zajmuje poczesne miejsce, odwołując się właśnie do nowych form odbioru<sup>1</sup>.

W konsekwencji, uczestnicy procesu nauczania — uczenia się potrzebują obecnie odwołań do innych, przystępnych dla nich form przekazu wiedzy historycznej. Należy zgodzić się z opinią Adama Suchońskiego, iż do szczególnie ważnych działań edukacyjnych zaliczyć trzeba łączenie w pracy lekcyjnej źródeł z innymi środkami dydaktycznymi<sup>2</sup>. Jednym ze sposobów (poza wizualizacją np. w postaci komiksów) na takie „wielowymiarowe” działanie jest dotarcie do odbiorców przez utwory muzyczne. Muzyka jest bowiem jednym ze skuteczniejszych sposobów przekazu, zwłaszcza dla młodego słuchacza<sup>3</sup>.

Współczesny postęp cywilizacyjny i technologiczny pozwala na coraz szerszy i tańszy dostęp do twórczości artystów, co powoduje zwiększanie się

---

<sup>1</sup> Por. np. M. Bieniek: *Podręcznik szkolny historii*. W: *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*. Red. J. Maternicki. Warszawa 2004, s. 266—269; M. Bieniek: *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia*. Olsztyn 2007, s. 72—87; E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak: *Edukacja historyczna w szkole — teoria i praktyka*. Warszawa 2008, s. 162—170.

<sup>2</sup> J. Maternicki, C. Majorek, A. Suchoński: *Dydaktyka historii*. Warszawa 1994, s. 360.

<sup>3</sup> Por. zasadę przyjemności (ujęcie Davisa, Aleksandra i Yelon’a). W. Strykowski, J. Strykowska, J. Pielachowski: *Kompetencje nauczyciela szkoły współczesnej*. Poznań 2003, s. 51.

możliwości oddziaływania na odbiorców przez teksty utworów muzycznych. Co istotne, rola muzyki w procesie edukacji (a także propagandy) dostrzegana była już w przeszłości. Nieprzypadkowo np. podjętą przez Edwarda Gierka decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie rozgłaszali w swej piosence pt. *Znów stanie zamek* muzycy grupy Trubadurzy.

Dziś coraz częściej różnego rodzaju instytucje i wydawnictwa decydują się na publikację materiałów muzycznych, przeznaczonych do edukacji historycznej i obywatelskiej. W ciągu ostatnich kilku lat pojawiło się na rynku co najmniej kilka ważnych pozycji. Wśród nich warto wymienić m.in. przygotowane przez rozgłośnię Polskiego Radia dwupłytowe wydawnictwo pt. *Głosy naszej historii. 80-lecie Polskiego Radia*, zawierające ponad 40 nagrań dźwiękowych, ilustrujących najważniejsze momenty z XX-wiecznych dziejów Polski. Podobny charakter (choć dotyczy innego przedziału czasu) ma propozycja „Gazety Wyborczej” oraz Oficyny Imbir. Mam na myśli serię pt. *Dekady*, obejmującą 6 tomów zdjęć dokumentalnych, pochodzących z lat 1945—2005, uzupełnionych płytami CD, zawierającymi przygotowane przez Jerzego Eislera słuchowiska słowno-muzyczne.

Potrzebom i skuteczności wykorzystywania utworów muzycznych w procesie kształcenia historycznego, jak wspomniano, poświęcano uwagę już w przeszłości<sup>4</sup>. Teksty piosenek wykonywanych przez popularne wśród młodzieży zespoły pojawiają się coraz częściej w adresowanych do uczniów opracowaniach dydaktycznych<sup>5</sup>. Adam Suchoński, wskazując podstawowe funkcje pełnione przez nie w strukturze lekcji, wymienia cztery najważniejsze: motywacyjną (pozwala na wywołanie i podtrzymanie zainteresowania problematyką lekcji), poznawczą (pośredniczy w przekazywaniu informacji, ilustruje je i obrazuje materiałem muzycznym), kształtującą (kształci umiejętność spostrzegania i odróżniania) i emocjonalną (pozwala na wywołanie przeżyć emocjonalnych, stanowiących podstawę do kształtowania pozytywnego stosunku do określonych wartości)<sup>6</sup>. Nieco odmienną propozycję przedstawia Jerzy Kozera, który w wykorzystywaniu środków muzycznych w procesie nauczania — uczenia się historii zauważa trzy podstawowe funkcje: poznawczą, intelektualną (muzyka ukierunkowuje percepcję wiedzy histo-

---

<sup>4</sup> Na przykład: M. Hoszowska: *Muzyka rozrywkowa w nauczaniu historii*. „Wiadomości Historyczne” 1998, nr 3; M. Fic: *Polska muzyka rockowa („alternatywna”) jako źródło do poznania przeszłości i refleksji nad współczesnością*. W: „Toruńskie Spotkania Dydaktyczne”. T. 3: *Źródła w edukacji historycznej*. Red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wiczorek. Toruń 2006, s. 162—170.

<sup>5</sup> Por. np. E. Pustuła, M. Pustuła: *Historia 3. Teksty źródłowe*. Gdynia 2004; K. Fic, M. Fic, B. Freier-Pniok: *Zbiór zadań z wiedzy o społeczeństwie. Testy przygotowujące do matury*. Toruń 2006; M. Fic: *Matura. Wiedza o społeczeństwie*. Chorzów 2009.

<sup>6</sup> A. Suchoński: *Środki audiowizualne w nauczaniu i uczeniu się historii*. Warszawa 1987, s. 36—41. Por. J. Maternicki, C. Majorek, A. Suchoński: *Dydaktyka...*, s. 356.

rycznej i ułatwia kojarzenie wydarzeń) oraz emocjonalno-motywacyjną<sup>7</sup>. Do sporządzonego już katalogu dodać można jeszcze: aktywizację procesów myślowych przez pobudzenie wyobraźni uczniów oraz kształtowanie w ich umysłach obrazów za pomocą symboli słownych lub/i akustycznych; ponadto możliwość analizy utworów zarówno pod kątem zawartych w nich treści, jak i okoliczności ich powstania i realiów, w jakich były tworzone<sup>8</sup>.

W obecnym systemie polskiej edukacji oddziaływanie na uczniów przez utwory muzyczne rozpoczyna się już na etapie szkoły podstawowej. W procesie nauczania — uczenia się dzieci mają okazję zapoznawać się z tekstami najważniejszych piosenek i pieśni odwołujących się do tradycji i przeszłości Polski. Są to jednak przede wszystkim utwory patetyczne i poważne, mające na celu raczej konwencjonalne rozbudzanie patriotyzmu — jak w przypadku *Bogurodzicy* czy *Mazurka Dąbrowskiego*. W kolejnych latach, na dalszych szczeblach (etapach) edukacji szanse wykorzystywania utworów muzycznych zwiększają się, rosną bowiem możliwości poznawcze uczniów, zakres tematyczny rozważań ulega zaś uszczegółowieniu — co pozwala na włączanie kolejnych elementów (zwłaszcza omawiając zagadnienia historii XIX- i XX-wiecznej). Poza „tradycyjnymi” utworami proces kształcenia można poprowadzić, opierając się na twórczości parakabaretowej (np. T-raperów znad Wisły) czy „niszowej”, określanej mianem poezji śpiewanej (np. dokonania Jacka Kaczmarskiego, Przemysława Gintrowskiego, Jana Krzysztofa Kelusa czy twórców związanych z krakowską Piwnicą pod Baranami — np. Jacka Wójcickiego). Często jednak odwołania do tematyki historycznej oraz społecznej widoczne są także w twórczości polskich i zagranicznych młodzieżowych wykonawców tworzących współcześnie<sup>9</sup>.

Niniejszy tekst poświęcony został analizie wybranych utworów polskich zespołów, współcześnie funkcjonujących w szeroko rozumianym nurcie rockowym<sup>10</sup>. Przystępując do analizy, warto odnotować, że obecnie coraz czę-

<sup>7</sup> J. Kozera: *Muzyka w nauczaniu historii*. W: *Współczesna dydaktyka...*, s. 203.

<sup>8</sup> M. Bieniek: *Dydaktyka historii...*, s. 97; M. Fic: *Polska muzyka rockowa...*, s. 163—164.

<sup>9</sup> Por. *Wiek XIX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*. Oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S. Lenard. Warszawa 1998, s. 236—240, 297—300; *Wiek XX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*. Oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S. Lenard. Warszawa 1998, s. 72—74, 391—393, 405—406; E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak: *Edukacja historyczna...*, s. 180—182; A. Puszka: *Pieśni historyczne*. W: *Współczesna dydaktyka...*, s. 262—263.

<sup>10</sup> Rock to jeden z podstawowych stylów wokalnie-instrumentalnych w muzyce rozrywkowej, powstały w połowie lat 50. XX wieku z połączenia elementów białych i murzyńskich stylów (m.in. rhythm and bluesa oraz country). Charakteryzuje się mocno zaznaczonym rytmem i elektrycznie nagłośnionym instrumentarium. Por. A. Wołański: *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*. Warszawa 2000, s. 196—197.

ściej pojawia się okazja do kształcenia młodzieży poza ławkami szkolnymi. Służą temu m.in. organizowane przez artystów imprezy towarzyszące obchodom ważnych historycznych rocznic. Taka forma zapoznawania się z dziedzictwem narodowym zyskuje dziś coraz większe znaczenie i popularność. Przykładem rozbudzania zainteresowań i aktywizowania młodzieży był np. koncert pt. *Szacunek dla poznańskiego Czerwca*, zorganizowany w szczególności w miejscu (na parkingu Zakładów im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu) w ramach obchodów 50. rocznicy poznańskiego Czerwca 1956 roku. W jego trakcie publiczności zaprezentowali się młodzi artyści z Polski, Niemiec, Węgier i Czech, których obecność miała „ukazać poznańskie powstanie na tle innych zrywów przeciw komunistycznej władzy w powojennej Europie. [...] przypominać, że oprócz Poznania '56 były także Berlin '53, Budapeszt '56 i Praga '68”<sup>11</sup>. Innym ważnym wydarzeniem był bez wątpienia warszawski koncert pt. *XX lat wolności*, w którym w 20 lat od wyborów 1989 roku (dokładnie 4 czerwca 2009 roku) wystąpiły zespoły rockowe, obecne na scenie w latach 80. i oceniane jako biorące udział w procesie zmian systemowych (Perfect, Lady Pank, T. Love, Oddział Zamknięty, Klaus Mitterfuch, Aya RL, Republika, Piersi, Kobranocka, Turbo, Sztynny Pal Azji, Voo Voo, Brygada Kryzys/Dezserter i Dżem). Sam koncert prowadzony był przez Marka Niedźwieckiego (postać uosabiającą *Listę Przebojów Programu Trzeciego*), który przypominał ważne z perspektywy czasu wydarzenia i konteksty (w przerwach między piosenkami wyświetlano materiały archiwalne, obrazujące wydarzenia z kolejnych lat)<sup>12</sup>. Trudno nie odnieść wrażenia, że tego typu sposób informowania młodzieży ma większe szanse dotarcia do niej niż zajęcia w szkolnych ławkach z wykorzystaniem najlepszych nawet podręczników (zwłaszcza przy obecnej, niewielkiej liczbie godzin). Najlepszym potwierdzeniem tych słów pozostaje zresztą fakt, iż podczas organizowanego przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy Przystanku Woodstock, w czasie spotkania w 2009 roku (podobnie zresztą jak i w poprzednich edycjach festiwalu), 1 sierpnia o godzinie 17.00 Jerzy Owiak przerwał koncert i razem z kilkusetosobnym audytorium uczcił rocznicę wybuchu powstania warszawskiego chwilą ciszy i odśpiewaniem *Mazurka Dąbrowskiego*. To wielce symptomatyczne, że na imprezie, która w nazwie odwołuje się do etosu hipisowskiego, całkowicie obcego dumie narodowej, celebrowano rocznicę patriotycznego zrywu Polaków<sup>13</sup>.

Niemniej najbardziej rozpowszechnioną formą kształcenia pozostaje tradycyjna szkolna edukacja w trakcie jednostek lekcyjnych, a w ich ramach

<sup>11</sup> M. Kaźmierska, E. Obrębska-Piasecka: *Artyści o Czerwcu*. „Gazeta Wyborcza” z 28 czerwca 2006, s. 12.

<sup>12</sup> Por. Ł. Wewiór: *XX lat wolności*. „Teraz Rock” z lipca 2009, s. 84.

<sup>13</sup> M. Pęczak: *1939 rock*. „Polityka” z 19 września 2009, s. 69.

możliwość pracy z utworami muzycznymi<sup>14</sup>. Wykorzystywanie utworów muzycznych na lekcjach może przebiegać na trzy sposoby: przez odwołanie do odczuć i uczuć słuchaczy, zapoznanie ze źródłami traktowanymi jako historyczne wytwory minionych realiów (stanowiącymi podstawę wiedzy na temat tamtych czasów i przydatnymi do ich opisanie czy odtworzenia) oraz przez prezentację określonych poglądów na temat wydarzeń i procesów z przeszłości i teraźniejszości.

Pierwszy z przywołanych sposobów docierania do współczesnych nastolatków to oddziaływanie przez empatię. Taką możliwość daje wykorzystanie utworów pochodzących „z epoki”, ale przedstawionych w nowej aranżacji<sup>15</sup>. Tak dzieje się np. z utworami z okresu powstania warszawskiego, które ujrzały światło dzienne w ostatnim czasie. Wymienić można trzy tytuły, z których pierwszy został wydany w ramach obchodów 60. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, dwa pozostałe w ramach obchodów 65-lecia. W 2004 roku multiinstrumentalista Jozsko Broda wraz z zaprzyjaźnionymi muzykami (m.in. Wojciechem Waglewskim, Marcinem Pospieszalskim i Piotrem Żyżylewiczem) oraz grupą dzieci nagrał krążek pt. *Czuwaj Wiaro!* Płyta, nagrana na prośbę Muzeum Powstania Warszawskiego, zawiera 10 piosenek (*Serce w plecaku, Pałacyk Michla, Warszawo ma, Siekiera, motyka, Dnia pierwszego września, Sanitariuszka „Małgorzatka”, Warszawskie dzieci, Warszawianka, Piosenka o nocy* oraz *Gdy w noc wrześniowe*). Sami twórcy oceniali, że „te melodie i słowa to piękne świadectwo ludzi, którzy potrafili cieszyć się każdą prostą sprawą pomimo otaczającego ich złego świata i niepewnego jutra”<sup>16</sup>. W związku z pracami nad tą płytą Jan Pospieszalski zrealizował dla Telewizji Polskiej program pt. *Piosenki, co na order zasłużyły*, a przygotowane wówczas nagrania audio-wideo (teledyski) zostały następnie zaprezentowane jako stała ekspozycja w Muzeum Powstania Warszawskiego. Druga z płyt została dołączona do sierpniowego numeru miesięcznika „Machina” z 2009 roku, zamieszczono na niej 5 utworów (*Warczą silniki, Warszawskie dzieci, Marsz Mokotowa, Pałacyk Michla* i *Serce w plecaku*) w wykonaniu młodych polskich zespołów alternatywnych, prezentujących różnicowany styl muzyczny (Komety, Cinq q, Nowy Świat, Good Religion oraz Lady Mocca)<sup>17</sup>. Trzeci z projektów,

<sup>14</sup> Na temat metodyki pracy ze źródłem zob. np. E. Trzcicka: *Aspekty metodyczne stosowania tekstów źródłowych w edukacji szkolnej*. W: *Historia. Teksty źródłowe do ustnego egzaminu maturalnego*. Red. J. Chańko. Warszawa 1997, s. 12—13.

<sup>15</sup> Obok opisanych w tekście należy przynajmniej sygnałnie przywołać jeszcze jeden projekt tego typu, zrealizowany w 2009 roku pod egidą Muzeum Powstania Warszawskiego. Jest to nagrany przez grupę De Press album pt. *Myśmy rebelianci. Piosenki Żołnierzy Wyklętych*, przedstawiający utwory tzw. antykomunistycznego podziemia niepodległościowego z pierwszych lat powojennych.

<sup>16</sup> Dzieci z Brodą (Jozsko Broda), płyta pt. *Czuwaj wiaro!*

<sup>17</sup> *Dzieci Warszawy. Piosenki Powstania Warszawskiego*, dodatek do „Machiny” z sierpnia 2009.

wydany nakładem Muzeum Powstania Warszawskiego także w 2009 roku, nosi tytuł *Gajcy*<sup>18</sup>. Prezentując mało znaną, nieeksponowaną dotąd muzycznie twórczość jednego z najciekawszych poetów pokolenia wojennego Tadeusza Gajcego, wydawca postanowił upowszechnić wiedzę o powstaniu warszawskim przez nowoczesne, muzyczne interpretacje wierszy w wykonaniu zespołów i muzyków tworzących w stylistyce rockowej. Do współpracy zaproszono różnych wykonawców, którzy są rozpoznawalni i kojarzeni z ciekawymi projektami oraz wyznaczają nowe kierunki na polskim rynku muzycznym. W projekcie wzięli udział m.in.: Pogodno, 52UM (projekt Roberta Brylewskiego), Żywiołak, Armia, Maleo Reggae Rockers, Dezerter, Pustki, Kazik, Made in Poland, Agressiva 69 oraz Lech Janerka. Zaletą wydanego materiału jest bogata szata graficzna, dzięki której adresaci mogą nie tylko zapoznać się z drukowanymi tam tekstami utworów, ale również przeczytać o związkach rodzinnych niektórych biorących udział w projekcie muzyków z uczestnikami powstania warszawskiego oraz poznać kalendarium życia Tadeusza Gajcego<sup>19</sup>. Ponadto wydaniu płyty towarzyszyła zorganizowana 25 lipca 2009 roku impreza w Parku Wolności w Muzeum Powstania Warszawskiego z udziałem większości z wymienionych artystów, na której wykorzystano wizualizacje, hologramy opracowane w oparciu o dokumentację i materiały źródłowe dotyczące powstania warszawskiego<sup>20</sup>. Taka forma wpłynęła z pewnością na zwiększenie efektywności przekazu.

Jednak najbardziej znanym i docenionym projektem poświęconym tematyce powstańczej jest tzw. *concept album* (czyli zestaw utworów poświęconych w całości konkretnemu wydarzeniu z przeszłości) pt. *Powstanie Warszawskie* nagrany przez pochodzącą z Płocka grupę Lao Che. Szukając odpowiedzi na pytanie o wartość tego typu przekazu, należy przywołać wypowiedź jednego z muzyków grupy — Mariusza Densta, który komentując utwory odnoszące się do wydarzeń z powojennego okresu połowy XX wieku, powiedział: „[...] urodziłem się w 71 roku, nie mogę pamiętać tamtych czasów, o których opowiadają te piosenki, ale gdy słuchając tej płyty przymknę oczy — wszystko to dokładnie widzę”<sup>21</sup>. Wydana w 2005 roku płyta zawiera 10 utworów, odnoszących się (chronologicznie) do wydarzeń i atmosfery powstania. Kolejne piosenki zostały zatytułowane: *1939/przed Burzą*, *Godzina W*, *Barykada*,

<sup>18</sup> Płyta ta stanowi czwartą (po *Broniewskim*, *Wypiański wyzwala* i *Poetach*) próbę konfrontacji alternatywnej muzyki z poezją.

<sup>19</sup> Por. recenzję w „Teraz Rock” z listopada 2009, s. 89—90.

<sup>20</sup> Należy dodać, że nie było to jedyne widowisko muzyczne, przygotowane w ramach obchodów 65-lecia wybuchu powstania warszawskiego, np. 31 sierpnia 2009 roku na placu Krasińskich w Warszawie odbył się koncert pt. *Miron Białoszewski — „Pamiętnik z powstania warszawskiego”*.

<sup>21</sup> Opis reakcji na płytę *Tata Kazika* zespołu Kult zob. w: „Teraz Rock” z października 2005, s. 54.

*Zrzuty, Stare Miasto, Przebiecie do Śródmieścia, Czerniaków, Hitlerowcy, Kanały* oraz *Koniec*. W każdym utworze wykorzystywane są cytaty, zarówno literackie (z twórczości Krzysztofa K. Baczyńskiego, Zygmunta Jasińskiego), jak i „codzienne” (z tzw. piosenek warszawskiej ulicy). Na płycie znajdują się więc i *Siekiera, motyka, piłka, szklanka, Pałacyk Michła, Modlitwa Harcerska*, i hymn Polskiej Marynarki Wojennej przerobiony na hymn Starej Warszawy (*Stare Miasto, wiernie ciebie będziemy strzec*), usłyszeć również można fragmenty wypowiedzi gen. Władysława Sikorskiego. Zaletą tego wydania jest stworzenie swoistego kolarzu z cytatami zaczerpniętymi z innych utworów rockowych (grup: Izrael, Chłopcy z Placu Broni, Siekiera, KSU). W tekstach piosenek pojawia się opis walki cywilnej („Pełnie ukradkiem Oporność 3-osobowa: / Ja, Pędzel i Farba Biała — morowa to załoga, / Do mnie należą tego miasta mury, / Kotwica wydrapie Buntu pazury”) oraz zbrojnej; artyści z Lao Che odwołują się nawet do twórczości XVI-wiecznej (*Koniec — Duma Rycerska Adama Czachrowskiego*)<sup>22</sup>. Dodatkową zaletą wykorzystywania tej formy edukacji jest (podobnie jak w przypadku *Gajcego*) możliwość sięgnięcia słuchacza do opracowanych w dołączonej do płyty książeczce danych merytorycznych, w tym przypadku informacji na temat realiów powstania warszawskiego. Jak odnotowywał jeden z dziennikarzy: „Płockiej grupie wspaniale udało się sztuka przełożenia dramatu 63 dni Powstania na język muzyki rockowej zrozumiały dla współczesnego odbiorcy”<sup>23</sup>.

Nieco innej tematyki dotyczy drugi album koncepcyjny, wydany przez warszawską Wyższą Szkołę Promocji. Płyta zatytułowana *POLSKA. The best of... Biało-Czerwoni* zawiera 14 na nowo zaaranżowanych i wykonanych utworów, których wspólnym motywem przewodnim jest tytułowa Polska. Adam Grzegorzczak, rektor WSP, tłumaczył, że „projekt [...] jest realizacją idei nowoczesnego patriotyzmu, artystycznego spojrzenia na Polskę jako naszą Ojczyznę z jej bogatą historią, ale też i współczesnymi problemami. Jest jedną z pierwszych prób głośnego mówienia o Polsce, bez patosu i blichtru, ale z dumą i odpowiedzialnością”<sup>24</sup>. Dodawał, że projekt ma na celu wpływanie nie na politykę, lecz na zmianę postaw Polaków.

Drugą kategorię utworów przydatnych do wykorzystania w procesie kształcenia stanowią te, które wykorzystują zachowane archiwalne cytaty znanych postaci historycznych. Przykładami mogą być: wypowiedzi Jana

<sup>22</sup> Lao Che, płyta *Powstanie Warszawskie*.

<sup>23</sup> „Gazeta Telewizyjna” dodatek do „Gazety Wyborczej” z 28 lipca 2006, s. 40.

<sup>24</sup> Informacja zawarta we wkładce płyty pt. *POLSKA. The best of... Biało-Czerwoni*. Na płycie umieszczono m.in. utwory A. Rosiewicza (*Pytasz mnie — mówisz mi*), J. Kaczmarskiego (*Bajka o Polsce*), J. Pietrzaka (*Żeby Polska*), G. Ciechowskiego (*Nie pytaj o Polskę*) oraz takich zespołów, jak: Happysad (*To miejsce na mapie*), Kult (*Polska*), Farben Lehre (*Rzecz nie pospolita Polska*), KSU (*Kto Cię obroni Polsko*) i Sztuywny Pal Azji (*Spotkanie z... [Nie gniewaj się na mnie Polsko]*).

Nowaka-Jeziorańskiego w *Czerwcu Mezo/Owala* oraz Władysława Gomułki, Wojciecha Jaruzelskiego i wielu innych wplecione w utwór 45—89 grupy Kult. O ile cytat w pierwszej piosence jest bardzo krótki (ogranicza się do jednego zdania), o tyle drugi z wymienionych utworów pomyślany został przez autorów jako opierające się wyłącznie na cytatach „rozliczenie z czterdziestopięcioletnią erą socjalizmu”. Zamieszczone w nim fragmenty przemówień oraz wypowiedzi z „Dziennika Telewizyjnego” zostały zaczerpnięte z czteroodcinkowego filmu Marcela Łozińskiego pt. 44/89. Utwór zawiera także ciekawe, rzadko wykorzystywane ślady nowomowy, jak np. wypowiedź Stanisława R. Dobrowolskiego z przemówienia potępiającego wydarzenia w Radomiu w 1976 roku („Ażeby te podstawy naszego, każdego z nas z osobna dobrobytu [...]”)<sup>25</sup>.

Jednak najpełniejszą ofertę tego typu przynosi płyta Łukasza Rostkowskiego (artysty używającego pseudonimu L.U.C.) pt. 39/89. *Zrozumieć Polskę*. 18 utworów instrumentalnych uzupełnionych zostało archiwalnymi nagraniami, przywołującymi ważne wydarzenia półwiecza rozpoczynającego się od wybuchu II wojny światowej. Słuchacze mogą znaleźć tu m.in. skreczowane fragmenty przemówień Józefa Becka (słynna sejmowa wypowiedź z maja 1939 roku), Stefana Starzyńskiego (wrześniowe wystąpienia prezydenta Warszawy) czy Ignacego Jana Paderewskiego podczas inauguracyjnego posiedzenia emigracyjnej Rady Narodowej. Poza zapisami znanymi uczniom z kart podręczników płyta prezentuje nowe ujęcia wydarzeń, które warto zilustrować jednym zdaniem zaczerpniętym z wrześnieowej audycji radiowej („Anglia słyszy nas i nie opuści”). Duża część archiwalnych nagrań dotyczy aktywności politycznej komunistów od momentu przejścia władzy w Polsce do upadku systemu. Usłyszeć można wypowiedzi niemal wszystkich najważniejszych aktorów tamtych wydarzeń: Władysława Gomułki, Bolesława Bieruta, Edwarda Ochaba, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Gierka, Wojciecha Jaruzelskiego, Czesława Kiszczaka i Mieczysława Rakowskiego. Na płycie wykorzystano także wystąpienia postaci ważnych dla transformacji systemowej (Jerzego Zawieyskiego, papieża Jana Pawła II, Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego). Dodatkowym jej atutem z perspektywy młodego odbiorcy są tytuły utworów, przemawiające „jego” językiem (m.in. *Do roboty bez IQ*, *Odmóżdżanie adypinowe*, *Wizerunek firmy PRL* czy *Tribute to Lech Wałęsa*). W komentarzu towarzyszącym płycie autor napisał m.in.: „Musimy pamiętać, nie po to, by nienawidzić Rosjan czy Niemców, lecz by poprzez historię uczyć się lepiej decydować o przyszłości, a także by docenić ten piękny bajzel, w którym przyszło nam żyć. Tworzymy więc ten projekt po to, by pomóc ludziom [...] zrozumieć i docenić Polskę. W czasach kiedy największymi bohaterami stają się zidiociałe postaci z kreskówek i tandetne amerykańskie kino akcji, nasza

<sup>25</sup> Por. L. Gnoiński: *Kult Kazika*. Poznań 2000, s. 70.

legenda 39/89 przestaje istnieć w świadomości młodych ludzi. Nadszedł czas, by z dumą pochwalić się tą historią w duchu atrakcyjnych możliwości XXI wieku<sup>26</sup>. Uzupełnił tę wypowiedź w komentarzu prasowym, tłumacząc, że „w całym kraju roczniki maturalne 1985—2005 uczyły się historii II wojny światowej i PRL w pośpiechu, po łebkach, tuż przed maturą. I pod warunkiem, że nauczyciele zdążyli przerobić z nimi wcześniejszy program. W efekcie całe pokolenie Polaków nie ma pojęcia o wydarzeniach, które determinują, jakim krajem jesteśmy. Dla nich Polska to klótnie w Sejmie, słaba piłka, kiepskie drogi”. Wypowiedź zakończył refleksją: „Może gdybyśmy umieli chwalić się historią, zamiast straszyć teczkami, młodzi czuliby wdzięczność i dumę z tego, że dziś mogą tak wiele<sup>27</sup>”. To podsumowanie wydaje się dobrze oddawać istotę problemu — potrzebę rozbudzania patriotyzmu. Ponadto wykorzystanie tego typu nagrań pozwala młodzieży usłyszeć oryginalne wykonanie często znanych wcześniej z innych form przekazu wypowiedzi i komentarzy aktorów sceny politycznej.

Trzeci sposób wykorzystania źródeł to szczegółowa analiza sporządzonych przez artystów rockowych tekstów dotyczących wydarzeń z przeszłości i teraźniejszości. Utwory współczesne najczęściej dotyczą podłoża socjologicznego — a przez to są przydatne przede wszystkim na lekcjach wiedzy o społeczeństwie (np. dokonania grup Kult, Happysad czy Dezerter)<sup>28</sup>. Ich niewątpliwą zaletą jest fakt, że uczniowie wyczuwają w nich zwłaszcza brak moralizatorskiego tonu i chęci narzucenia swojej oceny innym. Tak zresztą przedstawiają to sami artyści, np. Kazimierz Staszewski wyznał: „To, o czym mówię w piosenkach, jest szczerze. Jest tam moje subiektywne poczucie słuszności<sup>29</sup>”. Jacek Kawalec dodawał zaś: „Ja nie walczę z żadnym systemem, na przykład z komunizmem czy Kościołem. Śpiewam o tym, co obserwuję w najbliższym otoczeniu, o ludziach, których znam, o moich własnych odczuciach. To są proste słowa, proste melodie, ale jest w tym nuta niezależności”. Oceniając dokonania drugiej z wymienionych grup, dziennikarz podzielił się refleksją, która odnosić się może do znacznie większej liczby zespołów i wykonawców: „Ze słowami piosenek Happysad raczej łatwo się identyfikować. Są reakcją wrażliwego człowieka na zgiełk współczesnego świata, na problemy codzienności<sup>30</sup>”.

<sup>26</sup> L.U.C., płyta pt. 39/89. *Zrozumieć Polskę*.

<sup>27</sup> P. Wilk: *Patriotyzm w rytmie rapu*: „Rzeczpospolita” z 17 września 2009, s. 4. Por. F. Łobodziński: *Raperska aplikacja*. „Newsweek Polska” z 20 września 2009, s. 98—99; M. Pęczak: *1939 rock...*, s. 69. Autor przekrojowo pokazuje podejście szeroko rozumianej polskiej sceny muzycznej do zagadnień: patriotyzmu, martyrologii i czynów zbrojnych, uwzględniając większość poruszanych w niniejszym tekście utworów.

<sup>28</sup> Por. K. Fic, M. Fic, B. Freier-Pniok: *Zbiór zadań...*, s. 18—21.

<sup>29</sup> M. Lizut: *Punk Rock Later*. Warszawa 2003, s. 30.

<sup>30</sup> J. Babula: *Punk rock later*. „Teraz Rock” z sierpnia 2004, s. 18.

Oczywiście najłatwiej odnaleźć utwory krytykujące konkretnych polityków i postaci życia publicznego (palmę pierwszeństwa dźwierzą Andrzej Lepper, „obecny” m.in. w utworach grup Kazik Na Żywo, Kowalski, T. Love i Big Cyc, Renata Beger, o której śpiewali Paweł Kukiz i Big Cyc, oraz o. Tadeusz Rydzyk — wywołany przez T. Love i Big Cyna), przez co stosunkowo szybko dezaktualizują się one jako źródło badania współczesności. Spora jednak część piosenek pozostaje ponadczasowa — jak mówił Robert Brylewski, jeden z twórców związanych z zespołem Brygada Kryzys: „Lata dziewięćdziesiąte wytworzyły nową, samowybieralną oligarchię, która w gruncie rzeczy jest poza kontrolą społeczną. Są odizolowani ciemnymi szybami samochodów, a na temat zakresu ich władzy można jedynie spekulować. *Nie wierzę politykom* — piosenka, którą napisaliśmy ponad 20 lat temu, jest nadal aktualna”<sup>31</sup>.

Często wykonawcy młodzieżowi występują w roli swego rodzaju głosu społeczeństwa, np. nagrywając antywojenne protest songi jak w przypadku grup Big Cyc i Kobranocka (przeciwko konfliktowi w Iraku), Dezerter (przeciw wojnom w Salwadorze i byłej Jugosławii), Kazika (odnośnie do konfliktu w Zatoce Perskiej) czy Kukiza (traktujący o obecności polskich żołnierzy w Afganistanie). Zdecydowanie częściej teksty odnoszą się do wydarzeń dnia codziennego — konkretnych zachowań i sposobów uprawiania polityki wewnętrznej i zagranicznej przez władze RP, o których młody odbiorca najczęściej nie ma już pojęcia. Na przykład piosenka *Łysy jedzie do Moskwy* Staszewskiego stanowi komentarz do kształtowania relacji polsko-rosyjskich i wizyty ówczesnego polskiego premiera Józefa Oleksego w stolicy Rosji, odbywającej się podczas rosyjskiej ofensywy na Czechenię (fragment tekstu brzmi: „Myślę, że jest w tym coś żenującego / odwiedzać gospodarza dzieci mordującego. / W imię imperialnych bredni to pomysł nie przedni, / nie tłumaczy tego święto ani dzień powszedni”)<sup>32</sup>. Inna ocena, również krytyczna, pojawiała się w utworze *Wałęsa, dawaj moje 100 milionów* tegoż artysty — nawiązującym do złożonej przez późniejszego prezydenta w trakcie kampanii wyborczej w 1990 roku obietnicy rozdania Polakom po 100 mln zł na założenie własnego biznesu<sup>33</sup>. Inny utwór Staszewskiego pt. *Lewy czerwco-wy (czyli panie Waldku, pan się nie boi)* daje zaś świetną okazję do ukazania „praktycznej” strony działalności parlamentarnej. Utwór jest bowiem opisem bezkrwawego przewrotu w III RP, zainspirowany został filmem dokumentalnym Jacka Kurskiego pt. *Nocna zmiana*. Tekst jest mieszanką faktów i zmys-

<sup>31</sup> M. Lizut: *Punk...*, s. 41.

<sup>32</sup> Kazik, *Łysy jedzie do Moskwy* z płyty *Oddalenie*. Por. L. Gnoiński: *Kult...*, s. 105. Podobna tematyka (choć inna poetyka przekazu) pojawia się także w nagrany w 1995 roku utworze Republiki pt. *Obejmij mnie, Czechenio*.

<sup>33</sup> Por. P. Kendziołek, D. Wielowieyska: *Dekady 1985—1994*. Warszawa 2006, s. 217.

lonych przez Staszewskiego okoliczności towarzyszących zmianie na stanowisku premiera RP 4 czerwca 1992 roku — powołaniu Waldemara Pawlaka w miejsce Jana Olszewskiego. Jak wspominał sam autor tekstu: „Poruszył mnie fragment narady u Wałęsy kręcony VHS-em przez jego ekipę. Ci ludzie, liderzy starej opozycji, rozmawiają o dramatycznej sytuacji, w której waży się losy Polski, a rozmowa jest na takim poziomie, jakby zastanawiali się co zrobić z pizzą, którą przywieziono przed chwilą. I nagle jeden z tych koleżków, mój rówieśnik, w ciągu paru godzin z zaskoczenia obejmuje jedno z najpoważniejszych stanowisk w kraju. Miałem świadomość istnienia pewnych mechanizmów, ale nie przypuszczałem, że jest to aż tak trywializowane. Ordynarnie rzecz ujmując, to tylko kwestia zajęcia lepszego miejsca przy korycie”<sup>34</sup>. Tyle komentarza autora, warto odnieść się do walorów samego tekstu utworu. Jego wykorzystanie na zajęciach szkolnych (oczywiście poparte przypomnieniem rzeczywistych okoliczności wydarzeń z 4 czerwca 1992 roku) stawia przed młodymi obywatelami ważne pytania — o kryteria, jakie spełniać powinni politycy pełniący ważne państwowe stanowiska (m.in. problem przygotowywania się do objęcia tych stanowisk), o poczucie odpowiedzialności, jakie powinno towarzyszyć ich działalności. Pozwala również dostrzec różnice między zasadami („teoretycznymi”) powoływania rządu, a rzeczywistością, daje też uczniom szansę wykazania się wiedzą z zakresu procedury powoływania rządu<sup>35</sup>.

Z perspektywy edukacji obywatelskiej ważne jest, że muzycy zwracają uwagę na problemy społeczne i gospodarcze. Ilustrację ograniczymy do dwóch przykładów. Pierwsza kwestia — emigracji zarobkowej — opisana została w piosenkach grup Leniwiec (*Szlaban graniczny*) i IRA (*Londyn. 8:15*). W pierwszym z utworów możemy usłyszeć m.in.: „Na szlabanie granicznym, tam gdzie orzeł w koronie / »Kocham Polskę« ktoś napisał zalotnie. / Zaraz potem wyjechał, nie ma po nim śladu. / Właściwie mógł napisać, by ostatni zgasił światło”<sup>36</sup>. Fragment tekstu drugiego: „Dla tych, co chcieli tu osiągnąć coś, nic nie kradnąc. / Dla tych, co chcieli, by co proste jest, przyszło łatwo. / I tym, co mają prócz nadziei stu, jakieś plany. / 8:15 Londyn miesiąc w przód wyprzedany. / A każdy z nich chciał tu przecież normalnie żyć, mimo wszystko. / Bez tej paranoi po prostu żyć, mimo wszystko. / Bo ile można szarpać się? / Bić o przetrwanie z każdym dniem, / no chyba — że to warto znieść, mimo wszystko”<sup>37</sup>. Teksty te dostarczają doskonałego materiału wyjściowego do lekcyjnych rozważań nad ogranicze-

<sup>34</sup> L. Gnoiński: *Kult...*, s. 150—151.

<sup>35</sup> Omawiając problematykę utworów muzycznych, często korzystać można z opracowań na ten temat. W przypadku piosenki *Lewy czerwcowy* zob. B. Świątkowska, P. Dunin-Wąsowicz: *Rozszyfrowanie*. „Machina” z lipca 1998, s. 112.

<sup>36</sup> Leniwiec, *Szlaban graniczny* z płyty pt. *Reklamy na niebie*.

<sup>37</sup> Ira, *Londyn 8:15* z płyty o tym samym tytule.

niami z powodu polskiej biurokracji, skalą zjawiska emigracji i ewentualnymi możliwościami rozwiązania tych sytuacji. Drugi sposób przedstawiania polskiej rzeczywistości można zilustrować piosenką grupy T. Love pt. *Jest super*. Autor tekstu — Zygmunt Staszewski — tłumaczył: „[...] pierwsza wersja tekstu nazywała się »*Made in Poland*« i była napisana na poważnie, mówiąca o tym, że Polska lubi w niedzielę pachnieć perfumami w kościele [...], ale stwierdziłem, że jest zbyt patetyczna. Wolałem napisać tekst w stylu prezydenta Kwaśniewskiego: »mamy same sukcesy, wszystko jest OK., wchodzimy do NATO, niedługo będzie Olimpiada w Zakopanem«<sup>38</sup>. Dlatego finalny efekt stanowi ciekawe wyzwanie dla uczniów, którym proponuje się następujący tekst: „Popatrz na wspaniałe autostrady. / Na drogi, na których nie znajdziesz wybojów. / Rosną nowe bloki i nie ma wypadków. / W czystych szpitalach ludzie umierają rzadko. / Mamy ekstra rząd i super prezydenta. / Ci wszyscy ludzie to wspaniali fachowcy. Ufam im i wiem, że wybrałem swoją przyszłość. / Za rękę poprowadzą mnie do Europy. / Jest super, / jest super, / więc o co Ci chodzi?”.

Ostatnia grupa utworów, o których wspomnę w niniejszym tekście, charakteryzuje się bardziej próbą oceny wydarzeń minionej przeszłości, mniej zaś dbałością o szczegóły i precyzyjny przekaz historyczny. Przykładów można podać sporo, ograniczę się jednak do czterech tekstów, odwołujących się do empatii odbiorców i — podobnie jak w przypadku produkcji L.U.C.-a — przypominających uczniom o ważnych wydarzeniach z przeszłości. Bardzo dobrą ilustracją działań o takim właśnie nastawieniu są dwa utwory przygotowane przez Kukiza: *Heil Sztajnbach* oraz *17 września*, napisane, „by słowa »Bóg — Honor — Ojczyzna« przestały być obciachem”<sup>39</sup>. Pierwsza piosenka nie została wprost poświęcona (jak sugeruje tytuł) wyłącznie Eryce Steinbach, dlatego w tytule i tekście pojawia się fonetyczny zapis jej nazwiska. Takie rozwiązanie w intencji autora miało wymiar symboliczny — zobrazowania pewnej roszczeniowej mentalności i postawy, przeciw której postanowił zaprotestować. Sam komentował: „[...] do napisania tej piosenki skłoniła mnie rocznica 1 września, która kojarzy mi się jednoznacznie. Z dziadkiem, który trafił do Auschwitz, z Powstaniem Warszawskim. Problem polega na tym, że jeśli nie będziemy dbali o naszą pamięć i o tożsamość, to historię da się szybko zakłamać. Do tego nie potrzeba czołgów, tylko czasu i naszej bezczynności. Wtedy uda się prawdę zmienić w kłamstwo, a kłamstwo w prawdę. Dlatego ważne jest, żebyśmy sami umieli nazwać rzeczy po imieniu”. W trakcie przeprowadzonej rozmowy prasowej autor piosenki dokonał jednocześnie ciekawej oceny, twierdząc: „No, ale jak można dbać o pamięć, skoro czytam w podręczniku do historii, że po zaatakowaniu Polski przez Niemcy Anglicy

<sup>38</sup> *Rozszyfrowanie. T. LOVE, jest super*. „Machina” z maja 1998, s. 128.

<sup>39</sup> M. Pęczak: *1939 rock...*, s. 69.

i Francuzi »nie wywiązali się ze swoich zobowiązań«. Przecież powinienem w podręczniku przeczytać, że oni Polskę zdradzili, a potem prehandlowali<sup>40</sup>. Takie nastawienie autora przyniosło w konsekwencji tekst, w którym można usłyszeć: „To tutaj jest mój dom, / bo tamten mi zabrali Hitler i Stalin, ręka w rękę szli. / Ribbentrop, Mołotow razem ustalali / jak mordować ludzi, by w dostatku żyć. / Jeden we Lwowie a drugi w Auschwitz, / o dziadkach moich mówię, kąpiesz się w ich krwi. / Jesteś politykiem jak Adolf na fali, / marzysz o tym, by wołano Ci: / Jeden naród (Ein Volk), / Jedna ojczyzna (Ein Heimat), / Polacy won (Polen raus), / Chwała Sztajnbach (Heil Sztajnbach). / To tutaj jest mój dom, / Z tamtego wypędzili Twoich: dziady, ojciec, stryjek, wujek oraz jego brat. / Wspólnie z kolegami z Armii Czerwonej / w Europie Krzyży sadzili las. / Pomódl się, kobieto, za tych swoich braci, / których siłą w Wehrmacht Adolf Hitler brał. / Pomódl się na grobach tych, co poginęli, / zostają tutaj, ty zostań tam...”. Analizując słowa utworu, warto odnotować szczególnie jego autentyczność (autor opowiada o swych prawdziwych przodkach, ponadto sam jest mieszkańcem Śląska Opolskiego) oraz wciąż aktualną tematykę powojennego transferu ludności i jego konsekwencji. Drugi z przywołanych utworów, poświęcony agresji ZSRR na Polskę, także powstał z podobnych powodów: „[...] do refleksji skłoniła mnie historia mojej rodziny i rocznica. Ale poza tym uświadomiłem też sobie, że jest w dzisiejszej Polsce jakaś powtórka z PRL-u. Za komuny o tej dacie nie mówiło się wcale, a ówczesne władze miały problem z głową, bo wrzesień 1939 opędzali uczczeniem rocznicy wybuchu wojny. Ale teraz przecież o tej dacie też zapominamy<sup>41</sup>. Piosenka ma formę monologu radzieckiego żołnierza (właściwie NKWD-zisty), zmęczonego uśmiercaniem polskich jeńców. Zaczyna się od znanego rosyjskojęzycznego powiedzenia „Kurica — nie ptica, Polska — nie zagranica” („Kura to nie ptak, Polska to nie zagranica”), które może stanowić bardzo ciekawe wprowadzenie do zajęć lekcyjnych. W dalszej części tekstu można usłyszeć m.in.: „Więc polej wódki, Grisza, / bo zaraz oddasz strzał / w tył głowy. / Potem do dołu, / ciało na ciało się zrzuci / [...] Ile ich jeszcze zostało, / a naszym chce się już spać. / Raboty oczień mnoga, / starszyna chodzi zły. / Psuje się pogoda, / a jeszcze tyłu ich, / tyłu ich jeszcze zostało, / a spychacz zepsuł się nam. / [...] Kończy się podły kwiecień, / zaczyna zielony maj. / A nam wciąż nowych dowożą, / nie dają wytchnienia nam. / Eeee, Grisza, co jest z tobą? / Czyżby ci było ich żal? / Kurica — nie ptica, / To tylko polski pan. / Niech Wasia wapnem sypnie / na ten ostatni stos. / A wapno pamięć rozpuści, / sumienie prześpi się w nas. / A potem, by nie bolało, / posadzi się tu las. / I prawda nie wyjdzie na jaw, / a Stalin odznaczy nas”. Z pewnością tekst ten, mimo mocnej formy (a może

<sup>40</sup> Paweł Kukiz *broni prawdy o II wojnie światowej*. Rozmowa Anity Dmitruczuk z Pawłem Kukizem. „Gazeta Wyborcza w Opolu” z 31 sierpnia 2009.

<sup>41</sup> Ibidem. Por. także M. Pęczak: *1939 rock...*, s. 69.

dzięki niej), przywołując atmosferę mordów katyńskich, ma szansę na pobudzenie do refleksji młodych Polaków.

Na zakończenie jeszcze dwa teksty. Piosenka zatytułowana *Nasz PRL* grupy Big Cyc ukazuje sposób widzenia rzeczywistości lat 80. XX wieku ówczesnych nastolatków. Jacek Jędrzejak śpiewa m.in.: „Urban, Jaruzelski — koszmar tamtych dni. / Każdy z nas miał przez nich tylko czarno-białe sny. / Z półek śmiał się ocet, kolejkowy szal. / W kraju małych fiatów straszyl mięsnych kartek czar. / Szary świat zza szyby niczym stary film. / Radiowozy z ZOMO-wcami. Czy wystarczy sił? / Mieliliśmy po dziewiętnaście lat. / Tysiąc pomysłów na to / jak naprawić tamten chory świat. / Tak wielu z nas powiedziało »nie«. / Wolności, która się czaiła na granicy NRD. / ORMO i milicja. Świst gumowych pał. / Nie wiadomo, kto donosił ani kto z kim spał. / Plecak z ulotkami, na chodnikach krew”. Tekst ma dla młodych słuchaczy dużą wartość, ponieważ dobrze opisuje główne elementy ówczesnych realiów: atmosferę udziału młodych w demonstracjach i starciach z „siłami porządkowymi”, przypomina szarość życia oraz formy aktywności opozycyjnej młodzieży (m.in. drukowanie i kolportowanie nielegalnych materiałów), oddaje także siłę emocji i towarzyszące młodym Polakom poczucie uczestnictwa w czymś wyjątkowym<sup>42</sup>. Ostatnia zaproponowana piosenka powstała w bardzo konkretnym celu — napisano i nagrano ją z okazji 20. rocznicy pierwszych wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku. Tekst utworu pt. *Dwudziestolatka* ukazuje autorską (przygotowaną przez lidera grupy Elektryczne Gitary Jakuba Sienkiewicza) wizję przekształceń ostatnich dwóch dekad. Jakub Sienkiewicz śpiewa: „Szwagier przed dwudziestu laty / generował same straty, / dziś ma w oczach dziwne błyski / generuje zyski. / Sąsiad szmuglem się zajmował, / bał się pisma, szeptów, słowa. / Albo chętnie chwiał się w bramie. / Robi dziś w reklamie. / Jeden z drugim »z aparatu«. / Wuj kuzynom, żona bratu. / Podleczyli swoje ranki, / założyli banki. / Sołtys strzelił sobie plakat, / będzie piąta już kadencja. / Co za szyk i jaka klasa, / elokwencja. / Czy coś w tym jest, czy nie ma nic. / Gdzie naszych dwóch, tam zdania trzy. / Każdy zobaczy, jak mu się widzi, / albo wyszydzi”. Muzycy zwrócili tym razem uwagę na kwestię odnajdywania się w nowej rzeczywistości tzw. szarych Polaków (oraz nowej nomenklatury), podjęli także często przywoływaną kwestię braku porozumienia i chęci współdziałania.

Usiłując dokonać podsumowania, można stwierdzić, że najważniejszym celem, jaki można osiągnąć, wykorzystując zaprezentowane w artykule utwory muzyczne w procesie kształcenia, jest zmobilizowanie uczniów do szukania samodzielnych odpowiedzi na przedstawiane wątpliwości, a przez to wpłynięcie na kształtowanie się samodzielności poznawczej, krytycz-

---

<sup>42</sup> Por. M. Fic: *Rola polskiej muzyki „nowofalowej” w walce o odzyskanie suwerenności w 1989 roku*. W: *Polska droga do wolności. Rok 1989. Polityka, edukacja, kultura*. Red. M. Białokur, J. Raźniewska, K. Stecka. Toruń—Opole 2009, s. 109—110.

nej oceny zjawisk i procesów, a tym samym — wykształcenie w uczniach ważnych umiejętności i postaw. Na szczęście autorzy utworów muzycznych zwykle nie przedstawiają gotowych recept, nie aspirują też do roli mentorów, przemawiających z perspektywy akademickiej katedry. Paradoksalnie, w tym właśnie tkwi ich siła.

Maciej Fic

### Polish youth music in history and civic education

Summary

The aim motivating the author of the text is to present the considerations on the possibilities of influencing a contemporary young receiver by the Polish youth music from the theoretical point of view. Apart from discussing the tasks and roles of music works, the author, referring to the examples of particular works and performers, tried to pay attention to the role and ways the lyrics of the music works can be used in practice during the history and civic education lesson.

The text is above all devoted to the analysis of selected Polish bands contemporarily functioning in a widely understood so called rock trend. It shows the examples of the references to impressions and feelings of the receivers, familiarization with the sources treated as historical products of the last realities (constituting the basis of the knowledge on those times and helpful in describing or recreating them) and using songs as the presentation of certain opinions on the events and processes from the past and present.

Maciej Fic

### Polnische Jugendmusik im Geschichtsunterricht und staatsbürgerlicher Erziehung

Zusammenfassung

Der Verfasser hatte zum Ziel, theoretische Erwägungen über die Einwirkung der polnischen Jugendmusik auf den jungen Rezipienten zu schildern. Die Aufgaben und die Rolle der bestimmten Musikwerke besprechend wollte er veranschaulichen, auf welche Weise die Texte der Musikwerke in der Praxis, während des Geschichtsunterrichtes und staatsbürgerlicher Erziehung, verwendet werden können.

Zur Analyse wählte der Verfasser die Musikwerktexte von den gegenwärtig in Polen musizierenden Rockbands. Er zeigte, auf welche Weise ihre Autoren an Empfindungen und Gefühle ihrer Hörer appellieren, wie sie sich historische Quellen zunutze machen und wie sie mit ihren Liedern ihre eigenen Ansichten von vergangenen und jetzigen Geschehnissen und Prozessen auszudrücken versuchen.



# TEKSTY ŹRÓDŁOWE

ANNA GLIMOS-NADGÓRSKA

## Źródła do dziejów żydowskiego szkolnictwa początkowego w Będzinie

### Wprowadzenie

Prowadząc badania nad dziejami będzińskiego szkolnictwa, autorka dotarła do nieznanymi i niewykorzystanych dotąd źródeł, zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Łodzi, w Zespole Dyrekcji Szkolnej Łódzkiej, dotyczących początkowego okresu (1872—1881) funkcjonowania w Będzinie żydowskiej szkoły elementarnej. Prezentują one postawy i działania podejmowane przez petentów, czyli poszczególne osoby bądź większe grupy społeczności żydowskiej, które w różnych sprawach zwracały się do władz szkolnych. W zespole tym nie umieszczono natomiast urzędowych odpowiedzi, dlatego też nie znalazły się one w niniejszym opracowaniu.

Zachowane źródła to dokumenty pisane w języku rosyjskim, adresowane głównie do władz szkolnych Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej. Przedstawiają one problemy, z jakimi borykali się ówcześni mieszkańcy Będzina wyznania mojżeszowego w czasie starań o utworzenie szkoły, po jej założeniu i w pierwszej dekadzie jej funkcjonowania. Dokumentują one m.in. różne postawy i działania tej części ówczesnej — wyraźnie zróżnicowanej ze względu na zajmowaną pozycję społeczną — mniejszości żydowskiej Będzina. Ukazują wzajemne urazy jej członków, możliwości podejmowania przez nich istotnych decyzji oraz rozwiązywania różnych kwestii, jak i sposoby zwracania się do władz szkolnych (charakterystyczne zwroty, miejsce umieszczania nazwy odbiorcy i nadawcy pism oraz różne określenia czasu ich wysyłania).

Zgodnie z postanowieniami władz rosyjskich szkoły początkowe, nazywane też elementarnymi, jako placówki najniższego szczebla finansowane były ze składek społeczności wiejskiej lub miejskiej, które tworzyły tzw. towarzystwa szkolne, oraz z funduszy poszczególnych gmin (w zależności od ich zamożności)<sup>1</sup>.

W Będzinie do początku lat 70. XIX wieku dzieci wyznania rzymskokatolickiego i mojżeszowego uczęszczały do jednej szkoły: męskiej lub żeńskiej<sup>2</sup>. W każdej z nich uczył jeden nauczyciel. Mieszkańcy obciążani byli coroczną składką szkolną, ustaloną według stopnia ich zamożności. Fundusze niezbędne do funkcjonowania szkoły męskiej zestawiano od początku lat 20. XIX wieku w tzw. etacie szkoły, sporządzanym zazwyczaj raz na trzy lata i zatwierdzanym przez władze szkolne w Warszawie, a następnie w Łodzi<sup>3</sup>. Nominację na nauczyciela szkoły elementarnej, nazywaną „instalacją na posadzie nauczycielskiej”, nadawała kandydatom także ta władza, ale pierwszy wniosek w tej sprawie kierowały do niej tzw. dozory szkolne, czuwające bezpośrednio nad działalnością powierzonych im placówek. W skład dozoru bóżnicy szkoły żydowskiej wchodził przedstawiciel gminy wyznaniowej żydowskiej z rabinem na czele<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Władze rosyjskie organizując w 1816 i 1818 roku tego rodzaju szkolnictwo na ziemiach należących wcześniej do Prus, oparły się na zarządzeniach wprowadzonych przez nie w końcu XVIII i na początku XIX wieku oraz na postanowieniach z czasów Księstwa Warszawskiego, a w 1864 roku ponownie je potwierdziły. System organizacji towarzystw szkolnych i wynikający z niego specyficzny sposób finansowania szkolnictwa omawianego rodzaju, z niewielkimi modyfikacjami, obowiązywał na tym terenie aż do 1917 roku i w nim m.in. należy dostrzegać przyczynę bardzo niskiego poziomu oświaty elementarnej na ziemiach polskich wchodzących od 1815 roku w skład monarchii Romanowych. Por. m.in.: D. Łukasiewicz: *Szkolnictwo w Prusach Południowych (1793—1806) w okresie reform oświeceniowych*. Poznań—Warszawa 2004, s. 62—65, 274—275; A. Winiarz: *Szkolnictwo z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807—1831*. Lublin 2002, s. 64—65; K. Poznański: *Osiągnięcia polskich reform szkolnych w XIX wieku*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3, s. 167—168.

<sup>2</sup> Na skutek sprzeciwu mieszkańców Będzina elementarną szkołę żeńską (nazywaną po 1874 roku szkołą chrześcijańską) otwarto w Będzinie dopiero w 1851 roku. Por.: A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo w czasie zaborów (1795—1914)*. W: *Będzin 1358—2008*. T. 3. Red. A. Glimos-Nadgórska. Będzin 2008, s. 244.

<sup>3</sup> W 1824 roku jej etat wynosił 930 złp i 15 gr z czego 844 złp pochodziło ze składki mieszkańców miasta i okolicznych wsi, które włączono po 1815 roku do będzińskiego towarzystwa szkolnego. Por. Archiwum Państwowe Łódź [dalej: APL], zespół: Dyrekcja Szkolna Łódzka [dalej: DSL], sygn. 410, k. 87, 90—91, 96, 142.

<sup>4</sup> Rola i zadania tego rodzaju organów, tj. dozorów szkolnych w szkołach chrześcijańskich, zmieniały się m.in. dlatego, że władze rosyjskie, zwłaszcza po 1864 roku, ograniczyły udział Kościoła w życiu szkolnictwa elementarnego. W skład dozoru szkoły będzińskiej po 1815 roku wchodził: proboszcz, burmistrz i dwóch radnych. Por.: A. Winiarz: *Geneza i organizacja dozorów szkolnych w Księstwie Warszawskim (1807—1815)*. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3, s. 25—230; Idem: *Szkolnictwo...*, s. 63—64, 97, 99; B. Pieśniarski: *Powstanie i rola dozorów szkolnych w departamencie bydgoskim w czasach Księstwa War-*

Zgodnie z obowiązującymi po 1864 roku przepisami, w szkołach elementarnych, nazywanych szkołami 1-klasowymi (były to placówki realizujące zakres nauczania najniższego szczebla), różną grupę dzieci (50—200) zgromadzonych w 2—4 oddziałach przez 4 lata 7 przedmiotów uczył jeden nauczyciel, posiadający określone przez władze uprawnienia do nauczania w tego typu szkołach<sup>5</sup>.

W tym świetle sytuacja, jaka zdarzyła się w nowo powstałej żydowskiej szkole w Będzinie, była nietypowa: w niewielkiej placówce finansowanej wyłącznie z funduszy mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego uczyło dwóch nauczycieli<sup>6</sup>. Na zatrudnienie drugiej osoby mieszkańcy sami się zgodzili<sup>7</sup>, władze zatwierdziły więc jej etat z pensją dla dwóch nauczycieli. Jednak zwiększony w ten sposób wydatek na szkołę musieli oni pokryć z własnych wyższych składek. Dla określenia właściwej pozycji obu nauczycieli używano nazw: „pierwszy” i „drugi” nauczyciel. Pozycja tego „pierwszego” widoczna była zwłaszcza w wyższej pensji.

Z dostępnych źródeł wiadomo, że będzińska żydowska szkoła początkowa (nazywana później żydowską szkołą męską) rozpoczęła swą samodzielną działalność w 1872 roku. Możliwość jej powstania w zasadzie zasugero-

---

szawskiego. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1980, z. 107, s. 31—46. Dozór bóżniczy to organ samorządu gminy żydowskiej w Królestwie Polskim powołany do życia 20 grudnia 1821 roku. Jego utworzenie motywowano koniecznością „obrony” przed samowolą i uciskiem kahałów. W jego skład wchodził początkowo rabin i trzech członków wybieranych spośród całej społeczności żydowskiej opłacającej składki na rzecz tegoż dozoru. Początkowo instytucja ta miała bardzo ograniczone kompetencje, związane głównie z zaspokajaniem potrzeb społeczności żydowskiej. Do precyzyjnego określenia kompetencji tego rodzaju dozorów nigdy nie doszło. Dlatego obszar spraw przez nie kontrolowany zależał przede wszystkim od przedsiębiorczości urzędników sprawujących w nich władzę, a finanse tych organów były poddane kontroli rosyjskich władz administracyjnych. Por. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje — kultura — religia — ludzie*. Oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski. Warszawa 2003, s. 344.

<sup>5</sup> Informacje o kształceniu tego typu nauczycieli podają m.in.: J. Dutkiewicz: *Historia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. marszałka J. Piłsudskiego (1768—1933)*. Łowicz 1934; E. Witkowska: *Powstanie i rozwój zakładu kształcenia nauczycieli w Łowiczu w XVIII i XIX wieku*. Łódź 1984.

<sup>6</sup> W tzw. etacie szkoły będzińskiej podstawową pozycję po stronie wydatków, obok wynajmu lokali na potrzeby szkoły, stanowiła pensja dla nauczyciela. Na początku lat 70. XIX wieku wynagrodzenie nauczycieli szkół będzińskich pochłaniało ponad 40% całego dochodu. Z tej m.in. przyczyny władze szkolne nie zatwierdzały dwóch nauczycieli.

<sup>7</sup> Trudno stwierdzić, dlaczego już po odejściu Goldberga prośby mieszkańców, by w ich szkole męskiej uczył tylko jeden nauczyciel, były przez władze szkolne ignorowane. Aż do połowy lat 80. XIX wieku zatwierdzały one bowiem dwóch, a nawet trzech nauczycieli. Por. APL, DSL, sygn. 1679, sygn. 480, 492, 495; sygn. 1683, k. 379, 386, 475. Tu należy dodać, że w będzińskiej szkole chrześcijańskiej w latach 1884—1890 obok nauczyciela Antoniego Starkiewicza pracował też drugi nauczyciel — Józef Jaroń, ale jako nauczyciel ponadetatowy. APL, LDS, sygn. 416, b.p., informacja nauczyciela A. Starkiewicza.

wały władze guberni w Piotrkowie Izaakowi Goldbergowi, jednemu z żydowskich nauczycieli poszukujących pracy. Uczyniły to z powodu nadchodzących do niej wzajemnych oskarżeń rodziców dzieci obu wyznań, uczących się dotychczas w jednej szkole. Co charakterystyczne, Goldberg aż 3 miesiące przekonywał swych współwyznawców o potrzebie i zasadności oddzielenia składki szkolnej starozakonnych od składki pozostałych mieszkańców i przeznaczenia jej na finansowanie wyłącznie szkoły żydowskiej. Na podstawie dostępnych źródeł należy twierdzić, że Goldberg cieszył się większym zaufaniem wśród średniozamożnych i biedniejszych Żydów, stanowiących większość wśród tej społeczności wyznaniowo-kulturowej Będzina. Ustalony i zaakceptowany przez nich etat szkoły na 1872 rok w wysokości około 540 rubli, zatwierdzony został bez ich wiedzy przez władze szkolne, ale w wysokości 888 rubli<sup>8</sup>. Fakt ten oraz wydarzenia, które miały miejsce zaraz po otwarciu szkoły i w latach następnych, świadczą wyraźnie o dużej polaryzacji postaw będzińskich Żydów i o tym, że mimo woli tzw. biedniejszej większości w sprawach szkolnych w zasadzie decydowała niewielka grupa zamożnych Żydów. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy takie działania tych ostatnich wynikały z rzeczywistych ich dążeń, czy były tylko wynikiem działań podejmowanych przez Henryka Blichera, albo też pozostawały zbiegiem różnych innych okoliczności. Należy dodać, że władze rosyjskie pozytywnie ustosunkowywały się do wniosków o zakładanie żydowskich szkół początkowych (świadomie nazywanych przez bogatych Żydów „placówkami świeckimi”), bo w ich powstawaniu dostrzegały określoną alternatywę dla chederów, czyli wyznaniowych szkół żydowskich, tym bardziej że większość tzw. bogatych Żydów uiszczala składkę szkolną, ale swych dzieci nie posyłała do nich na naukę, lecz do szkół prywatnych<sup>9</sup>. Można sądzić, że wspomniany Blicher, absolwent gimnazjum, a w 1872 roku zdymisjonowany urzędnik jednego z wydziału gminy Gornoje w Dąbrowie, przewyższając swego konkurenta (Goldberga) wykształceniem, sprytem i przebiegłością, zaimponował grupie tzw. bogatych Żydów do tego stopnia, że zdecydowali się oni zmienić decyzję podjętą przez ogół Żydów dotyczącą etatu. Zapewne tak należy ocenić podwyższenie przez nich składki o prawie 350 rubli od wcześniej ustalonej kwoty, desygnowanie na nauczyciela właśnie Blichera, a nie Goldberga, który położył istotne zasługi w powstaniu szkoły, oraz wypłacanie temu pierwszemu pensji wyższej o 200 rubli od tej, którą otrzymywał wtedy burmistrz

<sup>8</sup> Etat szkoły chrześcijańskiej (ustalany łącznie dla placówki męskiej i żeńskiej) wynosił wtedy około 1 tys. rubli, przy czym składka mieszkańców wynosiła około 40% tej sumy, a resztę pokrywano z dotacji miasta. Por. A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo...*, s. 253—254.

<sup>9</sup> Por. W. Caban, B. Szabat: *Żydzi wobec rządowego szkolnictwa elementarnego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w latach 1808—1914*. W: *Kultura Żydów polskich XIX i XX wieku*. Red. M. Meducka, R. Renz. Kielce 1992, s. 220, 223.

Będzina<sup>10</sup>. Co charakterystyczne, takie decyzje bogatych Żydów, kierowane z określonym uzasadnieniem do władz szkolnych w Łodzi, były przez nie w pełni akceptowane. W zasadzie nie ingerowały one w działalność szkoły żydowskiej (na co uskarżał się autor jednego dokumentu), bo finansowana ona była wyłącznie z funduszy starozakonnych, chętnie jednak czytały wszystkie donosy, petycje, skargi czy raporty, zarówno poszczególnych nauczycieli, przedstawiciela władzy w Będzinie, jak i całej żydowskiej społeczności, by na ich podstawie móc stwierdzić, czy określona placówka funkcjonuje zgodnie z prawnymi założeniami<sup>11</sup>. Sytuacja, jaka miała miejsce w Będzinie w pierwszej połowie lat 70. XIX wieku, odzwierciedla taką postawę władz szkolnych: mimo zasług, solidnej pracy i posiadania poparcia ogółu społeczności żydowskiej, na posadzie w będzińskiej szkole żydowskiej został zatwierdzony nie Goldberg — bogobojny Żyd poszukujący pracy, lecz Blicher, który knuł intrygi i kłamał, a tak postępując, potrafił wiele zdziałać, nie bacząc przy tym na pracę i zasługi innych. I chociaż nie był lubiany przez większość, nie należał bowiem do ortodoksów, to i tak cieszył się poparciem niewielkiej, ale bogatej grupy tzw. wpływowych Żydów, m.in. dlatego, że mając stosowne wykształcenie, uczył ich dzieci oraz posiadał wielkie umiejętności przekonywania innych o celowości podejmowanych przez siebie działań, nawet w sposób nieuczciwy. Był zatem człowiekiem, który potrafił prowadzić interesy. Tak zapewne należy tłumaczyć fakt, że przez cztery lata władze szkolne nie uczyniły nic, by zapobiec nieporozumieniom, do jakich dochodziło między Blicherem a Goldbergiem, które negatywnie odbijały się na jakości pracy będzińskich nauczycieli. Nie interweniowały, bo nie otrzymały od mniejszej, ale znacznie ważniejszej grupy Żydów określonego wniosku w sprawie odwołania kogoś z nich. Wyjaśnień zażądały od Blichera dopiero wtedy, gdy skarżący zarzucili mu rażące zaniedbywanie obowiązków służbowych. Brak dokumentów nie pozwala stwierdzić, dlaczego po odejściu Goldberga w będzińskiej placówce nadal pracowały dwie osoby, tj. tzw. pierwszy i drugi nauczyciel, oraz czy Blicher, utrzymujący cały czas kontakty z grupą zamożnych Żydów (m.in. poprzez udzielanie zarówno młodszym, jak i starszym ich dzieciom korepetycji oraz podjęcie pracy w chederze), wygrał walkę prowadzoną tym razem z dorównującym mu w pełni sprytem i podobnym sposobem działania innym nauczycielem o nazwisku Tarapani, jak również co zadecydowało o tym, że

<sup>10</sup> Wspomniany tu burmistrz będziński to Iwan W. Kokosiński. On i jego bezpośredni następcy otrzymywali pensję w wysokości 600 rubli rocznie. Por. M. Nita: *Miasto powiatowe w Królestwie Polskim (1867—1914)*. W: *Będzin...*, s. 140. Por. tekst nr 3.

<sup>11</sup> Rosyjskie władze szkolne zwracały szczególną uwagę na realizację określonych założeń prawnych głównie w chederach, a zwłaszcza na potrzebę obowiązkowej w nich nauki języka rosyjskiego, udzielanej tylko przez ściśle określoną przez władze rosyjskie grupę nauczycieli. Por.: M. Pawlina-Meducka: *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918—1939)*. Kielce 1993, s. 32—34; A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo...*, s. 264—266.

w będzińskiej szkole początkowej Blicher przestał pracować dopiero w połowie lat 80. XIX wieku.

Dokonując tłumaczenia wskazanych źródeł na język polski, autorka starała się, by ich przekład był — w miarę możliwości — zgodny z zapisem pozostawionym przez autorów tych dokumentów w oryginale, czyli ze specyficznym słownictwem i sposobem przekazywania przez nich różnych problemów.

## Teksty źródłowe

### Tekst nr 1

#### **Raport przedstawiony Naczelnikowi Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej przez będziński dozór bóżnicy w sprawie zatrudnienia Izaaka Goldberga jako tzw. drugiego nauczyciela w będzińskiej żydowskiej szkole elementarnej.**

Dokument datowany: 24 stycznia 1872 roku. Na nagłówku pisma kilka nieczytelnych dopisków i nr: „385”. Podpisany przez dwie osoby: dozorcę i przedstawiciela dozoru bóżnicy. Podpisy nieczytelne.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 29.

24 stycznia 1872 roku

Jego Wysokość<sup>12</sup> Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej

Raport dozorczy i dozoru bóżnicy<sup>13</sup> będzińskiej żydowskiej 1-klasowej szkoły początkowej

Zgodnie z projektem<sup>14</sup>, pomagaliśmy w otwarciu w Będzinie 1-klasowej żydowskiej szkoły początkowej z dwoma nauczycielami jednocześnie, przy czym ten pierwszy<sup>15</sup> zatwierdzony został zaraz po otwarciu szkoły. Obecnie widzimy, że trudno będzie jednemu nauczycielowi zajmować się znacznie większą niż planowano liczbą dzieci, niczego nie umiejących, stale dopisywanych do listy uczniów i w równej mierze posyłanych do szkoły<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> W oryginale: „Jego Wysokoradiju”.

<sup>13</sup> Por. przypis 4.

<sup>14</sup> Dokumentu tego nie umieszczono we wskazanym zespole.

<sup>15</sup> Autorzy tego listu nie wymienili jego nazwiska.

<sup>16</sup> Taka sytuacja bardzo często miała miejsce w szkolnictwie elementarnym — tak chrześcijańskim, jak i żydowskim. Niektórzy mieszkańcy miasteczek i wsi, a szczególnie Żydzi, nie dostrzegali potrzeby posyłania swych dzieci do tzw. publicznych placówek, a posta-

Dla usunięcia tego rodzaju niedogodności mieszkańcy wyrazili zgodę na wypłacanie pensji dwóm nauczycielom. Dlatego ośmielamy się pokornie prosić Waszą Wysokość o jak najszybsze zatwierdzenie na drugiego nauczyciela kandydata przedstawionego w poprzedniej prośbie<sup>17</sup>, to jest Izaaka Goldberga, którego dokumenty znajdują się w kancelarii Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej.

Z obywatelskiego obowiązku pragniemy zaznaczyć, że wyznaczenie tzw. drugiego nauczyciela wynika z tego, iż wkrótce do będzińskiej szkoły żydowskiej zapisanych będzie ponad 100 dzieci<sup>18</sup>. Uważamy, że na zakupienie środków, książek i innych przedmiotów do szkolnej biblioteki, posiadamy stosowne środki finansowe<sup>19</sup>.

Dozór i dozorca bóżnicy  
[podpisy nieczytelne]

## Tekst nr 2

**Notatka sporządzona przez drugiego nauczyciela żydowskiej będzińskiej szkoły elementarnej Izaaka Goldberga, skierowana do Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej w sprawie wydarzenia, które miało miejsce w będzińskiej szkole 1 czerwca 1873 roku.**

U góry z prawej strony niewielki nieczytelny dopisek. Dokument datowany: 8 czerwca 1873 roku. Na drugiej stronie, na lewym marginesie podany adresat pisma. Notatka nieopisana.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 188—189.

---

nowień prawnych dotyczących obowiązku szkolnego na ziemiach polskich wchodzących w skład monarchii rosyjskiej nie było. Dlatego rodzice zapisywali zazwyczaj tylko najmłodsze dzieci do szkoły, bo te akurat były najmniej przydatne do pomocy w gospodarstwie. Dzieci starsze rozpoczynały naukę w szkole najczęściej późną jesienią, a przestawały do niej chodzić już na początku wiosny. Niewiele więc mogły w tak krótkim czasie się nauczyć. Dlatego podane tu określenie „nic nieumiejących” odzwierciedlało faktyczny stan ich wiedzy.

<sup>17</sup> Zamieszczona ona była we wspomnianym „projekcie” złożonym w sprawie otwarcia szkoły.

<sup>18</sup> Gdy szkoła żydowska rozpoczynała swą działalność, zapisanych było do niej niepełna 50 dzieci. Podana liczba nie uwzględnia tych, którzy winni byli do niej uczęszczać. Według społeczności żydowskiej wprowadzenie do szkoły większej liczby dzieci miało być argumentem dla zasadności zatrudnienia w niej drugiego nauczyciela.

<sup>19</sup> Po 1864 roku władze rosyjskie zobowiązały organy prowadzące szkoły do organizowania bibliotek szkolnych i uwzględniania w budżecie szkolnym niewielkich kwot na zakup do nich książek. Zapis ten umieszczono tu więc nieprzypadkowo. Por. przypis 66.

Miasto Będzin, 8 czerwca 1873 roku  
Jego Wysokość Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej<sup>20</sup>

Dokładna notatka Izaaka Goldberga, drugiego nauczyciela będzińskiej  
żydowskiej szkoły początkowej

W raporcie z 3 czerwca 1873 roku napisanym do Waszej Wysokości przez Henryka Blichera<sup>21</sup>, pierwszego nauczyciela będzińskiej żydowskiej szkoły początkowej, napisał on o nagannym wydarzeniu, które miało miejsce wśród żydowskich fanatyków, tj. ortodoksów; o scenie, która rozegrała się 1 czerwca 1873 roku i o tym, jak pan Blicher fałszywie w tym raporcie wyraził się, stwierdzając: „myśmy go złapali i ukarali”. Poprzez użycie przez niego takiego sformułowania mogło paść podejrzenie, że i ja brałem udział w tym wydarzeniu, tj. w ukaraniu chłopca Szwajcera.

Biorąc pod rozwagę fakt, że poprzez takie błędne określenie pana Blichera, ja zostanę obwiniony za całe to zajście, ośmielam się pisać do Waszej Wysokości. Ja nie brałem udziału w tym wydarzeniu, tj. w ukaraniu syna Szwajcera, bo chłopca tego nie znałem i on nie rzucał na mnie wyzwiskami na ulicy. Ojciec chłopca Pindel Szwajcer, nie wiedział, który z nauczycieli nakazał ukarać jego syna 5 lekkimi uderzeniami rzemieniem po ubraniu. Gdy więc w czasie przerwy przyszedł do szkoły i zobaczył mnie na korytarzu, zaczął mnie obrażać używając przy tym brzydkich i niecenzurowanych słów. Gdy dowiedział się ode mnie, że to nie ja, ale pan Blicher ukarał jego syna, mnie zostawił w spokoju, ale zaczął wymyślać na Blichera. Pan Blicher bardzo rozgniewał się. Był przerażony, gdy dowiedział się o tym, a ja nie poczuwając się do winy, napisałem o tym zajściu do Naczelnika Powiatu Olkuskiego. Uczyniłem to, bo zostałem na równi z Blicherem obrażony, przez wskazanego wyżej Szwajcera. Dowody same więc wskazują na moją niewinność, a niejeden<sup>22</sup> z Żydów nie ma do mnie pretensji z powodu ukarania chłopca.

### Tekst nr 3

**Informacja burmistrza miasta Będzina I.W. Kokosińskiego do Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, zawierająca opis wydarzeń z dnia 1 VI 1873 roku oraz ich ocenę przedstawioną władzom przez gospodarza miasta.**

Dokument datowany: 21 czerwca 1873 roku. Tekst napisany na papierze firmowym, z nadrukiem w lewym górnym rogu: „Nr 3115 M.B.D. Burmistrz miasta

<sup>20</sup> Informację, do kogo jest skierowana ta notatka, autor umieścił dopiero na końcu swej wypowiedzi, pod którą zresztą się nie podpisał.

<sup>21</sup> Raportu tego wśród prezentowanych dokumentów nie umieszczono.

<sup>22</sup> Takie określenia są charakterystyczne dla sposobu wypowiedzania się osób piszących podania, miały one dokumentować poparcie określonej grupy osób.

Będzina. Dotyczy [sprawy] Nr 1253”. Poniżej na lewym marginesie widnieje nieczytelny dopisek. Na dole trzeciej strony figuruje nieczytelny podpis burmistrza. Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 209—211.

Burmistrz miasta Będzina  
21 czerwca 1873 roku  
Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej<sup>23</sup>

### Raport

Po przedstawieniu raportu przez nauczyciela będzińskiej żydowskiej szkoły początkowej<sup>24</sup>, zobowiązany jestem<sup>25</sup> do ustosunkowania się do wydarzeń w nim podanych.

Przekonałem się, że żydowska społeczność Będzina nie znosi nauczycieli: Blichera i Goldberga za to, że oni nie podtrzymują jej fanatyzmu religijnego i że nie utrzymują z nią żadnego kontaktu. Swoje dzieci — jak można sądzić — uczy ona jak należy świętować, jak zachować się wobec nauczycieli spotkanych na ulicy i jak im można ubliżyć, co zresztą miało miejsce 3 czerwca<sup>26</sup> tego roku.

W tym dniu Blicher spacerował z żoną po mieście, a syn Szwajcera zobaczywszy go, zaczął pod jego adresem wykrzykiwać obraźliwe słowa. Blicher wyprowadzony z równowagi nakazał swoim uczniom pojmać syna Szwajcera. Kiedy go przyprowadzili do szkoły, Blicher bez zastanowienia, a dla postraszenia innych świętujących chłopców, nakazał syna Szwajcera uderzyć 5 razy rzemieniem, nie zdejmując odzieży<sup>27</sup>. Poznawszy taki nakaz, ojciec chłopca Pikus Szwajcer przyszedł do szkoły ze starszym synem i przed tłumnie zebraną społecznością żydowską zaczął wykrzykiwać obraźliwe słowa, w co ja szczerze wierzę.

Ze względu na takie naganne zachowanie Szwajcerów, Blicher zawiadomił Straż Ziemską<sup>28</sup>, która tychże niewłaściwie zachowujących się Żydów

<sup>23</sup> W piśmie burmistrza określenia „Jego Wysokość” nie umieszczono.

<sup>24</sup> Burmistrz ma na uwadze raporty: Blichera z 3 czerwca oraz Goldberga z 8 czerwca, o wydarzeniach, które miały miejsce 1 czerwca 1873 roku. Por. tekst 1.

<sup>25</sup> Ze względu na to, że mieszkańcy miasta wzajemnie się oskarżając, wysłali do władz różne raporty, do sprawy tej zobowiązany był ustosunkować się również jego gospodarz.

<sup>26</sup> Wydarzenia opisane przez burmistrza są takie, jakie w piśmie z 8 czerwca 1873 podał Goldberg. Por. tekst 2. W swym raporcie burmistrz wskazał na błędną datę: „3-go ijunia” (czyli czerwca), a winno być 1 czerwca. Pomyłka wyniknęła zapewne z tego, że raport Blichera napisany został 3 czerwca tego roku.

<sup>27</sup> Należy zwrócić uwagę na to, że naganność w postawie nauczyciela nie dotyczyła wymierzenia kary uczniowi, ale tego, że nauczyciel zlecił wykonać ją innym.

<sup>28</sup> Straż Ziemską została utworzona w grudniu 1866 roku w miejsce dotychczasowej Służby Policyjnej. Podlegała gubernatorowi guberni, a do jej zadań należało m.in. czuwanie

odstawiła do Magistratu, ale mnie tam nie zastali, bo w tym dniu byłem nieobecny w pracy. Straż puściła więc Szwajcerów do domu, uznawszy że uda się wieczorem do domu Blichera i tam dokładnie zapozna się z całą sprawą. Blicher oświadczył mi, że o tym wydarzeniu osobiście powiadomił naczelnika Straży Ziemskiej w specjalnym raporcie-doniesieniu.

Pan Naczelnik Powiatu Będzińskiego wydał osobiście rezolucję w tej sprawie: Pinkasa Szwajcера i uczestniczącego w tym zajściu jego syna Izaaka, nakazał zatrzymać na 3 tygodnie w areszcie<sup>29</sup>. I ta właśnie rezolucja z 5 czerwca<sup>30</sup> została mi doręczona.

Pisząc o tym wydarzeniu, nie mogę zrozumieć olbrzymiej nienawiści społeczności żydowskiej do Blichera, jak również postawy samego rabina<sup>31</sup>, fanatycznie nienawidzącego Blichera i popierającego jego usunięcie od obowiązków nauczycielskich<sup>32</sup>.

Za takie naganne postępowanie, Blichera osobiście wezwałem do Magistratu i tu, zgodnie z przepisami Waszej Wysokości i w imieniu naszej Władzy, udzieliłem mu napomnienia.

Chcę jednak dodać, że w życiu osobistym nauczyciel Blicher zachowuje się poprawnie i dobrze wywiązuje się z powierzonych mu obowiązków szkolnych.

Burmistrz  
[podpis nieczytelny]<sup>33</sup>

---

nad sprawami wojskowymi i policyjnymi, nad ewidencją ludności, przestrzeganiem prawa oraz ściganiem przestępstw.

<sup>29</sup> Należy sądzić, że nauczyciel, jako urzędnik, nie mógł być obrażany, stąd ukaranie przez Straż Ziemską Pinkasów. Tenże nauczyciel za nakazanie ukarania ucznia przez jego kolegów otrzymał upomnienie od burmistrza.

<sup>30</sup> Dokumentu tego, jak i pisma naczelnika powiatu wśród analizowanych źródeł dotyczących tego problemu nie zamieszczono.

<sup>31</sup> Urząd rabina pełnił wtedy Icek Kimelman (1871—1893). Za jego czasów nastąpił istotny wzrost liczby Żydów w Będzinie. Por.: J. Krajniewski: *Gmina żydowska (1795—1914)*. W: *Będzin...*, s. 226—227. O fakcie tym napisano w tekście nr 4: „Żydów jest trzy razy więcej niż chrześcijan”.

<sup>32</sup> Przedstawiona tu opinia burmistrza na temat stosunku żydowskiego rabina do Blichera nie znalazła potwierdzenia w innych dokumentach. Burmistrz natomiast wydał Blicherowi zadowolającą opinię.

<sup>33</sup> Od 1869 do listopada 1874 roku burmistrzem będzińskim był Iwan W. Kokosiński, a od 1—13 grudnia 1874 do końca stycznia 1883 roku — Aleksander Wąsowicz. Kasjerem miejskim od czerwca 1874 roku był Władysław Uniszewski, a sekretarzem — Osip Byliński. Por. M. Nita: *Miasto powiatowe...*, s. 140.

**Tekst nr 4****Protokół sporządzony w Magistracie miasta Będzina zawierający informacje o stanie materialnym będzińskich szkół początkowych a przedstawiony przez żydowską społeczność miasta.**

Dokument datowany: 31 stycznia 1875 roku. Na trzeciej stronie widnieją nieczytelne podpisy: burmistrza, sekretarza i kasjera Będzina (złożone po rosyjsku), oraz czytelne podpisy złożone w języku polskim dwóch ławników: F. Gdesza i S. Ścibicha. Na podpisie burmistrza — jego okrągła pieczęć. Na dole trzeciej strony figuruje nieczytelny dopisek z nieczytelnym podpisem i okrągłą pieczęcią Naczelnika Obwodu.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 416, b.p.

Spisano w Magistracie miasta Będzina  
31 stycznia 1875 roku

Doradczy protokół o stanie materialnym żydowskich szkół początkowych: męskiej i żeńskiej w mieście Będzinie<sup>34</sup>

Żydowska społeczność miasta Będzina dla polepszenia materialnego bytu żydowskich szkół początkowych męskiej i żeńskiej, przedstawia powiększony projekt etatu dla nauczycieli tej szkoły, w którym: pierwszemu nauczycielowi zwiększa pensję z 210 do 350 rubli, a drugiemu nauczycielowi ze 150 do 200 rubli.

Uważamy, że wraz ze zwiększeniem wynagrodzenia nauczycielom żydowskim, należy podnieść wysokość pensji nauczycielowi i nauczycielce szkół początkowych katolickich: męskiej i żeńskiej, przy czy nauczycielowi ze 150 do 350 rubli, a nauczycielce ze 100 do 250 rubli.

Ten zwiększony wymiar pensji wyszczególnionym nauczycielom będzie możliwy też do przyjęcia przez chrześcijan, gdy ci właśnie mieszkańcy miasta Będzina zostaną obłożeni składką szkolną tak, jak to zrobiono wśród Żydów<sup>35</sup>.

---

<sup>34</sup> Z treści w nim zamieszczonej wynika, że narada na temat stanu materialnego wszystkich będzińskich wtedy szkół (męskiej i żeńskiej chrześcijańskich i takich samych żydowskich) zwołana została z inicjatywy społeczności żydowskiej, ale z udziałem przedstawicieli społeczności chrześcijańskiej i dotyczyła również innych zagadnień, niż zasygnalizowano w tytule pisma.

<sup>35</sup> Należy sądzić, że protokół ten spisano w obecności średnio zamożnych i mniej zamożnych Żydów, nieznanących prawdziwych, tj. zatwierdzonych już przez władze szkolne, faktycznych kosztów utrzymania szkoły i pensji przyznanej Blicherowi w wysokości 800 rubli. Por. tekst nr 7.

W naszym mieście handel znajduje się w rękach Żydów, a tych jest 3 razy więcej niż chrześcijan<sup>36</sup>. Chrześcijańscy mieszkańcy miasta zajmują się tylko codziennymi zajęciami, którym poświęcają wiele czasu i dlatego znajdują się w bardzo biednym położeniu<sup>37</sup>. I chociaż chcą polepszyć materialną pozycję swych szkół i ich nauczycieli, to właśnie w/w okoliczności nie pozwalają im tego zrealizować.

W związku z tym, członkowie będzińskiego Magistratu — mając na uwadze ciężkie położenie chrześcijańskich mieszkańców swego miasta — zakłopotani są upominaniem się nauczycieli chrześcijańskich o ekonomiczną poprawę swojego bytu. To w/w trudne położenie powoduje, że od nauczyciela i nauczycielki szkół katolickich można tylko oczekiwać dobrego serca oraz sumiennego wykonywania swoich obowiązków, chociaż w dzisiejszych czasach trudno nie przyznać im racji, że nie można wyżyć w przygranicznym mieście Będzinie, przy obecnie szalejącej drożyznie, nie posiadając zapasów, za 150 (nauczyciel) czy 100 (nauczycielka) rubli rocznej pensji.

Mając na uwadze fakt, że miejskiemu stróżowi pracującemu w Magistracie, nie mającemu żadnego wykształcenia, przyznano za 1875 rok wynagrodzenie w wysokości 120 rubli, członkowie Magistratu postanowili podwyższyć pensje nauczycielowi i nauczycielce szkół chrześcijańskich: temu pierwszemu ze 150 do 350 rubli, a tej drugiej ze 100 do 250 rubli, płacone ze środków kasy miejskiej<sup>38</sup>, zgromadzonych na koncie Banku Polskiego w wysokości 33 569,27 rubla i 1/2 denieźki<sup>39</sup>. Będą one mogły być im

<sup>36</sup> Por. przypis 31.

<sup>37</sup> Używając takiego określenia dla czynności wykonywanych przez ludność chrześcijańską, starozakonni wyraźnie podkreślali swoistego rodzaju przypisanie Żydów do handlu oraz jego znaczenie dla stopnia ich zamożności. Wiadomym natomiast pozostaje, że w tym czasie w Będzinie nie mała grupa Żydów zajmująca się drobnym czy tzw. obwoźnym handlem żyła na skraju ubóstwa.

<sup>38</sup> Podane tu informacje nie są w pełni prawdziwe. Pensja nauczycieli szkół chrześcijańskich była rzeczywiście niska i być może bezpośrednim asumptem do jej podwyższenia było wynagrodzenie przyznane nauczycielowi żydowskiemu w okresie zabiegów o otwarcie tej szkoły. Może więc dlatego od 1874 roku w etacie szkoły chrześcijańskiej zapisano pensję w wysokości 325 rubli dla nauczyciela i 275 dla nauczycielki, a w 1875 roku na utrzymanie szkoły przeznaczono z kasy miasta 650 rubli. Podane w niniejszym dokumencie kwoty są jednak wyższe od tych, które faktycznie zatwierdzono w etacie, dopiero bowiem w takim dokumencie z 1890 roku nauczycielowi szkoły katolickiej przyznano pensję w wysokości 415 rubli, a nauczycielce 300 rubli. Por.: APL, DSL, Etaty szkoły będzińskiej za lata 1874—1890, sygn. 415, 416, 1678; APL, DSL, Pismo Wydziału Spraw Wewnętrznych guberni piotrkowskiej do naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej z 19 IV 1875 r., sygn. 416.

<sup>39</sup> Na obszar ziem polskich jednostki rosyjskiego systemu pieniężnego, czyli ruble srebrne (rbs), wprowadzone zostały w 1842 roku, przy czym ówczesny 1 złoty polski (złp) równy 30 groszom (gr), przyrównano do 15 kopiejek. W latach 1839—1848 w obiegu była też tzw. denieźka. I chociaż odpowiadała połowie kopiejki, to zapisywana zawsze jako „1/2 kop.”. Por.: J. Mękicki: *Dzieje grosza i złotego*. „Mówią Wieki” 1974, nr 8, s. 15; J.A. Szwagryk: *Pieniądz na ziemiach polskich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1990, s. 317.

wypłacone po zatwierdzeniu tego projektu i umieszczeniu go w etacie szkolnym na 1875 rok. Dlatego niniejszy protokół przedstawiony zostanie Naczelnikowi Obwodu Będzińskiego.

Prosimy więc Waszą Wysokość o wstawiennictwo w naszej sprawie.  
Na tym protokół zakończono.

Burmistrz	—	podpis nieczytelny
Kasjer	—	podpis nieczytelny
Sekretarz	—	podpis nieczytelny <sup>40</sup>
Ławnicy	—	F. Gdesz [podpis czytelny w języku rosyjskim] S. Ścibich [podpis czytelny w języku polskim]

### Tekst nr 5

**Dokument skierowany do burmistrza miasta Będzina przez Izaaka Goldberga, zawierający prośbę nauczyciela żydowskiej będzińskiej szkoły początkowej o przyznanie mu zapomogi na wynajem mieszkania w Będzinie.**

Dokument datowany: 25 marca 1875 roku. Na pierwszej stronie, w prawym górnym rogu znajduje się nieczytelny dopisek. Nazwa adresata pisma umieszczona na dole lewego marginesu na pierwszej stronie. Na drugiej stronie widnieje czytelny podpis: „Izaak Goldberg”.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 417, b.p.

Miasto Będzin, 25 marca 1875 roku  
Jego Wysokość Pan Burmistrz miasta Będzina<sup>41</sup>

Dokładna notatka Izaaka Goldberga, nauczyciela będzińskiej żydowskiej  
szkoły elementarnej

Chcąc otrzymać mieszkanie, zwróciłem się do swoich przełożonych z podaniem, w którym zapytałem, czy otrzymam chociaż jedną izbę w domu kahału lub jakąś sumę na wynajęcie takowej, bo nie byłem przygotowany na to, by za wynajem 1-izbowego mieszkania płacić 30 rubli. Przełożeni moi nie znaleźli stosownych środków, ale w najbliższym czasie mają uczynić zadość mojej prośbie.

Dlatego zwracam się z prośbą do naszego Dobroczyńcy, do Osoby sprawującej w mieście nadzór nad szkołami<sup>42</sup>, o wstawiennictwo do Pana Naczeln-

<sup>40</sup> Por. tekst nr 3, przypis 33.

<sup>41</sup> Nazwę adresata umieszczono w tym dokumencie na dole lewego marginesu na pierwszej stronie pisma.

<sup>42</sup> Autor podania zabiegający o otwarcie szkoły zapewne znał sposób jej finansowania i związek z dozorem bóżnicy. W piśmie tym, jakby zapominając o powyższym, zwracał się

nika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, by z kasy miasta Będzina z roku 1874 przeznaczył na ten mój wydatek 28 rubli, a z kasy Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej — 6 rubli, co razem daje sumę 34 rubli.

Niniejszym dodaję, że drożyzna w przygranicznych miastach stale się zwiększa i prowadzi do tego, że za wyżywienie w ciągu świątecznych dni Paschy wyciągnięto ode mnie aż 15 rubli, a osoby utrzymujące się z arendy mieszkań żądają 15 rubli<sup>43</sup>.

Z tych to więc powodów ośmielałem się prosić Naszego Dobroczyńcę o wstawiennictwo w mojej sprawie u Pana Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, to jest o zezwolenie wydania mi jednorazowego zasiłku na wynajem mieszkania<sup>44</sup>.

Pragnę zaznaczyć, że moja pensja będzie w nowym 1875 roku powiększona, ale takową dysponować będę dopiero w lipcu tego roku<sup>45</sup>.

Izaak Goldberg

---

o pomoc do burmistrza o uzyskanie zapomogi ze szkolnych funduszy kasy miasta, przeznaczonych na potrzeby szkół chrześcijańskich, których etat zatwierdzały (i rygorystycznie przestrzegały jego wykonania) władze szkolne w Łodzi.

<sup>43</sup> Z zestawień zaprezentowanych przez M. Nitę (*Miasto powiatowe...*, s. 150—153) wynika, że w 1870 roku dochód Będzina wynosił 7 148 rubli. I chociaż w 1880 roku zwiększył się on o około 140% , to i tak należał do jednych z najniższych wśród wielu innych miast byłego Królestwa Polskiego. Miasto Będzin należało do tzw. drogich ośrodków miejskich m.in. dlatego, że prawie cały handel produktami żywnościowymi spoczywał w rękach starozakonnych, a niektórzy z nich niejednokrotnie zawyżali ceny. Do szczególnie drogich należał w Będzinie wynajem mieszkań, co z kolei należy łączyć z dużym zapotrzebowaniem na nie, wynikającym z rozwoju przemysłu wydobywczego w pobliskiej Dąbrowie i osiedlaniem się nie w niej, ale właśnie na terenie Będzina ludności przybyłej do pracy w zakładach przemysłowych Zagłębia. Z tych to więc przyczyn, domy będzińskie budowano głównie jako tzw. oficyny, często kilkuizbowe o niewielkiej powierzchni, zgodnie z zapotrzebowaniem. Również władze miasta borykały się z problemem wynajmu właściwych izb dla potrzeb będzińskich szkół chrześcijańskich. Por. A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo...*, s. 246—249.

<sup>44</sup> Nauczyciel będzińskiej szkoły elementarnej po tzw. instalacji na posadzie miejscowego nauczyciela otrzymywał od miasta mieszkanie, którym była zazwyczaj jedna izba (a niekiedy jeszcze pomieszczenia gospodarcze) w prywatnym domu, wynajmowanym od 1825 roku przez miasto jako dom szkolny. Tu warto zaznaczyć, że Będzin aż do 1914 roku nie posiadał własnego budynku szkolnego. Na wynajem lokali na potrzeby szkolne przeznaczano duże sumy z tzw. dochodów szkoły. Por. A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo...*, s. 239, 246—249, 254—255. Ponieważ Goldberg zatrudniony został jako tzw. drugi nauczyciel, gmina żydowska — wzorując się na działaniach burmistrza Będzina — nie była zobowiązana do wynajmu mieszkania dla niego, lecz tylko dla tzw. pierwszego nauczyciela. Dlatego zwracał się on o zapomogę pieniężną do władz szkolnych za pośrednictwem burmistrza.

<sup>45</sup> Nauczyciele będzińscy pensje otrzymywali dopiero po zatwierdzeniu etatu, a ze względu na długą procedurę tych działań wynagrodzenie za zadania wykonane w pierwszej połowie roku otrzymywali zazwyczaj dopiero w lipcu.

**Tekst nr 6**

**Prośba napisana przez Henryka Blichera, pierwszego nauczyciela żydowskiej będzińskiej szkoły początkowej, skierowana do Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej w sprawie udzielenia mu zapomogi pieniężnej.**

Dokument datowany: 16 czerwca 1875 roku. U góry pierwszej strony figuruje nieczytelny dopisek, a w prawym górnym rogu dwa znaczki skarbowe o wartości 50 kopiejek każdy. Znaczki przekreślone, a na nich napisana data: 29 czerwca 1875 roku. Na pierwszej stronie obok określenia nadawcy widnieje duży nieczytelny dopisek. Dokument podpisany czytelnie na drugiej stronie przez Henryka Blichera.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 379—380.

Miasto Będzin, 16 czerwca 1875 roku<sup>46</sup>

Jego Wysokość Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej

Prośba pierwszego nauczyciela będzińskiej szkoły elementarnej  
Henryka Blichera

W imię stanowczego przeświadczenia o humanitarności, w imię ojcowskiej pomocy niesionej przez Waszą Wysokość słowem i czynem każdemu potrzebującemu, pozwalam sobie niepokoić przyjaznego dla nas wszystkich Pana Naczelnika<sup>47</sup> swoją pokorną prośbą. 5 tygodni temu<sup>48</sup> spotkało mnie wielkie nieszczęście: ciężko zachorowała moja żona i nadal pozostaje bardzo chora. Będąc w takim położeniu, tzn. opiekując się żoną, nie mogłem nic zapracować udzielaniem prywatnych lekcji, a na jej leczenie musiałem wydać już 50 rubli.

Przyznane nam środki na utrzymanie (16 rubli i 45 kopiejek na miesiąc z potrąceniem emerytalnej składki), powiększone tylko dzięki łaskawej gospodarności Waszej Wysokości<sup>49</sup>, są dla nas zaledwie wystarczające przy zastosowaniu surowych zasad ekonomii. W nieszczęśliwych wypadkach, a taki właśnie mnie spotkał, położenie nasze jest rozpaczliwe, bo nie wiem, z czego będę mógł żyć w najbliższym czasie.

<sup>46</sup> Data na tym dokumencie umieszczona została na dole pisma, bezpośrednio przed podpisem nadawcy.

<sup>47</sup> Jest to charakterystyczny zwrot, występujący często w podaniach z tego okresu.

<sup>48</sup> Mając na uwadze datę umieszczoną na tym dokumencie, należy sądzić, że stało się to na początku maja 1875 roku, czyli już po objęciu przez żonę Blichera obowiązków nauczycielki żeńskiej szkoły żydowskiej. Por. przypis 54.

<sup>49</sup> Nie sposób określić, co to były za „środki” wynoszące w skali roku około 200 rubli i o ile zostały powiększone. Może Blicher otrzymywał już niższe wynagrodzenie, właśnie w wysokości 350 rubli rocznie (por. tekst nr 4), czyli niespełna 30 rubli miesięcznie, i dlatego „mając nadzwyczajne wydatki” związane z chorobą żony, zwrócił się o zapomogę.

Według orzeczenia lekarza, moja żona dla poprawy zdrowia powinna na pewien czas wyjechać za granicę. Nie posiadając stosownych środków finansowych, nie mogę ją tam wysłać.

Przedstawiając do uznania Waszej Wysokości w/w okoliczności i wiedząc o Waszej dobroci i pobłażliwości, pozwalam sobie prosić Waszą Wysokość o przyznanie mi zapomogi, której suma nie przekroczyłaby 70 rubli, ze szkolnych oszczędności<sup>50</sup> 1874 i obecnego 1875 roku. Chcę jednocześnie przekonać Waszą Wysokość o moim życzliwym stosunku do Was i chcę na niego zasłużyć. Pragnę jednocześnie oznajmić, że swoje naganne postępowanie<sup>51</sup> usprawiedliwiam swym energicznym charakterem i licznymi obowiązkami.

Nie mając ani razu możliwości dostąpienia zaszczytu wizytacji burmistrza w powierzony mi szkole<sup>52</sup>, nie mogłem więc zwrócić się do niego z prośbą o wydanie mi zaświadczenia dotyczącego mojego położenia i pilności w pracy nauczycielskiej.

Dlatego Waszą Wysokość proszę o osobiste zaznajomienie się z moim sposobem pracy nauczycielskiej.

Henryk Blicher

## Tekst nr 7

### **Dokument przedstawiony Naczelnikowi Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej przez Henryka Blichera, zawierający szczegółowe informacje o pracy w będzińskiej szkole żydowskiej, o stosunku ludności żydowskiej do nauczycieli i o jego zatargach z Izaakim Goldbergiem.**

Dokument datowany: 27 grudnia 1875 roku. Nazwę nadawcy pisma umieszczono w lewym górnym rogu, a nazwę adresata na dole lewego mar-

---

<sup>50</sup> Pisząc o zapomogi pieniężne, nadawcy tych prośb zazwyczaj określali źródła, z których miałyby one być sfinansowane (por. tekst nr 5, przypis 42). Jednakże rosyjskie władze szkolne bardzo rygorystycznie przestrzegały wykonania planu finansowego szkoły w takiej postaci, w jakiej został on zatwierdzony 3 lata wcześniej. Dlatego autor tego listu zwrócił słusznie uwagę na źródło, jakim były oszczędności szkoły. Nie znał jednak zasad stosowanych przez Rosjan. Autorka przeglądając wiele etatów i dokumentów z wykonania budżetu szkół chrześcijańskich, nie spotkała się z uszczupleniem tychże tzw. oszczędności szkoły (zdeponowanych w banku). Władze traktowały je jako swoistego rodzaju żelazną rezerwę, której nigdy (nawet na budowę nowego obiektu szkolnego) na nic nie przeznaczały.

<sup>51</sup> Takie określenie dotyczyło nakazania wymierzenia kary chłosty synowi Szwajcera i ukarania innego chłopca za nie uczęszczanie do szkoły.

<sup>52</sup> Ze względu na finansowanie szkoły żydowskiej przez będzińską gminę wyznaniową, która podlegała dozorowi bóżnicy, burmistrz miasta nie był zobowiązany do wizytowania tej placówki i wydawania zaświadczeń. Pomimo tego uczynił to mimochodem w jednym z raportów do władz (por. tekst nr 3).

ginesu na pierwszej stronie. Na lewym marginesie pierwszej strony widnieje duży nieczytelny podpis. Dokument niepodpisany.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 490—493.

Miasto Będzin, 27 grudnia 1875 roku  
Jego Wysokość Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej

Henryka Blichera, pierwszego nauczyciela będzińskiej żydowskiej szkoły  
początkowej, dokładna zapiska

Smutny fakt, który zdarzył się ostatnio w naszym obwodzie i nieradosne życie nauczycielskie, zmuszają mnie do tego, by zwrócić się do Waszej Wysokości. Za zgodą Naczelnika Olkuskiego Obwodu i bóżniczego dozoru oraz Giercygiera i Winera, otworzono w Będzinie żydowską szkołę elementarną. Z inicjatywy tych osób zwiększyła się pensja nauczycielska<sup>53</sup>. W czerwcu 1874 roku ciż sami uzyskali zgodę tegoż Naczelnika na otwarcie takiej żydowskiej szkoły żeńskiej<sup>54</sup>. Dobre zamiary tych dwóch światłych osobistości, szczególnie rzadkich wśród naszej społeczności, były stale paraliżowane z powodów, które mam zaszczyt pokazać, bo miały one dla mnie same smutne następstwa<sup>55</sup>. Ja zdobyłem sobie wroga w osobie mojego pomocnika Izaaka Goldberga. Pokazując cel i drogi, jakimi on działał i znając ich rezultaty wśród żydów, pragnę jednocześnie dodać, że ten ostatni za każdym razem podstawał mi nogę. Dlatego jego postępowanie przedstawiam Waszej Wysokości. Nie wspominając o innych niewłaściwych czynach Goldberga, wspomnę tylko o faktach, których nie sposób nie wrzucić do szkolnych wychodków<sup>56</sup>.

Jak wiadomo Waszej Wysokości, w ubiegłym 1874 roku, sprawujący władzę dozór bóżnicy, był paraliżowany intrygami Goldberga, który chwalił się przed rabinem, że jego praca związana z założeniem szkoły została uwięń-

---

<sup>53</sup> Blicher zwiększenie pensji przypisuje wspomnianym założycielom szkoły należącym do grupy zamożnych Żydów. Nie podaje natomiast, jaką pensję początkowo mu przyznano, a jaką faktycznie zatwierdzono po otwarciu szkoły, czyli dlaczego zwiększyła się ona aż o 350 rubli w stosunku do pierwotnych ustaleń większości ogółu żydowskiej społeczności. Por. tekst nr 10.

<sup>54</sup> Została ona otwarta w 1874 roku. Posadę w niej miał początkowo objąć Goldberg, tym bardziej że do czerwca 1874 roku uczył w chrześcijańskiej szkole żeńskiej. Por. A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo...*, s. 256. Blicher uczynił wszystko, żeby nauczycielką została jego żona Paulina Blicher, która na wiosnę 1875 roku ciężko zachorowała. Por. APL, ŁDS, sygn. 416, b.p.; sygn. 2851 oraz tekst nr 6 i 8 i przypis 80.

<sup>55</sup> Pisząc o tym, miał zapewne na uwadze dwa fakty: 1) w trzecim roku pracy w szkole żydowskiej w Będzinie zaczął otrzymywać pierwotnie przyznane mu wynagrodzenie, tj. 350 a nie ponad 880 rubli, 2) większe wydatki związane z chorobą żony.

<sup>56</sup> Autor tego listu użył porównania z podwójnym zaprzeczeniem.

czona sukcesem. Pragnąc pokazać jakim człowiekiem jest Goldberg, przedstawię fakt, który zdarzył się 20 czerwca<sup>57</sup>. Obecnie dozór bóżnicy sprawuje Marek Plesner, a jego sekretarzem jest on właśnie. (Te osoby razem występowały już przy składaniu podania o założenie szkoły żeńskiej). W sobotę wieczorem Marek Plesner zaprosił do domu modlitwy wszystkich Żydów i zwrócił się do nich z następującym pytaniem, niczym wyjętym zawczasu z kieszeni jakiegoś katechety: „Miłe dzieci i bracia!<sup>58</sup> Czy widział ktoś, by nauczyciel otrzymywał 800 rubli na rok? Oczywiście, otrzymuje je tylko nauczyciel Blicher!”<sup>59</sup>. Odpowiedzią na takie pytanie były głośne okrzyki zgromadzonych: „Dawać Blichera!”. W następnym dniu poinformowali oni wszystkich Żydów o tym — co wcześniej między sobą ustalili — że w szkołach o lepszej kondycji finansowej, nauczyciel otrzymuje tylko 300 rubli rocznie. Wskutek takich ich działań, nie pozostało im nic innego, jak złożyć wniosek o oddalenie mnie ze szkoły<sup>60</sup>. Marek Plesner i Izaak Goldberg — reprezentując dozór bóżnicy — zbierali w tej sprawie podpisy wśród mieszkańców Będzina i w tej też intencji, tj. mojego oddalenia, wszyscy Żydzi modlili się.

Goldberg ze swojej strony starał otoczyć się swoimi sympatykami i zdobyć popularność wśród Żydów, a na pytanie rabina: „Dlaczego dzieci w szkole siedzą z odkrytymi głowami?”<sup>61</sup> odpowiedział: „Z odkrytą głową zachowują się tylko grzeszni Żydzi, a wy postarajcie się, bym tylko ja jeden był waszym nauczycielem; wtedy wszystko będzie po waszemu, dlatego że tylko ja jestem prawdziwym Żydem, a nie Blicher”.

Myślę, że z tych faktów wyciągnąć można tylko jeden wniosek: mnie z Goldbergiem w szkole nie można zostawić. Od woli Waszej Wysokości zależeć będzie, który z nas zostanie. Nie śmiem prosić Waszą Wysokość o wydalenie Goldberga. Tylko Bóg będzie wiedział, że w wielkim smutku zostawić mi przyjdzie Będzin, gdzie ja, jako pierwszy zacząłem rozpowszechniać język rosyjski i ja zacząłem tu szerzyć oświatę<sup>62</sup>, a rezultaty mojego trudu są tak oczerniane!

<sup>57</sup> Dotyczy wydarzeń z 1875 roku.

<sup>58</sup> Taki zwrot podany tu przez autora listu miał sugerować władzom, że Plesner nie należał do grupy tzw. prawdziwych Żydów.

<sup>59</sup> Blicher mógł czuć się obrażonym, jeśli już nie otrzymywał tak wysokiej pensji. Por. przypisy 53 i tekst nr 9.

<sup>60</sup> O złożeniu takowego w żadnym dokumencie nie ma jakiegokolwiek wzmianki.

<sup>61</sup> W zasadzie odpowiedzialność za niespektowanie założeń religii żydowskiej, tj. tego, by wszyscy mężczyźni, w tym również mali chłopcy, w pomieszczeniach zamkniętych założone mieli nakrycie głowy, czyli jarmułkę, ponosił Blicher jako tzw. pierwszy nauczyciel. Chcąc umniejszyć swoją winę, odpowiedzialnością postanowił obarczyć również Goldberga. Postawa Blichera, jak i słowa samego Goldberga, pozostają zbieżne z opinią burmistrza (por. tekst nr 3), że obaj nie należeli do ortodoksyjnych Żydów.

<sup>62</sup> Autor zwracając się z prośbą do władz rosyjskich, chwali się tym, że w powierzonej mu jednostce uczył Żydów również języka rosyjskiego, a przecież język ten należał w szkole

W ubiegłym roku proponowano mi w innym miejscu 550 rubli, ale odmówiłem, bo chcę zostać i pracować w Będzinie, a nie w innym mieście.

Henryk Blicher

## Tekst nr 8

**Dokument zawiera prośbę Izaaka Goldberga, nauczyciela żydowskiej będzińskiej szkoły początkowej, skierowaną do Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, zawierającą szczegółowy zapis stosunków i nieporozumień występujących między nim a Henrykiem Blicherem w latach 1872—1876 oraz prośbę o przeniesienie go do innego miejsca pracy.**

Dokument datowany: 14 stycznia 1876 roku. W lewym górnym rogu pierwszej strony znajduje się znaczek skarbowy o wartości 10 kopiejek, przekreślony z napisem: „14 I 1876 roku”. Obok nazwiska nadawcy widnieje niewielka nieczytelna notatka. Na dole dziewiątej strony czytelny podpis: „Izaak Goldberg”.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 383—391.

Miasto Będzin, 14 stycznia 1876 roku  
Jego Wysokość Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej

Prośba nauczyciela żydowskiej szkoły powszechnej Izaaka Goldberga

Widząc brak możliwości kontynuowania służby nauczycielskiej z moim kolegą Henrykiem Blicherem, zmuszony jestem wyjaśnić wszystkie okoliczności nieporozumień, jakie zaszły między nami w ciągu 4 lat pracy.

Po pokonaniu wszelkich uciążliwości wynikających z poszukiwania pracy, jeździłem też do władz guberni piotrkowskiej z prośbą o znalezienie posady nauczycielskiej. Wtedy to władze zaproponowały mi, bym udał się do Będzina i tam postarał się o otwarcie szkoły żydowskiej, a wtedy otrzymam w niej etat nauczyciela<sup>63</sup>. Przez 3 miesiące prowadziłem w Będzinie rozmowy z Żydami, w których starałem się im wytłumaczyć korzyści płynące z otwarcia szkoły początkowej. Współpracując z niektórymi bardziej wykształconymi osobami, udało mi się złożyć dokumenty w kancelarii dozoru bóżnicy. Po naradzie tam przeprowadzonej, zdobyłem zgodę Żydów na dobrowolne

elementarnej do obowiązkowych przedmiotów. Gdy z kolei chciał pochwalić się swymi umiejętnościami językowymi, to przechwalał się, że uczy młodych Żydów wyłącznie języka polskiego i języka niemieckiego jako szczególnie przydatnych do prowadzenia interesów. Por. tekst nr 11.

<sup>63</sup> Potwierdził to dozór bóżnicy w piśmie skierowanym do naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej z 24 stycznia 1872 roku. Por. tekst nr 1.

pokrycie wydatków związanych z funkcjonowaniem szkoły początkowej. Jednakże wszelkie inne koszty związane z otwarciem szkoły, musiałem pokryć ze swoich funduszy. Na własny koszt udałem się więc do władz guberni piotrkowskiej i Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej z właściwymi dokumentami, tj. z prośbą ogółu społeczności żydowskiej o: oddzielenie składki szkolnej społeczności żydowskiej od składek płaconych przez społeczność chrześcijańską, o otwarciu w Będzinie żydowskiej szkoły elementarnej i zatwierdzenie mnie w niej właśnie na posadzie nauczyciela<sup>64</sup>. Kiedy otwarcie szkoły było już zatwierdzone, wówczas pojawił się Henryk Blicher. Pracował on wcześniej w wydziale gminy Gornoje w Dąbrowie, a w czasie moich zachodów o otwarciu szkoły otrzymał wypowiedzenie. Chcąc pozyskać dobre miejsce pracy, zrobił wszystko, by osiągnąć wytyczony sobie cel. Poprosił on potajemnie dwóch członków dozoru bóżnicy, by oni zamiast mnie, poparli właśnie jego na nauczyciela szkoły żydowskiej. Gdy dowiedziałem się o nominacji Blichera na nauczyciela szkoły będzińskiej, nie pracowałem już przez 3 miesiące, a poniosłem duże koszty na wyjazdy oraz na papier i w rezultacie nic nie osiągnąłem. Mogłem tylko opuścić Będzin i szukać nowego miejsca pracy. Społeczność żydowska widząc, jak zostałem skrzywdzony, prosiła mnie o pozostanie w Będzinie i jednocześnie stwierdziła, że poprosi władze o to, bym w szkole będzińskiej zostałem drugim nauczycielem<sup>65</sup>. W następnym roku miałem zostać pierwszym nauczycielem, bo Blicher obiecał, że „wszystkiego będzie w Będzinie tylko rok”. Na prośbę społeczności zostałem w Będzinie, bo nie miałem żadnych środków do życia. Zwróciłem się więc do Blichera z propozycją współpracy ze mną, ze względu na podjęte przeze mnie wcześniej zabiegi o otwarcie szkoły. Jednocześnie zapewniłem go, że będę mu posłuszny nie tylko jako starszemu nauczycielowi, ale jak rodzonemu ojcu; że nie będę miał przed nim żadnych tajemnic i że będę robił wszystko dla dobra szkoły. Blicher przyjął moje zapewnienia i obiecał współpracę. Jednocześnie, w tajemnicy przede mną, prosił dozór bóżnicy, by ten nie wyznaczał mnie na stanowisko drugiego nauczyciela, bo do szkoły uczęszczało mało uczniów. Będąc z kolei w Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, prosił tamtejsze władze, by pieniądze przeznaczone na pensję drugiego nauczyciela przeznaczyły na zakup książek do szkolnej biblioteki. Gdy o tych działaniach dowiedzieli się mieszkańcy Będzina, posłali do szkoły wszystkie swoje dzieci, przez co liczba uczniów w krótkim czasie zwiększyła się do 130 i wtedy przedstawili władzom moją kandydaturę — jako drugiego nauczyciela — do zatwierdzenia<sup>66</sup>. O innych intrygach Blichera nic

<sup>64</sup> Autor nie podaje, że pierwotnie uchwalony przez tychże etat szkoły miał wynosić 537 rubli na rok. Por. tekst nr 10.

<sup>65</sup> Uczyniła to już 24 stycznia 1872 roku. Por. tekst nr 1.

<sup>66</sup> Goldberg pisze tu o wydarzeniach, które przedstawiono w tekście nr 1. Podano w nim, że „dzieci jest ponad sto”. I było to stwierdzenie faktycznie określające liczbę tych dzieci,

nie wiedziałem. Ja nie miałem przed nim żadnych tajemnic, ale jeśli jemu coś powiedziałem, to wszyscy już o tym wiedzieli. Żydzi zaliczali mnie do dobrych współwyznawców, ale on mnie stale przed nimi oczerniał, twierdząc, że jestem odstępcą od wiary. Z kolei będziańskim chrześcijanom mówił, że jestem wielkim fanatykiem i „zakorzeniałem” Żydem. Tych pierwszych, tj. Żydów, bardzo to zdziwiło<sup>67</sup>. Chcąc przedstawić etat szkoły prosili mnie o opinię o Blicherze. Kiedy otrzymali moją odpowiedź przedstawiającą Blichera z jak najlepszej strony, powiedzieli mi z niezadowoleniem: „Wybaczcie, on was bardzo oczernia, to przed nami, to przed tutejszymi chrześcijanami, a kiedy was o niego zapytać, to wy go chwalicie?”. I wtedy dopiero zorientowałem się, jak myliłem się, mając do niego takie ślepe zaufanie. On chcąc mnie wygryźć z Będzina, robił wszystko, by mnie nie zatwierdzono, a ja wystawioną mu opinią jeszcze popierałem go w tych działaniach!

Następne wydarzenie jeszcze bardziej przekonało mnie o jego niegodziwych zamiarach skierowanych przeciwko mojej osobie. W 1872 roku mając zgodę na roczne próbne zatrudnienie mnie w szkole katolickiej<sup>68</sup>, w obecności zebranych z tego powodu zacnych obywateli, m.in. burmistrza będziańskiego Kokosińskiego i ówczesnego będziańskiego księdza<sup>69</sup>, Blicher powiedział, że jestem wielkim fanatykiem nie przynoszącym szkole żadnych korzyści, jemu bardzo mało pomagam, a zachowuję się jak duchowny<sup>70</sup>, a nie nauczyciel szkoły świeckiej i że może się beze mnie obejść. Wszystkie zacne osoby nie zwróciły na to uwagi, bo były zajęte rozdawaniem nagród wyróżniającym się uczniom<sup>71</sup>, z wyjątkiem będziańskiego księdza. Jemu te słowa wypo-

---

które winny uczęszczać do szkoły. Zapis o funduszach na książki do szkolnej biblioteki tu zamieszczony nie był przypadkowy, bo Blicher chciał usunięcia Goldberga jako tzw. drugiego nauczyciela. Por. tekst 1, przypis 19.

<sup>67</sup> Takie stwierdzenie rzeczywiście mogło wzbudzić niedowierzanie u Żydów, bo ten kto był „odstępcą od wiary”, nie mógł być jednocześnie „zakorzeniałem” Żydem. Na podstawie powyższego, jak i raportu burmistrza (por. tekst nr 3) można stwierdzić, że obaj antagoniści nie byli praktykującymi Żydami.

<sup>68</sup> Por. przypis 54. Obowiązki te pełnił w niej od września 1873 roku do czerwca 1874 roku.

<sup>69</sup> Proboszczem w latach 1861—1871 był Ludwik Czerniański, a w latach 1872—1903 — Leopold Dobrzański. Por. J. Kurek: *Życie religijne, obyczajowe i kulturalne*. W: *Będzin...*, s. 287.

<sup>70</sup> Użycie takiego określenia miało pokazać władzom, że w szkole elementarnej, przeznaczony dla wszystkich i opłacanej ze składek ogółu, obowiązki nauczycielskie sprawuje osoba wyraźnie uwidaczniająca swym zachowaniem jakiś system zasad religijnych, co było sprzeczne z obowiązującym prawem. Jednocześnie używając takiego określenia, chciał zaakcentować swój ścisły związek z zasadami religii żydowskiej.

<sup>71</sup> Nagrody takie, po wcześniejszych popisach (por. przypis 75), otrzymywali uczniowie kończący szkołę oraz ci, którzy wykazali się na nich odpowiednią wiedzą. W szkole chrześcijańskiej nagrodami były zazwyczaj napisany w języku rosyjskim Nowy Testament lub inne rosyjskie książeczki przeznaczone dla dzieci.

wiedziane przez Blichera widocznie nie spodobały się, bo na drugi dzień gdy spotkał mnie na ulicy — a w zasadzie mnie nie znał — niespodziewanie zapytał mnie, „Jak ja żyję z moim kolegą?”. Ja odpowiedziałem mu: „Bardzo dobrze”, a on widząc przed sobą niewinną ofiarę, powiedział mi: „Wy baczniej przyglądajcie się swemu koledze” i opowiedział mi przypadek z dnia wczorajszego. Te informacje zostawiłem dla siebie, dla swoich przełożonych, a Blicherowi nie dałem poznać, że wiem o niektórych sprawach, myśląc że w ten sposób przestanę mi robić krzywdę. Niestety, było jeszcze gorzej. Półtora roku później Blicher powiedział przy mnie burmistrzowi Kokosińskiemu: „Żyjemy jak bracia”. Takie słowa burmistrz usłyszał ode mnie gdy przedstawiał mnie ówczesnym władzom szkoły, gdy miałem na próbę pracować w żeńskiej szkole katolickiej. Teraz burmistrz Kokosiński odpowiedział Blicherowi: „Rzeczywiście, jest Pan wrednym człowiekiem. Kiedy władze Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, zapytają o Pana, będę wiedział, jaką opinię należy Panu wystawić”.

Nasza służba nauczycielska wyglądała następująco. Do powierzonej nam szkoły zazwyczaj uczęszczało 70 dzieci, a czasem więcej. Ja zgodnie z życzeniem Blichera zajmowałem się I oddziałem, gdzie zawsze bywało do 50 uczniów, a on zajmował się oddziałem II<sup>72</sup>, do którego nie zawsze chodziło 15 dzieci. Na moją prośbę, Blicher czasami dopuszczał mnie do nauczania różnych przedmiotów w II oddziale<sup>73</sup>. Gdy spotykał się z uczniami I oddziału, nie dostrzegał potrzeby różnicowania przekazywanych treści i uczył ich tego samego co uczniów oddziału II. Udowodniłem mu wynikające z jego pracy zło, a głównie to, że uczniowie, którymi ja się zajmowałem przewyższali wiedzą swoich kolegów, których uczył Blicher, a nawet uważali go za zbyt dobrego nauczyciela. Stosowałem współczesne metody nauczania i wychowania w szkołach ludowych<sup>74</sup>, a mimo to, Blicher stale tylko powtarzał: „Zobaczymy” i nie chciał dopuścić mnie do stałego odbywania lekcji w II oddziale. Dopiero później zorientowałem się, że celem takiego jego postępowania było pokazanie całej społeczności żydowskiej, że on jest doświadczonym nauczycielem i że na świecie nie ma innego człowieka podobnego do niego. Kłaniając się, odpowiadał mi tylko „cześć” i to wszystko.

<sup>72</sup> Z powyższych słów wynikało, że elementarna szkoła żydowska miała tylko I i II oddział, a męska szkoła katolicka licząca około 200 uczniów — trzy oddziały (I, II, III), a na początku XX wieku — cztery oddziały (wstępny, I, II, III). Por. APL, DSL, sygn. 416, Raport nauczyciela Wierzbickiego z 27 XI 1876 roku; sygn. 1564, k. 572.

<sup>73</sup> Por. Rozkład codziennych lekcji w 1-klasowych szkołach początkowych z 4 oddziałami podległych Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej. Wystawiony jest on na początku XX wieku. APL, DSL, sygn. 1564, k. 572.

<sup>74</sup> W ciągu czterech lat nauki nauczyciele prowadzili zajęcia metodą Bella-Lankastera. Por. K. Poznański: *Osiągnięcia polskich reform...*, s. 167—168.

W styczniu każdego roku najlepiej przygotowani uczniowie przechodzili z oddziału I do II. W ten sposób nowy rok szkolny rozpoczynali u mnie tylko ci uczniowie, którzy mieli bardzo małą wiedzę<sup>75</sup>. Gdy w lutym miała być w szkole wizytacja Naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej, Blicher umożliwiał mi wyrównać ich zaległości i przygotować ich do oceny. Pomimo tego starałem się zapoznać ich z właściwymi opowiadaniem i ich tłumaczeniami na język rosyjski. Brałem ich też po lekcjach do domu i pomagałem w odrabianiu zadanych lekcji. Gdy uwidocznilem mu rezultaty swojej pracy, poprosiłem go, by każdy z nas realizował swoje przedmioty w obu oddziałach. Na to Blicher nie zgodził się. Dopuszczał mnie tylko do nauczania religii żydowskiej i języka polskiego w II oddziale po jednej godzinie każdego dnia.

Nie za długo po opisanym wydarzeniu, miało miejsce inne zdarzenie, które w ostateczności uświadomiło mnie i innym, że Blicher nikogo i niczego nie oszczędza, nie zważa na żadne okoliczności i robi wszystko, by mnie wygryźć. W 1873 roku, po domowych sprzeczkach, Blicher posłał po chłopca nieuczęszczającego do szkoły i w obecności wszystkich uczniów nakazał wymierzyć mu karę 5 różg<sup>76</sup>, w związku z czym ojciec i matka chłopca poskarżyli się do niego do wyższych władz szkolnych. Blicher widząc, że za takie postępowanie naraził się władzom szkolnym, napisał do tychże raport, w którym zastanawiał się, jak uchronić się od kary, którą może otrzymać od władz szkolnych<sup>77</sup>. Aby i ja poniósł konsekwencje jego występku wyraził się w nim następująco: „My złapaliśmy tego chłopca i ukaraliśmy go 5 lekkimi uderzeniami”. Chciał, by władza myślała, że i ja brałem udział w biciu chłopca. Ta jego podłość zakończyła się tym, że wszystko zamieściłem w raporcie z 3 czerwca 1873 roku, który znajduje się w aktach będzińskiego Magistratu, podpisanym moją ręką i na każde zapotrzebowanie może on zostać wszystkim pokazany<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> To „przechodzenie” polegało na organizowaniu dwa razy w roku tzw. popisów wśród uczniów, od których zależało dopuszczenie ich do nauki w drugim półroczu lub wyższym oddziale. Popisy polegały na tym, że uczniowie na ogólnym spotkaniu z przedstawicielami władz szkolnych, miasta oraz dozoru szkolnego zobowiązani byli wykazać się wiedzą zdobytą w szkole. Na tym, by uczniowie dobrze wypadli na tej promocji, zależało zarówno nauczycielowi, jak i władzom miasta. Niekiedy zdarzało się, że na takie popisy przychodziło wielu uczniów, którzy krótko chodzili do szkoły, stąd ich wiedza nie była wystarczającą, by przejść do wyższego oddziału lub skończyć szkołę. Władze stwierdzały wtedy, że chociaż dzieci uczą się, to niewiele wiedzą, a ze szkoły i z pracy jej nauczyciela jest „niewielki pożytek”. Nazwany tu nowy rok szkolny to nauka w drugim półroczu, od stycznia do lipca.

<sup>76</sup> Za nieuczęszczanie do szkoły nie można było uczniom wymierzać kar cielesnych.

<sup>77</sup> Pisma o tego rodzaju zdarzeniu nie ma wśród analizowanych źródeł. W innym dokumencie podano natomiast, że Blicher, by zmniejszyć karę, którą ewentualnie nałoży na niego władza szkolna, sam poprosił o ukaranie go odebraniem mu części pieniędzy z poborów tego i następnego roku. Swoje postępowanie (por. tekst nr 6) tłumaczył „energicznym charakterem”.

<sup>78</sup> O wydarzeniu z 1 czerwca Goldberg napisał władzom w piśmie z 3 czerwca 1873 roku. Por. tekst nr 2. Opisany w tym miejscu przez niego incydent z udziałem Blichera był

O innych nowych występkach Blichera informowałem władze w końcu 1874 roku. Gdy w obecności bóżniczego dozoru zapytałem go, dlaczego coś takiego mi zrobił, odpowiedział: „albo to na zło można coś zrobić?”. Wtedy uświadomiłem sobie, że praca z takim kolegą jest dla mnie nieszczęściem. Zacząłem więc poszukiwać nowej pracy. Byłem w Działoszynie, Nowym Radomsku i innych miejscowościach. Nie mogłem jednak wyjechać z Będzina, bo pracy gdzie indziej nie znalazłem. Natomiast Blicher, widząc, że jego działania ani moralnie, ani materialnie nie zaszkodziły mi, rozpoczął inny, systematyczny sposób niszczenia mnie. Zaczął przekonywać członków dozoru bóżnicy, że nie potrzeba w Będzinie dwóch nauczycieli, że zatrudnienie tylko jego jest wystarczające i że duża część społeczności żydowskiej nie chce a nawet nie może płacić składek szkolnej nawet na jednego nauczyciela szkoły męskiej<sup>79</sup>. Niezależnie od powyższego prosił ich o: wyrażenie zgody na otwarcie szkoły żeńskiej i wyznaczenie jego żony za nauczycielkę<sup>80</sup> oraz podpisanie dokumentu domagającego się finansowania tej ostatniej z funduszy kasy miasta. Gdy już po zatwierdzeniu utworzenia żydowskiej szkoły żeńskiej, mieszkańcy dowiedzieli się, że będzie ona utrzymywana nie z funduszy miejskich ale z ich własnych składek, czyli że to znowu oni muszą w całości pokrywać cały koszt jej utrzymywania<sup>81</sup>, zaczęli zastanawiać się nad zwolnieniem drugiego nauczyciela, czyli właśnie mnie, i przeznaczeniem mojej pensji na potrzeby tej szkoły. O tych propozycjach nikt nie wiedziałby, ale na szczęście czy nieszczęście, syn jednego z członków dozoru bóżnicy opowiedział o tym wszystkim pozostałym Żydom. Oni postanowili przesłać pismo do władz szkolnych, aby nie otwierać szkoły żeńskiej<sup>82</sup>. W tym samym czasie, ku zaskoczeniu wszystkich, tenże sam Blicher stwierdził, że „jeśli znajdziemy właściwe środki na szkołę żeńską to prosimy o wyznaczenie trzeciego nauczyciela”. Wiedząc, że Blicher znów narozrabiał, prosiłem go już otwarcie i szczerze, by przestał być wreszcie moim wrogiem. Powiedziałem mu też, że ja też nie chcę z nim w Będzinie pracować, a jednocześnie zapewniłem go, iż będę poszukiwał nowego miejsca

---

drugim z kolei. I tym razem Blicher w podobny sposób starał się zrzucić odpowiedzialność za swoje postępowanie na Goldberga.

<sup>79</sup> O swym ciężkim położeniu napisali oni w prośbie z 4 listopada 1877 roku.

<sup>80</sup> Szkoła otwarta została w czerwcu 1874 roku, a rok później Blicher donosił władzom o chorobie swej żony Pauliny Blicher. Por. tekst nr 6 i przypis 54.

<sup>81</sup> Należy sądzić, że Blicher w swych działaniach wykazywał się nie byle jakimi umiejętnościami przekonywania innych o powzięciu wskazanej przez niego decyzji, a po jej zatwierdzeniu przez władze i zanegowaniu przez ogół społeczności udawał, że z takim właśnie ich stanowiskiem nie miał żadnego związku.

<sup>82</sup> Żydzi po potwierdzeniu informacji, że również oni sami będą finansować jeszcze jedną szkołę, prosili władze szkolne, by ich dziewczęta mogły uczęszczać do żeńskiej szkoły katolickiej. Na to nie zgodziła się jednak ludność chrześcijańska, twierdząc, że zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczą oni na zakładanie chederów. Por. APL, LDS, sygn. 416, Pismo chrześcijan, mieszkańców Będzina z 11 VIII 1877 roku do Naczelnika LDS.

pracy. Rzeczywiście, w czasie wakacji byłem u żony i starałem się, by tamtejsi Żydzi zgodzili się na otwarcie szkoły. Ze względu na ich niezamożność, nie udało mi się zrealizować tego pomysłu i dlatego musiałem nadal zostać w Będzinie. Tam u żony, jak i tutaj w Będzinie, cały czas panuje drożyzna, a moja pensja bardzo skąpa i dlatego dozór bóżnicy obiecał mi dać mieszkanie. Kiedy o tym dowiedział się Blicher, to przekonał go o tym, że mieszkanie nie przysługuje drugiemu nauczycielowi, a potrzebne jest starszemu nauczycielowi. Przekazanie mieszkania dla mnie uznał za zbędny wydatek i dlatego mieszkania nie otrzymałem<sup>83</sup>.

Na tym jeszcze nie koniec moich zmagania z Blicherem. Tenże widząc, że nie otrzymałem innej posady i że nadal będę przebywał w Będzinie, zaczął mi dokuczać w inny sposób. Prawie 4 tygodnie temu, poszedł do członków bóżniczego dozoru Jacka Hercigera i obywatela I.D. Potiepa i znów stwierdził, że dwóch nauczycieli nie jest w Będzinie potrzebnych, że on może się beze mnie obejść i aby głosowali za zwolnieniem mnie ze służby oraz za zmniejszeniem składki szkolnej do 200 rubli. Ten projekt podany przez Blichera zaraz ogłoszono w całym mieście. Będzińscy Żydzi zebrali się w miejscowej szkole i obradowali na ten temat. Kiedy rezultaty tych obrad były znane, tj. Żydzi nie uwzględnili opinii Blichera, to ten następnego dnia oznajmił mi: „Żydzi uznali, że jestem niepotrzebny”. Rozumie się, że było to dla mnie olbrzymim zaskoczeniem. Będąc w takiej sytuacji zrozumiałem, że nie ma dla mnie innego wyjścia niż zwolnienie mnie. Ponieważ Blicher — mimo faktów świadczących na moją korzyść — nadal chciał mnie zgubić, zostałem przymuszony pierwszy raz przedstawić Waszej Wysokości szczegółowe informacje o całej sprawie. Mimo tego, że bardzo chciałbym żyć w zgodzie z Blicherem, uważam, że dalej razem pracować nie możemy. Śmiem jednak dodać, że będzińska społeczność właśnie mnie zaufała i że mało u mnie zawiści. Nie wiem, kto zostanie w Będzinie.

Ośmielałem się więc prosić Waszą Wysokość, by przyjęła wiadomość o moim przebaczeniu Blicherowi, a po zawiadomieniu mnie o przeniesieniu w inne miejsce, obrazy świadczące o moim cierpieniu pragnę wykreślić na zawsze ze swego życia<sup>84</sup>.

Izaak Goldberg

<sup>83</sup> Tego rodzaju oskarżenie miało się z prawdą, bo jako tzw. drugi nauczyciel nie miał prawa do mieszkania. Por. tekst nr 5, przypis 43.

<sup>84</sup> Porównując prośbę Blichera (tekst nr 7) z notatką Goldberga, można dostrzec istotną różnicę w zakończeniu obu pism. Goldberg mając świadomość, że Blicher zostanie, kajał się przed władzą, pisał o przebaczeniu Blicherowi i jednocześnie prosił władze o wyznaczenie innego miejsca pracy. Natomiast Blicher wyraźnie wykazywał swoje zasługi i sugerował wprost władzom, że to on powinien zostać w Będzinie.

## Tekst nr 9

**Dokument ten jest świadectwem szkolnym wystawionym Rubinowi Waldmanowi przez nauczycieli żydowskiej szkoły elementarnej: H. Blichera i Tarapani. Potwierdza on ukończenie przez w/w 2-klasowej żydowskiej szkoły elementarnej.**

Dokument datowany: 16 czerwca 1876 roku. W prawym górnym rogu widnieje okrągły nadruk orła z dwiema głowami z atrybutami władzy królewskiej i napisem u dołu: „cena 15 kop.[iejek] sr.[ebrnych]”. Na dole z lewej strony figurują pieczętki okrągłe: szkoły i dozoru bóżniczego. Dokument podpisany czytelnie w języku rosyjskim przez nauczycieli: H. Blichera i Tarapani, a pod nimi nieczytelne podpisy zarządcy i opiekuna szkoły. W środku lewego marginesu napis: „Nr 3”.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 2730a, k. 224.

## Zaświadczenie

Wydane zostało Rubinowi Waldmanowi, uczniowi II oddziału będzińskiej 2-klasowej<sup>85</sup> żydowskiej szkoły początkowej na podstawie tego, że: w 1872 roku rozpoczął on naukę w szkole, uczył się zadowalająco, zrealizował wszystkie zadania dotyczące nauki poszczególnych przedmiotów zatwier-

---

<sup>85</sup> Z zamieszczonej tu daty wynika, że uczeń ten rozpoczął naukę w żydowskiej placówce najniższego szczebla w pierwszym roku jej powstania, tj. w 1872 roku, a ukończył ją po 4 latach, tj. w 1876 roku. Na podstawie użytego tu określenia — „szkoła 2-klasowa” — autorka wysunęła wniosek, że Blicher mając poparcie części bogatych Żydów i będąc pierwszym nauczycielem, podał w tym zaświadczeniu nieprawdziwe dane. Uczynił to zapewne po to, by również na zewnątrz wzmocnić swoją pozycję jako tzw. pierwszego nauczyciela. O tym, że była to szkoła najniższego szczebla świadczą nazwy 7 przedmiotów, których wymienieni tu nauczyciele uczyli, zgodnie z rozporządzeniem władz szkolnych. Zdaniem autorki niniejszego opracowania, nawet egzamin zdany przez ucznia z tych właśnie 7 przedmiotów nie upoważniał Blichera do podwyższenia stopnia organizacyjnego szkoły na dokumencie urzędowym, a takim było tego rodzaju świadectwo. Ponadto, Żydzi występując w 1872 roku do władz prosili o zatwierdzenie otwarcia w mieście szkoły takiej samej, jaką była szkoła dla dzieci chrześcijańskich. Żydowska szkoła męska, pozostawała w tych latach jednostką najniższego szczebla, tj. placówką 1-klasową, chociaż uczniowie uczyli się w niej w dwóch oddziałach (por. przypis 72). Autorka nie znalazła żadnego dokumentu, który potwierdzałby fakt, że w ciągu pierwszych czterech lat funkcjonowania szkoły żydowska — grupując, co prawda, uczniów w dwu oddziałach — stała się placówką wyżej zorganizowaną niż szkoły chrześcijańskie (męska i żeńska). Określenie „szkoła 2-klasowa” podane na tym świadectwie szkolnym daje podstawę do wysunięcia wniosku, że Blicher i Tarapani (ten ostatni objął posadę tzw. drugiego nauczyciela zaraz po odejściu Goldberga, czyli na początku 1876 roku) znacznie nadużywali swej władzy, czego wyraźnym przykładem pozostaje również prezentowane tu świadectwo szkolne, na którym określony stopień organizacyjny placówki nie odzwierciedlał istniejącego wówczas stanu prawnego. Porównaj tekst nr 8, przypis 72 i 73.

dzone w „Ustawie”. Aby otrzymać świadectwo o ukończeniu pełnego kursu nauki zdał on indywidualny egzamin i otrzymał następujące oceny:

- z religii — całkiem zadowolający [dostateczny]<sup>86</sup>;
- z języka rosyjskiego — całkiem zadowolający;
- z języka polskiego<sup>87</sup> — zadowolający;
- z języka niemieckiego — zadowolający;
- z arytmetyki — całkiem zadowolający;
- z historii i geografii Rosji — zadowolający;
- z kaligrafii — zadowolający.

Na podstawie przedstawionych osiągnięć, wydano zaświadczenie stwierdzające, że Rubin Waldman ukończył kurs nauki w szkole początkowej. Na zaświadczeniu tym umieszczono odpowiednie podpisy i przyłożono właściwe pieczętki.

Miasto Będzin, 16 czerwca 1876 roku

Nauczyciele: Henryk Blicher, Tarapani [podpisy czytelne, złożone  
w języku rosyjskim]  
Zarządca szkoły [podpis nieczytelny złożony w języku rosyjskim]  
Przełożony (opiekun) szkoły [podpis nieczytelny złożony  
w języku rosyjskim]

## Tekst nr 10

**Dokument zawiera prośbę skierowaną przez żydowską społeczność miasta Będzina do Warszawskiego Okręgu Naukowego. Wskazuje ona w niej na niewłaściwe wykonywanie obowiązków nauczycielskich przez: H. Blichera i Tarapani zatrudnionych w żydowskiej szkole elementarnej; prosi o ich wydalenie z Będzina i o skierowanie do ich miasta jednego tylko nauczyciela niebędącego Żydem.**

Dokument datowany: 4 września 1877 roku. W prawym górnym rogu pierwszej strony umieszczono podłużną pieczętkę o treści: „16 IX 1877”.

<sup>86</sup> Użyte na tym dokumencie określenie „wiesma udowlietworitielnyj” zostało przetłumaczone przez autorkę — po zasięgnięciu opinii tłumacza przysięgłego języka rosyjskiego — jako „całkiem zadowolający”. Niektórzy — przyrównując tę ocenę do dzisiejszej skali ocen — uważają, że odpowiada ona stosowanej obecnie ocenie dopuszczającej, a więc nieco wyższej niż ocena niedostateczna. Wystawienie takich ocen świadczy o tym, że nie był on uczniem szczególnie zdolnym (por. przypis 92). W niektórych słownikach słowo „udowlietworitielnyj” tłumaczone jest też jako „dostateczny”.

<sup>87</sup> Język polski na niektórych dokumentach nazywano językiem „miejscowym” („czastnym”).

W lewym górnym rogu pierwszej strony dwa znaczki skarbowe o nominale 40 kopiejek każdy. Znaczki przekreślone, a na nich napis: „Prośba Żydów miasta Będzina”. Dokument podpisany przez 9 osób. Podpisy są nieczytelne, złożone w języku polskim i rosyjskim.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 473—477.

Miasto Będzin, dnia 4 września 1877 roku<sup>88</sup>  
Wysokie Przedstawicielstwo Warszawskiego Okręgu Naukowego  
Prośba żydowskiej społeczności miasta Będzina

Nie kwestionując faktu, że głównym zadaniem szkoły początkowej jest oświecanie narodu, jego dobro i szczęście; że nauka w szkole ma być zaszczytem dla kraju; że jest mu potrzebna, jednocześnie stwierdzamy<sup>89</sup>, że zadania te potwierdzają wydane w tej sprawie wysokie ukazy z 11 września 1864 roku o zakładaniu szkół początkowych, mające dać wszystkim możliwość pobierania odpowiedniej i potrzebnej nauki, a nauczyciele do nich zatwierdzeni mają być najlepsi i wzorowo wykonywać swoje obowiązki.

Mając powyższe zadania na uwadze, utworzono w Będzinie w 1872 roku żydowską szkołę początkową, która teraz znajduje się w rękach dwóch nauczycieli: Blichera i Tarapani. W szkole dostrzegamy duże niedociągnięcia wskazanych nauczycieli i ich materializm. Dlatego to, co było celem naszych działań, leży teraz na boku, wskutek czego cały nasz trud i kapitał ludzi zycziwych szkole, zostały zniszczone.

Do czasu wydania nowych postanowień prawnych, nauczyciele Blicher i Tarapani są razem rzućeni do szkoły, ale zajmują się prowadzeniem spraw sądowych, pisaniem różnych prośb, zażaleń, skarg i sprostowań. Często chodzą też do sądów w charakterze wierzycieli i pełnomocników, podpuszczają naród do pisania pozwów i skarg, sami kupują weksle od mieszkańców miasta. Z tych to więc powodów mieszkańcy skarżą się na nich. Bywają też takie sytuacje, że w czasie, w którym powinni być w szkole, przebywają w sądzie po otrzymaniu właściwego wezwania. Dzieci zostają więc same w szkole, bez żadnej opieki, wskutek czego w wykonywaniu obowiązków służbowych nauczyciele ci sprawują się nieprzyzwoicie. Nie chodzą też do bóżnicy i nie modlą się według założeń swojej religii.

<sup>88</sup> Datę umieszczono w końcowej części dokumentu.

<sup>89</sup> Taki wstęp zaprezentowany w liście został celowo umieszczony przez społeczność żydowską. Żydzi bowiem w określony sposób bojkotowali posyłanie swych dzieci do szkoły elementarnej, nazywanej pogardliwie „szkołą świecką”, którą odróżniali od szkół wyznaniowych, czyli chederów. Zwracając się do władz szkolnych z określonym problemem, nieprzypadkowo podkreślali — w taki właśnie sposób — znaczenie szkoły i oświaty.

Takie nierozważne, całkowicie nieszlachetne postępowanie i działania tych nauczycieli powodują, że pokolenie mające być przyszłością narodu nie zajmuje się nauką i mała jego część chodzi do szkoły. W oczach opinii publicznej, władz sądowych, miejscowej społeczności, nauczyciele ci uznawani są za tych, którzy niekorzystnie wpływają na młode pokolenie.

W paragrafie 38 wspomnianego wyżej rozporządzenia dotyczącego szkół początkowych podano, że jednym z warunków wymaganych od nauczyciela takich szkół, jest ich dobre prowadzenie się. Tymczasem Blicher i Tarapani postępują zupełnie przeciwnie. Dlatego my, mając na uwadze paragraf 42 tych przepisów, mamy śmiałość prosić Waszą Wysokość o zwolnienie ich z zajmowanych stanowisk. Ci ludzie — ze względu na swoje postępowanie — nie zdobyli naszego zaufania i dlatego nie powinni być osobami kierującymi nauką młodego pokolenia.

Przy otwieraniu szkoły żydowskiej jednogłośnie postanowiliśmy, że nasza składka szkolna na utrzymanie szkoły wynosić będzie 537 rubli na rok. W 1872 roku składka ta bez naszej wiedzy została podwyższona do 888 rubli. Przed 3 laty nauczyciel Blicher samowolnie lub za wiedzą nielicznych mieszkańców, ale bez woli całej społeczności, umieścił taką składkę w etacie szkoły, nie patrząc na to, że nasze społeczeństwo jest od wiosny tego roku w krytycznym materialnym położeniu, wskutek czego nie ma dostatecznych środków na zapłacenie tak zwiększonej składki.

Pragniemy, by — jeśli przyłączenie naszej szkoły do placówki chrześcijańskiej jest niemożliwe — na miejsce tych wałkonii [w oryginale: „uwaliennych”], tj. Blichera i Tarapani, wyznaczyć tylko jednego nauczyciela, niebędącego Żydem, któremu należy dać pensję w takiej wysokości, by nasza składka na utrzymanie szkoły nie przewyższała 500 rubli. Utrzymanie jednego nauczyciela w naszej szkole będzie wystarczające, bo jeśli do szkoły katolickiej chodzi więcej dzieci, a uczy tylko jeden nauczyciel, to i w naszej szkole gdzie chodzi połowa uczniów, też może pracować tylko jedna osoba<sup>90</sup>. Dotarły do nas wiadomości, że do naszej szkoły może przybyć kontrola odpowiednich władz szkolnych.

Oczekując życzliwej odpowiedzi, mamy jednocześnie zaszczyt zawiadomić, że z pismem do władz szkolnych Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej wystąpiliśmy z wielkiej troski o los naszej szkoły.

Z głębokim szacunkiem  
[9 nieczytelnych podpisów,  
złożonych w języku polskim i rosyjskim]

---

<sup>90</sup> W tym wypadku Żydzi powołują się na sytuację, jaka miała miejsce w szkole katolickiej, a nie przechwalają się swymi osiągnięciami na polu szkolnictwa. Por. tekst nr 4.

## Tekst nr 11

**Dokument zawiera odpowiedź Henryka Blichera, nauczyciela żydowskiej szkoły elementarnej na zarzuty przedstawione mu przez władze szkolne 20 XI 1880 roku. Podaje on szczegółowy rozkład swoich codziennych zajęć, w tym udzielanie lekcji prywatnych i pracę w chederze, chcąc w ten sposób wykazać, że nie procesuje się i starannie wykonuje swoje zadania nauczycielskie.**

Dokument datowany: 23 listopada 1881 roku. Na pierwszej stronie obok nazwy nadawcy znajduje się nieczytelny podpis i data „29 I 1882”. Dokument czytelnie podpisany: „H. Blicher”.

Źródło: Archiwum Państwowe Łódź, Dyrekcja Szkolna Łódzka, sygn. 1678, k. 120—121, 160—161.

Miasto Będzin, 23 listopada 1881 roku<sup>91</sup>

Jego Wysokość Pan Naczelnik Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej

Raport Henryka Blichera, nauczyciela będzińskiej żydowskiej  
szkoły początkowej

W sprawie pisma Waszej Wysokości z dnia 20 listopada 1880 roku<sup>92</sup>, mam zaszczyt odpowiedzieć następująco.

Na pytanie 1:

W bieżącym, tj. 1881 roku, razem z żoną braliśmy urlop, za zgodą Magistratu, trzy razy, z czego: 2—9 kwietnia na Święto Paschy, 2—4 VI na Święto Pięćdziesiątnicy i na koniec, za zgodą Waszej Wysokości, 8 dni w okresie wakacji, w czasie od 7—14 października. Więcej dni urlopu nie braliśmy.

Na pytanie 2:

Sądową praktyką nie zajmowałem się i nie zajmuję się. Jeden tylko raz byłem w sądzie gminnym w Będzinie w swojej sprawie. Byłem tam po zajęciach szkolnych. Fakt ten poświadcza stosowne zaświadczenie otrzymane z sądu.

Na pytanie 3:

Do powierzonej mi szkoły uczęszczają dzieci tylko samych biednych ludzi, których z powodu braku środków finansowych nie stać na posyłanie ich na naukę Biblii do chederów. Dziećmi zamożnych rodziców zajmuję się w chederach z samego rana i tam uzupełniam z nimi naukę przedmio-

<sup>91</sup> Data została umieszczona na końcu raportu, po podpisie nauczyciela.

<sup>92</sup> Pismo to jest jedną (umieszczoną tylko wśród tych dokumentów) z odpowiedzi udzielonych władzom szkolnym przez Blichera wobec zarzutów skierowanych również pod jego adresem przez społeczność żydowską do naczelnika Łódzkiej Dyrekcji Szkolnej za opuszczanie zajęć szkolnych.

tów żydowskich<sup>93</sup>. Praca w chederach zajmuje mi od 3—5 godzin, którą traktuję prawie jak wypoczynek i wieczorną modlitwę. Uczniowie natomiast — wg życzenia rodziców — wykorzystują ten czas, aby nauczyć się czytać i pisać po niemiecku i po polsku. Nie chcą się uczyć czytać po rosyjsku, bo według ich opinii, język ten nie ma żadnego zastosowania w handlu<sup>94</sup>.

Po obiedzie, a głównie od godziny trzeciej do piątej po południu, przychodzą do mnie na lekcje synowie zamożnych rodziców<sup>95</sup>.

Swoje dzieci na prywatne lekcje posyłają do mnie niżej wymienione osobistości:

1. Icek Maitlis Giersz — właściciel domów, a także członek bożniczego dozoru,
2. Salomon Szejn — właściciel fabryki drutu do urządzeń mechanicznych,
3. Berek Szejn — zegarmistrz i właściciel domów,
4. Mejer Szejn — zegarmistrz,
5. Aba Prokocimer — właściciel młyna parowego i tartaku,
6. Icek Rajman — właściciel domów,
7. Emanuel Żmigrod — właściciel domów<sup>96</sup>.

Natomiast od 5.30 do 8.00 wieczorem udzielam lekcji synom właściciela ziemskiego Joksima Dawida Potoka.

<sup>93</sup> Ze źródeł dostępnych autorce wynika, że wśród nauczycieli będzinskich chederów w drugiej połowie lat 80. nie było nauczyciela o nazwisku Blicher. Pierwszy (według źródeł znalezionych przez autorkę) cheder otwarto w Będzinie w 1887 roku. Być może Blicher pracował w chederach nieoficjalnie i dlatego dla określenia tej pracy użył określeń: „wypoczynek i wieczorna modlitwa”. Por. APL, ŁDS, sygn. 2730a, 2840.

<sup>94</sup> Taki stosunek do języka rosyjskiego uznać należy za dość charakterystyczny dla społeczności żydowskiej. Można zastanawiać się, dlaczego Blicher przechwala się swymi umiejętnościami w zakresie nauki aż 3 języków i wyraźnie potwierdza niechęć uczniów do nauki właśnie języka rosyjskiego. Takie jego stanowisko w tej sprawie wydaje się dziwne, bo od 1871 roku język rosyjski stał się obowiązkowym przedmiotem nauczania w tego typu żydowskich szkołach wyznaniowych. Od tego roku chedery nie mogły funkcjonować bez nauki rosyjskiego, uczniowie musieli się go uczyć, a za nierespektowanie przepisów na właścicieli nakładano kary, łącznie z zamykaniem takich placówek. Może Blicher uzyskał uprawnienia do nauki tegoż języka, bo niektórzy właściciele chederów (np. I. Wdowiński), by posiadać zapewnione stałe środki na utrzymanie rodziny, sami zdobywali uprawnienia do jego nauczania, zazwyczaj po początkowym i pełnym konfliktów zatrudnianiu różnych nauczycieli tego obowiązkowego przedmiotu w prowadzonych przez siebie placówkach. Por. APL, DŁS, sygn. 2730a, k. 42, Pismo I. Wdowińskiego z 1 XII 1889 roku do Naczelnika DŁS.

<sup>95</sup> Ten fragment w oryginale znajduje się na początku akapitu, w którym udzielana jest odpowiedź na trzecie pytanie. Autorka przedstawiła ten *passus* niżej, aby podane wyjaśnienia były zrozumiałe dla czytelnika.

<sup>96</sup> Blicher nie kryje źródeł swych dochodów, a wymienione przez niego nazwiska właścicieli domów umieszczono również w *Zestawieniu domów i ich właścicieli w Będzinie oraz na koloniach Ksawera i Warpie w 1911 roku*. Por. *Aneksy*. W: *Będzin...*, s. 317—338.

Mając tak rozplanowane zajęcia<sup>97</sup>, rodzi się zatem pytanie: kiedy miałbym czas zajmować się sprawami sądowymi różnych ludzi i kiedy mogę być nieobecny? Nie mam czasu chodzić do Magistratu w sprawie pensji, jej odbiorem zajmuję się w sobotę, tj. w dzień mojego święta.

Zarzuty przedstawione mi przez wyższego urzędnika powodują, iż czuję się podejrzanym. Aby w przyszłości nie być oskarżanym przez nikczemnych i bezwstydných ludzi w takich bez wartości donosach, mam zaszczyt bardzo pokornie prosić Waszą Wysokość o dokładne rozpatrzenie otrzymanego ode mnie pisma, w którym ustosunkowałem się do zarzutów różnych osób, donoszących na mnie.

H. Blicher

---

<sup>97</sup> Blicher, podając szczegółowo wykonywane prace, nie ukrywa swych kontaktów z bogatymi Żydami, a zwłaszcza tego, że ci ostatni posyłają do niego na naukę swych synów. Można więc sądzić, że tej grupie swych współwyznawców był potrzebny i dlatego nie dostrzegali oni jego niewłaściwego postępowania w szkole elementarnej i w kontaktach z Goldbergiem.

Anna Glimos-Nadgórska

## Historical sources concerning Jewish primary education in Będzin

### Summary

The sources collected in the State Archive in Łódź, in Zespół Dyrekcji Szkolnej Łódzkiej, concern the initial period (1872—1881) of functioning in Będzin the Jewish beginning school. The notes, protocols, requests or applications made by teachers, mayor or the so called Jewish community of the town present the attitudes and actions of one side only, the so called applicants. These were addressed at the authorities of Łódzka Dyrekcja Szkolna in Łódź and contain information on the problems the Jews from Będzin struggled with, the mutual relations between two teachers from these schools: I. Goldberg and H. Blicher, the attitude of Russian authorities towards the issues bothering the Jewish community. They also confirm diversification in the society existing among the Jews, their traumas, possibilities of taking decisions that are important for the general public within the scope of school issues, as well as ways of solving many problems. They also point to the fact that some citizens of the Moses' belief through their smartness and abilities, could overcome many obstacles in order to reach an important goal of their lives. The authors of these requests, applications and complaints also revealed data concerning among other things the number of town inhabitants professions performed by them, and the level of affluence of particular religius-cultural groups in Będzin.

The presentation of these sources is preceded by a short introduction showing the circumstances of the formation and first years of work of this Jewish institution. Before each document there is information on the contents of sources, their dating and way of writing. The information in the documents included here, on the other hand, is supported by the footnotes

explaining the meaning of some names and phenomena as well as showing the relationship with the already-mentioned issues.

The sources presented were hand written in Russian. When translating them, the author of the article wanted to make their Polish translation as similar as it is possible to the recording presented in the original version, that is, specific vocabulary and the way the authors of the documents transmitted different problems to school authorities.

Anna Glimos-Nadgórska

## Die Quellen zur Geschichte der jüdischen Anfangsbildung in Będzin

### Zusammenfassung

Die hier dargestellten und im Staatsarchiv in Łódź (Lodz), in der Gruppe für die Lodzer Schuldirektion aufbewahrten Quellen betreffen das Anfangsstadium (1872—1881) der Tätigkeit von der jüdischen Anfangsschule in Będzin. Die hier angebrachten Notizen, Protokolls, Bitten und Anträge von den Lehrern, dem Bürgermeister und der sog. jüdischen Gemeinschaft der Stadt lassen die Einstellungen und die Handlungen der sog. Bittsteller erscheinen. Die an die Behörde der Lodzer Schuldirektion in Lodz gerichteten Schreiben enthalten Informationen über damalige Probleme der in Będzin lebenden Juden, über die Wechselbeziehungen von den in der Schule arbeitenden Lehrern: I. Goldberg und H. Blicher, über das Verhältnis der russischen Behörde zu den das jüdische Milieu drückenden Sorgen. Sie bestätigen auch soziale Unterschiede zwischen den einzelnen Juden. Diese Schreiben lassen ihren Groll erscheinen und zeigen, welche Möglichkeit sie hatten, die für die Gesamtheit der Schule wichtigen Entscheidungen zu treffen und viele bestehenden Schulprobleme zu lösen. Manche Juden konnten sehr schlaue und geschickte zahlreiche Hindernisse überwinden, um ihre wichtigsten Ziele zu erreichen. Die Bittsteller gaben auch in ihren Bitten, Anträgen und Beschwerden die u. a. die Einwohnerzahl, die von den Einwohnern ausgeübten Berufe und das Wohlstandsniveau von den einzelnen kulturkonfessionellen Gruppen in Będzin betreffenden Daten an.

Vor der Präsentation der genannten Quellen bespricht die Verfasserin die Gründung und erste Jahre der Tätigkeit von der jüdischen Bildungseinrichtung. Jedes Dokument ist mit den Informationen über den Inhalt der Quellen, ihre Datierung und Anfertigungsart versehen. Einigen in den Dokumenten beinhalteten Informationen gehen Erklärungen über die Bedeutung von manchen dort erscheinenden Bezeichnungen und Erscheinungen einher.

Alle angeführten Quellen sind im Russischen handgeschrieben worden. Bei deren Übersetzung ins Polnische bemühte sich die Verfasserin, das spezifische Wortschatz und den spezifischen Stil ihrer Autoren möglichst wortgetreu wiederzugeben.

Ks. MARIUSZ TRĄBA

## **Duchowieństwo wobec śmierci i uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta**

### **Wprowadzenie**

Publikowane opracowanie składa się z dwóch zasadniczych części: wprowadzenia oraz materiałów źródłowych. Celem wprowadzenia jest zarysowanie ogólnej sytuacji społeczno-politycznej, jaka zapanowała w Polsce po nagłej i niespodziewanej śmierci Bolesława Bieruta, czołowej osobistości Polski stalinowskiej. Stanowi ono niejako „kontekst” dla publikowanych w dalszej części opracowania materiałów źródłowych. Zasadniczą część prezentowanych źródeł stanowią sprawozdania wydziałów do spraw wyznań poszczególnych prezydiów wojewódzkich rad narodowych<sup>1</sup>. Przechowywane są one w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole Urzędu do spraw Wyznań<sup>2</sup>. Do sprawozdań dołączono także inne źródła odnalezione w czasie prowadzonej kwerendy, a należące do zasobów Archiwum Państwowego w Krakowie i Instytutu Pamięci Narodowej bądź znalezione w prasie.

Gdy Bolesław Bierut, I sekretarz KC PZPR, wyjeżdżał w 1956 roku do Moskwy, aby wziąć udział w obradach XX Zjazdu KPZR, nikt nie przypusz-

---

<sup>1</sup> Na temat roli i funkcjonowania wydziałów do spraw wyznań w ramach prezydiów wojewódzkich rad narodowych zob.: K.H. Jabłoński: *Organizacja i kompetencje państwowej administracji wyznaniowej w PRL*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 735, 1984, „Studia Religiologica” z. 12, s. 42—45; H. Misztal: *Polskie prawo wyznaniowe*. T. 1: *Zagadnienia wstępne, rys historyczny*. Lublin 1996, s. 202—204.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—990, sygn. 47/1570.

czał, że jest to jego ostatnia podróż<sup>3</sup>. Już wyjeżdżając z Warszawy (14 lutego), I sekretarz KC PZPR czuł się źle. Od lata 1955 roku dokuczały mu bowiem kolejne choroby: grypa, obrzęki nóg, miażdżyca, zapalenie nerek. Zły stan zdrowia i nawroty dolegliwości spowodowały, że dwukrotnie w czasie trwania XX Zjazdu musiał pozostać w łóżku. Kiedy po zakończeniu Zjazdu, 26 lutego, delegacja polska powróciła do kraju, Bierut pozostał w Moskwie. Powrót uniemożliwiła mu ciężka grypa oraz zapalenie płuc. W pierwszych dniach marca wydawało się, że najcięższy okres choroby się zakończył. Jednakże 11 marca nastąpił nagły nawrót dolegliwości. W czasie spaceru, 11 marca, I sekretarz zasłabł i stracił przytomność. Tylko szybka interwencja lekarzy uratowała mu wówczas życie. Stan jego zdrowia był na tyle poważny, że z Warszawy przylecieli do Moskwy osobisty lekarz Bieruta prof. Mieczysław Fejgin oraz druga osoba w państwie po I sekretarzu — Jakub Berman. O chorobie polskiego przywódcy powiadomiono członków Komitetu Centralnego. Nad ranem 12 marca Bierut przeszedł ciężki zawał serca. W ciągu dnia poczuł się lepiej, ale o godzinie 23.35 czasu moskiewskiego na skutek skrzepu w tętnicy płucnej nastąpiło zatrzymanie akcji serca<sup>4</sup>.

Już 13 marca władze partyjne z Warszawy poinformowały pierwszych sekretarzy w województwach o wstępnych decyzjach podjętych w związku ze śmiercią Bolesława Bieruta. Ze względu na śmierć i pogrzeb przywódcy partii i państwa, władze odwołały II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej oraz wojewódzkie narady partyjne, które miano poświęcić omówieniu zagadnienia XX Zjazdu KPZR. W dniu 13 marca nakazano jedynie zwołać narady aktywu partyjnego, w trakcie których miano uczcić pamięć zmarłego. Władze partyjne z Warszawy nakazały także pierwszym sekretarzom dopilnować, aby 13 marca, po ogłoszeniu komunikatu o śmierci Bieruta w radiu, co nastąpiło o godzinie 9.00, na gmachach państwowych i partyjnych wywieszono flagi żałobne<sup>5</sup>.

14 marca trumna z ciałem Bieruta została przewieziona do Warszawy. Łądujący na Okęciu samolot ze zwłokami I sekretarza witały tysiące mieszkańców stolicy. O godzinie 17.00 tegoż dnia otwarta trumna z ciałem Bieruta

<sup>3</sup> Na temat postaci Bieruta zob.: W. Roszkowski: *Bierut Bolesław*. W: *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*. Red. W. Roszkowski, J. Kofman. Warszawa 2004, s. 110—113; A. Kochański: *Bierut Bolesław (1892—1956)*. W: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*. T. 1: A—D. Warszawa 1978, s. 220—222; M. Smoleń: *Bierut Bolesław*. W: *Encyklopedia „białych plam”*. T. 3. Red. M. Korytkowska et al. Radom 2000, s. 30—39.

<sup>4</sup> A. Garlicki: *Bolesław Bierut*. Warszawa 1994, s. 88—89; H. Rechowicz: *Bolesław Bierut 1892—1956*. Warszawa—Kraków 1977, s. 267—268.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie — Oddział IV (ul. E. Orzeszkowej 7) [dalej: AP Kŕ], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii w Krakowie [dalej: KW PZPR], sygn. 520, k. 1, Telegram z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do I-ych sekretarzy KW PZPR z 13 III 1956 r.

została wystawiona w jednej z sal gmachu Komitetu Centralnego KC PZPR. W „Trybunie Ludu” relacjonowano: „Otwarte zostają podwoje wielkiej sali, gdzie na obitym kirem katafalku spoczywa otwarta trumna ze zwłokami Bolesława Bieruta. Wokół trumny — pochylone sztandary KC PZPR, organizacji partyjnych, stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Pośrodku poczet sztandarowy Kościuszkowców. [...] W skupieniu i głębokiej ciszy przez spowitą czarną krepą salę, wśród szpalerów zieleni i wieńców, posuwa się lud Warszawy, składając ostatni hołd wielkiemu synowi narodu polskiego. Idą niekończącym się szeregiem robotnicy warszawskich fabryk i budowlań, pracownicy biur i przedsiębiorstw, kolejarze, żołnierze, tramwajarze, studenci i młodzież szkolna. Wiele kobiet niesie na rękę dzieci. Wydaje się, że cała Warszawa przesuwana przez tę pełną majestatu i smutku salę. [...] Przed trumną nadal przepływa tłum. Oczy przechodzących zwrócone na błądą, spokojną, jakby pogrążoną w głębokim śnie twarz zmarłego, ślą ostatnie pożegnanie [...]”<sup>6</sup>.

Przytoczona relacja dokładnie ukazuje atmosferę tworzoną wokół uroczystości pogrzebowych Bieruta. W atmosferę tę wpisuje się także ogłoszenie w całym kraju żałoby, która trwała od 13 do 16 marca. KC PZPR, Rada Państwa i Rada Ministrów postanowiły, że stoki Cytadeli Warszawskiej zostaną zamienione w mauzoleum bohaterów walki o niepodległość i socjalizm. Planowano, że w późniejszym czasie zostaną tam przeniesione ciała Bieruta, a także Juliana Marchlewskiego, Marcelego Nowotki oraz Karola Świerczewskiego<sup>7</sup>. Te same władze wezwały ludzi pracy z miast i wsi, aby w dzień pogrzebu I sekretarza, 16 marca o godzinie 11.00, tzn. wtedy, gdy zaczną się uroczystości żałobne, na dźwięk syren uczcić jego pamięć trzema minutami ciszy. W Warszawie w dniu pogrzebu ogłoszono dzień wolny od pracy<sup>8</sup>. W całym kraju tworzone delegacje z przodowników pracy oraz bojowników o wolność i demokrację, którzy mieli reprezentować wszystkie regiony Polski na uroczystości żałobnej<sup>9</sup>.

W „Trybunie Ludu” publikowano obszerne kondolencje napływające do Warszawy od władz partii robotniczych z całego świata oraz władz zakładów pracy, uczelni itd.<sup>10</sup>. Na łamach tego pisma opublikowano chociażby telegram od górników z kopalni „Bierut”: „Pamięć o bohaterskiej postawie Bolesława Bieruta żyć będzie wiecznie w sercach załogi kopalni, noszącej Jego

<sup>6</sup> *Polska składa hołd towarzysowi Bierutowi*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 1.

<sup>7</sup> *Stok Cytadeli — miejscem spoczynku najbardziej zasłużonych synów polskiej klasy robotniczej*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 1.

<sup>8</sup> AP Kr, KW PZPR, sygn. 520, k. 2, Pismo KC PZPR do I-ych sekretarzy KW PZPR z 15 III 1956 r.; *Naród polski żegna swego wiernego syna*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 75 (z 16 marca), s. 1.

<sup>9</sup> *Delegacje z całego kraju na pogrzeb towarzysza Bolesława Bieruta*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 1.

<sup>10</sup> „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 5.

imię i będzie nam zawsze przyświecać w walce o pełną realizację ideałów, dla których poświęcił On swe pełne trudów życie”<sup>11</sup>. W tym samym numerze przedrukowano także fragment kondolencji skierowanych do władz partyjnych i państwowych przez rektora i Senat Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu: „Śmierć, która okrywa głęboką żałobą cały naród, jest szczególnie bolesnym ciosem dla Uniwersytetu noszącego Jego imię”<sup>12</sup>.

Wśród licznych listów kondolencyjnych zamieszczonych na łamach „Trybuny Robotniczej” w trzech kolejnych numerach tego pisma z marca 1956 roku pojawiły się krótkie wzmianki, umieszczone na dole strony, w których informowano, że kondolencje z racji śmierci Bieruta na ręce dyrektora Urzędu do spraw Wyznań złożyli także przedstawiciele Kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce. W imieniu Episkopatu Polski oraz swym własnym kondolencje na ręce ministra — dyrektora Urzędu do spraw Wyznań Mariana Zygmantowskiego, złożył 13 marca ks. bp Zygmunt Choroński. Prosił jednocześnie ministra o przekazanie owych kondolencji Komitetowi Centralnemu PZPR, Radzie Państwa i Radzie Ministrów. Mniej więcej w tym samym czasie kondolencje w Urzędzie do spraw Wyznań złożyli także metropolita Makary, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Kuria Biskupia Kościoła Polskokatolickiego oraz ks. bp Karol Kotula, głowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce<sup>13</sup>. W dniach następnych kondolencje na ręce ministra — dyrektora Urzędu do spraw Wyznań — złożyli także: ks. G. Burchart, naczelny superintendent Komitetu Wykonawczego Kościoła Metodystycznego w PRL-u, Rada Unii Zborów Adwentystycznych Dnia Siódmego, pastory okręgu mazurskiego Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, bp Wacław Bartłomiej Przysiecki, zwierzchnik Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, rabin Ber Percowicz, naczelny rabin Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL-u<sup>14</sup>, Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego, prezbiter A. Kircun w imieniu Naczelnej Rady Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL-u oraz Baranowski, przewodniczący Muzułmańskiego Związku Religijnego<sup>15</sup>.

Przygotowując się do uroczystości pogrzebowych, starano się, aby umożliwić wszystkim obywatelom wysłuchanie relacji z pogrzebu. Nakazano

<sup>11</sup> *Z całego kraju od społeczeństwa*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 5.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> „Trybuna Ludu” 1956, nr 74 (z 15 marca), s. 5; *Kondolencje od władz kościelnych*. „Słowo Ludu” 1956, nr 65 (z 16 marca), s. 2; *Kondolencje duchowieństwa*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 65 (z 16 marca), s. 2.

<sup>14</sup> *Depesze i listy kondolencyjne od duchowieństwa różnych wyznań*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 75 (z 16 marca), s. 2.

<sup>15</sup> *Dalsze depesze od duchowieństwa różnych wyznań*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 77 (z 18 marca), s. 3.

więc uruchomić zakładowe i wiejskie radiowęzły, a tam, gdzie takowych nie było, zorganizować punkty zbiorowego słuchania audycji za pomocą aparatów radiowych. Załogi zakładów pracy miały zgromadzić się przed głośnikami i aparatami radiowymi przed godziną 11.00. Pracę należało przerwać jedynie na czas trwania wiecu na placu Józefa Stalina. Obawiając się zamieszek, polecono także, aby aparat partyjny zorganizował grupy aktywu partyjnego, ZMP-owskiego i agitatorów, którzy mieli czuwać nad utrzymaniem porządku<sup>16</sup>.

Uroczystości pogrzebowe Bieruta odbyły się 16 marca. Charakterystyczne, że prasa informując o tym wydarzeniu, nie pisała o pogrzebie, ale używała terminu „Zgromadzenie Żałobne”. O godzinie 10.00 przeniesiono trumnę z ciałem prezydenta z gmachu KC na plac Defilad. Tam o godzinie 11.00 przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki swym przemówieniem rozpoczął wiec żałobny. Zarówno on, jak i kolejni mówcy podkreślali wielką rolę Bieruta w dziejach Polski, a także ból narodu, który żegna tak wielkiego swego syna<sup>17</sup>. Józef Cyrankiewicz mówił m.in.: „Będzie wśród nas Bolesław Bierut, gdy jeszcze wyżej wzniesiemy sztandar Polski Ludowej”<sup>18</sup>. Na wiecu przemawiali także przedstawiciele bratnich partii, m.in. Nikita Chruszczow oraz przedstawiciel KP Chin Czu Teh. Z placu Defilad kondukt żałobny przeszedł na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie ciało zmarłego I sekretarza złożono do grobu. Nad otwartą mogiłą przemawiał Edward Ochab, który stwierdził m.in., że „Jak dla towarzysza Tomasza, tak i dla nas marksizm-leninizm będzie nieomylną busolą”<sup>19</sup>.

Z licznych relacji prasowych opublikowanych w tamtym czasie szczególnie ciekawą jest ta, traktująca o córce chrzestnej zmarłego prezydenta: „Koszalin. Na froncie jednego z domków, położonej wśród lasów Ziemi Koszalińskiej niewielkiej wioski Donatowo pow. Drawsko, powiewa na wietrze okryta kirem flaga narodowa. W największej izbie tego domu skupiła się przy aparacie radiowym, aby wysłuchać transmisji z uroczystości pogrzebowych cała rodzina chłopca Jana Śniadeckiego. Wśród gromadki dzieci znajduje się również sześciolatka Marysia — czternaste dziecko w rodzinie. Jej ojcem chrzestnym był Bolesław Bierut. Mała Marysia wie z opowiadań ojca i starszego rodzeństwa, że jej ojciec chrzestny, którego żegna na zawsze cały naród, to wielki i dobry człowiek, że dzięki Jego pracy w ich wiosce jest

<sup>16</sup> AP Kr, KW PZPR, sygn. 520, k. 3, Pismo Kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR W. Titkova do Egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 15 III 1956 r.

<sup>17</sup> *Cała Polska niosła na swych ramionach trumnę Bolesława Bieruta*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 76 (z 17 marca), s. 1; *Ostatnia droga Bolesława Bieruta*. „Tygodnik Demokratyczny” 1956, nr 12 (z 21—27 marca), s. 4—5.

<sup>18</sup> „Trybuna Ludu” 1956, nr 75 (z 17 marca), s. 3—4.

<sup>19</sup> H. Rechowicz: *Bolesław Bierut...*, s. 274—275; A. Garlicki: *Bolesław Bierut...*, s. 89—91.

dziś polska szkoła, a ojciec otrzymał własne gospodarstwo. Z bólem żegnała Bolesława Bieruta rodzina chłopca Jana Śniadeckiego<sup>20</sup>.

Władze za pomocą wszystkich swych organów, kontrolując przekaz wiadomości świadomie kreowały atmosferę wielkiego żalu i żałoby po śmierci I sekretarza. Organizowane masówki i wiece żałobne wypełnione były przemówieniami wynoszącymi pod niebo zasługi zmarłego. Zdarzały się wypadki omdlenia na wieść o śmierci Bieruta, a w Drukarni Narodowej w Krakowie podczas wysłuchiwania komunikatu na ten temat jeden z robotników zmarł na zawał serca. Ciekawym przykładem reakcji na całe wydarzenie były, jak by to można określić, swoiste „nawrócenia”, czyli deklaracje młodych ludzi o chęci wstąpienia w szeregi partii, do czego miał ich skłonić przykład zmarłego. W czasie „masówki” w POM Jawiszowice czterech „najlepszych robotników warsztatowych” zgłosiło się natychmiast o przyjęcie w poczet kandydatów partii<sup>21</sup>. We Wrocławiu miejscowy organ partii informował w tytule jednego z artykułów: *Najlepsi w narodzie idą do partii*. Obliczono, że na Dolnym Śląsku tylko w pierwszych dniach marca na wieść o śmierci Bieruta do podstawowych organizacji partyjnych (POP) z prośbą o przyjęcie do partii zgłosiło się 2 780 osób<sup>22</sup>.

Szczególnie śmierć Bieruta przeżywały dzieci i młodzież. W powiecie Chrzanów młodzież szkolna podjęła zobowiązanie w sprawie polepszenia wyników nauki. Harcerze zaciągali warty przy portrecie Bieruta. W szkołach organizowano zebrania, czytanie komunikatów i artykułów z prasy oraz słuchanie komunikatów radiowych. Młodzież robotnicza z DOKP-u w Lublinie wystąpiła do KW z wnioskiem zorganizowania „Bierutowskiego zaciągu do partii i ZMP”<sup>23</sup>.

Nie rozstrzygniemy dziś, czy kroki te były podyktowane rzeczywistym zaangażowaniem każdej z tych osób, wynikały z emocji chwili, czy też może były zwykłą inscenizacją zorganizowaną przez miejscową POP. Zasłabnięcia mogły stanowić wynik wycieńczenia na skutek udziału w zbyt długich masówkach. Nie wydaje się także zbyt prawdopodobne, aby dzieci i młodzież byli już tak uświadomieni politycznie i społecznie, aby sami występo-

<sup>20</sup> *U małej chrześniaczki Bolesława Bieruta*. „Trybuna Ludu” 1956, nr 76 (z 17 marca), s. 2.

<sup>21</sup> Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — Komitet Centralny w Warszawie [1905—1947] 1948—1990 [dalej: KC PZPR], sygn. 237/VII-2755, k. 32, Inf. Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 14 III 1956, nr 10/1956; *Bezpartyjni proszą o przyjęcie do partii*. „Słowo Ludu” 1956, nr 64 (z 15 marca), s. 1.

<sup>22</sup> *Najlepsi w narodzie idą do partii*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 65 (z 16 marca), s. 1; *Wstępują do partii*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 66 (z 18 marca), s. 4; *Przyszli do partii*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 68 (z 20 marca), s. 2.

<sup>23</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-2755, k. 32, Inf. Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 14 III 1956, nr 10/1956; *ibidem*, k. 26, Inf. Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 13 III 1956, nr 8/1956.

wali z czynami wielbiącymi pamięć zmarłego wodza, bez zważania na postawę wychowawcy i nauczyciela; choć zapewne i takie wypadki mogły się zdarzyć<sup>24</sup>.

W dniu pogrzebu ludzie gromadzili się, aby wysłuchać relacji z uroczystości. W Nowym Sączu zgromadziło się około 10 tys. osób, na rynku w Krakowie — 3 tys., w Chrzanowie — 1 tys., w Trzebini i Jaworznie — po 800 osób. We wszystkich tych miastach o godzinie 11.00 wstrzymano ruch uliczny, przechodnie zdejmowali nakrycia głowy, a kobiety płakały. W powiecie Sucha odnotowano przypadki, że kobiety w niektórych wioskach, np. będąc w sklepie, klękały i odmawiały pacierze i wieczne odpoczywanie za Bieruta<sup>25</sup>.

Nie wszystkie opisane wydarzenia były jedynie wytworem komunistycznej propagandy. Z całą pewnością wiele osób szczerze i głęboko przeżywało śmierć prezydenta Bolesława Bieruta. Wszak przez długie lata cały system budował jego obraz jako dobrego gospodarza, którego jednak decyzje i dobra wola zostały zastąpione przez biurokrację i urzędników<sup>26</sup>. Tworzono także obraz jego osoby jako jednoczącej wszystkich Polaków w dziele odbudowy Polski po zniszczeniach materialnych i moralnych dokonanych w czasie II wojny światowej<sup>27</sup>. Paradoksalnie wiele osób żałowało Bieruta i wyrażało żal z powodu jego śmierci, widząc w nim męża stanu, który potrafił przeciwstawić się sowietyzacji Polski<sup>28</sup>.

Obok oficjalnej żałoby z powodu śmierci przywódcy państwa znaczna część społeczeństwa wyrażała zadowolenie z odejścia Bieruta. Ulotki, napisy na murach, śpiewanie obraźliwych piosenek pod adresem zmarłego, wzno-

---

<sup>24</sup> J. Neja: *Między XX Zjazdem a poznańskim Czerwcem. Sytuacja społeczno-polityczna w województwie stalinogrodzkim w pierwszej połowie 1956 roku*. W: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*. Red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarko. Katowice—Opole—Kraków 2007, s. 262—263.

<sup>25</sup> AP Kr, KW PZPR, sygn. 520, k. 2, *Przebieg uroczystości żałobnych w województwie krakowskim* (16 III 1956).

<sup>26</sup> A. Garlicki: *Bolesław Bierut...*, s. 91.

<sup>27</sup> W czasie wywiadu, jakiego udzielił Bierut K. Pruszyńskiemu, a który został opublikowany na łamach „Rzeczypospolitej” 1946, nr 322 (818), powiedział on m.in.: „Polska stała się państwem równości i wolności religijnej. W tych warunkach katolicy nie mają ani mniej ani więcej praw niż inni obywatele. Mają jednak — moim zdaniem — wszystkie środki potrzebne do tego, by swą religię wyznawać, służyć jej i krzewić, a zarazem by podnosić poziom życia religijnego w Polsce. W szczególności jest przed nami dzieło odbudowy tych zniszczeń moralnych, jakie pozostawiła po sobie wojna i okupacja. Bandytyzm, zezwierzęcenie, pogarda dla życia ludzkiego, antysemityzm posuwający się do morderstwa, to wszystko składa się na stan rzeczy, który domaga się szybkiej i zdecydowanej interwencji wszelkich istniejących autorytetów moralnych. Wydaje mi się, że jest to wielkie zadanie do spełnienia i że pora przystąpić do jego realizacji całą pełnią sił”. Cyt. za: E. Syzdek: *Państwo Ludowe i Kościół katolicki*. Warszawa 1965, s. 40—41.

<sup>28</sup> P. Machcewicz: *Polski rok 1956*. Warszawa 1993, s. 45.

szenie toastów za jego zdrowie, opowiadanie dowcipów w stylu: „Wyjechał w futerku — powrócił w kufierku” lub „Wyjechał dumnie, lecz powrócił w trumnie”, czy też niszczenie portretów zmarłego, a także zawieszanie na nich czarnej szmaty to najczęstsze przejawy społecznego zadowolenia z odejścia Bieruta<sup>29</sup>.

Śmierć I sekretarza okryta była pewną tajemnicą. Utajnienie informacji o jego chorobie, a w konsekwencji nagła i niespodziewana wiadomość o jego śmierci, jaka nadeszła z Moskwy, budziły różne domysły i plotki. Z jednej strony późna informacja o nagłej śmierci Bieruta wzbudziła poczucie, że władza lekceważy społeczeństwo w tak ważnej kwestii, z drugiej zaś — dała asumpt do podejrzeń, że coś w całej tej sytuacji było do ukrycia i jest niejasne. Zdziwienie budził fakt, że ukrywano tak prozaiczną chorobę, jak grypa i że to właśnie ona doprowadziła do śmierci I sekretarza KC<sup>30</sup>. Opinia publiczna niezwykle szybko skojarzyła także zgon Bieruta ze śmiercią dwóch innych przywódców obozu komunistycznego: Georgija Dymitrowa, który poważnie chory udał się w 1949 roku na leczenie do Moskwy i tam wkrótce zmarł w jednym z podmoskiewskich sanatoriów, oraz Klementa Gottwalda, który zakończył życie tuż po powrocie z Moskwy, gdzie brał udział w pogrzebie Józefa Stalina<sup>31</sup>. Doszukiwano się bardzo różnych przyczyn i powodów mogących zadecydować o tym, że przywódca polskich komunistów miałby zostać tajemniczo zgładzony. W całej gamie owych podejrzeń pojawiały się takie, głoszące, że jego śmierć była wynikiem zbytniego nieposłuszeństwa wobec Moskwy i próby obrony polskiej racji stanu wobec wschodniego sąsiada, czy też oparte na przekonaniu, że został on zgładzony, gdyż finansował odbudowę kościołów w Polsce<sup>32</sup>.

Ciekawy jest fakt, że zwłok Bieruta w odróżnieniu od ciał wielu innych przywódców komunistycznych nie poddano procesowi mumifikacji. Uczyniono tak przecież m.in. w przypadku wspomnianych Dymitrowa i Gottwalda, czyli „poprzedników” Bieruta, których śmierć wiązano w powszechnym przekonaniu z ich wizytą w Moskwie. Cały proces, a także opiekę nad zmu-

<sup>29</sup> Ibidem, s. 47—48; *Dowcipy PRL-u*. Wybór i oprac. A. Januszewska, E. Rychlewska. Poznań 2007, s. 19; J. Neja: *Między XX Zjazdem a poznańskim...*, s. 263—264.

<sup>30</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-2755, k. 19, *Biuletyn nr 1 dot. nastrojów i komentarzy w związku ze śmiercią tow. Bieruta opracowany na podstawie meldunków otrzymanych do godz. 18.00 z 13 III 1956 r.*; AP Kr, KW PZPR, sygn. 520, k. 10, *O nastrojach w terenie po komunikacie o śmierci tow. Bieruta (13 III 1956)*. W sprawozdaniu tym umieszczono także następującą informację, którą później wykreślono: „W Proszowicach zauważono taki fakt. Do restauracji weszło trzech chłopów, prosząc o pół litra wódki. Nagle zwrócili uwagę na to, że portret tow. Bieruta okryty jest krepą. Zapytali, co to ma znaczyć. Kiedy dowiedzieli się, że tow. Bierut zmarł, zrezygnowali z picia wódki”.

<sup>31</sup> W. Roszkowski: *Gottwald Klemens*. W: *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 389—390; Idem: *Dymitrow, Dimitrow Georgij, właśc. G. Michajłow*. W: *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej...*, s. 293—295.

<sup>32</sup> P. Machcewicz: *Polski rok 1956...*, s. 42—45.

mifikowanym ciałem sprawował zespół naukowców pracujących przy Mauzoleum W.I. Lenina w Moskwie, który opiekował się przede wszystkim ciałem wodza rewolucji. Mumifikacja zwłok przywódców komunistycznych była określana jako dar Związku Radzieckiego dla narodów, którym do tej pory dana osoba przewodziła. Dymitrow został pochowany w normalnym grobowcu dopiero w 1990 roku, ciało Gottwalda zaś poddano kremacji już w 1956 roku<sup>33</sup>.

Bolesław Bierut był komunistą i osobą niewierzącą. Jednocześnie jednak był głową państwa i w społeczeństwie postrzegano go jako człowieka, dzięki pomocy którego nastąpiła odbudowa dużej liczby świątyń zniszczonych w latach 1939—1945. Bierut osobiście interesował się relacjami Kościół — państwo i w wielu wypadkach on sam podejmował decyzję w tej kwestii<sup>34</sup>. Powstawał problem, w jaki sposób Kościół winien zachować się wobec faktu śmierci i pogrzebu tak ważnej osoby, która reprezentowała — jakby nie było — ustrój i władze prześladowane w sposób zdecydowany w ostatnich latach osoby wierzące. Tego samego typu kontrowersje roztrząsano w 1953 roku, kiedy to chciano zmusić władze kościelne, aby podjęły decyzję o uderzeniu w dzwony w czasie pogrzebu Stalina. Wówczas większość kurii biskupich oraz szerokie rzesze duchowieństwa wykonały narzucone im przez władze zadanie. Bardzo rzadkie były przypadki odmowy uruchomienia dzwonów czy skrócenia czasu ich dzwonięcia<sup>35</sup>.

Tak w 1953, jak i w 1956 roku władze postrzegały zachowanie Kościoła katolickiego i innych wspólnot w tej kwestii jako wyraz ich lojalności wobec państwa i ustroju oraz wyznacznik stopnia ich podporządkowania. W 1956 roku Urząd do spraw Wyznań przekazał Episkopatowi Polski „życzenie”, aby w piątek (16 marca) we wszystkich kościołach bito w dzwony w godzinach od 13.00 do 13.30. Episkopat przekazał owo „życzenie” poszczególnym kuriom diecezjalnym. Jednocześnie wojewódzkie władze partyjne miały dopilnować, aby przedstawiciele prezydiów rad narodowych nawiązali kontakt z miejscowym duchowieństwem w celu uzgodnienia z nim kwestii uderzenia w dzwony o godzinie 13.00<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> I. Zbarski: *W cieniu mauzoleum. Wstrząsające wspomnienia konserwatora zwłok Lenina*. Chorzów 2007, s. 168—175.

<sup>34</sup> M. Smoleń: *Bierut Bolesław...*, s. 37—38.

<sup>35</sup> J. Stefaniak: *Dzień pogrzebu Stalina — dzwonić czy nie dzwonić?* „Przegląd Powszechny” 2000, nr 3, s. 298—307.

<sup>36</sup> Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu — Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Gdańsku [dalej: IPN Gd], sygn. IPN Gd 299/9, k. 96, Pismo ministra-kierownika UdsW do Wydziału d/s Wyznań PWRN w Gdańsku, bez daty, odpis; AP Kr, KW PZPR, sygn. 520, k. 3, Pismo Kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZR W. Titkova do Egzekutywy KW PZPR w Krakowie z 15 III 1956 r.

Żadnych innych sugestii odnośnie do uroczystości pogrzebowych władze nie przekazały ani nie określiły. Minister M. Zygmantowski, kierownik Urzędu do spraw Wyznań, nakazał jednak podległym sobie jednostkom, aby zbierały ogólne informacje o zachowaniu się duchowieństwa i przebiegu akcji uruchomienia dzwonów, a po zakończeniu uroczystości pogrzebowych przesyłały odpowiednie sprawozdania w formie notatki do centrali urzędu w Warszawie<sup>37</sup>. Właśnie te notatki stanowią podstawę i zasadniczą część niniejszego opracowania. Uzupełnienie owych sprawozdań sporządzanych przez wydziały do spraw wyznań prezydium wojewódzkich rad narodowych stanowią listy kondolencyjne, jakie duchowni oraz organizacje kościelne nadesłały do władz z racji pogrzebu Bieruta. Publikowane w tym artykule sprawozdania władz wojewódzkich zawierają wypowiedzi oraz opis postaw duchowieństwa wobec faktu śmierci i pogrzebu Bieruta. Zostały one sporządzone przez urzędników wydziałów do spraw wyznań będących częścią prezydium wojewódzkich rad narodowych.

Jak wynika z zaprezentowanego materiału źródłowego, reakcje duchowieństwa na śmierć Bieruta były zróżnicowane. Z jednej strony księża wysyłali listy kondolencyjne albo sami składali kondolencje w prezydiach miejskich czy powiatowych rad narodowych. Z drugiej — zdarzały się przypadki odmowy bicia w dzwony w czasie pogrzebu I sekretarza. Jeden z księży z Łodzi, usłyszawszy komunikat radiowy o śmierci Bieruta, telefonował do swych znajomych, „których w ironicznej formie informował o zgonie tow. Bieruta, mówiąc m.in., że to nic dziwnego, bo stamtąd się nie wraca”. W powiecie Gostyń ksiądz z parafii Korzeń Królewski telefonicznie zawiadamiał członków partii o śmierci Bieruta<sup>38</sup>. Nie wiadomo jednak, czy czynił to z sympatii do nich, czy też kierując się osobistą satysfakcją lub niechęcią do zmarłego. Na terenie województwa stalinogrodzkiego, w Częstochowie, bp Stanisław Czajka podczas kazania wygłoszonego w kościele św. Zygmunta mówił o tym, że tyrani tego świata przemijają, a „Kościół Święty na czele z Ojcem Świętym jest i będzie do końca świata”. Część proboszczów odmówiła bicia w dzwony, a jeden z nich (z parafii Wręczyca Wielka) dłużej zatrzymał dzieci w kościele, aby spóźniły się one na akademię żałobną<sup>39</sup>.

Częste były przypadki odprawiania mszy świętych za zmarłego I sekretarza. W województwie wrocławskim z prośbą w tej kwestii do WRN zwrócili się przedstawiciele duchowieństwa. Msze „za duszę prezydenta Bieruta” odprawiono na Śląsku (pow. Pszczyna) oraz w Zagłębiu Dąbrowskim

<sup>37</sup> IPN Gd, sygn. IPN Gd 299/9, k. 96, Pismo ministra-kierownika UdsW do Wydziału d/s Wyznań PWRN w Gdańsku, bez daty, odpis.

<sup>38</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-2755, k. 19, *Biuletyn nr 1 dot. nastrojów i komentarzy...*; ibidem, k. 23, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 13 III 1956, nr 7/1956.

<sup>39</sup> J. Neja: *Między XX Zjazdem a poznańskim...*, s. 263.

(Dąbrowa Górnicza)<sup>40</sup>. W „Gazecie Robotniczej” z Wrocławia informowano: „Księża w imieniu swych parafian zawiadamiają o odprawieniu mszy na intencję zmarłego”<sup>41</sup>.

Wypowiadając się zarówno pozytywnie, jak i negatywnie o osobie Bieruta i jego roli w państwie, księża dziwili się brakowi wskazań ze strony Episkopatu w kwestii odprawiania mszy świętych za zmarłego czy bicia w dzwony podczas uroczystości pogrzebowych<sup>42</sup>.

Duchowni, tak jak i inni obywatele, dyskutowali między sobą o całej sytuacji. Na terenie Warszawy i Krakowa księża wyrażali opinię, że śmierć Bieruta nie nastąpiła w sposób naturalny, tak jak nienaturalne były zgony Dymitrowa i Gottwalda. Pojawił się także sąd, że owe zgony to dalszy ciąg rozgrywek związanych z działalnością Ławrientija Berii. Jeden z księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, wykładowca Akademii Teologii Chrześcijańskiej, stwierdził, że po śmierci Bieruta nastąpią zmiany w partii i w rządzie, które będą szły w kierunku zwiększenia swobód obywatelskich, co zaowocuje także większą swobodą dla Kościołów. Partii będzie łatwiej realizować hasło odwilży, jeżeli zmarł Bierut, który jako ortodoksyjny marksista, zwolennik Stalina, sam wykorzystywał kult jednostki<sup>43</sup>. Z kolei jezuici z Gdańska mieli nadzieję, że śmierć tego jednego z prześladowców Kościoła doprowadzi do zmian politycznych, w tym m.in. do rozwiązania frontu narodowego, a także komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich<sup>44</sup>. Biskup sandomierski Jan Kanty Lorek w rozmowie z ks. kan. Piotrem Gołębiowskim, wikariuszem generalnym diecezji, stwierdził: „[...] jako człowiek — Bierut był dobry, miał zasługi na odcinku odbudowy kraju”. Obaj uczestnicy rozmowy byli zgodni, że do śmierci prezydenta przyczyniły się zgryzoty, jakich przysporzyły mu opowieści płk. Józefa Światły<sup>45</sup>.

Pochwalne artykuły na cześć Bieruta znalazły się natomiast na pierwszych stronach tygodników katolickich, które w tym czasie wydawane były przez grupy wiernych i duchownych lojalnych wobec władzy. Sytuacja taka miała miejsce np. w odniesieniu do „Gościa Niedzielnego”. Wydawanie tego

<sup>40</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-2755, k. 29, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 13 III 1956, nr 9/1956; ibidem, k. 44, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 15 III 1956, nr 12/1956.

<sup>41</sup> *Po stracie najdroższego przyjaciela*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 64 (z 15 marca), s. 2.

<sup>42</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII—2755, k. 47, *Biuletyn nr 4 Komitetu d/s Bezpieczeństwa Publicznego z 15 III 1956 r.*

<sup>43</sup> Ibidem, k. 36, *Biuletyn nr 3 Komitetu d/s Bezpieczeństwa dot. nastrojów i komentarzy w związku ze śmiercią Tow. Bieruta (14 III 1956)*.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 40, *Biuletyn Komitetu d/s Bezpieczeństwa nr 2 z 14 III 1956 r.*

<sup>45</sup> Ibidem, k. 49, *Biuletyn Komitetu d/s Bezpieczeństwa Publicznego nr 4 z 15 III 1956 r.* Na temat postaci płk. J. Światły por. najnowszą pozycję: A. Paczkowski: *Trzy twarze Józefa Światły*. Warszawa 2009.

tygodnika katolickiego zostało wstrzymane w listopadzie 1952 roku po wygnaniu biskupów katowickich ze swej diecezji; wznowiono je w styczniu 1953 roku, jednakże czasopismo znalazło się całkowicie pod wpływem „księży patriotów” i stowarzyszenia PAX. W artykułach zamieszczanych w tygodniku chwalono społeczno-polityczną rzeczywistość pierwszej połowy lat 50., a także propagowano idee tzw. postępowego katolicyzmu<sup>46</sup>. W numerze z 18 marca 1956 roku na pierwszej stronie w czarnej ramce znalazło się zdjęcie zmarłego wraz z tekstem odezwy KC PZPR, Rady Państwa i Rządu PRL do obywateli<sup>47</sup>. W numerze kolejnym na pierwszej stronie zamieszczono zdjęcie Bieruta dekorującego odznaczeniem górnika oraz bałwochwalczy artykuł redakcyjny o tytule *Pierwszy budowniczy Polski Ludowej*<sup>48</sup>. Depeszę kondolencyjną do władz partyjnych w Warszawie nadesłał także z Katowic uległy całkowicie władzy i przez nią naznaczony na stawisko wikariusza generalny diecezji katowickiej — ks. Jan Piskorz<sup>49</sup>.

Podobnie jak „Gość Niedzielny”, zareagował tygodnik „Dziś i Jutro”. W numerze z 18 marca na pierwszej stronie redakcja czasopisma zamieściła duże zdjęcie Bieruta wraz z oświadczeniem władz partyjnych i państwowych o jego śmierci. W numerze następnym z 25 marca także na pierwszej stronie został opublikowany hołdowniczy w swej wymowie obszerny artykuł redakcyjny *Na śmierć Bolesława Bieruta*. Nazwano w nim Bieruta „pryncypialnym komunistą” oraz „wybitnym teoretykiem marksizmu-leninizmu”. Jedną z głównych myśli artykułu było stwierdzenie, że gdy został gospodarzem kraju, zawsze umiał znaleźć wspólny język z obywatelami o innym światopoglądzie, czyli z ludźmi wierzącymi. Podkreślano także, że to dzięki jego zaangażowaniu udało się zawrzeć porozumienie pomiędzy Kościołem a państwem w 1950 roku, zawsze interesował się rozwojem ruchu postępowych katolików i był twórcą frontu narodowego, którego częścią były postępowe grupy katolików<sup>50</sup>. W dniu dzisiejszym, gdy nasz zasób wiedzy o relacjach państwo — Kościół na przełomie lat 40. i 50. XX wieku jest już znaczny, owe pochwały pod adresem zmarłego brzmią wręcz komicznie.

Publikowane źródła ukazują w szerokiej perspektywie różnorodne reakcje jednej grupy społecznej — duchowieństwa różnych wyznań — na wiadomość o śmierci Bolesława Bieruta. Pomimo wielkich prześladowań na początku lat 50. ubiegłego wieku okazuje się, że w 1956 roku duża część

<sup>46</sup> 75 lat „Gościa Niedzielnego” 1923—1998. Katowice 1998, s. 32—33; J. Myszor: *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*. Katowice 2008, s. 127—128.

<sup>47</sup> „Gość Niedzielny” 1956, nr 12 (z 18 marca), s. 1.

<sup>48</sup> „Gość Niedzielny” 1956, nr 13 (z 25 marca), s. 1.

<sup>49</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII—2755, k. 46, Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR z 15 III 1956, nr 12/1956.

<sup>50</sup> „Dziś i Jutro” 1956, nr 11 (z 18 marca), s. 1; nr 12 (z 25 marca), s. 1.

duchowieństwa potrafiła zachować bardzo krytyczną postawę wobec władzy komunistycznej i — co więcej — manifestowała ją otwarcie. Widoczne jest także, szczególnie w wypadku pracującego na parafiach duchowieństwa rzymskokatolickiego, wielkie zaufanie oraz podporządkowanie się decyzjom władz diecezjalnych.

## Teksty źródłowe

### Tekst nr 1

#### **Informacja kierownika Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta z dnia 11 kwietnia 1956 roku.**

Dokument datowany: 11 kwietnia 1956 rok.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 15—17.

Białystok, dnia 11 IV 1956 r.

#### Notatka

z przebiegu uroczystości pogrzebowych tow. Bieruta w dniu 16 III 56 r.

W dniu 13 marca 1956 r. gdy przez Polskie Radio został podany komunikat o zgonie tow. B. Bieruta, o godz. 14-ej zgłosił się do Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium W.R.N. w Białymstoku Ks. Strokowski<sup>51</sup>, wikariusz generalny prawosławnej Kurii Białostocko-Gdańskiej z polecenia Arcybiskupa Tymoteusza<sup>52</sup>, z zapytaniem, czy nie ma i nie będzie jakichkolwiek zarzą-

<sup>51</sup> Ks. Mikołaj Strokowski w latach 50. XX wieku (1951—1953) obowiązki proboszcza parafii św. Mikołaja w Michałowie (dekanat białostocki), a następnie wikariusza parafii w Białymstoku i referenta Kurii Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej w Białymstoku (1954). K. Urban: *Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1944—1956. Studia i materiały*. Kraków 1998, s. 200, 236, 263.

<sup>52</sup> Abp Tymoteusz (1901—1961) — w latach 1938—1940 biskup sufragana prawosławnej diecezji warszawskiej, w latach 1940—1945 biskup sufragana diecezji chełmskiej, w latach 1945—1961 biskup diecezji białostockiej, a następnie białostocko-gdańskiej. W 1948 roku władze państwowe mianowały go przewodniczącym Tymczasowego Kolegium Rządzącego Kościoła Prawosławnego w Polsce; w 1949 roku został mianowany zastępcą metropolity i faktycznie zarządzał metropolią prawosławną w Polsce do 1951 roku, w lipcu 1951 roku przeniósł się na stałe do Białegostoku, gdzie zamieszkał. K. Urban: *Kościół Prawosławny*

dzeń w stosunku do duchowieństwa odnośnie uczczenia pamięci B. Bieruta, nadmieniając, że jak cały naród polski, tak i duchowieństwo prawosławne przyjęło tę wiadomość z dużym smutkiem, żalem i bólem o zgonie wielkiego wodza i syna narodu polskiego — tow. Bolesława Bieruta.

Poza tym ks. Strokowski zwrócił się z prośbą do tut. Wydziału, że o ile będą jakiegokolwiek zrządzenia w tym kierunku, to żeby powiadomić o tem kurię prawosławną, gdyż oni chcą także wydać w tej sprawie zarządzenie podległemu im duchowieństwu.

W dniu 15 marca 1956 r. o godz. 8.30 z polecenia księdza Arcybiskupa Tymoteusza ks. Strokowski zwrócił się telefonicznie do tut. Wydziału z zapytaniem, czy ks. Arcybiskup Tymoteusz zostanie przyjęty przez ob. Przewodniczącego Prezydium WRN, gdyż chce złożyć kondolencje w związku ze zgonem tow. B. Bieruta.

Po uzgodnieniu z Z-cą Przewodniczącego Prezydium WRN tow. Roszkiem, gdyż tow. Przewodniczący nie był obecny w tym czasie — wyjechał na pogrzeb — powiadomiono telefonicznie ks. Strokowskiego, że ks. Arcybiskup Tymoteusz może przybyć o godz. 10-ej i zostanie przyjęty przez Z-cę Przewodniczącego tow. Roszkę.

W tym dniu o godz. 10-ej ks. Arcybiskup Tymoteusz w asyście ks. Strokowskiego przybył do tut. Prezydium i na ręce Z-cy Przewodniczącego tow. Roszki złożył kondolencje w imieniu całego duchowieństwa, wiernych i swoim własnym, diecezji Białostocko-Gdańskiej, wyrażając głębokie współczucie po stracie wielkiego wodza całego narodu polskiego i przywódcy klasy robotniczej.

My jako duchowieństwo prawosławne i ja osobiście ponoszę duży smutek i żal w związku ze śmiercią wielkiego wodza naszego Bolesława Bieruta.

Poza tym także w dniu 15 III 1956 r. do Prezydium Wojewódzkiego Frontu Narodowego w Białymstoku, Prezydium Wojewódzkiej Komisji Duchownej i Świeckich Działaczy Katolickich w związku ze zgonem tow. Bolesława Bieruta przesłało kondolencje treści następującej:

„Głęboka żałoba, która okryła wszystkich Polaków zjednoczonych we Froncie Narodowym na wiadomość o zgonie Bolesława Bieruta, Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego wynika z powszechnej świadomości, że odszedł ten obywatel Polski Ludowej, który swą postawą i rolą kierowniczą stał się symbolem jedności narodu w urzeczywistnieniu historycznych nakazów polskiej racji stanu.

Składając swe kondolencje Prezydium Wojewódzkiej Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego w Białymstoku, widzi swą rolę w uczczeniu pamięci Bolesława Bieruta w przyczynieniu się

---

w Polsce 1945—1970 (*rys historyczny*). Kraków 1996, s. 220; Idem: *Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1944—1956...*, s. 252—254.

do dalszego rozwoju jedności i skali twórczego wysiłku całego narodu budującego pełnią swych sił materialnych i kulturalnych przyszłość Ludowej Ojczyzny”.

W dniu pogrzebu tow. Bolesława Bieruta, tj. dnia 16 III 1956 r., ks. Mackiewicz<sup>53</sup>, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Olecku, o godz. 9.30 przybył do Prezydium PRN w Olecku, gdzie na ręce Posła na Sejm — Przewodniczącego Prez. PRN tow. Makowskiego złożył kondolencje w związku ze zgonem tow. Bolesława Bieruta.

W czasie złożenia kondolencji ks. Mackiewicz szeroko opowiadał o tow. Bolesławie Bierucie, że on osobiście w dniu 1 IX 1949 r. składał wizytę u tow. Bieruta nadmieniając, że w czasie tej wizyty przekonał się o jego trosce o sprawy narodu.

W dniu 15 III 1956 r. ks. Kozłowski Adolf<sup>54</sup> z parafii rzymskokatolickiej Pobikry pow. siemiatyckiego podczas kazania na rannym nabożeństwie w kościele, nawoływał młodzież i wiernych do uczczenia wielką żałobą w związku ze zgonem B. Bieruta, jednocześnie zaznaczając, że każde dziecko ucząc się w szkole, powinno nosić na rękawie czarną żałobną opaskę, ponieważ B. Bierut dbał o dzieci i przyczynił się do rozbudowy szkół.

W dniu 16 III 1956 r. w czasie pogrzebu tow. Bolesława Bieruta na terenie całego województwa prawie we wszystkich parafiach wyznania rzymsko-katolickiego został oddany hołd przez bicie w dzwony w kościołach za wyjątkiem parafii Świętajno pow. Olecko, Szumowo i Puchały pow. Zambrów, Gródek i Dobrzyniewo pow. Białystok, Szczuczyn i Niedźwiadne<sup>55</sup> pow. Grajewo, Krasny Bór i Monkinie pow. Augustów oraz w parafii Gołda, księża nie przyczynili się do oddania hołdu, gdyż nie dzwonili w ogóle w tym dniu w kościołach, natomiast w parafii prawosławnej w Białymstoku i Nowym Dworze pow. sokólskiego oprócz dzwonienia księża ci odprawili krótkie nabożeństwo żałobne w związku ze śmiercią tow. Bolesława Bieruta, pozostałe parafie prawosławne wszystkie oddały hołd przez bicie w dzwony w cerkwiach.

<sup>53</sup> Ks. Kazimierz Mackiewicz — kapłan diecezji warmińskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1953 roku proboszcz parafii Olecko (dekanat Olecko Gołdap), dziekan dekanatu Olecko Gołdap. Zob. *Spis duchowieństwa i parafii diecezji warmińskiej 1959*. Olsztyn 1959, s. 93.

<sup>54</sup> Ks. Adolf Kozłowski — kapłan diecezji drohiczyńskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1937 roku, w 1958 roku pełnił obowiązki proboszcza parafii Niemyje Nowe (dekanat ciechanowiecki), w 1959 roku zaś był proboszczem parafii Kłopoty-Stanisławy (dekanat drohiczyński). *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji w Drohiczyźnie n/Bugiem w R.P. 1958. Stan diecezji na 3 V 1958 r.* Drohiczyń 1958, s. 12, 29; *Zmiany w „Spisie kościołów i duchowieństwa diecezji w Drohiczyźnie n/Bugiem w R.P. 1958”.* Stan zmian na 1 X 1959 r. (maszynopis), s. 3.

<sup>55</sup> Właściwa nazwa parafii — Niedźwiadna, dekanat wąsoski, diecezja łomżyńska. *Rocznik diecezji łomżyńskiej 1964*. Łomża 1964, s. 104.

W związku ze zgonem tow. B. Bieruta Kuria Łomżyńska w dniu 14 III 1956 r. wzywała do siebie wszystkich dziekanów z terenu swej diecezji, gdzie zaleciła im oddanie hołdu przez bicie w dzwony w dniu pogrzebu tow. B. Bieruta oraz zalecając im zawiadomienie o tem wszystkich swoich proboszczów, o czym poinformował ks. Kaczyński<sup>56</sup> z parafii Kolno w dniu 15 III 1956 r. Kierownika Ref. do Spraw Wyznań Prez. PRN w Kolnie.

Jeśli chodzi o dekorację żałobną, to należy stwierdzić, że w niektórych parafiach księża mieli wywieszane flagi biało-czerwone przewiązane czarną krepą na domach parafialnych (plebaniach), a także nawet to uczyniła sama kuria Łomżyńska i Seminarium Duchowne w Łomży, wywieszając flagi na swych budynkach oraz na klasztorze OO. Kapucynów i Panien Benedyktynek.

W czasie pogrzebu tow. B. Bieruta nie stwierdzono jakichkolwiek specjalnych wrogich wypowiedzi ze strony kleru, natomiast gdy zwrócił się Sekretarz Prez.[ydium] MRN w Drohiczynie do gospodyni ks. Glińskiego<sup>57</sup> ob.[ywatelki] Łodziakowej (gdyż ks. Gliński nie był obecny) w sprawie zmiany czasu bicia w dzwony powiedziała mu, „że jednak przyszedł czas, że komuniści przyszedli prosić łaski księdza”, poza tym także ob. Murawski z Szumowa pow. Zambrowski w dniu 16 III 1956 r. w stanie nietrzeźwym w wulgarny sposób wypowiadał się o tow. B. Bierucie, za co został zatrzymany przez organa MO, lecz na polecenie KW MO został zwolniony.

Poza tym żadnych specjalnych wypowiedzi dotychczas Wydział do Spraw Wyznań nie zanotował.

Kierownik Wydziału  
do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]

## Tekst nr 2

### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument bez daty. Na pierwszej stronie widnieje pieczętka: „Ściśle tajne”. Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 40—44.

<sup>56</sup> Ks. Józef Kaczyński — kapłan diecezji łomżyńskiej, ur. w 1917 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1958 roku wikariusz w parafii Ostrołęka i rektor kościoła w Wojciechowicach. Ibidem, s. 69.

<sup>57</sup> Ks. Wiktor Gliński — kapłan diecezji drohiczynskiej, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1936 roku, w 1958 roku pełnił obowiązki proboszcza parafii Drohiczyn. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji w Drohiczynie n/Bugiem...*, s. 13.

wojew. bydgoskie

### Sprawozdanie

Zgodnie z zaleceniami Władz Centralnych, tut. resortowe czynniki nie wywierały na kler żadnego nacisku w sprawie uczczenia pamięci tow. Bieruta. Kontakty z księżmi w tym okresie zostały nawiązane jedynie w tym celu, aby poinformować ich o godzinie, w jakiej należy bić w dzwony w związku z mającym się odbyć pogrzebem. Wszystkie kurie diecezji mających swój zasięg na teren tut. województwa, wydały zalecenie uczczenia pamięci tow. Bieruta biciem w dzwony. Jednak nie wszystkie kurie wykazały właściwą gorliwość w wypełnianiu tego obowiązku. Z właściwym pośpiechem i gorliwością powiadomiła swych księży kuria chełmińska. Do większości księży tej diecezji zalecenia kurii w sprawie bicia w dzwony w dniu 16 marca dotarły już w godz. popołudniowych dnia poprzedniego, względnie w dniu pogrzebu we wczesnych godzinach rannych. Kuria chełmińska poleciła również dzwonić od godz. 13.00 do 13.30.

Dość sprawnie również przebiegało powiadomienie kleru przez kurię Włocławską. Kuria ta w dniu 15 marca br. nadała telefonogram do dziekanów, a ci z kolei powiadomili księży swego dekanatu jeszcze w tymże samym dniu, względnie w godzinach porannych następnego dnia. Kuria Włocławska w telefonogramie poleciła dzwonić między godziną 13.00 a 13.30 przez 10 minut.

Najbardziej opieszale przebiegało powiadamianie księży o zaleceniu kurii odnośnie bicia w dzwony na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej. Wyczuwało się tu, że specjalnie zwleka się z powiadomieniem kleru o stanowisku Episkopatu — aby zdeorganizować sprawny przebieg dzwonięcia. Na potwierdzenie powyższego przytacza się fakt, że w mieście Bydgoszczy dwaj dziekani bydgoskich dekanatów nie mieli jeszcze o godz. 11.00 w dniu pogrzebu ze strony kurii żadnego zalecenia. Jeden z tych dziekanów ks. Skonieczny<sup>58</sup> sam zdecydował, że należy w dniu tym uczcić pamięć tow. Bieruta i nie czekając na zarządzenie kurii zalecił podległym księżom bicie w dzwony, drugi — ks. Konopczyński<sup>59</sup>, bez wyraźnego zarządzenia kurii nie chciał żadnego zalecenia w tej sprawie wydać podległym mu parafiom i uczynił to dopiero na interwencję Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich.

Sam przebieg dzwonięcia spełnił swoje zadanie i przyczynił się do podkreślenia uroczystego nastroju.

---

<sup>58</sup> Ks. Mieczysław Skonieczny — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1882 roku, wyświęcony w 1908 roku, od 1925 roku proboszcz parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy, dziekan dekanatu bydgoskiego II. *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958*. Gniezno 1958, s. 62.

<sup>59</sup> Ks. Jan Konopczyński — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1883 roku, wyświęcony w 1911 roku, od 1946 roku proboszcz parafii NSPJ w Bydgoszczy, dziekan dekanatu bydgoskiego I. *Ibidem*, s. 57.

Dzwoniły wszystkie kościoły za wyjątkiem 12, z tego z przyczyn usprawiedliwiających nie dzwoniło w 7-miu wypadkach, a mianowicie:

- w par. Michelin<sup>60</sup> pow. Włocławek — proboszcz tej parafii ks. Librowski<sup>61</sup> nie był na miejscu;
- w parafii Rózinowo pow. Włocławek — proboszcz parafii ks. Małecki<sup>62</sup> od kilku dni przebywał także poza parafią;
- w parafii Chełmca pow. Włocławek — dzwony są od kilku już tygodni popsute;
- w kościele filialnym w Niewięcinie pow. Tuchola, ponieważ kośc.[cioł] ten od parafialnego znajduje się w dużej odległości i jak stwierdzono proboszcz czynił starania, aby tam kogoś posłać, lecz bez skutku;
- w parafii Rynarzewo pow. Szubin, gdzie, jak stwierdzono, proboszcz wyjechał do daleko położonej miejscowości do chorego;
- w parafii Słupy pow. Szubin, gdzie proboszcz również był już kilka dni poza parafią na rekolekcjach;
- w parafii św. Józefa w Inowrocławiu, która nie posiada dzwonów.

Uchyliło się w sposób złośliwy od zaleceń kurii 5-ciu księży, a mianowicie:

- proboszcz parafii w Osiecinach pow. Radziejów ks. Kasprzak Bogumił<sup>63</sup>, który wykrętnie tłumaczył się tym, że nie miał żadnego polecenia w tej sprawie na piśmie. Zaznaczyć należy tu, że jest on zdecydowanie wrogo ustosunkowanym do obecnego ustroju;
- w par. Gorzyce pow. Żnin, której administratorem jest ks. Chmielecki Antoni<sup>64</sup>. Zignorował on polecenie kurii i z góry zapowiedział, że dzwonić nie będzie (w pełnym brzmieniu jego wypowiedzi przytacza się poniżej). Jest to zdecydowany wróg, który ignoruje sobie wszelkie ogólnopństwowe akcje. Ksiądz ów odmówił złożenia ślubowania na wierność PRL, nie głosował w wyborach do Sejmu i Rad Narodowych, nie złożył podpisu pod żadnym z apeli w sprawie utrwalenia pokoju;

<sup>60</sup> Od 1956 roku parafią Michelin (dekanat włocławski) administrował ks. Tadeusz Kania. *Rocznik diecezji włocławskiej 1957*. Włocławek 1957, s. 43.

<sup>61</sup> Ks. Stanisław Librowski — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1922 roku, wyświęcony w 1945 roku, od 1947 roku dyrektor Archiwum Akt Dawnych diecezji włocławskiej; od 1949 roku profesor Seminarium Duchownego Diecezji Włocławskiej. *Ibidem*, s. 23, 27.

<sup>62</sup> Ks. Kazimierz Małecki — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1915 roku, wyświęcony w 1946 roku, od 1951 roku administrator parafii Rózinowo (dekanat włocławski). *Ibidem*, s. 43.

<sup>63</sup> Ks. Bogumił Kasprzak — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1895 roku, wyświęcony w 1919 roku, od 1954 roku proboszcz parafii Osiecin (dekanat radziejowski). *Rocznik diecezji włocławskiej 1957...*, s. 183.

<sup>64</sup> Ks. Antoni Chmielecki — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1944 roku, od 1951 roku administrator parafii Gorzyce (dekanat żniński). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 168.

- w par. Dziewierzewo pow. Żnin, gdzie proboszczem jest ks. Wzięch<sup>65</sup>, który także tłumaczył się tym, że nie dostał żadnych instrukcji w tej sprawie z kurii. Ksiądz ten także nie cieszył się nigdy dobrą opinią Władz;
- w par. Mątwy w Inowrocławiu, gdzie proboszczem jest ks. Gierszewski Stanisław<sup>66</sup>, który także wykrętnie zasłaniał się brakiem dyrektyw. Ksiądz ów również nie cieszy się dobrą opinią;
- w par. Czarze<sup>67</sup> pow. Chełmno, gdzie proboszczem jest ks. Goinda<sup>68</sup>, który również zasłaniał się brakiem dyrektyw ze strony zwierzchnich władz kościelnych. Ks. Goinda nie cieszył się również dobrą opinią.

(Sprostowanie — w telefonogramie podano, że nie dzwoniło w 12-tu kościołach, w tym w 6-ciu z przyczyn nieusprawiedliwionych i w 6-ciu z przyczyn usprawiedliwionych. Obecnie po dokładnym sprawdzeniu, cyfrowe dane uległy zmianie — jak powyżej).

Najbardziej efektywnie bicie w dzwony wypadło w kościołach na terenie diecezji chełmińskiej, gdzie niemal wszystkie kościoły dzwoniły przez pełne pół godziny. Na terenie diecezji włocławskiej i gnieźnieńskiej większość kościołów zastosowała się do zaleceń kurii i dzwoniła około 10 do 15 minut.

Dość znaczna ilość kościołów dzwoniła dwukrotnie — o godz. 11.00 i o 13.00.

Na wielu plebaniach a nawet w kilku wypadkach na kościołach powiewały flagi państwowe na znak żałoby. Miało to miejsce przede wszystkim na terenie diecezji chełmińskiej.

Do charakterystycznych wypowiedzi ze strony kleru na temat śmierci tow. Bieruta zalicza się następujące:

(przychylne zdania):

- ks. Jastrzębski<sup>69</sup> z Raciążka pow. Aleksandrów Kuj. „Bierut był moim znajomym z partyzantki i będę dzwonił bez żadnego polecenia”.

<sup>65</sup> Ks. Ludwik Wzięch — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1945 roku, od 1947 roku administrator parafii w Dziewierzewie (dekanat kcyński), prodziekan dekanatu kcyńskiego. Ibidem, s. 91—92.

<sup>66</sup> Ks. Stanisław Gierszewski — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1931 roku, od 1950 roku administrator parafii pw. Opatrzności Bożej w Inowrocławiu (dzielnica Mątwy). Ibidem, s. 81.

<sup>67</sup> W 1958 roku administratorem parafii Czarze (dekanat bierzgłowski) był ks. Józef Czajkowski. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej na rok 1958*. Pelplin 1958, s. 43.

<sup>68</sup> Ks. Franciszek Goinda — kapłan diecezji chełmińskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1942 roku, w 1958 roku administrator parafii Miłobądz (dekanat tczewski). Ibidem, s. 130.

<sup>69</sup> Ks. Stefan Jarzębski — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1927 roku, od 1945 roku proboszcz parafii Raciążek (dekanat nieszawski). *Rocznik diecezji włocławskiej 1957...*, s. 160.

- ks. Sójkowski<sup>70</sup> z Nieszawy<sup>71</sup> pow. Aleksandrów — „Bierut był dobrodziejem kościoła, bo dzięki niemu dostałem subwencje na remont i dlatego będę dzwonił”.
- ks. Ruszkiewicz<sup>72</sup> z Łowicza<sup>73</sup> pow. Aleksandrów — „Będzie dzwonił również i w sygnaturkę, ponieważ zdaje sobie sprawę, że jest to śmierć nieprzeciętnego człowieka i jego parafianie muszą to zrozumieć”.
- ks. proboszcz kościoła Farnego w Grudziądzu — „Byłoby źle, gdybyśmy nie dzwoniли pierwszemu Obywatelowi Państwa naszego”.
- ks. Gregorkiewicz<sup>74</sup> ze Świętego pow. Grudziądz — w czasie głoszonych rekolekcji ogłosił wiadomość o śmierci I Sekretarza KC PZPR, wskazując na jego zasługi i cierpienia, jakie poniósł w czasie okupacji dla Ojczyzny.
- ks. Skwiercz<sup>75</sup>, prefekt szkoły podstawowej w Grucie, podczas przerwy powiedział do dzieci przyglądających się gazetce ściiennej, na której widniał portret tow. Bieruta, a w nagłówku umieszczony był napis — Cześć jego pamięci — „Naprawdę dzieci — cześć jego pamięci, bo był to wielki przyjaciel dzieci”.
- ks. Drost<sup>76</sup>, proboszcz i dziekan z Czerska pow. Chojnice, powiadomiony o godzinie dzwonienia, oświadczył: „Wiem już o tym, i naszemu ojcu musimy dzwonić”. Wypowiedź ta jest o tyle charakterystyczna, że ksiądz ów przejawiał dotychczas negatywny stosunek do obecnej rzeczywistości.

(wrocie wypowiedzi):

- ks. Wziech<sup>77</sup> z Dziewierzewa pow. Żnin — „Bierut nie był znów taki pobożny, więc nie ma po co dzwonić, poza tym prawdopodobnie będzie

<sup>70</sup> Ks. Marian Sujkowski — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1956 roku proboszcz parafii Dobrzec (dekanat kaliski). Ibidem, s. 102.

<sup>71</sup> Od 1956 roku parafią pw. św. Jadwigi w Nieszawie administrował ks. Franciszek Gołąb. Ibidem, s. 154.

<sup>72</sup> Ks. Paweł Ruszkiewicz — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1897 roku, wyświęcony w 1925 roku, od 1952 roku proboszcz parafii Łowiczek (dekanat nieszawski). Ibidem, s. 159.

<sup>73</sup> Prawidłowa nazwa parafii: Łowiczek (dekanat nieszawski). Ibidem, s. 159.

<sup>74</sup> Ks. Jan Gregorkiewicz — kapłan diecezji chełmińskiej, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1946 roku. *Spis kościołóv i duchowieństwa diecezji chełmińskiej na rok 1958...*, s. 82.

<sup>75</sup> Ks. Jan Skwiercz — kapłan diecezji chełmińskiej, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1939 roku, od 1949 roku proboszcz parafii Gruta (pow. radzyński), dziekan dekanatu radzyńskiego. Ibidem, s. 116.

<sup>76</sup> Ks. Franciszek Drost — kapłan diecezji chełmińskiej, ur. w 1884 roku, wyświęcony w 1911 roku, od 1947 roku proboszcz parafii Czersk (dekanat czerski), dziekan dekanatu czerskiego. Ibidem, s. 59.

<sup>77</sup> Ks. Ludwik Wziech — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1945 roku, od 1947 roku administrator parafii w Dziewierzewie (dekanat kcyński), prodziekan dekanatu kcyńskiego. *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 91—92.

- z nim tak jak ze Stalinem, że w rocznicę śmierci nawet gazety o nim nie mówią. Nie rozumiem po co ci z góry (miał na myśli przedstawiciela Episkopatu) pchają im się jak wazelina”.
- ks. Piekarski<sup>78</sup> z Lubcza<sup>79</sup> pow. Żnin — „Owszem dzwonił bym gdyby to była głowa państwa, ale co mnie obchodzi Sekretarz Partii, zresztą Bierut przez 11 lat swej działalności nie wykazał w stosunku do kościoła żadnych pozytywnych posunięć i dlatego nie będę dzwonił” — jednak w dniu pogrzebu dzwonił.
  - ks. proboszcz z Bądkowa<sup>80</sup> pow. Aleksandrów — „Władze popełniły błąd, że nie podawały komunikatów o chorobie Bieruta”.
  - ks. Opałko Serafin<sup>81</sup>, proboszcz par. w Ciechocinku pow. Aleksandrów, wyraził zdziwienie, że nic nie podano do wiadomości o chorobie tow. Bieruta. Normalnie — powiedział on — gdy zachoruje głowa państwa podaje się o tym komunikaty. Komentując dalej wiadomość o śmierci tow. Bieruta, podał w wątpliwość stosunki między państwem a kościołem w najbliższej przyszłości, podkreślił on, że najprawdopodobniej sytuacja się zaostrzy i będzie wzmożona walka ideologiczna ze strony Partii. Tow. Bierut — powiedział ks. Opałko — starał się zawsze łagodzić stosunki między Kościołem a państwem, a obecnie wzmożenie pracy ideologicznej i uderzenie przeciwko Kościołowi widzi się w uchwałach XX Zjazdu.
  - ks. Kubicki<sup>82</sup> z Bydgoszczy — powiedział — „Tow. Bierut już ostatnio nie odpowiadał obecnej linii politycznej i musiał umrzeć. Jako posłuszny wykonawca zaleceń Stalina nie mógł osobiście naprawić tego, co zrobił z jego polecenia na przestrzeni lat 1945—1953. W Polsce musi być wprowadzona dyktatura wojskowa tak jak jest w Rosji, co wprowadza Bułganin<sup>83</sup> a w USA Eisenhower<sup>84</sup> — jest to konieczne, gdyż do konfliktu między wschodem a zachodem dojść musi. Cyrankie-

<sup>78</sup> Ks. Tadeusz Piekarski — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1914 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1948 roku administrator parafii Lubcz. Ibidem, s. 137.

<sup>79</sup> Prawidłowa nazwa parafii: Lubcz. Ibidem, s. 137.

<sup>80</sup> Ks. Czesław Pytlarz — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1934 roku, od 1947 roku był administratorem parafii Bądkowo (dekanat nieszawski). *Rocznik diecezji wrocławskiej 1957...*, s. 156.

<sup>81</sup> Ks. Serafin Opałko — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1948 roku proboszcz parafii Ciechocinek. Ibidem, s. 157.

<sup>82</sup> Ks. Stanisław Kubicki — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1914 roku, wyświęcony w 1948 roku, od 1948 roku wikariusz parafii NSPJ w Bydgoszczy (dekanat bydgoski I). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 57.

<sup>83</sup> Nikołaj Aleksandrowicz Bułganin (1895—1975) — polityk radziecki, w latach 1955—1958 premier ZSRR.

<sup>84</sup> Dwight David Eisenhower (1890—1969) — generał armii amerykańskiej. 34. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1953—1961.

wicz<sup>85</sup> przemawiając w czasie zgromadzenia żałobnego, powiedział, że tow. Bierut chorował, społeczeństwo jednak w to nie wierzy. Jedyne Pieck<sup>86</sup> był twardy i przetrzymał kurację w Moskwie. Widać, że Słowianie są słabszego organizmu i szybciej ulegają, bo Dymitrow, Gottwald i Bierut rzekomej kuracji nie przetrzymali”.

Niewielu stosunkowo księży składało kondolencje w terenowych Referatach, a także i w tut. Wydziale. Uczyniło to zaledwie 5-ciu księży katolickich, 1 ewangelicko-augsburski i 2 polskiego kościoła katolickiego.

Reasumując, stwierdzić należy, że na ogół kler tut.[ejszego] województwa z całą powagą podszedł do zagadnienia uczczenia pamięci tow. Bieruta i niewiele było takich, którzy zignorować chcieli zalecenie hierarchii kościelnej w sprawie dzwonięcia w dniu pogrzebu. Stosunkowo niedużo również było nieprzychylnych wypowiedzi z ich strony na ten temat, a te które miały miejsce padły z ust zdecydowanie wrogo ustosunkowanych jednostek do obecnego ustroju.

Z-ca Kierownika Wydziału  
[podpis nieczytelny]  
(J. Różycki)

wyk. w 3-ch egzem.

- 1) adresat
- 2) KW PZPR w/m
- 3) a/a  
M/K

### Tekst nr 3

**Telefonogram zastępcy kierownika Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy J. Różyckiego na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 19 marca 1956 rok.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 38.

---

<sup>85</sup> Józef Cyrankiewicz (1911—1989) — działacz socjalistyczny i komunistyczny, członek władz PPS i PZPR, premier RP i PRL (1947—1952, 1954—1970).

<sup>86</sup> Wilhelm Pieck (1876—1960) — niemiecki działacz komunistyczny, od 1948 roku przewodniczący Prezydium Rady Ludowej NRD, prezydent NRD (1949—1960).

Bydgoszcz, dn. 19 III 1956 r.

Telefonogram

Na terenie woj. bydgoskiego w dniu pogrzebu Tow. Bieruta dzwoniło we wszystkich kościołach za wyjątkiem jedynie kilku, a mianowicie: nie dzwoniło w 12 kościołach z tego w 6-ciu wypadkach z powodów usprawiedliwionych (proboszczowie znajdowali się poza obrębem swych parafii, kościoły filialne, zepsute dzwony), natomiast w 6-ciu wypadkach księża uchylili się złośliwie od wykonania zalecenia Episkopatu.

Przyjęła: Rowińska

Nadał: Różycki

**Tekst nr 4**

**Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 21 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 3 pieczętki: 1) instytucji wystawiającej — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do spraw Wyznań w Gdańsku Wz. IV-448/56, 2) „Poufne”, 3) pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 23 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 9.

Gdańsk, dnia 21 marca 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do Spraw Wyznań w Gdańsku komunikuje, iż w związku ze śmiercią tow. Bieruta były następujące wypowiedzi ze strony kleru:

1. Ks. Brudnias<sup>87</sup> — katecheta szkoły podstawowej w Kwidzynie, powiedział w czasie nauki religii w szkole do dzieci: „Bierut był pierwszym obywatelem Polski, ale i będzie też pierwszym w piekle”.

---

<sup>87</sup> Ks. Franciszek Brudnias — kapłan diecezji warmińskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1931 roku, od 1958 roku proboszcz parafii w Sztumie (dekanat sztumski) i dziekan dekanatu sztumskiego. *Spis duchowieństwa i parafii diecezji warmińskiej 1959*. Olsztyn 1959, s. 140.

2. W parafii Brzeźno<sup>88</sup> pow. Lębork siostra zakonna Kowalek Katarzyna powiedziała do kier.[ownik] Referatu do Spraw Wyznań, że „trzeba oddać tę ostatnią przysługę panu Bierutowi i zadzwonić w dzwony”.
3. Ks. Bodzenta<sup>89</sup> ze Zwartowa<sup>90</sup> pow. Lębork w rozmowie z przewodniczącym GRN wyraził się, że już sam chciał dzwonić, nie czekając rozporządzenia Kurii w tej sprawie, gdyż znał osobiście pana Bieruta i bardzo jego żałuje.

Ks. Dykier<sup>91</sup> zwrócił się do ks. infułata Cymanowskiego<sup>92</sup> z prośbą o udzielenie zezwolenia odprawienia mszy św. — na intencję tow. Bieruta jako pierwszego fundatora budowy kościoła w Sopocie — ks. infułat Cymanowski prośbę jego załatwił negatywnie, mówiąc, że nie ma w tej sprawie żadnych instrukcji z Episkopatu.

Na niedzielnych kazaniach księży nic nie wspominali o śmierci tow. Bieruta, jak również nie odprawiali specjalnych nabożeństw.

Na Małym Seminarium Duchownym w Wejherowie był wywieszony sztandar opuszczony do połowy masztu z krepą. Na terenie całego województwa we wszystkich kościołach w dniu pogrzebu biły dzwony od godz. 13—13.30 — w niektórych powiatach, jak Tczew, Malbork, Stargard, księży dzwoniли po dwa razy tzn. o godz. 11 i 13-tej.

Jeżeli chodzi o ogół — odgłosy społeczeństwa — to wypowiada się ono z żalem o śmierci tow. Bieruta, jak również ma pretensje dlaczego nie poinformowano wcześniej o chorobie tow. Bieruta, i że o ile wiedziano uprzednio, że jest chory, to po co jego puszczono na XX-ty Zjazd i dlaczego tak późno poinformowano społeczeństwo o śmierci.

Ks. Napierała<sup>93</sup> z Łeby<sup>94</sup> pow. Lębork ogłosił z ambony w niedzielę, że święto 1 Maja od 1956 r. będzie również świętem kościelnym.

Kierownik Wydziału  
[w/z podpis nieczytelny]  
Piotrowski Leon

<sup>88</sup> Parafia w granicach Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, w dekanacie lęborskim. Por. *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*. Gorzów Wielkopolski 1949, s. 131—132.

<sup>89</sup> Nie ustalono.

<sup>90</sup> Właściwa nazwa parafii: Zwartowo (dekanat lęborski). Por. *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej...*, s. 140.

<sup>91</sup> Ks. Ambroży Dykier — kapłan diecezji gdańskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1948 roku administrator parafii św. Michała Archanioła w Sopocie (dekanat gdański II). *Schematyzm diecezji gdańskiej na rok 1958*. Gdańsk 1958, s. 68.

<sup>92</sup> Ks. Jan Cymanowski — kapłan diecezji gdańskiej, ur. w 1888 roku, wyświęcony w 1914 roku, od 1939 roku proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu (dekanat gdański I). *Ibidem*, s. 39.

<sup>93</sup> Nie ustalono.

<sup>94</sup> Parafia Łeba, dekanat lęborski, od 1945 roku parafia znajduje się pod opieką duszpasterską misjonarzy oblatów. Por. *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej...*, s. 133; <http://www.omi.leba.biz> [data dostępu: 31.01.2009].

## Tekst nr 5

**Notatka Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument bez daty. Na dokumencie figurują 3 dopiski ołówkiem: 1) „Kielce”, 2) „aa 2/4.57”, 3) notatka dotycząca sprawozdania w związku z pogrzebem tow. Bieruta odłączona od sprawozdania.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 12—13.

Sprawozdanie z pogrzebu tow. Bieruta

Śmierć tow. Bieruta przez kler tut. województwa była dość żywo komentowana.

Ks. Kurczab Jan<sup>95</sup> parafia Zagnańsk pow. Kielce wyraził się w ten sposób, że teraz weszło w zwyczaj, że po każdym zjeździe musi umrzeć jakiś przywódca ruchu robotniczego, mówił on: „po XIX Zjeździe zmarł tow. Stalin, po XX-tym tow. Bierut, a teraz przyszła kolej na tow. Bułganina”.

Na terenie powiatu Przysucha zakonnice przebywające w Mariówce rozpowszechniały wiadomości, że tow. Bierut umarł śmiercią nienaturalną.

Ks. Cieślakowski Hieronim<sup>96</sup>, prob. par. Borkowice pow. Przysucha, w rozmowie z rolnikami powiedział: „czy jedziecie na pogrzeb chlebobdawcy”, a gdy zapytany oświadczył, że nie, wówczas z ironią ksiądz powiedział, „że w Moskwie powietrze jest złe i tu wymienił Gottwalda”.

W parafii Skrzywno<sup>97</sup> miejscowy proboszcz prowadząc rekolekcje, powiedział o zgonie tow. Bieruta: „widzicie jak niewierzącym Bóg daje, że muszą umierać na obcej ziemi”. Ks. Okła Marian<sup>98</sup>, wikariusz parafii Staszów, w czasie rekolekcji prowadzonych w tym czasie dla młodzieży szkół podstawowych i licealnych mówił, ażeby młodzież w dniach tak wielkiej żałoby dla narodu polskiego w związku ze zgonem B. Bieruta nie urządzała żadnych

---

<sup>95</sup> Ks. Jan Kurczab — kapłan diecezji kieleckiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1940 roku proboszcz parafii Zagnańsk (dekanat zagnański), dziekan dekanatu zagnańskiego. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej za rok 1958*. Kielce 1958, s. 206.

<sup>96</sup> Ks. Hieronim Cieślakowski — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1878 roku, wyświęcony w 1902 roku, od 1945 roku proboszcz parafii Borkowice (dekanat szydlowiecki). Por. *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960*. Sandomierz 1960, s. 162.

<sup>97</sup> Parafia Skrzywno w dekanacie skrzyneckim. Por. *ibidem*, s. 140.

<sup>98</sup> Ks. Marian Okła — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1928 roku, wyświęcony w 1955 roku, w latach 1955—1958 wikariusz parafii Staszów (dekanat staszowski). Por. *Rocznik diecezji sandomierskiej 1954/1956*. Sandomierz 1956, s. 91; *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960...*, s. 54.

rozrywek kulturalnych, śpiewu, picia wódki itd., a dnie te spędzała w wielkim smutku i żałobie.

W dniach 13 marca br. zostały przeprowadzone rozmowy z księżmi par. Łągów, Baćkowice, Piórków i Raków pow. Opatów, w których księża wypowiadali się następująco:

Ks. Oracz Jan<sup>99</sup> dziek. i prob. par. Łągów wyraził się z wielkim uznaniem dla tow. Bieruta i nadmieniał, że nie podawano żadnych komunikatów o przebiegu choroby tow. Bieruta. Inni księża mówili, że naród polski stracił w osobie tow. Bieruta wielkiego przyjaciela i opiekuna narodu, do którego miał wielkie zaufanie, co przejawiało się w pisaniu skarg i prośb bezpośrednio na ręce tow. Bieruta. Ze względu na to w/w księża powiedzieli, że będą bić w dzwony w swoich parafiach w dniu pogrzebu. Ks. Buczkowski Eugeniusz<sup>100</sup> proboszcz parafii Raków między innymi powiedział, że trudno będzie znaleźć drugiego takiego człowieka na takie stanowisko, jakie miał tow. Bierut, który miał takie wielkie zaufanie i stawiał na to stanowisko tow. Ochaba i Nowaka z dużą niepewnością, czy osoby te będą odpowiadać, bo może wyrosnie któryś z młodszych działaczy. Ks. Malczyk Henryk<sup>101</sup> prob. par. Słabótka powiedział, że gdy dowiedział się o śmierci tow. Bieruta, to tak jakby został uderzony obuchem w głowę. Zapytał również, czy Episkopat złożył kondolencje na ręce KC, ponieważ nic mu w tej sprawie nie jest wiadome. Po otrzymaniu tego telegramu z Urzędu do Spraw Wyznań — Wydział do Spraw Wyznań tut. Prezydium przeprowadził rozmowę z obu Kuriami na temat użycia dzwonów w dniu pogrzebu tow. Bieruta.

Kuria Sandomierska do życzenia Władz ustosunkowała się pozytywnie. Nie stwarzano żadnych trudności, powiadomiono księży i dzwony wszędzie były użyte. Natomiast o ile chodzi o Kurię Kielecką, to kanclerz Wróbel<sup>102</sup> początkowo próbował się tłumaczyć brakiem zarządzenia ze strony Episkopa-

---

<sup>99</sup> Ks. Jan Oracz — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1898 roku, wyświęcony w 1926 roku, w latach 1945—1957 proboszcz parafii Łągów (dekanat słupski). Por. *Rocznik diecezji sandomierskiej 1954/1956...*, s. 83; *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960...*, s. 171.

<sup>100</sup> Ks. Eugeniusz Buczkowski — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1933 roku, w latach 1948—1958 proboszcz parafii Raków (dekanat słupski). Por. *Rocznik diecezji sandomierskiej 1954/1956...*, s. 83; *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960...*, s. 143.

<sup>101</sup> Ks. Henryk Malczyk — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1935 roku, od 1954 roku proboszcz parafii Sobótka (dekanat zawichojski). *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960...*, s. 179.

<sup>102</sup> Ks. Tomasz Wróbel — kapłan diecezji kieleckiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1933 roku, od 1943 roku archiwariusz Kurii Diecezjalnej w Kielcach. Od 1950 roku funkcję kanclerza Kurii sprawował ks. Edward Muszyński. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej za rok 1958*. Kielce 1958, s. 22.

tu, że nie mogą powiadamiać księży itd. Jednak tegoż dnia rozesłane zostały telegramy do wszystkich dziekanów mówiące o konieczności bicia w dzwony między godziną 13—13.30.

Kurie zasadniczo polecały dzwonić przez 10 minut, jednak byli tacy księża, którzy dzwonili przez całe pół godziny, a byli też i tacy, którzy na podstawie transmisji radiowej używali dzwonów kilka razy. Księża: Fochtman Bolesław<sup>103</sup>, prob. par. Przysucha, ks. Szymkiewicz Jan<sup>104</sup>, prob. par. Obiechów, ks. Bartkowski Tadeusz<sup>105</sup>, prob. par. Ch.[rystusa] Króla, przesłali depesze kondolencyjne do Komitetów Partyjnych.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]  
Jarosz Stefan

## Tekst nr 6

### **Pismo Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 20 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieje dopisek ołówkiem: „tow. Wierzbowski”, oraz 3 pieczętki Urzędu do spraw Wyznań: 1) podłużna z informacją, że pismo wpłynęło 22 marca 1965 roku, 2) okrągła z numerem sygnatury akt w archiwum 47/1570 oraz 3) „Poufne”. Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 1—2.

Koszalin, dnia 20 III 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań

Warszawa

W związku z telefonogramem z dnia 15 III br. dotyczącego dzwonienia w kościołach w związku z uroczystościami pogrzebowymi, Prezydium WRN

---

<sup>103</sup> Ks. Bolesław Fochtman — kapłan diecezji sandomierskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1931 roku, od 1953 roku proboszcz parafii Przysucha (dekanat skrzynecki). Por. *Rocznik diecezji sandomierskiej 1960...*, s. 139.

<sup>104</sup> Ks. Jan Szymkiewicz — kapłan diecezji kieleckiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1940 roku, od 1955 roku administrator parafii Obiechów (dekanat szczekociński). *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej za rok 1958...*, s. 187.

<sup>105</sup> Nie ustalono.

do Spraw Wyznań w Koszalinie donosi, że Kuria Gorzowska powiadomiła dziekanów w dniu 16 bm. w godz. rannych za pośrednictwem telegramów. Na ogół dziekani powiadomili podległych im proboszczów, jednak nie wszystkich, jak np. ks. Dziekan Klatka<sup>106</sup> z dekanatu Bytów nie powiadomił księży z pow. Miastko wchodzącego w skład tego dekanatu, dziekan ks. Pękalski<sup>107</sup> w Białogardzie nie powiadomił księży z pow. Koszalin czy ks. Chmielewski<sup>108</sup> dziekan w Słupsku. Na terenie tych powiatów oraz innych, gdzie dziekani mieli trudności w powiadomieniu wszystkich podległych księży, kierownicy pow. Referatów do Spraw Wyznań uzgodnili z proboszczami sprawę bicia w dzwony.

Za wyjątkiem kościołów parafialnych w: Sypniewie pow. Wałcz, gdzie proboszczem jest ks. Wróbel Józef<sup>109</sup> (Zgr.[omadzenie] Selezjańskie), który mając polecenie dziekana o dzwonienu, nie podporządkował się temu i w tym okresie ukrył się, aby uniknąć rozmowy z Przewodniczącym GRN w Tarnówce pow. Złotów, proboszcza ks. Woźny Franciszka<sup>110</sup> (Zgr.[omadzenie] Św. Rodziny) oraz w Lipiu pow. Świdzin<sup>111</sup>, prob. ks. Trzeciak Zygmunt<sup>112</sup>, we wszystkich pozostałych dzwoniło.

Jeśli chodzi o kościoły filialne, to należy stwierdzić, że w około 90% tych kościołów uruchomiono dzwony. W części tych kościołów filialnych nie bito w dzwony z przyczyn technicznych (brak dzwonów, nie ma kościelnego, niemożliwość zawiadomienia).

W tych przypadkach, w których istniała konieczność uzgodnienia z proboszczami sprawy dzwonięcia, oporów z ich strony w zasadzie nie notowano za wyjątkiem postawy ks. Renka<sup>113</sup> z Parchowa pow. Bytów

---

<sup>106</sup> Ks. Stanisław Klatka — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1930 roku, od 1945 roku administrator parafii Niezabyszewo (dekanat bytowski), dziekan dekanatu bytowskiego. *Schematyzm diecezji gorzowskiej. Rok 1959*. Gorzów Wielkopolski 1959, s. 74.

<sup>107</sup> Ks. Jan Pękalski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1877 roku, wyświęcony w 1912 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Białogard (dekanat koszaliński), dziekan dekanatu koszalińskiego. *Ibidem*, s. 141.

<sup>108</sup> Ks. Karol Chmielewski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1885 roku, wyświęcony w 1909 roku, od 1948 roku proboszcz parafii NMP w Słupsku (dekanat słupski), dziekan dekanatu słupskiego. *Ibidem*, s. 235.

<sup>109</sup> Ks. Józef Wróbel SDB — kapłan zgromadzenia salezjańskiego, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1949 roku administrator parafii Sypniewo (dekanat wałecki). *Ibidem*, s. 326.

<sup>110</sup> Ks. Franciszek Woźny MSF — ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1951 roku administrator parafii Tarnówka (dekanat złotowski). *Ibidem*, s. 353.

<sup>111</sup> Prawidłowa nazwa powiatu: Świdwin.

<sup>112</sup> Ks. Zygmunt Trzeciak — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1947 roku, od 1955 roku administrator parafii Lipie (dekanat świdwiński). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 300.

<sup>113</sup> Nie ustalono.

i ks. Chmielewskiego<sup>114</sup> ze Słupska, którzy w początkowym okresie nie chcieli uwzględnić życzeń władz państwowych, powołując się na brak zarządzenia Kurii.

Do charakterystycznych wystąpień kleru należy zaliczyć nadesłane depe-sze kondolencyjne do Prezydium PRN w Kołobrzegu przez ks. Grabiankę Kazimierza<sup>115</sup> z Dygowa. Podobna depesza wpłynęła do WKFN od Kom. DiŚDK oraz do I-go Sekretarza KW PZPR i Prezydium WRN od ks. Doroszkiewicza<sup>116</sup>, proboszcza parafii prawosławnej w Koszalinie.

Wśród wypowiedzi na uwagę zasługuje wypowiedź ks. Kani<sup>117</sup> z Dęb-nicy Kaszubskiej, który oświadczył, że odprawi mszę św., gdyż tow. Bierut był dobrym patriotą i nie był przeciwnikiem religii, oraz ks. Radtkego<sup>118</sup> z Koszalina, który mówił: „dziwne to, że B. Bierut musiał umrzeć w Moskwie i nie powiadomiono o jego chorobie, że przy takich środkach medycyny nie mogli go uratować, coś jest nie jasne, to się pomału wyda wszystko”.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]  
Tadeusz Płuciennik

## Tekst nr 7

### **Pismo Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 22 marca 1956 rok.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 35—36.

<sup>114</sup> Zob. przypis 108.

<sup>115</sup> Ks. Kazimierz Grabianka — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1935 roku, od 1955 roku administrator parafii Dygowo (dekanat świdwiński). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 297.

<sup>116</sup> Ks. Dymitr Doroszkiewicz — kapłan prawosławny, w latach 1954—1961 pierwszy proboszcz parafii prawosławnej w Koszalinie. S. Dudra: *Cerkiew w diasporze. Z dziejów prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej*. Poznań 2009, s. 118, 305.

<sup>117</sup> Ks. Antoni Kania — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1958 roku, od 1950 roku proboszcz parafii Dębica Kaszubska (dekanat słupski). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 229—230.

<sup>118</sup> Ks. Edmund Radtke — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1931 roku, wyświęcony w 1955 roku, od 1957 roku wikariusz parafii św. Rodziny w Szczecinie. Ibidem, s. 271.

### Krótką informacją dotyczącą postawy kleru woj. krakowskiego w związku z uroczystościami pogrzebowymi tow. Bieruta

Po otrzymaniu przez tut. Wydział telefonogramu z Urzędu do Spraw Wyznań komunikującego, że życzeniem władz państwowych jest, by w dniu pogrzebu, tj. 16 marca br., zostały uruchomione dzwony we wszystkich kościołach między godziną 13 a 13.30, tut. Wydział celem sprawdzenia, czy poszczególne kurie zostały przez Episkopat o tym poinformowane, skontaktował się telefonicznie z Krakowską i Tarnowską kurią. Z relacji kurii wynikało, że jeszcze do godz. 12.30 w dniu 15 marca żadnej wiadomości z Episkopatu nie otrzymały. Ks. kanclerz Kuczkowski<sup>119</sup> z kurii krakowskiej na pytanie, czy nie uważa za wskazane, by nie czekając na być może spóźnioną instrukcję z Episkopatu, zastanowić się nad formami technicznego rozprawienia wiadomości do dziekanów, oświadczył, że w tej chwili udaje się do biskupa i naradzą się. W kurii tarnowskiej natomiast ks. prałat Chrobak<sup>120</sup> w 1/2 godziny po pierwszej rozmowie z kierownikiem Wydziału zatelefonował powtórnie z własnej inicjatywy, zgłaszając, że wiadomość z Episkopatu już otrzymali i rozsyłają niezwłocznie telegramy do wszystkich dziekanów, przy czym prosił o wpłynięcie na Urząd Pocztowy, by zapewnił niezwłoczne doręczenie depesz zainteresowanym.

Na podstawie rozeznania wynikającego ze sprawozdań powiatowych, w zasadzie we wszystkich kościołach dzwony były uruchomione. Wydział do Spraw Wyznań polecił wszystkim referatom do spraw wyznań Prezydów Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych, by bądź to oni sami, bądź przez Gromadzkie Rady Narodowe powiadomić księży, iż życzenie o uruchomieniu w dniu pogrzebu dzwonów zostało przez Episkopat przyjęte. Kuria krakowska rozesała depesze polecające uruchomienie dzwonów dopiero rano w dniu 16 marca, przy czym do niektórych dziekanów dotarło ono około godz. 13-tej. Wynika z tego, że kurie, a przede wszystkim kuria krakowska odniosła się do zaleceń Episkopatu z dużą rezerwą i należy przypuszczać, że gdyby nie nawiązano kontaktu z poszczególnymi parafiami przez Prezydium GRN, to najprawdopodobniej w wielu kościołach dzwony nie zostałyby uruchomione.

Kuria krakowska wywiesiła flagi narodowe przewieszzone kirem w dniu 15 marca, warto jednak zaznaczyć, że stało się to dopiero po uwadze kierownika Referatu Miejskiego w rozmowie z wikariuszem generalnym

<sup>119</sup> Ks. Mikołaj Kuczkowski (1910—1995) — kapłan archidiecezji krakowskiej, od 1952 roku kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie. *Katalog kościołów i duchowieństwa archidiecezji krakowskiej. Rok 1958*. Kraków 1958, s. 21; *Księża zmarli*. „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1995, nr 10—12, s. 627.

<sup>120</sup> Ks. Walenty Chrobak (1889—1962) — kapłan diecezji tarnowskiej, wyświęcony w 1912 roku, od 1941 roku radca i referent Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. *Schematyzm diecezji tarnowskiej na rok 1992. Część historyczna*. Tarnów 1992, s. 31, 102.

ks. Huetem<sup>121</sup>. Kuria tarnowska swojej siedziby nie udekorowała. Po ukazaniu się flag na kurii krakowskiej wywieszenie podobnych dekoracji zanotowano na 15 innych obiektach parafialnych i klasztornych.

W pow. chrzanowskim, w którym kler na ogół uważany jest za nieprzychylnie ustosunkowany do przemian zachodzących w naszym życiu państwowym, księża podczas nawiązanego z nimi kontaktu przez Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych oświadczyli, że wprawdzie nie otrzymali jeszcze żadnych poleceń od władz kościelnych, ale jeżeli jest takie życzenie władz, to dzwonić będą. Ks. Pytel<sup>122</sup> z Babic pow. Chrzanów w rozmowie z przedstawicielem GRN oznajmił, że dzwonił obcemu (miał na myśli tow. Stalina) to będzie dzwonił i swojemu. Ks. Gąsior<sup>123</sup> z Płok oświadczył: „dzwony stoją do dyspozycji, to sobie możecie dzwonić — od biskupa polecenia nie mam”. Po otrzymaniu dyspozycji od dziekana dzwony uruchomił sam. Jedynie w parafii Dąbrowa Narodowa dzwony zostały uruchomione przez młodzież pod nieobecność w tym czasie ks. proboszcza i wikariusza.

Ks. Orzechowski<sup>124</sup>, proboszcz z parafii Libiąż, tak się wypowiadał: „choćbym nie miał żadnego polecenia, to i tak bym dzwonił”. Wymieniony w czasie mszy rannej w dniu 16 marca nawiązał do śmierci tow. Bieruta i wraz z wiernymi odmówił modlitwę w jego intencji.

W pow. krakowskim proboszcz ks. Piotr Smigiel<sup>125</sup> w parafii Pawlikowice odmówił uruchomienia dzwonów, oświadczając, że nie ma w tej sprawie żadnego polecenia z kurii i dzwonów nie uruchomił.

---

<sup>121</sup> Ks. Stanisław Huet (1901—1961) — kapłan archidiecezji lwowskiej, na przełomie 1952 i 1953 roku został narzucony przez władze komunistyczne archidiecezji jako jeden z dwóch wikariuszy generalnych, po opuszczeniu tego urzędu w 1956 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako wykładowca ATK. Por. L. Grzebień: *Huet Stanisław*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*. T. 5. Red. L. Grzebień. Warszawa 1983, s. 555—556; T. Isakowicz-Zaleski: *Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie archidiecezji krakowskiej*. Kraków 2007, s. 47—48.

<sup>122</sup> Ks. Władysław Pytel — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1886 roku, wyświęcony w 1910 roku, od 1935 roku proboszcz parafii Babice (dekanat nowogórski). *Katalog kościołów i duchowieństwa archidiecezji krakowskiej...*, s. 156—157.

<sup>123</sup> Ks. Dionizy Gąsior — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1934 roku, od 1946 roku administrator parafii Płoki (dekanat nowogórski). *Ibidem*, s. 167.

<sup>124</sup> Ks. Władysław Orzechowski — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1936 roku, do 1957 roku administrator parafii Libiąż Wielki (dekanat nowogórski), od 1957 roku administrator parafii Bobrek (dekanat nowogórski). *Ibidem*, s. 157—158, 164—165.

<sup>125</sup> Ks. Piotr Smigiel — nie ustalono, prawdopodobnie kapłan ze zgromadzenia księży michaelitów, owo zgromadzenie administrowało bowiem parafią św. Michała Archanioła w Pawlikowicach (dekanat wielicki). W 1958 roku już nie figuruje w *Katalogu kościołów i duchowieństwa archidiecezji krakowskiej...*, s. 246.

W parafii Wróblowice tego powiatu ks. Guśpiel Stefan<sup>126</sup> początkowo odmówił użycia dzwonów, tłumacząc to brakiem polecenia z kurii i dopiero po pewnym naleganiu zgodził się, żądając od Prez. GRN 6-ciu ludzi do ich uruchomienia. W parafii Radziszów podczas bicia dzwonów obserwowano się u niektórych ludzi pewne niezadowolenie. Zanotowano tam takie wypowiedzi: „po co to było dzwonić, co to kościół obchodzi, przecież Bierut był niewierzącym”. W parafii Czernichów ks. Marian Stawarz<sup>127</sup> użył dzwonów trzykrotnie w godzinach 11, 13 i 15-tej, a ponadto w dniu 16 marca o godz. 8-mej rano odprawił nabożeństwo żałobne za tow. Bieruta oraz złożył kondolencje w Prezydium GRN w Czernichowie.

Księża Jamroz Józef<sup>128</sup> z Raciborowic, Humpola Jan<sup>129</sup> z Liszek, Kuś Józef<sup>130</sup> z Gaja bez żadnego wahania wyrazili zgodę na uruchomienie dzwonów, a w rozmowach z przedstawicielami Prez. GRN wyrażali ubolewanie z powodu zgonu tow. Bieruta, wypowiadając się, że szkoda tego człowieka, i że wiele lat byłby nam jeszcze potrzebny.

W pow. miechowskim jedynie w jednej parafii, Książ Mały, ksiądz odmówił uruchomienia dzwonów, zostały one jednak uruchomione przez grupę ZMP-owców. W powiecie tym zanotowano wywieszenie flag przewiązanych kirem na budynkach plebańskich w następujących parafiach: Miechów, Prandocin, Niedźwiedz, Słaboszów, Gołcza, Książ Wielki, Antolka, Iwanowice, Raclawice, Słomniki i Chodów. Z powodu tego proboszczowie: ks. Boguszewski Bruno<sup>131</sup> z Więclawic złożył kondolencje w Prez.[ydyum] GRN, a ks. Liguziński Zenon<sup>132</sup> z Naramy przesłał depeszę kondolencyjną do Prezydium PRN następującej treści: „Kiedy kraj cały okrył się żałobą z powodu

---

<sup>126</sup> Ks. Stefan Guśpiel — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1894 roku, wyświęcony w 1919 roku, od 1947 roku administrator parafii Wróblowice (dekanat wielicki). Ibidem, s. 252.

<sup>127</sup> Ks. Marian Stawarz — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1916 roku, wyświęcony 1940 roku, od 1952 roku administrator parafii Czernichów (dekanat czernichowski), wicedziekan dekanatu czernichowskiego. Ibidem, s. 99.

<sup>128</sup> Ks. Józef Jamroz — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1888 roku, wyświęcony w 1914 roku, od 1927 roku proboszcz parafii Raciborowice (dekanat mogilski), dziekan dekanatu mogilskiego. Ibidem, s. 127.

<sup>129</sup> Ks. Jan Humpola — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1889 roku, wyświęcony w 1914 roku, administrator parafii Liszki (dekanat czernichowski). Ibidem, s. 101.

<sup>130</sup> Ks. Józef Kuś — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1916 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1951 roku administrator parafii Gaj (dekanat skawiński). Ibidem, s. 208.

<sup>131</sup> Ks. Brunon Boguszewski — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1931 roku, od 1944 roku administrator parafii Więclawice (dekanat mogilski). Ibidem, s. 128.

<sup>132</sup> Ks. Zenon Liguziński — kapłan diecezji kieleckiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1942 roku, w 1958 roku w Stanach Zjednoczonych. W 1957 roku administratorem parafii Narama został ustanowiony ks. Jan Cybo. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji kieleckiej za rok 1958...*, s. 166, 220.

śmierci Prezydenta Bolesława Bieruta, proszę przyjąć najgłębsze wyrazy współczucia”.

W powiecie tym również w niektórych parafiach, jak: Miechów, Gołcza, Narama, Więclawice, Niedźwiedź i innych odprawione zostały nabożeństwa żałobne o godz. 8.30. W samym zaś Miechowie ks. dziekan Widłak<sup>133</sup> polecił po mszy grać marsza żałobnego Chopina, a chór odśpiewał marsza żałobnego. W parafii tej również wszyscy księża wysłuchali zbiorowo wraz z służbą kościelną transmisji radiowej z przebiegu uroczystości pogrzebowych. Nie zanotowano ze strony kleru w tym powiecie żadnych negatywnych wypowiedzi.

W powiecie myślenickim jedynie tacy księża, jak: ks. Garnarczyk<sup>134</sup> ze Stróży, ks. Fijałek<sup>135</sup> z Głogoczowa<sup>136</sup>, ks. Michalik<sup>137</sup> z Pcimia i ks. Maślanka<sup>138</sup> z Jawornika, początkowo odpowiadali, że bez zezwolenia władz kościelnych dzwonić nie będą, po porozumieniu się jednak z dziekanem i z ks. Szarkiem<sup>139</sup> dzwony uruchomili. Pozostałe duchowieństwo tego powiatu ustosunkowało się na ogół pozytywnie. Księża: Szarek<sup>140</sup> — prob. parafii Myślenice i Osadziński Jan<sup>141</sup> — proboszcz z Raciechowic<sup>142</sup>, odprawili nabożeństwa żałobne.

W pow. nowosądeckim z ważniejszych momentów należy podkreślić wypowiedzi ks. Młynarczyka<sup>143</sup> z parafii Podole i ks. proboszcza Puta<sup>144</sup>

<sup>133</sup> Ks. Jan Widłak — kapłan diecezji kieleckiej, ur. w 1892 roku, wyświęcony w 1914 roku, od 1937 roku proboszcz parafii Miechów (dekanat miechowski), dziekan dekanatu miechowskiego. Ibidem, s. 103.

<sup>134</sup> Ks. Franciszek Garnarczyk — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1955 roku administrator parafii Stróża (dekanat myślenicki). *Katalog kościołów i duchowieństwa archidiecezji krakowskiej...*, s. 143.

<sup>135</sup> Ks. Jakub Fijałek — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1882 roku, wyświęcony w 1907 roku, od 1926 roku proboszcz parafii Głogoczów (dekanat myślenicki). Ibidem, s. 138.

<sup>136</sup> Prawidłowa nazwa: Głogoczów. Ibidem.

<sup>137</sup> Ks. Władysław Michalski — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1952 roku administrator parafii Pcim (dekanat myślenicki). Ibidem, s. 142.

<sup>138</sup> Ks. Franciszek Maślanka — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1897 roku, wyświęcony 1924 roku, od 1938 roku administrator parafii Jawornik (dekanat myślenicki). Ibidem, s. 139.

<sup>139</sup> Nie ustalono.

<sup>140</sup> Nie ustalono.

<sup>141</sup> Ks. Jan Osadziński — kapłan archidiecezji krakowskiej, ur. w 1918 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1953 roku administrator parafii Raciechowice (dekanat myślenicki). Ibidem, s. 143.

<sup>142</sup> Właściwa nazwa parafii: Raciechowice. Ibidem, s. 142.

<sup>143</sup> Ks. Józef Młynarczyk — kapłan diecezji tarnowskiej, ur. w 1903 roku, wyświęcony w 1929 roku. *Rocznik diecezji tarnowskiej (stan diecezji z 15 X 1949 r.). Na rok 1950*. Tarnów 1950, s. 87—88.

<sup>144</sup> Ks. Józef Put (1883—1972) — kapłan diecezji tarnowskiej, wyświęcony w 1907 roku, w latach 1924—1970 proboszcz parafii Łącko (dekanat łącki). *Schematyzm diecezji tarnow-*

z parafii Łącko, którzy oświadczyli, że mają pretensję do władz polskich dlatego, że nie było komunikatów o chorobie tow. Bieruta, a jedynie podano komunikat o jego śmierci.

Ks. Wojewoda<sup>145</sup> z parafii Krynica-Zdrój w rozmowie z jednym lekarzem w sanatorium powiedział, iż nie jest specjalnie zaskoczony śmiercią Bolesława Bieruta, gdyż choroby sercowe mają to do siebie, że powodują nagle zgon. Ksiądz ten również odprawił nabożeństwo żałobne w kościele, a w rozmowie z przedstawicielem MRN wypowiedział się, że nawet gdyby nie otrzymał żadnych poleceń z kurii, to i tak by dzwonił. Natomiast ks. Zatorski<sup>146</sup> z parafii Muszyna m.in. wyraził się, że przyszłość pokaże, z jakich powodów zmarł tow. Bierut, dzwony zaś uruchomił ale tylko dlatego, że takie polecenie otrzymał z kurii. Żadnych innych poleceń nie honorowałby.

W pow. olkuskim w miejscowości Chechło na terenie szkoły podstawowej miała miejsce zbiórka pieniężna wśród dzieci szkolnych na trumnę Bieruta. Wypadek ten na razie nie jest bliżej rozeznany. W pow. tarnowskim flagę przewiazaną kirem wywiesiły ss. Służebniczki.

W pow. żywieckim jedynie nie uruchomiono dzwonów w dwóch parafiach, a to w Rychwałdzie i Ślemieniu. Podkreślić tu może warto, że na terenie pow. żywieckiego w dniu pogrzebu tow. Bieruta wszystkie budynki plebańskie zostały udekorowane flagami państwowymi przewiazanymi kirem.

W Woj.[ewódzkim] Oddziale „Caritas” odbyła się akademie żałobna w dniu pogrzebu tow. Bieruta, na której poza częścią recytatorską wystąpił chór, zaś dyrektor Oddziału ob. Krupska złożyła na ręce kierownika Wydziału pismo kondolencyjne. Zanotowano również, że na terenie powiatu bocheńskiego we wszystkich przedszkolach „Caritas” przeprowadzone zostały pogadanki na temat działalności i zgonu Bolesława Bieruta.

Na koniec trzeba dodać, że zalecenia kurii nakazywały uruchomienie dzwonów przez 10 minut. Szereg proboszczów było zdezorientowanych co do godziny uruchomienia dzwonów. Niektórzy więc dzwonili w momencie odezwania się syren, a kiedy często po godzinie 11 dotarły do nich depecze z kurii, dzwonili powtórnie o godz. 13-tej. Niektórzy z nich zaś uważali, że

---

skiej na rok 1992. *Część historyczna*. Tarnów 1992, s. 381; A. Nowak: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786—1985*. T. 3: *K—P*. Tarnów 2001, s. 341—342.

<sup>145</sup> Ks. Antoni Wojewoda — kapłan diecezji tarnowskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1936 roku, w latach 1955—1974 roku administrator i proboszcz parafii Krynica-Zdrój (dekanat w 1956). *Schematyzm diecezji tarnowskiej...*, s. 340; A. Nowak: *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej...*, T. 3, s. 281.

<sup>146</sup> Ks. Kazimierz Zatorski — kapłan diecezji tarnowskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1932 roku, w latach 1941—1956 proboszcz w parafii św. Józefa w Muszynie; na skutek nieugiętej postawy w sprawach wiary i Kościoła pod naciskiem władz wojewódzkich został zmuszony w 1956 roku do opuszczenia parafii w Muszynie. *Ibidem*, s. 342.

dzwony faktycznie winny być uruchomione w momencie składania trumny do sarkofagu, że zaś ten moment nastąpił po godz. 15-tej, były więc i takie parafie, szczególnie tam, gdzie były aparaty radiowe, w których dzwoniło po raz trzeci o godzinie 15-tej.

Duchowieństwo woj. krakowskiego poza sporadycznymi przypadkami, o których była mowa wyżej, ustosunkowało się do kwestii uruchomienia dzwonów dość pozytywnie.

Kraków, dnia 22 marca 1956 r.

### Tekst nr 8

#### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 24 marca 1956 rok.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 31—33.

Lublin, dnia 24 marca 1956 r.

#### Informacja o ustosunkowaniu się kleru w uroczystościach pogrzebowych Tow. Bolesława Bieruta na terenie woj. lubelskiego.

Na podstawie otrzymanych informacji z poszczególnych powiatów w sprawie bicia w dzwony podczas uroczystości pogrzebowych tow. Bolesława Bieruta, kler na ogół ustosunkował się obojętnie.

Obojętność tę zaobserwowano u poszczególnych Kurii w tym, że mimo zlecenia Episkopatu — Kurie za późno powiadomiły podległe sobie dekanaty, a przeważnie zauważono to u Kurii Siedleckiej, która zawiadomiła dopiero w dniu 16 marca w godzinach rannych.

Ogólnie należy stwierdzić, że na terenie tutejszego województwa w dniu 16 marca o godz. 13-ej, w zasadzie we wszystkich kościołach dzwoniło w dzwony, a były nawet wypadki, że w niektórych kościołach dzwoniło dwa i trzykrotnie razy po pół godziny, tj. o godz. 11-ej, 13-ej i 15-ej, jak to miało miejsce w miastach powiatowych: Biała Podl.[aska], Puławy, Chełm, Zamość, miasto Lublin i w parafii Horodyszcze pow. Włodawa oraz w wielu innych. Prócz tego w większości parafii były wywieszane flagi państwowe przepasane czarną krepą.

Jak wynika z informacji z powiatów, to część księży ustosunkowała się pozytywnie w tej sprawie, jak np. ks. Polichowski<sup>147</sup> z par. Kamień pow. Chełm Lub. pomimo tego, że prowadził rekolekcje w tym dniu przerwał je i ogłosił z ambony do wiernych, żeby udali się do świetlicy szkolnej wysłuchać uroczystości pogrzebowych.

Ks. Jędrych<sup>148</sup> z par. Hańsk pow. Włodowa przerwał rekolekcje od godz. 11-ej do 16-ej, ks. Pieniak<sup>149</sup> z par. Janów Podlaski pow. Biała Podl. również przerwał rekolekcje i ludność udała się na plac pod głośnik wysłuchać uroczystości pogrzebowych.

Ks. Walczuk<sup>150</sup> z parafii Gołąb pow. Puławy brał udział w słuchaniu radia w świetlicy gromadzkiej, robiąc jednocześnie zdjęcia.

Ks. Wolanin<sup>151</sup> z par. Nowosiółki pow. Tomaszów Lub. urządził na plebanii zespołowe słuchanie radia podczas uroczystości pogrzebowych.

Wyżej wymienieni księża są to byli O.K.K.-owcy, a obecnie członkowie i sympatycy Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickiego Frontu Narodowego.

Prócz tego do tut.[ejszego] Wydziału wpłynęły telegramy ubolewania i żalu od Kościoła Polsko-Katolickiego z parafii Kosarzew<sup>152</sup> pow. Lublin, od ks. Balickiego<sup>153</sup> i parafii Grudki<sup>154</sup> pow. Krasnystaw, od ks. Sikorskiego<sup>155</sup>,

---

<sup>147</sup> Ks. Grzegorz Polichowski — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1898 roku, wyświęcony w 1926 roku, od 1952 roku administrator parafii Kamień (dekanat chełmski). *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji lubelskiej 1955*. Lublin 1955, s. 72.

<sup>148</sup> Ks. Jan Jędrych — kapłan diecezji siedleckiej, ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1927 roku, od 1950 roku administrator parafii Hańsk (dekanat włodawski). *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej na rok 1956*. Siedlce 1956, s. 137.

<sup>149</sup> Ks. Wacław Pieniak — kapłan diecezji siedleckiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1935 roku, od 1949 roku administrator parafii Janów (dekanat janowski), dziekan dekanatu janowskiego. *Ibidem*, s. 56.

<sup>150</sup> Ks. Ignacy Walczak — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1945 roku administrator parafii Gołąb (dekanat puławski). *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji lubelskiej 1955*. Lublin 1955, s. 135.

<sup>151</sup> Ks. Stanisław Wolanin — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1880 roku, wyświęcony w 1907 roku, od 1951 roku administrator parafii Nowosiółki (dekanat tyszowiecki). *Ibidem*, s. 160.

<sup>152</sup> Parafia polskokatolicka pw. Matki Boskiej Anielskiej powstała w okresie międzywojennym, w 1954 roku liczyła 2 000 wiernych. K. Białecki: *Kościół Narodowy w Polsce w latach 1944—1965*. Poznań 2003, s. 287; E. Warchoń: *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Polsce (1922—1952)*. Radom 1995, s. 369.

<sup>153</sup> Ks. Tadeusz Balicki — kapłan Kościoła polskokatolickiego, w 1959 roku proboszcz parafii w Kosarzewie. K. Białecki: *Kościół...*, s. 112; E. Warchoń: *Polski Narodowy Kościół...*, s. 366.

<sup>154</sup> Parafia polskokatolicka pw. św. Izydora powstała w okresie międzywojennym, w 1954 roku liczyła 1 300 wiernych. K. Białecki: *Kościół...*, s. 285, E. Warchoń: *Polski Narodowy Kościół...*, s. 369.

<sup>155</sup> Ks. Bolesław Sikorski — kapłan Kościoła polskokatolickiego, jeden z czołowych działaczy i reprezentantów owej wspólnoty w latach 50., od 1959 roku dziekan dekanatu

a ks. Dziekan Tymczyszyn<sup>156</sup> w/w kościoła osobiście w tut. Wydziale składał ubolewania i żal, wypowiadając się ze łzami w oczach.

Należy nadmienić, że mimo pozytywnego ustosunkowania się części kleru były również wypadki wrogiego ustosunkowania się części kleru, jak np. w Lublinie w kościołach OO. Jezuitów, Dominikanów i Karmelitów w ogóle nie dzwoniło w dzwony, zasłaniając się tym, że nie otrzymali polecenia od swoich zakonnych władz. Wykręt ten nie wypływał z braku polecenia, gdyż inne zakony dzwoniły, lecz z tego, że stosunek ich jest nie tylko reakcyjny, lecz wrogi.

Ks. Szełąg<sup>157</sup> z Łukowa, który miał polecenie od dziekana dzwonić o godz. 13-ej, to jednak nie stwierdzono, aby dzwonił.

Ks. Mosak<sup>158</sup> z par. Ortel Książęcy pow. Biała Podlaska w rozmowie z członkami Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej powiedział: „Proszę bardzo, wy przecież jesteście władzą to dzwońcie sobie, bo ja służby kościelnej nie mam”. Należy nadmienić, że w/w ksiądz jest wrogo ustosunkowany do obecnej rzeczywistości dlatego, że u w/w znaleziono na podwórku jego plebanii podarte zaproszenie, które otrzymał od Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich na Zjazd X-lecia księży do Lublina w ubiegłym roku.

Ks. Dziekan Jurzysta<sup>159</sup> z parafii Terespol pow. Biała Podlaska pomimo zalecenia Kurii ażeby dzwonił o godz. 13-ej, to jednak dzwonił o godz. 14-ej, prócz tego nie przerwał rekolekcji i nie dał możliwości wiernym wysłuchania komunikatów przez radio, a starał się ludzi w kościele przetrzymać chociaż część ludzi i sama wyszła z kościoła wysłuchać komunikatów.

Ks. Dziekan Depczyński<sup>160</sup> z Tarnogrodu pow. Biłgoraj w rozmowie z Przewodniczącym PPRN wyraził zgodę i dzwonił, a proboszczy swego terenu nie zawiadomił.

---

tu lubelskiego. K. Białecki: *Kościół...*, s. 89, 118; E. Warchoł: *Polski Narodowy Kościół...*, s. 367.

<sup>156</sup> Ks. Bogdan Tymczyszyn — kapłan Kościoła polskokatolickiego, w 1959 roku proboszcz parafii polskokatolickiej w Lublinie, w latach 50. dziekan dekanatu lubelskiego. K. Białecki: *Kościół...*, s. 112, 117—119; E. Warchoł: *Polski Narodowy Kościół...*, s. 368.

<sup>157</sup> Ks. Kazimierz Szełąg — kapłan diecezji siedleckiej, ur. w 1915 roku, wyświęcony w 1940 roku, od 1946 roku wikariusz parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie (dekanat łukowski). *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji siedleckiej czyli podlaskiej na rok 1956...*, s. 78.

<sup>158</sup> Ks. Leopold Mosak — kapłan diecezji siedleckiej, ur. w 1917 roku, wyświęcony w 1944 roku, od 1954 roku administrator parafii Ortel Książęcy (dekanat bialski). *Ibidem*, s. 43.

<sup>159</sup> Ks. Stanisław Jurzysta — kapłan diecezji siedleckiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1952 roku administrator parafii Terespol nad Bugiem (dekanat terespolski), dziekan dekanatu terespolskiego. *Ibidem*, s. 125.

<sup>160</sup> Ks. Wincenty Depczyński — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1929 roku, od 1951 roku administrator parafii Tarnogród (dekanat tarnogrodzki), dziekan dekanatu tarnogrodzkiego. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji lubelskiej 1955...*, s. 144, 147.

Ks. Maciąg<sup>161</sup> z parafii Tomaszów nie powiadomił księży w dekanacie w określonym czasie, a sam wyjechał, przekazując to ks. Bulakowi<sup>162</sup>.

Wrogich komentarzy ze strony kleru w tej sprawie dotychczas nie ustalono, a natomiast są pozytywne wypowiedzi księży, jak np. ks. Mróz Jan<sup>163</sup> z parafii Puszcza-Solska pow. Biłgoraj będąc w Referacie do Spraw Wyznań w dniu 17 III br. w sprawie uzgadniania rekolekcji, powiedział, że osoba Bolesława Bieruta była tak cenna w świecie, że gdyby Kościół nie włączył się do uroczystości żałobnych, to mógłby stracić autorytet w Polsce, dlatego Kościół ma obowiązek wzięcia udziału.

Ks. Szczepanek<sup>164</sup> i Gorajek<sup>165</sup> z powiatu puławskiego w rozmowie ubolewali za osobą Bolesława Bieruta i stwierdzili, że również zauważyli duże ubolewanie i żal w społeczeństwie.

Ks. Kostrzewa<sup>166</sup> prob. parafii Łabunie pow. Zamość wypytywał dzieci w szkole czy żałują Bolesława Bieruta i gdy wszyscy to potwierdzili, to powiedział, że w niedzielę pomodlimy się za Bieruta.

Natomiast bp Kałwa<sup>167</sup> w swoim najbliższym otoczeniu mówił, że śmierć Bolesława Bieruta jest zagadkowa, ponieważ nie było żadnego komunikatu o Jego chorobie. Ponadto mówił, że Bolesław Bierut zrobił dużo dobrego w odbudowie kościołów, a nawet i w tym dla Lublina.

Sufragan bp Wilczyński<sup>168</sup> w swym otoczeniu mówił i podkreślał tylko to, że śmierć Bolesława Bieruta jest zagadkowa.

Tut. Wydział innych wiadomości w powyższej sprawie nie ma, natomiast zwraca uwagę w swej pracy jak kler w dalszym ciągu będzie komentował.

Kierownik Wydziału  
[podpis nieczytelny]  
A. Borkowski

---

<sup>161</sup> Ks. Adolf Maciąg — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1928 roku, wyświęcony w 1953 roku, od 1953 roku wikariusz w parafii Tomaszów Lubelski (dekanat tomaszowski). Ibidem, s. 152.

<sup>162</sup> Ks. Józef Bulak — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1949 roku prefekt szkół w Tomaszowie Lubelskim. Ibidem, s. 40.

<sup>163</sup> Ks. Jan Mróz — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1930 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Puszcza Solska (dekanat biłgorajski). Ibidem, s. 62.

<sup>164</sup> Ks. Stanisław Szczepanek — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1950 roku administrator parafii Klementowice (dekanat puławski). Ibidem, s. 136.

<sup>165</sup> Ks. Józef Gorajek — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1933 roku, od 1940 roku administrator parafii Wąwolnica (dekanat puławski). Ibidem, s. 137—138.

<sup>166</sup> Ks. Andrzej Kostrzewa — kapłan diecezji lubelskiej, ur. w 1903 roku, wyświęcony w 1923 roku, od 1939 roku administrator parafii Łabunie (dekanat zamojski). Ibidem, s. 167.

<sup>167</sup> Ks. Piotr Kałwa (1893—1974) — wyświęcony w 1916 roku, biskup ordynariusz diecezji lubelskiej w latach 1949—1974.

<sup>168</sup> Ks. Tomasz Wilczyński (1903—1965) — wyświęcony w 1926 roku, w latach 1952—1956 biskup koadiutor diecezji lubelskiej, w latach 1956—1965 biskup ordynariusz diecezji warmińskiej.

## Tekst nr 9

**Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 17 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieje kilka dopisków ołówkiem i piórem, dotyczących wpłynięcia pisma; jedna pieczęć okrągła z archiwum Urzędu do spraw Wyznań, jedna pieczęć podłużna: „Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi”.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1366, k. 1.

Łódź, dnia 17 marca 1956 r.

Poufne

Urząd do Spraw Wyznań  
w Warszawie  
Al. Stalina 5

Informacje dot. zachowania się tut. duchowieństwa w okresie trwania żałoby w związku ze śmiercią Towarzysza Bolesława Bieruta.

Na wieść o śmierci Towarzysza Bieruta do Prezydium Rady zgłosił się osobiście biskup Prawosławnej Diecezji Poznańsko-Łódzkiej ks. Jerzy Korenistow<sup>169</sup> i złożył wyrazy współczucia.

Depesze kondolencyjne do Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi nadeszli księża polsko-katolicy dekanatu centralnego obradujący w Łodzi oraz duchowny wyznania mojżeszowego ob. Wawa Morejno.

Flagi państwowe przewieszane kirem zostały wywieszane przed wszystkimi budynkami parafialnymi i placówkami kościelnymi.

Nawiązując do otrzymanego w dniu 15 bm. telefonogramu Urzędu do Spraw Wyznań mówiącego o biciu w dzwony w kościołach w dniu 16 III br. o godz. 13—13.30, nadmienia się, że Kuria Biskupia Łódzka otrzymała w tym zakresie polecenie Episkopatu w dniu 15 bm. o godz. 14-tej. Jak nam wiadomo, Kuria do dziekanów na terenie miasta przekazała polecenie to w formie telefonogramu celem powiadomienia poszczególnych proboszczów, zaznaczając przy tym, że bicie dzwonów ma trwać 10 minut, poczynając od godziny 13-tej. Na terenie zaś województwa wiadomość o biciu dzwonów została przekazana telegraficznie.

---

<sup>169</sup> Ks. bp Jerzy Korenistow — kapłan Kościoła prawosławnego, ur. w 1906 roku, wyświęcony w 1924 roku, w latach 1942—1948 biskup sufragani diecezji poleskiej, od 1948 roku biskup prawosławnej diecezji łódzkiej. K. Urban: *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944—1956...*, s. 257—259.

Z obserwacji wynika, że na ogół bito w dzwony w kościołach łódzkich o godz. 13, co trwało od 7—10 minut, a w kilku kościołach do 15 minut. Jedynie nie potwierdza się, aby dzwoniło w tym czasie w kościele oo. Franciszkanów w Łagiewnikach oraz w kościele MB Nieustającej Pomocy w Reymontowie. Ponieważ w obu tych przypadkach nie ma telefonu na plebanii, należy przypuszczać, że wiadomość nie została przeniesiona w porę. Dowodem tego jest w.w. parafia MB Nieustającej Pomocy, której proboszcz ks. Kabziński<sup>170</sup> będąc w Wydziale do Spraw Wyznań w dniu 16 marca br., oznajmił, że nic mu o tym nie wiadomo, ale natychmiast za pośrednictwem sąsiadującego z plebanią telefonu polecił kościelnemu dzwonić w dzwony oczywiście w późniejszym czasie.

Poza tym w dniu żałoby, tj. 16 III br., w tut. kościołach nie stwierdzono odprawiania nabożeństw żałobnych w związku ze śmiercią Towarzysza Bolesława Bieruta, natomiast dziekan generalny WP ks. pułk. Szemraj<sup>171</sup> polecił kapelanowi Garnizonu — Łódź, ks. mjr. Kłosowiczowi<sup>172</sup> odprawienie w najbliższą niedzielę dnia 18 bm. mszy żałobnej w związku ze zgonem Towarzysza Bolesława Bieruta.

Co do nastroju wśród duchowieństwa w tym okresie na razie nie posiadamy uwag lub spostrzeżeń.

Kierownik Wydziału  
[podpis nieczytelny]  
Zygmunt Skwira

---

<sup>170</sup> Ks. Jan Kabziński — kapłan diecezji łódzkiej, ur. w 1915 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1955 roku administrator parafii Łódź-Reymontów. Por. *Spis duchowieństwa i parafii diecezji łódzkiej 1959*. Łódź 1959, s. 118.

<sup>171</sup> Ks. Roman Szemraj (1914—1987) — w latach 1942—1944 kapelan Armii Krajowej, w kwietniu 1944 roku wstąpił do LWP, w latach 1946—1947 kapelan garnizonu Olsztyn, w latach 1947—1950 kapelan garnizonu Kielce, w latach 1950—1964 dziekan generalny LWP, jeden z czołowych aktywistów ruchu księży patriotów. Por. M. Podgórski: *Rzymskokatolickie duszpasterstwo wojskowe w Ludowym Wojsku Polskim*. Tuchów [2009], s. 206—209, 214, 249, 251, 261; *Duszpasterstwo wojskowe w Polsce w latach 1945—1991*. Cz. 1: 1945—1956. Wybór i oprac. T. Kośmider, M. Wesołowski. Warszawa 2007, s. 142.

<sup>172</sup> Ks. Wiktor (Władysław) Kłosowicz — w latach 1946—1948 kapelan garnizonu Białystok, w 1956 kapelan garnizonu Łódź, w latach 1957—1965 proboszcz-kapelan garnizonu Sopot, w latach 1969—1980 proboszcz parafii św. Floriana Męczennika w Pabianicach. Por. M. Podgórski: *Rzymskokatolickie...*, s. 198—199, 214, 237, 277—278; *Duszpasterstwo wojskowe...*, s. 304.

## Tekst nr 10

**Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 22 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 3 pieczęcie: 1) pieczęć prostokątna potwierdzająca wpłynięcie pisma do Urzędu do spraw Wyznań, 2) pieczęć podłużna: „Wydział do Spraw Wyznań Prezydium WRN w Łodzi”, 3) „Poufne”.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 29.

Łódź, dnia 22 marca 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań

w Warszawie

W wykonaniu polecenia zawartego w telefonogramie z dnia 15 marca 1956 r. w sprawie przebiegu uroczystości pogrzebowych — Wydział do Spraw Wyznań PWRN w Łodzi poniżej przedstawia ich przebieg;

- w dniach 15 i 16 bm. nadane zostały telefonogramy do wszystkich powiatowych i miejskich rad narodowych, które następnie powiadomiły gromadzkie rady w sprawie dopilnowania wykonania życzenia bicia w dzwony w godzinach od 13-ej do 13.30, przynajmniej przez 10 minut.
- nadmieniamy, że telefonogramy i telegramy (tam gdzie księża nie mają telefonów) o podobnej treści były wysłane z poszczególnych Kurii i od dziekanów do wszystkich proboszczów.
- życzenie to wypełniły wszystkie parafie, bijąc w dzwony w kościołach, kaplicach, a nawet w kościołach zakonnych.

Wyjątek tylko stanowiły parafie w Parzniewie i Bogdanowie pow. piotrowskiego, które na skutek nieobecności księży (byli na rekolekcjach w innych miejscowościach) obowiązku tego — z przyczyn zrozumiałych — nie wypełniły, oraz w par. Siedlątków pow. Poddębice (dawniej Turek, woj. Poznań), gdzie prob. Nierychlecki Roman<sup>173</sup>, mimo pozytywnego zarządzenia wydanego przez dziekana oraz rozmowie Przewodniczącego PGRN, stanowczo sprzeciwił się i dzwonów nie uruchomił.

Niektóre parafie jak Chojne, Wróblew i Złoczew w pow. sieradzkim były ubrane dwoma flagami o barwach narodowych przykryte kirem.

---

<sup>173</sup> Ks. Roman Nierychlecki — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1920 roku, wyświęcony w 1951 roku, od 1954 roku administrator parafii Siedlątków (dekanat uniejowski). *Rocznik diecezji włocławskiej 1957...*, s. 249.

- Mieliśmy również wiele wypadków, a m.in. w Kolegiacie Łowickiej, w większości parafii w pow. sieradzkim samorzutnego bicia w dzwony o godzinach 11-ej, 11.10 i 15.25.
- Wrogich komentarzy ze strony kleru przy uzgadnianiu powyższej sprawy nie mieliśmy, z wyjątkiem ks. Sroki<sup>174</sup> prob. par. Warta, pow. Sieradz, który na zapytanie przedstawiciela PPRN, czy otrzymał jakieś polecenie w związku ze śmiercią Sekretarza Bolesława Bieruta, odpowiedział, że „odwali się”.
- Niezależnie od powyższego, Prezydium Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przysłało do Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego list kondolencyjny w związku ze śmiercią tow. Bieruta.

List z wyrazami głębokiego współczucia przesłał ks. Alfons Mrozowski<sup>175</sup> wik. par. w Wieluniu z prośbą o przekazanie Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR w Łodzi.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]  
(-) Leon Karwat

## Tekst nr 11

### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 23 marca 1956 rok. Na dokumencie figurują 3 pieczęcie: 1) pieczęć prostokątna potwierdzająca wpłynięcie pisma do Urzędu do spraw Wyznań, 2) pieczęć podłużna: „Wydział do Spraw Wyznań Prezydium WRN w Opolu”, 3) „Poufne”.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 3—4.

---

<sup>174</sup> Ks. Bernard Sroka — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1934 roku, od 1947 roku administrator parafii Warta (dekanat sieradzki). Por. *ibidem*, s. 196.

<sup>175</sup> Ks. Alfons Mrozowski — kapłan diecezji częstochowskiej, ur. w 1921 roku, wyświęcony w 1949 roku, od 1957 roku administrator parafii Ciężkowice-Wieś (dekanat gidelski). Por. *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1958*. Częstochowa 1958, s. 80.

Opole, dnia 23 III 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa 11  
Aleja Stalina Nr 5

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział do Spraw Wyznań w odpowiedzi na telefonogram z dnia 15 III 56 r., uprzejmie podaje:

Po otrzymaniu telefonogramu, natychmiast o decyzji zawiadomiliśmy Kurię Opolską, pomimo że ordynariusz nie był obecny, a wikariusz generalny Ks. Banach<sup>176</sup> był tego dnia na zjeździe Krajowej Komisji, to jednak trzeba obiektywnie przyznać, że Kuria poprzez notariusza w dniu 15 III i 16 III 1956 r. rano zawiadomiła wszystkich dziekanów telefonicznie i szereg z nich telegraficznie.

Następnie zostały zawiadomione Gromadzkie Rady Narodowe przez referaty do spraw wyznań. W wyniku tego we wszystkich parafiach rzym.-kat. i ewang. dzwoniono w godz. 13—13.30. Były wypadki, że niektórzy proboszczowie nie w porę przez dziekanów zawiadomieni, wahali się, czy dzwonić, czy czekać na zawiadomienie Kurii lub dziekana, w tych wypadkach GRN lub kierownik referatu wyznań sprawę wyjaśniał na miejscu.

Ogólnie należy stwierdzić, że wielu księży nie czekając na zawiadomienie władz kościelnych, samorzutnie dzwoniło w godzinach 11—11.30 i 13—13.30. Szereg księży wywieszało na plebaniach flagi żałobne, np. ks. Biłyk<sup>177</sup> z Niemodlina, ks. Świerzy<sup>178</sup> z pow. Koźle i inni w sprawie bicia w dzwony wypowiedali się: że jest to ich obywatelski obowiązek i ubolewają nad stratą, jaką poniósł cały naród Polski, w powiecie tym 12 księży wywiesiło na plebaniach flagi żałobne. W pow. strzeleckim niektórzy księża, jak o. Barnaba<sup>179</sup> z góry św. Anny, ks. Donerstag<sup>180</sup> i Białas<sup>181</sup>, odprawili mszę za głowę Państwa polskiego, podobne momenty występowały w mieście Racibórz oraz miasto i pow. Nysa.

<sup>176</sup> Ks. Michał Banach — ur. w 1897 roku, wyświęcony w 1921 roku, od 1953 roku wikariusz generalny Ordynariatu Śląska Opolskiego, członek Rady Diecezjalnej. *Rocznik Ordynariatu Śląska Opolskiego 1955*. Opole 1955, s. 10—11.

<sup>177</sup> Ks. Jerzy Biłyk — ur. w 1917 roku, wyświęcony w 1942 roku, od 1955 roku proboszcz parafii Niemodlin (dekanat niemodliński). *Ibidem*, s. 90—91.

<sup>178</sup> Ks. Świerzy Czesław (Wilhelm) — ur. w 1885 roku, wyświęcony w 1909 roku, od 1951 roku proboszcz parafii Bierawa (dekanat kozielski). *Ibidem*, s. 74.

<sup>179</sup> O. Barnaba Stokowy — franciszkanin, ur. w 1898 roku, wyświęcony w 1923 roku, gwardian-kuratus klasztoru na Górze Świętej Anny. *Ibidem*, s. 160.

<sup>180</sup> Ks. Walerian Donnerstag — ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1953 roku administrator parafii Zawadzkie (dekanat dobrodzieński). *Ibidem*, s. 39—40.

<sup>181</sup> Ks. Franciszek Białas — ur. w 1879 roku, wyświęcony w 1906 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Kielcza (dekanat dobrodzieński). *Ibidem*, s. 37.

Niektórzy księża byli zdania, że dzwonić należy, jak ciało będą składać do grobu. Dziekan Kędziołka<sup>182</sup> z Nysy ubiegający się o dotacje z funduszu kościelnego na odbudowę katedry dzwonił o godz. 11, 13, 14.45 i 15.30. Były wypadki, że niektórzy proboszczowie opornie odnieśli się do sprawy dzwonienia, trzeba było kategorycznych przekonywać, aby złamać opór, do tych należą szczególnie ks. dziekan Joniec<sup>183</sup>, prob. Welcel Henryk<sup>184</sup> i prob. Ozimek Paweł<sup>185</sup>, wszyscy trzej z pow. Niemodlin.

Obok szeregu bardzo pozytywnych wypowiedzi obywateli pochodzenia miejscowego: że Bierut był dobrym ojcem narodu, że troszczył się o tych, co mają najniższe uposażenia itd. Były i wrogie wypowiedzi, np. w mieście Racibórz po komunikacie o śmierci tow. Bieruta kursowała plotka, że tow. Bierut został otruty, że jest niemożliwe, by z kolei trzeci zmarł śmiercią naturalną, niektórzy mówili, że gdyby Adenauer<sup>186</sup> nie zabrał ze sobą jedzenia podczas pobytu w Moskwie, to też by zmarł. Niektórzy wypowiadali się, że potrafiono podawać komunikaty o chorobie ojca świętego, o chorobie Adenauera, Eisenhowera, a o swoim człowieku Bierucie nie potrafili podać „widocznie coś zaszło na XX zjeździe — nie poszedł im na rękę i nie mogą rozgłaszać”.

W pow. Nysa pracown.[ik] państw.[owego] Prewentorium w Paczkowie wypowiadał się, że „Bierut umarł, ale przyślą innego Rusa i wtedy na pewno kościoły zamkną”; tego rodzaju fakty przekazano Kom.[itetowi] partii i urzędowi bezpieczeństwa.

Należy dodać, że były wypadki, że kobiety zwracały się do proboszczy o zamówienie mszy żałobnej; w tych wypadkach nie przeciwstawialiśmy ani też nie robiliśmy pracy w kierunku organizowania uroczystości kościelnych pośmiertnych.

Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]  
(-) Mądrzejewski Waclaw

<sup>182</sup> Ks. Józef Kędziołka — ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1947 roku proboszcz parafii św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie (dekanat nyski), pełniący obowiązki dziekana dekanatu nyskiego. Ibidem, s. 96—97.

<sup>183</sup> Ks. Jan Joniec — ur. w 1904 roku, wyświęcony w 1930 roku, od 1940 roku proboszcz parafii Przechód (dekanat niemodliński), pełniący obowiązki dziekana dekanatu niemodlińskiego. Ibidem, s. 91.

<sup>184</sup> Ks. Henryk Welcel — ur. w 1903 roku, wyświęcony w 1927 roku, od 1951 roku proboszcz parafii Rzymkowie (dekanat niemodliński). Ibidem, s. 92.

<sup>185</sup> Ks. Paweł Ozimek — ur. w 1904 roku, wyświęcony w 1933 roku, od 1947 roku proboszcz parafii Skorogoszcz (dekanat niemodliński). Ibidem, s. 92.

<sup>186</sup> Konrad Adenauer (1876—1967) — polityk niemiecki, działacz partii chrześcijańsko-demokratycznej i w latach 1949—1963 kanclerz RFN.

**Tekst nr 12****Informacja na temat postawy duchowieństwa województwa poznańskiego wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 21 marca 1956 rok. Brak jakichkolwiek danych o autorze dokumentu. Zapewne, jak w wypadku innych sprawozdań, był to Wydział do spraw Wyznań PWRN w Poznaniu. Na dokumencie widnieje pieczętka: „Tajne”.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 23—26.

Kler województwa poznańskiego wobec zgonu i pogrzebu B. Bieruta

1) Kurie Poznańska i Gnieźnieńska otrzymały telefonogram z Episkopatu w sprawie bicia dzwonów w dniu 15.30 w godzinach południowych. Wikariusz Generalny Kurii Poznańskiej — Ks. infułat Marlewski<sup>187</sup> — osobiście zaczął od razu podawać treść telefonogramu dziekanom. Kuria Gnieźnieńska wysłała jeszcze tego samego dnia specjalne pisma w tej sprawie do dziekanów. Kiedy jednak następnego dnia w rozmowie telefonicznej stwierdzono, że w szeregu wypadków dziekani nie byli jeszcze w posiadaniu tych pism, Kuria zaczęła dodatkowo zamawiać rozmowy telefoniczne do dziekanów. Ustalono jednak na terenie pow. wągrowieckiego, że w związku z nieobecnością dziekana w Panigrodzu, kilka parafii nie zostało powiadomionych o treści zarządzeń Episkopatu. To samo stwierdzono w 3 parafiach dekanatu pleszewskiego, leżącego na terenie pow. krotoszyńskiego. W związku z zarządzeniem Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu, Prezydium Rad Narodowych ustalały w terenie, czy dziekanom i klerowi znane było zarządzenie Episkopatu. Przy tej okazji — zwłaszcza na terenie powiatów wschodnich — księża stwierdzali wielokrotnie, nie znając jeszcze zarządzenia Episkopatu w sprawie bicia dzwonów, że chętnie będą bili w dzwony, ale uprzednio sprawa ta winna być uzgodniona na szczeblu centralnym. Tym niemniej jednak księża po krótkim wahaniu wyrazili zgodę na użycie dzwonów, nie otrzymawszy jeszcze zarządzenia Kurii w tej sprawie.

W związku z powyższym należy zwrócić uwagę na wypowiedź ks. prob. Prandoty<sup>188</sup> z Chlewa, wicedziekana dekanatu błaskowskiego. W/g ks. Pran-

---

<sup>187</sup> Ks. Franciszek Marlewski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1893 roku, wyświęcony w 1919 roku, od 1946 roku wikariusz generalny archidiecezji poznańskiej oraz kustosz Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu. *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 12, 24—25.

<sup>188</sup> Ks. Edward Prandota — kapłan diecezji włocławskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Chlewo (dekanat błaskowski), wicedziekan dekanatu błaskowskiego. *Rocznik diecezji włocławskiej 1957...*, s. 46, 48.

doty użycie dzwonów jest czynnością liturgiczną i polecenie użycia dzwonów winna była wydać Kuria, do której parafia należy, a nie Episkopat. W konkretnym wypadku Kuria tego nie zrobiła, ograniczając się jedynie do przekazania zarządzeń Episkopatu. Z wypowiedzi księdza wynikało, że jego zdaniem Episkopat, wydając zarządzenie, nadużył swoich uprawnień.

- 2) W zasadzie dzwony były we wszystkich kościołach parafialnych, za wyjątkiem tych, w których nie ma dzwonów, wzgl. gdzie dzwonnice są aktualnie w remoncie, wzgl. tam, gdzie księża nie zostali w terminie powiadomieni o zarządzeniu Episkopatu. Takich wypadków było na terenie województwa ogółem 26 na 644 kościoły parafialne.

Należy dodać, że bito również w dzwony w kościołach filialnych oraz klasztornych, jednak szczegółowych danych cyfrowych z tej dziedziny brak.

- 3) Na pogrzeb do Warszawy wyjechali: 1) ks. prob. Jadczyk<sup>189</sup> z par. Grodziec, pow. Konin i 2) ks. prob. Adamczyk<sup>190</sup> z Grzymiszewa pow. Turek. Ks. dziekan Thiel<sup>191</sup> z Czarnkowa wyrażał gotowość wyjazdu na pogrzeb o ile by wyjeżdżała delegacja prezydium PRN. Ks. Thiel stwierdzał, że pojechałby tym chętniej, że znał B. Bieruta w r. 1944, gdy w Lublinie witał go w imieniu Kurii. Niezależnie od powyższych 2 księży, na pogrzeb wyjechał proboszcz parafii polsko-katolickiej w Lesznie — ks. dziekan Osmólski.

- 4) Msze żałobne zostały odprawione (przeważnie w dniu 18 III) w następujących parafiach:

- |                   |            |                              |
|-------------------|------------|------------------------------|
| a) Osieczna       | pow. Lesko | — ks. Urban <sup>192</sup>   |
| b) Górka Duchowna | ”          | — ks. Górecki <sup>193</sup> |
| c) Goniembice     | ”          | — ks. Zawila <sup>194</sup>  |

<sup>189</sup> Ks. Stanisław Jadczyk — kapłan diecezji łuckiej, ur. w 1896 roku, wyświęcony w 1925 roku, od 1955 roku administrator parafii Grodziec (dekanat tuliszkowski). Ibidem, s. 226, 333.

<sup>190</sup> W 1956 roku w parafii Grzymiszew (dekant tuliszkowski) nastąpiła zmiana administratora. Od tego roku funkcję tę objął ks. Tadeusz Gnatowski. Ks. Adamczyk w 1957 roku nie figurował w *Roczniku diecezji włocławskiej* ani wśród księży żyjących, ani wśród zmarłych. Ibidem, s. 227.

<sup>191</sup> Ks. Antoni Thiel — ur. w 1903 roku, wyświęcony 1 lipca 1928 roku, proboszcz parafii Czarnków (dekanat czarnkowski, archidiecezja poznańska), kanonik kapituły lubelskiej, ustanowiony proboszczem w Czarnkowie w 1945 roku. *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 88.

<sup>192</sup> Ks. Alfons Urban — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1897 roku, wyświęcony w 1924 roku, od 1947 roku administrator parafii Osieczna (dekanat leszczyński). Ibidem, s. 167.

<sup>193</sup> Ks. Julian Henryk Górecki — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1927 roku, od 1948 roku administrator parafii Górka Duchowna (dekanat śmigieński). Ibidem, s. 245.

<sup>194</sup> Ks. Adam Zawila — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1945 roku administrator parafii Goniembice (dekanat leszczyński). Ibidem, s. 163.

- d) Włoszakowice ” — ks. Szkludlarski<sup>195</sup>  
 e) Dłużyna ” — ks. Urbanowski<sup>196</sup>  
 f) Wilkowice ” — ks. Artymowski<sup>197</sup>  
 g) Ołobok pow. Ostrów — ks. Kaczor<sup>198</sup>  
 h) Gniezno Kość. Garnizonowy — ks. kpt. Kubal<sup>199</sup>
- 5) Kondolencje w związku ze śmiercią B. Bieruta złożyło w Prezydiach Rad Narodowych ogółem 7 księży, z czego 1 pisemne (ks. prob. Graczyk<sup>200</sup> ze Szczur, pow. Ostrów) i 6 ustne (ks. dziekan Lipa<sup>201</sup> z Błaszek, pow. Kalisz, ks. prob. Górski<sup>202</sup> z Koźminka, pow. Kalisz, ks. prob. Iwanicki<sup>203</sup> z Kosmowa pow. Kalisz, ks. prob. Baziński<sup>204</sup> z Tykadłowa pow. Kalisz, ks. prob. Joachimowski<sup>205</sup> z Odolanowa pow. Ostrów, ks. prob. Gwido Bach-Żelewski<sup>206</sup> z Czeszewa, pow. Września).

<sup>195</sup> Ks. Adam Szkludlarski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1955 roku administrator parafii Włoszakowice (dekanat przemęcki). Ibidem, s. 222.

<sup>196</sup> Ks. Kazimierz Urbanowski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1945 roku proboszcz parafii Dłużyna (dekanat przemęcki). Ibidem, s. 220.

<sup>197</sup> Ks. Zbigniew Artymowski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1917 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1953 roku administrator parafii Wilkowo Leszczyńskie. Ibidem, s. 169.

<sup>198</sup> Ks. Jan Kaczór (właściwa pisownia nazwiska) — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1934 roku, od 1947 roku administrator parafii Ołobok (dekanat ołobocki), dziekan dekanatu ołobockiego. Ibidem, s. 195.

<sup>199</sup> Ks. Marian Kubal — kapitan WP, kapelan garnizonu gnieźnieńskiego, ur. w 1912 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1954 roku rektor kościoła wojskowego NMP Królowej Polski w Gnieźnie, znajdującego się na terenie parafii Świętej Trójcy w Gnieźnie. *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 43—44.

<sup>200</sup> Ks. Zdzisław Graczyk — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1916 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1950 roku administrator parafii Szczury (dekanat ołobocki). *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 198.

<sup>201</sup> Ks. Zygmunt Lipa — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1903 roku, wyświęcony w 1925 roku, do 1956 roku proboszcz parafii Błaszki (dekanat błaskowski), od 1956 roku proboszcz parafii Turek (dekanat turecki). *Rocznik diecezji wrocławskiej 1957...*, s. 46, 232.

<sup>202</sup> Ks. Władysław Górski — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1937 roku, do 1956 roku proboszcz parafii Koźminek (dekanat opatowski), od 1956 roku proboszcz parafii Uników (dekanat złoczewski). Ibidem, s. 170, 269—270.

<sup>203</sup> Ks. Stanisław Iwanicki — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1939 roku, od 1955 roku administrator parafii Kosmów (dekanat stawiszyński). Ibidem, s. 212.

<sup>204</sup> Ks. Andrzej Baziński — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1921 roku, administrator parafii Tykadłów (dekanat kaliski). Brak dalszych danych w katalogu diecezjalnym. Ibidem, s. 106.

<sup>205</sup> Ks. Jan Joachimowski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1895 roku, wyświęcony w 1922 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Odolanów (dekanat odolanowski). *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 189.

<sup>206</sup> Ks. Gwidon Bach-Żelewski — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1914 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1948 roku administrator parafii Czeszewo (dekanat miłosławski). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 111.

6) Wypowiedzi kleru z ambony wzgl. prywatne

Jak wynika z meldunków terenowych, duchowieństwo katolickie w olbrzymiej przewadze z dużą sympatią wyrażało się o B. Bierucie, dając wyraz przeważnie nie maskowanemu żalowi z powodu jego śmierci i z powodu olbrzymiej straty, jaką ponosi Naród polski tracąc człowieka o kryształowej postawie moralnej. Oto kilka takich wypowiedzi:

a) Wypowiedzi prywatne

- 1) Ks. prob. Kopeć<sup>207</sup> z Lubasza pow. Czarnków, podkreślał, że Polska straciła w B. Bierucie oddanego sprawie narodu człowieka, który ze względu na wiek mógł jeszcze dużo dla Polski zrobić.
- 2) Ks. prob. Lenz<sup>208</sup> z Ostrowitego Prymasowskiego, pow. Gniezno, również mocno podkreślał stratę, jaką naród polski poniósł w związku ze śmiercią B. Bieruta, który wiele zrobił dla Polski który cieszył się szacunkiem u wszystkich ludzi w kraju.
- 3) Ks. Nowak<sup>209</sup> z Mielżyna<sup>210</sup>, pow. Gniezno, stwierdził, że biciem dzwonów uczci się pamięć człowieka szlachetnego i zasłużonego.
- 4) Ks. dziekan Degórski<sup>211</sup> z Jarocina zwrócił uwagę na to, że obok wielkich zalet osobistych i zasług dla kraju B. Bierut dobrze kierował sprawami związanymi ze sprawą stosunku Państwa do Kościoła.
- 5) Ks. dr Leja<sup>212</sup> z Koła stwierdzał, że śmierć B. Bieruta przyszła tak nagle i niespodziewanie, że trudno jeszcze pogodzić się z myślą, że już nie żyje.
- 6) Ks. prob. Niedzielski<sup>213</sup> z Białkowa, pow. Koło, podkreślał, że nikt nie potrafił zająć tak właściwego stanowiska we wszystkich sprawach jak B. Bierut.

<sup>207</sup> Ks. Franciszek Kopeć — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1892 roku, wyświęcony w 1918 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Lubasz (dekanat czarnkowski). *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 90—91.

<sup>208</sup> Ks. Leon Lenz — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1907 roku, wyświęcony w 1935 roku, do 1956 roku administrator w parafii Ostrowite Prymasowskie (dekanat trzemeszeński), od 1956 roku administrator parafii Wszembórz (dekanat miłosławski). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 113, 146.

<sup>209</sup> Ks. Franciszek Nowak — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony 22 maja 1937 roku. *Ibidem*, s. 152—153.

<sup>210</sup> Ks. Franciszek Nowak ustanowiony został administratorem parafii w Mielżynie (dekanat witkowski, archidiecezja gnieźnieńska) w 1947 roku. *Ibidem*, s. 154—155.

<sup>211</sup> Ks. Edward Degórski — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1905 roku, wyświęcony w 1929 roku, od 1945 roku administrator parafii Jarocin (dekanat jarociński), dziekan dekanatu jarocińskiego. *Ibidem*, s. 86—87.

<sup>212</sup> Nie odnaleziono. W 1956 roku parafia Koło (dekanat kolski) należała do diecezji włocławskiej. *Rocznik diecezji włocławskiej 1957 roku...*, s. 128—129.

<sup>213</sup> Ks. Józef Niedzielski — ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1945 roku administrator parafii Białkow (dekanat kolski). *Ibidem*, s. 130, 334.

- 7) Ks. dziekan Cieślak<sup>214</sup> z Konina mówił, że dzięki B. Bierutowi zostały otoczone opieką państwową zabytki kościelne i odbudowane kościoły; nie wiadomo jednak jak teraz będzie.
- 8) Ks. prob. Staszak<sup>215</sup> z Miedzichowa, pow. Nowy Tomyśl, wyraził wątpliwość, czy znajdzie się u nas tak mądry kierownik nawą państwową, jakim był B. Bierut.
- 9) Ks. prob. Biały<sup>216</sup> z Wilczyny, pow. Szamotuły, podkreślał, że B. Bierut właściwie stawiał sprawy Kościoła i Państwa. Naród ponosi w związku z tym dużą stratę.
- 10) Ks. prob. Zenker<sup>217</sup> ze Smogółca<sup>218</sup> wyraził żal, że B. Bierut nie żyje i że szkoda człowieka, który przez 12 lat prowadził Polskę i który był człowiekiem dobrym.
- 11) Ks. prob. Bolz<sup>219</sup> z Arcyb. Sem. Duch. w Gnieźnie serdecznie wspominał przemówienie noworoczne B. Bieruta, które było dobrze opracowane i podane w ładnej formie. Szkoda tylko, że nie podano wcześniej komunikatu o jego chorobie.

Wśród księży Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ks. ks. wykładowcy w rozmowach typowali następująco: 1) Tow. Ochab, 2) Tow. Nowak, dalej twierdzili, że Tow. Berman nie będzie kandydował, gdyż pragnie nadal nie wysuwać się. Natomiast Tow. Mazur nie może być kandydatem na I Sekretarza tylko z powodu wyjątkowo słabego zdrowia.

#### b) Wypowiedzi negatywne

- 1) Ks. prob. Koszewski<sup>220</sup> z Poniecka<sup>221</sup>, pow. Gostyń, wypowiedział się, że ma pewne wątpliwości, czy należy wywiesić flagę wzgl. dzwonić,

<sup>214</sup> Ks. Franciszek Cieślak — kapłan diecezji wrocławskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1950 roku proboszcz parafii Konin (dekanat koniński), dziekan dekanatu konińskiego. Ibidem, s. 136.

<sup>215</sup> Ks. Józef Staszak — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1950 roku administrator parafii Miedzichowo (dekanat lwówecki). *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 173.

<sup>216</sup> Ks. Józef Biały — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1893 roku, wyświęcony w 1917 roku, od 1923 roku proboszcz parafii Wilczyna (dekanat pniewski). Ibidem, s. 218—219.

<sup>217</sup> Ks. Marcin Zenker — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1889 roku, wyświęcony w 1914 roku, od 1920 roku proboszcz parafii Smogulec (dekanat kcyński). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 94.

<sup>218</sup> Prawidłowa nazwa parafii: Smogulec. Ibidem, s. 94.

<sup>219</sup> Ks. Bogdan Bolz — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1945 roku wykładowca liturgiki i języka łacińskiego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Ibidem.

<sup>220</sup> Ks. Marian Koszewski — kapłan archidiecezji poznańskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1928 roku, od 1951 roku proboszcz parafii Poniec (dekanat krobcki). *Rocznik archidiecezji poznańskiej na 1955 rok...*, s. 151—152.

<sup>221</sup> Prawidłowa nazwa parafii: Poniec. Ibidem, s. 151.

gdź — jak jemu wiadomo — B. Bierut był członkiem Partii, a nie Polakiem, co wynika z faktu, że zmarł w Związku Radzieckim, a nie w Polsce.

- 2) Ks. prob. Banaszak<sup>222</sup> z Popowa Kość., pow. Wągrowiec, wyraził się w rozmowie z Kier. Referatu do Spraw Wyznań Prezydium PRN w Wągrowcu następująco: „Stalinowi też dzwoniłiśmy, a jakoś się teraz o nim nie wspomina”.

Poznań, dnia 21 marca 1956 r.

[podpis nieczytelny]

### Tekst nr 13

#### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 21 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 3 pieczętki: 1) instytucji wystawiającej — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do spraw Wyznań w Rzeszowie Wz. I-1/2/56, 2) kierownika Wydziału do spraw Wyznań, 3) pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 23 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 28.

Rzeszów, dnia 21 III 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań  
w Warszawie

#### Informacja

W związku z tamt. telefonogramem z dnia 15 III 56 dot. bicia dzwonów w dniu 16 marca br. podczas uroczystości pogrzebowych Tow. Bolesława Bieruta — Wydział d/s Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie informuje:

Tut. Wydział przekazał w tym samym dniu, tj. 15 III, w godzinach wieczornych telefonogram w powyższej sprawie na ręce Przewodniczących Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, powiaty zaś w dniu następnym 16 III w godzinach rannych powiadomiły telefonicznie Przewodniczących Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

<sup>222</sup> Ks. Hieronim Banaszek (właściwa pisownia nazwiska) — kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, ur. w 1914 roku, wyświęcony w 1939 roku, od 1946 roku administrator parafii Popowo Kościelne (dekanat kłecki), równocześnie administrator parafii Budziejewko (dekanat kłecki). *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958...*, s. 98.

Kurie Biskupie — przemyska i tarnowska działające na terenie tut. województwa rozesłały w dniu 16 III w godzinach rannych przez dziekanów do placówek kościelnych telefonogram z zarządzeniem o biciu dzwonów w dn. 16 III w godzinach między 13-tą a 13 trzydzieści z podaniem czasu dzwonięcia przez 10 minut.

Dzwony były we wszystkich kościołach w przewidzianym czasie — przeważnie przez około 10 minut, w niektórych powiatach jak Tarnobrzeg, Rzeszów, Przemyśl dzwoniło do pół godziny.

W powiecie Krosno pozytywnie wypowiadał się dziekan Domino Henryk<sup>223</sup> — proboszcz parafii Rogi, który polecił dzwonić przez 45 minut, w Dukli w klasztorze OO. Bernardynów, w par. Bóbrka dzwoniło przez pół godziny.

W pow. Tarnobrzeg w parafii Zaleszany prob. ks. Przybyłowicz Jakub<sup>224</sup> odprawił w dniu 16 III w godz. 13—14 uroczystą mszę żałobną z katafalkiem przy udziale mieszkańców tamt.[ejszej] wsi.

W pow. Rzeszów — w gromadzie Borek Stary w masówce wiejskiej i słuchaniu audycji pogrzebowych wziął udział miejscowy proboszcz ks. Fiedko Władysław<sup>225</sup>, z którym na masówkę przybyli licznie mieszkańcy wsi.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]

## Tekst nr 14

### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 20 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 3 pieczętki: 1) instytucji wystawiającej — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do spraw Wyznań w Stalinogrodzie, 2) kierownika Wydziału do spraw Wyznań, 3) pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 23 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 27.

<sup>223</sup> Ks. Henryk Domino — kapłan diecezji przemyskiej, ur. w 1894 roku, od 1936 roku proboszcz parafii Rogi (dekanat rymanowski). *Rocznik diecezji przemyskiej na rok 1952*. Przemyśl 1952, s. 98.

<sup>224</sup> Ks. Jakub Przybyłowicz — kapłan diecezji przemyskiej, od 1952 roku administrator parafii Zaleszany (dekanat rudnicki). *Ibidem*, s. 93.

<sup>225</sup> Ks. Władysław Fiedko — kapłan diecezji przemyskiej, ur. w 1903 roku, administrator parafii Borek Stary (dekanat tyczyński). *Ibidem*, s. 121.

Stalinogród, dnia 20 III 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań  
w Warszawie

Wykonując telefoniczne polecenie w sprawie uroczystości pogrzebowych tow. Bolesława Bieruta — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział do Spraw Wyznań w Stalinogrodzie zawiadamia, że Kurie Diecezjalne wojew. stalinogrodzkiego wydały polecenie podległym kościołom dzwonić w dniu 16 III 1956 r. od godz. 13.00 do godz. 13.30. Polecenie to zostało wykonane za wyjątkiem ks. Bańki Józefa<sup>226</sup> oraz ks. Lubosa Pawła<sup>227</sup> z diecezji stalinogrodzkiej oraz ks. Wdowickiego Stanisława<sup>228</sup> parafia Złoty Potok — Diecezja Częstochowska. B-p Czajka<sup>229</sup> polecił podległym kościołom, by dzwoniли. Jednak w swojej parafii tego polecenia nie wydał i nie zostało wykonane.

Przy tym nadmienia się, że w dniu 14 III 1956 r. B-p Czajka w kazaniu między innymi powiedział dwuznacznie, że „Odchodzą wielcy ludzie (operując nazwiskami przywódców krajów kapitalistycznych), a wiara pozostaje i pozostanie do końca”. U pozostałych księży nie stwierdzono wrogich wypowiedzi, raczej pozytywne, np. w Dąbrowie Górniczej ks. Królik<sup>230</sup> odprawił z własnej inicjatywy mszę żałobną, podobne miejsce miało na terenie pow. Cieszyn w parafiach Kończyce Małe, Kończyce Wielkie i miasto Cieszyn.

W pow. Kłobuck w parafii Przyszań, rekolekcjonista, ks. zakonny (nazwisko nieznanne), w czasie rekolekcji w kazaniu powiedział mniej więcej tak: „że naród Polski stracił Bolesława Bieruta jako człowieka, który zrobił dużo dobrego dla Kościoła katolickiego, pomijając to czy był wierzący, czy nie”.

---

<sup>226</sup> Ks. Józef Bańka (1910—1983) — kapłan diecezji katowickiej, w latach 1948—1979 proboszcz parafii pw. Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu. I. Antonów-Nitsche: *Bańka Józef (1910—1983), proboszcz, historyk*. W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego w XIX i XX wieku*. Red. M. Pater. Katowice 1996, s. 17—18.

<sup>227</sup> Ks. Paweł Lubos — kapłan diecezji katowickiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1951 roku administrator parafii Stalinogród (Katowice-Brynów, dekanat katowicki). Por. *Rocznik diecezjalny 1955. Stan duchowieństwa z dnia 1 maja 1955 r.* Stalinogród 1955, s. 105.

<sup>228</sup> Ks. Stanisław Wdowicki (1898—1977) — kapłan diecezji częstochowskiej, w latach 1934—1973 proboszcz parafii Potok Złoty (dekanat żarecki). J. Związek: *Ks. Wdowicki Stanisław Tadeusz Marian (1898—1977)*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1977, nr 8—9, s. 215—216.

<sup>229</sup> Bp Stanisław Czajka (1897—1965) — biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej (1944—1965), w latach 1948—1965 proboszcz parafii św. Barbary w Częstochowie. J. Kowalski: *Czajka Stanisław (1897—1965)*. W: *Słownik polskich teologów katolickich...*, T. 5, s. 247—248.

<sup>230</sup> Ks. Stefan Królik — kapłan diecezji częstochowskiej, ur. w 1913 roku, wyświęcony w 1939 roku, od 1948 roku administrator parafii św. Józefa w Dąbrowie Górniczej (dekanat dąbrowski). Por. *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1958*. Częstochowa 1958, s. 73.

Na domach parafialnych w dniach żałoby były wywieszane flagi powite kirem za wyjątkiem 4 domów prowincjonalnych 3 parafii.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[podpis nieczytelny]  
St. Woźniak

### Tekst nr 15

#### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 20 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 3 pieczętki: 1) instytucji wystawiającej — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do spraw Wyznań w Szczecinie, 2) „Poufne”, 3) pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 23 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 6—8.

Szczecin, dnia 20 marca 1956 rok

Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa  
al. J. Stalina Nr 5

Po zebraniu informacji o ustosunkowaniu się kleru do życzenia Urzędu do Spraw Wyznań, by w dniu pogrzebu Bolesława Bieruta były dzwony we wszystkich kościołach Wydział do Spraw Wyznań donosi, co następuje:

Polecenie Kurii w powyższej sprawie dotarło do dziekanów w drodze telefonicznej w dniu 15 marca w późnych godzinach wieczornych, a w niektórych wypadkach w dniu 16 marca, tak że dziekani nie byli w stanie zawiadomić o tym na czas księży w swoich dekanatach, a ci z kolei aktywno kościelnego kościołów filialnych w terenie. W związku z powyższym referenci wyznaniowi w terenie zmuszeni byli docierać do wszystkich niemal księży z osobna. W wyniku rozmów w dniu 16 marca były dzwony we wszystkich kościołach parafialnych na terenie całego województwa. W większości kościołów bicie w dzwony trwało od 20 minut do 1/2 godziny, tj. od godz. 13 do 13.30. W wielu kościołach tylko przez 10 minut, czyli zgodnie z zarządzeniem kurii. W niektórych kościołach dzwoniono za każdorazowym odezwaniem się syren oraz o godz. 13.00.

Ustosunkowanie się księży do naszego życzenia w czasie przeprowadzania z nimi rozmów, mimo że nie znali jeszcze stanowiska kurii w tej sprawie, było na ogół pozytywne.

Ks. dz. Kaspruk<sup>231</sup> z Kamienia już w dniu 14 marca będąc w Referacie Wyznaniowym, złożył od siebie wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Bolesława Bieruta i prosił o wytyczne, czy należy bić w dzwony i kiedy. W dniu 15 marca po zapoznaniu z naszym życzeniem wydał polecenie bicia w dzwony we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych na terenie swego dekanatu, nie czekając na instrukcję z kurii.

Ks. dz. Czechowicz<sup>232</sup> ze Szczecina zapewnił, że nasze życzenie przyjmie z całą powagą i zawiadamiając o tym księży na terenie swojego dekanatu, dołoży wszelkich starań, by życzeniu władzy uczynić zadość. „Wszyscy księża powinni uczcić w ten sposób pamięć tego Wielkiego Polaka. Bolesław Bierut był niezwykle mądrym i przewidującym politykiem. Dzięki jego rozsądnej polityce proces normalizacji stosunków między państwem a Kościołem przebiegał w Polsce łagodniej niż np. w Czechosłowacji, na Węgrzech czy Francji”. Z wypowiedzi ks. Czechowicza wynikało, że zdaniem księży Kościół katolicki w Polsce Ludowej ma więcej swobody niż w innych krajach.

Ks. dz. Krajewski<sup>233</sup> z Dębna przyjął nasze życzenia bardzo przychylnie i nie czekając na dyrektywy kurii, przekazał je wszystkim księżom na terenie swojego dekanatu. Niezależnie od tego ks. Krajewski już w godzinach rannych dnia 15 marca złożył kondolencje w Referacie do Spraw Wyznań w następujących słowach: „Panie kierowniku proszę przyjąć oraz przekazać do Wydziału do Spraw Wyznań w Szczecinie ode mnie oraz wszystkich księży z mojego dekanatu wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią płomiennego przywódcy Narodu Polskiego Bolesława Bieruta”. Słowa te wypowiedział z wielką powagą i skupieniem.

W dniu 13 marca do ks. Jeżykowskiego<sup>234</sup>, prob. parafii Jemikowo, u którego bawił w tym czasie proboszcz z Nowogardu ks. Woronowicz<sup>235</sup>, przybył

---

<sup>231</sup> Ks. Michał Kaspruk — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1886 roku, wyświęcony w 1912 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Kamień Pomorski (dekanat kamieński), dziekan dekanatu kamieńskiego. *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 131.

<sup>232</sup> Ks. Andrzej Czechowicz — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1924 roku, od 1957 roku proboszcz parafii Chojna (dekanat gryfiński). *Ibidem*, s. 119.

<sup>233</sup> Ks. Franciszek Krajewski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1952 roku pełniący obowiązki proboszcza parafii Dębno Lubuskie (dekanat myśliborski), dziekan dekanatu myśliborskiego. *Ibidem*, s. 168.

<sup>234</sup> Ks. Ignacy Jeżykowski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1954 roku pełniący obowiązki proboszcza parafii Jemikowo (dekanat nowogardzki). *Ibidem*, s. 182.

<sup>235</sup> Ks. Stanisław Woronowicz — w latach 1951—1957 administrator parafii Wniebożycia NMP w Nowogardzie. Por. <http://www.wnmp.info> [data dostępu: 30.01.2009].

z wizytą dziekan stargardzki, ks. Świetliński Kazimierz<sup>236</sup> i w sposób ironiczny zagadnął: „No cóż, zmarło się naszemu Bierutowi”. Księża Jeżykowski i Woronowicz byli oburzeni zachowaniem się ks. Świetlińskiego. Ks. Woronowicz oświadczył mu, że wszyscy uczciwi Polacy z głębokim żalem przyjęli wiadomość o zgonie Bolesława Bieruta. „Ja osobiście — powiedział ks. Woronowicz — na znak żałoby zmówiłem »Anioł Pański« i wywiesiłem flagę okrytą kirem. Nie tylko chłopci i robotnicy powinni żałować Bolesława Bieruta, ale i Kościół”.

Ks. Kampa Maciej<sup>237</sup> z Nawodnej pow. Chojna, składając wyrazy ubolewania z powodu zgonu Bolesława Bieruta, oświadczył, że „jest to bolesny cios i wielka strata dla Narodu polskiego, przecież straciliśmy wielkiego i mądrego wodza naszego narodu”.

W sposób podobny wypowiedziało się wielu księży. Niektórzy księża, jak np. ks. dz. Domalewski<sup>238</sup> z Gryfic, ks. Madej<sup>239</sup> z Nowogródka, ks. Izdebski<sup>240</sup> z Barlinka i inni, przytaczali pogrzeb Józefa Stalina i mówili, że „jeżeli dzwonił obcemu obywatelowi, to tym bardziej uważają za swój obowiązek dzwonić swojemu”.

W czasie rozmów wielu księży zdradzało żywe zainteresowanie, kto zostanie I Sekretarzem KC PZPR. Ks. Głogowski<sup>241</sup> z Kobylanki pow. Gryfin na przykład doszedł do wniosku, że „najlepiej na to stanowisko nadawałby się Jakub Berman, lecz z uwagi na jego przynależność rasową może nie będzie wybrany, bo mogłoby to urazić opinię publiczną społeczeństwa. Wobec czego prawdopodobnie wybiorą Franciszka Mazura”. Ks. dz. Kaspruk<sup>242</sup> z Kamienia snuje przypuszczenia, że miejsce Bolesława Bieruta zajmie Jakub Berman

---

<sup>236</sup> Ks. Kazimierz Świetliński TCh — wyświęcony w 1911 roku, w latach 1945—1962 pracował duszpastersko w różnych parafiach Pomorza Zachodniego. Por. *Księża dra Kazimierza Świetlińskiego — pioniera nie tylko na kontynencie amerykańskim — wspomina ks. W. Kania*. Dostępne w Internecie: <http://tchr.org/usa/wspomnienia/wspomnienia02/htm> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>237</sup> Nie ustalono. W 1958 roku w parafii Nawodna (dekanat gryfiński) nastąpiła zmiana proboszcza. *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 123.

<sup>238</sup> Ks. Henryk Domalewski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1903 roku, wyświęcony w 1932 roku, od 1957 roku administrator parafii Trzebiatów n/Rega. Ibidem, s. 137.

<sup>239</sup> Ks. Czesław Madej (Madej) — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1938 roku, od 1951 roku administrator parafii Nowogródek Pomorski (dekanat myśliborski). Ibidem, s. 172.

<sup>240</sup> Nie ustalono. Od stycznia 1956 roku proboszczem parafii Barlinek (dekanat choszczeński) był ks. Józef Wileński. Ibidem, s. 79.

<sup>241</sup> Ks. Piotr Głogowski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1904 roku, wyświęcony w 1941 roku, od 1948 roku administrator parafii Kobylanka (dekanat stargardzki). Ibidem, s. 246.

<sup>242</sup> Zob. przypis 231.

lub Edward Ochab, a ks. Czechowicz<sup>243</sup>, Czarnecki<sup>244</sup> i inni, że na pewno Edward Ochab.

Niektórzy księży spośród reakcyjnej części kleru i tym razem nie potrafili ukryć swej wrogiej postawy wobec państwa ludowego, co znalazło swój wyraz w ich wypowiedziach i postępowaniu.

Ks. Tadeusz Długopolski<sup>245</sup>, prob. parafii w Trzebiatowie, pow. Gryfice, zadał referentowi wyznaniowemu, który zwrócił się do niego, przedstawiając mu nasze życzenie, takie prowokacyjne pytanie: „Czy Bierut prosił przed śmiercią, żeby mu dzwonić w kościołach?”. Następnie oświadczył, że jak nie będzie miał polecenia kurii na piśmie, to nie będzie dzwonił. Kiedy dziekan dał mu takie polecenie, to dzwonił, ale tylko sygnaturką, tak jak na „Anioł Pański”.

Ks. Jan Szyperski<sup>246</sup>, prob. par. w Stepnicy pow. Goleniów, zarzucił referenta wyznaniowego takimi pytaniami: „Dlaczego nastąpił tak nagły zgon Bolesława Bieruta, dlaczego nie podano o jego chorobie żadnych komunikatów. Ta Moskwa jest nieszczęśliwa — pojechał do niej Gottwald i umarł, pojechał Bierut i także umarł, to jest trochę dziwne”.

Ks. dz.[iekan] Kazimierz Terlecki<sup>247</sup> z Chojny<sup>248</sup> oświadczył referentowi wyznaniowemu telefonicznie, że nasze życzenie nic go nie obchodzi, że żadnych zawiadomień ze strony władz świeckich nie przyjmuje. Wyrzucił się, że jest to nieprawda, bo o ile byłoby to uzgodnione z władzami kościelnymi, to on zostałby o tym powiadomiony. Wobec czego nie będzie dzwonił, ani też nie będzie powiadamiał innych księży o naszym życzeniu jako dziekan.

Stwierdzono również, że niektórzy reakcyjni księży ograniczyli się do dzwonięcia sygnaturką na tzw. „Anioł Pański” w godzinach popołudniowych lub po godz. 13-tej mimo, że polecenie kurii w tej sprawie było im bardzo dobrze znane. Do takich księży należeli: ks. Jan Tuleja<sup>249</sup> z Reska, ks. Antoni

<sup>243</sup> Zob. przypis 232.

<sup>244</sup> Nie ustalono.

<sup>245</sup> Ks. Tadeusz Długopolski TCh — ur. w 1919 roku, wyświęcony 1939 roku, w latach 1946—1957 administrator parafii Macierzyństwa NMP Trzebiatów (dekanat kamiński). Por. *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamińskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej...*, s. 102; <http://pl.wikipedia.org/wiki/KościółMacierzyństwaNajświętszejMaryiPannywTrzebiatowie> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>246</sup> Ks. Jan Szyperski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony 1940 roku, od 1952 roku proboszcz parafii Stepnica (dekanat kamiński). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 136.

<sup>247</sup> Ks. Kazimierz Terlecki — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1924 roku, w latach 1953—1957 proboszcz parafii Chojna. Ibidem, s. 213; <http://nspjchojna.eparafia.pl> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>248</sup> Parafia Chojna (dekanat gryfiński). Por. <http://nspjchojna.eparafia.pl> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>249</sup> Ks. Jan Tuleja — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1911 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1958 roku administrator parafii Trzcianka Lubuska (dekanat pilski). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 196.

Kostecki<sup>250</sup> z Łobezu, ks. Jan Klaub<sup>251</sup> z Podjuch, ks. Konrad Pyrek z Wielgowa<sup>252</sup>, ks. Franciszek Morawski<sup>253</sup> z Warszewa i ks. Jan Tomaszewicz<sup>254</sup> z Gołęcina.

Kierownik Wydziału  
[podpis nieczytelny]  
(-) Bolesław Węclewski

## Tekst nr 16

### Informacja na temat postawy duchowieństwa miasta Warszawy w czasie pogrzebu Bolesława Bieruta.

Dokument datowany: 28 marca 1956 rok.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 21.

#### Notatka

Według posiadanych informacji Kuria warszawska wydała polecenie wszystkim dziekanom, ażeby w każdym kościele bito w dzwony w czasie pogrzebu Tow. Bieruta.

W zasadzie bito w dzwony we wszystkich parafiach, które je posiadają, o godz. 11.00 i 15.00 za wyjątkiem parafii MB Częstochowskiej (ul. Łazienkowska), która posiada dość dużą sygnaturkę i w kościele prawosławnym na Pradze.

Z parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu prob. ks. Ugniewski<sup>255</sup> przysłał do Referatu zakonnicy z zapytaniem, czy może bić w dzwony wtedy,

<sup>250</sup> Ks. Antoni Kostecki — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1929 roku, wyświęcony w 1955 roku, od 1957 roku wikariusz w parafii Kłodawa (dekanat gorzowski). Ibidem, s. 110.

<sup>251</sup> Ks. Jan Klaub — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1943 roku, od 1957 roku administrator parafii Szczecin-Zdroje. Ibidem, s. 279.

<sup>252</sup> Nie ustalono. Parafia Wielgowa (dekanat gryfiński). Por. *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*. Gorzów Wielkopolski 1949, s. 89—90.

<sup>253</sup> Ks. Franciszek Morawski — ur. w 1918 roku, wyświęcony w 1942 roku, od 1949 roku proboszcz parafii Warszewo (dekanat szczeciński). Por. ibidem, s. 256.

<sup>254</sup> Ks. Jan Tomaszewicz (w dokumencie błędnie podano nazwisko Tomaszewicz) — ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1925, w latach 1948—1971 administrator i proboszcz parafii MB Nieustającej Pomocy w Szczecinie-Gołęcinnie. Por. <http://www.golecino.eparafia.pl> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>255</sup> Ks. Stefan Ugniewski — kapłan archidiecezji warszawskiej, ur. w 1890 roku, wyświęcony w 1913 roku, od 1933 roku proboszcz parafii św. Stanisława Kostki (dekanat I Warszawa-Stare Miasto). *Rocznik archidiecezji warszawskiej zawierający spis duchowieństwa i parafii w roku 1958*. Warszawa 1958, s. 93—94.

gdy będzie przechodził kondukt żałobny, na co wyrażono zgodę. Dzwony tej parafii biły dwa razy, raz gdy szło czoło konduktu (około 15 minut) i następny raz gdy nadjechała laweta z trumną (około 5 minut).

Z terenu całej Warszawy tylko jeden ksiądz złożył kondolencje w związku ze śmiercią Tow. Bieruta pracownikowi naszego Referatu DRN Praga-Południe. Księdzem tym był proboszcz parafii w Aninie ks. Zakrzewski<sup>256</sup>.

Warszawa, dnia 28 marzec 1956 r.

[nieczytelny podpis]

### Tekst nr 17

#### **Informacja na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta na terenie województwa warszawskiego.**

Dokument bez daty. Na dokumencie widnieje 1 pieczętka: „Poufne”.  
Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 19—20.

#### Notatka

#### dotycząca uroczystości pogrzebowych Tow. Bolesława Bieruta

Powiadomienie o życzeniu w sprawie bicia w dzwony w dniu 16 marca b.r. między godziną 13.00 a 13.30 dotarło do dziekanów stosunkowo późno.

Dziekani pow. mławskiego zostali powiadomieni przez Kurię dopiero w dniu 16-go o godz. 10.30. Na zapytanie się dziekana Tenderendy<sup>257</sup> z Mławy. Kuria plocka otrzymała telefonogram z Episkopatu w tej sprawie dopiero w dniu 16-go o godz. 7.30 z winy poczty w Płocku, która otrzymała telefonogram w dniu 15-go o godz. 13.07. W parafii Płock do godz. 9.00 nikt z kleru parafialnego nie był powiadomiony o biciu w dzwony — powiadamianie rozpoczęło się dopiero po godz. 9.00.

Podobnie przedstawia się sprawa na terenie innych powiatów. Dziekani po otrzymaniu telefonogramów z Kurii zwracali się do rad narodowych, aby im ułatwili powiadamianie tych księży, którzy nie mają telefonów za pośrednictwem gromadzkich rad narodowych.

Na ogół zdążono jednak powiadomić wszystkie parafie z województwa za wyjątkiem kilku.

<sup>256</sup> Ks. Tadeusz Zakrzewski — w latach 1955—1957 administrator parafii MB Królowej Polski w Aninie. Por. <http://wikipedia.prg.wiki/Anin> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>257</sup> Ks. Stanisław Tenderenda — kapłan diecezji plockiej, ur. w 1898 roku, wyświęcony w 1925 roku, od 1958 roku proboszcz parafii Ciechanów (dekanat ciechanowski), dziekan dekanatu ciechanowskiego. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji plockiej 1958*. Płock 1958, s. 8, 18—19.

Księża zastosowali się do zalecenia. Czas bicia w dzwony wynosił przeciętnie 10 minut. Do zalecenia pomimo powiadomienia przez dziekanów nie zastosowali się ks. Archutowski Ksawery<sup>258</sup> par. Wieczfnia pow. Mława, ks. Broniszewski Tadeusz<sup>259</sup> par. Iłowo pow. Mława oraz Sujkowski Witold<sup>260</sup> par. Krasne pow. Ciechanów, ks. Żebrowski Józef<sup>261</sup> par. Gołymin pow. Ciechanów oraz ks. Nastula Stanisław<sup>262</sup> par. Kozłów Szlachecki pow. Sochaczew.

Wypowiedzi wrogich ze strony kleru nie stwierdzono.

W Płocku na terenie wyższego seminarium duchownego ks. Szewczak<sup>263</sup> v-ce rektor zachęcił alumnów w dniu 13 III do słuchania komunikatów przez radio oraz polecił im czytanie komunikatów w Trybunie Ludu. W dniu 14 III ks. Jezusek<sup>264</sup> — Rektor seminarium rozpedził alumnów, nie dając im słuchać komunikatów radiowych. Na zwrócenie się do niego ks. Szewczaka o umożliwienie alumnom wysłuchiwanie komunikatów oświadczył, aby się nie martwił, gdyż ta sprawa do niego należy, ponadto powiedział, że obecnie alumni mają rekolekcje i dysponowanie ich czasem należy wyłącznie do rekolekcyjisty. W małym seminarium duchownym w Płocku dyr. ks. Marciniak<sup>265</sup> zebrał w dniu 16-go alumnów do świetlicy celem wysłuchania transmisji z uroczystości pogrzebowych. Portret Tow. Bieruta został na świetlicy przesłonięty żałobą. Z wypowiedzi pozytywnych zanotowano ks. Gajewskiego Franciszka<sup>266</sup> z par. Grzebsk pow. Mława, który w rozmowach z ludźmi wyrażał ubolewanie z powodu zgonu.

<sup>258</sup> Ks. Ksawery Archutowski — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1908 roku, wyświęcony w 1937 roku, od 1951 roku proboszcz parafii Wieczfnia (dekanat mławski). Ibidem, s. 46—47.

<sup>259</sup> Ks. Tadeusz Broniszewski (1908—1991) — wyświęcony w 1931 roku, w latach 1937—1940 oraz 1950—1975 kuratus i proboszcz parafii Iłowo. Por. <http://wikipedia.org/wiki/ParafiaMBKrólowejRóżańcaŚwiętegowIłowieOsadzie> [data dostępu: 30.01.2009].

<sup>260</sup> Ks. Witold Sujkowski — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1935 roku, od 1946 roku proboszcz parafii Krasne (dekanat makowski). *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji płockiej 1958...*, s. 37.

<sup>261</sup> Ks. Józef Żebrowski — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1890 roku, wyświęcony w 1917 roku, od 1952 roku proboszcz parafii Gołymin (dekanat ciechanowski). Ibidem, s. 19—20.

<sup>262</sup> Ks. Stanisław Nastula — kapłan archidiecezji warszawskiej, ur. w 1902 roku, wyświęcony w 1929 roku, od 1947 roku administrator parafii Kozłów Szlachecki (dekanat sochaczewski). *Rocznik archidiecezji warszawskiej zawierający spis duchowieństwa i parafii w roku 1958*. Warszawa 1958, s. 437—438.

<sup>263</sup> Ks. Edmund Szewczak — kapłan diecezji płockiej, profesor Seminarium Duchownego w Płocku. W 1957 roku już nie pełnił funkcji wicerektora Seminarium. *Katalog duchowieństwa i parafii diecezji płockiej 1958...*, s. 13—14.

<sup>264</sup> Ks. Waclaw Jezusek — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1896 roku, wyświęcony w 1920 roku, od 1950 roku rektor Seminarium Duchownego w Płocku. Ibidem, s. 13.

<sup>265</sup> Ks. Ignacy Marciniak — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1897 roku, wyświęcony w 1922 roku, od 1948 roku dyrektor Niższego Seminarium Duchownego w Płocku. Ibidem, s. 8, 13.

<sup>266</sup> Ks. Franciszek Gajewski — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1910 roku, wyświęcony w 1940 roku, od 1945 roku proboszcz parafii Grzebsk (dekanat mławski). Ibidem, s. 42.

Ks. Jeżewski Czesław<sup>267</sup> par. Korzeń pow. Gostynin złożył kondolencje do Kom. Pow. PZPR z powodu zgonu Tow. Bieruta.

W parafii zakonnej Paprotnia pow. Sochaczew oprócz bicia w dzwony wszyscy księża uczcili pamięć Zmarłego 3-minutową ciszą w chwili ustalonej dla całego Kraju.

W niektórych parafiach zostały wywieszane flagi z żałobą. W Płocku flagi zostały wywieszane w Urzędzie Kurii Diecezjalnej, w klasztorze maria-wickim, w „Caritasie” — natomiast b-p Zakrzewski<sup>268</sup> oraz wszystkie parafie w Płocku flag nie wywieszały.

Nie stwierdzono nigdzie nacisku administracyjnego ze strony władz powiatowych w związku z życzeniem bicia w dzwony czy wywieszaniem flag.

[nieczytelny podpis]  
Kierownik Wydziału

## Tekst nr 18

### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 3 kwietnia 1956 rok. Na dokumencie figuruje 1 pieczętka: pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 5 kwietnia 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 10—11.

Wrocław, dnia 3 kwietnia 1956 r.

Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa

Wydział do Spraw Wyznań PWRN we Wrocławiu poniżej przedkłada sprawozdanie z zachowania się duchowieństwa na terenie województwa oraz sposobów uczczenia pamięci tow. B. Bieruta w dniu pogrzebu.

Przed pogrzebem tow. B. Bieruta zanotowano wiele zgłoszeń księży, którzy dopytywali się, czy są jakieś zarządzenia odnośnie uczczenia pamięci

<sup>267</sup> Ks. Czesław Jeżewski — kapłan diecezji płockiej, ur. w 1896 roku, wyświęcony w 1920 roku, od 1945 roku administrator parafii Korzeń (dekanat gabiński). Ibidem, s. 29.

<sup>268</sup> Ks. bp Tadeusz Zakrzewski (1883—1961) — biskup ordynariusz diecezji płockiej, wyświęcony w 1906 roku, w latach 1938—1946 biskup sufragan diecezji łomżyńskiej, w latach 1946—1961 biskup ordynariusz diecezji płockiej.

B. Bieruta przez duchowieństwo. Zgłaszającym się duchownym wyjaśniono, że żadnych zarządzeń w tym kierunku nie wydaje Prezydium Rady Narod.[owej] dla osób duchownych. Jeżeli księża uważają za swój obowiązek uczcić pamięć tow. Bieruta w swoisty sposób mogą to czynić bez żadnych przeszkód. W przeddzień pogrzebu Kuria Arcybiskupia Wrocławska wydała zarządzenie dla dziekanów wojew. wrocławskiego, które zobowiązywało do bicia w dzwony we wszystkich kościołach rzym.-kat. w dzień pogrzebu o godz. 13-tej. Zarządzenie to dziekani przekazali proboszczom w ten sam dzień wieczorem, jak również na drugi dzień rano tak, że dotarło ono prawie do wszystkich proboszczów.

Wielu księży składało słowa ubolewania z powodu śmierci B. Bieruta na ręce przewodniczących Rad Narodowych.

Na ręce tow. Ostapczuka Bronisława — wiceprzewodniczącego PWRN we Wrocławiu kondolencje złożyli: Biskup Kościoła Prawosławnego — diecezji wrocławsko-szczecińskiej ks. Stefan<sup>269</sup> oraz Senior diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. Gustaw Gerstenstein<sup>270</sup>. Oba te fakty zamieściła „Gazeta Robotnicza”, organ KW PZPR<sup>271</sup>.

W dzień pogrzebu I sekretarza PZPR B. Bieruta bito w dzwony w kościołach o godz. 13-tej przez około 10—15 min. W wielu kościołach dzwoniło również o godz. 11-tej i 15.30. Na podstawie informacji z terenu stwierdza się, że dzwoniło prawie we wszystkich kościołach za wyjątkiem tych, gdzie nie ma dzwonów. Kapituła Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej odprawiła nabożeństwo żałobne. Nabożeństwa żałobne i modlitwy odprawiono również w innych kościołach na terenie województwa. W kościołach wyznania nierzymsko-katolickiego również czczono pamięć B. Bieruta podobnie jak w kościołach rzym.-kat. poprzez bicie w dzwony i odprawianie nabożeństw. Nie stwierdzono wrogich wypowiedzi czy też wystąpień ze strony kleru. W wielu wypadkach wywieszano na plebaniach flagi narodowe przepasane krepą, co jednak nie miało odbicia u wszystkich księżych.

Niektóre zakony żeńskie, które posiadają kaplice i dzwony ustosunkowały się nieprzychylnie do zarządzenia dziekana, np. Zgromadzenie SS. Adoraterek Przenajświętszej Krwi Jezusowej w Bolesławcu nie zastosowało się do

---

<sup>269</sup> Ks. bp Stefan Rudyk — biskup Kościoła prawosławnego, ur. w 1891 roku, wyświęcony w 1915 roku, od 1953 roku biskup ordynariusz prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej. K. Urban: *Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1944—1956...*, s. 255—256.

<sup>270</sup> Nie ustalono.

<sup>271</sup> Por. *Kondolencje duchowieństwa*. „Gazeta Robotnicza” 1956, nr 65 (z 16 marca), s. 2. Obaj wymienieni powyżej duchowni złożyli kondolencje na ręce zastępcy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Bronisława Ostapczuka i prosili o przekazanie ich do Urzędu do spraw Wyznań oraz do KC PZPR.

zarządzenia dziekana i nie dzwoniło tam o oznaczonej porze, mimo tego, że codziennie dzwonią 3 razy.

Na podstawie informacji należy stwierdzić zdecydowanie, że większość księży uczciła pamięć tow. Bieruta.

Ks. Lagosz<sup>272</sup> wystosował pismo kondolencyjne do Komi.[tetu] Wojew. [ódzkiego] Partii.

Witold Skórczyński  
[nieczytelny podpis]  
Kierownik Wydziału do Spraw Wyznań

### Tekst nr 19

#### **List kondolencyjny ks. Kazimierza Lagosza<sup>273</sup> do Przewodniczącego Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z racji śmierci B. Bieruta.**

Dokument datowany: 14 marca 1956 rok; maszynopis. Na dokumencie widnieje pieczęta: pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu Rady Ministrów w Warszawie w dniu 17 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1366, k. 5.

#### ORDYNARIUSZ WROCLAWSKI

Obywatel  
Józef Cyrankiewicz  
Przewodniczący Rady Ministrów  
przez  
Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa

Jesteśmy głęboko wstrząśnięci bolesną wieścią o zgonie Pierwszego Obywatela Polski Ludowej.

Wielkiemu Człowiekowi, który całe życie walczył o polepszenie doli najuboższych, a któremu Katedra Wrocławska zawdzięcza przede wszystkim pierwszą decyzję w sprawie swych witraży — w imieniu własnym i ducho-

<sup>272</sup> Ks. Kazimierz Lagosz (1888—1961) — kapłan diecezji lwowskiej, wyświęcony w 1911 roku, w czasie II wojny światowej pracował w diecezji krakowskiej, po 1945 roku w diecezji wrocławskiej, w latach 1951—1956 wikariusz generalny ordynariatu wrocławskiego, od 1952 roku posiadał pełne prawa i obowiązki biskupa rezydencjonalnego (poza tymi związanymi z sakrą biskupią). J. Pater: *Poczet biskupów wrocławskich*. Wrocław 2000, s. 125.

<sup>273</sup> Zob. przypis 272.

wieństwa Archidiecezji Wrocławskiej — składamy głęboki hołd, a Rządowi Rzeczypospolitej Ludowej wyrazy najszczerzego współczucia.

Wrocław, dnia 14 marca 1956 r.

Ordynariusz Wrocławski  
[podpis]  
Ks. Kazimierz Lagosz  
Wikariusz Kapitulny

## Tekst nr 20

### **Informacja Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze na temat postawy duchowieństwa wobec uroczystości pogrzebowych Bolesława Bieruta.**

Dokument datowany: 19 marca 1956 rok. Na dokumencie widnieją 2 pieczętki: 1) instytucji wystawiającej — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do spraw Wyznań w Zielonej Górze, 2) pieczęć poświadczająca wpłynięcie dokumentu do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie w dniu 21 marca 1956 roku.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1570, k. 5.

Zielona Góra, dnia 19 marca 1956 r.

Poufne  
Urząd do Spraw Wyznań  
Warszawa

Tutejszy Wydział przesyła notatkę z przebiegu uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem Tow. Bolesława Bieruta.

W dniu 15 marca br. przekazano do wszystkich powiatowych i miejskich Referatów do Spraw Wyznań instrukcje w sprawie uruchomienia dzwonów w dniu 16 marca w kościołach.

W dniu 16 marca br. w godzinach rannych w rozmowie z wik. gen. Kurii Gorzowskiej ks. Kłoskowskim<sup>274</sup> uzyskano dane, że wszyscy dziekani otrzy-

<sup>274</sup> Ks. Eugeniusz Kłoskowski — ur. 10 lipca 1902 roku w Warszawie, studia teologiczne odbył w Łomży (1918—1922) i Lublinie (KUL 1922—1926), mgr prawa kanonicznego. Święcenia przyjął 11 stycznia 1925 roku w Łomży, inkardynowany do diecezji gorzowskiej, proboszcz w Gościnie (1951—1955), Myśliborzu (1955—1958) i Świdwinie (1958—1971), wikariusz generalny od 5 stycznia 1955 roku (mianował go ks. Z. Szelązek, ordynariusz gorzowski). W stan spoczynku przeszedł w 1971 roku, zmarł w Koszalinie 4 lutego 1972 roku. Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, Akta Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie z lat 1945—1972,

mali polecenie uruchomienia dzwonów już w dniu 15 marca w godz. wieczornych telegraficznie — jak później sprawdzono, polegało to na prawdzie. Dziekani z kolei telegraficznie powiadamiali proboszczów, jak również w niektórych wypadkach, jak np. w Świebodzinie i Międzyrzeczu, dziekani wysłali wikariuszy samochodem w celu powiadomienia proboszczy.

Kierownicy Referatów do Spraw Wyznań przeprowadzili rozmowy z księżmi, gdzie proboszcze poza nielicznymi wypadkami samorzutnie, na wstępie rozmowy wyrażali ból z powodu zgonu Bolesława Bieruta, jak również wychodzili z propozycją uruchomienia dzwonów. Przeprowadzanie tych rozmów jak później się okazało było konieczne, gdyż wielu księży bardzo późno otrzymało telegramy z wytycznymi Episkopatu w tej sprawie.

W dniu 16 marca o godzinie 11.00 na sygnał syren w większości kościołów zostały uruchomione dzwony. O godzinie 13.00 dzwono we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych. Za wyjątkiem 2 parafii, tj. Sulęcina i Lubniewice, pow. Sulęcina, gdzie proboszcze nie byli oficjalnie powiadomieni, nastąpiło to na skutek uchwalenia w KP Sulęcina, że z proboszczami nie należy w tej sprawie rozmawiać. W wielu parafiach dzwono również w chwili złożenia zwłok Tow. Bieruta do grobowca, tj. około godz. 13.30.

W przededniu pogrzebu, księża w liczbie 13 zebranych do pomocy przy spowiedzi w Szprotawie, samorzutnie uchwalili uruchomić dzwony i odprawić nabożeństwa żałobne w swoich parafiach.

W dniu 16 marca w wielu kościołach podczas rekolekcji przerwano nauki i uczczono pamięć B. Bieruta. Również w wielu kościołach zostały odprawione uroczyste nabożeństwa żałobne. W wielu dekanatach jak Wschowa, Świebodzin, Zielona Góra, gdzie dziekani pozytywnie ustosunkowani są do obecnej rzeczywistości — dziekani zalecili księżom odprawienie uroczystych nabożeństw żałobnych.

Kondolencje z powodu zgonu Bolesława Bieruta złożyli w KW PZPR w Zielonej Górze Komisja Duchownych i Św.[ieckich] Dział.[aczy] Kat.[olickich], Woj.[ewódzkiego] Oddz.[iału] Caritas, ks. Chańczewski<sup>275</sup>. Wielu księży przysłało również kondolencje do wydziału i Referatów do Spraw Wyznań, jak np. ks. Grucel, dziekan w Żaganiu, Mokryński<sup>276</sup> z Sulechowa, ks. Myszka Jan proboszcz parafii Trzciel, ks. Pipusz Jan<sup>277</sup> prob. parafii

---

sygn. 1787,teczka personalna ks. Eugeniusza Kłoskowskiego. Dane uzyskane dzięki uprzejmości ks. dr. R. Kuffla.

<sup>275</sup> Ks. Edward Chańczewski — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1932 roku, wyświęcony w 1952 roku, od 1957 roku proboszcz parafii Żarnowo (dekanat kamieński). *Schematyzm diecezji gorzowskiej...*, s. 139.

<sup>276</sup> Ks. Józef Mokryński — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1909 roku, wyświęcony w 1945 roku, od 1957 roku proboszcz parafii Cigacice (dekanat zielonogórski). *Ibidem*, s. 339.

<sup>277</sup> Ks. Jan Pipusz — kapłan diecezji gorzowskiej, ur. w 1901 roku, wyświęcony w 1923 roku, od grudnia 1956 roku proboszcz parafii Szczaniec (dekanat świebodziński). *Ibidem*, s. 313.

Kosieczyn oraz wielu innych. Również wielu księży przesłało kondolencje do Woj. Kom. FN.

Oceniając przebieg uroczystości na terenie województwa, stwierdza się, że przebiegały one bardzo dobrze i sprawnie, jak również, że duchowieństwo podeszło do tej sprawy pozytywnie.

Kierownik  
Wydziału do Spraw Wyznań  
[nieczytelny podpis]  
Jabłoński Stanisław

### Tekst nr 21

**List kondolencyjny ks. Eugeniusza Kłoskowskiego<sup>278</sup>, wikariusza generalnego diecezji gorzowskiej, do m.in. M. Zygmantowskiego, kierownika Urzędu do spraw Wyznań, z racji śmierci B. Bieruta.**

Dokument datowany: 14 marca 1956 rok; rękopis.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1366, k. 4.

Ob. Minister M. Zygmantowski<sup>279</sup>  
Urząd do Spraw Wyznań

Z powodu śmierci ś.p. Bolesława Bieruta, Wielkiego Polaka, współtwórcy wielkości Polski Ludowej składam swe kapłańskie kondolencje.

Eugeniusz Kłoskowski  
Wikariusz Generalny  
Diecezji Gorzowskiej

Gorzów Wielkopolski  
14 marca 1956

### Tekst nr 22

**Telegram kondolencyjny Zarządu Głównego Zrzeszenia Organistów Polskich do Urzędu do spraw Wyznań z racji śmierci B. Bieruta.**

Telegram nadano 15 marca 1956 roku o godz. 13.40.

<sup>278</sup> Por. przypis 274.

<sup>279</sup> W oryginale występuje inicjał imienia K. jednak prawidłowe imię to Marian.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1366, k. 3.

W związku ze zgonem I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta pragniemy przekazać w imieniu organistów polskich wyrazy głębokiego żalu i smutku. Ogrom pracy i trudu Bolesława Bieruta dany dla Narodu Polskiego znajdzie swój wyraz jeszcze w ściślejszym zjednoczeniu sił społeczeństwa w około swej partii.

Zarząd Główny Zrzeszenia Organistów Polskich

### **Tekst nr 23**

**Telegram kondolencyjny Rady Parafialnej parafii Syczyn do m.in. Mariana Zygmantowskiego, kierownika Urzędu do spraw Wyznań, z racji śmierci B. Bieruta.**

Telegram nadano 15 marca 1956 roku o godz. 17.50 w Wierzbicy k. Chełma Lubelskiego.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd do spraw Wyznań w Warszawie [1896, 1919—1949] 1950—1990, sygn. 47/1366, k. 2.

Raczy Pan, Panie Ministrze, przyjąć wyrazy głębokiego żalu, w którym jesteśmy pogrążeni, dotknięci śmiercią ukochanego Ojca Prezydenta Bolesława Bieruta.

Rada Parafialna Parafii Syczyn pow. Chełm Lub.

### **Tekst nr 24**

**List kondolencyjny Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego w Gdańsku do Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z racji śmierci B. Bieruta.**

Dokument datowany: 14 marca 1956 rok; maszynopis. Na dokumencie w lewym górnym rogu widnieje 1 pieczętka określająca adresata: Komisja Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego Gdańsk, ul. Profesorska 17, tel. 324—79.

Źródło: IPN Gd, sygn. IPN Gd 299/9, k. 95.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
Wydział do Spraw Wyznań  
w Gdańsku

Głęboka żałoba, która okryła wszystkich Polaków na wiadomość o zgonie Bolesława Bieruta, I-go Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego wynika z powszechnej świadomości, że odszedł Ten Obywatel Polski Ludowej, który swą postawą i wolą kierowniczą w życiu państwowym i politycznym stał się symbolem jedności narodu w urzeczywistnieniu historycznej wartości polskiej racji stanu.

Składając swe kondolencje, Prezydium Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich w Gdańsku, widzi swą rolę w uczczeniu pamięci Bolesława Bieruta w przyczynieniu się do dalszego rozwoju jedności i skali twórczego wysiłku całego narodu, budującego pełnią swych sił materialnych i kulturalnych — przyszłość Ludowej Ojczyzny.

Gdańsk, dnia 14 marca 1956 Prezydium  
Komisji Duchownych i Świeckich  
Działaczy Katolickich  
przy Woj.[ewódzkim] Komitecie Frontu Narodowego  
w Gdańsku  
[podpis nieczytelny]

**Tekst nr 25**

**Depesza kondolencyjna Kurii Biskupiej Kościoła Polsko-Katolickiego  
przesłana do Urzędu do spraw Wyznań (marzec 1956 r.)**

Źródło: „Słowo Ludu” 1956, nr 65 (z 16 marca), s. 2.

W związku ze zgonem Bolesława Bieruta, jednego z najlepszych synów naszej ludowej ojczyzny, niezmordowanego bojownika o jej wolność i przyjaciela wszystkich ludzi, władze zwierzchnie, duchowni oraz wierni kościoła polsko-katolickiego składają wyrazy serdecznego współczucia Rządowi PRL.

**Tekst nr 26**

**Informacja o przebiegu akcji dzwonienia w dzwony w czasie uroczystości żałobnych B. Bieruta na terenie województwa krakowskiego w dniu 16 marca 1956 r.**

Źródło: Archiwum Państwowe w Krakowie, Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie 1945—1990, sygn. 520, k. 4. [Sektor Sprawozdawczy KW PZPR] Przebieg uroczystości żałobnych w województwie krakowskim (16 III 1956).

Dzwony dzwoniły prawie we wszystkich kościołach, lecz nie w jednakowym czasie, część dzwoniła o godz. 11-tej, a część o godzinie 13-tej, inne o 14-tej, a jeszcze inne o 15-tej. W kilku kościołach zwłaszcza na terenie powiatu Oświęcim, Chrzanów i innych nie dzwoniło, a proboszczowie tłumaczyli się, że nie mają zarządzeń. Było sporo wypadków, że gdy nawet księża nie dzwonili, mieszkańcy szczególnie młodzież interweniowała u księży, a następnie jak to miało miejsce w powiecie Chrzanów, Proszowice, Bochnia i innych sama dzwoniła.

## **Tekst nr 27**

**Artykuł redakcyjny z „Gościa Niedzielnego”, który ukazał się po śmierci B. Bieruta.**

Źródło: „Gość Niedzielny” 1956, nr 13 (z 25 marca), s. 1.

### **PIERWSZY BUDOWNICZY POLSKI LUDOWEJ**

Nierozzerwalnie z historią polskiej myśli rewolucyjnej, nierozzerwalnie z historią Polski Ludowej związało się imię Bolesława Bieruta. Jego zgon okrył kirem głębokiej żałoby cały naród, którego Zmarły był tak wybitnym przewodnikiem. Okrył żałobą tym głębszą, pogrążył w żalność tym bardziej bolesną, że śmierć wyrwała Go z wielkiej rodziny narodu niespodziewanie, w pełni sił twórczych, w okresie, kiedy stanęły przed naszym krajem nowe zadania, kiedy otwarły się nowe perspektywy rozwoju, kiedy sprawa pokoju i postępu społecznego bliższa jest niż kiedykolwiek ostatecznego zwycięstwa.

Trudno ogarnąć ogrom wysiłków, jakie w całym swym życiu oddał sprawie narodowej i społecznej, niełatwo zmierzyć doniosłość zwycięstw, których On — Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów, I Sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — był pierwszym współtwórcą.

**Pamiętamy...** Warszawa leżała w gruzach. Potrzeba było odwagi, aby podjąć historyczną decyzję o odbudowie symbolizującej samo serce narodu Stolicy. Ale ta odwaga płynęła ze świadomości uczuć narodu, z realnej oceny sił i zasobów kraju objętych społecznym władaniem. I tę odwagę i tę świadomość miał Bolesław Bierut, gdy rozstrzygał wszelkie wątpliwości i wahania: — Warszawa będzie stolicą Polski. Warszawa nowa, godna miana stolicy ludowego państwa. I ta Warszawa staje się z dnia na dzień, na naszych

oczach rzeczywistością. Wiemy, ile w tym było osobistej troski Bolesława Bieruta.

**Pamiętamy...** Konferencja Poczdamka. Zachodnie mocarstwa usiłują zaprzeczać odradzającej się z niewoli hitlerowskiej Polsce praw do ziem piastowskich na Odrze i Nysie. Bolesław Bierut reprezentuje tam twardo i nieugięte interes narodu polskiego. Mocną stopą stanęliśmy na nyskiej i odrzańskiej granicy. Przecieliśmy odwieczne spory, nawiązaliśmy dobrosąsiedzkie stosunki i pokojowe współzycie z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Wrosły Ziemie Zachodnie na zawsze w jeden organizm naszego państwa ludowego, a stosunek do tych ziem stał się dla wszystkich bez różnicy Polaków probierzem patriotyzmu i zasadniczym kryterium w ocenie przyjaciół.

**Pamiętamy...** Pokryta ruinami i zgliszczami powstawała Polska do niepodległego bytu. Potrzeba było idei, programu, który by wyprowadził kraj w nową, lepszą przyszłość. Przyniosła go rewolucja socjalistyczna, której konsekwentnym bojownikiem był Bolesław Bierut od najmłodszych swych lat. On, wierny syn klasy robotniczej i partii robotniczej, już w ponurą noc okupacji stanął na czele szerokiego frontu sił walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne, a potem przez 11 lat przewodził narodowi w wielkim dziele przebudowy. Nowa Huta, Żerań, Kędzierzyn, Jaworzno... oto niektóre tylko symbole ogólnonarodowej walki i uprzemysłowienie kraju, z którymi wiąże się nierozdzielnie imię Bolesława Bieruta. Z nim wiąże się nasza walka o socjalistyczną przebudowę wsi, w nim miała swego inspiratora i konsekwentnego protektora nasza walka o upowszechnienie oświaty i rozwój kultury. Magna pars fuit — można powiedzieć o Bolesławie Bierucie, gdy myślą ogarniamy osiągnięcia Polski Ludowej — był ich wielkim współtwórcą.

**Pamiętamy...** Bolesław Bierut był tym, który rzucił hasło Frontu Narodowego i był Frontu Narodowego przewodniczącym. Rzucił to hasło, by skupić wokół niego wszystkich Polaków, wszystkich tych, którym bezcennie droga jest Ojczyzna Ludowa, jej niepodległość, jej rozkwit, by wszystkich Polaków z uszanowaniem ich postawy światopoglądowej uczynić gospodarzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zawarł w tym hasle najbardziej podstawowe interesy narodu i państwa polskiego: walkę o trwałą pokój i szybki, wszechstronny rozwój kraju, braterstwo i nierozdzielny sojusz ze Związkiem Radzieckim jako fundamentalny czynnik naszych przeszłych i przyszłych osiągnięć, stała czujność o bezpieczeństwo naszej granicy na Odrze i Nysie wobec wrogich knoń hitlerowskich rewizjonistów i stałe pogłębianie przyjaźni wiążącej w jedną wielką rodzinę kraje budujące socjalizm... Włożył ogrom pracy w utwierdzenie w świadomości całego społeczeństwa najgłębszego sensu i słuszności tych programowych zadań i stał się uznanym przez wszystkich przywódcą ogólnonarodowej sprawy. Treść Frontu Narodowego stała się czynnikiem ogniskującym wokół siebie pracę wszystkich obywateli naszego kraju, czynnikiem wiążącym we wspólnym wysiłku masy partyj-

nych i bezpartyjnych, wyznawców światopoglądu materialistycznego i światopoglądu religijnego. Tą cementującą siłą winien pozostać Front Narodowy pod przewodnictwem Partii klasy robotniczej i w przyszłości, w sposób jeszcze bardziej trwały, jeszcze bardziej dojrzały.

**Pamiętamy...** Nie były udziałem Bolesława Bieruta wyłącznie sukcesy i radości. Nie były mu obce i troski i trudy, z jakimi potykało się społeczeństwo. Wiemy, niełatwe to były lata, najeżone przeciwnościami, nie wolne od bolesnych porażek. Wiemy, codzienne troski często jeszcze rysują głęboką zmarszczkę na twarzach wielu z nas. Dostrzegał je Bolesław Bierut. Zdecydowanie reagował na nadużycia i zaniedbania, nigdy nie tracił z oczu tego podstawowego celu, do jakiego w ostatecznym rachunku prowadzić ma cała nasza praca i trud, do tego, aby każdy człowiek pracy miał zapewnione jak najlepsze materialne warunki życia i rozwoju.

Nie ma wśród nas Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej...

W bolesnym skupieniu towarzyszyli mu w ostatniej Jego drodze mieszkańcy Stolicy, żegnała Go Partia, żegnała Go Polska cała, żegnali Go najwybitniejsi przywódcy międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale nie rozpacz wyzierała z oczu uczestników żałobnego konduktu, która jest wyrazem bezsilności, ani zwątpienie nie ogarnęło serc ściśniętych bólem, ale mocne przekonanie i postanowienie, że dzieło, któremu On przewodził, będzie prowadzone nadal ze zdwojoną energią.

Pozostał wśród nas Bolesław Bierut — uosobienie linii rozwoju Polski Ludowej, dojrzałej i mądrej, pełnej umiaru i zarazem zdecydowanej. Pozostało Jego serce, gorące miłością człowieka i Ojczyzny. Pozostały Jego doświadczenia i wytyczne.

Zaczęte przez Zmarłego dzieło podejmą dziś i poprowadzą współtowarzysze Jego walki i pracy. Podejmie i poprowadzi je naród polski, zachowując zawsze w pamięci imię i przykład Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej.

Father Mariusz Trąba

## Clergy and death as well as funeral ceremony of Bolesław Bierut

### Summary

Bolesław Bierut, the first secretary of KC PZPR, died suddenly after a short illness in Moscow on March 12 1956. The funeral ceremony took place with great pomp on 16 March 1956 in Warsaw. The communist propaganda skillfully built a picture and mood of a great national mourning around this ceremony. The society, however, was divided in their opinions and moods when it comes to death of the leader of the country. Many people saw in Bierut the

secretary of state and good host. A significant majority of people, however, expressed negative feelings towards the dead, through leaflets, captions on the walls, singing offensive songs addressed at him, raising glasses in a toast to his health, telling jokes or destroying the portraits of the dead.

The reactions of the clergy to B. Bierut's death were diversified. It is shown in publications below the report. On the one hand, priests sent condolence letters and individually paid condolence in the presidium of the city and county or national councils, and celebrated masses for B. Bierut's soul. However, there were the cases of refusal to ring the bell during the funeral of the first secretary, expression of satisfaction and conclusion that the persecutor of church died, whereas the church alone still existed. The Faith Departments made a report on the attitude and clergy behaviours in particular voivodships. They constitute the basis of the following publication.

Mariusz Trąba, Priester

## Die Geistlichkeit angesichts des Todes und des Begräbnisses von Bolesław Bierut

### Zusammenfassung

Bolesław Bierut, der I. Sekretär des Zentralkomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei (KC PZPR) ist am 12. März 1956 in Moskau nach einer kurzen Krankheit gestorben. Die Bestattungsfeierlichkeiten fanden am 16. März 1956 in Warschau pomphaft statt. Kommunistische Propaganda konnte wegen des Begräbnisses sehr geschickt eine wirkliche Trauerstimmung aufbauen. Doch die Gesellschaft war in ihren Meinungen über den Tod des Staatsführers geteilt. Viele sahen in Bierut einen Staatsmann und einen guten Vorsitzenden. Ein beträchtlicher Teil der Gesellschaft gab seinen negativen Gefühlen dem Verstorbenen gegenüber den Ausdruck (Flugblätter, Mauerzeichnungen, beleidigende Lieder über Bierut, Toaste auf den Verstorbenen, die über ihn erzählten Witze oder die Beschädigung von seinen Porträts).

Die Reaktionen der Geistlichkeit auf Bieruts Tod waren sehr unterschiedlich, was in den unten veröffentlichten Berichten zum Ausdruck kommt. Einerseits schickten die Priester Beileidsschreiben, bekundeten ihr Beileid in den Präsidien von den Stadt- u. Kreisnationalräten, hielten Totenmessen für Bierut. Andererseits aber war es auch so, dass die Priester verweigerten, während des Begräbnisses des I. Sekretärs Glocken zu läuten; sie waren zufrieden, dass der Kirchenverfolger gestorben ist und der Kirche geht es immer noch gut. Die Konfessionsabteilungen verfertigten Berichte über das Verhalten von den bestimmten Geistlichen in den einzelnen Wojewodschaften; diese waren die Grundlage der vorliegenden Publikation.

## RECENZJE

**Ragnar Hedlund:**  
*„...achieved nothing worthy of memory”.*  
*Coinage and authority in the Roman empire c. AD 260—295.*  
Uppsala 2008

Imperium Rzymskie III wieku nie przestaje budzić zainteresowania badaczy antyku. Barwne, aczkolwiek „trudne” dzieje państwa rzymskiego w tym stuleciu, upoważniające do wyodrębniania w nim „kryzysu III wieku”, a na tle zjawisk świadczących o kryzysie politycznym Imperium autokreacja cesarzy oraz lansowanie cnót wzorowego władcy zajmują w obrębie tych zainteresowań poczesne miejsce i stanowią interesujący przedmiot badań, chętnie podejmowany także w ostatnich latach. Niezależnie od bogactwa literatury im poświęconej i reinterpretacji ocen „kryzysu III wieku”<sup>1</sup>, wiele zagadnień ważnych dla pełniejszego poznania dziejów III stulecia nadal czeka na opracowanie, np. nierozstrzygnięte pozostają kwestie relacji imperator — armia — senat.

Omawiana książka Ragnara Hedlunda, badacza dotąd mało znanego w kręgach starożytników, dotyczy właśnie aspektów tej rozległej tematyki, osadzonych w ostatnich trzech dekadach przed zaprowadzeniem w państwie rzymskim tetrarchii. Materii do rozważań dostarczają autorowi źródła numizmatyczne, odzwierciedlające w wyobrażeniach monet naturę władzy cesarza i jego miejsce w Imperium. Takie badania wpisują się również w atrak-

---

<sup>1</sup> Trudno tu o pełne dane bibliograficzne. Odnotować można kilka przykładów prac: T. Kotula: *Kryzys III wieku w zachodnich prowincjach cesarstwa rzymskiego*. Wrocław 1992; oraz artykuły w zbiorach *La „Crise” dans l’Empire romain de Marc Aurèle à Constantin. Mutations, continuités, ruptures*. Dir. M.-H. Quet. Paris 2006; *Impact of Empire*. Vol. 7: *Crises and the Roman Empire*. Eds. O. Hekster, G. De Kleijn, D. Slootjes. Leiden—Boston 2007.

cyjny w ostatnim czasie nurt prac poświęconych związkom wyobrażeń namonetycznych z dziejami państwa rzymskiego i z prezentacją cesarza<sup>2</sup>. Przy czym, trzeba zauważyć, że w podejmowaniu takiej tematyki osadzonej w III wieku źródła numizmatyczne zyskują znaczenie podstawowe, co celnie spostrzegł i gruntownie wykorzystał Hedlund w swej pracy.

Kreśląc w *Introduction* zarys podejmowanej przez siebie problematyki, autor posiłkuje się komentarzem Edwarda Gibbona, który pisał: „Schyłkowi Cesarstwa Rzymskiego, tak bardzo innego, niż państwo to było w okresie niemowlęctwa, towarzyszyły wszelkie okoliczności, jakie tylko mogą pozbawić bezkrólewie widoków na posłuszeństwo i harmonię: olbrzymia i niesforna stolica, ogromna rozległość Cesarstwa, służalczą równość w obliczu despotyzmu, wojsko złożone z czterystu tysięcy najemników i doświadczenie częstych przewrotów [...]”<sup>3</sup>. Zamyka natomiast omawianą pracę myśl zaczerpnięta z dzieła antycznego *Historia Augusta*: „[...] nil esse gravius nomine imperii, quod non posset e re p. tolli nisi per alterum imperatorem” (HA AC 1, 4). Te dwa fragmenty — niczym klamra — obejmują i definiują w sposób, rzecz jasna, nieco przerysowany, ale dzięki temu wyrazisty, przedmiot badań Hedlunda. Pozostawiając w centrum analizy postać cesarza rzymskiego jako takiego, autor uwzględnia również dwa inne elementy rzymskiej sceny politycznej: Rzym z jego bogatą tradycją republikańsko-senatorską oraz armię, która w III stuleciu wyłaniała rządzących, ale też od której zależała wówczas jakość bytu Imperium. Te trzy komponenty tworzą *triangle of power* (s. 230), a między nimi rozpościera się przestrzeń komunikacji, której treścią jest cesarz i władza imperialna. Układ pracy został podporządkowany (s. 2) sekwencji tematów ukazujących władcę rzymskiego osadzonego w płaszczyźnie „ludzkiej” i „boskiej”. Te dwa obszary obejmują znaczenie spraw militarnych i, generalnie, armii rzymskiej, rolę polityczną senatu i — szerzej — znaczenie ideologiczne Urbs oraz boski pierwiastek władzy cesarza i jego relacje z bogami.

Książka składa się, poza krótkim wprowadzeniem, z sześciu głównych rozdziałów, podzielonych na podrozdziały i uzupełnionych zestawieniem literatury, uwzględniającym także pewne pozycje pisane przez polskich badaczy, apendyksem obejmującym przyporządkowane datom zestawienie wydażeń z lat 260—297, oraz indeksem postaci antycznych i nazw geograficznych. Wśród rozdziałów pierwszy i ostatni mają charakter odpowiednio: rozważań metodologicznych oraz podsumowania, pozostałe — stanowią część analityczną. W rozdziale „*Virtus Augusti*” *the emperor goes to war* rozważany jest problem demonstrowania zalet wojennych i umiejętności wojsko-

<sup>2</sup> Na przykład F. Kolb: *Herrscherideologie in der Spätantike*. Berlin 2001 (*Ideal późnoantycznego władcy. Ideologia i autoprezentacja*. Przekł. A. Gierlińska. Do druku podał L. Mrozewicz. Poznań 2008).

<sup>3</sup> E. Gibbon: *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*. T. 1. Przel. S. Kryński. Warszawa 1995, s. 236.

wych cesarza. Naturalnym przedłużeniem i rozwinięciem tych kwestii jest omówienie miejsca „cesarzy-wojskowych” w ich środowisku oraz ich relacji z wojskowymi, co stało się przedmiotem rozdziału „...et fratres sui”: *emperors, soldiers and officers*. Kolejny — „*Romae aeternae*”: *the emperor and the Urbs aeterna* — porusza szerszą problematykę niż wyłącznie obecność cesarza w Rzymie naznaczoną jego działalnością w sferze budownictwa lub emitowaniem monet upamiętniających *adventus* bądź *annona* albo wyrażających szacunek dla republikańskich tradycji Miasta. Wprowadzone tu zostało pojęcie *mechanism of absence* (s. 125), które pozwala przenieść rozważania na płaszczyznę wyłącznie symbolicznych związków cesarzy z Rzymem, a także rozwinąć refleksję na temat wierności cesarzy wobec Rzymu i jego tradycji oraz demonstrowania tej lojalności w ośrodkach mennicznych prowincjonalnych. Następny rozdział „*Deo et domino Avg*”: *dynastic policies, deities, and divinity* również obejmuje różnorodną tematykę: eksponowanie członków rodzin rządzących, czyli niejako polityka dynastyczna, ale także próby rozszerzenia „rodzinnych” koneksji cesarza na sferę boską, zatem jego boskie atrybuty, upodobnienie do bogów, zrównanie z bogami, albo ukazywanie bogów jako członków rodziny cesarskiej.

Uporządkowanie bogactwa treści, pojawiających się w mennictwie cesarskim po 260 roku, we wskazane cztery bloki tematyczne jest zabiegiem poniekąd oczywistym. Także interpretując poszczególne wyobrażenia namonetne lub analizując kontekst historyczny danej emisji lub typu monetarnej, Hedlund na ogół podąża śladem przyjętych już w literaturze interpretacji. Sam przekonująco pisze o konieczności podejmowania badań wykorzystujących nie tylko dane czysto numizmatyczne, ale również sięgających do analiz innych źródeł (s. 3). Z tego wyznaczonego sobie zadania połączenia perspektywy *stricte* historycznej z perspektywą numizmatyczną wywiązał się dobrze. Stąd duża waga, jaką przywiązuje on do interpretacji napisów i ikonografii monetarnej oraz kontekstu politycznego emisji monetarnych. Tam, gdzie jest to możliwe, Hedlund bazuje na nowych ustaleniach i propozycjach Pierre’a Bastiena, Sylviane Estiot, Roberta Göbla, Daniela Gricourta i innych badaczy. Jednakże odczuwam brak odniesień do wydawnictwa *The Roman Imperial Coinage*<sup>4</sup>. To, chociaż przestarzałe i nieaktualne pod względem wskazanych proveniencji i chronologii wielu emisji, a także niepełne pod względem danych o seriach, typach i ich wariantach, wydawnictwo nadal stanowi korpus najpełniejszy pod względem obejmowanego zakresu chronologicznego, ponadto inni cytowani tu autorzy konsekwentnie zamieszczają konkordancje danych w swych zestawieniach i tych zawartych w odnośnych tomach *RIC*.

<sup>4</sup> *The Roman Imperial Coinage*. Vol. 5/1: *Valerian to Florian*. Vol. 5/2: *Probus to Amandus*. Eds. H. Mattingly, E.A. Sydenham, P.H. Webb. London 1927 i 1933. Reedycja tomów — 1968.

W rozdziale pierwszym, o nieco mylącym tytule *Approaching the third century*, Hedlund wprowadza m.in. istotne uwagi metodologiczne o jakości źródeł numizmatycznych i, w konsekwencji, o znaczeniu monet dla podejmowanych badań (s. 21—39). Podkreśla zalety *coin-images* jako nośnika informacji (prostota wyobrażeń, ale też możliwość syntetyzowania w obrazie przekazu o treści bardziej skomplikowanej) i środka wizualnej komunikacji (możność rozpoznania wyobrażeń). Stawia też ważne pytania o wymiar indywidualny oraz topiczny wyobrażeń, jak również o to, kto kreował wyobrażenia namonetne: cesarz czy urzędnicy. Wskazówką może tu być obecność władcy w konkretnym ośrodku produkcji pieniądza, niemniej odpowiedź bynajmniej nie jest jednoznaczna. W ostatnim, podsumowującym rozdziale *On the threshold to the fourth century* autor powraca do tej kwestii. Zauważa, że niezależnie od obecności lub absencji cesarza w danym ośrodku menniczym, treści monet propagują często te same wartości, wyrażają lojalność wobec cesarza jako takiego, chociaż niekoniecznie wobec osoby noszącej purpurę imperialną. Mamy więc do czynienia zarówno z „regionalizacją” języka wizualnej autokreacji cesarza rzymskiego w wyobrażeniach namonetnych, jak również z ekspansją oficjalnego języka władzy imperialnej i z jego repetycją w środowiskach lokalnych, którą Hedlund określa jako *virtual panegyric environments* (s. 239—241). Argumentem to potwierdzającym jest zamieszczenie haseł określających cesarza jako *dominus et deus* oraz boga Sola jako *dominus imperii Romani* na monetach emitowanych nie w stołecznym Rzymie, ale w prowincjonalnych mennicach w Serdice i Siscii. Nie negując atrakcyjności tych tez, ale też nie odnosząc się tutaj do obu wskazanych, kontrowersyjnych i nadal dyskutowanych w nauce haseł monetarnych, warto zwrócić uwagę na aspekt nieuwzględniony przez Hedlunda, a mianowicie na „wędrówki” mincerzy. Rozumiem pod tym pojęciem przenoszenie członków *familia monetalis* z jednej do drugiej mennicy oraz odnajdywanie „ręki” tych samych *scalptores* na produktach z różnych ośrodków. Z postulatu takich badań wszelako wynika jeden współgrający z tezą Hedlunda wniosek, mianowicie powtarzanie przez tych samych grawerów identycznych modeli dla zmieniających się cesarzy<sup>5</sup> faktycznie sugeruje ukształtowanie się — i to niekoniecznie zależnie od inicjatyw konkretnych władców — języka ekspresji cnót idealnego cesarza i już w pełni niezależne trwanie obrazów i haseł składających się na ów wizerunek. W uwagach końcowych autor porusza kwestię owej znamiennej powtarzalności motywów (s. 235—236). Niemniej w rozdziałach analitycznych problem ten jest, moim zdaniem, zbyt słabo eksponowany. Zwłaszcza w przypadkach mennictwa cesarzy efemerycznych wiedzie to do zbyt optymistycznej charakterystyki wyobrażeń zamieszczanych na monetach powstałych w ich imie-

<sup>5</sup> Por. np. P. Bastien: *Le monnayage de l'atelier de Lyon de la réouverture de l'atelier par Aurélien à la mort de Carin (fin 274—285)*. Wetteren 1976, s. 49, 101—104.

niu; przykładu dostarcza np. *casus* mennictwa Floriana (s. 82—83, 88), a przecież w większości ośrodków pracujących dla niego najzwyczajniej powtórzone mechanicznie motywy użytkowane w mennictwie jego poprzedników.

Interesujące refleksje wyrażone zostały przez Hedlunda na temat zbieżności i dywergencji wyobrażeń monetarnych umieszczanych na monetach bitych w mennicy stołecznej i w mennicach prowincjonalnych Imperium. Datując na lata około 260—295 wyraźne symptomy procesów, które doprowadziły, już w IV wieku, do awansu politycznego Konstantynopola i upadku znaczenia politycznego Rzymu, Hedlund optuje za docenieniem roli społeczności prowincjonalnych w wypełnianiu treścią mennictwa omawianego okresu. W Siscii, Serdice, ale także w ośrodkach wschodnich nie tylko kopiowano pomysły stosowane w Rzymie, lecz wypracowywano również własne modele. „Prowincje” aktywnie zatem kształtowały różne oblicza władzy cesarskiej, dostosowując je do miejscowych potrzeb. Do takich regionalnych eksperymentów zaliczone zostały wspomniane monety głoszące ideę *deus et dominus*. Ogólnie jednak mało wskazano wątków ideologicznych podejmowanych lokalnie, słabo też zostały uwypuklone owe różnice lokalne. Tymczasem analizy innych badaczy wskazują, że opatrywanie cesarzy charakterystyczną dla danego ośrodka tytułaturą, wzbogacanie portretów cesarskich nawiązaniami do bóstw miejscowych albo po prostu zamieszczanie na monetach motywów regionalnych stanowiło praktyki szerzej osadzone w mennictwie epoki<sup>6</sup>. Generalna ocena aktywności mennic prowincjonalnych w zakresie doboru motywów i tworzenia typów monet dokonana przez Hedlunda brzmi jednak interesująco: „[...] testify to a process through which Rome is repeatedly »re-created outside the city of Rome«” (s. 238). W wyobrazeniach monet cesarskich bitych w prowincjach odnajduje on wyraz konsensusu kierowany do Rzymu i promieniującej z niego idei władzy, wyraz aprobaty rzymskiego porządku, sygnalizowanego obrazami silnego i zwycięskiego cesarza oraz hasłami przywołującymi pozytywne wartości. Promowaniem cnót cesarskich i przyjmowaniem takich wartości społeczności prowincji były zainteresowane, a to nie tylko nie deprecjonuje znaczenia prowincjonalnych społeczności w drugiej połowie III wieku, lecz wręcz znaczenie ich uwypukla. I to dostrzeżenie obecności i roli „cywilów” jest bez wątpienia bardzo ważnym uzupełnieniem rysującego się w literaturze przedmiotu obrazu epoki III stulecia, w którym armia wysuwa się na plan pierwszy, a niejednokrotnie cały ten plan wypełnia.

<sup>6</sup> Na przykład D. Nony: *Gallien à Cologne, Une propagande provincialiste*. „Revue des Études Anciennes” 1980, T. 82, s. 63—66; A. Watson: *The Representation of Imperial Authority: Problems of Continuity in the Mid-Third Century AD*. Ann Arbor 1992, s. 172—174; W. Kaczanowicz: *Regionalizm w ideologii cesarstwa rzymskiego lat 235—284 n.e. Świadectwo monet*. W: *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. I/1. Red. J. Staszewski. Warszawa 1996, s. 91—99.

Prymarne znaczenie armii nie jest, bynajmniej, przez autora recenzowanej książki kwestionowane. Znajduje to wyraz w docenieniu rangi wątków militarnych w mennictwie omawianego okresu. Pewne wątpliwości budzi jednak termin *soldier-emperors*, którym określani są władcy panujący po 260 roku. W literaturze termin ten zagościł dawno. Nadal stosowany bywa w odniesieniu do pięćdziesięciolecia 235—284, w którym to okresie rządy zazwyczaj sprawowali proklamowani przez armię dowódcy wojskowi, zdarzało się, niskiego pochodzenia<sup>7</sup>. Adam Ziółkowski jednakże akcentuje cezurę, jaką w historii wyniesień do purpury imperialnej stanowił rok 268, wtedy ofiarą zamachu padł cesarz Gallien, reprezentant stanu senatorskiego<sup>8</sup>. Termin „cesarze-wojskowi” odnosi się zwłaszcza do kolejnych panujących i uzurpatorów, z reguły niskiego pochodzenia (wyjątek stanowią Tacyt i Florian), realizujących w wojsku swą karierę przed wyniesieniem do purpury, a także wypromowanych przez armię. Bynajmniej nie przeczę wojennym zajęciom, które były udziałem Galliena lub Tacyta. Jednakże sądzę, że zaliczanie tych władców, bez szerszego wyjaśnienia, do grona cesarzy-wojskowych jest raczej dyskusyjne.

Omawiana praca pokazuje trudności jeszcze innej natury. Rozważane kwestie autor osadza w latach około 260—295. Operuje w sferze przemian natury ideologicznej, ukazując ewolucję pewnych rozwinięć numizmatycznych aspektów ideologicznych władzy cesarza w okresie inaugurowanym 260 rokiem, sięga w pewnych przypadkach do praktyk wcześniejszych, a niejednokrotnie wkracza również w materię właściwą epoce Późnego Cesarstwa. Bez wątpienia cezurę dla analizowanych wątków stanowi pojmanie cesarza Waleriana I do niewoli perskiej, które wywołało szereg zdarzeń symbolicznie zamykających się w 260 roku. Wybór tej daty Hedlund trafnie uzasadnia (s. 39—40, 50—51). Mniej przekonująca jest druga tytułowa data, z którą przecież nie wiąże się porównywalne swym znaczeniem wydarzenie. Trudno znaleźć osadzony w mikroskali w około 295 roku fakt sugerujący polepszenie pozycji czy usprawnienie władzy cesarza, wszak wcześniej zaprowadzone zostały dyarchia (286 rok) oraz tetrarchia (293 rok), a już później w latach 294—296 nastąpiła likwidacja uzurpacji w Brytanii, wydarzenie stanowiące bez wątpienia powód do eksponowania zwycięskiej mocy

---

<sup>7</sup> Na przykład F. Altheim: *Die Soldatenkaiser*. Frankfurt a.M. 1939; G.C. Brauer jr.: *The Age of the Soldier Emperors, Imperial Rome, A.D. 244—284*. Park Ridge, N.J. 1975; G. Brizzi: *Ancora su Illyriciani e „Soldatenkaiser”: qualche ulteriore proposta per una messa a fuoco del problema*. In: *Dall'Adriatico al Danubio. L'Illyrico nell'età greca e romana*. A cura di G.P. Urso. Pisa 2004, s. 319—342; M. Sommer: *Die Soldatenkaiser*. Darmstadt 2004; *Die Zeit der Soldaten-Kaiser. Krise und Transformation der Römischen Reiches im 3. Jahrhundert n.Chr. (235—284)*. Hrsg. K.-P. Johne, U. Hartmann, Th. Gerhardt. Berlin 2008.

<sup>8</sup> A. Ziółkowski: *Historia Rzymu*. Poznań 2004, s. 521—524.

panujących (s. 135). Brak jasnego stanowiska autora w tym względzie sugeruje mało klarowny, moim zdaniem nie tylko w tym punkcie, wywód w rozdziale pierwszym (s. 41—42), ale także wspomniany apendyks, w którym nie pojawia się rok 295. Świadczy to jednocześnie o trudnościach w znalezieniu w szeregu stabilizujących reform politycznych, jakie przyniosły rządy Dioklecjana, tych szczególnie istotnych dla umocnienia pozycji panującego. Na ogół więc, szukając symbolicznej daty zamykającej cykl zdarzeń i przemian związanych z pozycją i władzą cesarza rzymskiego w III stuleciu, badacze wybierają 284 rok, określający wyniesienie do władzy Dioklecjana, a w szerszej perspektywie symbolizujący początek okresu nazywanego „Later Roman Empire”, „Bas-Empire”, „Spätantike” lub „Tardo Impero”.

W konkluzji swych wywodów Hedlund wskazuje dwa różne aspekty wyobrażeń monetarnych. Po pierwsze, podkreśla znaczenie monet w ich roli substytutu rzeźb monumentalnych lub łuków tryumfalnych, są one niejako *monuments in miniature* (s. 51, 89—90). Brakuje tu jednak odniesienia np. do ustaleń Emilienne Demougeot, która podobne znaczenie monet w III wieku uchwyciła i uzasadniła już wiele lat temu<sup>9</sup>. Cenniejsze jest w tej płaszczyźnie spostrzeżenie autora dotyczące przeplatania się w wyobrażeniach monetarnych metafory i odniesień do rzeczywistości, zdarza się bowiem, że w interpretacjach znaczenia czy genezy takich wyobrażeń badacze zbyt jednostronnie zwykli doszukiwać się czystej symboliki. I tak np. Hedlund wskazuje aspekt utylitarny tarczy, ukazywanej w portretach cesarskich na monetach, oraz innych militarnych akcesoriów (włócznia, hełm), które należą do niezbędnego wyposażenia cesarza walczącego (s. 55—56). Po drugie, ikonografia i legendy wykorzystywane w mennictwie po 260 roku tworzą wizualną koncepcję świata rzymskiego, w którym kryzys jest nieobecny. Kluczem do władzy imperialnej są *virtus* i *victoria*, a pożądanym skutkiem aktywności władcy — *securitas* i *aeternitas*. Wyobrażenia lansowane w mennictwie, podporządkowane zadaniu legitymizowania pretensji do władzy poszczególnych pretendentów, wywołują wrażenie fizycznej wszechobecności cesarza, a także wyrażają jedność Imperium przy jednoczesnym rozwoju wspomnianych regionalizmów. Istotne jest przy tym stwierdzenie, że liczy się nie tyle konkretny imperator, ile obraz cesarza rzymskiego jako nosiciela i dawcy owych poświadczonych wartości (s. 236, 242). To oryginalna i swego rodzaju nowatorska interpretacja<sup>10</sup> odzwierciedlonych w wyobrażeniach namonetnych dziejów państwa rzymskiego w ostatnich dekadach III stulecia.

<sup>9</sup> E. Demougeot: *L'image officielle du barbare dans l'Empire romain d'Auguste à Théodose*. „Ktème” 1984, T. 9, s. 128.

<sup>10</sup> Podobne wnioski sformułowałam w referacie *Świat rzymski widziany w perspektywie obrazów propagandy cesarskiej (235—284)*, wygłoszonym 10 kwietnia 2008 roku na konferencji „Media — władza — propaganda” zorganizowanej przez Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” UW.

Książka Hedlunda jest pozycją z pewnością zasługującą na uwagę, a jej ocena wypada pozytywnie. Uważam, że o wartości tej pracy przesądza to, że autor z powodzeniem integruje w książce historię z problematyką numizmatyczną, a zatem tę często przyczynkarską lub hermetyczną. Publikacja zainteresować może szerzej nie tylko historyków dziejów starożytnego Rzymu, ale również wszystkich badaczy zajmujących się zagadnieniami źródłoznawczymi.

*Agata A. Kluczek*

**Małgorzata Skwarczyńska:**  
***Ogrody Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii***  
***w latach 1737—1766.***  
**Warszawa 2005**

Tytuł tej niewielkich rozmiarów książki zdaje się wskazywać na pracę o bardzo specjalistycznym zakresie. Jednak jej ciekawa treść, niespotykana forma i ładna szata graficzna skłaniają do bliższego zapoznania się z publikacją. Recenzowana książka składa się ze wstępu, czterech rozdziałów oraz zakończenia.

Dwa pierwsze rozdziały stanowią wprowadzenie do zasadniczego tematu. Pierwszy z nich poświęcony został historii Lotaryngii w XVIII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem okresu panowania Stanisława Leszczyńskiego. Wskazana tu też została rola księcia Leopolda (bratanka cesarza Leopolda I), który dzięki małżeństwu z Elżbietą Karoliną, bratanicą Ludwika XIV, zdołał zapewnić Lotaryngii nieco spokoju po wieloletnich wojnach toczonych w XVII wieku. Osiągnął to dzięki zachowywaniu neutralności, która jednak nie przeszkodziła dłuższej okupacji niektórych miast lotaryńskich przez wojska francuskie w czasie wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. Wówczas to właśnie francuska okupacja Nancy zmusiła księcia Leopolda do przeniesienia swojej siedziby do Lunéville, które w ciągu 30 lat jego panowania rozrosło się od około 1 tys. do 6 tys. mieszkańców, zbliżając się do liczącego 7 tys. ludności Verdun, chociaż nadal ustępując zdecydowanie wielkością głównym miastom lotaryńskim: Nancy (około 15 tys.) i Metz (około 22—30 tys.). To Leopold dokonał koniecznych reform wewnętrznych w swym księstwie (administracyjnych i gospodarczych), założył akademie: wojskową, malarstwa i rzeźby, a budując pałac w Lunéville wprowadził tam wzory kultury francuskiej, łącznie z pewnym rozluźnieniem oby-

czajów (obok żony miał oficjalną metresę — Annę Małgorzatę de Lingniville, z którą doczekał się 20 dzieci).

Po śmierci księcia Leopolda w 1729 roku rządy przejął jego syn Franciszek Stefan, dotychczas wychowywany w Wiedniu, który nie poczuwał się już do związków z Lotaryngią i władzę nad tym terenem przekazał matce, a później — w imię dynastycznych interesów — zrezygnował z księstwa na rzecz Francji i Leszczyńskiego. W tej sytuacji księstwo Lotaryngii i Baru w 1737 roku przeszło w dożywotnie (29-letnie) władanie Leszczyńskiego. Zachowując zewnętrzny splendor władzy, Leszczyński był jednak bardzo ograniczany w zakresie suwerenności w celu ułatwienia przyszłej inkorporacji księstwa do Francji. Praktyczny zarząd przypadł kanclerzowi i strażnikowi pieczęci Lotaryngii i Baru, a jednocześnie intendentowi Ludwika XV, którym był Antoine Martin Chaumont de la Galazière kierujący polityką wewnętrzną w księstwie przez Radę Stanu i zreformowaną administrację. Dla Stanisława Leszczyńskiego taki układ był jednak korzystny, ponieważ ludność księstwa z czasem uznała zalety nowego władcy, a całą niechęć kierowała na francuskie panowanie i osobę kanclerza la Galazière'a. Dzięki temu niechęć poddanych nie przeniosła się na liczne środowisko polskich dworzan, którzy nie mogli — jako obcokrajowcy — pełnić żadnych urzędów w Lotaryngii. Na popularność Leszczyńskiego mógł też wpływać szybki rozwój gospodarczy księstwa, chociaż dokonujący się kosztem zwiększonych obciążeń społeczeństwa lotaryńskiego (ceny, podatki i roboty publiczne). Rodzi się jednak pytanie, czy można te osiągnięcia wiązać z Leszczyńskim, czy całość zasług należy pozostawić jego francuskiemu kanclerzowi? Bezspornym natomiast osobistym dorobkiem i osiągnięciem Leszczyńskiego była — ciekawie prezentowana przez autorkę — działalność filantropijna, będąca jedyną formą rzeczywistej władzy, jaką mógł sprawować Leszczyński w warunkach pełnego uzależnienia od Francji. Intelktualnym i rzeczywistym osiągnięciem króla stało się powołanie do życia Izby Porad Bezpłatnych, świadczącej pomoc prawną ubogiej ludności. Celowym rozwiązaniem, choć opartym na biblijnych wzorach, stały się magazyny zbożowe na lata nieurodzaju, jak również tworzenie kas pożyczkowych dla podejmujących działalność handlową. Chlubna była też królewska decyzja o reaktywowaniu już w 1738 roku Szkoły Rycerskiej, która w ciągu 29 lat miała dać wykształcenie 564 kadetom, w tym 167 Polakom. Rozdział ten kończy omówienie najmilszej Leszczyńskiemu działalności architektonicznej, z podkreśleniem osobistego wkładu władcy na tym polu, który nie tylkołożył na budownictwo, ale również uczestniczył w przygotowywaniu projektów, co potwierdzał jego nadworny architekt Emmanuel Héré.

W rozdziale drugim przedstawiona została francuska sztuka ogrodowa, zawdzięczająca swój rozwój Ludwikowi XIV, a głównie architektowi André Le Nôtre'owi, który nowy kierunek rozwiązań zainicjował w Vaux-le-

-Vicomte, a rozwinął w Wersalu, z jego geometrycznymi układami, osiami widokowymi, basenami i kanałami, których koncepcja stała się przedmiotem szerszych wywodów autorki. Szczególnie istotne jest tu wyjaśnienie ówczesnej roli ogrodów królewskich. Słusznie zauważono, że dwór Ludwika XIV wymagał tak imponującej oprawy, by podkreślić potęgę władcy i państwa w końcu XVII wieku. Był to również element polityki kształtowania nowej szlachty, różnej od swych rycerskich przodków, a ogrody stawały się zarówno środkiem kształtowania jej nowych postaw, jak też najdogodniejszym miejscem świętowania triumfów Króla Słońce. Ważne jest podkreślenie stałego wykorzystywania ogrodów wersalskich do organizowania imprez plenerowych i obchodów ważniejszych świąt, które chociażby w 1674 roku trwały nieprzerwanie przez niemal dwa miesiące, przy udziale tysięcy gości (również plebejuszy), uczestniczących w balach lub oglądających przedstawienia teatralne, prezentujące imponujący dorobek literatury francuskiej tego okresu (Lilly, Molière, Racine). Te funkcje ogrodów Ludwika XIV określone zostały mianem gwarancji „tożsamości politycznej i kulturowej państwa”, wyrażającej się w „reprezentacyjnej funkcji ogrodu”. Ogrody te były także „wykładnią zdobyczy naukowych” oraz pokazem siły ekonomicznej państwa, wyrażanej przez „gospodarcze funkcje ogrodu” (w 1685 roku pracowało w Wersalu 36 tys. ludzi i 6 tys. koni, co było pewną regułą, ponieważ w Vaux-le-Vicomte w 1660 roku zatrudniano 18 tys. ludzi). Te rozległe funkcje ogrodów Ludwika XIV — oczywiście obok samych rozwiązań architektonicznych — stanowiły atrakcyjny wzorzec dla wszystkich późniejszych dokonań w tym zakresie w Europie, chociaż wobec osłabienia Francji w okresie wojen zaczął się już odwrót od wzorców klasycznych, stanowiących symbol i ozdobę monarchii absolutnej. Wzorce francuskie, często nawet w oparciu o francuskie projekty, powielane były w całej Europie od angielskiego Hampton Court, przez pruski Charlottenburg i austriacki Belweder, po rosyjski Peterhof, nie omijając oczywiście Polski. Rozdział zamyka prezentacja najwybitniejszych architektów ogrodów francuskich i lotaryńskich przełomu XVII i XVIII wieku.

Najobszerniejszy rozdział poświęcony został historii ogrodów Leszczyńskiego w Lotaryngii, poprzedzony niezbyt zręcznie zatytułowanym wstępem *Mecenat artystyczny i kulturalny rodu Leszczyńskich*, sprowadzonym w rzeczywistości do omówienia młodości naszego króla i jego upodobań artystycznych wyniesionych z Rydzyny, a realizowanych następnie w księstwie Zweibrücken (Tschifflik) w latach 1715—1719. Zasadniczą część tego rozdziału poświęcono prezentacji mecenatu artystycznego Leszczyńskiego, który mógł rozwinąć się dopiero w Lunéville, przyciągającym elitę intelektualną Europy. Wśród gości Leszczyńskiego znaleźli się najwięksi myśliciele tej epoki (Monteskiusz i Wolter), traktowani z najwyższym szacunkiem, a bez monarszej wyniosłości, gdyż i sam król mógł szczycić się sporym dorobkiem literackim

i uważać się za filozofa. Wyrazem tych zainteresowań Leszczyńskiego stało się powołanie w 1750 roku biblioteki publicznej w Lotaryngii i ustanowienie nagród za osiągnięcia naukowe, literackie i artystyczne, z czego powstać miała z czasem tzw. akademia Stanisława, funkcjonująca od 1751 roku pod nazwą: Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury w Nancy. Jednak rzeczywistą oryginalność i wyjątkowy pęd do poznawania nowości i tworzenia rzeczy niezwykłych wykazał Leszczyński na polu architektury, poszukując nowatorskich rozwiązań (również technicznych) głównie w sztuce ogrodowej. Tu również przedstawieni zostali architekci realizujący królewskie wizje architektoniczne, z których na czoło wysunął się Emmanuel Héré (przez 17 lat pracujący dla Leszczyńskiego), zastąpiony później przez Richarda Mique'a. Do tego dochodziło wielu innych artystów, jak: Jean Lamour, Barthelemy Guibal, Gille Joseph (Provençal), André Joly, Jean Girardet. Trzeba też przyznać, że Leszczyński umiejętnie dbał o swój wizerunek, wydając albumy upowszechniające dorobek swego artystycznego mecenatu. Rozdział zamyka szczegółowa prezentacja największych dzieł architektury ogrodowo-parkowej Stanisława Leszczyńskiego: Lunéville (gdzie potrafił kontynuować i poszerzać dzieło księcia Leopolda przez dokupienie i zagospodarowanie Chanteheux, Huviller-Jolivet, Einville-au-Jard), Malgrane (wokół pałacu zwanego Fajansowym), Commercy (gdzie po 1744 roku powstał słynny ogród wodny, szeroko wykorzystujący urządzenia hydrauliczne), Nancy (ogrody Mission Royale, ogrody miejskie wokół pałacu królewskiego — przenikające do centrum miasta, ogród botaniczny). Ich plastyczne opisy decydują w znacznym stopniu o odkrywczych walorach całej książki.

Ostatni rozdział omawianej książki poświęcono funkcji ogrodów w życiu społeczno-kulturalnym Lotaryngii. Oczywiście były to głównie funkcje rekreacyjne i reprezentacyjne. Ogrody te odgrywały znaczącą rolę w programie codziennych zajęć króla, który wykazywał zadziwiającą aktywność, rozpoczynając dzień około szóstej rano (w lecie piątej), poświęcając poranek sprawom państwowym i nabożeństwu, później swoim pasjom artystycznym i literackim, by wreszcie po południowym obiedzie udawać się na kilkugodzinny spacer, a dzień kończąc punktualnie o dziesiątej wieczorem. Te spacer i regularny tryb życia zapewniły mu doskonałe zdrowie. Zasadniczo jednak ogrody miały pełnić funkcje oficjalne, typowe dla dworów XVIII-wiecznych. Były więc miejscem uroczystych spotkań, służyły jako sale balowe i teatralne oraz miejsce pokazów sztucznych ogni. Sztuka ogrodowa znajdowała swoje odbicie nawet przy dekoracji posiłków, przyjmujących czasem formę miniaturowych ogrodów. Ogrody stanisławowskie były tak wspaniałe, że nawet Ludwik XV musiał w 1744 roku uznać ich wyższość nad wersalskimi. Opinie te wyrażali i inni goście Stanisława Leszczyńskiego (Wolter), których pobyt jest szczegółowo — może zbyt dokładnie — opisany przez autorkę.

Funkcja polityczna ogrodów Leszczyńskiego skończyła się wraz ze śmiercią króla, którego dzieło zostało skazane na zniszczenie przez Ludwika XV. Tutaj pojawia się kwestia powodu takiej decyzji, u podstaw której mogły znaleźć się względy oszczędnościowe lub niechęć Ludwika XV do zmarłego teścia. Zasadniczym jednak powodem — przynajmniej w ocenie autorki — miało być dążenie do przekreślenia tradycji niezależności Lotaryngii, wyrażanej właśnie w istnieniu wspaniałych ogrodów, symbolizujących siłę ekonomiczną i kulturalną księstwa. Za uznaniem, że likwidacja lotaryńskich ogrodów Leszczyńskiego nastąpiła z przyczyn politycznych, ma przemawiać fakt, że wcześniej zachowano ogrody obalonego ministra (N. Fouquet) w Vaux-le-Vicomte, które stały się nawet wzorcem dla rozwiązań zastosowanych w Wersalu.

W ostatnim rozdziale znalazły się również szersze rozważania nad samą ideową koncepcją ogrodów Leszczyńskiego, który okazał się nowatorem w poszukiwaniu bajkowego charakteru dla swych rozwiązań. Osiągał go dzięki szerokim nawiązaniom do sztuki chińskiej, tworzeniu szeregu drobnych pawilonów, rozmieszczanych na rozległym terenie, lecz bez stosowania barokowej regularności planu. W oparciu o osobiste przeżycia króla znalazły się tam również liczne nawiązania do sztuki tureckiej. W sumie nadawało to ogrodom Leszczyńskiego sentymentalny charakter, w czym zdecydowanie wyprzedził epokę (nawet o 40 lat). Wykazał też mistrzostwo w wykorzystaniu wody dla tworzenia odpowiedniej atmosfery ogrodów, perfekcję uzyskując w parku wodnym w Commercy (wodny most i pawilon) i w teatrze automatów Rocher w Lunéville.

Dzieło Leszczyńskiego, jak już wspomniano, zostało zniweczone natychmiast po jego śmierci, z chwilą ostatecznego przyłączenia Lotaryngii do Francji w 1766 roku. Zniszczone zostały nawet jego wodne ogrody Commercy, które testamentem przekazał swej córce Marii, małżonce Ludwika XV. Z wszystkich ogrodów Leszczyńskiego ocalał tylko jeden — w Lunéville, ale po znacznym zmniejszeniu jego obszaru. Reszta była zaś systematycznie niszczone lub rozbierana, a uzyskiwane materiały i sadzonki cennych drzew sprzedawano na licytacjach. „Wystarczyło zaledwie kilka tygodni, aby zniweczyć to, co król Stanisław w 30 lat gromadził, budował, kochał i pieczołowicie pielęgnował” (s. 160).

Przy całym uznaniu dla bogactwa poruszonej problematyki nie można nie zgłosić uwag krytycznych. Najbardziej ogólnym zastrzeżeniem jest ocena strony redakcyjnej książki. Pomimo wykorzystania ładnego papieru, dobrego druku i wyjątkowo ciekawych ilustracji, widoczny jest brak opracowania redakcyjnego, co widać już w stopce redakcyjnej, w której zabrakło nazwisk redaktorów i korektorów. Jest to, niestety, zjawisko coraz częstsze w wydawnictwach niskonakładowych. Ten brak szczególnie widać w niestarannej momentami redakcji przypisów, jak w przypisie 4 ze wstępu, gdzie dwukrot-

nie przywołano tę samą książkę J. Delumeau. Podobnie dziwi umieszczenie w tekście pełnego, barokowego w formie, tytułu albumu *Recueil de plans...*, skoro powtórzono go również w przypisie (przypis 13 na s. 10), co odnosi się i do kolejnych prac omawianych we wstępie. Zniknęły też strony przy cytacie w przypisie 40 na stronie 25. Częstym błędem korektorskim jest również podanie daty 1936 zamiast 1736 (s. 27). W pracy zabrakło też indeksów, które tutaj są szczególnie pożądane.

Samą autorkę obciążają natomiast często nietrafione tytuły poszczególnych fragmentów książki, co już wskazane zostało w ogólnym omówieniu. Wynika to po części z niedostatecznej konsekwencji w doborze prezentowanego materiału, czasem zbyt rozbudowywanego (wątek okoliczności obejmowania władzy w Lotaryngii przez Leszczyńskiego czy opisy wizyty Woltera, a zwłaszcza wnuczek naszego króla). Jednocześnie nastąpiło pewne ograniczenie perspektywy w prezentacji dorobku architektonicznego Leszczyńskiego. Warto było przecież koncepcje ogrodów skojarzyć z istniejącymi do dzisiaj jego osiągnięciami w dziedzinie architektury i urbanistyki (Nancy), które weszły do kanonu zdobyczy XVIII wieku, a których przedstawienie mogło tylko pomóc właściwej ocenie skali i koncepcji rozwiązań Leszczyńskiego. Poważne zastrzeżenia można mieć również odnośnie do doboru literatury polskiej. Dziwi zwłaszcza korzystanie z bardzo starych, jeszcze XIX-wiecznych prac (K. Jarochoński) bez ich konfrontacji z najnowszymi badaniami, znacznie poszerzającymi naszą wiedzę. Zastanawiające jest podanie informacji, że bratem Jakuba Sobieskiego był Michał (przypis 41, s. 25). Tak samo mylnie jest imię bp. Antoniego Ostrowskiego, które w książce zastąpił Andrzej (s. 64). Mogą to być jednak błędy wynikające z niedostatecznie starannej korekty. W ostatecznych podsumowaniach również można było nie ograniczać się tylko do przedstawienia zmian stosunku lotaryńskich poddanych do Leszczyńskiego, który zdołał zaskarbić sobie ich sympatię i uznanie za faktycznego władcę Lotaryngii. Warto było dokonać tu porównania Leszczyńskiego ze Stanisławem Poniatowskim, sławionym przecież głównie za swój mecenat artystyczny. Porównanie ich możliwości finansowych i osiągniętych rezultatów mogłoby stać się ważnym przyczynkiem dla prawidłowej oceny tych władców, którzy nie osiągnęli sukcesów politycznych, czy wręcz ponieśli na tym polu porażkę, ale w dziedzinie sztuki odnieśli niebywałe sukcesy.

Nad nieuniknionymi uwagami krytycznymi dominują jednak oceny pozytywne. Za szczególnie cenne i celowe uznać należy ukazanie już we wstępie do książki (i rozwinięcie tego w czasie szczegółowej prezentacji) samej istoty roli ogrodów w XVIII wieku, z odwołaniem się do ich ideowych i historycznych, czy wręcz religijnych, źródeł, które rzutowały na koncepcje króla. Dla ukazania tego zagadnienia trafnie wykorzystano ciekawą literaturę polską (Z. Ziółkowski, T. Majda, L. Majdecki, J. Bogadanowski), francu-

ską (P. Boyé, J. Delumeau, P. Grimal, A. France-Lanord, S. Chapotot) i amerykańską (D. Wiebenson). W tym miejscu należy podkreślić właśnie znajomość archiwaliów francuskich, a także prac autorów francuskich, z których większość nie była tłumaczona na język polski i nie jest szerzej dostępna w Polsce. Jest to przy tym literatura nowsza, wykraczająca poza kanon lektur obowiązkowych, często sprowadzanych do *Wielkiej encyklopedii francuskiej* i zawartych tam tekstów de Jaucourta. Ważne jest wskazywanie związków francuskich ogrodów z Polską, a zwłaszcza przypomnienie nieco zapomnianego Jaworowa, jako głównego dzieła Jana III Sobieskiego. Istotne jest również wskazanie (w oparciu o literaturę francuską), że Leszczyński, pomimo realizowania swych ambicji artystycznych, prowadził w Lotaryngii bardzo oszczędną gospodarkę, dając Francji 100 mln liwrow zysku (s. 77). Do zalet prezentowanej publikacji należą również bardzo dokładne i plastyczne opisy dzieł architektonicznych Leszczyńskiego, doskonale ilustrowane rycinami z epoki, co pozwoliło zrozumieć koncepcję teatru automatów stworzonego w Lunéville. Wykorzystywane ilustracje stanowią integralną część książki, ułatwiając dostrzeżenie bliskości ówczesnych rozwiązań z różnych części świata, jak chociażby stworzonych przez Leszczyńskiego w Pawilonie Kaskadowym w Lunéville i przez Piotra I w Peterhofie (s. 100). Pozytywnym zabiegiem stało się również częste odwoływanie się do XVIII-wiecznych opinii, co ogranicza wrażenie zbytnej sympatii autorki do swego bohatera. Szczególnie ciekawe wydają się — zamieszczone w książce — oceny współczesnych Leszczyńskiemu władców, którzy uznając skalę jego dorobku i ponoszonych nakładów finansowych, stwierdzali, że dla realizacji swych dzieł ogrodowych musiał chyba posługiwać się kamieniem filozoficznym (np. Ludwika XV, który nie lubił swego teścia), a jego śmierć winna skłaniać Polaków do odczucia wielkiej straty (Fryderyk II).

Szczególnie istotne jest pokazanie późniejszych losów ogrodów Leszczyńskiego, które zostały zniszczone na mocy decyzji Ludwika XV, podjętej w niespełna miesiąc po śmierci ich twórcy. Przytaczane względy polityczne nie mogą być tu żadnym tego usprawiedliwieniem, a ten fragment pracy, pokazując odwieczną siłę barbarzyństwa, o którym niestety zbyt łatwo się zapomina, jest przejmujący. Należy jednak zaznaczyć, że zniszczenia omięły ogrody miejskie (i królewskie) w Nancy, zdobiące miasto po dzień dzisiejszy, o czym autorka już nieomal zapomniała, słusznie potępiając francuską politykę w tej kwestii.

Zaletą prezentowanej książki jest również umieszczenie słownika terminów, stosowanych w odniesieniu do architektury ogrodowej. Polecać go należy szczególnie przewodnikom i pilotom wycieczek, często mającym problemy z używaniem prawidłowej terminologii. Z racji pokaźnego nakładu (500 egzemplarzy) książka może być umieszczona nawet w spisie lektur obowiązkowych dla kandydatów na przewodników po Francji, a zwłaszcza po jej

pałacowych ogrodach. Warto przecież polecać możliwość zapoznania się ze spisana w 1705 roku, pod dyktando Ludwika XIV, instrukcją dla przewodników oprowadzających po ogrodach wersalskich, chociaż już wówczas nie zwracano uwagi na alegoryczną wymowę rzeźb Wersalu. Spełni się w ten sposób cel autorki, którym jest zainteresowanie książką nie tylko wąskiego grona historyków, ale również osób interesujących się sztuką, a ogrodami w szczególności.

*Andrzej Stroynowski*

**Adam Kucharski:**  
***Hiszpania i Hiszpanie w relacjach Polaków.***  
***Wrażenia z podróży i pobytu od XVI do początków XIX w.***  
**Warszawa 2007**

Książka jest rozprawą doktorską pracownika Zakładu Metodologii Historii i Wiedzy o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szerokie zainteresowania autora, sytuujące się na pograniczu historii, antropologii, sztuki i kulturoznawstwa, zaowocowały nowatorskim spojrzeniem na relacje Polaków z pobytu w Hiszpanii.

Autor wykorzystał do swych badań relacje Polaków powstałe w wyniku ich pobytu w Hiszpanii i kontaktu z Hiszpanami. Są to świadectwa przeważnie już znane badaczom tych zagadnień, ale — jak zauważył autor — rozpatrywane dotychczas tradycyjnie, w obrębie danej dziedziny. Adam Kucharski poddał staropolskie świadectwa ponownej analizie i przedstawił je w nowym, problemowym ujęciu. Wybrał perspektywę obserwatora polskiego podróżującego do Hiszpanii (znającego ten kraj) i zestawił jego wnioski z opiniami ludzi Zachodu i mieszkańców Rzeczypospolitej, którzy tam nigdy nie byli.

Głównym celem autora było zbadanie ewolucji sądów o świecie iberyjskim w epoce nowożytnej, do czego posłużyło mu zestawienie obrazu Hiszpanii i Hiszpanów wytworzonego w epoce staropolskiej z relacjami polskich żołnierzy armii Napoleona walczącymi w tym kraju. Z tego zestawienia wynikły dwa pozostałe: porównanie otrzymanych opinii z sądami mieszkańców Europy Zachodniej oraz Rzeczypospolitej. Pierwsze z nich polegało na analizie, na ile „czarna legenda” Hiszpanii funkcjonująca w Europie Zachodniej przyjęła się wśród obywateli polskich. Natomiast drugie opierało się na skonfrontowaniu obrazu Hiszpanów i Hiszpanii wykreowanego w Polsce na podstawie relacji pośrednich z sądami polskich podróżników i żołnierzy wyni-

kłymi z kontaktów bezpośrednich. Otrzymaliśmy zatem próbę nowatorskiego podejścia do tematu oraz ambitny zamiar całościowego spojrzenia na relacje Polaków dotyczące Hiszpanii w epoce nowożytnej, co niewątpliwie sytuuje pracę w grupie nielicznych w Polsce syntez na temat relacji obydwu państw.

Nowe podejście do tematu to główna zaleta pracy. Tym bardziej, że wyzwanie było trudne, ponieważ analizowane źródła powstały w wyniku różnorodnych przeżyć i motywacji Polaków przebywających w Hiszpanii na przestrzeni aż trzech wieków. Cel wyłonienia prawidłowości panujących w wielowątkowych i ponadtrzywiekowych stosunkach polsko-iberyjskich jest trudny. Tym większą uwagę wzbudza problemowa konstrukcja pracy, która w swym założeniu sprzyja wydobyciu i zbadaniu problemu, a nie koncentrowaniu się na warstwie faktograficznej, dostatecznie dobrze już znanej.

Niestety nie wszystkie założenia autora zostały zrealizowane w całości. Kucharski słusznie poruszył na wstępie sprawę obrazu jako specyficznego dla szlachty polskiej sposobu patrzenia. Ta ważna kwestia mogłaby wzbogacić badania nad kulturą staropolską, choć w dalszej części pracy autor prawie zupełnie porzucił ten wątek (oprócz zasygnalizowania stosunku polskich podróżników do islamu). W rozwinięciu rozprawy problemowy układ treści przybrał formę hasłowego. Zanadto skupiono się na wynotowaniu faktów dotyczących polskiej znajomości różnych dziedzin życia hiszpańskiego, jak: charakter narodowy, krajobraz, religia oraz religijność, a także kultura, sztuka i zabawy, zbyt mało miejsca natomiast poświęcono wrażeniom i ocenom podróżników.

Zapowiedziane porównanie polskich opinii, kształtujących się i zmieniających na przestrzeni trzech wieków, nie zostało w pełni zrealizowane. Nie dość wyraźnie oddzielono poglądy staropolskie od „napoleońskich”. Nie sprzyjała temu przyjęta struktura pracy, w której nie uwzględniono chronologicznego podziału wewnątrz rozdziałów. W efekcie sądy polskich dyplomatów, podróżników oraz żołnierzy napoleońskich zostały ze sobą zmieszane, a zestawienie relacji staropolskich z napoleońskimi zostało pozbawione wniosków. Nie w pełni przedstawiono też dowody odmienności opinii powstałych w wyniku bezpośredniego spotkania z Hiszpanami i ich krajem od sądów pośrednich, które funkcjonowały w Rzeczypospolitej. Trudno się także zorientować, w jakim stopniu „czarna legenda” Hiszpanii, obecna w przekonaniach mieszkańców Rzeczypospolitej, była efektem zapożyczeń, a na ile wynikała z ich własnych doświadczeń. Szukając polskiej wersji „czarnej legendy”, należałoby się zapewne odwołać do jej zachodnich ujęć — angielskich, francuskich i niderlandzkich.

Na uwagę zasługuje kilka mało znanych, obiecujących zagadnień, które mogą być sygnałem do dalszych badań stosunków polsko-hiszpańskich. Są to m.in. kontakty polskich duchownych ze zwierzchnikami w Hiszpanii. Zważywszy na rolę i pozycję duchownych w Hiszpanii, to ważny kanał, którym

przedostawały się informacje. Autor poruszył także kwestię obecności i roli Żydów sefardyjskich w Rzeczypospolitej. Choć społeczności żydowskiej oficjalnie już nie było w Hiszpanii, problem ten ciągle jednak był obecny w tym kraju. Relacje Żydów mieszkających w Rzeczypospolitej na temat Hiszpanii i Hiszpanów mogłyby się okazać (o ile istnieją) ważnym uzupełnieniem wzajemnego postrzegania obydwu narodowości. Innym obiecującym zagadnieniem, odbiegającym od tematu pracy i z tego względu tylko w niej zasygnalizowanym, jest obecność hiszpańskich wysłanników duchownych w Rzeczypospolitej. Prześledzenie składu osobowego hiszpańskich księży zajmujących się sprawami polskimi (bezpośrednio i pośrednio) oraz ich osobistych kontaktów i powiązań klientelnych mogłoby przynieść rezultaty w postaci określenia sposobu postrzegania Rzeczypospolitej przez Hiszpanów.

Relacje z podróży są ważnym i ciekawym źródłem; poddanie ich ponownej analizie i zastosowanie odmiennego kwestionariusza pytań to trudne zadanie. Wydaje się, że autor przypisał badanym źródłom więcej, niż ich struktura mogła pomieścić (s. 13). W rezultacie niektóre stwierdzenia są sprzeczne z ustaleniami innych badaczy przedmiotu, co nie zostało zaznaczone w rozprawie, przez co czytelnik może przyjąć je za obowiązujące. Relacje potraktowano jak źródła kronikarskie, w których zamieszczono wszystkie znane informacje na temat Hiszpanii i jej mieszkańców. Dlatego dotychczasowe badania przedmiotu nie potwierdzają wniosków autora dotyczących braku znajomości przez Polaków hiszpańskiej myśli oświeceniowej, poglądów mistyków, a także braku zainteresowania sztuką i teatrem (s. 437, 443, 448). Z badań Stefanii Ciesielskiej-Borkowskiej, Krystyny Niklewiczówny, Zofii Strzałkowej czy Katarzyny Kaczor-Scheitler wiadomo o znajomości przez Polaków hiszpańskiej literatury i myśli (oświeceniowej, religijnej), a także o ich tłumaczeniach na język polski. Uwadze autora umknęła też rola dworu króla Władysława IV w rozpowszechnianiu mody na stroje i język hiszpański, chociaż dowiodły już tego badania Karoliny Targosz-Kretowej i Kazimierza Sabika. Nie ma o tym mowy w źródłach wykorzystanych w pracy, co nie oznacza, że ich autorzy o nich nie wiedzieli. To typ źródła warunkował informacje, które w nich zamieszczano. W tym wypadku relacje służyły nie tyle do zapisu wiadomości na temat Hiszpanii, ile pełniły rolę dziennika podróży do notowania subiektywnie wybranych zdarzeń, aby później móc je przywołać.

Dyskusyjne są niektóre wnioski autora dotyczące interpretacji źródeł. Wątpliwości budzą interpretacja relacji Tadeusza Zabielskiego (s. 469) oraz tłumaczenia urzędu *alcaide* jako odpowiednika polskiego kasztelana (s. 263). W pierwszym przypadku opisane place otoczone murem do gry w piłkę i ławkami do odpoczynku mogły służyć do popularnej gry nazywanej *pelota a mano*, fronton, czy też *pelota vasca*, nie musiały być — jak chce Kucharski — dowodem na wrodzone zamiłowanie Hiszpanów do futbolu. W drugim

przypadku (s. 261, 263) wyraz *alcaide* to portugalska wersja hiszpańskiego *alcalde*. Natomiast polski odpowiednik tego urzędu bliższy jest burmistrzowi niż kasztelanowi.

Podobne wątpliwości wzbudza pominięcie kontekstu politycznego. Negatywne sądy Polaków o administracji hiszpańskiej jako opieszałej i nieskutecznej (s. 188—189) nabierają innego wydźwięku, jeśli dodamy, że był to świadomy zabieg stosowany przez urzędników hiszpańskich wobec dyplomatów polskich, próbujących odzyskać sumy neapolitańskie. Co więcej, Polscy dyplomaci rezydujący w Hiszpanii, Rzymie i Neapolu byli świadomi tego postępowania. Począwszy od Jana Dantyszka, posłowie podkreślali celowe działania urzędników hiszpańskich dążących do opóźniania i gmatwania procesów. Kwestię tę przedstawił Ryszard Skowron<sup>1</sup> w analizie korespondencji dyplomatycznej z epoki. Podobnie mylące jest przedstawienie opinii Pawła Działyńskiego na temat Hiszpanii jako pozytywnej (s. 206). W rzeczywistości nie była to prywatna obserwacja dyplomaty, a ukartowana gra międzynarodowa, manifestacja polityczna Zygmunta III Wazy mająca doprowadzić do zawarcia sojuszu polsko-hiszpańskiego. Jest to sprawa także znana z tych samych badań Ryszarda Skowrona. Kolejnym wątpliwym sądem jest przypisanie braku znaczenia ślubu Marii Amalii, córki Augusta III, z królem Neapolu, późniejszym królem Hiszpanii Karolem III (s. 109). Jak wszystkie małżeństwa epoki był to alians polityczny, który w tym wypadku miał na celu odbudowę kontaktów polsko-hiszpańskich po ponadstuletnim niebycie. W jego konsekwencji udało się odbudować hiszpańską placówkę dyplomatyczną w Warszawie<sup>2</sup>.

Niedociągnięcia omawianej rozprawy to konsekwencja przyjęcia błędnej tezy, niedostatków kwestionariusza pytań oraz pominięcia wydarzeń politycznych przy interpretacji źródeł. Autor założył, że zasadniczym czynnikiem wpływającym na relacje obydwu krajów była duża odległość i wynikający z niej brak wspólnych interesów (s. 472). Wypada przytoczyć tu badania Ryszarda Skowrona wskazujące na wielość i różnorodność kontaktów na linii Polska — Hiszpania. Do spotkań między obydwoma nacjami dochodziło nie tylko w Hiszpanii, ale także na uniwersytetach i dworach włoskich, w Rzymie czy Neapolu, gdzie polscy przedstawiciele walczyli o odzyskanie spadku królowej Bony, na wiedeńskim dworze cesarskim, w Niderlandach, a także w Polsce. Ponadto, mimo odległości, Madryt obok Rzymu był jedynym miastem, w którym do połowy XVII stulecia Rzeczpospolita utrzymywała stałego rezydenta. W świetle tych faktów stwierdzenie, że pięć miesięcy (najdłuższy okres przesyłki listów z Madrytu do Warszawy) to czas,

<sup>1</sup> R. Skowron: *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*. Kraków 1997.

<sup>2</sup> *Cartas desde Varsovia: correspondencia privada del Conde de Aranda con Ricardo Wall (1760—1762)*. Wyd. C. González Caizán, C. Taracha, D. Téllez Alarcia. Werset, Lublin 2005.

który uniemożliwiał sprawne kontakty, jest dla czytelnika mylące (s. 44, 45, 96, 170, 171). Lektura korespondencji dyplomatycznej wskazuje zresztą, że problemem był nie tyle czas przesyłki, ile brak stałych i pewnych połączeń pocztowych. Dlatego wysyłano korespondencję w kilku egzemplarzach i różnymi drogami, co też nie gwarantowało dostarczenia jej do adresata w terminie zamykającym się w pięciu miesiącach (zdarzało się, że listy bywały w drodze nawet rok). Liczne ślady tego stanu rzeczy zostawili Jan Dantyszek i Piotr Dunin Wolski w korespondencji adresowanej do Zygmunta III, królowej Bony i Zygmunta Augusta<sup>3</sup>. Możliwe więc, że przyczyna problemu z nawiązaniem i utrzymaniem kontaktów dwustronnych między Polską i Hiszpanią była inna. Mogła ona wynikać ze zbyt dużych odrębności kulturowych między obiema narodowościami uniemożliwiającymi wzajemne zrozumienie swych postaw i intencji.

Autorowi udało się tylko częściowo osiągnąć cele postawione we wstępie pracy. Kucharski dotknął jednak istotnego problemu wyboru metody badawczej w badaniach kontaktów polsko-hiszpańskich. Trafne zdefiniowanie na wstępie problemów badań polsko-hiszpańskich nie do końca znalazło swe odzwierciedlenie w tekście rozprawy. Niemniej autor stworzył ciekawy i interdyscyplinarny warsztat pracy nad materiałem niezwykle zróżnicowanym. Przyczyny niektórych braków pracy upatruję w zastosowaniu uproszczonego kwestionariusza pytań do analizowanych źródeł. Skupienie się na przedstawieniu cech mieszkańców oraz ich kultury nie pozwoliło wydobyć ze złożonych i wielowątkowych źródeł głębszych wiadomości. Dlatego trudno odnaleźć informację o tym, co zaskakiwało polskich obserwatorów, co ich dziwiło, gorszyło lub wprost przeciwnie — zachwycało. A przecież wrażenia podróżującego w istocie decydują o ogólnym sądzie na temat odwiedzanego kraju i jego mieszkańców. Takie informacje pozwalają na ocenę obcego kraju jako przyjaznego, lubianego bądź urzekającego, to także droga do zbadania ewolucji uprzedzeń bądź idealizacji kraju w świadomości szlachty Rzeczypospolitej. Określenie sposobu postrzegania przez Polaków Hiszpanii i jej mieszkańców mogłoby pomóc wyjaśnić przyczynę wybiórczej recepcji kultury hiszpańskiej ze strony obywateli Rzeczypospolitej oraz niepowodzeń wspólnych planów politycznych. W tym względzie ważną kwestią byłoby określenie rodzaju komunikacji z mieszkańcami, personalnych relacji oraz ich częstotliwości, bo przecież od ich wyniku zależały wzajemne opinie i dalsze kontakty.

---

<sup>3</sup> *Españoles y polacos en la corte de Carlos V*. Eds. A. Fontan, J. Axer. Madryt 1994, list nr 22, 30, 35.

Redaktor  
*Barbara Jagoda*

Redaktor techniczny  
*Małgorzata Pleśniar*

Korektor  
*Lidia Szumigala*

Copyright © 2011 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISSN 0208-6336**  
**ISSN 1899-1556**

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Nakład: 150 + 50 egz. Ark. druk. 20,0. Ark.  
wyd. 25,5. Papier offset. kl. III, 90 g Cena 32 zł (+ VAT)

---

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego  
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego  
Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o.  
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa



**Cena 32 zł (+ VAT)**

**ISSN 0208-6336**  
**ISSN 1899-1556**